

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD BIBLIOTEKARZY

WARSZAWA 16 — 18 LUTEGO 1956

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Zjazd bibliotekarzy - Warszawa 16-18 Lutego 1956



WARSZAWA

1957

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Redaktor
Bogdan Horodyski



511

MR

SBP Warszawa 1957. Wydanie 1. Nakład 2500+100 egz. Ark. wyd. 24,5. Ark. druk. 31,5. Format A5. Papier druk. sat. kl. V, 70 g 61×86/16. Oddano do składu 25 X 1956. Podpisano do druku 28. V. 1957. Druk ukończono w czerwcu 1957. Cena zł 55,00. D-7

ZAKŁADY GRAFICZNE PZWS W ŁODZI

10 511

SPIS TREŚCI

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD BIBLIOTEKARZY	5
LISTA UCZESTNIKÓW ZJAZDU	15
PROGRAM OBRAD	25
TEZY OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY	27
Czytelnictwo w Polsce Ludowej	27
I. Założenia ogólne (str. 27). II. Stan czytelnictwa przed wojną (str. 28). III. Osiągnięcia na polu czytelnictwa w Polsce Ludowej (str. 29). IV. Błędy, braki i trudności (str. 32). V. Wnioski (str. 37).	
Zagadnienia organizacyjne bibliotekarstwa	40
I. Założenia ogólne (str. 40). II. Stan obecny i osiągnięcia (str. 41). III. Braki i trudności (str. 43). IV. Potrzeby i wytyczne (str. 44). V. Podstawowe zadania Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w okresie planu pięcioletniego (str. 47).	
Szkolenie bibliotekarzy	48
I. Założenia ogólne (str. 48). II. Wymagania stawiane bibliotekarzowi (str. 49). III. Obecny stan i osiągnięcia w zakresie szkolenia bibliotekarzy (str. 50). IV. Krytyka dotychczasowego szkolenia bibliotekarzy (str. 52). V. Wnioski i postulaty (str. 54).	
UCHWAŁY I WNIOSKI OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY	58
I. W dziedzinie pracy z czytelnikiem (str. 61). II. W dziedzinie szkolenia bibliotekarzy (str. 66). III. W sprawach organizacji bibliotekarstwa (str. 68).	
OTWARCIE ZJAZDU	75
Przemówienie min. Włodzimierza Sokorskiego (str. 77), Przemówienie delegata ZSRR (str. 81), Przemówienie delegata NRD (str. 86), Przemówienie delegata Czechosłowacji (str. 88), Przemówienie przewodniczącego SBP (str. 90).	

OBRADY SEKCJI	101
Sekcja czytelnictwa miejskiego	101
Referat I. Nagórskiej (str. 105), Referat Stanisława Koza- ka (str. 137), Maria Trzcińska (str. 148), Józef Czerni (str. 150), Salomea Wielopolska (str. 152), Edmund Józefowicz (str. 158), Dyskusja (str. 160).	
Sekcja czytelnictwa na wsi	183
Referat Krystyny Remerowej (str. 183), Dyskusja (str. 217).	
Sekcja czytelnictwa dziecięcego	254
Referat M. Gutry (str. 254), Referat E. Białkowskiej (str. 273), Dyskusja (str. 294).	
Sekcja zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa	324
Referat J. Baumgarta (str. 324), Dyskusja (str. 365).	
Sekcja zagadnień szkolenia bibliotekarzy	399
Referat Henryka Dubowika (str. 399), Dyskusja (str. 425).	
POSIEDZENIE PLENARNE	450

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD BIBLIOTEKARZY

Myśl zorganizowania ogólnokrajowego zjazdu bibliotekarzy, podejmowana po wyzwoleniu kilkakrotnie, mogła przybrać kształty realne dopiero w 1956 r. Doświadczenia bibliotekarzy nagromadzone w ciągu pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej, doświadczenia dobre i złe, stanowią już materiał do pewnego podsumowania, pozwoliły otworzyć publiczną dyskusję nad problemami nurtującymi naszą społeczność biblioteczną, a przede wszystkim nad problemem rozwoju czytelnictwa.

Toteż we wstępnych rozmowach prowadzonych z Centralnym Zarządem Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki w sprawie organizacji Zjazdu — zarysowało się główne hasło Zjazdu: czytelnictwo. Równoległe z tym głównym problemem wzięto pod uwagę bezpośrednio z nim związane: zagadnienie szkolenia bibliotekarzy oraz sprawy organizacyjne bibliotekarstwa.

Prezydium Zarządu Głównego SBP, podejmując w porozumieniu z Centralnym Zarządem Bibliotek zadanie zorganizowania Zjazdu, wysunęło szereg wniosków, dotyczących składu i programu prac Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Zebranie Plenarne Zarządu Głównego zwołane do Warszawy na dzień 7 maja 1955 roku zaakceptowało propozycje Prezydium, wyznaczając termin Zjazdu na grudzień 1955 r.

Na stanowisko Sekretarza Generalnego Zjazdu powołano Sekretarza Generalnego SBP, kol. Irenę Morsztynkiewiczową. Powołano sześć komisji, których przewodniczący weszli do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Ponadto do Komitetu zaproszo-

no przedstawiciela Centralnego Zarządu Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki jako instytucji finansującej Zjazd i współdziałającej w jego organizacji.

Przewodnictwo w poszczególnych komisjach Komitetu Organizacyjnego powierzono:

Komisji Programowej — *kol. Stefanowi Kotarskiemu*, wiceprzewodniczącemu SBP,

Komisji Wydawniczej — *kol. Bogdanowi Horodyskiemu*, członkowi Prezydium SBP,

Komisji Wystaw i Wycieczek — *kol. Ksaweremu Świerkowskiemu*,

Komisji Informacyjno-Prasowej — *kol. Aleksandrowi Jasińskiemu*,

Komisji Budżetowo-Finansowej — *kol. Tadeuszowi Reme-
rowi*, skarbnikowi SBP,

Komisji Gospodarczej — *kol. Irenie Szaniawskiej*, dyrektorowi Biura Zarządu Głównego SBP.

Komisja Programowa wyłoniła trzy podkomisje stosownie do trzech przewidzianych pionów zagadnieniowych Zjazdu.

Podkomisja Czytelnictwa pod przewodnictwem *kol. J. Augustyniała*: *kol. Białkowska, Bursowa, Gawarecka, Górski, Korpała, Piotrowska, Szczegodzińska, Tazbir, Wojciechowski, Wortmanówna*.

Podkomisja Szkolenia pod przewodnictwem *kol. K. Reme-
rowej*: *kol. Bocheński, Draczko, Gawinowa, Głowińska, Korne-
cka, Kozarska, Millerowa, Pawlikowska, Piasecki, Więckowska*.

Podkomisja Organizacji Bibliotekarstwa pod przewodnictwem *kol. Z. Steffenowej*: *kol. Błachowiak, Bielicka, Borkow-
ska, Czarnecka, Gruszecka, Przelaskowski, Skoczylas, Szem-
plińska*.

Ponadto powołano Radę Programową, której zadaniem była akceptacja programu Zjazdu i tez referatów. Do Rady Programowej poza członkami Prezydium SBP i członkami Komitetu Organizacyjnego weszli przedstawiciele zainteresowanych resor-
tów.

RADA PROGRAMOWA

- Przewodniczący: Andrzej Grodek — SBP
- Członkowie: Emilia Białkowska — Min. Oświaty
Maria Bielicka — CUSZ
Władysław Bieńkowski — B. Narodowa
Aleksander Birkenmajer — SBP
Feliksa Bursowa — CZB
Janina Domańska — KC PZPR
Antoni Dubiszewski — SBP
Regina Fleszarowa — SBP
Alicja Halpernowa — SBP
Bogdan Horodyski — SBP
Władysław Jagusztyn — CZB
Aleksander Jałosiński — SBP
Irena Janiszewska — Zw. Zaw. Prac. Państw.
i Społ.
Zbigniew Kempka — SBP
Józef Korpała — SBP
Wiesław Kos — Zw. Zaw. Prac. Kultury
Stefan Kotarski — SBP
Janina Kraczkiewicz — B. Publ. m. st. W-wy
Stanisław Mach — Zw. Zaw. Naucz. Polsk.
Irena Morsztynkiewiczowa — SBP
Stanisław Orłowski — CRZZ
Ewa Pawlikowska — CZB
Ryszard Przelaskowski — CIDNT
Tadeusz Remer — SBP
Krystyna Remerowa — SBP
Władysław Skoczylas — Min. Szkol. Wyższ.
Adam Stebelski — SBP
Zofia Steffenowa — SBP
Irena Szaniawska — SBP
Ksawery Świerkowski — B. SGGW
Kazimierz Wojciechowski — Urząd Rady
Ministrów.

W późniejszym okresie termin Zjazdu uległ przesunięciu, a w składzie Komitetu Zjazdowego zaszły również pewne zmiany: zrzekli się przewodnictwa komisji i podkomisji kol. Augustyniak, Jałosiński i Świerkowski, a na ich miejsce weszli: kol. Korpała (podkomisja czytelnictwa), Gozdecki (komisja informacyjno-prasowa) i Steffenowa (komisja wycieczkowo-wystawowa).

Czas trwania Zjazdu przewidziano na trzy dni, z tym, że obrady miały się toczyć wyłącznie na posiedzeniach plenarnych, a to ze względu na przewidywany fakt, że wszystkie poruszane zagadnienia będą przedmiotem zainteresowania ogółu bibliotekarzy.

Liczba uczestników określona została na 500—600 osób, wśród których bibliotekarze bibliotek powszechnych mieli stanowić połowę. Później skład uczestników Zjazdu uległ pewnym modyfikacjom, mianowicie odsetek bibliotekarzy bibliotek powszechnych znacznie zmalał, powiększyła się natomiast ogólna ilość osób biorących udział w Zjeździe. Sprawę doboru uczestników Zjazdu powierzono Zarządowi Okręgów SBP, działającym w porozumieniu z miejscowymi organizacjami społecznymi i placówkami bibliotecznymi, przyjęto bowiem założenie, że w Zjeździe mają brać udział zarówno członkowie Stowarzyszenia, jak też bibliotekarze niezrzeszeni.

Na szeregu posiedzeń wszystkich trzech podkomisji ustalono wytyczne dla tezy, które — ostatecznie sformułowane przez przewodniczących podkomisji — zostały powielone i przedstawione w dniu 28 lipca 1955 r. Radzie Programowej. Rada po dyskusji przyjęła tezy dotyczące szkolenia bibliotekarzy i zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa. Tezy dotyczące czytelnictwa postanowiono przeredagować, czego podjął się kol. Korpała.

Następne posiedzenie Rady odbyło się 6 października 1955 r. Na posiedzeniu tym tezy czytelnictwa zostały przyjęte, natomiast zakwestionowana została sama koncepcja Zjazdu jako wyłącznie plenarnego. Po ożywionej dyskusji Rada Programowa uchwaliła, że obrady Zjazdu odbywać się będą w sekcjach. Usta-

lenie form Zjazdu zlecono komisji, do której prócz Sekretarza Generalnego weszli: kol. Baumgart, Bieńkowski, Domańska, Jagusztyn, Korpała i Kotarski. Kol. Domańska i Baumgart ostatecznie nie mogli wziąć udziału w pracy komisji. Komisja przedyskutowała między innymi i ostatecznie odrzuciła możliwość utworzenia odrębnej sekcji bibliotekarstwa naukowego względnie czytelnictwa w bibliotekach naukowych. Zaproponowano natomiast utworzenie 4 sekcji: czytelnictwa na wsi, czytelnictwa w mieście, czytelnictwa dzieci i młodzieży, spraw szkolenia i bibliotekarstwa.

Komisja zaproponowała również powierzenie referatów odpowiadających wyżej wymienionym sekcjom i opartych o dotychczas opracowane tezy — poszczególnym zespołom i osobom. Zagadnienie czytelnictwa na wsi — zespołowi Instytutu Czytelnictwa i Książki; zagadnienie czytelnictwa w mieście — zespołowi Biblioteki Miejskiej w Łodzi; czytelnictwa dziecięcego — kol. Gutry i Białkowskiej. Referat na temat spraw organizacyjnych bibliotekarstwa zaproponowano powierzyć kol. Baumgartowi. Referat o sprawach szkolenia — kol. Dubowikowi z Bydgoszczy.

Prezydium Zarządu Głównego zaakceptowało wnioski Komisji postanawiając również, że referat wprowadzający opracuje i wygłosi Przewodniczący SBP kol. Grodek.

Następne Plenum Zarządu Głównego, które odbyło się 10 grudnia 1955 r. zaakceptowało zmiany wprowadzone przez Radę Programową i biorąc pod uwagę zmianę koncepcji Zjazdu ustaliło nowy jego termin na luty 1956 r.

Prezydium ustaliło dla poszczególnych okręgów następujące limity uczestnictwa w Zjeździe, które w sumie dały liczbę 577 osób. Warszawa miasto — 101, Katowice — 77, Kraków — 52, Poznań — 32, Gdańsk — 32, Wrocław — 32, Łódź miasto — 31, Lublin — 27, Warszawa województwo — 22, Szczecin — 22, Bydgoszcz — 22, Łódź województwo — 21, Olsztyn — 17, Rzeszów — 17, Białystok — 16, Kielce — 16, Opole — 16, Zielona Góra — 12, Koszalin — 12.

Wyżej wymienione limity obejmowały również przedstawicieli okręgów w Zarządzie Głównym oraz przewodniczących Zarządów Okręgowych. Poza limitem przyznanym okręgom zapewniono uczestnictwo w Zjeździe członkom Prezydium Zarządu Głównego SBP, kierownikom referatów i przewodniczącym sekcji w Zarządzie Głównym, członkom Głównej Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego, a także kilkudziesięciu osobom zaproszonym centralnie, jak np. służba biblioteczna Ministerstwa Obrony Narodowej, poszczególni koledzy skutkiem niedopatrzenia nieuwzględnieni przez okręgi itd. W sumie liczba uczestników Zjazdu uprawnionych do głosowania tj. posiadających prócz zaproszenia czerwoną kartę uczestnictwa wyniosła 686 osób.

Zaproszeni goście — kierownicy i zainteresowani naszymi zagadnieniami pracownicy odnośnych resortów, przedstawiciele prasy, organizacji politycznych i społecznych, instytucji wydawniczych i księgarskich itd. oraz goście zagraniczni stanowili drugą grupę obecnych na Zjeździe. Zaproszeń takich wysłano ogółem 112.

Wreszcie trzecią grupę stanowili koledzy i koleżanki (zarówno z Warszawy, jak też z innych okręgów) nie objęci limitem, którzy otrzymali tylko karty wstępu upoważniające w zasadzie jedynie do wejścia na obrady sekcji. Ograniczenia te były spowodowane zarówno rozmiarami sali posiedzeń plenarnych, jak też możliwościami finansowymi. Ogółem wydano 240 kart wstępu.

Po wysłaniu zaproszeń ostatecznie Zjazd zgromadził przeszło 1000 osób, w tej liczbie biblioteki powszechne reprezentowało 368 osób, biblioteki naukowe — 232, biblioteki fachowe — 71, szkolne — 75, biblioteki społeczne (głównie związkowe) — 97, szkoły bibliotekarskie — 27.

W miarę zbliżania się terminu Zjazdu przystąpiły do pracy: Komisja Wystaw i Wycieczek oraz Komisja Informacyjno-Prasowa, obie pod zmienionym kierownictwem. Komisja Wystawowa przygotowała scenariusz wystawy na temat: czytelnik i formy jego obsłużenia. Już podczas trwania wystawy została

ona uzupełniona eksponatami przywiezionymi przez zaproszonych na Zjazd bibliotekarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Komisja Informacyjno - Prasowa w pierwszym rządzie wzięła udział w kilku spotkaniach w terenie, następnie zaś zorganizowała konferencję prasową w Warszawie, publikowała biuletyn prasowy przed Zjazdem, a w czasie trwania Zjazdu utrzymywała ścisły kontakt z prasą i instytucjami wydawniczymi w całym kraju. W ramach prac tej Komisji zamówiony został w Wydawnictwie Artystyczno - Graficznym plakat zjazdowy.

Komisja Gospodarcza obejmująca sprawy lokalu, obrad, hoteli dla uczestników, wyżywienia itp. miała żywot krótki, lecz za to nad wyraz pracowity.

Komisja Wydawnicza zajęła się sprawą układu i druku zaproszeń na Zjazd, które wykonała Biblioteka Narodowa.

W związku z przyjazdem delegacji zagranicznych stworzono dodatkową komisję, która zajęła się przyjęciem gości. Komisji tej przewodniczyła kol. M. Czekańska.

Prace organizacyjne związane z przygotowaniem Zjazdu prowadziło Biuro Zjazdu powołane na pierwszym posiedzeniu Komitetu Zjazdowego. Pracami Biura kierował sekretarz techniczny Zjazdu, kol. Władysława Szczęsnowiczowa z biblioteki Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, mając do pomocy 1 siłę biurową oraz gońca zatrudnionego na godziny. Biuro było czynne w Bibliotece Głównego Urzędu Statystycznego. Biuro Zjazdu prowadziło całą korespondencję związaną ze Zjazdem, zajmowało się publikacją druków przedzjazdowych i pozjazdowych, organizowało wszelkie narady i posiedzenia komisji, podkomisji, Komitetu i Rady. Zebrań takich, nie licząc posiedzeń Kolegium i Prezydium SBP poświęconych Zjazdowi, odbyło się przeszło siedemdziesiąt, przy czym w wielu z nich brali udział koledzy spoza Warszawy, dokooptowani z terenu w toku prac.

Kończąc omówienie przygotowań do Zjazdu Komitet Zjazdowy pozwala sobie złożyć na tym miejscu serdeczne podziękowanie Dyrekcji i pracownikom Biblioteki Narodowej, która

służyła organizatorom Zjazdu daleko idącą pomocą zarówno w ludziach (m. in. oddelegowano do prac porządkowych w ostatnich dniach przed Zjazdem i w czasie trwania Zjazdu grupę młodych pracowników Biblioteki), jak też w sprzęcie i transporcie. Wyrażamy też serdeczne podziękowanie innym bibliotekom, które także włączyły się jak najenergiczniej do akcji zjazdowej: Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy, Bibliotece Sejmowej, Bibliotece Głównego Urzędu Statystycznego i innym. Na serdeczne wyrazy wdzięczności zasłużyli także słuchacze Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, którzy dużo serca i entuzjazmu włożyli w funkcje porządkowe pełnione w czasie Zjazdu.

Zjazd rozpoczął się dnia 16 lutego o godzinie 10,30 w sali konferencyjnej Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie przy ulicy Spasowskiego 6. Na Zjazd przybył Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Władysław Matwin, Minister Włodzimierz Sokorski, Wiceminister Stanisław Piotrowski, Wiceminister Eugenia Krassowska, ówczesny Kierownik Wydziału Nauk KC PZPR tow. Stefan Żółkiewski i inni, a także goście zagraniczni: Andrzej Kozłowski i Aleksandra Chrenkova z ZSRR, Jarosław Lipovský i Józef Hajduszek z Czechosłowacji oraz Ilse Schuman i Erich Siek z NRD.

Kolega Andrzej Grodek zagał posiedzenie witając przybyłych gości i zaproponował skład prezydium Zjazdu, który został przyjęty przez aklamację. Na przewodniczących Zjazdu wybrano kol. Augustyniaka, Baumgarta i Jagusztyna, na przewodniczących sekcji — kol. Korpałę (czytelnictwo w mieście), Korzona (czytelnictwo na wsi), Millerową (czytelnictwo dziecięce), Podgórecznego (zagadnienia organizacyjne bibliotekarstwa), Więckowską (szkolenie).

Przemówienia powitalne wygłosili Minister Sokorski oraz goście zagraniczni, po czym kol. Grodek wygłosił referat inauguracyjny, będący ogólnym rzutem oka na zagadnienia stojące przed bibliotekarstwem polskim. Po przerwie obiadowej przystąpiły do pracy sekcje, wieczorem zaś Minister Kultury podejmował delegacje okręgów w Pałacu Prymasowskim.

Na pierwszych posiedzeniach sekcyjnych wybrano następujące osoby do prezydium poszczególnych sekcji:

Sekcja Czytelnictwa w mieście: kol. *Rekowa, Swiderski, Kozak, Jankun, Nagórska, Augustyniak*.

Sekcja Czytelnictwa na wsi: kol. *Gawarecka, Urban, Rosnerowa*.

Sekcja Czytelnictwa dziecięcego: kol. *Ciesielska, Arnoldowa, Gutry, Białkowska*.

Sekcja Szkoleniowa: kol. *Pawlikowska, Kuna, Czekajewska, Pliszczyńska*.

Sekcja zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa: kol. *Assbury, Lewicka, Przelaskowski, Hryniowicz, Baumgart, Kotarski, Mikołajski*.

W ciągu drugiego dnia Zjazdu trwały nadal obrady sekcyjne, wieczorem uczestnicy Zjazdu udali się do Teatru Polskiego na przedstawienie „Dziadów“. Przedstawienie zostało zakupione przez Ministerstwo Kultury.

W tymże czasie, drugiego dnia wieczorem, pracowała Komisja Wnioskowa, której zadaniem było ostateczne sformułowanie 120 wniosków zgłoszonych w trakcie obrad. W wyniku kumulacji powtarzających się wniosków z poszczególnych sekcji, Komisja Wnioskowa opracowała 80 wniosków.

W trzecim dniu Zjazdu na przedpołudniowym posiedzeniu plenarnym prowadzonym przez kol. J. Baumgarta, przewodniczący poszczególnych sekcji złożyli sprawozdania z przebiegu obrad sekcyjnych, zaś po przerwie obiadowej na końcowym posiedzeniu plenarnym prowadzonym przez kol. W. Jagusztyna, po dyskusji odznaczającej się pewnym napięciem, powzięto ogólną rezolucję przyjmującą en bloc wnioski będące rozwinięciem i pewną modyfikacją tez zjazdowych, wyodrębniając z nich kilka jako najbardziej podstawowe.

Uchwały i wnioski Zjazdu zostały następnie przez Komitet Organizacyjny Zjazdu przepracowane pod względem redakcyjnym, powielone i rozesłane, a także opublikowane w czasopiśmie „Bibliotekarz“ (nr 4—5/1956). Czuwanie nad wykonaniem uchwał i wniosków powierzone zostało, jak głosi jedna

z uchwał, Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, które do tego celu powołało szereg komisji mających przeważnie długofalowy program działania.

Nazajutrz po zakończeniu Zjazdu, w dniu 19 lutego 1956 r. odbyła się Ogólnokrajowa Narada Bibliografów, która zgromadziła około 300 uczestników (częściowo spośród uczestników Zjazdu) i powzięła również doniosłe uchwały w sprawie przyszłych kierunków rozwojowych bibliografii polskiej. Narada przygotowana została głównie staraniem pracowników Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej przy poparciu finansowym i organizacyjnym Komitetu Zjazdowego.

Irena Morsztynkiewiczowa
Sekretarz Generalny Zjazdu

LISTA UCZESTNIKÓW OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY

GOŚCIE HONOROWI

Komitet Organizacyjny rozesał zaproszenia do przedstawicieli resortów i zainteresowanych instytucji.

Obecnością swą zaszczylicili Zjazd m. in.:

min. Krassowska Eugenia
tow. Matwin Władysław
min. Piotrowski Stanisław
min. Sokorski Włodzimierz.

DELEGACJE ZAGRANICZNE

Hajduszek Józef — Czechosłowacja
Lipovský Jarosław — Czechosłowacja
Schuman Ilse — NRD
Siek Erich — NRD
Chrenkowa Aleksandra — ZSRR
Kozłow Andrzej — ZSRR

DELEGACI KRAJOWI

Adamowicz Janina — W-wa	Baczkowski Tadeusz — W-wa
Ambros Michał — W-wa	Badoń Stanisław — Szczecin
Ambrożkiewicz Irena — Kato- wice	Bajor Maria — Częstochowa
Antoszewski Stanisław — Łódź woj.	Balcerzak Józefa — W-wa
Antychowicz Melania — W-wa	Balicka Marzena — W-wa
Arnoldowa Maria — W-wa	Balicka Zofia — W-wa
Assbury Edward — W-wa	Banach Władysław — Lublin
Augustyniak Irena — Łódź m.	Banasiak Antonina — Kraków
Augustyniak Jan — Łódź m.	Baranowska Maria — Wrocław
	Barowa Irena — Kraków
	Bartman Maria — Zabrze

- Bauerowa Eugenia — Łódź m.
 Baumgart Jan — Kraków
 Beba Ludwik — Poznań
 Beiersdorf Otton — Kraków
 Bergman Rozalia — Olsztyn
 Bernard Juliusz — Wrocław
 Biała Eleonora — Częstochowa
 Białeckie Maria — Łódź woj.
 Białkowska Emilia — W-wa
 Biedrzycka Karolina — Pruszków
 Bielaj Zygmunt — Poznań
 Bielawska Maria — Kraków
 Bielicka Maria — W-wa
 Bieniek Kazimiera — Gdańsk
 Bieńkowska Stefania — Łódź m.
 Bieńkowski Władysław — W-wa
 Biernacki Tadeusz — Szczecin
 Biłska Zofia — Zwoleń
 Biłgorajska Jadwiga — Wrocław
 Birkenmajer Aleksander — W-wa
 Błachowiak Teodor — Toruń
 Błasinek Roman — Łódź m.
 Błażejowicz Tadeusz — Łódź m.
 Bocheńska Ala — Gdańsk
 Bocheński Adam — Gdańsk
 Bohuszewicz Zofia — Koszalin
 Boraczyński Kazimierz — Opole
 Borkowska Władysława — W-wa
 Borowska Maria — W-wa
 Borowski Eugeniusz — Białystok
 Bożek Stanisław — Katowice
 Bórska Stanisława — W-wa
 Braciejewska Otylia — Koszalin
 Brodowa Leokadia — W-wa
 Brodzka Danuta — Koszalin
 Bruszewski Tadeusz — W-wa
 Brzezińska Aniela — W-wa
 Brzezińska Hanna — Katowice
 Brzozowska Zdzisława — W-wa
 Buchalczyk Elżbieta — Gdańsk
 Budlewska Emilia — Białystok
 Bujko Zdzisława — Jelenia Góra
 Bull Henryk — Bydgoszcz
 Burska Zofia — Poznań
 Bursowa Feliksa — W-wa
 Bzdega Stefan — W-wa
 Bzowska Maria — W-wa
 Całczyńska Irena — W-wa
 Ceglarek Jadwiga — Wrocław
 Chaciewicz Krystyna — Olsztyn
 Chamerska Halina — W-wa
 Chełstowski Edward — Kraków
 Chmielewska Halina — W-wa
 Chojnacka Anna — Katowice
 Chowaniec Jadwiga — Gdańsk
 Chudziakiewicz Anna — Brzeg
 Chudzik Bronisław — Łódź m.
 Chyczewska Józefa — Warszawa woj.
 Cichocki Leon — Wałbrzych
 Ciesielska Kazimiera — Łódź woj.
 Cieślik Bolesław — Kielce
 Cieślikowska Stefania — W-wa
 Cisek Maria — Rzeszów
 Coghen Jadwiga — Białystok
 Cygańska Janina — W-wa
 Czachorowska Helena — Gdańsk
 Czado Eugenia — Rzeszów
 Czaplicka Maria — Katowice
 Czekajewska Anna — W-wa
 Czekańska Marta — W-wa
 Czermińska Jadwiga — W-wa
 Czernekowa Helena — Białystok
 Czerniawska Stanisława — Szczecin
 Czerni Józef — Gliwice
 Czmochowa Janina — W-wa
 Cwiekowa Jadwiga — W-wa
 Dancygowa Nina — W-wa
 Dąbrowska Jadwiga — W-wa
 Dąbrowska Wanda — Olsztyn
 Dąbrowska Wanda — W-wa

- Dąbrowski Walery — W-wa
 Dembowska Maria — W-wa
 Deparasińska Kazimiera — Ra-
 dom
 Dmitriew Danuta — Wrocław
 Dmochowska Maria — Bydgoszcz
 Domańska Janina — W-wa
 Domeradзка Maria — Bydgoszcz
 Draczko Stefania — W-wa
 Drezner Irena — Łódź m.
 Drubkowski Czesław — Łódź
 woj.
 Dubis Aniela — Kraków
 Dubiszewski Antoni — W-wa
 Dubowik Henryk — Bydgoszcz
 Dubowik Maria — Bydgoszcz
 Duda Stanisław — Kraków
 Dudek Jadwiga — Kraków
 Dulęba Genowefa — Kraków
 Durajowa Barbara — Łódź m.
 Duruchowska Teresa — Wrocław
 Dworakowska Jadwiga — Prusz-
 ków
 Dymowska Urszula — Kielce

 Ejsmont Edmund — Białystok
 Englert Janina — W-wa

 Faber Mieczysław — Opole
 Fabijański Jan — W-wa
 Ferber Helena — Szczecin
 Filarska Ksenia — Gdynia
 Fillerowa Wanda — W-wa
 Fleszarowa Regina — W-wa
 Florkiewicz Genowefa — Lublin
 Folman Wanda — W-wa
 Francówna Helena — Bydgoszcz
 Frankiewicz Lidia — Wałbrzych
 Frączek Władysława — Kraków
 Fusiecki Jerzy — Zabrze

 Gabryl Karolina — Kraków
 Gałczyńska Zofia — Gdańsk

 Gawarecka Maria — Lublin
 Gawinkowa Irena — W-wa
 Gawinowa Alina — W-wa
 Gawrońska Irmiona — Koszalin
 Gągółowa Jadwiga — Szczecin
 Gąszczyńska Halina — Opole
 Geller Maria — W-wa
 Głuszek Władysław — W-wa
 Golanowa Janina — W-wa
 Gołkowska Ludwika — W-wa
 Gołowicz Waclaw — Olsztyn
 Goriszowski Włodzimierz — Ka-
 towice
 Gorlach Lidia — Rzeszów
 Gozdecki Tadeusz — W-wa
 Górnikowa Genowefa — Łódź
 woj.
 Grabowska Helena — Gdańsk
 Grabowska Irena — Olsztyn
 Grabowska Janina — Lublin
 Grodecka Janina — Katowice
 Grodek Andrzej — W-wa
 Grodek Maria — W-wa
 Grodzka Alicja — Gdańsk
 Grodzka Janina — W-wa
 Groniowska Barbara — W-wa
 Grot Zdzisław — Poznań
 Grusowa Julita — Poznań
 Gruszecka Janina — W-wa
 Gruzewska Izabela — W-wa
 Gryczowa Alodia — W-wa
 Gutry Czesław — Płock
 Gutry Maria — W-wa
 Guzik Kazimierz — Polanica
 Zdrój

 Halpernowa Alicja — W-wa
 Handelsman Helena — W-wa
 Hanuszkowa Helena — Kraków
 Hleb-Koszańska Helena — W-wa
 Hodobod Alfred — Kraków
 Hryniewicz Maria — Kraków



- Hopke Józef — Kraków
 Horodyńska Marta — W-wa
 Horodyski Bogdan — W-wa
 Hryciuk Janina — W-wa
 Hryniewicz Zofia — W-wa
 Hudzicka Maria — Kraków

 Jabłoński Zbigniew — Kraków
 Jagusztyn Władysław — W-wa
 Jakimiszyn Katarzyna — W-wa
 Jakób Władysława — Kraków
 Jakóbkiewicz Janina — W-wa
 Jakubowska Janina — Świebodzin
 Jakubowski Jan — Łódź woj.
 Jałosiński Aleksander — W-wa
 Jaczewska Janina — Zielona Góra
 Jancer Renata — Olsztyn
 Janik Alina — Wrocław
 Janiszewska Irena — W-wa
 Jankun Zinaida — W-wa
 Janowski Karol — Łódź woj.
 Janus Wiktor — Kielce
 Januszek Stanisław — Kielce
 Januskiewicz Maria — Toruń
 Jarecka Helena — Kraków
 Jaros Irena — Katowice
 Jaruga Lucja — Łódź m.
 Jarzębowska Stefania — Lublin
 Jasińska Julia — Pruszków
 Jasiulaniec Kazimierz — Gdańsk
 Jastrzębska Anna — Gdańsk
 Jaworska Halina — Łódź woj.
 Jedlewska Kamila — W-wa
 Jęczeń Piotr — Lublin
 Józefowicz Edmund — Toruń
 Jung Maria — Lublin
 Jurewicz Henryk — Zielona Góra
 Jurkowska Zofia — Poznań
 Juszkiewicz Maria — W-wa

 Kaleta Helena — W-wa
 Kalińska Wanda — Kraków
 Kalisz Danuta — Łódź woj.
 Kałużny Czesław — W-wa
 Kamińska Elżbieta — W-wa
 Kanczewska Ludmiła — W-wa
 Karakułski Jan — Szczecin
 Kapturska - Apollo Ewa — Chorzów
 Karbowska Olga — Katowice
 Karpiński Franciszek — Katowice
 Kasprzak Wincenty — Poznań
 Kasprzakówna Grażyna — Bydgoszcz
 Kazimierzczak Stanisław — Warszawa woj.
 Kazmierowska Krystyna — Poznań
 Kempka Zbigniew — W-wa
 Kędzierska Kamila — Częstochowa
 Kiczor Halina — Rzeszów
 Kiernicka Maria — Lublin
 Kisielewska Maria — Kraków
 Kitlasz Zenon — Wrocław
 Klarreich Samuel — W-wa
 Klimek Stanisław — Kraków
 Kłyk Antoni — Częstochowa
 Knoppówna Zofia — Poznań
 Kochout Zofia — Kłobuck
 Kocięcka Mirosława — W-wa
 Koczorowski Stanisław Piotr — W-wa
 Kolberowa Janina — Lublin
 Kolesińska Wiera — Koszalin
 Kolkiewicz Danuta — Gliwice
 Koller Kamila — Wrocław
 Kołodziejska Jadwiga — W-wa
 Komorowski Eugeniusz — Kielce
 Konarska Aleksandra — Łódź woj.

- Konieczny Paweł — Bielsko Białe
Konopka Stanisław — W-wa
Kopydłowska Daniela — W-wa
Kornecka Józefa — W-wa
Korpała Józef — Kraków
Korzon Andrzej — Wrocław
Kosicka Benedykta — Poznań
Kosińska Teresa — Łódź woj.
Kosińska Zofia — W-wa
Kossonogowa Zofia — W-wa
Kossuth Edward — W-wa
Kośmider Janina — W-wa
Kotarska Elżbieta — Pruszków
Kotarski Stefan — W-wa
Kotkowska Jadwiga — Przasnysz
Kowalczewski Marian — W-wa
Kowalczyk Stanisław — Lublin
Kowalska Alicja — Łódź woj.
Kowalska Danuta — W-wa
Kowalska Gizella — Nowa Sól
Kowalska-Pietraszewska Krystyna — Gdańsk
Kowsiewicz Stanisław — Gdańsk
Kozak Stanisław — Katowice
Kozak Tatiana — Bydgoszcz
Kozakowa Janina — Wrocław
Kozarska Irena — W-wa
Kozioł Czesław — W-wa
Kozłowska Izabela — Kraków
Kozłowska Joanna — Chorzów
Kožuszek Wilhelm — Katowice
Kraczkiewicz Janina — W-wa
Krajewska Kazimiera — W-wa
Krakowiecka Danuta — Częstochowa
Kramm Anna — Sosnowiec
Kraśnińska Maria — Ostrowiec
Kraszewski Henryk — Warszawa woj.
Król Barbara — Koszalin
Król Zofia — Gdańsk
Królikowski Jan — Łódź m.
Kruk Henryk — W-wa
Krupińska Zofia — Katowice
Krupiński Władysław — W-wa
Krystosiak Janina — W-wa
Krzemieński Leon — Wrocław
Krzemińska Marta — Opole
Krzyszosz Jadwiga — Białystok
Książkiewicz Helena — W-wa
Kubala Krystyna — Białystok
Kuchta Bożena — Łódź woj.
Kućmierz Apolonia — Białystok
Kuлагowska Zofia — Łódź m.
Kuna Michał — Łódź m.
Kurdybacha Emilia — W-wa
Kurkówna Halina — Poznań
Kurmańska Janina — Rzeszów
Kurpiowska Maria — Wrocław
Kwiatkowska Jadwiga — Katowice
Ladkiewicz Barbara — W-wa
Lankajtes Maria — Żagań
Laurentowicz Piotr — Poznań
Lech Jan — W-wa
Lehman Łucja — W-wa
Leja Józef — Toruń
Lejowa Adela — Kraków
Lepalczyk Irena — Łódź m.
Lesiak Stanisław — Rzeszów
Leszczyńska Jadwiga — Wrocław
Leśniczak Janina — Poznań
Leśnikowska Waława — Gliwice
Lewandowska Irena — W-wa
Lewicka Krystyna — Łódź m.
Lewicka Maria — Kielce
Lewicki Jerzy — Pruszków
Lewicki Stanisław — W-wa
Lipianka Stefania — Kraków
Lipińska Helena — Bydgoszcz
Lipnicka Eugenia — Olsztyn
Lipska Helena — Kraków

- Lisowska Krystyna — Lublin
 Lupa Stanisław — Katowice

 Łaska Maria — W-wa
 Łodyński Marian — W-wa
 Łuczakowa Jadwiga — Poznań
 Łukaszewska Romana — W-wa
 Łukowska Maria — Rzeszów
 Łuszczyńska Maria — Lublin
 Łużny Mieczysław — Jaworzyna
 Śl.

 Maciejak Zofia — W-wa
 Maciejewska Hanna — Poznań
 Madoniowa Eugenia — Lublin
 Maj Kazimierz — W-wa
 Majewski Zygmunt — W-wa
 Majorek Aleksander — Koszalin
 Makaruk Jan — W-wa
 Makowska Eleonora — Olsztyn
 Maksymow Czesław — Wrocław
 Malewski Władysław — Białystok
 Malinowska Eugenia — Kraków
 Malinowska Krystyna — Łódź woj.
 Maliszewska Elżbieta — W-wa
 Małowska Zofia — W-wa
 Manteufflowa Maria — W-wa
 Mańkowska Cecylia — Koszalin
 Marcinek Antoni — Poznań
 Marciniak Konrad — Chwałowice
 Markiewicz Genowefa — Wrocław
 Marszałek Urszula — Rzeszów
 Marzec Anna — Rzeszów
 Marzec Janusz — W-wa
 Masztalerz Stanisław — Kielce
 Materla Helena — Katowice
 Mazurkiewicz Mieczysław — Wrocław
 Mazurowa Maria — Zabrze

 Meller Edward — Bydgoszcz
 Miąsek Krystyna — W-wa
 Micewiczowa Aniela — Katowice
 Michalak Janina — Pruszków
 Michalska Maria — Gliwice
 Michalska Mieczysława — Zawiercie
 Michałowska Joanna — Tychy
 Mielewczyk Stefania — Gdańsk
 Miga Józef — Gliwice
 Mikołajski Marian — Gliwice
 Mikula Bogumiła — Zielona Góra
 Milakowa Natalia — Łódź woj.
 Millerowa Julia — W-wa
 Mirska Irena — Opole
 Misiakowska Halina — Kraków
 Misiewicz Irena — W-wa
 Miś Aleksandra — Rzeszów
 Moczak Józef — Mysłowice
 Modzelewska Helena — Łódź m.
 Morawska Anna — Olsztyn
 Morawska Antonina — Mokre k/Grudziądz
 Morstinowa Nina — Bytom
 Morsztynkiewiczowa Irena — W-wa
 Musiał Karol — Katowice
 Muszyński Adam — Sopot
 Muszyńska Maria — Rzeszów
 Myszak Halina — Kraków

 Nagórska Izabela — Łódź m.
 Neubert Felicja — W-wa
 Neuhüttler Krystyna — Białystok
 Nieczowa Izabela — W-wa
 Niemyska Jadwiga — Kraków
 Nieworska Waleria — Łódź woj.
 Nocoń Maria — Opole
 Nogajew Maria — Czeladź
 Nowacka Halina — W-wa
 Nowak Mieczysław — Gdańsk

- Nowakowa Jadwiga — W-wa
Nowakowski Zygmunt — Lublin
Nytko Piotr — Katowice
- Obertyńska Halina — W-wa
Obijalska Józefa — Łódź woj.
Okupska Stefania — W-wa
Olech Jadwiga — Białystok
Olejniczak Bernard — Poznań
Oliwińska Aleksandra — Siedlce
Olszańska Wanda — Grodzisk Maz.
Olszewska Danuta — Bydgoszcz
Olszewska Halina — Pruszków
Onyszko Jan — Lublin
Orłowski Stanisław — W-wa
- Pająk Stanisław — Kraków
Pasula Zdzisława — Żarnów
Pawlak Halina — Bydgoszcz
Pawlak Leon — Poznań
Pawlak Maria — Katowice
Pawlakowa Maria — Kraków
Pawlikowa Maria — Kraków
Pawlikowska Ewa — W-wa
Pawlikowski Witold — Poznań
Pazdur Julian — Kielce
Pazyra Stanisław — W-wa
Pepłowska Teresa — Olsztyn
Perek Helena — Poznań
Piekarska Zofia — Łódź woj.
Pietraszkowa Zuzanna — Opole
Pietrulewicz Halina — Olsztyn
Pilecka Maria — Koszalin
Piotrowska Zofia — W-wa
Pisarska Maria — W-wa
Piszczek Zdzisław — W-wa
Plewko Paschalis — Pruszków
Plišczyńska Hanna — W-wa
Płonka Bartłomiej — Dąbrówka Wielka
Płoskoń Karol — Toruń
- Podemska Alicja — Kielce
Podgóreczny Józef — Bydgoszcz
Pogorzelska Maria — W-wa
Poksówna Dorota — Chorzów
Polak Henryk — W-wa
Polakówna Teresa — W-wa
Polaszewska Wanda — Poznań
Polońska Irena — Olsztyn
Połeciowa Danuta — W-wa
Połoński Olgierd — Poznań
Poppek Henryk — Poznań
Poręba Julia — Nysa
Portko Mieczysław — Wrocław
Posadzy Wiktoria — Poznań
Poznańska Krystyna — Białystok
Prochal Stanisława — Kraków
Przelaskowski Ryszard — W-wa
Przybylska Helena — Gdańsk
Przybylska Kazimiera — Poznań
Przybylski Aleksander — Łódź woj.
Przybysz Kazimierz — W-wa
Pszenna Benigna — Olsztyn
Puciatowa Maria — Toruń
- Quirini Maria — Kraków
- Racka Jadwiga — Lublin
Raniecka Zofia — W-wa
Rapacz Stefania — Kraków
Rawicka Olga — Łódź m.
Rawiczowa Ewa — W-wa
Rekowa Wanda — W-wa
Remer Tadeusz — W-wa
Remerowa Krystyna — W-wa
Reutt Krystyna — Łódź m.
Rodziewicz Ludwika — Nowa Sól
Rodziewicz Zofia — W-wa
Roehrich Maria — W-wa
Rogowski Jacek — Lublin
Rogóż Janina — Leśna (Wrocław)

- Rohozińska Stanisława — W-wa
 Romanowski Władysław — Wrocław
 Rosenfeld Teresa — Zielona Góra
 Rosołowski Stefan — W-wa
 Rossner Bronisława — W-wa
 Rozenberg Jerzy — Jelcz
 Rybicki Paweł — Katowice
 Rybska Zofia — Kraków
 Rysiakiewicz Krystyna — Gdynia
 Ryszpler Władysław — Zielona Góra
 Rzepecka Zofia — Pruszcz
 Rzymowska Zofia — Lublin
 Rzymowska Zofia — Łódź m.
- Sabatowski Władysław — Koźnice
 Sabiniarz Rudolf — Gdańsk
 Sakowska Helena — Rybnik
 Salamon Maria — Katowice
 Sarnowska Klara — Bydgoszcz
 Sawicka Kazimiera — Stare Bogaczowice
 Sawicka Natalia — Białystok
 Sawoniak Henryk — W-wa
 Sedlaczek Franciszek — W-wa
 Semczuk Walentyna — Koszalin
 Sękowski Roman — Opole
 Siadkowski Stanisław — Szczecin
 Sidorkowa Leokadia — Białystok
 Siekierski Stanisław — W-wa
 Siekierycz Klara — W-wa
 Siekowski Edward — Łódź woj.
 Sieniuc Irena — Kraków
 Sienkiewicz Anna — Elbląg
 Sienkiewicz Zofia — Szczecin
- Sieprawska Jadwiga — Opole
 Sierpniewska Helena — Pszczyna
 Siniarska-Czaplicka Jadwiga
 Łódź m.
 Siwak Maria — Koszalin
 Skoczylas Władysław — W-wa
 Skorupa Jan — Katowice
 Skórka Franciszek — Katowice
 Skunka Rozalia — Gdańsk
 Skrzypkowska Euzebia — Prusków
 Skwarnicki Marek — W-wa
 Sławski Adam — Katowice
 Słobodzian Marian — Poznań
 Słomczykowska Mirosława — Zielona Góra
 Słupnicka Lidia — Katowice
 Służewska Maria — Mińsk Maz.
 Sobko Helena — Rzeszów
 Sokoła Marian — Tarnowskie Góry
 Sokołowska Helena — W-wa
 Sokołowska Zofia — Łódź m.
 Soła Henryka — Dąbrowa Górnicza
 Sołtysiak Kazimierz — Wrocław
 Sosińska Maria — W-wa
 Staliś Stanisław — Łądek Zdrój
 Stanisławska Aleksandra — W-wa
 Stanisław Tadeusz — Rzeszów
 Stankiewicz Halina — Koszalin
 Stasiak Helena — Białystok
 Stasiak Piotr — Katowice
 Staszewska Anna — Opatów
 Stebelski Adam — W-wa
 Stefańska Halina — W-wa
 Steffenowa Zofia — W-wa
 Stępczak Józef — Wschowa
 Stępniewska Anna — Łódź woj.
 Stolfa Adam — Kraków

- Strojek Józefa — Katowice
Stromenger Maria — Łódź m.
Strzelczyk Zofia — Łódź m.
Strzelecka Zofia — Rzeszów
Studziński Stefan — Łódź m.
Stypianka Irena — Katowice
Suchorzewska Irena — Gdańsk
Sulikowski Leopold — Wińsko
Synowiec Józefa — Kraków
Sypniewska Henryka — W-wa
Szabuniewiczowa Aleksandra —
W-wa
Szaniawska Irena — W-wa
Szaykowska Berta — Białystok
Szczegodzińska Lucyna — W-wa
Szczepaniec Józef — Wrocław
Szczęsnowiczowa Władysława —
W-wa
Szczypiorski Edward — Pruszków
Szelałowska Maria — Gdańsk
Szelińska Józefa — Gdańsk
Szemplińska Jadwiga — W-wa
Szeptycka Anna — Poznań
Szmidt Juliusz — Gliwice
Szóstak Irena — Grudziądz
Szperkowski Janusz — Łódź m.
Szuchnicka Regina — Białystok
Szultis Zbigniewa — Rzeszów
Szwejczerowa Aniela — W-wa
Szymanowska Zofia — W-wa
Szymańska Krystyna — Lublin
Szymańska Maria — Poznań
Szymańska Regina — Białystok
Szymiczek Franciszek — Kato-
wice
Ślosarczyk Zbigniew — Szklar-
ska Poręba
Śmielecki Julian — Poznań
Śmigielska Helena — Poznań
Świder Barbara — Kraków
Świder Franciszek — Rzeszów
Świdorska Józefa — Poznań
Świdorski Bolesław — Poznań
Świerkowski Ksawery — W-wa
Taborski Walery — W-wa
Tacikowska Maria — W-wa
Tchórznicka Maria — W-wa
Telega Stanisław — Szczecin
Tepper Izabela — W-wa
Toczyłowska Olimpia — Świ-
dnica
Tomaszewska Józefa — Wyrzysk
Tomaszewski Antoni — Opole
Tomecka Renata — Katowice
Torbin Matylda — Wrocław
Towstyga Jan — Olsztyn
Trawiński Ignacy — Kluczbork
Trzińska Maria — Łódź m.
Tujakowski Alfons — Toruń
Turczyńska Irena — Siemiano-
wice
Turczyński Włodzimierz — Ka-
towice
Twardowska Maria — Katowice
Twerdochleb Józef — Wrocław
Tylman Wiesława — Łódź m.
Uberman Helena — Sopot
Uklejska Maria — W-wa
Uniejewska Hanna — W-wa
Ustymczuk Małgorzata — Trze-
bnica
Waćkowska Stanisława — Prusz-
ków
Walczak Jerzy — W-wa
Walentyłowicz Maria — Poznań
Wareżak Jan — Łódź m.
Wartanowicz Kamila — Opole
Wasilewska Helena — Szczecin
Wasilewska Maria — W-wa
Wasilewski Piotr — Jarocin
Wąsik Mieczysława — Lublin
Wełnianka Mieczysław — Gdańsk
Werner Maria — Pruszków

- Wesołowska Wisława — Gdańsk
 Węgrzyn Emil — Kraków
 Wieczorek Witold — Łódź m.
 Wielgus Wanda — Sosnowiec
 Wielopolska Salomea — Szczecin
 Wierzińska Anna — Lublin
 Wierzchowski Henryk — W-wa
 Więckowska Helena — Łódź m.
 Wigłuszowa Maria — Kraków
 Wilczyńska Kazimiera — W-wa
 Wilczyński Witold — W-wa
 Wisłocka Stanisława — Kraków
 Wiśliński Jan — Lublin
 Wiśniowska Waleria — Dębowa
 Łąka
 Witkiewicz Kazimierz — Kraków
 Witkowski Michał — Poznań
 Władyka Maria — Kraków
 Wojciechowski Józef — Byd-
 goszcz
 Wojciechowski Kazimierz —
 W-wa
 Wojciechowski Mieczysław —
 Pruszków
 Wojewódzka Zofia — Kraków
 Wolańczyk Marian — Zabrze
 Worsztynowicz Zofia — Kato-
 wice
 Worwa Zbigniew — W-wa
 Wójcik Jadwiga — Zielona Góra
 Wójcik Maria — Kraków
 Wrabec Krystyna — Gliwice
 Wróblewska Maria — W-wa
 Wróblewski Adam — W-wa
 Wróblewski Jan — Olsztyn
 Wyczółkowska Maria
 Wysocki Witold — Białystok
 Wyrwał-Jakubczak Teresa —
 Opole
- Zaborniak Zdzisław — Olsztyn
 Zaczekowska Aleksandra —
 Pszczyna
 Zagórki Witold — Strzelin
 Zając Kazimiera — Klimontów
 Zając Stanisław — W-wa
 Zakrzewska Halina — W-wa
 Zalewska Stefania — Katowice
 Zarański Jan — Szczecin
 Zasadowa Hanna — W-wa
 Zatke Janina — Łódź m.
 Zawadzka Anna — W-wa
 Zawadzka Natalia — W-wa
 Zawodzińska Celina — Kraków
 Zdębska Maria — Kraków
 Zdybał Irena — Katowice
 Zeman Jan — Zielona Góra
 Zeńczakowa Augustyna — By-
 tom
 Zielińska Dorota — Gdańsk
 Zielińska Maria — Gliwice
 Ziembina Wiktoria — Lublin
 Ziemska Irena — Warszawa woj.
 Zientek Krystyna — Łódź m.
 Zimny Olga — Rzeszów
 Zwoliński Adam — Pruszków
 Zymler Zofia — Olsztyn
- Żabko-Potopowicz Antoni —
 W-wa
 Żak Irmina — W-wa
 Żeligowski Tadeusz — W-wa
 Żemis Stanisław — W-wa
 Żeromska Felicja — Gliwice
 Żukowska Maria — Rzeszów
 Żukowska Wiesława — W-wa
 Żydek Alojzy Władysław — Ka-
 towice

PROGRAM OBRAD

I dzień

16 lutego 1956 r. — godz. 10.30

1. Otwarcie Zjazdu
2. Powołanie Prezydium
3. Przemówienia powitalne
4. Referat Przewodniczącego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, kol. Andrzeja Grodka
5. Powołanie Przewodniczących Sekcji

godzina 15

Obrady w Sekcjach

Sekcja czytelnictwa na wsi:

Referat wprowadzający kol. Krystyny Remerowej
Dyskusja

Sekcja czytelnictwa w mieście:

Referat wprowadzający kol. Izabeli Nagórskiej
Dyskusja

Sekcja czytelnictwa dziecięcego

Referat wprowadzający kol. Marii Gutry
Dyskusja

II dzień

17 lutego 1956 r. — godz. 9

Obrady w Sekcjach

Sekcja zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa

Referat wprowadzający kol. Jana Baumgarta
Dyskusja

Sekcja szkolenia bibliotekarzy

Referat wprowadzający kol. Henryka Dubowika

Dyskusja

Sekcja czytelnictwa

Dalszy ciąg dyskusji

godzina 15

Obrady w Sekcjach

Dalszy ciąg i podsumowanie dyskusji

III dzień

18 lutego 1956 r. — godz. 9

Posiedzenie plenarne

Sprawozdania Przewodniczących Sekcji

Dyskusja nad wnioskami

godzina 15

Posiedzenie plenarne

Powzięcie uchwał Zjazdu

Zamknięcie Zjazdu

TEZY OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY

CZYTELNICTWO W POLSCE LUDOWEJ

I. Założenia ogólne

1. Rewolucja kulturalna, zapoczątkowana od pierwszych dni odzyskania niepodległości, objęła cały naród i wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Głównym jej hasłem stało się upowszechnienie i uwspółcześnienie kultury we wszystkich jej przejawach.

Szczególnie ważna rola i wielkie zadania przypadły prasie i książce. Zadania te, to podnoszenie wiedzy i kultury szerokich mas, kształtowanie ich moralności i świadomości politycznej oraz socjalistycznego stosunku do pracy.

2. Głębokie przemiany, jakie dokonały się w Polsce Ludowej w okresie budowania podstaw socjalizmu, a więc: uprzemysłowienie kraju, stały wzrost stopy życiowej milionowych mas ludzi, olbrzymia rozbudowa szkolnictwa i urządzeń kulturalnych, likwidacja analfabetyzmu i demokratyzacja kultury — stworzyły korzystne warunki dla rozbudzenia głodu wiedzy i potrzeby korzystania z dóbr kulturalnych, a tym samym — dla udostępnienia kultury szerokim masom.

3. Planowa polityka władzy ludowej zmierzała coraz konsekwentniej przez: 1) rozbudowę sieci bibliotek publicznych, 2) uspołecznienie produkcji wydawniczej i księgarstwa, 3) objęcie ustawą o przejęciu przez państwo wydawnictwa dzieł czoło-

wych 12 klasyków literatury polskiej, 4) wprowadzenie na szeroką skalę kolportażu książek i prasy — do udostępnienia prasy i książki szerokim masom robotników, chłopów i młodzieży szkolnej oraz do upowszechnienia książki i czytelnictwa w mieście i na wsi.

4. W klimacie rewolucyjnych przemian nastąpiła rozbudowa organizacyjna bibliotek, zmieniła się funkcja społeczna bibliotekarstwa. Bibliotekom wszystkich typów przypadła czynna rola w procesie przemian dokonywających się w nauce, oświacie, w życiu kulturalnym i społeczno-gospodarczym. Przez ścisły związek z życiem, przez szeroką propagandę czytelnictwa, pełne wykorzystanie zbiorów, przez bliski kontakt z czytelnikiem mają one nie tylko udostępnić właściwą książkę odpowiedniemu czytelnikowi, lecz także wychowywać czytelnika. Szczególnie ważna stała się rola biblioteki w środowisku, jako placówki nie tylko czytelniczej, ale także oświatowej. Przez wskazywanie czytelnikowi dobrych i wartościowych książek, dyskusje nad książkami, spotkania z autorami, odczyty, kółka zainteresowań, samokształcenia, przez wyjście biblioteki na zewnątrz poprzez społeczny aktyw czytelniczy mają biblioteki przyczyniać się do wszechstronnego rozwoju społeczeństwa.

II. Stan czytelnictwa przed wojną i sytuacja w tej dziedzinie w pierwszych latach po wojnie

1. W okresie rządów kapitalistycznych w Polsce przedwrześniowej przez całe dwudziestolecie toczyła się bezskuteczna walka o ustawę biblioteczną. Były fragmentaryczne poczynania w zakresie organizacji sieci bibliotek publicznych, ale nie miały oparcia w ustawie biblioteczej, która by zobowiązywała władze terenowe do świadczeń na biblioteki. Na wsi przed wojną nie było książek do czytania, bo nie było jednolitej sieci bibliotek publicznych. Biblioteki społeczne i publiczne były nieliczne i słabo zaopatrzone. Jedna książka przypadała na 27 mieszkańców. W miastach potrzeby czytelnicze inteli-

gencji i mieszczaństwa obsługiwały przeważnie biblioteki społeczne i wypożyczalnie handlowe. Tylko nieliczne samorządy, na które wpływ miała klasa robotnicza, zorganizowały sieć bibliotek publicznych zaspokajających w pewnej mierze potrzeby szerokich mas (Warszawa, Łódź, Śląsk).

2. Najeźdźca hitlerowski celowo niszczył polskie placówki kulturalne, a w szczególności biblioteki. Wiele cennych księgozbiorów uległo bezpowrotnej zagładzie, zakłady graficzne w największych ośrodkach produkcji były całkowicie zniszczone. Utrudniło to odbudowę produkcji wydawniczej, zaopatrzenie szkół i bibliotek i opóźniło upowszechnienie czytelnictwa przez okres pierwszych czterech lat (1945—1948).

3. Rząd Polski Ludowej od początku władzy ludowej dawał wyraz swej trosce o książkę. Już w roku 1944 ukazało się zarządzenie o ochronie i zabezpieczeniu podworskich i innych opuszczonych księgozbiorów. Nieco zaś później, w r. 1946 ukazał się dekret o bibliotekach, który utorował drogę do rozwoju 3 sieci bibliotecznych: bibliotek szkolnych, powszechnych i naukowych. Również związki zawodowe i organizacje masowe podjęły akcję organizowania własnych sieci bibliotecznych.

4. Upowszechnienie książki i czytelnictwa w pierwszych latach władzy ludowej napotykało na obiektywne przeszkody, tkwiące w ówczesnych warunkach rozwoju społecznego. Tymi przeszkodami były: chaos na rynku wydawniczym, zła organizacja księgarstwa, niedostateczne poparcie akcji bibliotecznej przez słabe finansowo samorządy, brak książek, brak fachowych kadr bibliotekarskich, analfabetyzm wśród dużej części chłopów, robotników oraz młodzieży zaniedbanej w okresie okupacji.

III. Osiągnięcia na polu czytelnictwa w Polsce Ludowej

1. Podstawowym warunkiem upowszechnienia czytelnictwa było zorganizowanie sprawnie działających i zdolnych do udostępnienia książki sieci: a) księgarń, b) bibliotek, c) punktów kolportażu książek i prasy. W dziedzinie udostępnienia książki i prasy zarówno przez sieć księgarsko-kolporterską jak i przez

wzajem uzupełniające się sieci biblioteczne mamy poważne osiągnięcia, świadczące o tym, że książka i prasa są dostępne w najodleglejszych nawet osiedlach.

2. Objęcie całej młodzieży obowiązkiem szkolnym, wprowadzenie powszechności nauczania w oparciu o program 7-klasowej szkoły podstawowej stało się fundamentem demokratyzacji oświaty i kultury, umożliwiło młodzieży robotniczej i chłopskiej szeroki dostęp do szkół wszystkich typów, utorowało jej drogę do kultury. Szeroko rozwinięte szkolnictwo zaoczne i szkolnictwo dla pracujących oraz ruch racjonalizatorski otwarły przed ludźmi pracy nieznaną dawniej możliwość awansu społecznego, zawodowego i kulturalnego.

Nowe formy gospodarki i mechanizacja rolnictwa umożliwiły młodzieży wiejskiej awans zawodowy i społeczny na wsi.

3. Drugim ważnym czynnikiem, obok upowszechnienia oświaty, który bardzo poważnie wpłynął na upowszechnienie czytelnictwa, była rozbudowa bazy produkcyjnej w dziedzinie wydawniczej i uspołecznienie produkcji wydawniczej, co pozwoliło na pięciokrotne podwyższenie nakładów i obniżenie cen książek. Rewolucyjny przełom w dziedzinie wydawniczej charakteryzuje się zarówno zmianą jakości tej produkcji jak i wzrostem zapotrzebowania (głodem książki) przekraczającym możliwości zaspokojenia go, mimo że globalna produkcja w okresie 11 lat jest prawie dwukrotnie wyższa niż produkcja dwudziestolecia międzywojennego.

4. Czytelnictwo zarówno prasy jak i książki stało się w Polsce Ludowej zjawiskiem społecznym o szerokim zasięgu, objęło ono — jeśli chodzi o prasę — nie tylko czytelników dawniej przyzwyczajonych do korzystania z prasy, lecz także miliony ludzi, którzy nawykli do czytania prasy dopiero po wyzwoleniu. Olbrzymi nakład „Przyjaciółki“, „Gromady“, popularność nie tylko czołowych dzienników lecz także takich czasopism jak „Problemy“, czy „Horyzonty techniki“ nie mówiąc o dwudziestokrotnie wyższych od przedwojennych nakładach tygodników ilustrowanych („Dookoła Świata“, „Przekrój“) — są wskaźnikami i miernikami powszechności a za-

razem poziomemu czytelnictwu masowego. Chłonność tego rynku czytelniczego oddziaływa dodatnio na czytelnictwo w bibliotekach zwłaszcza powszechnych i związkowych.

5. Czytelnictwo biblioteczne w oparciu o biblioteki szkolne, naukowe, powszechne i związkowe objęło łącznie ponad siedem milionów czytelników. Sama tylko sieć bibliotek powszechnych obsługuje około 12% ogółu ludności. Jest to w porównaniu z okresem przedwojennym ogromny przełom w upowszechnieniu czytelnictwa masowego poprzez biblioteki.

6. W wyniku rewolucyjnych przemian w życiu narodu zmieniła się rola i funkcja czytelnictwa w bibliotekach wszystkich typów. Waga tego zagadnienia jest tym większa, że zmieniła się i dalszej zmianie ulega struktura społeczna czytelników, że udało się pozyskać dla czytelnictwa wiele setek tysięcy nowych czytelników, wśród nich zaś także wielu takich robotników i chłopów, którzy dopiero w Polsce Ludowej nauczyli się czytać.

7. Ogólny poziom czytelnictwa masowego w porównaniu z okresem przedwojennym jest znacznie wyższy. Jest to wynikiem oczyszczenia księgozbiorów z literatury szkodliwej i bezwartościowej, oraz uspołecznienia produkcji wydawniczej, a także ograniczenia oddziaływania wypożyczalni handlowych, które opierały swoją popularność na literaturze „lekkiej“, powieściach Dzikiego Zachodu i romansidłach.

Jako dodatnie zjawisko w tej dziedzinie wymienić można:

a) ogromną poczytność klasyki polskiej i obcej, b) dużą popularność literatury radzieckiej, c) wzrastającą poczytność współczesnej literatury polskiej, d) coraz większe zainteresowanie literaturą popularnonaukową i fachową.

8. Poważne osiągnięcia liczbowe charakteryzujące ruch czytelniczy (przeciętnie 20 wypożyczeń rocznie na czytelnika) zarówno wśród młodzieży jak i na wsi — są w dużej części wynikiem wprowadzenia nowych metod pracy, zwłaszcza konkursów czytelniczych na terenie szkoły podstawowej i konkursów czytelników wiejskich. W ostatnim roku system konkursów czytelniczych wprowadziły także biblioteki związkowe. Kon-

kursy przyczyniły się do wzmożenia zainteresowania czytelnictwem, do upowszechnienia zespołowej formy czytania, a niejednokrotnie do wprowadzenia nowych metod pracy i nowych zdobyczy w gospodarce wiejskiej.

9. Organizowane w związku z konkursami narady czytelnicze i zloty przodowników czytelnictwa, a także doroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy” pogłębiały zainteresowanie społeczeństwa sprawami bibliotek i czytelnictwa, i wpływały w wielu przypadkach korzystnie na postawę rad narodowych i organizacji społecznych wobec zagadnień czytelnictwa. „Dni Oświaty” są dorocznym przeglądem dorobku w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa i książki, a zarazem manifestacją jego doniosłości społecznej.

10. Poszerzenie skali zainteresowań czytelniczych, a nawet gruntowne zmiany w treści zainteresowań czytelników w Polsce Ludowej w okresie ostatnich zwłaszcza lat otwierają perspektywy na szerokie możliwości oddziaływania przez książkę, przeobrażenia człowieka i wychowania go na świadomego współtwórcę nowego życia.

11. W atmosferze walki o nowy styl pracy bibliotecznej, o ściślejszy związek czytelnictwa z problemami życia, kształtuje się typ bibliotekarza-działacza i wychowawcy, umiającego — za przykładem i zachętą bibliotekarzy radzieckich — walczyć o bibliotekę, o czytelnika i o jakość czytelnictwa.

IV. Błędy, braki i trudności

Zjazd ma na celu nie tylko podsumowanie osiągnięć w dziedzinie udostępnienia książki i upowszechnienia czytelnictwa, lecz także ujawnienie błędów i trudności, krytyczne ich oświetlenie i wskazanie konkretnych wniosków, co powinno ułatwić przewyżczenie błędów, braków i trudności.

1. W pierwszych latach władzy ludowej masowe organizacje społeczne i związki zawodowe popełniły niemało błędów w dziedzinie organizacji bibliotek. Akcja organizowania bibliotek w ogniwach ZSCh i w Związkach Zawodowych przebiegała

żywiolowo i wykazywała poważne braki. Powstawały wtedy biblioteki bez urządzeń, lokali, a nawet bez przeszkolonych bibliotekarzy. Błędy tej akcji skłoniły ZSCh do przekazania swych księgozbiorów bibliotekom powszechnym, a CRZZ do ustalenia w r. 1950 zasad organizacji sieci bibliotecznej i propagandy czytelnictwa, co doprowadziło w ostatnich latach do znacznej poprawy w działalności tej sieci.

2. Nie ustrzeżono się błędów w organizacji sieci bibliotek powszechnych, czego wyrazem było zorganizowanie mało aktywnych w dziedzinie czytelnictwa, instruktażu i służby informacyjno-bibliograficznej bibliotek wojewódzkich. Dopiero połączeniu ich z bibliotekami miejskimi zaczynają połączone biblioteki wojewódzko-miejskie rozwijać działalność instrukcyjno-metodyczną i służbę informacyjno-bibliograficzną.

3. Jeszcze poważniejszym błędem w dotychczasowej akcji bibliotecznej, który zaciążył na czytelnictwie masowym w sieci bibliotek powszechnych i związkowych, był nie zawsze właściwy dobór książek dla tych bibliotek. Znalazł on wyraz w wadliwej strukturze księgozbiorów. Błędy centralnego zaopatrywania bibliotek, niewywiązywanie się z zamówień przez „Dom Książki“, przegięcia w polityce wydawniczej doprowadziły m. in. do nadmiernego obciążenia bibliotek wydawnictwami typu „broszurkowego“, często przestarzałego, oraz zbyt trudną publicystyką i literaturą polityczną przy niewystarczającym zaopatrzeniu w klasykę, a nawet braku dzieł klasyków literatury. Na księgozbiorach bibliotek powszechnych i związkowych ciąży do dzisiaj duży serwitut literatury nie znajdującej czytelnika.

4. Nie mniejszym błędem było zaniedbanie spraw budownictwa bibliotecznego, czego wyrazem jest brak polityki inwestycyjnej w tej dziedzinie, upośledzenie bibliotek pod względem przydziału lokali, traktowanie ich przez władze terenowe jako składnicy książek, niedocenywanie podstawowych normatywów, co nie sprzyja upowszechnianiu czytelnictwa. Najjaskrawszym przykładem zaniedbania w tej dziedzinie jest tragiczna sytuacja Biblioteki Narodowej w Warszawie.

5. Uspołecznienie produkcji wydawniczej i księgarstwa nie usunęło wszystkich błędów i trudności w racjonalnym zaspokojeniu potrzeb czytelniczych, a tym samym bibliotecznych. Rażący brak wielu podstawowych lektur szkolnych utrudnia pracę szkoły, a fatalnie odbija się na księgozbiorach, gdyż liczne egzemplarze poszukiwanych lektur wracają w stanie zacytowania. Niewystarczalność pozycji nakładów literatury dziecięcej i młodzieżowej, fantastyczno-naukowej i podróżniczej, brak literatury historycznej i popularnonaukowej dla młodzieży szkół średnich odbija się ujemnie na czytelnictwie młodzieży. Głód literatury „przygodowej“ młodzież zaspokaja nieraz samorzutnie drogą czytelnictwa wymykającego się kontroli wychowawców. Poważnym błędem jest nieprzystosowanie literatury światopoglądowej do poziomu umysłowego przeciętnego robotnika i chłopca, co jest przyczyną słabego wykorzystania tego działu piśmienictwa. Książki społeczno-polityczne są redagowane za trudno dla masowego odbiorcy. Poważne braki występują dotychczas w literaturze rolniczej oraz w popularnej literaturze technicznej, której nie zastąpi „Biblioteczka Przodowników Pracy“.

6. Poważnym błędem, który zaważył na zasięgu i jakości czytelnictwa w stopniu nie mniejszym od wadliwej struktury księgozbiorów, było upośledzenie bibliotekarzy bibliotek powszechnych pod względem uposażenia. Tabela uposażeń z roku 1949 była dla bibliotekarzy krzywdząca. Sprawa reformy uposażeń odwlekła się aż o trzy lata od momentu uznania jej konieczności (rok 1952). Było to przyczyną płynności kadr, odpływu wielu przeszkolonych bibliotekarzy, hamulcem w dopływie nowych, wykwalifikowanych kadr do bibliotekarstwa. Po uchwaleniu nowej siatki płac dla bibliotekarzy bibliotek powszechnych pozostała nadal nieuregulowana sprawa pragmatyki służbowej bibliotekarzy innych sieci.

7. Mimo niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa, niedomagania są jeszcze bardzo duże. Najważniejsze z nich to:

a) tempo upowszechnienia czytelnictwa wśród robotników jest niewspółmierne do społecznej funkcji czytelnictwa wśród klasy robotniczej,

b) niedostatecznie rozwinięte jest czytelnictwo wśród młodzieży pracującej w Domach Młodego Robotnika i hotelach pracowniczych,

c) za słabe wykorzystanie książki jako narzędzia doskonalenia zawodowego i zaniedbanie jej w pracach spółdzielni produkcyjnych i PGR,

d) wciąż jeszcze niewspółmiernie słabe w stosunku do ilości książek na wsi rozpowszechnienie czytelnictwa wśród chłopów i gospodyń wiejskich,

e) zaniedbanie wiedzy o książce i bibliotece w szkole podstawowej, przeciążenie młodzieży szkolnej lekturą niejednokrotnie za trudną, co ogranicza możliwości indywidualnego zainteresowania się książką,

f) sztwyne stosowanie dyscypliny studiów i przeciążenie studiujących na wyższych uczelniach odbiło się ujemnie na czytelnictwie młodzieży akademickiej poprzestającej na skryptach i podręcznikach. Dopiero ostatnie dwa lata przyniosły na tym odcinku pewną poprawę, raczej ilościową niż jakościową,

g) wreszcie zaniedbanie sprawy czytelnictwa początkowego wśród b. analfabetów, co w wielu wypadkach prowadzi do powrotnego analfabetyzmu.

8. W metodach pracy bibliotek, w postawie bibliotekarza wobec czytelnika nie nastąpił dotychczas zasadniczy i widoczny w każdej placówce przełom. Zbyt wielu bibliotekarzy zupełnie nieprzygotowanych lub słabo przygotowanych na krótkoterminowych kursach nie ma właściwego stosunku do pracy i czytelnika, poprzestaje na mechanicznej obsłudze czytelników. Bibliotekarze bibliotek powszechnych i związkowych nie są odpowiednio przygotowani do pracy z czytelnikiem, mechanicznie stosują zalecane formy, a nawet wykazują rażące braki w znajomości piśmienictwa.

9. Wskutek nieumiejętnego stosowania różnych form propagandy, a także konkursów czytelniczych — czytelnictwo wciąż

jeszcze rozwija się płytkim, tradycyjnym nurtem czytania przede wszystkim beletrystyki i to przeważnie klasyki. Czytelnictwo literatury współczesnej i popularnonaukowej, zwłaszcza rolniczej i technicznej, nie rozwinęło się dotychczas w stopniu zadowalającym i oddziałyującym na gospodarkę i przebudowę rolnictwa.

10. W zaniedbaniu jest poradnictwo w sprawach czytelnictwa i samokształcenia, brak ośrodków typu „Poradni bibliotecznej“, które by pomagały walczyć o jakość czytelnictwa. Słabo, mało aktywnie pracują ośrodki służby informacyjno-bibliograficznej nawet w bibliotekach naukowych, wojewódzkich, wielkomiejskich i fachowych. Nieliczne z nich wychodzą naprzeciw czytelnika. Dorywczo i nieumiejętnie wykorzystuje się gotowe materiały informacyjno-bibliograficzne wydawane przez Bibliotekę Narodową, instytucje wydawnicze i Centralny Zarząd Księgarstwa. Nie znalazła właściwego i szerokiego zastosowania bibliografia zalecająca i nie upowszechniły się jeszcze plany czytania. Biblioteka Narodowa nie rozwinęła szerszej akcji wydawniczej w tej dziedzinie.

11. W pracy z czytelnikiem dotkliwie odczuwa się brak pomocy metodycznych niezbędnych w organizowaniu przysposobienia czytelniczego, informatorów o pisarzach dla bibliotekarzy i czytelników, katalogów wzorcowych, czasopisma informacyjno-dyskusyjnego o nowościach wydawniczych, a nawet portretów wybitnych pisarzy, zwłaszcza klasyków literatury polskiej i obcej. Utrudnia to pracę z czytelnikiem i kierowanie czytelnictwem.

12. Szkodliwa akcyjność w traktowaniu konkursów czytelnicznych na wsi doprowadziła do zaniedbania opieki nad przodownikami czytelnictwa. Nie docenia się roli aktywu społecznego i aktywu czytelniczego w upowszechnieniu czytelnictwa i poprawieniu jego jakości.

13. Zaniedbanie krytycznych badań nad czytelnictwem, zwłaszcza nad recepcją współczesnej literatury polskiej, literatury popularnonaukowej i społeczno-politycznej odbija się

ujemnie na stylu pracy bibliotek szkolnych, powszechnych i związkowych. Pedagogika biblioteczna jest dziedziną zaniedbaną; odbija się to ujemnie na przygotowaniu bibliotekarzy i opóźnia postęp w poprawie jakości czytelnictwa.

14. Nie ma dostatecznej współpracy między bibliotekami a innymi placówkami kulturalno-oświatowymi, zwłaszcza świetlicami, na wsi. Pozbawia to biblioteki pomocy w szerzeniu czytelnictwa, jakiej mogłyby i powinny udzielać te instytucje, z drugiej strony zaś ogranicza możliwości oddziaływania bibliotek. Konieczne jest określenie konkretnych zadań bibliotek w stosunku do świetlic i ich zespołów oraz zadań świetlic w stosunku do bibliotek.

15. Nie została dotychczas usunięta wielka nierównomierność w nasyceniu terenu książką, w przydziale etatów, w obciążeniu bibliotekarzy pracą usługową. Utrudnia to racjonalną organizację i ocenę pracy bibliotek w sieciach tego samego typu.

16. Niemalże trudności w upowszechnianiu czytelnictwa powstają wskutek niedoceniań roli punktu bibliotecznego i biblioteki gromadzkiej przez gromadzkie rady narodowe i organizacje masowe, powierzania pracy w punktach, a nawet w bibliotekach osobom nie posiadającym dostatecznego wykształcenia ogólnego i fachowego.

17. Trudności w zaopatrzeniu bibliotek w druki biblioteczne, typowe urządzenia i meble biblioteczne, a także w materiały, takie jak papier na obłóżki, płótno i tektura na oprawę książek — odbijają się ujemnie na udostępnieniu książki i propagandzie czytelnictwa.

V. Wnioski

1. Niezbędne jest przeprowadzenie planowej akcji usuwania błędów i braków w strukturze księgozbiorów punktów, bibliotek gromadzkich, szkolnych i związkowych, ustalenie typowych (wzorcowych) zestawów, aby były one zdolne do wzmożenia propagandy czytelnictwa. Konieczne jest zabezpieczenie bibliotekom dzieł klasyków literatury polskiej i obcej oraz in-

nych niezbędnych wydawnictw przez zorganizowanie księgarń-kolektorów dla bibliotek.

2. Niezbędne jest podjęcie planowej akcji wydawniczej w zakresie lektur szkolnych i usunięcie anomalii, które są wynikiem nieznamości zapotrzebowania na tego rodzaju wydawnictwa (np. brak „Wesela“ Wyspiańskiego wskutek tego, że ostatnie wydanie ukazało się w roku 1953). Niezbędne jest także zwiększenie ilości przekładów literatury „przygodowej“ i popularnonaukowej dla młodzieży.

3. Konieczne jest zaopatrzenie bibliotek powszechnych w niezbędną ilość egzemplarzy lektury obowiązkowej, co pomoże bibliotekom powszechnym w organizowaniu szerokiego czytelnictwa młodzieży i związaniu jej na stałe z biblioteką.

4. Konieczne jest podjęcie studiów nad recepcją literatury społeczno-politycznej i światopoglądowej oraz wypracowanie typu przystępnej literatury z tej dziedziny.

5. Konieczne jest aktywniejsze ustosunkowanie się bibliotekarzy do polityki wydawniczej, w szczególności do planów wydawniczych i wskazywanie zarówno luk jak też i wysuwanie konkretnych postulatów.

6. Konieczne jest podjęcie planowej ofensywy celem wzmocnienia czytelnictwa wśród:

- a. młodzieży pracującej,
- b. robotników,
- c. chłopów i gospodyń wiejskich (jak też otoczenie opieką czytelnictwa wśród byłych analfabetów),
- d. młodzieży akademickiej (przez rozbudowę sieci wypożyczalni i punktów bibliotecznych w Domach Akademickich).

7. W celu zapoczątkowania przełomu w metodach pracy bibliotek powszechnych i związkowych należy wprowadzić w życie obowiązki:

- a. czytania przez bibliotekarzy najcenniejszych dzieł oraz przeglądania książek w ramach zajęć obowiązkowych celem szybkiego orientowania się w treści,
- b. wykorzystywania przez bibliotekarzy źródeł informacji o książce, przystosowanych do potrzeb czytelników,

c. zdobywania i uzupełniania kwalifikacji zawodowych przez niewykwalifikowanych pracowników bibliotek.

8. Konieczne jest prowadzenie poradnictwa w sprawach samokształceniowych oraz w sprawach bibliotecznych przez wszystkie większe biblioteki. W akcji szkolenia bibliotekarzy należy szerzej stosować ćwiczenia w wykorzystywaniu materiałów informacyjno-bibliograficznych, wydawanych przez Bibliotekę Narodową i instytucje wydawnicze. Konieczne jest powołanie specjalnej instytucji do spraw samokształcenia.

9. W celu ułatwienia bibliotekarzowi pracy z czytelnikiem konieczne jest opracowanie i wydanie:

a. wzorcowych katalogów podstawowego księgozbioru dla bibliotek powszechnych, związkowych i szkolnych,

b. przykładowych planów czytania z zakresu literatury pięknej, popularnonaukowej i światopoglądowej,

c. informatorów o laureatach nagród literackich, ich dziełach oraz twórczości,

d. plakatów popularyzujących laureatów nagród literackich z krótkimi informacjami,

e. publikacji instrukcyjno-opisowej o czytaniu książek z różnych dziedzin ze wskazówkami metodycznymi dla czytelnika i bibliotekarza,

f. portretów klasyków literatury polskiej i obcej.

10. W celu podniesienia poziomu pracy z czytelnikami należy:

a. prowadzić planowe badania czytelnictwa w oparciu o Instytut Książki i Czytelnictwa oraz o Zakład Bibliotekoznawstwa U. W.,

b. popularyzować doświadczenia w dziedzinie pedagogiki bibliotecznej, otoczyć opieką prace podejmowane w tej dziedzinie,

c. rozpisywać konkursy na najlepsze artykuły i prace z tego zakresu,

d. popularyzować osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa literatury popularnonaukowej i fachowej.

11. Konieczne jest zorganizowanie stałej opieki nad przo-
downikami czytelnictwa, konkursów czytelniczych młodzieżo-
wych, wiejskich i związkowych i wciąganie ich do pracy w ze-
spole aktywu czytelniczego biblioteki.

12. Dla podniesienia czytelnictwa niezbędne jest propago-
wanie metod zespołowego czytelnictwa i samokształcenia
w oparciu o plany czytania i odpowiednie czasopismo informa-
cyjno-dyskusyjne, które uwzględniałoby także poradnictwo
w samokształceniu.

13. Powołany uchwałą Prezydium Rządu z dnia 19 VIII
1954 r. Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej
powinien:

a. objąć działalnością bezpośrednią opracowywanie kata-
logów wzorcowych, podstawowych pomocy metodyczno-in-
strukcyjnych — oraz poradnictwo dla różnych typów bibliotek,

b. ustalić ścisłą swoją współpracę z bibliotekami powsze-
chnymi, w szczególności z komórkami prac instrukcyjno-meto-
dycznych w województwach i powiatach,

c. podjąć inicjatywę w organizowaniu i koordynowaniu
planowych i wszechstronnych badań nad organizacją bibliotek
i czytelnictwem, których wyniki będą mogły stać się podsta-
wą praktycznych wniosków w zakresie organizacji i metod
pracy bibliotek.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE BIBLIOTEKARSTWA

I. Założenia ogólne

Dobra organizacja sieci bibliotek, ich koordynacja oraz do-
bra organizacja pracy każdej poszczególnej komórki bibliotecz-
nej w znacznym stopniu służy osiągnięciu ostatecznego celu
działalności bibliotek, jakim jest poszerzenie i pogłębienie czy-
telnictwa. Stąd konieczność i potrzeba omówienia na Zjeździe
spraw organizacyjnych bibliotekarstwa.

II. Stan obecny i osiągnięcia

Okres dziesięciolecia — okres rewolucji kulturalnej — znamionuje niespotykany w dotychczasowych naszych dziejach rozwój bibliotek oraz przebudowa organizacyjna bibliotek mająca na celu dostosowanie ich do nowych potrzeb związanych z przemianami ekonomiczno-społecznymi kraju.

Sprawa ta jest przedmiotem stałej uwagi Partii i Rządu.

1. Punktem wyjścia i podstawą tej akcji był wydany w r. 1946 dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi — wyraz troski władzy ludowej o rozwój naszego bibliotekarstwa i masowego czytelnictwa.

Podstawowe tezy dekretu są aktualne do dnia dzisiejszego, a mianowicie:

- a. Biblioteki i zbiory biblioteczne uznane zostały za narodowe mienie kulturalne i oddane w służbę ogółu;
- b. Państwo przyjmuje na siebie obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek;
- c. Państwo zapewnia fachowy nadzór i opiekę nad bibliotekami;
- d. Państwo powołuje do opieki i nadzoru nad bibliotekami czynnik społeczny.

2. Najpoważniejszym osiągnięciem w okresie dziesięciolecia władzy ludowej w tej dziedzinie było zorganizowanie czterostopniowej sieci bibliotek powszechnych, co w rezultacie dało:

- a. ponad 4 500 stałych bibliotek powszechnych oraz około 29 000 punktów bibliotecznych,
- b. w związku z powołaniem do życia wojewódzkich bibliotek publicznych zapoczątkowano przy tych bibliotekach prowadzenie służby instrukcyjno-metodycznej i informacyjno-bibliograficznej.

3. Obok rozbudowy sieci bibliotek powszechnych nastąpiła rozbudowa sieci bibliotek szkolnych i pedagogicznych (ponad 24 000). Zorganizowano biblioteki we wszystkich szkołach ogólnokształcących i zawodowych.

4. Poważnym osiągnięciem dla upowszechnienia czytelnictwa jest powstanie sieci bibliotek związkowych, która w tej chwili posiada 4 000 bibliotek stałych i ponad 15 000 punktów bibliotecznych.

5. Szeroko rozbudowane zostały biblioteki służące nauce. Powstały sieci bibliotek na poszczególnych wyższych uczelniach. Podstawy organizacyjne bibliotek głównych unormowane zostały przez wydanie uchwały Rady Ministrów z dnia 4 VI 1952 r. Polska Akademia Nauk przejęła opiekę nad szeregiem większych bibliotek naukowych (T. N. W., P. A. U., Ossolineum, Kórnicka, Dział Naukowy Biblioteki Miejskiej w Gdańsku). Rozbudowane zostały biblioteki w poszczególnych zakładach i instytucjach Akademii. Rozbudowane zostały względnie powstały biblioteki w instytutach naukowo-badawczych dla potrzeb gospodarki narodowej oraz niektórych urzędach centralnych (Sejmie, G. U. S.).

6. Biblioteka Narodowa rozszerzyła swe zadania w szczególności przez rozbudowę Instytutu Bibliograficznego i powołanie Instytutu Książki i Czytelnictwa.

7. Przekształcenie Polski z zacofanego kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy spowodowało silny rozwój bibliotek fachowych, w szczególności technicznych, których działalność uregulowano Uchwałą Prezydium Rządu z dnia 24 IX 1953 r.

8. Obok wymienionych osiągnięć w zakresie rozbudowy bibliotek i ich organizacji nastąpiła duża rozbudowa księgozbiorów bibliotecznych i pewna poprawa ich stanu jakościowego. Włożono wiele wysiłku w opracowanie i udostępnienie zbiorów bibliotecznych.

9. Duże znaczenie dla rozwoju bibliotek miała akcja upowszechnienia książki i czytelnictwa podjęta przez K. U. K. na podstawie Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z 1948 r, która spowodowała zwiększenie nakładów i potaniecie książki.

10. Całość akcji rozbudowy bibliotek otoczona była opieką czynników politycznych i społecznych ze stałą tendencją powiązania działalności bibliotek z potrzebami środowisk, któ-

rym mają służyć. Znalazło to wyraz między innymi w ustawie z dnia 25 IX 1954 r., która zobowiązuje prezydya terenowych rad narodowych do opieki nad bibliotekami i rozwojem czytelnictwa.

III. Braki i trudności

Mimo niewątpliwie wielkich osiągnięć w rozbudowie bibliotek, upowszechnieniu książki i czytelnictwa w pierwszym dziesięcioleciu władzy ludowej, realizacja polityki bibliotecznej w dalszym ciągu napotyka na trudności.

1. Brak centralnego ośrodka koordynującego prace różnych sieci bibliotecznych zdecydowanie zaciążył na osiągnięciach bibliotekarstwa w kraju i spowodował wielotorowość poczynań.

2. Brak ośrodków prowadzących prace naukowo-badawcze, a w konsekwencji braki w zakresie różnego rodzaju poradników i centralnie opracowywanych pomocy naukowych oraz ogólnopolskich norm bibliotecznych — poważnie utrudniały rozwój bibliotekarstwa w kraju. Zadania powyższe zbyt późno postawiono przed Biblioteką Narodową w statucie nadanym jej uchwałą Prezydium Rządu w r. 1954.

3. Brak określenia kwalifikacji bibliotekarskich niezbędnych do pracy w bibliotekach dopuszcza do bibliotekarstwa ludzi kompletnie do pracy nieprzygotowanych i niewykwalifikowanych. Obniża to poziom pracy bibliotek, a w opinii społecznej stwarza niepotrzebną wątpliwość co do znaczenia bibliotek i często lekceważący stosunek do bibliotekarstwa.

4. Nie osiągnięto praktycznego współdziałania między poszczególnymi sieciami bibliotek, np. biblioteki szkolne — biblioteki dla dzieci i młodzieży, biblioteki powszechne — biblioteki związkowe, biblioteki fachowe — biblioteki związkowe, oraz w zakresie popularyzacji wiedzy specjalne biblioteki naukowe — biblioteki powszechne.

5. Terenowe rady narodowe jeszcze w niedostatecznej mierze zapewniają opiekę nad bibliotekami.

Bibliotekarze nie potrafili wyrobić w społeczeństwie odpowiedniej postawy w stosunku do roli i znaczenia bibliotek w podnoszeniu życia narodu.

W wyniku — zarówno rady narodowe i instancje organizacji masowych jak i wiele innych władz nie doceniają roli i nie rozumieją potrzeb bibliotek, a tym samym nie zapewniają im należytej opieki i pomocy.

6. Realizacja Uchwały Prezydium Rządu z dnia 24 IX 1953 r. o bibliotekach fachowych nie przebiega w sposób należyty, między innymi na skutek częstego niezrozumienia długofalowego charakteru Uchwały i koniecznych do tego środków.

Ujawnia się to między innymi w braku zarządzeń wykonawczych związanych z wprowadzeniem Uchwały w życie, jak również niejednokrotnie w niezabezpieczeniu bibliotekom potrzebnych im warunków pracy.

7. Ujemny wpływ na należyte funkcjonowanie bibliotek wywiera brak odpowiednich lokali, sprzętu, urządzeń, pomocy naukowych, druków bibliotecznych, w szczególności od czasu, gdy przestała działać składnica druków prowadzona przez Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

Zwłaszcza alarmujący jest fakt, że zarówno w nowym budownictwie jak i w rozbudowie osiedli nie uwzględnia się potrzeb bibliotek.

IV. Potrzeby i wytyczne

1. Powołanie do życia centralnej komórki koordynującej, która sprawowałaby fachowy nadzór i opiekę nad całością spraw bibliotecznych w kraju.

2. Nowelizacja dekretu o bibliotekach oraz możliwie szybkie opracowanie i wydanie potrzebnych i wynikających z niego zarządzeń wykonawczych, zwłaszcza określających dokładnie kompetencje i odpowiedzialność komórek resortowych za utrzymanie, pracę i rozwój poszczególnych bibliotek.

3. Zaspokojenie najpilniejszych potrzeb w zakresie przepisów, instrukcji, regulaminów i norm bibliotecznych.

4. W celu stworzenia możliwości właściwego zaopatrzenia w książki — zorganizowanie księgarń-kolektorów dla bibliotek z zachowaniem prawa priorytetu zakupu.

5. Spowodowanie reformy ustawy o egzemplarzu obowiązkowym.

6. Powołanie do życia krajowej komisji fachowców składającej się z bibliotekarzy i architektów do prowadzenia studiów i opiniowania projektów nowobudowanych budynków, pomieszczeń bibliotecznych, ich lokalizacji w osiedlach oraz planów perspektywistycznych w zakresie budownictwa bibliotecznego.

7. Należyte zorganizowanie zaopatrzenia bibliotek w potrzebne pomoce naukowe, druki biblioteczne, sprzęt i urządzenia. Usprawnienie zaopatrzenia bibliotek w gotowe drukowane karty katalogowe.

8. Zapewnienie ze strony czynników partyjnych, władz terenowych, resortowych oraz organizacji masowych większej opieki nad sprawami bibliotek i czytelnictwa.

9. Dalsza intensywna rozbudowa sieci bibliotek powszechnych z myślą o możliwości pełnej obsługi wszystkich środowisk.

A. Na terenie wsi: należy dostosować sieć bibliotek powszechnych do nowego podziału administracyjnego wprowadzonego Ustawą z dnia 25 II 1954 r. przez utworzenie w okresie planu pięcioletniego bibliotek powszechnych we wszystkich gromadach, dalszą rozbudowę punktów bibliotecznych w miejscowościach oddalonych od siedziby bibliotek gromadzkich.

B. Na terenie miast:

a. rozważyć zagadnienie decentralizacji bibliotek wielkomiejskich oraz powiązania bibliotek z dzielnicowymi radami narodowymi,

b. ustalić zasady budowy i rozwoju sieci bibliotek w miastach, celem równomiernej obsługi potrzeb czytelniczych różnych grup mieszkańców. Ustalić rozbudowę placówek przeznaczonych dla obsługi środowisk specjalnych (domy studenckie, hotele robotnicze itp.).

C. W zakresie bibliotek dla dzieci:

a. ustalić kierunek rozwoju publicznych bibliotek dla dzieci biorąc pod uwagę: 1) organizację odrębnej sieci w dużych miastach, 2) zorganizowaną obsługę czytelnika dziecięcego w bibliotekach dla dorosłych w oddzielnych filiach lub przez wyodrębnienie kąciaków lub półek dla dzieci, tam, gdzie odrębnej sieci nie będzie;

b. ustalić zasady i powiązać działalność bibliotek dla dzieci ze szkołą i biblioteką szkolną;

c. zorganizować specjalną pomoc i opiekę instrukcyjno-metodyczną dla bibliotek dla dzieci przez:

1. podjęcie odpowiednich prac przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej,
2. organizację specjalnych ośrodków instrukcyjno-metodycznych w celu obsługi sieci bibliotek dla dzieci w tych miastach, gdzie taka sieć powstanie,
3. wyodrębnienie zagadnienia czytelnictwa dziecięcego w działach instrukcyjno-metodycznych wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych.

10. Usprawnienie organizacji sieci poszczególnych bibliotek naukowych, koordynacja ich działalności, ściślejsze powiązanie planów usługowo-naukowych z potrzebami nauki polskiej oraz bliższe współdziałanie z innymi typami bibliotek (powszechnymi, związkowymi i fachowymi).

11. Przełamanie trudności hamujących realizację Uchwały Prezydium Rządu z dnia 24 IX 1953 r. o bibliotekach fachowych w szczególności przez:

a. ustalenie organu czuwającego nad realizacją całości Uchwały oraz powołanie przewidzianych w niej resortowych komórek nadzoru nad bibliotekami,

b. utworzenie głównych bibliotek branżowych i powołanie do życia Centralnej Biblioteki Technicznej,

c. zapewnienie dla bibliotek fachowych i komórek organizacyjnych z nimi związanych odpowiednich środków finansowych i obsady personalnej.

12. Podjęcie na szerszą skalę prac instrukcyjno-metodycznych, między innymi przez organizowanie ośrodków instrukcyjno-metodycznych w bibliotekach branżowych i specjalnych naukowych.

13. Rozbudowanie ośrodków informacyjno-bibliograficznych, wzmocnienie ich współdziałania w ramach różnych sieci i zapewnienie obsługi bibliotek niższych szczebli organizacyjnych. Szczególne zadania w tym zakresie przypadają Instytutowi Bibliograficznemu Biblioteki Narodowej.

14. Uaktywnienie udostępnienia zbiorów bibliotecznych, w szczególności przez usprawnienie wypożyczania międzybibliotecznego i korespondencyjnego, m. in. pod kątem potrzeb kształcenia i doksztalcania zawodowego i ogólnego.

V. Podstawowe zadania Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w okresie planu 5-letniego

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich jest organizacją, której najważniejszym zadaniem winna być praca nad systematycznym podnoszeniem poziomu zawodu, wyrobieniem wśród członków postawy świadomych współrealizatorów polityki kulturalnej Państwa Ludowego, wychowawców socjalistycznego społeczeństwa.

Stowarzyszenie winno stać się głównym czynnikiem koordynującym sprawę zawodu i reprezentantem jego interesów.

Aby spełnić te zadania, Stowarzyszenie powinno:

1. Pogłębić i prawidłowo ustawić współpracę ze wszystkimi czynnikami terenowymi działającymi na odcinku polityki kulturalnej, czytelnictwa, kształcenia kadr bibliotekarskich, zaopatrzenia bibliotek itp.

2. Dążyć do skupienia w Stowarzyszeniu bibliotekarzy — pracowników wszystkich typów bibliotek oraz pracowników, którzy bibliotekarstwem trudnią się przy innej pracy zawodowej (np. nauczyciele prowadzący biblioteki szkolne, kierownicy punktów bibliotecznych itp.).

3. Prowadzić szeroką akcję uświadamiającą o zawodzie bibliotekarskim dla podniesienia autorytetu bibliotekarza jako pracownika kultury i nauki.

4. Rozwijać akcję samokształcenia i doszkalania zarówno światopoglądowego jak i zawodowego bibliotekarzy przez:

a. inicjowanie i organizowanie samokształcenia i doszkalania w terenie, w porozumieniu i współdziałaniu z powołanymi do tego instytucjami,

b. organizowanie wymiany doświadczeń przodujących bibliotekarzy zarówno polskich jak zagranicznych,

c. przeprowadzenie na łamach czasopism bibliotekarskich szerokiej kampanii wyjaśniającej, iż naczelnym zadaniem bibliotekarza jest systematyczna i planowa praca z czytelnikiem, kierowanie czytelnictwem zwłaszcza w bibliotekach szkolnych, powszechnych i związkowych,

d. kontynuację akcji wydawniczej oraz opracowanie i planowe realizowanie perspektywistycznego planu wydawniczego w zakresie bibliotekoznawstwa uwzględniającego najpilniejsze potrzeby; powołanie w tym celu Rady Programowej w dziedzinie wydawniczej,

e. organizację wyjazdów (praktyk) przodujących bibliotekarzy i aktywistów SBP za granicę.

5. Dla podniesienia poziomu pracy bibliotekarskiej dążyć do jak najszybszego zorganizowania Domu Bibliotekarza przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich.

SZKOLENIE BIBLIOTEKARZY

I. Założenia ogólne

Naczelnym, wspólnym dla wszystkich bibliotekarzy, zadaniem jest: rozszerzać horyzonty czytelników i budzić w nich coraz szersze zainteresowania, aby bogacąc swą wiedzę i podnosząc swój poziom kulturalny, jak najaktywniej i z całą świadomością uczestniczyli w budownictwie naszego kraju, aby

jak najgłębiej zrozumieli istotę przemian dokonywanych i stali się świadomymi, rozumiejącymi wielkość dzieła budowniczymi socjalizmu w Polsce Ludowej i współuczestnikami przemian zachodzących w świecie. Od wpływu, jaki wywiera bibliotekarz w dużym stopniu zależy zrozumienie i pogłębienie tych zagadnień w środowisku, w którym pracuje.

Obowiązek ten ciąży w równej mierze na bibliotekarzu biblioteki gromadzkiej, czy biblioteki związkowej lub fachowej w zakładzie pracy i na bibliotekarzach, którzy na uczelni lub w szkole stykają się z uczącą się młodzieżą, albo w naukowej bibliotece specjalnej — z kadrą pracowników naukowych; w żadnej bibliotece bez względu na jej typ, na różnice księgozbiorów oraz poziomów i nachyleń czytelniczych, nie wolno bibliotekarzowi ograniczyć się do jakiejś wąskiej dziedziny specjalizacyjnej ani spuszczać z oka owych zadań naczelnych.

Zadaniem bibliotekarza jest nie tylko informowanie w sprawach związanych z książką, sprawny odzew na zamówienia czytelnicze i tak przewidująca organizacja własnego warsztatu pracy — biblioteki, aby był on zdolny jak najpełniej zaspokajać różnokierunkowe narastanie potrzeby czytelniczego środowiska, ale przede wszystkim należy doń przewodnictwo w świecie słowa drukowanego, skupianie uwagi środowiska na najlepszych, najbardziej wartościowych książkach, ich propagowanie i torowanie drogi właściwej książce do rąk właściwego czytelnika.

II. Wymagania stawiane bibliotekarzowi

Bibliotekarz musi wnieść do swego zawodu pewne cechy osobiste, wysoki stopień dojrzałości politycznej oraz określony zasób wiedzy ogólnej i zawodowej.

1. Wśród cech osobistych niezbędnych dla bibliotekarza na pierwszy plan wybijają się: zamiłowanie do książki, aktywność społeczna i nastawienie pedagogiczne oraz umiejętność i dobra wola w doskonaleniu swej pracy na rzecz czytelnika.

2. Zachowanie świadomej linii postępowania i pracy przez bibliotekarza wymaga uświadomienia ideologicznego, znajo-

mości drogi, którą idzie naród i trudności, które ma jeszcze na tej drodze do pokonania. Daje to bibliotekarzowi głębsze zrozumienie własnych zadań, zaostrza sąd krytyczny wobec piśmiennictwa, które ma udostępnić, wskazuje mu kryteria oceny słuszności potrzeb czytelniczych i ich hierarchii, pomoże mu należycie ustalić stosunek do innych placówek kulturalnych, naukowych itd. w terenie, da jego oddziaływaniu wychowawczemu podłoże jednolite i zgodne z potrzebami narodu budującego socjalizm.

3. W zakresie wykształcenia ogólnego bibliotekarz, zależnie od typu biblioteki, powinien posiadać i rozwijać:

a) znajomość podstawowych zagadnień światopoglądowych, gospodarczych, politycznych, niezbędnych do zrozumienia potrzeb czytelniczych środowiska obsługiwane przez bibliotekę, w której pracuje;

b) znajomość piśmiennictwa najbardziej odpowiadającego tym faktycznym i aktualnym potrzebom czytelniczym;

c) podstawowy zasób wiadomości z zakresu pedagogiki i techniki pracy umysłowej, aby móc właściwie kierować doborem lektury i materiałów naukowych dostosowując je do możliwości recepcji i rodzaju zainteresowań czytelnika.

4. W zakresie wiedzy zawodowej powinien bibliotekarz znać:

a) zasady budowy księgozbioru i doboru lektur dostosowanych do istotnych potrzeb czytelniczych,

b) organizację bibliotekarstwa,

c) technikę biblioteczną,

d) metodykę pracy bibliotecznej.

III. Obecny stan i osiągnięcia w zakresie szkolenia bibliotekarzy w Polsce

Szkolenie bibliotekarzy w okresie międzywojennym zdane było przeważnie na inicjatywę społeczną, co w wyniku dało zaledwie pierwsze próby zorganizowania studium bibliotekar-

skiego w Wolnej Wszechnicy Polskiej, Szkołę Bibliotekarską opartą na współdziałaniu Biblioteki Publicznej i Związku Bibliotekarzy Polskich w Warszawie, oraz szereg kursów szkoleniowych, organizowanych w ramach bibliotek naukowych lub też stowarzyszeń społecznych.

1. Powojenny rozwój bibliotek, rozrost sieci bibliotecznej i materiału książkowego, który trzeba było opanować, oraz nieproporcjonalna do tego stanu szczupłość kadry bibliotekarskiej spowodowały, że szkolenie, z konieczności doraźne i fragmentaryczne, nie nadążało za potrzebami bibliotek. Zrazu programy szkolenia na czoło wysunęły sprawy czysto techniczne oraz — częściowo — organizacyjne, by z kolei przerzucić się na zagadnienia czytelnicze. Niemniej okres ten — okres eksperymentowania — zapoczątkował istnienie bardzo wielu form szkolenia, co wraz z faktem coraz silniejszego nasycania jego treści elementami wychowawczymi jest niewątpliwym i doniosłym osiągnięciem.

2. Szkoleniu bibliotekarzy służyły w tym okresie następujące formy:

a. kursy ogólnobibliotekarskie i specjalizacyjne na różnych poziomach — jako forma najbardziej doraźnego szkolenia;

b. Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie — pierwsza próba usystematyzowania szkolenia kursowego;

c. Wojewódzka Szkoła Związków Zawodowych w Krakowie;

d. seminaria terenowe — o programach ustalanych centralnie;

e. Licea bibliotekarskie: Kraków, Wrocław, Warszawa, Bydgoszcz, Łódź;

f. kursy korespondencyjne na poziomie średnim — jako szkolenie skrócone;

g. wyższe studia uniwersyteckie: katedra w Łodzi, później specjalizacje w Łodzi, Warszawie, Krakowie i innych ośrodkach i ostatnio (od r. 1954/55) czteroletnie studium na Uniwersytecie Warszawskim;

h. praktyki — stanowiące uzupełnienie szkolenia teoretycznego, związane ze szkolnictwem bibliotekarskim średnim i wyższym — próby systematycznego doszkalania zawodowego na praktykach w ramach sieci Ministerstwa Szkół Wyższych.

3. W rozwoju form szkolenia widać wyraźnie stałe dążenie do:

a. organizacyjnego — coraz lepszego opanowania zagadnienia (przechodzenie od luźnych kursów do coraz bardziej ustabilizowanych form),

b. umasowienia akcji szkoleniowej, odpowiadającej istotnym potrzebom kadrowym,

c. coraz silniejsze nasylenie elementami ideologicznymi wszystkich odcinków akcji szkoleniowej.

IV. Krytyka dotychczasowego szkolenia bibliotekarzy

W zakresie szkolenia bibliotekarzy wskazać można następujące:

1. braki zasadnicze:

a. brak centralnego ośrodka, który by koordynował szkolenie bibliotekarzy w skali krajowej,

b. mimo usiłowań poszczególnych sieci, by we własnym zakresie zaspokoić potrzeby szkoleniowe kadr, brak pełnej koncepcji szkolenia bibliotekarzy, z czego wynika brak jednolitego planu szkolenia, który uwzględniałby: różne formy szkolenia i potrzeby różnych typów bibliotek i różnych funkcji w bibliotekach (np. szkolenie bibliografów, techników bibliotecznych),

c. brak szerszej dyskusji nad sprawą treści i form szkolenia bibliotekarzy, która pozwoliłaby na słuszne zaplanowanie dalszego rozwoju placówek istniejących oraz zaplanowanie nowych,

d. niezadowalający dobór kandydatów do szkół i szkoleniowego ośrodka bibliotekarskiego, do czego w niemałym sto-

pnium przyczyniają się panujące wciąż jeszcze uprzedzenia do zawodu bibliotekarskiego i trudności stworzenia dla młodzieży z różnych środowisk należytych warunków na okres studiów (stypendia, bursy),

e. zbyt słaba opieka ze strony bibliotek i czynników administracyjnych nad młodym bibliotekarzem.

2. braki na poszczególnych odcinkach:

A. w zakresie doskonalenia kadr zawodowych:

a. brak dostatecznej liczby ośrodków szkoleniowych dla obsługiwanego sieci bibliotek szkolnych, związkowych, technicznych i małych bibliotek naukowych. Państwowy Ośrodek Szkoleniowy w Jarocinie ogranicza w zasadzie swą działalność do szkolenia bibliotekarzy z sieci bibliotek powszechnych,

b. praktyki międzybiblioteczne i wewnętrzne nie zostały wykorzystane jako forma podnoszenia kwalifikacji oprócz zorganizowanej akcji w ramach sieci bibliotecznej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego,

c. samokształcenie jest dziedziną poważnie zaniedbaną (poza kilku placówkami). Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich nie wykonało w stopniu wystarczającym swych obowiązków statutowych w tym zakresie.

B. w zakresie szkolnictwa bibliotekarskiego średniego:

a. braki w rozmieszczeniu liceów bibliotekarskich (zaniedbanie terenów północnych i wschodnich),

b. niewłaściwe ustawienie organizacyjne centralnego nadzoru nad siecią liceów bibliotekarskich w Centralnym Zarządzie Szkolnictwa Artystycznego poza bezpośrednim wpływem komórek fachowych,

c. we wstępnym okresie funkcjonowania licealnych szkół bibliotekarskich — trudność doboru kadr pedagogicznych, łączących przygotowanie pedagogiczne i fachowe bibliotekarskie,

d. przeładowanie programów i niedostateczne skoordynowanie ich poszczególnych elementów pod kątem potrzeb zawodu,

e. brak podręczników i innych pomocy szkoleniowych,
f. niedostateczna praca wychowawcza w szkołach bibliotekarskich, w nazbyt małym stopniu ugruntowująca w młodości zrozumienie społecznej roli upowszechniania przez książkę kultury, co m. in. powoduje odpływanie absolwentów do innych zawodów.

C. w zakresie szkolnictwa bibliotekarskiego wyższego:

a. istniejące obecnie jednolite czteroletnie studium bibliotekoznawstwa U. W. daje absolwentom tylko jednokierunkowe przygotowanie, niewystarczające dla obsłużenia zróżnicowanych potrzeb różnych typów bibliotek,

b. studium bibliotekarskie U. W. nie posiada dostatecznego wyposażenia, gdyż brak lokalu na Zakład Bibliotekoznawczy z biblioteką podręczną, umożliwiającą prowadzenie niezbędnych ćwiczeń praktycznych w zakresie bibliotekarstwa i bibliografii,

c. brak kursów eksternistycznych i korespondencyjnych — więc i możliwości zdobywania wyższych kwalifikacji przez pracujących absolwentów bez specjalizacji, z „małą specjalizacją“ po I stopniu studiów oraz bez wykształcenia wyższego.

V. Wnioski i postulaty

1. Koniecznym warunkiem podniesienia poziomu pracy w bibliotekach jest stworzenie takich warunków pracy i płacy, aby zawodowym kwalifikacjom bibliotekarzy odpowiadał rodzaj wykonywanych funkcji i typ biblioteki, w której pracują.

Po spełnieniu tego warunku należy:

a. przestrzegać zasady wiązania kwalifikacji z wykonywaną funkcją,

b. planowo dążyć do powierzania funkcji zawodowych w bibliotekach jedynie osobom posiadającym odpowiednie kwalifikacje,

c. umożliwić uzyskanie kwalifikacji zarówno przyszłym jak i istniejącym kadrom pracowników bibliotek.

2. Postulaty ogólne z zakresu szkolenia bibliotekarzy. Dla uzyskania jak najlepszych wyników szkolenia należy:

a. przeprowadzić szerszą i głębszą dyskusję nad treścią nauczania w różnych typach szkół i ośrodków doskonalenia bibliotekarzy oraz wykorzystać w tym zakresie doświadczenia innych krajów,

b. skoordynować sprawy szkolenia bibliotekarzy w różnych sieciach bibliotek,

c. otoczyć żywszą opieką bibliotekarzy, zwłaszcza młodych, oraz uczniów i studentów szkół bibliotekarskich (stypendia, kursy), gdyż jest to najskuteczniejsza droga do uzyskania lepszego składu kandydatów do zawodu bibliotekarskiego,

d. zaktualizować programy kursów doszkalających i opracować lub przeredagować podręczniki oraz pomoce poglądowe na różnych poziomach,

e. zainicjować i przeprowadzić studia nad zagadnieniami z zakresu pedagogiki bibliotecznej i przyspieszyć opracowanie podstawowego ich zrębu dla popularyzacji w szerokich kołach bibliotekarzy.

f. zorganizować wymienne praktyki międzybiblioteczne.

3. Postulaty szczegółowe:

A. W zakresie doskonalenia zawodowego:

a. zwiększyć liczbę ośrodków doskonalenia zawodowego bibliotekarzy czynnych i umożliwić korzystanie z nich bibliotekarzom wszystkich sieci bibliotecznych,

b. w trosce o poziom pracy bibliotek gromadzkich:

1) przeprowadzić intensywne szkolenie instruktorów powiatowych i wojewódzkich,

2) zorganizować kształcenie bibliotekarzy gromadzkich i praktyki dla nich w terenie,

c. dla zapewnienia właściwej działalności bibliotek fachowych:

1) rozbudować w bibliotekach głównych poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej (branż i zawodów) kursy doszka-

lające w zakresie problematyki obsługiwanego środowiska dla bibliotekarzy, którzy nie są fachowcami w danej dziedzinie,

2) zorganizować doszkalające kursy bibliotekarskie dla fachowców poszczególnych zawodów, pracujących w bibliotekach fachowych,

d. opracować plany samokształcenia dla bibliotekarzy różnych typów bibliotek (plany lektury, sprawdzanie wyników). Zlecić te prace Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich,

e. wprowadzić obowiązek podnoszenia kwalifikacji zawodowych dla bibliotekarzy.

B. W zakresie szkolnictwa średniego:

a. rozbudować szkolnictwo licealne i rozmieścić racjonalnie licea,

b. zapewnić liceom odpowiednią bazę materialną (lokale, internaty, stypendia),

c. rozwiązać trudności kadrowe w szkolnictwie średnim przez:

1) uzupełnienie kwalifikacji zawodowych obecnych nauczycieli, drogą praktyk w bibliotekach,

2) kierowanie absolwentów studium bibliotekoznawstwa do pracy nauczycielskiej w szkołach przynajmniej po rocznej praktyce w bibliotekach.

C. W zakresie wyższych studiów bibliotekarskich:

a. poddać szerszej dyskusji programy tych studiów,

b. zreorganizować studium bibliotekoznawcze w Warszawie jako wydział lub sekcję U. W. i zapewnić mu odpowiednią bazę materialną (lokale, księgozbiór),

c. zorganizować specjalizację bibliotekarską na różnych wydziałach szkół wyższych i w różnych terenach,

d. zorganizować wzorem innych wydziałów studia eksternistyczne już w roku najbliższym dla absolwentów I stopnia ze specjalizacją oraz studia zaoczne dla absolwentów szkół średnich już zatrudnionych w bibliotekach i posiadających dobre wyniki w pracy,

e. organizować międzyresortowe kursy specjalizacyjne jako: doszkalające na wyższym poziomie kursy dla specjalistów różnych gałęzi bibliotekoznawstwa i bibliografii,

f. uwzględnić we wszystkich programach szkolenia średniego i wyższego, szerzej niż dotychczas, problematykę bibliotek fachowych i zagadnień z nimi związanych (np. służby dokumentacyjnej),

g. przewidzieć w ramach studiów zagranicznych miejsca na studia bibliotekarskie.

UCHWAŁY I WNIOSKI OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY

I.

Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy, obradujący w dniach od 16 do 18 lutego 1956 r., odbywa się w doniosłym okresie.

Jesteśmy u progu planu 5-letniego — planu dalszego uprzemysłowienia kraju, postępu w rolnictwie, rozwoju socjalistycznej kultury. Zadania te osiągać będziemy poprzez coraz bardziej twórczy udział mas pracujących w kształtowaniu naszego życia.

W procesie dokonywających się przemian życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego naszego narodu bibliotekom przypada czynna rola w dalszym rozwoju nauki i oświaty przy szczególnym uwzględnieniu założeń i zadań planu 5-letniego.

W podjętej przez bibliotekarzy walce o nowy styl pracy bibliotecznej, o ściślejszy związek czytelnictwa z problemami życia, kształtuje się typ bibliotekarza — działacza i wychowawcy, umiającego walczyć o nową rolę biblioteki w naszym społeczeństwie, o poszerzenie kręgu czytelników i poziom czytelnictwa.

Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy dokonał oceny naszych osiągnięć, wskazał na braki i trudności w pracy bibliotek, ustalił kierunek i wytyczne dla bibliotekarstwa polskiego na najbliższy okres.

Komitet Organizacyjny Zjazdu opracował tezy zjazdowe, obejmujące trzy podstawowe zagadnienia: czytelnictwo, organizację bibliotekarstwa i szkolenie bibliotekarzy.

Stały się one przedmiotem ożywionych dyskusji w licznych środowiskach bibliotekarzy. Do Komitetu Organizacyjnego wpłynęło wiele wniosków uzupełniających omawiane w tezach zagadnienia. Były one również podstawą referatów i dyskusji w sekcjach i na plenum Zjazdu.

Zjazd przyjmuje tezy przedzjadowe jako wytyczne do pracy bibliotekarstwa na najbliższe lata, uzupełniając je wnioskami uchwalonymi w czasie obrad.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz do właściwych resortów, instytucji i organizacji o rozpatrzenie i realizację wniosków i postulatów oraz wytycznych zawartych w uchwałach i tezach, co ułatwi bibliotekarzom sprawniejsze wykonywanie ich trudnej, ale zaszczytnej pracy w dziedzinie upowszechnienia kultury, a w społeczeństwie pogłębi zrozumienie roli bibliotekarza.

Zjazd zobowiązuje Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich do upowszechnienia tez i uchwał Zjazdu w społeczeństwie, zwłaszcza wśród bibliotekarzy i działaczy kulturalno-oświatowych, oraz do przeprowadzenia szerokiej dyskusji w pismach bibliotekarskich i innych na temat zagadnień omawianych w tezach.

Wykonanie uchwał Zjazd zleca Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

II.

1. Zjazd stwierdza konieczność powołania centralnej ponadresortowej komórki koordynującej, która by sprawowała nadzór i opiekę nad całością spraw bibliotecznych.

2. Zjazd apeluje do Rad Narodowych Wojewódzkich, Powiatowych, Miejskich i Gromadzkich — by większą niż dotąd opieką otoczyły biblioteki oraz inne placówki pracy kulturalno-oświatowej, mając na uwadze, iż spełniają one doniosłą rolę w wychowaniu nowego człowieka i w walce o wykonanie zadań, stojących przed naszym ludowym państwem.

3. Zjazd zwraca się do właściwych resortów o podjęcie energicznych kroków zmierzających do przyspieszenia realizacji Uchwały Prezydium Rządu z dnia 24 IX 1953 r. o bibliote-

kach fachowych jako sprawy niezmiernie ważnej dla postępu technicznego.

4. Zjazd domaga się ustalenia lokalizacji Biblioteki Narodowej i przyznania funduszków w planie 5-letnim na opracowanie pełnej dokumentacji budowy nowego gmachu oraz pełnej odbudowy Biblioteki Krasińskich i Załuskich jako tymczasowych pomieszczeń dla zbiorów i zakładów Biblioteki Narodowej.

5. Zjazd zwraca uwagę instytucji wydawniczych na konieczność ilościowego i jakościowego przystosowania wydawnictw do potrzeb czytelnictwa masowego. W szczególności konieczne jest zwiększenie ilości i poprawa jakości książek popularno-naukowych oraz młodzieżowych.

6. Zjazd uważa za konieczne zapewnienie bibliotekarzom wpływu na plany wydawnicze.

7. Zjazd wskazuje na konieczność rozszerzenia badań nad czytelnictwem oraz przyspieszenia prac nad rozwinięciem i wzbogaceniem metod upowszechnienia czytelnictwa. Konieczne jest, aby nowe metody pracy, przodujące doświadczenia bibliotekarzy polskich i bratnich krajów były szeroko popularyzowane.

8. Zjazd wzywa bibliotekarzy wszystkich sieci do zjednoczenia się w szeregach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i do czynnego udziału w pracy kół terenowych. Tylko masowe stowarzyszenie będzie mogło wypełnić zadania rzeczywistej reprezentacji całego polskiego bibliotekarstwa i wzmóc aktywność szerokich rzesz pracowników książki.

9. Zjazd zobowiązuje Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich do jak najszybszego opracowania w porozumieniu z właściwymi resortami i instytucjami pragmatyki służbowej zawodu bibliotekarskiego.

Stawiając sobie jako naczelne zadanie dokładne i szczegółowe rozpatrzenie środków prowadzących do wzmożenia wpływu książki i czytelnictwa na szerokie masy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, młodzieży szkolnej i dzieci. Ogól-

napolski Zjazd Bibliotekarzy obradował w pięciu sekcjach poświęconych zagadnieniom: czytelnictwa na wsi, czytelnictwa w mieście, czytelnictwa dzieci i młodzieży, spraw organizacyjnych bibliotekarstwa i spraw szkolenia bibliotekarzy.

W toku obrad sekcji wysunięto wnioski, stanowiące rozwinięcie lub uzupełnienie tez zjazdowych, a powołana na posiedzeniu plenarnym Komisja Wnioskowa opracowała i uporządkowała te wnioski w kolejności następujących grup zagadnień:

I. W dziedzinie pracy z czytelnikiem:

1. Bibliotekarz powinien swą pracę z czytelnikiem jak najbardziej związać z codziennymi potrzebami życia, służyć postępowi gospodarczemu, politycznemu i naukowemu, systematycznie podwyższać poziom kulturalny, wykazując przy tym inicjatywę i aktywną postawę.

Szczególnie ważna stała się rola biblioteki w środowisku jako placówki oświatowej. Przez wskazywanie czytelnikowi wartościowych książek, dyskusje nad książką, spotkania z autorami, odczyty, kółka zainteresowań, kółka samokształcenia, przez organizowanie czytelnictwa także poza biblioteką, w świetlicach i punktach bibliotecznych, biblioteki przyczyniają się do wszechstronnego rozwoju społeczeństwa.

2. Zjazd uważa za konieczne podjęcie wzmożonej pracy w celu szerszego upowszechnienia czytelnictwa zwłaszcza wśród młodzieży w wieku od 14 do 17 lat, młodzieży pracującej, robotników, chłopów i młodzieży akademickiej.

3. Instancje i organizacje partyjne, Rady Narodowe i organizacje społeczne powinny zapewnić bibliotekom troskliwą opiekę. Bibliotekarze powinni tak organizować pracę, by budzić zainteresowanie biblioteką.

Zjazd uważa za konieczne organizowanie przy bibliotekach aktywu czytelniczego i kół Przyjaciół Biblioteki. Szczególnie należy pociągać do współpracy z biblioteką przodowników czy-

telnictwa z konkursów czytelniczych młodzieżowych, wiejskich i związkowych oraz inteligencję zawodową.

4. Poważną rolę w rozwoju czytelnictwa zwłaszcza na wsi, spełniają punkty biblioteczne. Zjazd wzywa zarówno biblioteki prowadzące punkty biblioteczne, jak również wojewódzkie i miejskie oraz powiatowe i miejskie biblioteki publiczne do zapewnienia skuteczniejszej niż dotychczas opieki punktom bibliotecznym na wsi i w mieście, a zwłaszcza w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, POM-ach, Hotelach Robotniczych, Domach Młodego Robotnika.

5. Należy szerzej stosować propagandę prasową, radiową i filmową książki i bibliotek umieszczając informacje, artykuły i reportaże w prasie centralnej i miejscowej, odpowiednie zdjęcia w kronice filmowej, tworząc krótkometrażówki dokumentarne, przeprowadzając w ramach audycji radiowych rozmowy o książkach.

6. Należy zacieśnić więź stałej współpracy bibliotek wszystkich sieci oraz współdziałanie bibliotek z instytucjami kulturalno-oświatowymi, organizacjami masowymi, oddziałami oświaty dorosłych, świetlicami, domami kultury.

7. Dla podniesienia czytelnictwa niezbędne jest propagowanie metod zespołowego czytelnictwa i samokształcenia.

8. a) Biblioteki powinny organizować konferencje czytelnicze poświęcone omawianiu pracy bibliotek i dyskusjom nad książkami z jak najszerszym i najaktywniejszym udziałem czytelników.

b) W oddziałach SBP należy organizować dyskusje na temat czytelnictwa w różnych typach bibliotek i dyskusje poświęcone ocenie książek.

9. Należy przez przenoszenie doświadczeń bibliotek najlepiej pracujących wzbogacić różnorodne formy masowego upowszechniania czytelnictwa i pogłębić metody pracy z czytelnikiem indywidualnym.

10. Należy rozwijać inicjatywę bibliotekarzy w stosowaniu różnych form propagandy czytelnictwa zależnie od środowiska. Organizowanie konkursów czytelniczych należy pozostawić

wie inicjatywie bibliotekarzy i aktywu kulturalno-oświatowego.

11. Należy zobowiązać bibliotekarzy do zapoznawania się z piśmiennictwem w znacznie szerszym zakresie niż dotychczas. Należy także umożliwić im zaznajamianie się w ramach godzin służbowych z recenzjami i adnotacjami, zwłaszcza dotyczącymi nowości wydawniczych.

12. Należy zwrócić się do Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Obrony Narodowej i CRZZ o opracowanie planu dalszej skutecznej walki z analfabetyzmem powrotnym. Zagadnieniem tym należy zainteresować organizacje masowe, zakłady pracy, związki branżowe, przy współpracy oddziałów oświaty dorosłych.

13. W bibliotekach wszystkich typów i na wszystkich szczeblach kształcenia ogólnego i zawodowego należy podjąć szeroką akcję w zakresie przysposobienia czytelniczego i przeprowadzić pełną jego realizację w programach zajęć wszystkich szkół podstawowych, zawodowych i wyższych. Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej winien objąć kierownictwo metodyczne tej akcji.

14. Dla ułatwienia bibliotekarzom pracy z czytelnikiem powinno się opracować i wydać:

- a) katalogi wzorcowe dla bibliotek różnych typów oraz katalog adnotowanych książek dla dzieci i młodzieży;
- b) przykładowe plany czytania z zakresu literatury pięknej, popularnonaukowej i światopoglądowej;
- c) informatory o laureatach nagród literackich, laureatach Światowej Rady Pokoju oraz o rocznicach kulturalnych krajowych i światowych;
- d) publikacje instrukcyjno-metodyczne dla bibliotekarza i czytelnika o czytaniu książek z różnych dziedzin;
- e) wzory plakatów, planów, zakładerek, albumów, gazetek ściennych itp.

15. W pracy instruktorskiej sieci publicznych bibliotek powszechnych należy położyć nacisk na umiejętność szerszego

wykorzystywania pomocy metodycznych, instrukcyjnych i bibliograficznych wszelkiego typu ze szczególnym uwzględnieniem materiału przydatnego dla należytego uzupełnienia zbiorów i skutecznej pomocy dla czytelnika w doborze lektury.

16. Należy ustalić formę współpracy działów instrukcyjno-metodycznych oraz informacyjno-bibliograficznych wszystkich sieci.

17. Katalogi biblioteczne (zwłaszcza rzeczowe) powinny stać na należytych poziomach i być przystosowane do potrzeb czytelników danej biblioteki.

18. Należy zwrócić uwagę Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz organizacji i instytucji prowadzących pracę kulturalno-oświatową na potrzebę szczególnego zainteresowania się życiem kulturalnym ludności rodzimej Ziemi Zachodnich i na potrzebę wyposażenia tamtejszych bibliotek w lekturę atrakcyjną i regionalną.

19. Należy dążyć do zorganizowania czytelni we wszystkich bibliotekach specjalnie uwzględniając czytelnictwo czasopism i gazet.

20. Księgozbiory biblioteczne należy dostosować do czytelniczych potrzeb konkretnych środowisk, a to przez planowe uzupełnianie księgozbiorów i planowe usuwanie druków zbędnych.

21. Funkcje księgozbiorów bibliotek wojewódzkich i powiatowych powinny zostać sprecyzowane. Umożliwi to nadanie właściwego kierunku ich uzupełniania w dążeniu do stworzenia z nich podstawy wypożyczania międzybibliotecznego na danym terenie.

22. Powiatowym bibliotekom publicznym trzeba zapewnić możliwość decydowania w sprawie zakupu nowych wydawnictw dla poszczególnych bibliotek sieci powiatowej przy wykorzystaniu do 80% kwot budżetowych, z pozostawieniem 20% w dyspozycji CZB na zakup debiutów i pomocy metodycznych opracowywanych i wydawanych centralnie. Należy wziąć przy tym pod uwagę kompletowanie księgozbiorów podręcznych w bi-

bliotekach gromadzkich i zaopatrywać je w słowniki, informatory, mapy i podręczniki fachowe.

23. W zakresie badań nad czytelnictwem szczególnie pilnym zadaniem jest podjęcie studiów nad recepcją literatury społeczno-politycznej i światopoglądowej, co pozwoli określić typ lektury przystępnej dla czytelnika masowego.

24. Konieczne jest, aby współpraca CZB (lub powołanej przez CZB instytucji) z CUW-em w zakresie planów wydawniczych zapewniła realizację postulatów uwzględniających pilne potrzeby bibliotek powszechnych.

25. W dziedzinie czytelnictwa dorosłych pożądanym jest podjęcie w szerszej mierze wydawnictw literatury popularnonaukowej dostosowanej do elementarnego przysposobienia czytelniczego (7 klas szkoły podstawowej) oraz podjęcie opracowań na poważniejszym poziomie naukowym w formie atrakcyjnej i artystycznej.

26. W dziedzinie czytelnictwa dzieci i młodzieży pożądanym jest:

- a) wydanie encyklopedii dla dzieci i młodzieży;
- b) zapewnienie odpowiednio wysokich nakładów lektury obowiązującej w szkołach;
- c) zwiększenie liczby tytułów książek dla dzieci w wieku 9—10 lat;
- d) szersze uwzględnienie w literaturze pięknej dla młodzieży tematyki krajoznawczej, historii ojczystej z podkreśleniem czynników bohaterstwa i odwagi, obrazów z życia dzieci w rodzinie, szkole i organizacji, uzupełnienie braków w zakresie książek wesołych, powieści dla dziewcząt, powieści podróżniczej, przygodowej itp.,
- e) uwzględnienie w literaturze popularnonaukowej przeznaczonej dla dzieci w wieku 7—14 lat materiału naukowego objętego programem szkolnym oraz poszczególnych zainteresowań młodocianych czytelników z dziedziny geografii, sztuki, historii, biografii oraz nauk matematyczno-przyrodniczych.

II. W dziedzinie szkolenia bibliotekarzy

A. Sprawy ogólne

27. Konieczne jest:

a) scentralizowanie prac związanych z organizowaniem szkolenia i doksztalcania bibliotekarzy na wszystkich poziomach nauczania i dla wszystkich typów bibliotek w jednej instytucji odpowiedzialnej za całość akcji;

b) przyspieszenie uruchomienia w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej Zakładu Szkolenia Kadr.

28. Należy zapewnić szkolnictwu bibliotekarskiemu na stopniu średnim i wyższym odpowiednią bazę materialną jak: pomieszczenia, internaty, pomoce naukowe itp.

29. Dla powiązania programów nauczania z realnymi potrzebami bibliotek wszystkich typów należy zorganizować dyskusję nad dotychczasowymi programami udostępniając je przez opublikowanie w prasie zawodowej szerokiemu ogółowi bibliotekarzy; w wyniku dyskusji należy opracować przy szerokim uwzględnieniu doświadczeń zagranicznych programy szkolenia i doksztalcania bibliotekarzy oparte na jednolitej zasadzie.

30. Do tak uzgodnionych planów szkolenia należy dostosować opracowanie podręczników i pomocy naukowych dla średniego i wyższego szkolnictwa bibliotekarskiego oraz dla potrzeb doksztalcania i samoksztalcania bibliotekarzy, mając na uwadze także pracowników bibliotek dziecięcych.

31. Wyróżniającym się absolwentom średnich i wyższych szkół bibliotekarskich należy umożliwić dalsze studia za granicą.

32. Należy pogłębić podstawowe zasady pedagogiki bibliotecznej, popularyzować doświadczenia w tej dziedzinie i otoczyć opieką prace z tego zakresu.

B. Sprawy kształcenia szkolnego

33. Należy równomiernie rozmieścić w całym kraju licea bibliotekarskie lub szkoły o analogicznych zadaniach.

34. W obecnie istniejących liceach bibliotekarskich należy przedłużyć okres trwania nauki z czterech do pięciu lat.

35. Dla bibliotekarzy nie posiadających średniego wykształcenia ogólnego potrzebne jest uruchomienie korespondencyjnych liceów bibliotekarskich.

36. Nauczyciele przedmiotów zawodowych w liceach bibliotekarskich powinni zdawać odpowiednie egzaminy kwalifikacyjne przy katedrze bibliotekoznawstwa.

37. a) Dla absolwentów szkół średnich ogólnokształcących należy rozszerzyć dotychczasowe sposoby szkolenia, na przykład poprzez eksperymentalną szkołę bibliotekarską, która mogłaby być powiązana z konkretną placówką biblioteczną.

b) W ramach Studium Bibliotekoznawczego Uniwersytetu Warszawskiego należy uruchomić oprócz prowadzonych wykładów z zakresu historii literatury powszechnej także odpowiednie konwersatoria w celu dokładniejszego zaznajomienia studentów z tymi podstawowymi dla bibliotekarzy dyscyplinami.

38. Na różnych kierunkach studiów wyższych, z uwzględnieniem także studiów technicznych i przyrodniczych, należy zorganizować specjalizacje bibliotekarskie kształcące bibliotekarzy dla różnych typów bibliotek oraz nauczycieli średnich szkół bibliotekarskich.

39. Przy katedrze bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego należy zorganizować w najbliższym czasie pełne studium zaoczne oraz studia eksternistyczne dla absolwentów pierwszego stopnia posiadających specjalizację bibliotekarską.

C. Sprawy dokształcania i samokształcenia bibliotekarzy pracujących.

40. Dla pracowników bibliotek naukowych ogólnych i specjalnych oraz bibliotek fachowych przy zakładach pracy należy zorganizować wymienne praktyki międzybiblioteczne krajowe, a także zagraniczne oraz międzyresortowe kursy specjalizacyjne na wyższym poziomie z różnych gałęzi bibliotekarstwa i bibliografii.

41. Dla bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach specjalnych lub fachowych, którzy nie są fachowcami w danej dziedzinie wiedzy czy gospodarki narodowej, należy na terenie tych bibliotek organizować kursy dokształcające w zakresie danej dziedziny, a dla fachowców poszczególnych zawodów pracujących w bibliotekach fachowych należy organizować dokształcające kursy bibliotekarskie.

42. Dla pracowników bibliotek powszechnych należy:

- a) przeprowadzić intensywne szkolenie powiatowych i wojewódzkich instruktorów publicznych bibliotek powszechnych;
- b) zorganizować systematyczne szkolenie i praktyki terenowe dla bibliotekarzy gromadzkich;
- c) objąć systematycznym szkoleniem bibliotekarzy niepełnozatrudnionych w bibliotekach związkowych;
- d) programy seminariów wojewódzkich przystosować do zadań i funkcji bibliotekarza, poświęcić w nich więcej uwagi problemom pracy wychowawczej w zespołach oraz metodom pracy z czytelnikiem indywidualnym.

43. Do programów średnich i wyższych zakładów kształcenia nauczycieli należy wprowadzić zagadnienie czytelnictwa z uwzględnieniem specyfiki różnych środowisk, a zwłaszcza czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

44. Należy opracować plany samokształcenia (plany lektury, sprawdzanie wyników) dla bibliotekarzy wszystkich typów bibliotek.

III. W sprawach organizacji bibliotekarstwa

Zjazd domaga się:

A. W zakresie zagadnień ogólnych

45. Nowelizacji dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi odpowiadającej zmienionym warunkom oraz możliwie szybkiego opracowania i wydania potrzebnych i wynikających z niego zarządzeń wykonawczych, określających m. in. kompetencje i odpowiedzialność

jednostek resortowych za utrzymanie, pracę i rozwój poszczególnych bibliotek;

46. włączania do ogólnokrajowego planu budowy i rozbudowy miast spraw budownictwa bibliotecznego i zapewnienia na ten cel funduszków; powołania krajowej komisji składającej się z bibliotekarzy i architektów do prowadzenia studiów perspektywistycznych w zakresie budownictwa bibliotecznego, do opiniowania projektów, lokalizacji i dokumentacji;

47. powołania przedstawicieli bibliotek do zespołów powiatowych i miejskich Komisji Planowania Gospodarczego ustalających sprawy budownictwa, wyposażenia i przydziału lokali;

48. nowelizacji ustawy o egzemplarzu obowiązkowym;

49. uregulowania w sposób skuteczny finansowej odpowiedzialności czytelnika za książki niezwrócone bibliotece;

50. uregulowania sprawy odpowiedzialności pracowników bibliotecznych za księgozbiory;

51. zorganizowania sprawnego zaopatrywania bibliotek w niezbędne pomoce, sprzęt i druki biblioteczne;

52. konsultowania projektów zarządzeń i innych aktów prawnych dotyczących bibliotek z Zarządem Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich;

53. znacznego zwiększenia i usprawnienia importu zagranicznego w zakresie literatury naukowej. Ograniczenie środków na te cele spowodowało duże szkody w postępie wiedzy i techniki, przyniosło gospodarce narodowej straty niewspółmiernie wielkie w stosunku do osiągniętych oszczędności dewizowych.

B. W zakresie poszczególnych sieci:

54. dalszej, intensywnej rozbudowy sieci bibliotek powszechnych z myślą o możliwości pełnej obsługi wszystkich środowisk;

W szczególności należy:

a) **na terenie wsi** przyspieszyć dostosowanie sieci bibliotek powszechnych do nowego podziału administracyjnego wprowa-

dzionego Ustawą z dnia 25 IX 1954 r. przez utworzenie bibliotek powszechnych we wszystkich gromadach i dalszą rozbudowę punktów bibliotecznych w miejscowościach oddalonych od siedziby bibliotek gromadzkich;

b) rozważyć sprawę przejścia bibliotek w PGR i POM przez sieć bibliotek powszechnych;

c) ustalić zasady rozwoju i rozmieszczenia sieci bibliotek w miastach z myślą o równomiernej obsłudze potrzeb czytelnicych różnych grup mieszkańców. Ustalić rozbudowę placówek przeznaczonych dla obsługi środowisk specjalnych (domy studenckie, hotele robotnicze itp.).

55. Zjazd domaga się ustalenia kierunku rozwoju publicznych bibliotek dla dzieci z uwzględnieniem konieczności zajęcia się czytelnictwem młodzieży w wieku 14—17 lat, a w szczególności:

a) zorganizowania w CZB samodzielnego referatu czytelnictwa dziecięcego, który powinien ściśle współpracować z Samodzielnym Wydziałem Bibliotek Szkolnych w Ministerstwie Oświaty;

b) zorganizowania w dużych miastach (liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców) odrębnej sieci bibliotek dziecięcych;

c) powołania instruktorów czytelnictwa dziecięcego w wojewódzkich bibliotekach powszechnych;

d) zorganizowania odrębnych filii, a co najmniej kąciaków obsługi czytelnictwa dziecięcego, w miejscowościach nie posiadających sieci bibliotek dziecięcych;

e) ustalenia zasad współpracy bibliotek dziecięcych ze szkołą i biblioteką szkolną;

f) powołania do życia w Instytucie Książki i Czytelnictwa zakładu badawczo-instrukcyjnego w zakresie czytelnictwa dzieci i młodzieży, zaś bibliotecznych placówek wzorcowych przy bibliotekach wojewódzkich;

56. powołania do życia w CUSZ samodzielnej naczelnej komórki kierującej bibliotekami podległymi temu resortowi;

57. a) zwiększenia pomocy dla bibliotek Związków Zawodowych przez CZB, Instytut Książki i Czytelnictwa oraz sieć bibliotek publicznych;

b) rozszerzenia uprawnień bibliotek WRZZ i WDK w stosunku do całej sieci bibliotek związkowych na danym terenie;

c) zapewnienia bibliotekom Związków Zawodowych większej operatywności przez zwiększenie liczby instruktorów o odpowiednim przygotowaniu fachowym;

d) poprawienia jakości księgozbiorów bibliotek związkowych;

e) powołania przy CRZZ fachowego kolegium doradczego do spraw czytelnictwa;

58. usprawnienia organizacji i skoordynowania działalności bibliotek naukowych różnych sieci, ściślejszego powiązania ich planów usługowo-naukowych z potrzebami nauki polskiej, oraz rozwinięcia współpracy bibliotek naukowych z innymi typami bibliotek.

59. Zjazd zwraca się do Prezydium Rządu, Przewodniczącego PKPG oraz Ministra Kultury i Sztuki o wydanie rozporządzeń wykonawczych do Uchwały Prezydium Rządu Nr 697 z dnia 24 IX 1953 r. w sprawie sieci bibliotek fachowych. W związku z tym konieczne jest:

a) utworzenie w PKPG komórki nadzoru nad działalnością bibliotek fachowych koordynującej pracę sieci tych bibliotek zgodnie z resortowymi planami postępu technicznego;

b) utworzenie w departamentach techniki resortów gospodarczych komórek organizacyjnych czuwających nad właściwym rozwojem sieci bibliotek fachowych, nad zapewnieniem im kadr, lokali, urządzeń itp.;

c) zapewnienie przez PKPG odpowiedniej liczby etatów i obsady bibliotek fachowych przez kwalifikowanych bibliotekarzy zaliczonych do personelu technicznego;

d) powołanie do życia głównych bibliotek branżowych oraz utworzenie przy nich komisji bibliotecznych i komórek instrukcyjnych;

e) przyspieszenie organizacji Centralnej Biblioteki Technicznej i jej oddziałów w większych ośrodkach przemysłowych oraz powiązanie tej Biblioteki z instytucjami naukowo-badawczymi PAN i NOT.

60. Należy zorganizować i koordynować w obrębie wszystkich sieci bibliotek pracę ośrodków instrukcyjno-metodycznych i ośrodków poradnictwa bibliotecznego ze szczególnym uwzględnieniem w tych zakresach roli bibliotek naukowych specjalnych i głównych bibliotek branżowych.

61. Należy rozbudować w bibliotekach wyżej zorganizowanych ośrodki informacyjno-bibliograficzne, które powinny współpracować z Instytutem Bibliograficznym, z Zakładem Informacji Naukowej w Bibliotece Narodowej, oraz z ośrodkami instrukcyjno-metodycznymi.

62. Instytut Książki i Czytelnictwa powinien skuteczniej koordynować prace instrukcyjno-metodyczne bibliotek wojewódzkich.

63. Konieczne jest usprawnienie wypożyczania międzybibliotecznego w obrębie różnych sieci, między innymi przez szersze i przyspieszone opracowywanie katalogów centralnych.

C. W sprawie organizacji warsztatu pracy bibliotekarskiej

64. W dziedzinie zaopatrzenia bibliotek konieczne jest:

a) utworzenie wojewódzkich kolektorów bibliecznych, zapewniających bibliotekom możliwość zakupu potrzebnych książek;

b) rozszerzenie akcji wymiany wydawnictw z bibliotekami zagranicznymi;

c) opracowanie zasad scalania czasopism częstkowych;

d) opracowanie w skali ogólnopństwowej zasad gospodarki dubletami oraz drukami zbędnymi;

e) zapewnienie bibliotekarzom faktycznego wpływu na politykę wydawniczą;

f) zlikwidowanie rażącej dysproporcji liczebności księgozbiorów w stosunku do liczby obsługiwanych przez nie mieszkańców.

65. W zakresie udostępniania zbiorów bibliotecznych konieczne jest:

a) usprawnienie druku kart katalogowych i dostarczanie ich bibliotekom wraz z książką;

b) przyspieszenie opracowania centralnego katalogu czasopism polskich i obcych oraz ewidencjonowanie na bieżąco literatury obcojęzycznej gromadzonej w bibliotekach;

c) przyspieszenie opracowania zbiorów specjalnych.

66. Sprawą palącą jest zorganizowanie należytej konserwacji zbiorów.

67. Konieczne jest przestrzeganie przez prezydium GRN przepisów protokołarnego przekazywania księgozbiorów i przeprowadzania skontrum książek przy zmianie personalnej obsady biblioteki.

D. W sprawach kadrowych

68. Konieczne jest stopniowe i konsekwentne realizowanie zasady zatrudniania we wszystkich sieciach bibliotecznych pracowników z odpowiednim przygotowaniem ogólnym i zawodowym.

69. Bibliotekarzom prowadzącym większe biblioteki zakładowe w szkołach wyższych oraz większe biblioteki w jednastoletnich szkołach średnich i w zasadniczych szkołach zawodowych należy przyznać etaty bibliotekarskie.

70. Konieczne jest zapewnienie wystarczających kredytów na opłacanie godzin pracy bibliotecznej nauczycieli prowadzących biblioteki w szkołach podległych różnym resortom.

71. Wynagrodzenia za prace zlecone bibliotekarskie wszelkiego typu powinny być unormowane.

72. Uchwała Prezydium Rządu Nr 317 z dnia 18 V 1954 r. (Monitor Polski A-58, poz. 780) powinna ulec nowelizacji w tym sensie, aby umożliwiła bibliotekarzom otrzymywanie odzieży ochronnej, a zwłaszcza fartuchów.

E. W sprawie roli Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

73. Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy wzywa Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich do:

a) nasilenia akcji w celu skupienia w Stowarzyszeniu bibliotekarzy wszystkich sieci oraz pracowników, którzy trudnią się bibliotekarstwem obok innej pracy zawodowej;

b) inicjowania i organizowania samokształcenia i dokształcanie bibliotekarzy w zakresie dobranych zagadnień w porozumieniu z powołanymi do tego instytucjami;

c) organizowania wymiany doświadczeń przodujących bibliotekarzy zarówno polskich jak i zagranicznych;

d) kontynuowania akcji wydawniczej czasopism fachowych, kalendarza i innych wydawnictw;

e) organizowania wyjazdów (praktyk) przodujących bibliotekarzy i aktywistów SBP za granicę;

f) zorganizowania w Warszawie Klubu Bibliotekarza przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich;

g) prowadzenia szerokiej akcji uświadamiającej o roli zawodu bibliotekarza — pracownika kultury i nauki.

OTWARCIE ZJAZDU

Dnia 16 lutego o godz. 10.30 w szczelnie wypełnionej wielkiej sali Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie otworzył Zjazd Przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich kol. Andrzej Grodek, rektor Szkoły Gł. Planowania i Statystyki, witając gości i uczestników przybyłych ze wszystkich stron kraju mimo ciężkich warunków komunikacyjnych w związku z silnymi mrozami. Szczególnie gorąco witano Sekretarza KC PZPR Władysława Matwina, a także delegacje bibliotekarzy Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Delegacja czechosłowacka przybyła z kilkugodzinnym opóźnieniem.

Do Prezydium Zjazdu powołano:

Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Matwina,

Ministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego,

Kierownika Wydziału Nauki i Kultury KC PZPR Stefana Żółkiewskiego,

Naczelnika Zarządu Instytucji Kult. Ośw. w Min. Kultury ZSRR Andrieja Kozłowa,

Naczelnika Zarządu Bibliotek w Min. Kult. RSFSR Aleksandrę Chrenkową,

Zastępcę Dyr. Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa w Berlinie, Ericha Sieka,

Kierownika Wydziału Metodyczno-instrukcyjnego Biblioteki Obwodowej w Potsdamie, Ilse Schuman,

Prezesa Zarządu Gł. ZNP Stanisława Macha,

Prezesa Zarządu Gł. Związku Samopomocy Chłopskiej
Antoniego Korzyckiego,

Wiceprezesa Związku Literatów Polskich Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego,

Sekretarza Generalnego Rady Czytelnictwa i Książki dr
Józefa Zarembe,

Dyrektora Centralnego Zarządu Bibliotek Władysława
Jagusztyna,

Prof. Aleksandra Birkenmajera, kierownika Katedry Bi-
bliotekoznawstwa Uniw. Warszawskiego,

Jana Augustyniaka, dyr. Biblioteki im. Waryńskiego
w Łodzi,

Wandę Dąbrowską z Biblioteki Narodowej,

Władysława Bieńkowskiego dyrektora Biblioteki Narodo-
wej,

Jana Baumgarta, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej,

Zygmunta Majewskiego, dyrektora Centralnego Instytutu
Dokumentacji Naukowo-Technicznej,

Helenę Więckowską, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej
w Łodzi,

Julię Millerową z Biblioteki Instytutu Badań Literackich,

Józefa Korpałę, wicedyrektora Biblioteki Wojewódzkiej
i Miejskiej w Krakowie,

Andrzeja Korzona, dyrektora Biblioteki Wojewódzkiej
i Miejskiej we Wrocławiu,

Zofię Hryniewicz, dyrektora Biblioteki Sejmowej,

Reginę Fleszarową z Biblioteki Centralnego Urzędu
Geologii,

Władysława Sabatowskiego z Biblioteki Powszechnej
w Koziencach,

Stefanię Mielewczyk, kierownika Biblioteki Gromadzkiej
w Spółdzielni produkcyjnej w Kokoszkowach, woj. gdańskie,

Krystynę Pietraszewską z Biblioteki WRZZ z Gdańska,

Krystynę Reutt z Biblioteki Zakładowej Przemysłu Ba-
wełnianego im. Stalina w Łodzi,

Kazimierę Ciesielską z Biblioteki Szkoły Podstawowej w Piotrkowie Trybunalskim,

Antoninę Morawską z Biblioteki Gromadzkiej w Mokrem woj. bydgoskiego,

Stanisławę Wisłocką, dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Krakowie,

Ignacego Trawińskiego z Biblioteki Powiatowej w Kluczborku,

Jana Onyszkę z Biblioteki Gromadzkiej w Woli Sernickiej, woj. lubelskiego,

Stefana Kotarskiego, wiceprzewodniczącego Zarządu Gł. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich,

Irenę Morsztynkiewiczową, Sekretarza Generalnego Zarządu Gł. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i sekretarza generalnego Zjazdu.

Na przewodniczących Zjazdu wybrano kol. Jana Augustyniaka, Jana Baumgarta i Władysława Jagusztyna.

Przewodnictwo w pierwszym dniu obrad plenarnych objął kol. Jan Augustyniak.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA KULTURY I SZTUKI WŁADYSŁAWA SOKORSKIEGO

Towarzysze, Koledzy i Koleżanki, w imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mam zaszczyt powitać Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy i złożyć jego uczestnikom najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad.

Zjazd ten, zwołany przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, poświęcony jest sprawom czytelnictwa. Już to określa jego charakter i znaczenie. Jest on dokumentem wielkiego znaczenia książki w naszej epoce i znaczenia pracy z czytelnikiem, dokumentem roli bibliotekarza i jego społecznej funkcji.

Cieszymy się, że na Zjazd przyszliśmy z pewnymi osiągnięciami, że w dniu 6 sierpnia 1955 r. znalazła rozwiązanie —

przynajmniej częściowe — sprawa uposażeń pracowników bibliotek publicznych. Nie chcemy przez to twierdzić, że jest to rozwiązanie całościowe i zadowalające, lecz niewątpliwie wyrównało ono najbardziej palącą sprawę dotychczasowego uposażenia zawodu bibliotekarza.

Sądzę, że w najbliższym czasie ujrzy również światło dzienne dekret o jednolitej polityce Państwa wobec bibliotek i wobec czytelnika. Zostanie tym samym rozwiązana sprawa koordynacji całości spraw bibliotecznych, przekraczających znacznie ramy naszego resortu i obejmujących już dziś przeszło 7-milionową rzeszę czytelników. Wszystko to stawia sprawę książki, czytelnika i bibliotekarza jako zagadnienie pierwszoplanowe w naszym państwie.

Czy jednak problem czytelnictwa i pracy z czytelnikiem stał się węzłowym zagadnieniem naszej polityki kulturalnej? Wydaje się, że jeszcze nie. Nie zmienia tego stanu rzeczy ani rosnąca rola Biblioteki Narodowej, ani powstanie Instytutu Czytelnictwa.

Ciągle jeszcze nie potrafiliśmy w dostateczny sposób zbliżyć i powiązać problemu wychowania nowego, socjalistycznego człowieka z problemem książki. W pewnym sensie panujemy już w tej dziedzinie — w dziedzinie czytelnictwa na odcinku młodzieżowym i szkolnym; poważny wzrost czytelnictwa wykazuje również wieś i szerokie koła inteligencji pracującej.

Niedostatecznie natomiast pracujemy, poza literaturą polityczną i techniczną, z młodzieżą robotniczą i dorosłym pokoleniem naszego społeczeństwa. Obserwujemy nawet w pewnych kołach i w pewnych ośrodkach, zwłaszcza przemysłowych, poważne odhumanizowanie zainteresowania w nawykach czytelniczych. Jest to zjawisko niesłuszne i niezdrowe, sprzeczne z zasadniczą intencją III Plenum naszej Partii, stawiającej problemy wychowawcze, ideowe, moralne w centrum uwagi naszej pracy ideologicznej i kulturalnej.

Budowa socjalizmu wychowuje, kształtuje nowego człowieka. Nie kształtuje go jednak samoczynnie. Proces powsta-

wania nowego człowieka jest trudny i złożony, przebiega on w ostrej walce nowego ze starym w samym człowieku, jego umysłowości, jego świadomości, jego nawykach moralnych, etycznych i estetycznych.

Dajemy socjalistycznemu człowiekowi przez wiedzę, prasę — klucz do zrozumienia zjawiska świata, mechanizmu walki klasowej i powstawania socjalizmu. Nie zawsze jednak uczymy go żyć na codzień. W fabryce, w domu, w biurze. Nie zawsze w dostateczny sposób uczymy go być lepszym i piękniejszym. To też jest socjalizm. Więcej nawet — to dyscyplina i oddanie w pracy, to stosunek do mienia publicznego, do sąsiada i do sobie bliskich. To postawa moralna rodziny, to stosunek do samego siebie. Tę nową postawę moralną daje nam nasza idea poprzez pracę polityczną, poprzez książkę, poprzez sztukę. Już to samo określa rolę bibliotekarza jako współwzchowawcy naszego społeczeństwa.

Ciągle nie jest jeszcze rozwiązana sprawa wielu lokali bibliotecznych, ciągle jeszcze nie mamy za co oprawiać książek, ciągle jeszcze brakuje nam półek do książek i wiele ich marnuje się w naszych bibliotekach. Jest to zagadnienie, które mamy w najbliższych latach rozwiązać i któremu Wasz Zjazd ma pomóc.

Kilka jeszcze słów o samej pracy bibliotekarza.

Zerwaliśmy wprawdzie z dawnymi schematami pracy, złym, schematycznym podawaniem książki, z książką polityczną i z lekceważeniem beletrystyki, lektury rozrywkowej, a nawet sensacyjnej. Wiemy, że założenia pedagogiczne wymagają dziś skomplikowanej pracy z człowiekiem i w kierunku przekonywania go, i budzenia wyobraźni, i odprężenia po pracy, i po prostu budzenia poczucia piękna, dobra, szlachetności. Praca z książką w tych warunkach wymaga zindywidualizowanej i bardzo osobistej pracy bibliotekarza z konkretnym czytelnikiem. Łamanie oporu w stosunku do książki, zwłaszcza w człowieku dorosłym, to trudny i złożony proces psychologiczny. Książka powinna budzić ciekawość i przyjemność, zanim stanie się codzienną potrzebą. Czytelnika często trzeba

szukać, kołatać cierpliwie do jego duszy i pracować z książką jak z czułym instrumentem, sygnalizującym pracę uczucia i mózgu. Łopatologia i wulgaryzacja zadań politycznych jest wrogiem czytelnictwa i polityki. Można śmiało powiedzieć — uważajcie z książką. Może ona zdobyć czytelnika, a może go zniechęcić na zawsze. Czytelnictwo, jak każda funkcja społeczna, wymaga cierpliwości, polityki długofalowej i właściwej reakcji na właściwe bodźce. Konkursy czytelnicze są w tych warunkach zjawiskiem pożytecznym, budzą ciekawość, ambicję, ujawniają ludzi. Konkursy sprowadzone jednak do aktywności i statystyki zabijają samą ideę, męczą bibliotekarzy i śmieszą czytelników.

Należy więc zwracać baczną uwagę na właściwe przygotowanie tego rodzaju doniosłych akcji, na formy pracy, które ujawniają rzeczywiste osiągnięcia i rzeczywiste braki, a zwalczają blagierstwo.

Praca z książką to intymny stosunek autora, bibliotekarza i czytelnika. To swoista forma przyjaźni człowieka, często nawet w postaci osobistych zwierzeń. Spowiedź autora lub jego wiedza musi odnaleźć odpowiedź w reakcji czytelnika. Jeżeli tej odpowiedzi nie znajduje — to praca nasza mija się z celem, a wysiłek i autora, i bibliotekarza jest często zmarnowany.

Bibliotekarz to nie tylko wychowawca, to często lekarz, to mądry i czuły polityk, to budowniczy myśli i poglądów budujący cegiełkami z książek. W tej pracy można pomóc konkursom czytelniczym, nie wolno jednak zastępować pracy z czytelnikiem cyframi i statystyką.

Nie jestem przeciwnikiem konkursu, przeciwnie, uważam, że są to akcje bardzo pożyteczne i celowe, jestem natomiast przeciwnikiem aktywności konkursowej.

Nie potrafiliśmy, jak dotąd, w dostateczny sposób popularyzować wychodzących książek, nie potrafiliśmy również w rozumny sposób ukazywać pracujących rzetelnie bibliotekarzy. Nowa książka w Polsce ciągle jest jeszcze przeważnie bezimienna, jest produktem, który trafia często do rąk czytelnika

przypadkowo i jest odkrywana jako ziemia nieznana. Rzucamy ją w teren nic prawie o niej nie mówiąc. Stawiamy wobec niej bezradnego bibliotekarza i czytelnika. Nie chodzi o płytką reklamę, chodzi o stałą, rozumną informację, chociażby informację dla bibliotekarzy.

To samo z pracą bibliotekarza. To ciągle bezimienny bohater, nie pokazujemy go, nie mówimy o jego doświadczeniach, o jego pracy z książką i czytelnikiem. Zbyt mało jest jeszcze artykułów o problemach czytelnictwa i o bibliotekarstwie. Zbyt mało wyróżnień, zbyt mało ogólnopolskiej troski.

Należy sądzić, że Wasz Zjazd postawi w nowych wymiarach problem książki, czytelnictwa, bibliotek, lecz również problem bibliotekarza jako zawodu, jako wychowawcy, jako działacza kulturalnego, jako polityka.

Zyjemy w epoce, która w każdej dziedzinie świadczy o wyższości gospodarki i kultury socjalistycznej, która jest epoką zmagania i zwycięstw idei pokoju i socjalizmu, która rozbija wszelkie martwe kanony i dogmaty, a tym samym toruje drogę prawdzie i życiu.

Niechże więc Wasz Zjazd stanie się w tych warunkach dla nas wszystkich wielką pogładową ideologiczną lekcją pracy z czytelnikiem i z książką. Niech utworze nowe pojęcia i drogi, zasygnalizuje niebezpieczeństwa i błędy, konieczności i wskazania, podsumuje osiągnięcia i pomoże przewyciężyć braki, niechże mocniej i wyraźniej powiąże pracę bibliotekarza z ogólnym kierunkiem ofensywy politycznej i kulturalnej.

Otwarty dziś Zjazd Bibliotekarzy Polskich witamy z całego serca i życzymy mu owocnych i twórczych obrad.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO,
ANDRIEJA M. KOZŁOWA

(przekład z jęz. rosyjskiego)

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele!
Pozwólcie mi wyrazić podziękowanie Ministerstwu Kultury i Sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za zaproszenie

na Wasz zjazd. Pozwólcie mi również przekazać Zjazdowi, a w jego osobie również wszystkim bibliotekarzom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej serdeczne pozdrowienie od wielotysięcznej armii pracowników bibliotecznych Związku Radzieckiego oraz od Ministerstwa Kultury ZSRR.

Kraj Wasz z ogromnym powodzeniem wypełnił zadania nakreślone sześćioletnim planem. Jest to wielkie zwycięstwo całego polskiego narodu, dzięki któremu Polska Ludowa przeobraziła się w poważne mocarstwo przemysłowo-rolnicze.

Zrozumiałe i bliskie nam jest dążenie polskich bibliotekarzy, aby książka zajęła mocną pozycję w pracy polskiego narodu, w realizowaniu planu pięcioletniego. Dobra organizacja pracy nad upowszechnieniem książki, ściśle związana z praktyką, z życiem, pomaga pracującym wszechstronnie wykorzystać wszystko nowe, lepsze, postępowe w budownictwie komunistycznym. Książka to potężny oręż kultury, uzbraja ona ludzkość w znajomość praw nauki, wzbogaca je doświadczeniem budowy socjalizmu. W naszym kraju książka stała się organiczną potrzebą ludzi, niezastąpionym towarzyszem i aktywnym pomocnikiem w twórczej pracy, nauce, życiu codziennym i podczas odpoczynku.

Produkcja wydawnicza osiągnęła u nas niebywały poziom. Dość powiedzieć, że w latach 1917—1955 wydano w ZSRR ponad 18 miliardów książek. Nakład książek w ubiegłym 1955 roku przewyższył prawie dwukrotnie produkcję książek w 1940 roku.

Naprawdę ogólnonarodowym stało się w naszym kraju zapotrzebowanie na dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. W okresie od 1917 do 1954 roku w ZSRR ukazało się 18 466 wydań dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, w 101 językach, w łącznym nakładzie ponad miliard egzemplarzy.

Wielką poczytnością wśród narodu radzieckiego cieszą się dzieła klasyków oraz współczesnych pisarzy polskich. W latach władzy radzieckiej wydano w ZSRR wiele dzieł polskich pisarzy, w tłumaczeniu na 26 języków, w łącznym nakładzie około 25 milionów egzemplarzy. Utwory Adama Mickiewicza wydano

48 razy, w 7 językach, w nakładzie ponad milion egz.; utwory B. Prusa 30 razy, w 4 językach, w łącznym nakładzie około 2 milionów; utwory Sienkiewicza 70 razy, w 17 językach, w nakładzie ponad 2,5 miliona; utwory Orzeszkowej 29 razy, w 3 językach, w łącznym nakładzie 115 tys. egz. Z głęboką miłością odnosi się naród radziecki do literackiej spuścizny wielkiego poety Adama Mickiewicza. Wielka miłość do Mickiewicza przejawia się w ZSRR w nieprzerwanej działalności poetów-tłumaczy, w wydawaniu książek i rozpraw naukowo-badawczych o Mickiewiczu, w stosunku radzieckich malarzy, kompozytorów i artystów do twórczości wielkiego poety polskiego.

Nieprzemijające, historyczne znaczenie Mickiewicza zostało głęboko ujęte w słowach Bolesława Bieruta: „Mickiewicz był i pozostanie bliski narodowi, ponieważ umiał jednoczyć płomienny patriotyzm z troską o wyzwolenie człowieka. Potrafił poznać tę wielką prawdę, że szczerą i prawdziwą miłość ojczyzny przejawia się najpełniej w głębokim internacjonalizmie“.

Uroczyscie obchodzony był we wszystkich bibliotekach mojej ojczyzny, w licznych naukowych instytucjach i organizacjach stuletni jubileusz śmierci Adama Mickiewicza. Wystawy książek, wieczory literackie i zebrania zbliżały ogromne masy czytelników do literackiej spuścizny Mickiewicza.

Wielkie znaczenie dla zbliżenia kulturalnego ma wymiana książek. W ostatnich czasach biblioteki Związku Radzieckiego prowadzą w wielkim zakresie wymianę książek w skali międzynarodowej. Tylko jedna Biblioteka Państwowa im. Lenina w 1955 r. otrzymała około 200 tysięcy książek i czasopism od 900 bibliotek i instytucji 53 krajów. Z roku na rok rozszerza się wymiana z bibliotekami i instytucjami naukowymi Polski. Wymiana Państwowej Biblioteki im. W. I. Lenina z Polską w okresie 1946—1955 wynosiła 130 tysięcy woluminów książek i wydawnictw periodycznych, w 1955 roku tylko z jednej Biblioteki Narodowej otrzymaliśmy 1,5 tysiąca książek nie licząc periodyków. Wszeczwiązkowa Centralna Biblioteka literatury obcej, która rozpoczęła wymianę z Polską w połowie

1955 r., ma w tej chwili zorganizowaną stałą wymianę z 49 bibliotekami i instytucjami polskimi.

W związku z olbrzymim zapotrzebowaniem na książki rośnie zadanie bibliotek. Radzieckie bibliotekoznawstwo powstało z inicjatywy W. I. Lenina. Od pierwszych dni października 1917 r. Lenin przejawiał troskę o sprawy biblioteczne jako jeden z ważniejszych odcinków oświaty w młodej radzieckiej republice. Interesował się stanem bibliotekarstwa w Europie. W ciągu całego życia studiował w ponad 40 bibliotekach Rosji i Zachodniej Europy. Wysoko ceniąc znaczenie bibliotek dla kulturalnego rozwoju narodu, marzył Lenin o dobrze postawionych bibliotekach w radzieckiej Rosji, zorganizowanych na podstawie zasad socjalistycznych.

W latach radzieckiej władzy liczba bibliotek w naszym kraju niesłychanie wzrosła. Gdy w carskiej Rosji w 1914 roku było około 13 tysięcy powszechnych bibliotek z liczbą zbiorów wynoszącą około 9 milionów, to dziś liczba bibliotek w naszym kraju przewyższa 390 tysięcy, a księgozbiór wynosi ponad 300 milionów książek.

Jednocześnie z rozwojem państwowej sieci bibliotek wielkie osiągnięcia ma sieć bibliotek kołchozowych. Znacznie powiększyła się liczba bibliotek w ośrodkach maszynowych, zwłaszcza w rejonach, w których zagospodarowuje się odłogi. Rośnie liczba bibliotek zarówno w mieście jak i na wsi. Książka na trwałe weszła w życie radzieckich ludzi. Stałymi czytelnikami tylko powszechnych bibliotek sieci państwowej jest 40 milionów ludzi.

Radzieckie biblioteki stosują w praktyce wskazania W. I. Lenina, że chlubę i ambicję bibliotek należy widzieć w tym, jak szeroki ma ona wśród ludności zasięg, jak sprawnie zaspokajają zapotrzebowanie na książki, ile książek wypożycza do domu, ilu mieszkańców zjednano na jej czytelników.

Nasi bibliotekarze z wielką uwagą śledzą organizację i osiągnięcia bibliotek innych krajów. My wiemy, jak wielkiej pracy dokonaliście w waszym kraju w zakresie organizacji sieci bibliotek i zaopatrzenia ich w odpowiedni księgozbiór.

Materiały tego Zjazdu, z którymi zaznajomiliśmy się, potwierdzają fakt, że książka na trwałe weszła w życie Waszego narodu, że dzięki pracownikom bibliotecznym dociera ona aż do najdalszych zakątków Waszego kraju.

Wiemy, że gdy chodzi o organizację bibliotecznej pracy, o przeprowadzenie masowej propagandy książek, możemy się od was wiele nauczyć i z zapałem to robimy. Jakość pracy bibliotecznej w dużym stopniu zależy od bibliotekarzy. Bibliotekarz — dusza dzieła — mówiła N. K. Krupska. Powinien on być entuzjastą czytelnictwa, znać robotę z czytelnikiem, posiadać znajomość pracy bibliotecznej. Zagadnienie przygotowania kadr bibliecznych jest przedmiotem stałej troski partii i władzy radzieckiej. W chwili obecnej w ZSRR istnieją 3 biblieczne instytuty, 3 oddziały bibliekoznawstwa na uniwersytetach, oraz 60 średnich zakładów naukowych przygotowujących do zawodu bibliekarza. W szerokim zakresie prowadzi się szkolenie zaoczne pracowników bibliecznych w naszym kraju, a także przygotowanie i przeszkolenie kadr bibliecznych przy pomocy kursów i „terminatorstwa“. W Związku Radzieckim istnieje system wyróżniania przodujących robotników, w tej liczbie i pracowników bibliek. W szeregu związkowych republik ZSRR ustanowiony został specjalny tytuł „zasłużony bibliekarz“. Wyróżniający się bibliekarze są nagradzani orderami Związku Radzieckiego, honorowymi pismami Rady Najwyższej Republiki, odznaką „Przodownik kultury“, dyplomami Ministerstwa Kultury ZSRR.

W chwili obecnej w kraju naszym odbywa się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. To wielkie historyczne wydarzenie w życiu naszej partii, naszego narodu. Wielki entuzjazm, z jakim ludzie radzieccy spotykają XX Zjazd, to przekonywający dowód moralno-politycznej jedności społeczeństwa radzieckiego, zespolenia się narodów naszego kraju wokół Komunistycznej Partii. Pierwszy Sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut oświadczył: „Polskie masy pracujące, które pod przewodnictwem

swojej robotniczej partii budują socjalizm, dobrze rozumieją ogromne znaczenie XX Zjazdu KPZR tak dla narodów Związku Radzieckiego, jak i dla wszystkich krajów budujących socjalizm, dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego“.

Niech żyje i krzepnie bratnia przyjaźń i współpraca między polskim narodem i narodami Związku Radzieckiego. Niech żyją pracownicy bibliotek Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — aktywni propagatorzy socjalistycznej kultury!

PRZEMÓWIENIE DELEGATA Z NRD ERICHA SIEKA

(przekład z jęz. niemieckiego)

Szanowni Zgromadzeni, Kochani Koledzy i Przyjaciele! Przede wszystkim pozwólcie mi przekazać wam najserdeczniejsze i najszczerze pozdrowienia od bibliotekarzy NRD i równocześnie zapewnić was, że w dniach tych nasi bibliotekarze będą często wybiegali myślą do Warszawy, życząc Waszemu Zjazdowi jak najlepszych wyników obrad.

Chcemy zarazem serdecznie podziękować Stow. Bibliotekarzy Polskich za zaproszenie. Spodziewamy się, że udział przedstawicieli bibliotekarstwa NRD w waszym Zjeździe zacieśni węzły przyjaźni między obydwoma naszymi krajami i prowadzić będzie do dalszej owocnej wymiany doświadczeń między polskimi i niemieckimi bibliotekarzami. My, bibliotekarze NRD, walczymy jak i wy o urzeczywistnienie pięknych i szlachetnych celów, jakimi są budowa socjalizmu w naszych krajach i trwały pokój na całym świecie. Z poczucia wspólnoty naszych celów i pracy wyrasta braterstwo i przyjaźń między Polakami i Niemcami, i one to stanowią o tym, że pobyt nasz w Polsce Ludowej jest dla nas jednym z najpiękniejszych i najgłębszych przeżyć.

My obydwójce mieliśmy już raz sposobność przed niespełna rokiem przebywać w waszym pięknym i gościnnym kraju. Mimo pewnych trudności językowych od pierwszej chwili na-

wiązaliśmy z polskimi kolegami serdeczny kontakt i rozumieliśmy się tak, jak starzy, wybróbowani przyjaciele. Po powrocie do kraju na wielu zebraniach i zjazdach składaliśmy sprawozdanie naszym bibliotekarzom, opowiadając o waszej wytrwałej, pełnej poświęcenia pracy nad odbudową kraju, o osiągnięciach w waszej pracy bibliotekarskiej w mieście i na wsi. Zapewniamy was, że bibliotekarze NRD ramię w ramię z wami walczą o pokój i szczęście naszych narodów i że w tej szlachetnej walce chcą pozostać zawsze waszymi wiernymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami.

Bardzo będziemy się cieszyli, kiedy z kolei na nasz zjazd bibliotekarzy, który odbędzie się na wiosnę i na którym omawiane będą problemy wypożyczania, zechcą przybyć polscy koledzy. Na ten zjazd i na konferencję bibliotekarzy, która odbędzie się z końcem bieżącego roku, najserdeczniej Was zapraszamy.

Po tych kilku słowach pozdrowień chciałbym wspomnieć jeszcze o sprawie, która nam Niemcom szczególnie na sercu leży: wiecie z prasy, że w Niemczech zachodnich starzy podżegacze wojenni i faszyci podnoszą głowę planując nowe, krwawe zbrodnie. Chciałbym tu z tego miejsca w imieniu wszystkich postępowych Niemców złożyć obietnicę i zobowiązanie, że nie będziemy oszczędzili sił i nie ustaniemy w walce, aby nigdy już nie powtórzył się na ziemi polskiej czy niemieckiej Oświęcim, Buchenwald, Majdanek czy Sachsenhausen. W tym zobowiązaniu wyrażamy wolę zarówno polskiego jak i niemieckiego narodu, jednocząc się w walce o wspólną sprawę. My bibliotekarze, jako poniekąd wychowawcy narodu, możemy wiele zdziałać dla osiągnięcia tych celów. W tym też duchu na drodze naszej wspólnej pracy życzymy Waszemu Zjazdowi i Waszej codziennej pracy bibliotekarskiej nowych, pięknych osiągnięć.

Pozdrawiam Zjazd pięknym i zobowiązującym okrzykiem:
Przyjaźń!

(ostatnie zdanie mówca wypowiada po polsku)

PRZEMÓWIENIE DELEGATA Z CZECHOSŁOWACJI

JAROSŁAWA LIPOVSKY'EGO

(wygłoszone w III dniu obrad)

(przekład z jęz. czeskiego)

Drodzy Towarzysze! Jestem niezmiernie rad, że w imieniu Ministerstwa Kultury Republiki Czechosłowackiej mogę pozdrowić Ogólnokrajowy Zjazd Pracowników Bibliotecznych Polski, że mogę Wam wyrazić gorące, braterskie pozdrowienia tysięcy dobrowolnych i zawodowych czeskich i słowackich bibliotekarzy.

Byłem u Was w Polsce przed siedmiu laty. Nigdy nie wyjdzie mi z pamięci obraz zniszczonej i zburzonej do fundamentów Warszawy, obraz straszego cierpienia polskiego ludu, cierpienia, które zgotowali mu nazistowscy barbarzyńscy. Ostatnio przez dwa dni chodziłem i przejeżdżałem ulicami nowej Warszawy i wierzę, zaparło mi dech ze szczęścia i radości. I znowu z pamięci nigdy nie ulotni mi się obraz nowej Warszawy, jeszcze piękniejszej niż była dawniej. Lud polski ze słuszną dumą może dzisiaj spoglądać na swoje miasto stołeczne, piękną Warszawę, która po wieczne czasy będzie świadectwem entuzjazmu odbudowy, ofiarności i bohaterstwa tego pokolenia, pokolenia budowniczych nowego, lepszego życia socjalistycznego i komunistycznego społeczeństwa.

Wspominam piękne dni przeżyte u Was przed laty, wspominam tę braterską miłość, z którą wówczas spotykała się w Polsce na każdym kroku czechosłowacka delegacja pracowników oświatowych. Od tego czasu obserwowaliśmy bardzo uważnie rozwój pracy kulturalno-oświatowej, a zwłaszcza prace bibliotek w ludowo-demokratycznej Polsce. Znamy wielkie sukcesy, jakie osiągnęliście w budowie sieci bibliotek, w rozwoju pracy z książką. Z całego serca cieszymy się z nich i szczerze Wam ich gratulujemy. Przecież i my idziemy tą samą drogą i mamy ten sam cel. I my rozwiązujemy dużo podobnych problemów, napotykamy na wiele jednakowych przeszkód i braków. Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich za zaproszenie nas na ten Zjazd. Wzajemna

bowiem wymiana doświadczeń niewątpliwie przyczyni się do usunięcia braków i do uzyskania jeszcze lepszych wyników. Cieszymy się z tego, że w roku bieżącym dojdzie do wymiany trzyosobowych delegacji pracowników bibliotecznych i jesteśmy przeświadczeni, że przygotowanie pogranicznej konwencji turystycznej pozwoli na objęcie dalszej wymiany doświadczeń. I my także przygotowujemy ogólnokrajowy zjazd bibliotekarzy, na który uprzejmie zapraszamy przedstawicieli Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Przed kilku tygodniami wróciła z ZSRR pierwsza czechosłowacka delegacja bibliotekarzy. Mógłbym mówić wiele godzin o tym, jak niezapomniane wrażenia i jak rozległe bogactwa nowych doznań przywieźliśmy stamtąd. Pragnę jednak wspomnieć tylko o jednym projekcie, o którym mówiliśmy w Moskwie. Myślę, że tak my, jak wy i inni towarzysze z pozostałych krajów ludowo-demokratycznych odczuwamy konieczną potrzebę, aby zjechać się, podyskutować o tych olbrzymich, zdumiewających zmianach, do jakich doszło na naszych ziemiach również na odcinku pracy bibliotecznej po drugiej wojnie światowej, pogadać o dalszych zadaniach, o perspektywach rozwoju pracy bibliotekarskiej w najbliższych pięciu latach. Gdzież indziej powinniśmy się przede wszystkim zjechać, jeżeli nie w Moskwie, u naszych drogich przyjaciół radzieckich, u naszych nauczycieli. I Wam projekt ten przedkładałam.

Drodzy Przyjaciele! Kończę swoje przemówienie życzeniem powodzenia w obradach Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy życzeniem nowych wielkich sukcesów w dalszej pracy wszystkich polskich bibliotekarzy. Niech dalej rozkwita piękna ludowo-demokratyczna Polska, niech dzielny naród polski kroczy w pokoju i w szczęściu pod kierownictwem sławnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do szczęśliwej socjalistycznej i komunistycznej przyszłości. Niechaj nieustannie pogłębia się braterska przyjaźń narodów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej, niechaj dalej umacnia się obóz pokoju pod kierownictwem ZSRR.

Niech żyje trwały pokój!

PRZEMÓWIENIE REKTORA ANDRZEJA GRODKA
przewodniczącego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

1. Nie po raz pierwszy zbierają się bibliotekarze polscy na ogólnopolskim zjeździe, aby radzić nad swymi sprawami. Trzydzieści lat temu, w r. 1926 zebrali się pierwszy raz. Nie był to co prawda zjazd zorganizowany przez samych bibliotekarzy, ani w ich sprawach. Był to oficjalny zjazd bibliofilów, na którym przewidziana była tylko sekcja bibliotekarska. Inicjatywa zorganizowania tej sekcji wyszła od profesora Muszkowskiego. Hasłem pod jakim zbierali się bibliotekarze było wówczas: „Policzmy się — poznamy się“. Świadczyło to, jak dalece świat bibliotekarski był rozproszony i niezorganizowany, jak brakło mu wewnętrznej spójności i zwartości.

Na zjeździe 1926 roku sprawy biblioteczne wysunęły się tak dalece, że powzięto uchwałę, aby następny zjazd był oddzielnym zjazdem bibliotekarzy polskich. Tak przeto w dwa lata później, w r. 1928 odbył się odrębny zjazd bibliotekarzy i dla tego liczony jest jako pierwszy. Zjazd ten, podobnie jak i następne, zorganizowany był przez Związek Bibliotekarzy Polskich, obejmował jednak również bibliotekarzy niezrzeszonych. Drugi Zjazd Bibliotekarzy odbył się w r. 1930, trzeci w r. 1932, a czwarty, ostatni przed wojną — w 1936 r.

Trzy pierwsze zjazdy obradowały w trzech sekcjach, a mianowicie w sekcji bibliotek naukowych, sekcji bibliotek oświatowych i sekcji bibliograficznej. Ostatni obradował w czterech sekcjach, doszła mianowicie sekcja księgoznawcza.

Z liczby bibliotekarzy, którzy brali aktywny udział w tych zjazdach, wymienimy Grycza, Muszkowskiego, Łysakowskiego, Birkenmajera, Wierczyńskiego.

Udostępnienie dóbr kulturalnych szerokim masom było na zjazdach problematyką raczej marginesową. Występowała ta tematyka tylko na sekcji bibliotek powszechnych, grupującej głównie bibliotekarzy t. zw. oświatowych. Na sekcję tę przypadała najmniejsza ilość referatów i gromadziła ona najmniej uczestników. Od początku udział w obradach tej sekcji brali

Faustyn Czerwijowski i Helena Radlińska. Spośród obecnych na dzisiejszym zjeździe w obradach sekcji bibliotek powszechnych aktywnie uczestniczyli Jan Augustyniak i Zofia Hryniewicz.

Na ostatnim zjeździe przed wojną, w r. 1936, problematyka czytelnicza wystąpiła również na sekcji księgoznawczej (referaty dr Gryczowej i dr Rybickiego). Świadczyło to, że zagadnieniem tym zaczęli się również interesować bibliotekarze naukowcy. Tym niemniej, ogólnie biorąc, przed wojną zagadnienia pracy bibliotekarza z czytelnikiem pozostawały na uboczu od głównych zainteresowań bibliotekarzy.

Taki sam obraz zainteresowań bibliotekarzy daje tematyka przedwojennego *Przeglądu Bibliotecznego* — głównego organu naukowego bibliotekarstwa polskiego. Artykuł programowy tego pisma z r. 1927 mówi, że *Przegląd* „obok artykułów dotyczących techniki bibliotecznej i jej teoretycznych podstaw, historii i organizacji bibliotek przede wszystkim naukowych, oraz spraw zawodowych stanu bibliotekarskiego, będzie zamieszczał prace z zakresu księgoznawstwa ogólnego“. Problematyka czytelnicza była zatem w ogóle pominięta. Toteż do wyjątków należały w tym piśmie artykuły traktujące o czytelnictwie, bibliotekach publicznych i pedagogice bibliotecznej. Kilka artykułów z tego zakresu napisane były przez Wandę Dąbrowską, Jana Augustyniaka i Helenę Radlińską.

Zainteresowanie problematyką czytelniczą występowało raczej wśród działaczy społecznych. Przykładem tego było zorganizowanie Działu Bibliotekarstwa na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej. M. in. prowadzone tu było przez Helenę Radlińską seminarium badania czytelnictwa. W związku z pracą tego seminarium została utworzona w r. 1930 w kole warszawskim Związku Bibliotekarzy Polskich specjalna sekcja badania czytelnictwa (obok sekcji bibliotek powszechnych). Przewodnictwo tej sekcji spoczywało w rękach kol. Hryniewicz.

Można ogólnie powiedzieć, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego zainteresowanie sprawami czytelniczymi by-

ło wśród bibliotekarzy słabe. Miało to podstawę w ówczesnych warunkach politycznych. Państwo przedwrześniowe, reprezentując interesy burżuazji, nie było zainteresowane w podnoszeniu oświaty i kultury szerokich mas, nie interesowało się też sprawami bibliotekarstwa powszechnego, pozostawiając je samorządowi terytorialnemu i organizacjom t. zw. społecznym. Jednak samorządy terytorialne, o ile nawet chciały zająć się sprawami kultury, pozbawione były środków finansowych do prowadzenia akcji w tym zakresie. Tylko w niektórych ośrodkach miejskich, gdzie we władzach samorządu reprezentowana była klasa robotnicza, zorganizowano skromną sieć bibliotek powszechnych. W innych ośrodkach, zwłaszcza na wsi, czytelnictwo pozostawało sferą działalności stowarzyszeń społecznych, reprezentujących interesy różnych grup burżuazji. Organizacje te z bibliotek i książki próbowały z mniejszym lub większym powodzeniem czynić organ swego politycznego i ideologicznego oddziaływania na masy chłopskie, robotnicze i drobnomieszczańskie. Próby przeprowadzenia t. zw. ustawy bibliotecznej, która nakładałaby na samorządy obowiązek zakładania bibliotek, napotkała na tak zdecydowany opór, że pomimo starań bibliotekarzy ustawa nie została uchwalona. Świadczyło to wyraźnie o stosunku, jaki burżuazja polska miała do spraw szerzenia kultury przez książkę i biblioteki.

Nie było zatem w Polsce międzywojennej warunków sprzyjających rozwojowi czytelnictwa i bibliotekarstwa, nie było pola do pracy bibliotekarza. Dopiero Polska Ludowa otworzyła masom ludowym szeroki dostęp do kultury i nauki, wprowadzając powszechność nauczania i biorąc na siebie obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek. W wyniku tego utworzona została po wyzwoleniu wielka sieć bibliotek publicznych, licząca cztery i pół tysiąca stałych bibliotek i około 29 tysięcy punktów bibliotecznych. Oprócz tego powstała sieć bibliotek szkolnych i związkowych z czterema tysiącami bibliotek i 15 tys. punktów. Rozwinęły się również silnie inne sieci, jak sieć bibliotek naukowych, fachowych i innych. Wyposażając te biblioteki w niezbędne księgozbiory, co było możliwe dzięki wielkiej

akcji wydawniczej, powstały w Polsce Ludowej nieznanne dotychczas warunki pracy dla bibliotekarzy. Dopiero też w Polsce Ludowej uwidoczniła się w pełni ta wielka rola, jaką ma do spełnienia bibliotekarz, nie jako pośrednik między książką a czytelnikiem, ale jako działacz społeczny, którego zadaniem jest pokazywanie ludziom drogi do prawdy, podnoszenie poziomu kulturalnego mas — krótko mówiąc — akcja oświatowa i wychowawcza.

2. Świadomość nowej roli bibliotekarza w Polsce Ludowej nie od razu dotarła do świata bibliotekarskiego. Weźmy dla przykładu czasopismo teoretyczne wydawane przez Stowarzyszenie, mianowicie *Przegląd Biblioteczny*. Tematyka Przeglądu w pierwszych latach po wyzwoleniu pozostawała na ogół bez większych zmian w porównaniu do czasów przedwojennych. Nowym zagadnieniem, które wówczas wystąpiło, była problematyka organizacyjna bibliotekarstwa, sprawa sieci bibliotek, którą omawiał autor ustawy bibliotecznej, J. Grycz. Ale następnie wszystko wraca do dawnego. Bez odzewu pozostał artykuł Józefa Korpały, który wobec zamierzonego na rok 1948 zjazdu bibliotekarzy zwracał uwagę na nową rolę bibliotekarza w Polsce Ludowej i wysunął jako naczelne hasło zjazdu zagadnienie „służby dla czytelnika“ jako zagadnienie najistotniejsze.

W stanowisku bibliotekarzy próbuje dokonać przełomu zwołana w r. 1951 Konferencja Krynicka; sprawy czytelnictwa stawia na plan pierwszy zwołana w r. 1952 ogólnokrajowa narada warszawska. Jednak dopiero w r. 1953, a zwłaszcza w r. 1954 widać wyraźną zmianę w tematyce Przeglądu, wówczas sprawy czytelnictwa zdecydowanie wysunęły się na plan pierwszy i stały na czele zagadnień poruszanych przez pismo.

Już z tego widać, jak wolno i z jaką trudnością torowała sobie drogę wśród bibliotekarzy ta zasadnicza i podstawowa dla nas wszystkich już obecnie idea, że bibliotekarz to aktywny przewodnik w udostępnianiu dóbr kulturalnych szerokim masom i że funkcje te w pełni może wykonywać tylko w takim społeczeństwie, które dobro i interes mas ludowych stawia sobie za cel.

Służba kulturze pojmowana jednak była nadal przez bibliotekarzy zbyt wąsko, w oderwaniu od istniejących warunków. Musimy zdawać sobie przecież sprawę, że podnoszenie kultury nie jest możliwe bez podniesienia stopy życiowej ludności, podniesienie zaś stopy życiowej wymaga rozbudowy naszej produkcji, a więc uprzemysłowienia kraju i rozwoju rolnictwa. Rozwój przemysłu z kolei wymaga podniesienia kwalifikacji zawodowych robotników. Rozwój rolnictwa nie jest możliwy bez kolektywizacji, kolektywizacja zaś naszej wsi to w pierwszym rzędzie problem świadomości politycznej mas chłopskich. Tak zatem problemy kulturalne związane są nierozzerwalnie z problemami gospodarczymi i politycznymi. Z tego wynika, że akcja podnoszenia kultury wiąże się nierozzerwalnie z akcją politycznego uświadomienia oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Nie może więc być bibliotekarz obojętny na wielkie problemy polityczne i gospodarcze, którymi Polska żyje, jak problem rozwoju rolnictwa i kolektywizacji wsi, realizacji planu pięcioletniego, walki o wydajność pracy itd.

O ile przeto bibliotekarz chce wykonać swoją misję kulturalną, musi być jednocześnie działaczem politycznym i oświatowym. Są to zakresy nierozłączne ze sobą związane.

3. Świadomość roli politycznej i kulturalnej bibliotekarza, choć być może nie w pełni jeszcze dotarła do wszystkich, jest jednak tym dorobkiem, z którym bibliotekarstwo polskie przychodzi na obecny zjazd. Ale samo uświadomienie celów, do których dążymy, nie wystarcza, aby cele te zrealizować. Konieczna jest jeszcze z jednej strony znajomość dróg, które do realizacji tych celów prowadzą, z drugiej strony niezbędne są materialne warunki do tej pracy. Te materialne warunki dała Polska Ludowa, tworząc sieć bibliotek i zaopatrując je w książki. Natomiast naszym zadaniem jest wynalezienie jak najbardziej właściwych dróg szerzenia czytelnictwa i najlepszych metod pracy z czytelnikiem. Właśnie na obecnym Zjeździe zamierzamy ocenić nie tylko warunki pracy bibliotek, ale i naszą działalność na polu szerzenia czytelnictwa, nasze metody pracy, ich

skuteczność i właściwość. Należy stwierdzić, że w naszej pracy szerzenia czytelnictwa nie zawsze byliśmy dostatecznie aktywni, nie zawsze też wybieraliśmy właściwe i skuteczne metody. Niejednokrotnie były to metody fałszywe, które zamiast zachęcać czytelnika do książki i wychowywać go, wywierały wpływ wręcz odwrotny. W naszej polityce czytelniczej niedostatecznie wykorzystywaliśmy zainteresowania poszczególnych ośrodków czytelniczych. Zbyt małą mieliśmy znajomość ludzi, do których z książką wychodziliśmy. Nie interesowaliśmy się dostatecznie kulturą czytelnika, jego potrzebami i upodobaniami i zamiast je wykorzystywać i kierować nimi, chcieliśmy narzucać mu książki, których nie rozumiał, które go nie bawiły, które nie były dla niego atrakcyjne. Tymczasem, tak jak w produkcji, aby zwiększyć wydajność pracy wykorzystujemy osobiste zainteresowania pracowników, podobnie i czytelnictwo rozwijać możemy tylko drogą wykorzystania osobistych zainteresowań czytelników.

Omówienie i przedyskutowanie błędów i braków naszej pracy na tle dotychczasowych doświadczeń, pokazanie dróg, które poprowadzą do większych sukcesów na polu szerzenia czytelnictwa — oto zasadnicze cele, które stoją przed naszym Zjazdem. Zabiorą na nim głos najbardziej uprawnieni do wypowiedzenia się w tej sprawie, mianowicie sami bibliotekarze. Trzeba bowiem wyznać, że jak dotychczas głosów bibliotekarzy w sprawach polityki czytelniczej prawie wcale nie było słychać. Bibliotekarze zabierali głos najwyżej w sprawach swoich warsztatów pracy, lokali bibliotecznych, w sprawach zawodowych, zaopatrzenia bibliotek. W sprawach najistotniejszych — krytyki dotychczasowych metod pracy — głosu prawie nie zabierali. Liczymy, że obecny Zjazd stanie się przełomem w tym zakresie i roznieci wśród bibliotekarzy dyskusję nad tym właśnie zagadnieniem. Niewątpliwie spowoduje to z kolei, że i sprawy bibliotekarskie w większym aniżeli dotychczas stopniu staną się popularne w naszym społeczeństwie, że zwrócona na nie będzie większa aniżeli dotychczas uwaga, że tym samym nastąpi zrozumienie dla roli i zadań bibliotekarza, który dotychczas tra-

ktowany był niejednokrotnie jako pracownik administracyjny, a nie jako pracownik kultury czy nauki. Za ten stan rzeczy w dużej mierze winę ponoszą sami bibliotekarze, ich to bowiem małej aktywności należy przypisać, że czytelnictwo i biblioteki tak małe budziły zainteresowanie w naszej prasie i publicystyce. Dużo w tym winy i naszego Stowarzyszenia, którego cały wysiłek szedł ostatnimi czasy w kierunku zorganizowania rozproszonych bibliotekarzy, a nie dość energicznie popularyzowano i broniono spraw bibliotecznych.

Można przytoczyć wiele przykładów braku zrozumienia i zainteresowania tymi sprawami. Wystarczy przejrzeć naszą prasę, aby przekonać się o tym. Jeśli chodzi np. o najistotniejszy problem, problem czytelnictwa, można wymienić zaledwie parę pozycji omawiających krytycznie tę problematykę. Są to np. reportaże Worcella w *Życiu Literackim*, artykuły W. Bieńkowskiego, C. Koziola i innych w *Nowej Kulturze*, artykuły w *Gazecie Pomorskiej*, *Kurierze Szczecińskim*, *Życiu Częstochowskim*. Głosy te nie wzbudziły jednak silniejszego odzewu i przebrzmiały bez echa.

Również w niedostatecznym stopniu sprawy czytelnicze znajdowały omówienie na łamach prasy naszego Stowarzyszenia. Artykuły, które znalazły się na łamach naszych czasopism, miały przeważnie charakter nie krytyczny i dyskusyjny, ale raczej instrukcyjny i pouczający.

Trzeba również stwierdzić, że w przemówieniach i wypowiedziach kierownika resortu, do którego sprawy biblioteczne należą, mianowicie Ministerstwa Kultury i Sztuki, nie znajdowały one miejsca.

Toteż zadaniem obecnego Zjazdu jest właśnie zwrócenie uwagi i zagajenie dyskusji nad tym najistotniejszym dla bibliotekarza i z punktu widzenia ogólnego zagadnieniem, jakim jest czytelnictwo. W odróżnieniu też od poprzednich zjazdów obecny Zjazd postawił sobie tylko właśnie to zagadnienie jako zagadnienie centralne.

4. Nasz obecny Zjazd nie jest pierwszym zjazdem w Polsce Ludowej, poświęconym sprawom czytelnictwa. Tym spr-

wom poświęcona była również t. zw. Ogólnokrajowa Narada Bibliotekarzy w r. 1952 zorganizowana przez Centralny Zarząd Bibliotek przy współdziałaniu Ministerstwa Oświaty, Centralnego Urzędu Wydawnictw, Związku Literatów, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej i Związku Samopomocy Chłopskiej. Przedmiotem obrad była (jak czytamy w oficjalnym sprawozdaniu) „sprawa czytelnictwa, zagadnienie treści ideowej pracy bibliotek, problem metod i środków służących kształtowaniu świadomości mas przez czytelnictwo, upowszechnienie kultury i podnoszenie kwalifikacji zawodowych czytelników“. Stały zatem te same prawie problemy, które stanęły i na obecnym zjeździe. W naradzie uczestniczyli nie tylko bibliotekarze, ale również pisarze i wydawcy oraz działacze organizacji masowych, a więc wszyscy ci, którzy bezpośrednio zainteresowani są sprawami czytelnictwa. Zgromadziła ona w salach Rady Państwa 650 uczestników. Narada nie osiągnęła jednak zamierzonych skutków: nie obnażyła istniejących braków i niedociągnięć, nie pokazała dróg do polepszenia pracy bibliotekarzy, nie zaktywizowała również bibliotekarzy do dalszej pracy nad rozwojem czytelnictwa. Tego celu nie można było bowiem osiągnąć głosząc tylko hasła, choć słuszne i prawdziwe, że bibliotekarz jest żołnierzem rewolucji kulturalnej, jego praca frontem walki kulturalnej, a jego umiejętności — uzbrojeniem ideologicznym. Aby pokonać trudności, które przed bibliotekarzami stały i stoją, nie wystarczą zachęty, apele i nawoływania, należy jeszcze te trudności poznać i wspólnie omówić. Bibliotekarz powinien mieć możliwość podzielić się swymi doświadczeniami i wątpliwościami, powinien wskazać na to, co jest dobre, a co złe, co hamuje, a co wspiera jego pracę. Konieczna jest zatem dyskusja. Błędem właśnie narady 1952 r. było to, że nie stworzono warunków i możliwości swobodnej dyskusji, a ograniczono się do deklaracji i oświadczeń.

Tych błędów organizacyjnych pragniemy uniknąć obecnie. Musimy tu jasno sprawę postawić — obecny Zjazd nie jest oficjalnym zgromadzeniem bibliotekarzy w celu wysłu-

chania referatów i poleceń, ale jest wyrazem potrzeby bibliotekarstwa polskiego zebrania się celem wymiany myśli, wypowiedzenia swych sądów i swego zdania, oceny krytycznej tego co zostało dokonane, uświadomienia sobie tego, co przed nami stoi.

Potrzeba takiego zjazdu od dawna dawała się odczuć wśród bibliotekarzy. Już w r. 1948 czynione były próby zwołania zjazdu. Niewątpliwie nie był to moment właściwy. Do szerokiego ogółu bibliotekarzy nie w pełni dotarła jeszcze wówczas świadomość tych przemian, jakie wówczas w Polsce się dokonywały. Niedostatecznie jasno zdawaliśmy sobie sprawę z roli, jaką w Polsce Ludowej ma do spełnienia bibliotekarz. Był to, przypomnijmy, okres jeszcze przed planem sześciolletnim, kiedy mieliśmy mgławicowe pojęcie o istocie budownictwa socjalizmu w naszym kraju, o roli, jaka w tym zakresie przypada partii proletariatu. Niedostatecznie jeszcze wówczas byliśmy uzbrojeni w oręż marksistowsko-leninowskiej nauki, zbyt silne były obciążenia ideologii burżuazyjnej, zbyt mało byliśmy dojrzały, aby zjazd mógł być uwieńczony powodzeniem. Niewątpliwie w chwili obecnej do właściwego przedyskutowania spraw nas interesujących jesteście o wiele lepiej przygotowani, bardziej świadomi celów, do których zmierzamy. Nade wszystko zdajemy sobie sprawę, że polepszenie naszej pracy może wyłonić się jedynie z lepszego zaznajomienia się ze zjawiskami, poznania ich i omówienia własnych i cudzych doświadczeń. Do tego właśnie potrzebna jest szeroka dyskusja. Aby mogła ona dać rezultaty, powinna polegać na swobodnej wymianie zdań, na nawiązaniu bezpośredniego kontaktu na podstawie wzajemnego zaufania i szczerości. Tylko w tych warunkach dyskusja może być twórcza, bo jeśli nawet nie rozwiąże problemów, to niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie, skłoni do dalszej pracy, zwróci uwagę na zjawiska i fakty, które dotychczas umykały się naszej uwadze, krótko mówiąc, zaktywizuje nas do dalszej pracy. Jednocześnie nasza dyskusja i wnioski, które będą z niej wypływać, dać powinna naszym władzom bibliotecznym obraz sytuacji, jaka istnieje na odcinku

bibliotekarstwa i wskazać powinna najbardziej pilne do rozwiązania sprawy organizacyjne.

Pragnąc, aby dyskusja na obecnym Zjeździe była pogłębiona, a stojące przed bibliotekarstwem problemy szerzej prze-myślane, przygotowane zostały i rozesłane do wszystkich kolegów i ośrodków tezy Zjazdu. Tezy te, będące owocem dłuższej dyskusji grona naszych kolegów, starały się sformułować i ująć osiągnięcia i braki naszej pracy na odcinku pracy z czytelnikiem, dalej problemy organizacyjne bibliotek oraz sprawy przygotowania do zawodu bibliotekarskiego. Przygotowane tezy posłużyły do wyprowadzenia konkretnych wniosków, które również zostały podane. Miały być one podstawą do dyskusji przedzjazdowych, a następnie do dyskusji na samym Zjeździe. W ten sposób organizatorzy Zjazdu pragnęli wskazać na najistotniejsze problemy, a we wnioskach wysunąć najważniejsze dezyderaty w zakresie pracy z czytelnikiem, spraw organizacyjnych oraz kształcenia bibliotekarzy.

Nie oznacza to bynajmniej, aby inne zagadnienia, jak sprawy bibliotekarstwa naukowego, opracowania różnego rodzaju zbiorów, historii bibliotek i książki, i bibliografii uchodziły naszej uwadze. Te zagadnienia jednak znacznie lepiej są znane i opracowane i budzą stosunkowo większe zainteresowanie bibliotekarzy. Można z radością stwierdzić, że stały się one przedmiotem działalności towarzystw naukowych (np. Sekcja bibliotekoznawstwa i historii książki przy Wrocławskim Towarzystwie Naukowym). Tym zagadnieniom wreszcie poświęcone były ostatnio dwie konferencje naukowe, zorganizowane przez biblioteki szkół wyższych, a wypełnione kilkunastu interesującymi referatami. Co się tyczy bibliografii, dziedziny, która szczególnie bujnie rozwinęła się w Polsce Ludowej, to ze względu na specjalną problematykę zajmie się nią oddzielnie przez Stowarzyszenie zorganizowana ogólnokrajowa narada. Odbędzie się ona bezpośrednio po naszym Zjeździe i poświęcona będzie nade wszystko sprawom organizacyjnym.

Nie wprowadzając na obrady obecnego zjazdu problematyki historii książki i bibliotek ani spraw bibliotek specjalnych,

chcieliśmy uwagę wszystkich bibliotekarzy skoncentrować na zasadniczym problemie bibliotekarstwa, którym dotychczas niedostatecznie zajmowaliśmy się, mianowicie na problemie czytelnictwa i na sprawach ściśle z tym związanych, jak wyposażenie i organizacja bibliotek oraz zagadnienia zawodowego przygotowania bibliotekarzy do zadań, które przed nimi stoją.

Skupienie się na tym Zjeździe pracowników różnych typów bibliotek nad wspólnym zagadnieniem czytelnictwa pozwoli nam zapoznać się z doświadczeniami różnych ośrodków bibliotekarskich, które dotychczas niedostatecznie się znają, pozwoli na wymianę wzajemną doświadczeń. W szczególności liczymy na doświadczenie i wiedzę naszych kolegów z bibliotek naukowych i spodziewamy się, że ich udział w naszych obradach będzie szczególnie czynny.

Dyskusja nad sprawami postawionymi na Zjeździe nie może ograniczyć się do dni zjazdowych. Chcieliśmy, aby problematyka Zjazdu była przedmiotem dyskusji przedjazdowych, aby w ten sposób pogłębiona była dyskusja na samym Zjeździe. Koniecznym jest, aby dyskusja przedłużona była przez kolegów w ich ośrodkach pracy po Zjeździe, aby wciągnięci do niej zostali możliwie wszyscy bibliotekarze. Niewątpliwie bibliotekarstwo polskie wysyłając na Zjazd swoich najlepszych i najgodniejszych przedstawicieli liczy na to, że obrady, postulaty, wnioski i problemy przeniesione będą poza wąski krąg uczestników Zjazdu, do ogółu bibliotekarzy. Tylko w tym przypadku zadanie Zjazdu uznać będzie można za wypełnione.

Kończąc wzywam wszystkich kolegów, którzy biorą udział w obecnym Zjeździe, do jak najaktywniejszego udziału w jego pracach. Zjazd nasz stawiając sobie skromny zdawałoby się cel rozwoju czytelnictwa, zmierza przecież do realizacji największego i najpiękniejszego celu, jaki można sobie postawić — do podniesienia kultury i wiedzy ludzi, do dania im największej radości jaką jest obcowanie z pięknem i prawdą, którą książka nieść powinna. Zjazd zmierza dalej: poprzez podniesienie kultury, oświaty i polityczne uświadomienie — do wielkiego dzieła budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

O B R A D Y S E K C J I

SEKCJA CZYTELNICTWA MIEJSKIEGO

Przewodniczący — kol. Józef Korpała (Kraków).

Prezydium: Wanda Rekowa (Warszawa), Bolesław Świderki (Poznań), Stanisław Kozak (Katowice), Zinaida Jankun (Warszawa), Izabela Nagórska (Łódź), Jan Augustyniak (Łódź).

PRZEWODNICZĄCY:

Chciałbym jako jeden z uczestników prac Komisji Programowej zwrócić uwagę na wielkie trudności, jakie nastęczyło rozwiązanie sprawy obrad nad głównymi zagadnieniami naszego Zjazdu, to znaczy nad zagadnieniami czytelnictwa. Doszliśmy do przeświadczenia, że czytelnictwo musi być zróżnicowane ze względu na główne tereny rozgrywającej się naszej akcji, przede wszystkim naszej akcji kulturalno-wychowawczej. Zakres pracy z czytelnikiem na terenie miejskim jest ogromny, o czym świadczy choćby w tej chwili sala obrad, która przypomina tę samą salę z momentu inauguracji Zjazdu. W mieście problematyka czytelnictwa jest tak bardzo zróżnicowana: chodzi zarówno o czytelnictwo młodzieżowe i to nie tylko młodzieży szkolnej, ale i po szkole, młodzieży pracującej, chodzi o czytelnictwo robotnicze, o czytelnictwo młodzieży studiującej, zwłaszcza akademickiej i wreszcie o czytelnictwo tych szerokich innych warstw, które najczęściej i w najszerszym zakresie nadal z tego czytelnictwa i bibliotek jako instytucji kulturalnych — korzystają.

W tych obradach uczestniczą przedstawiciele naszej partii w osobie Sekretarza Komitetu Centralnego i towarzyszek z Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego, których serdecznie witam (*oklaski*).

Proszę koleżanek i kolegów. Chciałem zwrócić uwagę na to, że Komisja Programowa próbowała zogniskować dyskusję przedzjazdową przez rozesłanie też w sprawie czytelnictwa. W jakim stosunku pozostają one do referatu? Otóż tezy miały poruszyć i pobudzić nasze myśli i dopomóc do uporządkowania naszych doświadczeń i refleksji. Miały skłonić nas do wysunięcia takich postulatów, które by ułatwiły bibliotekarzom prace nie tylko w sensie czysto technicznym, ale przede wszystkim doprowadziły do ukształtowania w naszej świadomości metod najskuteczniejszych, najważniejszych, takich, które by gwarantowały szybsze, skuteczniejsze wyniki naszej pracy wychowawczej.

Bohater, o którym mamy dzisiaj mówić na naszych obradach, jest nieobecny, jest poza salą, ale ten bohater też uczestniczy w naszych dyskusjach. Przecież czytelnicy wiedzą, że odbędzie się pierwszy w tej skali Zjazd Bibliotekarzy. O tym bohaterze — robotniku, młodzieży — powinniśmy dziś pamiętać nie tylko jako o tym, z którym się bezpośrednio zetknęliśmy, ale i o tym, który nie jest jeszcze pozyskany dla czytelnictwa. Jest dwóch bohaterów — jeden to czytelnik, z którym współpracujemy, drugi — to ten, który jeszcze przechodzi mimo biblioteki. Bodajże, czy ten drugi nie jest ważniejszym czynnikiem naszych obrad. Chlubimy się, że dzięki naszej sieci bibliotek mamy ponad 7 milionów czytelników. Gdybyśmy przeliczyli te cyfry na procenty, to byłyby liczby imponujące.

Pamiętajmy jednak, że wśród tych milionów jest wielu czytelników, którzy się włączyli pozornie, to są pasożyty bibliotek i całej naszej rewolucji kulturalnej. Na tych pasożytniczych czytelników powinniśmy zwrócić uwagę, by nie nadużywali książek jako dodatku do życia.

Nam chodzi o tych, którzy przy pomocy książek pracują nad sobą, zdobywają kulturę pracy, a jednocześnie przy pomocy

książki zdobywają własną, osobistą kulturę. Tę kulturę musieli zdobywać wysiłkiem indywidualnym, drogą osobistych przeżyć i pracy. Bez trudu i pomocy bibliotekarzy nie może się to odbyć. O tych sprawach będziemy mówić gorąco, serdecznie, bo to są sprawy najbardziej nas obchodzące. Chodzi o to, abyśmy w ciągu tych trzech dni oddali się tej sprawie, która jest jedną z pierwszych w dziedzinie kultury.

Oprócz głównego referatu opracowanego przez zespół bibliotekarzy łódzkich: kol. Nagórską, Lewińską i Wieczorka — będziemy mieli dodatkowe trzy koreferaty wprowadzające do dyskusji na temat czytelnictwa młodzieży akademickiej i czytelnictwa organizowanego przez nowopowstałą sieć bibliotek fachowych.

Główny referat, jak i referaty dodatkowe, przedstawią nam materiały tak opublikowane, aby dyskusja nasza miała nadany kierunek. Mam nadzieję, że koleżanki i koledzy wykorzystają także w wolnych chwilach nowe wydawnictwo, jakie ukazało się nakładem Biblioteki Narodowej — kol. Walentynowicz *Czytelnictwo absolwentów szkół technicznych*.

Jednocześnie informuję, że wydawnictwo to jako dar Biblioteki Narodowej — otrzymują wszyscy uczestnicy Zjazdu wraz z drugim cennym wydawnictwem, noszącym tytuł: *Literatura piękna 1954 r.* Oba te wydawnictwa świadczą o tym, że Instytut Książki i Czytelnictwa naprawdę chce służyć pomocą metodyczną, informacyjną, bibliograficzną wszystkim sieciom bibliotek. Tego rodzaju inaugurację prac Instytutu możemy serdecznie powitać (*oklaski*).

Przed rozpoczęciem prac na tej Sekcji zapytano mnie w kuluarach w jakim stopniu pozostają tezy do referatów, jakie będą wygłoszone w różnych sekcjach. Otóż tezy są krokiem wstępnym, mobilizującym uwagę w dziedzinie obejmującej wszystkie zagadnienia czytelnictwa. Jedne problemy były omówione czy wysunięte bardziej szczegółowo na tle doświadczeń bibliotek powszechnych, inne były traktowane bardzo fragmentarycznie, a nawet po macoszemu. Dotyczyło to czytelnictwa

młodzieży i wydawało się nam rzeczą słuszną zorganizowanie odrębnej sekcji, przeznaczonej sprawom czytelnictwa młodzieżowego i dziecięcego. Również fragmentarycznie przy niektórych tezach zostało określone stanowisko młodzieży studiującej, zwłaszcza akademickiej. Ta sprawa będzie szerzej ujęta w dwóch głosach wprowadzających do dyskusji. Referenci podkreślili pomoc i znaczenie tez, mobilizujące do dyskusji przedjazdowej.

Możemy tutaj powiedzieć sobie, że cały szereg okręgów naszego Stowarzyszenia włożył wiele pracy w mobilizację bibliotek w terenie, ażeby je skłonić do uporządkowania własnych doświadczeń, do pogłębienia refleksji i uświadomienia, na jakim jesteśmy etapie. Wyniki tych prac przekazane zostały do naszej sekcji i będą przedmiotem pracy naszego zespołu po to, ażebyśmy przygotowali wnioski, które przedstawimy na Plenum.

Z tego względu tezy nie straciły na swojej aktualności, zwłaszcza to wszystko, co dotyczy aspektu krytycznego i ostatecznych wniosków. Wnioski nie obejmują całości spraw, o jakich chcielibyśmy tu mówić. Koleżanki i koledzy wnieśli taki ogrom pracy do sformułowania wniosków, że sprawa ich uporządkowania przedstawia wiele trudności. Nie miejcie żalu do Komisji Wnioskowej, że nie będzie mogła wziąć wszystkich wniosków pod uwagę, ale Zjazd jest w naszej pracy raczej momentem mobilizującym do rozpoczęcia długofalowej pracy zarówno Stowarzyszenia Bibliotekarzy, odpowiednich komórek, Centralnego Zarządu Bibliotek, czy też jakichś zespołów koordynujących te prace.

Mam nadzieję, że obietnice zawarte w wypowiedzi Ministra Kultury i Sztuki ziszczą się szybko, że nie będzie tak, jak to miało miejsce po naradzie bibliotekarzy w r. 1952, gdzie trzy lata oczekiwaliśmy na zrealizowanie podwyżki uposażeń.

Sam fakt zainteresowania opinii publicznej ułatwi przyspieszenie realizacji zobowiązań powziętych na naszym Ogólnopolskim Zjeździe.

Proszę kol. Nagórską o wygłoszenie referatu.

Izabela Nagórska

CZYTELNICTWO ROBOTNICZE ŁODZI

1. Brak szerszych badań naukowych i wiadomości teoretycznych dotyczących problemów czytelnictwa w naszym kraju jest rzeczą nie nową i powszechnie wiadomą. Dotychczasowe badania z terenu Łodzi, z wyjątkiem niepublikowanej pracy zespołowej pt. „Struktura organizacyjna i działalność bibliotek w m. Łodzi w roku 1953“ — nie mogły niestety służyć szerszą pomocą. Stąd podstawę do opracowania niniejszego referatu stanowią przede wszystkim wieloletnie doświadczenia i bezpośrednie obserwacje czytelnicze autorów, udokumentowane i rozszerzone wrywkowymi badaniami, a także opiniami dużej liczby bibliotekarzy łódzkiej sieci miejskiej i związkowej.

W wrywkowych badaniach ograniczyliśmy się do największych zakładów przemysłowych i domów młodego robotnika z terenu całego miasta oraz do dwóch tylko dzielnic typowo robotniczych, tj. do dzielnicy Chojny i do dzielnicy Widzew. Chojny znajdują się w południowej części miasta od placu Reymonta do Kolei Obwodowej, zaś Widzew — we wschodniej części miasta, tj. ulica Armii Czerwonej również do Kolei Obwodowej. Obydwie te dzielnice należą do tzw. peryferii płytkich, gdzie według założeń polityki terytorialnej sieci bibliotek miejskich umieszcza się 80% wypożyczalni rejonowych, aby jak najlepiej zaopatrzyć w książki te okolice, gdzie znajdują się największe skupienia robotnicze. Badania przebiegały przede wszystkim na terenie bibliotek powszechnych i związkowych przy zakładach pracy, a częściowo w fachowych bibliotekach technicznych. Bezpośrednie i pośrednie lustracje bibliotek, prowadzone od pewnego czasu z inicjatywy Miejskiej Rady Czytelnictwa i Książki, dały w efekcie materiał ankietowy ze wszystkich większych bibliotek w wymienionych dzielnicach (z 26 bibliotek związkowych, w tym 18 z dzielnicy Chojny i 8 z Widzewa, oraz 5 rejonowych wypożyczalni książek dla dorosłych — filii miejskich — 3 z Chojn i 2 z Widze-

wa). Dokumenty te uzupełniono przez częściowe wykorzystanie materiałów weryfikacyjnych bibliotekarzy związkowych, zawierające autoanalizy działalności placówek związkowych z różnych dzielnic, dokonane przez weryfikowanych bibliotekarzy. Zorganizowano następnie 2 konferencje środowiskowe, podczas których uczestnicy opracowali bezpośrednio, pisemne odpowiedzi na zadane im pytania, wysuwając ustne uzupełnienia szeregu kwestii. Pierwsza z tych konferencji zgromadziła kierowników wszystkich miejskich rejonowych wypożyczalni książek dla dorosłych, druga — bibliotekarzy związkowych z największych zakładów pracy z terenu całego miasta. W trzech bibliotekach przeprowadzono nadto analizę specjalną poczytności 2 wydawnictw seryjnych: „Biblioteki Przdowników Pracy“ oraz wydawnictwa „Kolumna“. Wreszcie w 7 Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Dorosłych poddano analizie ponad 60 kart książek z literatury popularnonaukowej oraz grupę (w liczbie 70) kart czytelników zaawansowanych. Jest rzeczą charakterystyczną, że większość spostrzeżeń, zwłaszcza dotyczących poczytności poszczególnych dzieł, znajdowała całkowite potwierdzenie i zgodne opinie szeregu indagowanych bibliotekarzy.

Mimo ograniczenia tematu do spraw czytelnictwa robotniczego koniecznym jest dla całości obrazu nakreślenie globalnego kapitału, jaki stanowią biblioteki i ich księgozbiory, w oparciu o który rozwija się, względnie powinny się rozwijać czytelnictwo.

Ogółem liczba wszystkich zarejestrowanych stałych placówek bibliotecznych w Łodzi wynosi 995, a ich księgozbiory, wg danych przybliżonych sięgają 2,5 miliona tomów. Spośród nich do grup najżywotniejszych należą, poza bibliotekami naukowymi, biblioteki powszechne, związkowe i szkolne. Biblioteki naukowe to przede wszystkim biblioteki główne wyższych uczelni, dalej instytutów naukowo-badawczych i ważniejszych instytucji naukowych oraz samoistna Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna. Wymienione, w liczbie 20 placówek, skupiają księgozbiory sięgające 600 000 tomów; posiadają fa-

chowy, etatowy personel. Ponadto do grupy tej należą biblioteki poszczególnych zakładów wyższych uczelni oraz biblioteki szpitali klinicznych Akademii Medycznej; łączna ich liczba sięga 280 placówek, posiadających księgozbiory o bardzo różnej zasobności (300—12 000 tomów) i niewielkiej liczbie czytelników korzystających z książek na miejscu. Nie posiadają w większości wypadków fachowych pracowników. Sieć bibliotek szkolnych liczy 246 placówek.

Grupę 29 bibliotek powszechnych tworzy Biblioteka Centralna im. L. Waryńskiego wraz z podległymi jej filiami dla dorosłych w liczbie 16 i filiami dla młodzieży w liczbie 12. Rozporządzają one księgozbiorem 270-tysięcznym, z którego korzysta, poza Biblioteką Centralną, 30 931 stałych czytelników; udostępniają łącznie 1 milion druków rocznie. Bibliotek związkowych jest na terenie miasta 208. Umiejscowione są w zakładach pracy zatrudniających ponad 500 pracowników; część z nich podlega — w stopniu niewystarczającym, bo tylko w sensie instruktażu i fakultatywnej opieki — Bibliotece Wojewódzkiego Domu Kultury, przy której istnieje Centrala Kompletów Ruchomych, organizująca punkty biblioteczne dla 150 mniejszych zakładów pracy. Biblioteki związkowe skupiają łącznie ok. 398 000 książek i 59 500 czytelników, wypożyczając rocznie około 611 tysięcy książek.

Poza wymienionymi grupami placówek bibliotecznych warto jedynie wspomnieć o niektórych bibliotekach społecznych, jak TPPR, LK, ZMP, następnie o bibliotekach szpitalnych, a także o niektórych bibliotekach spółdzielczości pracy oraz o bibliotekach blokowych. Te ostatnie, w ilości ok. 160, prowadzone przez aktyw społeczny komitetów blokowych, są to bądź stałe księgozbiory własne tychże komitetów (70%), bądź wymienne komplety książek CKR przy WDK (25%), bądź wreszcie wymieniane co jakiś czas księgozbiory filii miejskich. Posiadają one przeciętnie 50—300 tomów oraz 30—50 czytelników, choć w rzadkich wypadkach dochodzą liczby 200 osób. Niektóre z tych bibliotek organizują nawet imprezy czytelnicze. Ilość tych placówek ma charakter stale progresywny.

Podstawową cechą dodatnią ich jest dobre umiejscowienie — bezpośrednio w miejscu zamieszkania czytelnika potencjonalnego, który nie korzysta z filii miejskich z takich powodów, jak „brak czasu“, nieświadomość, czy zwykła opieszałość. Społeczni propagatorzy książek mają tu ułatwiony kontakt z tym typem czytelnika na zasadzie sąsiedzkiego współżycia. Poza tym jednak biblioteki blokowe posiadają cały balast cech ujemnych, znamionujących wszystkie biblioteki małe. Są pozbawione bibliotekarzy i kryją w sobie niebezpieczeństwo przenikania książek niewłaściwych, gdyż większość ich zasobów opiera się na zbiorach mieszkańców bloku.

2. Sięgając do przykładów zbadanych przez nas dzielnic widzimy, że część dzielnicy Chojny, znajdując się bliżej śródmieścia posiada 2 Rejonowe Wypożyczalnie Książek (filie miejskie) dla dorosłych i jedną dla młodzieży oraz 18 większych bibliotek zakładowych, nie licząc zupełnie małych księgozbiorów stałych lub ruchomych, umieszczonych przy spółdzielniach pracy, warsztatach i blokach, a nie przekraczających przeciętnie 100—200 wol. Spośród tych 18 bibliotek zakładowych większość rozporządza księgozbiorami w liczbie 500 do 1500 wol. — dwie mają po 2447 i 2650 wol., jeszcze inne, jak np. Z.P.B im. R. Luxemburg czy Wytwórnia Filmów Oświatowych — 6400 wol. i 4349 wol. Wytworzyła się nawet taka sytuacja, iż w bezpośrednim sąsiedztwie Placu Niepodległości na jednym kilometrze kwadratowym znajdują się następujące biblioteki: 7 Rejonowa Wypożyczalnia Książek dla Dorosłych (7150 wol.), Łódzkie Zakłady Przemysłu Wełnianego (2477 wol.), Zakł. Przem. Bawełnianego im. Szymańskiego (700 wol.) i Z. P. Dz. Findera (884 wol.), przy czym dwie ostatnie mają jeszcze po 316 i 180 wol. specjalnego księgozbioru fachowego. Dalsza część dzielnicy, tzw. Chojny za torem, które zalicza się do peryferii głębokich, obsługiwana jest przez 2 placówki sieci powszechnej: jedną dla dorosłych — w Domu Kultury na Józefowie i drugą — dla młodzieży. Tak więc do zamieszkałych (w 90% rodzin robotniczych) dociera, poza własnymi, tylko książka z bibliotek szkolnych, blokowych i punktów bi-

biotecznych Centrali Księgozbioru Ruchomego sieci związkowej. Rekompensuje poniekąd ten stan fakt, iż duża część robotników chojeńskich „zza toru“ pracuje w wielkich zakładach, np. Z. P. B. im. Dzierżyńskiego i Z. P. B. im. Stalina na granicy śródmieścia i dzielnicy Chojny i może korzystać z ich stosunkowo zasobnych placówek związkowych. Obliczenia przeprowadzone po lustracjach podjętych na zlecenie Rady Czytelnictwa i Książki wykazują, iż w dzielnicy Chojny ilość czytelników w zakładach osiągnęła przeciętnie stan 23,8% w stosunku do wszystkich zatrudnionych, zaś w 3 wypożyczalniach sieci miejskiej wyraża się sumą 3519 czytelników, w tym 2 tys. ze środowiska robotniczego.

Inaczej przedstawiają się warunki, w których rozwija się czytelnictwo Widzewa, drugiej przykładowo przebadanej dzielnicy robotniczej. Do niedawna, poza odrębną częścią tej dzielnicy Stokami, nie było tam żadnej placówki sieci miejskiej dla dorosłych. Otwarta w maju 1955 r. 15 Rej. Wyp. Książek dla dorosłych z powodu niedostatecznego jeszcze księgozbioru może na razie obsłużyć tylko 400 abonentów. Wśród nich jedynie 255 osób reprezentuje środowisko nas interesujące. Widzevska Fabryka Maszyn — wielkie zakłady o dużej liczbie zatrudnionych, gdzie rośnie ruch współzawodnictwa, a świadomość polityczna doprowadza do doskonałych wyników produkcyjnych — sprawę własnej biblioteki rozwiązała dopiero w ostatnich latach. Jednak ani liczba czytelników (461 plus 97 korzystających z książek fachowych), ani liczby księgozbioru (2115 wol.) nie można uznać za stan zadowalający. Tak samo 5 spośród 7-miu pozostałych zakładów nie może się poszczycić jakimiś osiągnięciami w zakresie upowszechnienia czytelnictwa. Dla przykładu przytoczymy, że Chłodnia Składowa rozporządza tylko księgozbiorem fachowym, wcale nie propagowanym wśród pracowników. Łódzka Wytwórnia Wódek przy 1770 książkach — ma tylko 94 czytelników. Stosunkowo bogata biblioteka ZPB. im. 1 Maja (4760 wol.) przedstawia obraz wielkiego nieporządku. Etatowa bibliotekarka, bez fachowego przygotowania, pracująca od 2 lat, nie potrafi nawet poinformować lu-

stratorów, ilu jest w ogóle czytelników. Kartoteka składa się przeważnie z martwych dusz, a żadne formy propagandowe nie były stosowane. 249 czytelników Zakładów Metalurgicznych przy ul. Niciarnianej w połowie stanowią pracownicy umysłowi, a mimo to nie przekroczono stanu 25% w stosunku do załogi. Zakłady im. H. Sawickiej przy ryczałtowym bibliotekarzu fachowych mają zaledwie 4,6% z ogólnej ilości 2000 pracowników. Jedynie biblioteki Zakładów Uszczelnienia i Wytrobów Azbestowych oraz Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych prowadząc racjonalną pracę propagandową zdobyły 26,4% i 21% czytelników z dużą przewagą fizycznych.

Nasze badania zarejestrowały także sieć punktów kolportażu książki i prasy, jako jeden z bardzo ważnych warunków upowszechnienia czytelnictwa, z którym łączy się problem książki własnej. Stosunkowo często spotykany przez bibliotekarzy łódzkich fakt posiadania w rodzinie robotniczej pewnej ilości książek własnych znalazł pokrycie w poważnej — na niektórych odcinkach — organizacji kolportażu. Wśród rozsprzedawanych książek w wielkich fabrykach śródmieścia poważny odsetek stanowi książka fachowa i z zakresu medycyny popularnej.

Powracając do czytelnictwa bibliotecznego w oparciu o całą sieć związkową w Łodzi musimy stwierdzić, iż mimo osiągnięć i stałych zmian na lepsze tempo upowszechniania czytelnictwa jest jeszcze niewspółmierne do społecznej funkcji czytelnictwa wśród klasy robotniczej. W największych zakładach, gdzie fachowe siły bibliotekarskie stosują szereg form propagandowych, gdzie punkty biblioteczne znajdują się bezpośrednio w oddziałach produkcyjnych, a z książką idzie się do robotnika stojącego przy maszynach i warsztatach — odsetek czytelników w stosunku do zatrudnionych waha się od 12% — 25%, przy czym im liczniejsza załoga tym niższy odsetek. Charakterystycznym zjawiskiem w czytelnictwie fabrycznym jest często występujące przetrzymywanie książek, związane z dużą płynnością kadr i niewielką częstotliwością wypożyczeń wśród nieomal połowy czytelników. W bibliotekach znajdujących się poza terenem zakładów, chociażby w niedużej odległości, koniecznym i niezbe-

dnym warunkiem frekwencji i zwiększenia stanu abonentów jest stałe donoszenie i wymiana książek przez bibliotekarza przy warsztatach pracy lub tworzenie punktów bibliotecznych w salach produkcyjnych. W przeciwnym razie wyniki upowszechniania wśród pracowników zakładu są b. nikłe, mimo stosowania propagandy wizualnej i żywego słowa. Średnia ilość czytelników łódzkich bibliotek zakładowych dochodzi 17% — 20% liczebności załogi.

Pozyskanie czytelników ze środowiska robotniczego stanowi od kilku lat przedmiot najżywszej troski bibliotek miejskich. Nie czekając aż robotnik z własnej inicjatywy przyjdzie do biblioteki im. Waryńskiego, bibliotekarze wyszli mu naprzeciw. Błyskawiczne konkursy czytelnicze i stoiska biblioteczne na festynach ludowych tzw. „niedzielną akcją letnią“ w parkach, wyjazdy do gromadzkich świetlic w granicach wielkiej Łodzi, współpraca z Ligą Kobiet, komitetami blokowymi, komisjami poborowymi, Poradnią Przeciwalkoholową, Ogródkami Działkowymi — oto formy pracy na zewnątrz bibliotek, które dały duże rezultaty werbunkowe. O ile w okresie przedwojennym przeciętna ilość robotników w bibliotekach powszechnych na ogólną liczbę zarejestrowanych wynosiła 5%, to obecnie wynosi 20 do 30%.

Przechodząc do omówienia poziomu czytelnictwa musimy zatrzymać się przy 3 zasadniczych warunkach, które poza możliwościami samych czytelników i ich zainteresowaniami decydują o jakości czytelnictwa i jego znaczeniu. Są to: odpowiednia struktura księgozbiorów, przeszkolenie fachowe i ideologiczne kadry pracowników bibliotecznych, wreszcie praca z książką przy zastosowaniu form najwłaściwszych dla danego środowiska.

Przy rozpatrywaniu składu łódzkich księgozbiorów związkowych uderza przewaga baletrystyki. Na drugim miejscu pod względem liczebności znajduje się literatura społeczno-polityczna, dalej książki popularnonaukowe i dziecięce. Duża ilość literatury społeczno-politycznej, przeważnie broszurowej, często zdezaktualizowanej, tłumaczy się tym, że w większości wypad-

ków zakupywały je rady zakładowe w charakterze biblioteczek podręcznych dla aktywistów. Obok takich, gdzie na 550 egzemplarzy 200 należy do literatury społeczno-politycznej, spotyka się biblioteczki, gdzie uczestnicy kursów ideologicznych nie znajdują prawie zupełnie potrzebnej lektury, muszą ją zakupywać sami, albo korzystać z innych bibliotek. Zdarzają się nawet księgozbiory zupełnie pozbawione tego działu. We wszystkich niemal bibliotekach związkowych stwierdzić można niedostateczną ilość literatury popularnonaukowej. W badaniach naszych docieraliśmy do takich bibliotek, w których w ogóle nie było żadnych pozycji popularnonaukowych poza fachowymi. Nawet struktury księgozbiorów wielkich zakładów mają poważne mankamenty. Np. w ZPB im. Stalina o załodze wielotysięcznej przypada 0,53 tomu na pracownika, w tym książki dziecięce i w językach obcych. Szereg bibliotek zakładów włókienniczych i Zw. Zawodowego Metalowców posiada w dalszym ciągu rażąco małe księgozbiory w proporcji do zatrudnionych.

Ogólny balast broszur i książek przesyłanych w ramach akcji upłynniania remanentów Domu Książki lub centralnego zaopatrzenia bibliotek ciąży hamująco na rozwoju i jakości czytelnictwa. Wszyscy niemal bibliotekarze związkowi stwierdzają istnienie martwych części księgozbiorów. Zakupy indywidualne bardzo poprawiły sytuację. Zwłaszcza książki zakupione w ostatnim półroczu są masowo rozchwytywane przez czytelników, ponieważ ich życzenia i dezyderaty w miarę możliwości były uwzględniane. Niekiedy przykro uderza lustratorów brak literatury fachowej związanej ściśle z treścią i charakterem produkcji danego zakładu. W Łodzi, mieście na wskroś uprzemysłowionym, do dziś biblioteki fachowe zorganizowane przy zakładach pracy należą do wyjątków. Wprawdzie wiele zakładów posiada jakieś „księgozbiory techniczne“, zwykle pozostające pod opieką Klubu Techniki i Racjonalizacji. Spotkać je można także w różnych działach produkcyjnych, w administracji czy gabinecie dyrektora, gdzie niejednokrotnie od lat pozostają w zamknięciu, co absolutnie nie sprzyja upowszechnianiu

czytelnictwa. Tymczasem fundusze na organizację i wyposażenie bibliotek fachowych w wielu zakładach zostały zgodnie z uchwałą Prez. Rządu wydzielone, ale nie wykorzystane. I tak nie wyzyskano m. in. zł 16 000 w Widzewskiej Fabryce Maszyn. Inaczej postąpiono w ZPB im. Dzierżyńskiego, olbrzymich zakładach włókienniczych, przeznaczając fundusze biblioteczne na wycieczki i nagrody. Inne jeszcze zakłady fundusze biblioteczne wpisały na konto obniżki kosztów własnych zakładu (!). W nielicznych zakładach przemysłowych miasta księgozbiory techniczne przyłączono do bibliotek związkowych. Z reguły czytelnictwo literatury technicznej przedstawia się tam lepiej niż np. w bibliotekach technicznych mieszczących się przy Klubach Techniki i Racjonalizacji. Bibliotekarz związkowy, lepiej czy gorzej obznajmiony z techniką biblioteczną, dzięki praktyce nabytej w pracy oświatowej, potrafi nawet przy małej znajomości problemów produkcyjnych zakładu propagować książkę techniczną. Osiem godzin otwarcia biblioteki oświatowej, jeśli obsługuje ona zarazem księgozbiór techniczny, umożliwia łatwe i częste wypożyczanie lektury. Co do struktury księgozbioru bibliotek rejonowych miejskich, to wyraża się ona stosunkiem 50% literatury pięknej na 50% literatury popularnonaukowej, przy czym działy nauk społeczno-politycznych i stosowanych są reprezentowane przeważnie najliczniej. Stosowany od lat, przez nas już od lat dziesięciu, zakup indywidualny przez kierowników filii pod kontrolą Komisji z Centrali — pozwala na uwzględnienie specjalnych potrzeb i dezyderatów środowisk. Akcja SP Bibl. obciążała jednak w pewnym stopniu księgozbiory nadmiarem broszur i pozycji trudnych do propagowania.

Jeżeli chodzi o poziom pracowników bibliotecznych, to pod względem kwalifikacji fachowych i stażu pracy personel filii miejskich, aczkolwiek nie przedstawiający wyrównanej i wysokiej klasy, wyraźnie góruje nad siecią związkową, w której 73% (tak w Łodzi jak i w województwie) stanowią bibliotekarze bez wykształcenia średniego i bez przeszkolenia kursowego fachowego. U większości spotyka się też niewystarczającą znajomość podstawowej literatury, niewyrobinony, prymitywny smak lite-

racki, który nie pozwala na świadome i planowe pogłębienie upodobań czytelniczych.

Młodych przedstawicielei kadr cechuje na ogół małe wyrobienie życiowe i słaba znajomość psychiki ludzkiej, nie mówiąc już o braku wewnętrznego przekonania co do wagi czytelnictwa fachowego i popularnonaukowego dla ogólnej kultury mas.

Inaczej przedstawia się sytuacja w bibliotekach największych zakładów. Tu już nieomal z reguły zaangażowane są bibliotekarki „z prawdziwego zdarzenia“, z odpowiednim wykształceniem oraz praktyką fachową. One też przede wszystkim mają najbogatszą skalę form pracy z książką. Obok takich, jakie znajdujemy w filiach miejskich, a więc: wystawy, zróżnicowany dobór indywidualny, plansze, plakaty, albumy, ulotki, dyskuje nad książką, odczyty, wieczory literackie, spotkania z pisarzami, dochodzą jeszcze charakterystyczne tylko dla sieci związkowej — artykuły w wielonakładówkach fabrycznych, odpowiednie programy w radiowęźle, wyjście do czytelników przy warsztacie pracy.

Także poza wielkimi zakładami spotykamy niekiedy placówki pracujące nieomal wzorowo, dzięki bezspornym zasługom bibliotekarzy. Do takich zaliczyć można bibliotekę przy II Zajeźdźni Tramwajowej w Łodzi, Centralę Księgozbioru Ruchomego Zw. Zawodowego Spożywców, biblioteki Związku Zawodowego Kolejarzy, bibliotekę zakładową przy ZPB im. Kunickiego czy reprezentacyjną bibliotekę Wojewódzkiego Domu Kultury posiadającą dział pracy metodycznej.

Dobrą robotę tych placówek charakteryzuje maksymalne wykorzystanie księgozbioru, uzyskanie stosunkowo wysokiego procentu czytelników spośród załóg, wyraźne oddziaływanie oświatowo-wychowawcze, docieranie z książką do warsztatów pracy.

Część społecznych bibliotekarzy związkowych nie stosuje jednak w ogóle żadnej propagandy biblioteki i czytelnictwa. U innych kończy się tylko na radiowęźle i gazetkach ściennych.

Wśród bibliotekarzy nieetatowych przeważają kierownicy świetlic, którzy wymykając się kontroli i statystyce związkowej prowadzenie biblioteki traktują jako pracę honorową, społeczną, chociaż — jak to się często zdarza — stanowi ona jedyną pozytywną, nie fikcyjną działalność w życiu świetlicy.

Brak podbudowy naukowej pracy świetlicowej, brak nawet odpowiednich poradników dla działaczy kulturalno-oświatowych przyczynia się niekiedy do chaosu pojęć wytwarzających obraz świetlicy, która tańczy, śpiewa, wyżywa się teatralnie, ale nie posiada przemyślanych metod oddziaływania wychowawczego, m. in. za pomocą książki.

Jaskrawym faktem jest w życiu bibliotek związkowych to, że tylko 27% stanowią siły etatowe. W administracji fabrycznej panuje do dziś przestarzałe i błędne przekonanie, że w bibliotece należy pracować bezinteresownie. Stąd wielka ilość bibliotek czynna jest po kilka godzin tygodniowo lub nieczynna wcale. Konsekwencją jest niewyzyskanie księgozbiorów, które stają się kapitałem martwym.

Trwające od z górą dwóch lat systematyczne szkolenie fachowe bibliotekarzy sieci miejskiej i bibliotekarzy związkowych Łodzi jest bez wątpienia poważnym osiągnięciem. Organizowane regularnie co miesiąc całodzienne seminaria grupują pracowników obu sieci, stwarzają atmosferę zbliżenia i współpracy. Program seminariów opracowanych według wytycznych CZB i CRZZ obejmuje poza problematyką fachową przeglądy sytuacji politycznej, recenzje nowości i historię literatury wykładaną przez fachowców o poziomie uniwersyteckim. O ile ze strony Biblioteki im. Waryńskiego biorą udział wszyscy pracownicy, to spośród bibliotekarzy związkowych uczestniczą jedynie etatowi, rzadziej ryczałtowi, a brak zupełnie kierowników świetlic.

Przechodząc do omówienia właściwego czytelnictwa musimy przede wszystkim stwierdzić zbieżności i różnice zaobserwowane w pracy z czytelnikami bibliotek powszechnych i zakładowych. Zbieżności tyczą się recepcji literatury pięknej i społeczno-politycznej. Różnice — recepcji literatury

popularnonaukowej. W zakresie upowszechnienia czytelnictwa książek społeczno-politycznych przy dużej zasobności istnieje niewspółmiernie niskie ich wyzyskanie przez czytelników obu sieci. Zagadnienie to ma trzy aspekty. Jeden to klasyka marksistowska, drugi — aktualne pozycje polityczno-gospodarcze, trzeci — publikacje dokumentarne.

Zgodnie i powszechnie stwierdzają wszyscy łódzcy bibliotekarze, iż klasyków marksistów czytają tylko wyłącznie uczestnicy szkolenia ideologicznego. Lektura ta przerasta zupełnie możliwości odbiorcze środowiska robotniczego lub blisko z nim związanego i wymaga fachowej pomocy wykładawców oraz zespołowego przerabiania. Propaganda nawet w najlepiej prowadzonych filiach miejskich jest bezsilna i nie daje rezultatów. Sporadyczne wypadki zapotrzebowania na dzieła klasyków marksistowskich w celach indywidualnego samokształcenia światopoglądowego spotykamy raczej częściej wśród młodzieży uczącej się i inteligencji. Aktualne książki polityczno-gospodarcze, jak „Prawda o Wietnamie“, Simonowa „Walczące Chiny“, Atkinsa „Polityka Watykanu“, Bucar „Prawda o dyplomatach amerykańskich“ itp. znalazły już swoich dorywczych lub stałych odbiorców, w zależności od stopnia propagandy tego działu w bibliotekach miejskich. Z poczytnością ich spotykamy się także niekiedy w placówkach sieci związkowej. Literatura dokumentarna o charakterze społecznym i martyrologicznym przeżywała swoją szczytową popularność w pierwszej połowie dziesięciolecia. Obecnie jest to dziedzina już przeżyta i przetrawiona przez starszych, a u młodszych — zwróconych ku pokojowej przyszłości — nie budząca zainteresowania. Na ogół według powszechnej opinii bibliotekarzy większość literatury społeczno-politycznej jest nie przystosowana do poziomu umysłowego przeciętnego robotnika.

Biografie działaczy i wielkich rewolucjonistów najchętniej byłyby czytane w ujęciu wspomnieniowo-pamiętnikarskim i w formie utworów zbeletryzowanych. Poszukiwane są przez społecznych aktywistów podręcznikowo-informacyjne publikacje z historii ruchu robotniczego i światowego w ujęciu bardzo

przystępnym. Stąd duża popularność „Kalendarza Robotniczego“. Trudności językowe i problemowe odstręczają mało wyrobionego czytelnika od literatury społeczno-politycznej. Bibliotekarz, spotykając niejednokrotnie opory wpływające z odmiennej postawy światopoglądowej i obawy przed agitacją, musiał argumentować specjalnie przekonująco i tylko wtedy uzyskiwał rezultaty, gdy używał tej argumentacji z pełną znajomością rzeczy. Większa łatwość wywołania zainteresowania książką społeczno-polityczną u mężczyzn niż u kobiet jest powszechnie znana.

W bibliotekach zakładowych stałe kontakty z P. O. P. mogłyby lepiej ustawić propagandę działu literatury społeczno-politycznej. Niestety, w praktyce taka współpraca prawie nie istnieje. O ile Rady Zakładowe w większości zaczęły doceniać kwestie czytelnictwa, czego dowodem są i umowy zakładowe, i odprawy Rad Zakładowych, o tyle analiza czytelnictwa na egzekutywie, to wypadki zupełnie wyjątkowe, jak również wyjątkowym zjawiskiem jest specjalne zainteresowanie P. O. P. biblioteką. Wśród aktywu czytelniczego nie spotykamy prawie nigdy działaczy ruchu partyjnego. Są zbyt zaabsorbowani pracą społeczną na innych odcinkach. Zjawisko to zaczyna przybierać charakter masowy. Robotnik swoje czytelnictwo nieomal z reguły rozpoczyna od lektury powieści, przy czym z lekturą tą łączy on częściej pojęcie rozrywki, odprężenia, odpoczynku czy zaspokojenia ciekawości, niż pojęcie samokształcenia i podnoszenia kultury. Przelotni i okresowi czytelnicy bibliotek nie wychodzą na ogół poza krąg łatwych z książką kontaktów. Natomiast w miarę wieloletniego kształcenia się nawyku czytelniczego — dochodzi do zrozumienia głębszych, trwałych pożytków z lektury, tak popularnonaukowej jak powieściowej.

Do zadań bibliotekarzy należy przyspieszenie tego procesu co jest możliwe nawet przy kierowaniu czytelnictwem masowym. Lecz zmiana samego stosunku do książki i pogłębienie upodobań nie oznacza jeszcze umiejętności samodzielnej pracy myślowej związanej z lekturą. Do tego potrzebna jest praca indywidualna z czytelnikiem, w oparciu o odpowiednie materiały

jak plany, poradniki itp. I tu trzeba stwierdzić, iż mimo wybitnego podniesienia poziomu czytelnictwa — co w dużym stopniu stanowi zasługę bibliotekarzy — ten zakres oddziaływania wychowawczego jest nadal przed nami.

Zainteresowanie książką rozpoczyna się u robotnika od polskiej powieści o ustalonej wartości, o której opinia szerzy się w społeczeństwie od lat kilkudziesięciu. Jest to zainteresowanie oparte na zdrowym instynkcie i powoduje rozszerzenie się ciekawości na książki pisarzy obcych i ułatwia selekcyjne czytanie powieści współczesnej. Ogromna fala popularności klasyków i powieści historycznej idąca poprzez Polskę, także i w Łodzi przybrała rozmiary dominujące. Dzieła Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego, Kraszewskiego wędrują z rąk do rąk nieustannie, budząc ciągle podziw i zachwyt. Sekunduje im w stopniu nieco mniejszym Reymont. Znajomość takich podstawowych dzieł jak: „Lalka“, „Nad Niemnem“, „Trylogia“ itp. objęła najszersze kręgi czytelników. Notujemy nieustannie „powroty“ starszych przedstawicieli klasy robotniczej do tych utworów. W dawniej zorganizowanych placówkach sieci powszechnej klasyki są reprezentowani w pełnym wachlarzu i wieloegzemplarzowo, w młodszych — mniej bogato, w każdym razie przeciętnie przynajmniej w 3/4 jesteśmy w możności pokrywać zapotrzebowania naszych robotników. O wiele gorzej przedstawia się sprawa w bibliotekach zakładowych, gdzie zestawy klasyków są niekiedy uderzająco ubogie, nad czym ubolewają tak czytelnicy jak i bibliotekarze.

Poza najwybitniejszymi nazwiskami duże powodzenie mają spośród pisarzy dawnych: Sewer, Kaczkowski, Korzeniowski, Jeż, Deotyma, Łoziński. Utwory wszystkich omówionych powyżej autorów są wykorzystywane przez bibliotekarzy przy „rozczytywaniu“ początkujących. Dla związkowców, którzy przeważnie werbują czytelników niemal surowych, posiadanie odpowiedniej ilości atrakcyjnych, dobrych i nietrudnych powieści ma ogromne znaczenie. Wśród robotników czytelniczo za-

a w a n s o w a n y c h poczytność klasyków dawno już przekroczyła granice polskiej literatury, a objęła światową. Dzieła Turgieniewa, Tolstoja, Puszkina, Balzaca, Stendhala, Hugo, Zoli, Dickensa przeważnie kursują pomiędzy ladą biblioteczną a czytelnikiem i na półki trafiają rzadko. Prosi się o nie nawet w bibliotekach fabrycznych, których katalogi nie wymieniają tych pozycji. Recepcja literatury współczesnej przebiega powolniej, mimo to wzrost poczytności jej jest stały i b. wyraźny, a popularność pewnych autorów osiągnęła już stopień zdecydowanie wysoki. Odczyty, wieczornice, spotkania z pisarzami, wystawy — pomogły wybitnie bibliotekarzom w nastawieniu mas czytelnicznych na korzystanie z powieści współczesnej.

W drugim etapie nasza akcja bojowa objęła książkę radziecką. Nie tylko wybitne walory twórczości radzieckiej i bogate zaopatrzenie rynku księgarskiego, lecz i praca bibliotekarzy zadecydowały o tym, że stwierdzamy nieomal p o w s z e c h n ą znajomość „Matki“, „Zoranego ugoru“, „Opowieści o prawdziwym człowieku“, „Młodej Gwardii“, „Burzy“ i „Poematu pedagogicznego“, „Jak hartowała się stal“. Stałych wielbicieli wśród mężczyzn zdobyła radziecka książka z okresu wojny i walk partyzanckich. Do nieustannie poszukiwanych należą „Podżegacze i spiskowcy“, „Droga przez mękę“ — Tolstoja, „Chorągwie na wieżach“ — Makarenki, „Kawaler złotej gwiazdy“ — Babajewskiego, „Port-Artur“ — Stiepanowa, „Rzeka posepna“ — Szyszkowa, „Syn rybaka“ — Łacisa, „Dwaj kapitanowie“ — Kawerina, no i przede wszystkim budzący ciągle zachwyt „Cichy Don“. Obecnie osądy czytelników często wysuwają książkę radziecką ponad współczesną powieść polską, określając ją jako bardziej interesującą i bardziej życiową i wzruszającą. Żarliwość idei, głęboką moralną atmosferę tych książek nazywają w sposób uproszczony „przykładową“.

Popularyzując utwory polskich prozaików współczesnych notowaliśmy zarówno zwycięstwa jak i klęski. Pierwsze lata cechowało głębokie, ciepłe zainteresowanie polską prozą, która

za temat wzięła grozę cierpień i bohaterstwo nocy okupacyjnej. „Krata“, „Dymy nad Birkenau“, „Z barykady w dolinę głodu“, „Noc“, „Miasto niepokonane“, „Medaliony“ — to były utwory, na które wyczekiwało się w kolejce i o których serdecznie się mówiło, a obecnie w sensie czytelnictwa masowego — są do książki już przeżyte.

Trudności pojawiły się wraz z ukazaniem się schematycznej „powieści produkcyjnej“, która w klasie robotniczej prawie się nie przyjęła, mimo stosowania propagandy wizualnej, licznych konkursów i dyskusji. Rzecz charakterystyczna, że dzieła prawdziwego talentu jak „Stare i nowe“ oraz „Pamiętka z Celulozy“ — według powszechnej opinii największą zrobiły karierę. Pełną poczytność i dodatnią cechę środowiska robotniczego uzyskały „Popiół i diament“, „Między wojnami“, „Lewanty“, „Pokolenie“, „Piątka z ulicy Barskiej“, przy czym dwie ostatnie pozycje rozreklamował wybitnie film. Temat wojenny ma stałych odbiorców wśród większości mężczyzn. Stąd trwałe powodzenie takich pozycji jak „Dni kłęski“ i „Z krainy milczenia“, „Wrzesień“, „Rzeki płoną“, „Ostatnie ognie“. Jedyne pisarze o bogatej twórczości jak: Brandys (przy czym Kazimierz i Marian rzadko kiedy są rozróżniani), Żukrowski, Putrament uzyskali prawo obywatelstwa w pamięci starszych robotników. Przy innych operuje się przeważnie tylko tytułami, co zobowiązuje bibliotekarzy do stałego wysuwania nazwisk autorów.

Spośród pisarzy międzywojennych najszerzą popularność i największe uznanie uzyskały trzy kobiety: Dąbrowska, Gojawicyńska i Nałkowska. Robotnica łódzka prosi w filiach miejskich o „coś“ Gojawicyńskiej, „coś“ Dąbrowskiej czy „coś“ Nałkowskiej, tak jak dawniej prosiła o „coś“ Rodziewiczówny. My oświatowcy wiemy, iż nie ujmy dla znakomitych talentów pisarek należy szukać w tym stwierdzeniu, lecz dowodu, że zwycięsko weszły, wraz ze swymi bohaterami do tysięcy domów robotniczych, wzruszając i ucząc. „Granica“, „Noce i dnie“, „Dziewczęta z Nowolipek“ stają się pozycjami żelaznymi. Sze-

rokcie upowszechnienie „Ojczyzny“ — Wasilewskiej, „Kordiana i Chama“ — Kruczkowskiego, „Żelaznej kurtyny“ — Boguszewskiej, oraz książek Morcinka — przyszło bibliotekarzom łatwo.

Osobny dział upodobań to powieść historyczna. Nie ma tu żadnych rozgraniczeń na powieściopisarzy dawnych czy współczesnych, polskich i obcych, wybitnych lub przeciętnych. Rolę najważniejszą odgrywa temat, epoka historyczna, wydarzenie i historyczne postaci wplecione w fikcyjną akcję. Znajdziemy tu Dumasa, Gąsiorowskiego i Bunscha. „Wiosnę admirała“ i „Muszkietierów z Itamariki“, „Piotra I“ — Tołstoja i „Bolesława Chrobrego“ — Gołubiewa, „Rycerzy i ciurów“ — Rymkiewicza czy „Wielkiego Mourawiego“ — Antonowskiej. Zapotrzebowanie na literaturę przygodowo-podróżniczą jest charakterystyczne nie tylko dla młodzieży: część poważnych wiekiem czytelników wykorzystuje także metodycznie ten dział księgozbioru. Wielka popularność Londona, Curwooda, Meissnera, Vernego, Coopera, Fiedlera — stąd się wywodzi. Ten dział literatury pięknej najłatwiej powiązać bibliotekarzom z książką popularnonaukową i reportażową w zakresie geografii. Starsze biblioteki rejonowe na peryferiach, posiadające liczne i rozczytane środowisko czytelnicze, odczuwają stale potrzebę nowych pozycji i nowych tytułów, nie tylko z zakresu powieści przygodowo-przyrodniczej, lecz i geografii. Nawet bibliotekarze zakładowi, którzy rozpoczynają dopiero propagować działy rzeczowe, zaobserwowali, iż stosunkowo łatwo naprowadzić im swoich czytelników na równoległe korzystanie z tych dwu działów.

Poza historycznymi i przygodowymi można wydzielić jeszcze grupy upodobań specjalnych: książki humorystyczne, książki obyczajowe — dotyczące rodziny i różnorodnych problemów życia rodzinnego, powieść miłosną.

W grupie pierwszej przede wszystkim poszukiwane są utwory Wiecha i Makuszyńskiego oraz „Przygody dobrego wojaka Szwejka“. W grupie drugiej wszelkie „rodziny“, jak Martenów, Rubaniuk, Brochwiczów, Żurbinów itp. — wyławiają

kobiety. Kobiety też przeważnie, ale nie wyłącznie, poszukują wieczystych tematów miłości i samotności.

Potrzeba odnalezienia na kartach książki obrazu pięknej miłości człowieka współczesnego w warunkach obecnego naszego życia — kiełkuje wśród młodzieży czytelniczej. Problem czeka na rozwiązanie ze strony naszych literatów i wydawców. Dobry tytuł, stopień zniszczenia książki czy wielokrotny zapis na karcie książki lub środowiskowe rekomendacje ustne dają jej ogromną poczytność i łatwość trafienia do czytelnika. Z żalem należy stwierdzić, że na terenie Łodzi masowe czytelnictwo poezji i dramatu — nie istnieje.

Sporadyczne wypadki czytelnictwa poezji i dramatu występują u robotników przeważnie jako wynik różnorodnych form pracy z książką i obejmują w zasadzie tylko kilka nazwisk: Mickiewicz, Słowacki, Konopnicka, Asnyk, Broniewski, Tuwim, Gałczyński, Gorki i Szekspir. Panuje nieomal powszechne mniemanie w tym środowisku, że poezje są raczej do słuchania (radio, estrada, teatr, akademie) niż do czytania. Niemniej tegoroczne częste nawet wśród robotników zapotrzebowanie na poezję Mickiewicza i literaturę biograficzną o nim są potwierdzeniem, że wielka ogólnokrajowa akcja Roku Mickiewicza dała poważne rezultaty.

Tyle o oficjalnie notowanym czytelnictwie literatury pięknej, a teraz kilka słów na temat nie objętego żadną statystyką czytelnictwa pozabibliotecznego. Problem romansu i powieści sensacyjno-awanturnych istnieje nie od dziś. Nie wdając się w przesłanki psychologiczne stwierdzić trzeba, iż pęd ku tego rodzaju lekturze był, jest i będzie istniał u większości ludzi w młodym wieku. Przez takie upodobania przechodzi się jak przez odrę (i każdy ze starszego pokolenia w swoim czasie je przeżył); wyrastamy z nich jednak i tylko dla pewnej ilości osób stają się one „zastarzałym“ smaczkiem lub usypiającym nawykiem. Sedno zagadnienia leży w tym, że dotychczasowe romanse to w większości szmirowate bzdury, a sensacyjne kryminały roztaczały obrazy krwawych zbrodni i dawały szkołę występku; — zdecydowano więc ogłupiający

balast wynieść za burtę bibliotek. Nierozwiązane zagadnienie przyszło jednak do nas z powrotem. Poszukiwacze erotyki, sensacji i awantury — znaleźli ją w sprzedaży nielegalnej na rynkach i placach targowych lub w pokątnych przygodnych wypożyczalniach, gdzie płaci się niekiedy od 5 do 10 zł za jednorazowe wypożyczenie. Do rąk uczniów szkół zawodowych, mieszkanek DMR-ów, praktykantów fabrycznych, manicurzystek, fryzjerów, krawcowych — docierają obszarpane, zbrukane, lecz pieczołowicie strzeżone karty „Trędowatych“, „Hrabiów Paryża“, „Krwawych Lili“ i brukowców — Marczyńskiego, Wallace'a, Zevaco. Czytelnicy bibliotek rejonowych rzadko ujawniają znajomość z tego rodzaju lekturą „z lewej ręki“; poziom ogólny czytelnictwa, atmosfera bibliotek, styl pracy bibliotekarzy — nakazuje im zatajenie swoich namiętności. Bibliotekarze związkowi natomiast informują, iż czytelnicy przynoszą im nawet do obejrzenia specjalne „rarytasy“, dopominają się podobnych, a na salach produkcyjnych widują krążące paczki odcinków powieściowych z przedwojennych brukowców lub zacytane romanse z „wyższych sfer“. Znana jest nawet w niektórych większych fabrykach półoficjalna instytucja wypożyczająca za opłatą „dzieła“ Mahlerowej, Della, Zarzyckiej i innych. Systematyczna akcja ze strony odpowiednich czynników państwowych zmierzająca do wykrycia źródeł przenikania literatury sensacyjno-kryminalnej zmieni wiele w tej sprawie.

Zmienić powinny ten stan i nowości rynku księgarskiego, które ostatnio uwzględniają pewien procent współczesnej powieści pirackiej i sensacji z morałem, oraz angielskiej klasyki w tym zakresie. Z niektórych bibliotek sygnalizują, że wprowadzenie do księgozbiorów wymienionych „nowości“ przywabiło już pewien ułamek młodzieży robotniczej, którą w toku dłuższej pracy bibliotekarskiej będzie można skierować na tory innych zainteresowań. Tylko pojawienie się dobrej, lekkiej, interesującej pod względem fabuły i wielkości perypetii oraz zdecydowanie moralnej w myśli przewodniej literatury pomoże zlikwidować czarną giełdę czytelnictwa, a bibliotekom i księgarniom wykorzystać dodatkowe nowe rezerwy czytel-

niczego rynku, zwłaszcza spośród młodzieży, która po ukończeniu szkoły podstawowej nie zaczęła jeszcze pracować, a której niewyżyte tęsknoty za wielką przygodą mogą łatwo przeobrazić się w chuligański styl życia.

Zagadnienie „co czytają” — wiąże się ściśle z kwestią „jak czytają”. Poważna część ogółu czytelników młodszych, tak kobiet, jak mężczyzn, czyta *p o w i e r z c h o w n i e*. Samo przeglądanie książki przy ladzie bibliotecznej zdradza pogoń za dialogiem i powikłaniami fabularnymi, a pomijanie strony opisowej czy dygresyjnej. Z rozmów przeprowadzonych wynika, że wartki tok akcji, wyrazistość postaci przysłania często zasadnicze problemy utworów. Przy głębokim nieraz przejmowaniu się treścią, uchodzi uwagi przeważającej większości — piękno formy literackiej. Stopień oddziaływania na uczucia (u kobiet płacz, wzruszenie — u mężczyzn napięcie uwagi, ciekawość) — uważane jest za miarę najwyższej oceny książki. Starsze pokolenie, a zwłaszcza wieloletni czytelnicy bibliotek, czytają głębiej, szukając pewnej sumy wiadomości (historycznych, psychologicznych, obyczajowych) czy przykładów i rozwiązań życiowych. Ci przede wszystkim umieją poddać jakiejś analizie, w sposób mniej lub więcej udany, przeczytany utwór i rozważyć uzyskiwane pożytki. Trzy czwarte czytelników, według powszechnej opinii bibliotekarzy, nie umie mówić o książkach. Nieporadne formułowanie osądów kończy się przeważnie na lakonicznym stwierdzeniu „podało się”, „nie bardzo”, „tak sobie”, „jak dla kogo”, „niełatwe” itp. W publicznych dyskusjach czytelnicy-robotnicy rzadko zabierają głos. Jedynie przy małych, zamkniętych dyskusjach o charakterze kameralnym, mogą liczyć bibliotekarze na czynny udział pewnej ilości młodzieży robotniczej, inteligencji technicznej lub zaawansowanych starszych. Niezapowiadane a zaimprovizowane dyskusje w kółku 5—6 osób dają niekiedy ładne rezultaty, tę formę więc zaczynamy obecnie stosować w przodujących placówkach.

W przeciętnej frekwencji wieczorów dyskusyjnych bibliotek powszechnych, wynoszącej od 10 do 20 osób, tylko 1/3 sta-

nowią robotnicy i ludzie z awansu społecznego. Recenzowanie na piśmie przeczytanych książek, chociażby najprostsze, nastręcza większości czytelników b. poważne trudności. W różnorodnych konkursach filii miejskich, gdzie przeciętna frekwencja waha się między 10 a 18 osobami — udział środowiska robotniczego jest minimalny: najwyżej 3 osoby. Obserwujemy jednak, przy umiejętnym podejściu personelu, spore zainteresowanie, objawiające się w rozwiązywaniach częściowych i rozmowach związanych z tematami konkursowymi. Na pewno w dyskusji wyjdzie sprawa dodatnich i ujemnych cech ostatniego konkursu Związków Zawodowych, który jeszcze trwa. Przeglądając recenzje czytelników widzimy, że sformułowanie opinii własnej o książce, zanalizowanie jej wartości, upraszczają często do zwykłego podania treści, plus kilka typowych sloganowych wypowiedzi zaczerpniętych z prasy. Niemniej w tych bibliotekach, gdzie sami bibliotekarze potrafią mówić o książce — wzrasta stale i w sposób widoczny ilość czytelników biorących udział w rozmowach o nich. Przykład działa zachęcająco, a niestety nie wszędzie czytelnicy ten przykład spotykają. „Uczmy się sami mówić o książkach — uczmy mówić naszych czytelników“, oto hasło łódzkich bibliotekarzy powszechnych.

Stopień niewykorzystania czasopism literackich w bibliotekach powszechnych jest b. duży, wyjątek stanowią tylko wypożyczalnie śródmieścia, o wysokim procencie inteligencji i uczącej się młodzieży.

Trudności językowe i terminologiczne literaturoznawstwa odstręczają chętnych i potrzebujących pomocy. Widywalismy niejednokrotnie, jak robotnicy wytypowani do techników włókienniczych czy dziewiarskich, męczyli się nad recenzjami „Pamiętki z Celulozy“, „Pokolenia“, „Obywateli“. Jedyne uproszczona interpretacja przez bibliotekarzy tych artykułów pozwalała na ich wykorzystanie. Sądząc z różnych objawów, jak wypożyczanie roczników „Nowych Książek“, przeglądanie rozłożonych w czytelniach materiałów księgarskich i wydawniczych, liczne prośby o streszczenie książek nowych przez

personel itp., istnieje w środowisku czytelników potrzeba pisma informacyjno-recenzyjnego o nowościach rynku księgarskiego, zawierającego artykuły napisane łatwo i zajmująco. Zwłaszcza że szereg bibliotek sygnalizuje posiadanie dość licznych grup czytelników robotniczych na tym stopniu odczytania, które charakteryzują się poszukiwaniem nowości.

Próby organizowania zespołów czytelniczych napotykały na duże trudności z powodu braku chętnych, tak iż właściwie ta forma pracy prawie nie rozwinęła się w bibliotekarstwie łódzkim. Propagowanie samokształcenia w oparciu o plany czytania — jest nieznanne zupełnie w sieci związkowej, a realizowane tylko sporadycznie w niektórych placówkach powszechnych. Zarówno brak wzorcowych planów czytania z różnych dziedzin, jak i wzorcowych katalogów opóźnia postęp w poprawianiu jakości czytelnictwa. W sieci powszechnej, nastawionej w sposób specjalnie czujny na czytelnictwo robotników i młodzieży niepracującej, doprowadzono ok. 30% spośród nich poprzez dwa pierwsze etapy, jakimi są lektura klasyków i lektura powieści współczesnej — do etapu trzeciego, jakim jest korzystanie z książek popularnonaukowych i fachowych. Stałe zwiększanie tego procentu oraz prace nad poprawą ogólną jakości czytelnictwa — to żądania robocze najbliższej przyszłości.

Przy systematycznym kierowaniu czytelnictwa pewnych grup zaangażowanych i poradnictwie indywidualnym bibliotekarze filii miejskich zetknęli się z potrzebami, które w charakterze zgłoszeń i projektów wpływają ze strony czytelników — np.: zestawy chronologiczne „Komedii Ludzkiej“ i twórczości Kraszewskiego, przewodniki literackie z materiałami biograficznymi o współczesnych pisarzach polskich i radzieckich, słowniki języków obcych w dziale podręcznym, nowocześnie opracowane encyklopedie, informatory o polskich krytykach literackich ze skorowidzem prac, artykułów i recenzji, informatory o polskich tłumaczach — jak Boy, Karski, Rogoziński, o przekładach Iliady, dzieł Szekspira itd. Następnie wykazy arcydzieł literatury światowej, po-

radniki w zakresie czytelnictwa i samokształcenia, ulotki z przykładowymi uproszczonymi analizami najznakomitszych arcydzieł naszej klasyki.

Te i inne „bolączki“ czytelników, otwierają przed nami nowe perspektywy w pracy, a zarazem mówią o jakości czytelnictwa tych, których nasze biblioteki już wychowały i wciągnęły w orbitę świadomego przekształcania własnej osobowości i swojego środowiska. Tu rolę niejednokrotnie decydującą odgrywa książka popularnonaukowa.

Przystępując do omówienia czytelnictwa innych działów piśmiennictwa poza literaturą piękną musimy na wstępie sformułować twierdzenie, iż sieć związkowa jest dopiero na tym etapie, na którym rozpoczyna się racjonalną propagandę książki popularnonaukowej. Sieć miejska ma już poza sobą poważny dorobek w zakresie jej upowszechniania. W poszczególnych fazach przedstawia się to zagadnienie następująco:

W pierwszych latach powojennych — czytelnictwo literatury popularnonaukowej było niemal wyłącznie domeną uczącej się młodzieży i inteligencji. Następnie poczęły pojawiać się większe grupy szkolących się pracowników umysłowych z awansu. Obok nich przeciętny czytelnik robotniczy sięgał po książki geograficzne, historyczne, przyrodnicze czy techniczne tylko wtedy, gdy stanął wobec jakiegoś problemu pobudzającego specjalnie jego ciekawość, lub przed trudnościami, których sam nie mógł rozwiązać.

Z masowych form, stosowana wtedy jedynie propaganda wizualna w postaci plansz, albumów i plakatów, dawała rezultaty stosunkowo nikłe. Księgozbiory bibliotek z powodu ówczesnego ubóstwa rynku księgarskiego nie posiadały bogato zaopatrzonych działów rzeczowych, a przedwojenne pozycje na ogół były nieprzystosowane do możliwości recepcji środowiska robotniczego. Stopniowa z biegiem lat i stała poprawa w tym względzie nie powodowała automatycznego wzrostu poczytności. Propaganda książek popularnonaukowych w stosunku do czytelnika indywidualnego — odbywała się przeważnie w ten

sposób, że bibliotekarz wypożyczając powieść proponował dobranie sobie jakiejś pożytecznej czy ciekawej książki lub broszury popularnonaukowej w charakterze książki dodatkowej, wymieniając jednocześnie wszystkie działy znajdujące się w bibliotece, lub też pytał o specjalne zainteresowanie czytelnika i wskazywał, w którym z katalogów znajdzie książki związane z tymi zainteresowaniami. Zazwyczaj większa część czytelników odkładała na później zapoznanie się z proponowanymi katalogami, inni — po przekartkowaniu ich — wymykali się cichaczem z lokalu bibliotecznego, a tylko niektórzy dokonywali jakiegoś wyboru, z którego nie zawsze byli zadowoleni.

Wybór na podstawie opisu katalogowego jest dla czytelnika niezaawansowanego bardzo trudny (zwłaszcza gdy w grę nie wchodzi, jak przy literaturze pięknej, mniejsza lub większa atrakcyjność tytułu). Szalę decyzji najłatwiej przechyła przejrzenie samego egzemplarza książki. Z okazji systematycznego organizowania wystaw okolicznościowych i działowych z wolnym dostępem do eksponatów — wynikło, iż bezpośrednie zbliżenie książki do czytelnika-robotnika ma ogromne znaczenie. Możliwość przejrzenia wystawionych druków i skonfrontowanie zarówno swoich zainteresowań jak możliwości zrozumienia i przyswojenia sobie treści — pociągało za sobą dość liczne zamówienia na książki. Praktyka nauczyła bibliotekarzy rejonowych (a ostatnio i związkowych), że najlepiej takie zamówienia realizować od razu. Siła zainteresowań nie była tak głęboka, by poddawać ją próbie czasu; wygasła niejednokrotnie w czasie dzielącym zwiedzanie wystawy od ponownego przybycia czytelnika do biblioteki.

W kilku bardziej ruchliwych filiach miejskich zaczęto stosować specyficzną formę wystawek działowych do natychmiastowego wypożyczenia, zwanych przeglądami literatury popularnonaukowej. Z przeglądami tymi łączy się ustna propaganda w postaci komentarza, zachęty, wskazana najodpowiedniejszej pozycji w zastosowaniu indywidualnym. Np.: matkom — książka o wychowaniu i higienie, przedstawicielom różnych zawodów — odpowiednich książek technicznych, młodzieży —

o sporcie itd. Trzykwartałowe współzawodnictwo między bibliotekami sieci miejskiej w upowszechnianiu działu techniki i nauk społecznych — potwierdziło efektywność tej formy. Biblioteki, które zajęły pierwsze miejsce, dzięki stosowaniu stałych przeglądowych wystawek ruchomych osiągnęły poważne rezultaty, mimo iż były to peryferyjne wypożyczalnie o dużym procencie środowiska robotniczego.

Obserwacje wykazały, że każda praca dodatkowa w bibliotece i każdorazowa zmiana personelu hamująca tok codziennej propagandy, wpływa na obniżenie wypożyczeń literatury popularnonaukowej.

Stałe „trzymanie ręki na pulsie“ czytelnictwa oświatowego ma nie tylko wpływ na statystyczne liczby obrotu książek, ale oddziałują w y c h o w a w c z o, stwarzając samokształceniowe nawyki i wyzwalając lub podbudowując zainteresowania indywidualne czytelników. Wymiana wzajemna doświadczeń na konferencjach i analiza kart książkowych z różnych działów pozwalają na ustalenie rodzaju książek popularnonaukowych mających najczęstsze kontakty z czytelnikami, oraz najpowszechniejszych zainteresowań i istniejących potrzeb. W związku z tym ustaliliśmy następujące kierunki naszego uderzenia propagandowego w stosunku tak do m ęż c z y z n jak i kobiet środowiska robotniczego: geografia, krajoznawstwo, lecznictwo i medycyna popularna, biografie i szkice historyczne, książki o zwierzętach, wychowanie. W stosunku tylko do kobiet: krawieczyzna, roboty ręczne, higiena ciąży i rozwój fizyczny dziecka, gospodarstwo domowe. W stosunku do m ęż c z y z n: reportaże polityczne, książki społeczno-gospodarcze, prace zawodowe i technika ze specjalnym uwzględnieniem radia, telewizji, telegrafu, elektryki, budowy i obsługi samochodów oraz motocykli; następnie: lotnictwo, szybownictwo, sport, podróże międzyplanetarne, sadownictwo i ogrodnictwo dla działkowców, hodowla królików, pszczoł itp.

Doświadczenia łódzkie wykazują, iż robotnika najłatwiej pozyskać dla literatury popularnonaukowej książką geograficzną, krajoznawczą i leczniczą. Poczytność działu geograficznego

jest wszędzie bardzo wysoka. Wszędzie także spotykamy bibliotekarzy metodycznie łączących lekturę beletrystyki z lekturą książek geograficzno-krajoznawczych. Działy te w niektórych bibliotekach są już w tym stopniu spopularyzowane, że wymagają stałego dopływu świeżych pozycji. O ile daje się już zauważyć pewne nasycenie publikacjami o tematyce północno-podbiegunowej, o tyle istnieje wyraźne zamówienie na książki o krajach tropikalnych: Maroku, Tunisie, Egipcie, Sudanie, na książki o Australii, o wyprawach wysokogórskich (np. Mount Everest) i słynnych lotach transatlantyckich. Oczekuje się także na życiorysy polskich odkrywców i podróżników. Ilustrowane monografie krajoznawcze i albumy chętnie są wypożyczane, zwłaszcza w okresie wiosenno-letnim, gdy planuje się wyjazdy wakacyjne.

W każdej bibliotece powszechnej lub zakładowej, gdy personel ujawni, w taki czy inny sposób, posiadanie zasobów literatury z zakresu medycyny popularnej i wychowania, rozpoczyna się jej poczytność: ziołolecznictwo, popularna anatomia, broszury o poszczególnych chorobach, o wpływie alkoholu i nikotyny na organizm ludzki, o błędach wychowawczych rodziców, książki Feningsena, Friedlanda, Kniffa, Grossa.

W dziale nauk przyrodniczych największe powodzenie mają napisane z wdziękiem i ładnie ilustrowane książki o zwierzętach: Puchalskiego, Żabińskiego i Keartona — „Wyspa pięciu milionów pingwinów“, dzieło Ewy Curie o jej wielkiej matce, Darwina — „Podróż na okręcie Beaygle“, Gajówny — „Dobroczyńca ludzkości — Ludwik Pasteur“, Woroncowa-Weljaminowa — „Wszechświat“ — oraz „Wszechświat, życie i człowiek“ i szereg innych.

W dziale historii, robotnicy i „świeży awans“ czytają raczej publikacje z I i II wojny światowej niż sięgają do epok dawniejszych; tłumaczy się to lepszą orientacją w historycznych zdarzeniach niedalekich i brakiem popularnych, łatwych monografii z epok dawnych, na które oczekuje jednak sporo amatorów. Przy kwestiach wychowawczych największy triumf święci Makarenko ze swym „Wychowaniem w rodzinie“. W tym

przypadku literatura piękna ściśle współdziała z popularnonaukową. „Poemat pedagogiczny“ doprowadza do prac pedagogicznych Makarenki. Powiązania tego rodzaju trudne są do wysledzenia w czytelnictwie masowym i wymagają dłuższych studiów. Najpowszechniej u czytelników pozytywnych książka beletrystyczna idzie obok popularnonaukowej, z przewagą tej pierwszej. Niekiedy okresowo tylko panuje książka fachowa w związku z podwyższaniem kwalifikacji zawodowych. Wieloletnie i wyłączone czytelnictwo literatury popularnonaukowej jest rzadkością zarówno wśród robotników jak inteligentów. Jednakże z uznaniem podkreślić trzeba, iż stosunek robotnika łódzkiego do książki popularnonaukowej jest na ogół aktywniejszy niż większości inteligencji.

Jeśli chodzi o popularność poszczególnych wydawnictw, to stwierdzamy, że specjalnie się przysłużyły upowszechnianiu książek popularnonaukowych w łódzkim środowisku robotniczym trzy publikacje: przedwojenna — „Biblioteka Wiedzy“ Trzaski, Ewerta i Michalskiego, Biblioteka „Dbaj o zdrowie“ łódzkiej *Kolumny* i obecna „Wiedza Powszechna“. Wydawnictwa te należą do najbardziej żywych i wykorzystywanych w dobrze prowadzonych filiach miejskich, niektóre z nich osiągnęły poczytność równoznaczną beletrystycznej: 12—15 wypożyczeń rocznie. A jaką rolę odegrała „Biblioteka przodowników pracy“? W bibliotekach zakładowych i w tych rejonowych, w których praca z czytelnikiem przedstawia jeszcze dużo do życzenia — są to obecnie zwłaszcza pozycje na ogół martwe. Samorodne zainteresowanie w nikłym stopniu istniało jeszcze do r. 1953, obecnie zanikło.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że niekiedy i młodzieży technikum zalecano tę lekturę — to w dużej mierze tylko wybitni, spopularyzowani przez prasę przodownicy, względnie związani z Łodzią — wywołali większe zainteresowanie, a poza tym — tylko ci, których praca obejmowała eksploatację samochodów, temat często w technice poszukiwany. Nawet jak najwyższe cyfry wypożyczeń w stosunku do czasu wprowa-

dzenia broszur do księgozbiorów (lata 1950—53) dają niski procent średniego obrotu. Najczęstsze zapotrzebowanie na literaturę fachowo-techniczną notuje się u elektryków, metalowców wszelkiego rodzaju (jak: spawacze, tokarze, ślusarze) i pracowników remontowo-montażowych; najrzadsze — u włókienników (tkaczy, prządek, brakarzy). Fakt ten należy tłumaczyć zapewne wyższym poziomem i wyższymi wymaganiami stawianymi pierwszej grupie zawodowej, może też przewagą w grupie drugiej kobiet, zdobywających w większości zawód drogą praktyki. W miejskich wypożyczalniach, gdzie zastosowali bibliotekarze szereg różnych form propagandowych, roczny obrót większości książek technicznych waha się w granicach od 5 do 7. Do takich należą np. „Galwanotechnika“ Lipińskiego, „Technologia Metali“ Bogusławskiego, „Części maszyn i konstrukcje stalowe“ Czerwińskiego, „Podstawy frezowania metali“ Jeżewskiego, „Zarys radiotechniki“ Cetnera, „Radiofonia“ Temersona, „Elektrotechnika“ Clara, „Silniki pojazdów mechanicznych“ Rychtera, „Zasady obsługi samochodów“ Modzelewskiego — mają 10, 11 wypożyczeń rocznie.

Takie książki, które dają naprawdę przystępne ujęcie zawiłych kwestii technicznych, trafiły do jeszcze szerszych kręgów robotniczego środowiska. Hallowsa „Radar“, Wejtkowa „Opowiadania o twórcach telegrafu“, Lasa „Wieści płyną w świat“, Rheina „Cuda fal“, czy Danilewskiego „Z historii wynalazków“ konkurują z beletrystyką, osiągając średnią roczną: 11—13 wypożyczeń.

Duża poczytność czasopiśmiennictwa technicznego w postaci roczników *Problemów*, *Horyzontów techniki*, *Młodego technika* itp. dopełnia obrazu całości.

Osobnym problemem jest czytelnictwo wśród 7 tysięcy młodzieży mieszkającej w Hotelach Robotniczych i Domach Młodego Robotnika, których na terenie Łodzi jest ponad 20.

Mimo stosunkowo korzystnych warunków lokalowych, mimo istnienia świetlic i zatrudniania pracowników kulturalno-oświatowych, stan czytelnictwa pozostawia tu bardzo wiele

do życzenia. Wielkość księgozbiorów jest różna. Waha się w granicach od 300 do 1100 wol. Nie wszędzie istnieją biblioteki stałe, częściej HR czy DMR obsługiwany jest kompletami książek z Central Księgozbioru Ruchomego z terenu Łodzi. Zapytywani o powód małego zainteresowania książką, młodzi mieszkańcy DMR i HR tłumaczą się „brakiem czasu“, zmęczeniem po pracy (np. dziewczęta pracują na nocnych zmianach), wreszcie — brakiem książek, które ich zdaniem warto by czytać. Sprowokowani w rozmowie, z której wynikało, że jednak starczy im czasu np. na mecze, oglądanie 4 filmów tygodniowo, czy na bezcelowe spacerowanie po mieście, wyjawiali swoje poglądy na sprawy związane z książką. Streszczały się one do stwierdzenia, że zarówno film, cyrk, zabawa taneczna czy spacer są bezapelacyjnie bardziej atrakcyjne, wyraźnie absorbują ich bez reszty, podczas gdy książka często jest monotonna, nudna i (cytując słowa jednego z mieszkańców DMR) „nieraz trzeba przeczytać przynajmniej 100 stron, by w ogóle coś się „działo“, a w ogóle to za mało jest w książkach przygód, fantazji, miłości, sensacji“. Ten element czytelniczy stoi niżej pod względem aspiracji kulturalnych niż przeciętny robotnik w mieście, ustabilizowany już przez atmosferę środowiska od kilku pokoleń. Procent czytających stale jest niski — od 5% do 7%. Poza dużą poczytnością Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Dumasa, Londona, Meissnera — większość upodobań kryje się raczej w możliwościach czarnej giełdy księgarskiej niż w księgozbiorach.

Od kilku lat martwi nas nie rozwiązana kwestia czytelnictwa absolwentów kursu początkowego nauczania. Władze szkolne włożyły kiedyś poważny trud w likwidację analfabetyzmu, przekazując nam ten problem z całym dobrodziejstwem inwentarza, abyśmy tę akcję kontynuowali przez książkę i aby tą drogą nie dopuścić do powtórnego analfabetyzmu. Prawdopodobnie była to praca początkowa, bo mimo naszego rzetelnego wysiłku werbunek idzie strasznie opornie. Niewielki tylko odsetek umie czytać naprawdę. Pozostali na zaproszenia nie reagują, a nawet, gdy im się książkę do domu donosi,

nie chcą z niej korzystać. Nasi księgonosze spotykają się z brutalnością ze strony tych czytelników.

Do bibliotek miejskich zwerbowano 300 byłych analfabetów, z których połowa już odpadła. Młodszy przeszli do bibliotek szkolnych podjąwszy kontynuację dalszego systematycznego nauczania; najstarsi, których umiejętność czytania była fikcją — zrejterowali. Wśród obecnych 150 naszych pupilów zdarzają się niekiedy prawdziwe „gwiazdy“, innych — jak wykazują niejednokrotnie nasze kontrole — wyręczają w czytaniu ich rodziny.

Aktyw społeczny, w większości uczniowie, prowadząc przy szkołach punkty czytelnictwa indywidualnego byłych analfabetów (1503 osoby) boryka się z podobnymi trudnościami co i my. Czytelnictwo 28 zespołów przy zakładach spółdz. pracy, DMR-ach kierowanych przez płatnych instruktorów Wydziału Oświaty objęło 142 osoby. W bibliotekach związkowych natomiast poza sporadycznymi wypadkami nie spotyka się na ogół wydzielonych grup spośród absolwentów kursów nauczania początkowego.

W podsumowaniu rozważań na temat czytelnictwa robotniczego w Łodzi wysnuć można następujące wnioski:

1) Nieodzownym warunkiem polepszenia pracy bibliotek związkowych jest rozszerzenie uprawnień bibliotek WRZZ względnie WDK w stosunku do całej sieci, z zabezpieczeniem odpowiedniej ilości etatów. W skali krajowej zaś — powołanie przy CRZZ fachowego kolegium doradczego dla spraw czytelnictwa.

2) Koniecznym jest znowelizowanie dekretu o bibliotekach w kierunku zwiększenia kompetencji centralnej i terenowych administracji bibliotek w stosunku do wszystkich sieci bibliotek i przepracowanie praktycznych sposobów współpracy bibliotek różnego typu.

3) Należy także ustalić zasady współpracy bibliotekarzy naukowych z wymagającymi pomocy bibliotekami innych sieci, gdyż uchwały Konferencji Krynickiej w tym zakresie nie zostały zrealizowane.

4) W bibliotekach związkowych przeprowadzić trzeba wielką selekcję księgozbiorów w oparciu o metodyczne wskazania Instytutu, ustalając odpowiednią proporcję zasobności poszczególnych działów.

5) W zakresie fachowych bibliotek technicznych — ze względu na konieczność właściwego ich opracowania i bardziej masowego wykorzystania — postulować należy, aby biblioteki wielkich zakładów były kierowane przez etatowych bibliotekarzy-specjalistów, przy stałej współpracy z technicznymi Instytutami naukowymi. Zaś w małych zakładach najbardziej praktycznym rozwiązaniem w chwili obecnej byłoby łączenie bibliotek fachowych ze związkowymi.

6) Konieczne jest podjęcie szerokiej dyskusji nad metodami badań czytelnictwa. Po ich ustaleniu, w oparciu o Instytut Książki i Czytelnictwa, realizować jednolity plan badań w wytypowanych bibliotekach i przez wytypowanych bibliotekarzy na terenie całego kraju.

7) W oparciu o doświadczenia przodujących bibliotek należy ustalić i propagować wśród ogółu bibliotekarzy najbardziej skuteczne formy pracy masowej. Jednocześnie powinno się wysunąć poważną, systematyczną i dogłębną pracę oświatowo-wychowawczą z czytelnikiem indywidualnym.

8) W celu rozbudzenia wśród czytelników i bibliotekarzy samodzielnego i krytycznego stosunku do książki — niezbędnym jest organizowanie w bibliotekach konferencji czytelnich ze stopniowo coraz aktywniejszym udziałem w nich czytelników, a w kołach Stowarzyszenia Bibliotekarzy — wieczorów dyskusyjnych na tematy książki i czytelnictwa w różnych typach bibliotek.

9) Przy fachowym przygotowaniu pracowników bibliotecznych należy zwracać uwagę na rozbudzenie w nich zamiłowania zawodu, szacunku do pracy i świadomego udziału w procesie przekształcenia przyrody, rewolucjonizowania techniki, wzbogacenia nauki, krzewienia zamiłowa-

nia do literatury i sztuki oraz kształtowania nowych, socjalistycznych stosunków w całym społeczeństwie.

10) W celu spopularyzowania najwybitniejszych nowości współczesnej literatury polskiej należy nie tylko wydawać odpowiednie informatory, lecz także korzystać z propagandy radiowej i filmowej o dużym zasięgu i sile oddziaływania, w postaci kroniki filmowej, krótkometrażówek dokumentalnych itp.

11) Jako specjalnie pilne i ważne uważa się wydanie: a) wzorcowych katalogów podstawowych księgozbioru bibliotek szkolnych, powszechnych i związkowych, b) przykładowych planów czytania z zakresu literatury pięknej, światopoglądowej, popularnonaukowej, fachowej, c) poradników dla czytelników i samouków.

12) Niezbędne jest zwiększenie w akcji wydawniczej ilości pozycji z literatury przygodowej, podróżniczej i lżejszej, ciekawej beletrystyki na odpowiednim poziomie moralno-obyczajowym, w celu przyciągnięcia do bibliotek młodzieży robotniczej, pracującej i niepracującej.

13) Podniesienie poziomu czytelnictwa w DMR-ach i Hotelach Robotniczych jest związane z szeregiem zagadnień wychowawczych i wewnątrz-organizacyjnych, z przeobrażeniem całego stylu życia i poziomu moralnego ich mieszkańców. Stanowi więc zadanie tak trudne, iż wymaga skierowania do tej pracy najwybitniejszych pracowników kulturalno-oświatowych i zorganizowania patronatu reprezentującego poza bibliotekami szereg instytucji i organizacji społecznych.

14) Konieczne jest wypracowanie typu przystępnej literatury światopoglądowej i społeczno-politycznej w oparciu o odpowiednie badania.

15) Zagadnienie zapobiegania wtórnemu analfabetyzmowi w skali dużego miasta nie może być zlecone bibliotekarzom sieci powszechnej. Sprawa odpowiednich metod nadaje się do ponownego przepracowania w Ministerstwach Oświaty, Kultury i w CRZZ.

Realizacja powyższych wniosków przyczyni się w znacznym stopniu do tego, by czytelnictwo w kraju naszym miało charakter istotnie masowy, a kształcenie się, systematyczne uzupełnianie wiadomości ogólnych i fachowych oraz podwyższanie poziomu ideologicznego stało się podstawowym zagadnieniem w życiu każdego obywatela Polski Ludowej.

PRZEWODNICZĄCY:

Proszę przedstawiciela ośrodka katowickiego o wygłoszenie referatu na tle doświadczeń bibliotek fachowych.

Stanisław Kozak

CZYTELNICTWO ROBOTNICZE W BIBLIOTEKACH FACHOWYCH

Województwo katowickie jako największy ośrodek przemysłu krajowego, na terenie którego rozmieściły się duże zakłady przemysłu ciężkiego oraz przemysłu pomocniczego, natychmiast po oswojeniu kraju od okupanta, jednocześnie z odbudową zniszczonych zakładów pracy zwróciło uwagę na zagadnienie wiedzy technicznej. Toteż w tym okręgu, ogołoconym przez okupanta z księgozbiorów, powstały liczne instytucje naukowo-badawcze. Zadaniem ich było pomóc zakładom produkcyjnym w organizowaniu stałych placówek dla przyspieszenia postępu technicznego.

Obok instytutów naukowo-badawczych zaczęły powstawać zakładowe biblioteki techniczne dla zaopatrzenia pracowników w niezbędną literaturę techniczną. Należy wymienić takie instytuty, jak: Główny Instytut Górnictwa, Instytut Metalurgii, Instytut Metali Nieżelaznych, Instytut Mechanizacji Górnictwa, Instytut Spawalnictwa i wiele innych. Przy każdym Instytucie powstały biblioteki naukowo-techniczne, mające za zadanie gromadzenie literatury z dziedziny swojej specjalności z jednej strony, a z drugiej strony — pomoc organizacyjną

w zakładaniu bibliotek zakładowych. Już w latach 1945—1946 zaczęły one rozwijać działalność, szerząc wiedzę techniczną i upowszechniając książkę wśród swoich załóg. Był to okres ciężki i trudny dla rozwoju bibliotekarstwa technicznego. Lecz pomimo to niektóre z bibliotek osiągnęły dobre wyniki, przyczyniając się do rozbudowy przemysłu i podniesienia ilościowego i jakościowego produkcji.

Należy tu wymienić przodujące biblioteki: Głównego Instytutu Górnictwa, Instytutu Metalurgii, Biprohutu w Gliwicach, Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego, Rybnickiego i Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, Huty „Jedność“, Huty „Ferrum“, Zarządu Okręgu Energetycznego i wiele jeszcze innych.

Jak już wspomniano, biblioteki te rozwijały się w trudnych i pionierskich warunkach, gdyż nie było wówczas żadnej ustawy zabezpieczającej właściwy rozwój bibliotekarstwa technicznego w zakładach pracy. Dlatego ukazanie się Uchwały Prezydium Rządu nr 697, z dnia 24 września 1953 r. w sprawie rozwoju technicznych bibliotek zakładowych, zostało przyjęte przez wszystkich bibliotekarzy tego pionu z wielkim entuzjazmem i nadzieją na lepsze jutro.

Niestety, dziś możemy już stwierdzić, że pomimo wydania tej Uchwały istnieje wyraźny brak zainteresowania ze strony władz nadrzędnych biblioteką techniczną i jej pracą oraz niedoceniaenie znaczenia czytelnictwa technicznego dla realizacji planów produkcyjnych. W zakładach pracy często traktuje się sprawy biblioteki i czytelnictwa jako zło konieczne; rozstrzygnięcie ich odsuwa się jak najdalej od siebie i w najlepszym razie załatwia się je połowicznie. Pomimo wyraźnych poleceń Partii i Rządu można na palcach policzyć zakłady produkcyjne, które by pod każdym względem stworzyły warunki rozwojowe bibliotekom technicznym. Przyczyną tego jest niewykonanie przez poszczególne resorty postanowień Uchwały Prezydium Rządu.

Uchwała Prezydium Rządu wyraźnie nakazuje stworzenie sieci bibliotecznej powiązanej funkcjonalnie w zakresie instru-

ktążu, planowego uzupełniania i wymiany zbiorów bibliotecznych oraz wymiany usług. Każdy właściwy minister winien był ustalić w porozumieniu z Ministrem Kultury i Sztuki plan organizacji sieci bibliotek fachowych swego resortu, stworzyć komórkę nadzorującą działalność bibliotek, powołać do życia główne biblioteki branżowe, zadaniem których winno być między innymi instruowanie pracowników i opiekunów bibliotek ze swej sieci. Niestety, tylko kilka ministerstw utworzyło w swoim resorcie główne biblioteki branżowe i wprowadziło sieć biblioteczną.

Winę za ten fakt ponoszą nie tylko poszczególne resorty, lecz przede wszystkim PKPG, która winna była dopilnować wykonania uchwał Prezydium Rządu. Nie bez winy jest również Centralny Zarząd Bibliotek zachowujący obojętność w tej sprawie. Toteż dziś, po przeszło 2-letnim istnieniu powyższej uchwały w sprawie bibliotek zakładowych, stoimy w tym samym miejscu, z którego wyszliśmy.

Jednakże, mimo niepełnego zrealizowania uchwały nr 697, zawdzięczając dobrej organizacji pracy kilku głównych bibliotek branżowych w resortach górnictwa i hutnictwa, istnieją zakładowe biblioteki techniczne, które mają chlubną kartę w swojej działalności i mogą poszczycić się osiągniętymi wynikami w dziedzinie szerzenia czytelnictwa i postępu technicznego wśród załóg. Konkretnie należy wymienić Bibliotekę Huty „Jedność“ w Siemianowicach Śląskich, Bibliotekę Rybnickiego i Chorzowskiego Zjednoczenia PW., Bibliotekę Zjednoczenia Montażu Elektrowni-Energomontaż Południe, które posiadają bogate zbiory z zakresu swojej specjalizacji. Biblioteki te żywo interesują się czytelnikiem, analizując jego zainteresowania i potrzeby.

Za przykład może służyć Biblioteka Huty „Jedność“, która zebrała ciekawy materiał dotyczący czytelnictwa wśród robotników. Z materiału tego wynika, że robotnicy zatrudnieni w Hucie „Jedność“ zaczęli się interesować literaturą techniczną na skutek: a) napotykanym trudności w pracy, b) szkolenia wew-

ratrzakładowego, c) uczęszczania do wieczorowych szkół technicznych.

Na zasadzie tych badań stwierdzono, że robotnik kwalifikowany czytając książkę wybiera z niej to, co jest dla niego w tym momencie najistotniejsze, pomijając poboczne zagadnienia. W ten sposób nie czyta dokładnie całej książki, lecz wybiera rozdziały, robi z nich notatki, często prosi o inną jeszcze książkę o tej samej tematyce, robi porównania, wykorzystuje tablice i rysunki.

Robotników niekwalifikowanych cechuje dokładność przy czytaniu. Ten książki nie przerzuca, ale czyta ją od deski do deski, bez względu na to, czy jego umysł jest w stanie wchłonąć w siebie nabywane wiadomości w ograniczonym czasie, tj. w terminie objętym regulaminem biblioteki. Dlatego należy im wypożyczać książki na okresy znacznie dłuższe, by stopniowo przyswajali sobie treść książek. Trudno namówić ich do korzystania ze słowników i encyklopedii, a potrzebują ich bardziej od innych.

Robotnicy kwalifikowani nie czytają biernie i tak np. czytelnik nr 453 z Huty „Jedność“ stanął przed zagadnieniem znany mu, ale stosowanym w innych warunkach. Zgłosił się ze swoimi kłopotami do biblioteki, gdzie został zaopatrzony w odpowiednie książki i poradniki, i okazało się, że potrafił otrzymany materiał doskonale użytkować. Odrzucił z niego to, co nie mogło mieć zastosowania w jego warunkach, to zaś, co mogło mu być użyteczne, uzupełnił jeszcze własnymi pomysłami i zastosował w pracy.

Robotnicy bardzo chętnie korzystają w codziennej pracy z poradników. Z rozmów należałoby wnioskować, że odpowiedzą im gromadzenie materiału, duża ilość rysunków i jasna, zwięzła treść książki. Z tego dalszy wniosek, że należy jak najwięcej wydawać literatury technicznej w podobnym ujęciu.

Wielu ze znanych nam robotników kwalifikowanych kupuje na własność książki o tematyce swojego zawodu. Pobudką do tego jest najczęściej konieczność stałego posługiwania się daną książką, rzadziej zamiłowanie i chęć kompletowania. Nie

wyklucza się jednak i takich wypadków. Gdy kupuje książkę robotnik kwalifikowany, przegląda on uprzednio jej zawartość, rysunki i tablice. Często kupuje książkę, z którą zaznajomił się w bibliotece i stwierdził, że jest mu ona niezbędna na co dzień, względnie będzie znów potrzebna na pewien czas. Tak np. było, gdy biblioteka Huty „Jedność“ zakupiła pracę zbiorową pt. „Kontrola jakości produkcji w hutnictwie żelaza“. Książka ta okazała się bardzo pomocna pracownikom Działu Kontroli Technicznej i po przeczytaniu jej wielu robotników z tego Działu zakupiło tę pozycję na własność.

Robotnicy nie bywają w księgarniach. Wolą raczej korzystać ze stoisk w zakładzie i z usług kolporterów. Z tego widzimy, jak wielką rolę może spełniać kolporter zakładowy.

Młody niekwalifikowany robotnik często lekceważy czytelnictwo. Nie zdaje on sobie sprawy z braków jakie posiada i z trudności, na jakie prędzej czy później natknie się w pracy. Stąd wynika konieczność zaopiekowania się młodym robotnikiem.

Z rozmów z robotnikami i z obserwacji wynika, że rzadko natrafiają na książki, których język absolutnie by im odpowiadał. Chcieliby, żeby książki były pisane językiem łatwym, treść ujmowana w sposób prosty, lecz nie w formie opowiadania. O niektórych książkach mówią: „Dużo pisania, a mało treści — dużo czytania, a mało korzyści“. Robotnicy kwalifikowani chcieliby, żeby autor poruszając jakieś zagadnienie omówił je w jednej książce wszechstronnie, tak by nie musieli doszukiwać się reszty materiału w innych książkach. Widać, że cechuje ich duża oszczędność czasu i dlatego chcieliby w książce znaleźć praktyczną pomoc w pracy.

Robotnik częściej czytający książki — w miarę rozwijania się jego horyzontu myślowego, umiejętności zastosowania nabytych wiadomości w pracy i dorównywania kolegom — nabiera pewnej godności osobistej, której nie było w nim widać uprzednio.

Robotnicy nie lubią książek dużego formatu i z małym drukiem. Najwięcej odpowiada im format ósemki o okładkach barw-

nie ilustrowanych. Książka, która nie zawiera większej ilości rysunków i ilustracji, nie budzi w nich zaufania.

Spośród zakładowych bibliotek górniczych wyróżnia się swoimi osiągnięciami Biblioteka Rybnickiego Zjednoczenia PW, która zajmuje w hierarchii zjednoczeń pierwsze miejsce tak z uwagi na zorganizowanie biblioteki technicznej, jak i na sprawną kontrolę nad bibliotekami jednostek podległych Zjednoczeniu, tj. dziesięciu bibliotek kopalnianych. Biblioteka Techniczna Rybnickiego Zjednoczenia PW ma uruchomiony i funkcjonujący punkt dokumentacji naukowo-technicznej.

Na podstawie tych kilku przykładów pozytywnej pracy w bibliotekach technicznych województwa katowickiego możemy stwierdzić, że między stanem obecnym, a stanem sprzed września 1939 r. istnieje ogromna różnica in plus. Wiemy, co dla klasy pracującej zrobiła Partia i Rząd. Stąd też wypływa nasza świadomość wielkiego znaczenia, jakie Rząd nasz przywiązuje do książki i bibliotekarstwa. Niestety, nie we wszystkich zakładach produkcyjnych naszego województwa wykorzystano te sprzyjające warunki. Wiele bibliotek technicznych nie wykazało dynamicznego rozwoju i nie przyczyniły się one do zwiększenia czytelnictwa i szerzenia postępu technicznego wśród załóg swoich zakładów. Przyczyn powodujących trudności w podniesieniu stanu czytelnictwa w bibliotekach technicznych jest wiele. Lecz niektóre z nich, występujące w sposób uderzający, winny być ostatnim dzwonkiem alarmu. Najwspanialej urządzone gospodarstwo zaczyna źle funkcjonować, jeśli przez dłuższy okres czasu zabraknie gospodarza na jego podwórku. Otóż w resorcie górnictwa na 108 bibliotek fachowych tylko 25 bibliotekarzy jest na pełnym etacie. Pozostałe biblioteki znajdują się pod opieką pracowników z Klubów Techniki i Racjonalizacji, Sekcji Wynałazczości lub jeszcze gorzej — pod opieką maszynistek.

Dla przykładowego zilustrowania złego stanu bibliotekarstwa fachowego przytoczę obserwacje z terenu jednej z największych kopalń polskich, będącej w administracji Katowickiego Zjednoczenia PW.

Kopalnia ta posiada wszystkie warunki ku temu, aby biblioteka techniczna mieszcząca się w Klubie Techniki i Racjonalizacji była jedną z przodujących bibliotek kopalnianych.

Jakie to warunki? Przede wszystkim: 1. piękny i dobrze wyposażony lokal biblioteczny; 2. omal że nieograniczony budżet na zakup literatury, gdyż Klub Techniki i Racjonalizacji ze swego ogromnego budżetu może w razie potrzeby przerzucić odpowiednią kwotę na bibliotekę; 3. możliwości stosowania szerokiej propagandy czytelnictwa.

Jednak mimo tych korzystnych warunków, źle jest w bibliotece technicznej tejże kopalni. Liczba 40% czytelników w stosunku do załogi, wyjątkowo bogatej w inżynierów, techników, majstrów i wykwalifikowanych pracowników, jest stanowczo za mała. Nie lepiej wygląda ilość woluminów. Po dziesięciu latach istnienia tejże biblioteki statystyka wykazuje 2170 tomów przy nieograniczonym, jak już wspomniano, budżecie na te cele.

W kopalni powyższej wytworzyła się psychoza strachu przed wprowadzeniem nowych zbiorów do biblioteki, z uwagi na brak czasu na ich opracowanie. Cóż mówić o nowych przybytkach, skoro dotychczasowe zbiory nie są opracowane. Brak katalogu alfabetycznego, nie mówiąc już o katalogu rzeczowym. Jak wygląda udostępnianie zbiorów — jeśli w ogóle można mówić o udostępnianiu — nie musimy już chyba wspominać.

Wobec tych faktów nikomu nie nasunie się pytanie, czy istnieje współpraca z czytelnikiem w takiej bibliotece, natomiast możemy się zapytać, w jaki wobec tego sposób pracownicy tej kopalni korzystają z literatury technicznej.

Na to pytanie odpowiemy słowami tychże pracowników: „Jeśli mocno nas przycisnie potrzeba wglądnięcia w literaturę na dane zagadnienie, korzystamy z głównej biblioteki branżowej przy Głównym Instytucie Górnictwa, lecz to naszym zdaniem nie jest wspaniałym rozwiązaniem, ponieważ główna biblioteka branżowa może być terenowo odległa od niektórych kopalń nawet o 300 km“. W wyniku tego oświadczenia może-

my dojść do wniosku, że pracownicy mniej interesujący się literaturą, względnie ci, którym czas nie pozwala na dalsze poszukiwania materiału, nie korzystają w ogóle z książki, która mogłaby im niejednokrotnie być dużą pomocą w pracy zawodowej.

Kiedy zwrócono uwagę kierownictwu kopalni na katastrofalny stan biblioteki technicznej i czytelnictwa, na brak etatu bibliotekarza, otrzymano dosłowną odpowiedź, że: „Zarządzenia władz nadrzędnych idą w tym kierunku (w imię rzekomych oszczędności), aby jak najwięcej wygospodarować etatów administracyjnych potrzebnych dla produkcji, gdyż pracownik administracyjny obniża plan produkcyjny, podwyższając jednocześnie koszty własne“. Kiedy w dalszej dyskusji podkreślono ewentualne straty poniesione przez samą kopalnię z powodu braku etatu bibliotekarza, co w konsekwencji mogło przyczynić się do zahamowania rozwoju czytelnictwa technicznego, otrzymano odpowiedź, że w obecnej chwili kierownictwo kopalni nie widzi możliwości uzyskania etatu dla bibliotekarza i że nawet uchwała Rządu Nr 697 nie porusza sprawy etatów w bibliotekach fachowych.

Zrozumiałe jest, że tego rodzaju wykřetna interpretacja nie trafia nikomu z nas do przekonania, bo dlaczego kierownictwo kopalń z Rybnickiego Zjednoczenia PW znalazło możliwości wydobycia etatów dla bibliotekarzy? Odpowiedź jasna i prosta. Wynaleziono etaty, bo chciano je wynaleźć. Przykłady niewłaściwego stosunku kierownictwa zakładów produkcyjnych do czytelnictwa technicznego można by było przytoczyć ze wszystkich resortów. Katowicki Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy posiada dostateczny materiał, aby oświetlić zdecydowanie tę sprawę. Jaskrawym tego dowodem jest źle interpretowana przez niektóre zakłady pracy, a zwłaszcza produkcyjne, uchwała Rządu w sprawie kompresji etatów administracyjnych. W realizowaniu tej uchwały kierownictwa wielu zakładów pracy poszły po linii najmniejszego oporu, likwidując u siebie przede wszystkim etaty bibliotekarskie. I gdyby nie pomoc Podstawowych Organizacji Partyjnych względnie

bezpośrednia interwencja Komitetów Miejskich PZPR — bibliotekarstwo techniczne poniosłoby w tym wypadku ogromne straty.

Nie wolno nam dopuścić do zahamowania rozwoju czytelnictwa w bibliotekach technicznych. Znaczenie literatury technicznej, zwłaszcza w zakładach produkcyjnych, jest ogromne. Uzasadniając to stanowisko, przytaczamy dwie wypowiedzi dołowych pracowników kopalni Siemianowice.

Jeden z nich, ob. Karol Urbańczyk, racjonalizator, pisze w gazetce ściennej: „Zawdzięczając literaturze technicznej zostałem racjonalizatorem. Pomijając wysoką premię, przyznaną mi przez resort, co znacznie podniosło moją stopę życiową, jestem dumny, że wynalazkiem swym przyspieszyłem proces wydobycia węgla w polskich kopalniach“.

Inż. Furas, sekretarz Klubu Techniki i Racjonalizacji stwierdza, że spośród 30 najpoważniejszych racjonalizatorów i wynalazców, 23 doszło do swoich sukcesów drogą stałego śledzenia postępu technicznego w literaturze fachowej.

Nie można również pominąć znaczenia literatury technicznej dla prac naukowo-badawczych. Również i na tym odcinku bibliotekarstwo techniczne notuje swoje zwycięstwa. I tak np. kierownictwo Kopalni Doświadczalnej „Barbara“ powołało swego czasu 4-osobowy zespół pracowników naukowych na okres mniej więcej 3 miesięcy dla przeprowadzenia badań nad zagadnieniem nurtującym w tym czasie górnictwo w zakresie BHP. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności trafiło wówczas do tej kopalni czasopismo zagraniczne, które w jednym ze swoich artykułów omawia w sposób analityczny powyższe zagadnienie i dotychczasowy problem zostaje rozwiązany.

Przykłady z naszej praktyki i z życia codziennego w sposób zdecydowany dokumentują, że nie można mówić o postępie technicznym, nie uwzględniając rozwoju technicznych bibliotek zakładowych i propagandy czytelnictwa.

Mówiąc o działalności bibliotek technicznych na terenie woj. katowickiego, nie możemy pominąć wysiłków Zarządu Okręgu SBP, który stara się zorganizować bibliotekarzy w Sek-

cji Bibliotek Technicznych i przyjść im z wydatną pomocą w realizowaniu ich odpowiedzialnych zadań. Sekcja Bibliotek Technicznych prowadzi swą pracę w ścisłym porozumieniu z Oddziałem Wojewódzkim NOT oraz kołami zakładowymi stowarzyszeń naukowo-technicznych. Daje to dobre rezultaty. I tak np. 28 lutego odbędzie się wspólny zjazd bibliotekarzy technicznych z przedstawicielami zakładowych kół NOT w Katowicach, na którym zostaną omówione zagadnienia związane z zadaniem i rolą bibliotek technicznych w realizacji planu 5-letniego.

Mówiąc o planie 5-letnim, musimy jasno zdawać sobie sprawę, że udział bibliotekarzy w jego realizacji musi być wybitny. Doświadczenia z okresu planu 6-letniego wykazały, że rola bibliotekarza w kształtowaniu nowej myśli technicznej może być decydującym czynnikiem.

Stosunek czytelnika do książki zależy jest w głównej mierze od metod pracy bibliotekarza z czytelnikiem. Aby tu osiągnąć powodzenie, należy zwrócić baczniejszą uwagę na rozwój wiedzy technicznej, na zastosowanie jej w naszych zakładach produkcyjnych.

Jak wiemy, potężnym narzędziem w walce o postęp techniczny zawsze była i będzie literatura techniczna, a zbiornicą jej biblioteka techniczna. Z tego wypływa logiczny wniosek, że musimy specjalną uwagę zwrócić na rozbudowę i pracę zakładowych bibliotek technicznych, które niewątpliwie przyczynią się do podniesienia wiedzy mas pracujących, kultury technicznej oraz nowoczesnych metod pracy.

Realizacja planu 5-letniego, jak wykazała dyskusja nad jego projektem, polega na podniesieniu wydajności pracy, stosowaniu lepszych, bardziej postępowych metod pracy, a nie na rozbudowie nowych inwestycji i zwiększaniu kadr pracowniczych. Znaczy to, że realizacja planu 5-letniego zależeć będzie w dużej mierze od podniesienia wiedzy technicznej i wiadomości teoretycznych najszerzych mas pracowniczych.

W świetle powyższych uwag jasne się staje, jak ważna jest rola bibliotekarza, na którym ciąży obowiązek opieki nad czy-

telnikiem, kierowania wyborem odpowiedniej literatury, doradzania, co i jak powinien czytać robotnik, który co dzień realizuje zadania planu 5-letniego.

Nie możemy przejść obojętnie nad stwierdzonymi brakami. Zadaniem Zjazdu jest wyciągnąć konsekwentnie wnioski z niedociągnięć w naszej dotychczasowej pracy. A więc musimy pomagać się przede wszystkim pełnego wykonania uchwały Rządu z dnia 24 września 1953 r., a w szczególności:

1) utworzenia Wydziałów Bibliotecznych przy poszczególnych resortach, zadaniem których będzie ogólny nadzór nad działalnością fachowych bibliotek zakładowych w resorcie oraz czuwanie nad ich właściwym rozwojem,

2) powierzenia funkcji ogólnego nadzoru nad działalnością fachowych bibliotek zakładowych w centralnych zarządach lub jednostkach równorzędnych — działom technologicznym lub innym działom o analogicznym zakresie działania,

3) powołania do życia głównych bibliotek branżowych we wszystkich resortach oraz zorganizowania przy każdej bibliotece branżowej fachowej komórki instruktażu pracowników i opiekunów bibliotek oraz komisji bibliotecznych,

4) zorganizowania Centralnej Biblioteki Technicznej oraz jej oddziałów w większych ośrodkach przemysłowych,

5) zorganizowania fachowych bibliotek zakładowych we wszystkich zakładach pracy wymagających posiadania bibliotek ze względu na swoją produkcję lub rodzaj pracy,

6) wyposażenia fachowych bibliotek zakładowych w odpowiednie lokale oraz niezbędne środki do właściwego funkcjonowania i rozwoju,

7) wydania przez Przewodniczącego PKPG wytycznych w sprawie obsady osobowej bibliotek fachowych oraz kwalifikacji pracowników bibliotek,

8) obsadzenia stanowisk bibliotekarskich przez personel posiadający przeszkolenie bibliotekarskie,

9) zaliczenia pracowników głównych bibliotek branżowych oraz fachowych bibliotek zakładowych do składu personelu technicznego, nie administracyjnego, jak to czyniono dotychczas,

10) wydatnego zasilenia biblioteki technicznej w materiały informacyjno-bibliograficzne,

11) uproszczenia formalności związanych z inwentaryzowaniem i katalogowaniem księgozbioru, aby bibliotekarz mógł poświęcić więcej czasu na pracę z czytelnikiem, zapoznanie się z zagadnieniami produkcyjnymi swego zakładu oraz szerzenie postępu technicznego, przyczyniając się w ten sposób do realizacji planów produkcyjnych,

12) zorganizowania przy większych bibliotekach technicznych punktów dokumentacji naukowo-technicznej z obsadą fachowych dokumentalistów,

13) rozszerzenia działalności Sekcji Bibliotek Technicznych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przez współpracę z komórkami NOT, z bibliotekami naukowo-technicznymi oraz głównymi bibliotekami branżowymi,

14) zapewnienia fachowym bibliotekom zakładowym odpowiedniej ilości etatów bibliotekarskich proporcjonalnie do liczebności załogi i usług oddawanych zakładowi,

15) zapewnienia bibliotekom i punktom dokumentacji naukowo-technicznej zaopatrzenia w czytniki celem umożliwienia korzystania z mikrofilmów,

16) zapewnienia bibliotekom technicznym priorytetu nabywania wydawnictw radzieckich, krajów demokracji ludowej oraz krajów zachodnich — w księgarniach Domu Książki,

17) propagandy studiów bibliotekarskich oraz samokształcenia zawodowego i ideologicznego wśród bibliotekarzy celem podniesienia poziomu i kwalifikacji pracowników bibliotecznych.

PRZEWODNICZĄCY:

Obecnie proszę kol. Trzczińską o przedstawienie przewodnich myśli referatu dotyczącego czytelnictwa młodzieży akademickiej.

MARIA TRZCIŃSKA — Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi:

Od czytelnictwa studenckiego zależy w dużej mierze jakość naszych kadr inteligencji socjalistycznej. Okres minionego 10-lecia charakteryzował się dużym wzrostem czytelnictwa stu-

denckiego. Ważnym zagadnieniem jest sprawa studentów korzystających z biblioteki. W bibliotekach technicznych tylko 53% studentów szkoły macierzystej korzysta z biblioteki, w bibliotekach rolniczych — tylko 54%. Istnieją duże dysproporcje między stosunkiem wykorzystania bibliotek przez studentów poszczególnych kierunków studiów. Dysproporcje te są uwarunkowane charakterem studiów. W rozwoju czytelnictwa na plan pierwszy wysuwają się biblioteki szkół ekonomicznych. Najslabiej przedstawia się czytelnictwo bibliotek rolniczych i technicznych. Pewne dysproporcje są z góry uwarunkowane dysproporcją studiów.

Za ilościowym wzrostem czytelnictwa idzie w parze jego jakość. Praktyka wykazuje, że w masie swojej czytelnictwo studenckie ogranicza się wyłącznie do lektury obowiązkowych podręczników. Czytelnictwo nasze nie jest jeszcze zadowolające i za wzrostem ilościowym nie nadaża jego jakości. Źródeł tego trzeba szukać w całym splocie warunków. Odgrywają tu rolę warunki materialne biblioteki, praca szkoły wyższej i praca dydaktyczna biblioteki. Analiza istniejących warunków materialnych wykazuje, że zarówno księgozbiór jak i zaopatrzenie w bieżącą literaturę zagraniczną i sprawy kadrowe dalekie są od potrzeb.

Brak rozwiniętego budownictwa bibliotecznego i nieprzystosowanie starych bibliotek sprawia, że warunki lokalowe nie są zadowolające. Na jedno miejsce w czytelni przypada 28 studentów. Nie ma odpowiednich warunków dla rozwoju czytelnictwa, bo nie ma bodźców, które pobudzają jego rozwój. Metody dydaktyczne, które wykształcają w młodzieży potrzebę czytania, stworzą podłoże, na którym książka stanie się rzeczywistą potrzebą, a czytelnictwo nieodzownym warunkiem zdobycia wiedzy. Szkoła wyższa, w której młodzież będzie studiowała, będzie także szkołą, w której młodzież będzie czytała.

Chodzi również o podniesienie na wyższy poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej. Praca ta realizuje się w codzien-

nej pracy biblioteki. Brak jest jednak stale opracowania szeregu zagadnień. Obecnie do bibliotek napływa młodzież coraz młodsza i młodzież ta nie przynosi z sobą odpowiednich nawyków czytania. Od pracy biblioteki zależy, czy młodzież tę trzeba będzie pozyskiwać dla książki, czy też tylko ułatwiać jej kontakt z książką.

Jednym ze środków wyrobienia kultury czytelniczej powinna być współpraca bibliotek naukowych z siecią bibliotek powszechnych. Współpraca ta powinna pójść przede wszystkim w dziedzinie informacyjno-bibliograficznej. Konieczne jest również wciągnięcie wszystkich bibliotek w kraju do szerokiej akcji wypożyczania międzybibliotecznego. Dotychczas wciągane są do tego tylko nieliczne biblioteki typu naukowego. Terenem współdziałania powinny się również stać domy akademickie. Jest to teren bardzo wdzięcznej współpracy.

Ważne jest również przysposobienie czytelnicze młodzieży. Z praktyki wiemy, że młodzież pozbawiona jest elementarnych wiadomości w tej dziedzinie. Mogą tu wchodzić w grę pokazy książek, organizowanie dni otwartych itd.

Na tym Zjeździe powinniśmy sobie powiedzieć, że mimo specyfiki środowiska nie ma odrębnego czytelnictwa powszechnego, szkolnego czy studenckiego, a istnieje tylko jedno czytelnictwo Polski Ludowej, o którego podniesienie wszyscy powinniśmy walczyć.

PRZEWODNICZĄCY:

W związku z tą wypowiedzią zabierze głos kol. Czerni.

JÓZEF CZERNI — Biblioteka Politechniki Śląskiej, Gliwice:

Mam poruszyć sprawę badań czytelnictwa. Ograniczę się tylko do zagadnień badań czytelnictwa w Polsce Ludowej. Są to zagadnienia nowe, z którymi dopiero się stykamy w obecnej naszej pracy bibliotekarskiej i dopiero teraz znajdują one większe odbicie.

Brak jest teorii czytelnictwa, która by pozwalała nam na

posiadanie właściwego instrumentu badań czytelnictwa. Mamy w tym zakresie stare teorie z dawnych czasów, które również obecnie mogą być warsztatem naszej pracy. Badania czytelnictwa sięgają XIX wieku. Można by tutaj wymienić znany ośrodek lipski. Teorie głoszone przez ten ośrodek niewątpliwie mogą mieć również znaczenie i w obecnej naszej pracy. Musimy doceniać fakt, że książka niewątpliwie wpływa na czytelnika.

W Polsce czytelnictwo naukowe ma swoją odrębną historię. Można wymienić tutaj nazwisko prof. Konstantego Krzeczковского i jego pracę „Czytelnictwo wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego z lat 1899—1900“. Krzeczkowski zwraca uwagę na wadliwy system ówczesnych studiów, na biurokratyzowanie ówczesnej szkoły średniej oraz brak analizy studiów. Uwagi Krzeczковского w wielu wypadkach są jeszcze dziś aktualne.

W okresie międzywojennym badania nad czytelnictwem koncentrowały się tylko w trzech ośrodkach.

Schematyczne badania czytelnictwa przeprowadzane na podstawie ankiet czytelniczych mogą nam dać odpowiedź na interesujące nas zagadnienia. O współczesnych próbach badań czytelnictwa można mówić w wyniku badań naszych zespołów w Łodzi i w Szczecinie. Poza próby wyszły badania Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie. Helena Walterowa twierdziła, że samodzielne czytelnictwo wśród młodzieży jest integralną częścią studiów.

Ciekawe badania jakościowe prowadzą biblioteki w Katowicach i Toruniu, gdzie podstawą analizy są indywidualne kadry czytelnicze. Ostatnio odbyła się sesja naukowa Biblioteki im. Kopernika, gdzie były podane wyniki badań kol. Józefowicza. Głównym zagadnieniem obecnie jest problem metody badań celem uzyskania odpowiedzi, które by mogły być porównywalne dla uzyskania wspólnych mierników.

PRZEWODNICZĄCY:

Udzielam głosu kol. Wielopolskiej z Biblioteki Politechniki w Szczecinie dla wygłoszenia referatu uzupełniającego.

Salomea Wielopolska

CZYTELNICTWO WŚRÓD STUDENTÓW NA POLITECHNICE SZCZECIŃSKIEJ

Czytelnictwo w bibliotekach naukowych szkół technicznych kształtuje się odmiennie aniżeli w innych bibliotekach. Przyczyną tego jest fakt, że nie książka, ale laboratoria są podstawą pracy studenta. Czytelnik na ogół poszukuje jednego konkretnego podręcznika lub książki na ściśle określony temat, związany z pracą naukową czy praktycznym rozwiązaniem problemu. Dlatego też praca bibliotekarza jest bez porównania trudniejsza, gdyż pomimo wykształcenia przeważnie typu humanistycznego musi orientować się z grubsza przynajmniej w danej dziedzinie wiedzy, często bardzo specjalnej.

Czytelnik-student, zaabsorbowany projektami lub pracą w laboratorium, często nie jest zupełnie zorientowany w najnowszych publikacjach z interesującego go zakresu i zadaniem bibliotekarza jest umiejętność wskazania ich. Stąd wynikają dwa istotne momenty:

Ze strony biblioteki — postawienia na należytych poziomie służby bibliograficznej, opracowania i udostępnienia dokumentacji naukowo-technicznej CIDNT. Bibliotekarz dyżurujący w czytelni powinien chociaż na podstawie spisu treści i przedmowy znać książki, które wpłynęły do magazynu. Starannie opracowane katalogi rzeczowe, troskliwie zestawione księgozbiory podręczne z wolnym dostępem do półek, stanowią pomoc w pracy z czytelnikiem. Dostarczanie tekstów w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych, mikrofilmów i fotokopii przyczynia się do nawiązania bliskiej współpracy bibliotekarza z czytelnikiem. Jednak te postulaty nie są w bibliotece technicznej wystarczające dla należytej obsługi czytelnika i wysuwa się moment drugi — wciągnięcia do współpracy pracowników nauki. Formy konkretne, jakie może przybrać taka współpraca, mogą się opierać: 1) na utworzeniu na każdym wydziale grupy konsultantów spośród pracowników nauki, których obowiązkiem by-

łoby zapoznanie się ze służbą bibliograficzną oraz nabytkami biblioteki i przekazywanie w zależności od potrzeb uzyskanych wiadomości studentom; 2) dostarczanie przez bibliotekę takiej analizy, która by pozwoliła wydziałom na ocenę dobrych czy złych wyników czytelnictwa i stanowiła podstawę do zastanowienia się nad tym zagadnieniem.

Sporządzamy wiele sprawozdań, ale nie zawsze bylibyśmy w stanie odpowiedzieć na pytania, które biblioteki mogłoby postawić kierownictwo uczelni: jak kształtuje się czytelnictwo danego wydziału, jaki rok najwięcej czyta, czy czytelnicy ograniczają się do literatury podręcznikowej niezbędnej do zdania egzaminu, czy też pogłębiają znajomość przedmiotu. Czy istnieje jakaś proporcja między ilością odwiedzin, udostępnionych woluminów a wynikami uzyskanymi przez danego czytelnika w czasie sesji egzaminacyjnej. Czy można zaryzykować tezę, że przodujący, aktywny czytelnik jest równocześnie przodownikiem nauki. Czy czytelnicy korzystają z najnowszych prac w językach obcych i jakie mają indywidualne zainteresowania nie wiążące się bezpośrednio z programem studiów.

Wydaje mi się, że możliwość udzielenia wyczerpującej odpowiedzi i zreferowania zagadnienia czytelnictwa studentów pod kątem widzenia zainteresowań szkoły i powiązania z pracą naukową i dydaktyczną uczelni, oraz wysunięcie tezy, że współpraca bibliotekarzy na tym polu daje konkretne rezultaty — zmieniłaby w wielu wypadkach stosunek szkoły do biblioteki i zagadnienia czytelnictwa. Dopóki nie opracujemy właściwej metody badań czytelnictwa i nie prześlemy władzom uczelni wypływających z niej wniosków, będziemy nadal spotykali się z małym zrozumieniem ważności tego problemu.

Tak jak przeprowadza się według pewnych metod badania społeczne, tak należało prowadzić badania czytelnictwa. Metoda i formy powinny być tak przemyślane, aby stwierdzały zjawiska typowe dla bibliotek jednego typu, np. ekonomicznych, technicznych i in. Początkowo metodę i formy należałoby przedyskutować w bibliotekach jednego typu, przystosować

analizę do ich potrzeb, a następnie przekazać władzom nadzornym do przeanalizowania i zatwierdzenia.

Istnieje obecnie niewątpliwy postęp w odniesieniu do biblioteki. Władze uczelniane zaczęły widzieć biblioteki jako niezbędny warsztat pracy naukowej, ale w powodzi innych ważnych spraw czytelnictwo jest na końcu kolejki, która ma tę właściwość, że się nie przesuwają. Zagadnienie konkretnych form powiązania czytelnictwa z uczelnią nie jest dotąd rozpatrywane w skali całej uczelni. Nie było ono dotąd na tyle ważne, aby stać się chociaż jednym z punktów narad senatu, nie mówiąc już o tym, aby posiedzenie senatu było poświęcone tej sprawie. Uważam, że pierwszym szczeblem, zmierzającym do zmiany takiego stanu jest nawiązanie współpracy z wydziałami przez zaznajomienie i przedyskutowanie spraw związanych z rozwojem czytelnictwa na danym wydziale.

Obecnie Biblioteka Politechniki Szczecińskiej wysyła co miesiąc komunikaty, zawierające najważniejsze i najbardziej typowe informacje dotyczące czytelnictwa studentów wydziału w ubiegłym miesiącu. Komunikaty spotkały się z dużym zainteresowaniem dziekanów. Jakie będą dalsze wyniki, trudno przewidzieć. Będą one w dużej mierze uzależnione od aktywnej inicjatywy biblioteki.

W Bibliotece Politechniki Szczecińskiej prowadzono w latach 1954—1955 oraz prowadzi się nadal badanie czytelnictwa. Stosowano odmienną metodę dla wydziałów ekonomicznych, które w pracy swojej opierają się przede wszystkim na książce — i dla wydziałów technicznych. Dla wydziałów ekonomicznych przyjęliśmy następujące założenia: 1) porównanie danych z poszczególnych miesięcy przy uwzględnieniu różnic w nasileniu pracy studentów da możliwość stwierdzenia postępu lub cofania się pracy studenta, co będzie równocześnie potwierdzeniem dobrej lub złej pracy dydaktycznej i wychowawczej szkoły; 2) wyniki czytelnictwa w zasięgu wymagań poszczególnych katedr i zakładów będą z jednej strony pewnego rodzaju sprawdzianem pracy ze studentem w kierunku pogłębienia

jego pracy naukowej, z drugiej strony będzie można przeprowadzić porównanie stopnia nasilenia czytelnictwa w zakresie przedmiotów katedry z ocenami uzyskanymi w czasie egzaminów; 3) stopień zainteresowania publikacjami w językach obcych.

Wychodząc z tych założeń opracowano następującą formę analizy czytelnictwa: sporządzono wykaz katedr i zakładów oraz uzyskano stale na bieżąco uzupełniane wykazy lektury obowiązkowej i zalecającej. Następnie opracowano formularze analizy. Posiadają one następujące rubryki: nazwa katedry lub zakładu z podziałem ilości udostępnionych woluminów w językach polskim, rosyjskim i innych oraz dalszym podziałem na lekturę podstawową i uzupełniającą, rozbitą znowu na książki i czasopisma. Indywidualne zainteresowania czytelników ujęto w rubryce „inne“, również w rozbięciu na języki oraz książki i czasopisma. Jako podstawę analizy przyjęto rewersy. Ponieważ często te same dzieła znajdowały się w spisach różnych katedr, ustalono symbole w formie liter dla poszczególnych katedr i zakładów. Indywidualnych zainteresowań studentów nie oznaczano symbolem. Ustalenie symboli miało na celu umieszczenie na odwrocie rewersu znaku odpowiadającego na pytanie, dla jakiej katedry książka czy czasopismo jest czytane. Oprócz ujęcia liczbowego czytelnictwa, ogólne wnioski i uwagi umieszcza się w formie opisowej na osobnym arkuszu załączonym do tablicy. Takie zestawienie przekazuje się co miesiąc władzom uczelni. Daje ono rzeczywisty obraz pracy studenta w bibliotece, związany z programem nauczania i równocześnie uwypukla zainteresowania indywidualne czytelnika. Ta metoda posiada jednak tę wadę, że nie uwzględnia podziału według lat studiów i wydziałów.

Analiza czytelnictwa na wydziałach technicznych opiera się na założeniach nieco odmiennych, ponieważ nie brano tutaj pod uwagę tego, co student czyta, gdyż obciążenie pracą laboratoryjną i projektami powoduje, że student ma czas na samodzielną pracę bardzo ograniczony i czyta przeważnie literaturę

podstawową. Jako najważniejsze kryterium wprowadzono podział czytelników na wydziały i lata studiów. Oprócz tego podziału, każdego miesiąca na podstawie książki odwiedzin oraz rewersów typuje się od 10 do 20 czytelników studentów najaktywniejszych, z uwzględnieniem wydziału, roku, oraz ilości odwiedzin i wykorzystanych woluminów. Ujmuje się również książki najbardziej poczytne w danym miesiącu.

Z dotychczas prowadzonych badań w okresie ostatnich dwóch lat można wyciągnąć następujące wnioski:

1) Analiza czytelnictwa spełnia swoje zadanie tylko w wypadku wykorzystania jej przez władze uczelni;

2) badania są do pewnego stopnia sprawdzianem pracy studenta. Dla przykładu podaję, że sprawdzono w jednym miesiącu, iż na 10 czytelników umieszczonych na liście najaktywniejszych — siedmiu było z wydziału chemii. Wynikło to z faktu, że ten wydział wymagał znajomości literatury najnowszej i egzekwował ją przy egzaminach. Natomiast przy ustalaniu w skali rocznej 10 najaktywniejszych czytelników wydziału budownictwa okazało się, porównywając oceny z sesji egzaminacyjnej, że pięciu z nich to przodownicy nauki, a pozostali należą zdaniem dziekana do wyróżniających się pracowitością i pilnością, i nie posiadają ocen poniżej dostatecznych. Dla wydziałów ekonomicznych istniało również powiązanie ocen uzyskanych na egzaminach w zakresie przedmiotów katedry z ilością przeczytanej literatury;

3) na podstawie analizy można ustalić zestawienie wydawnictw, z których studenci najwięcej korzystają;

4) przez możliwość sprawdzania tego, co student czyta, biblioteka może przeprowadzić analizę głęboką tak w zakresie gromadzenia jak i udostępniania zbiorów;

5) zbadanie przyczyn pewnej żywołości w wyborze jakiegoś tytułu lektury uzupełniającej zmusza do zastanowienia się, jakie są tego przyczyny i prowadzi do konkretnych

wniosków, że albo biblioteka ma za mało opracowań na dany temat, albo dany tytuł ma charakter „bryka“ i wobec tego należy czytelnikom podsunąć inne, głębsze opracowanie;

6) analiza korzystania z wydawnictw w językach obcych jest do pewnego stopnia sprawdzianem pracy lektorów;

7) nasilenie czytelnictwa na wydziale jest pewnym wskaźnikiem do oceny pracy pracowników naukowych ze studentem;

8) system typowania przodujących czytelników daje bibliotece podstawę do nagradzania ich z okazji rozmaitych uroczystości, co znowu działa propagandowo i psychologicznie, gdyż czytelnik czuje się zainteresowany i związany ze swoją biblioteką;

9) analiza czytelnictwa przynosi również korzyść pracownikom udostępniania, którzy na tej podstawie jaśniej zdają sobie sprawę, z jakimi czytelnikami pracują, a równocześnie posiadają kontrolę swych wysiłków w pracy z czytelnikiem.

Oprócz analizy czytelnictwa należy podkreślić, że cenny materiał informacyjny uzyskuje się drogą rozmów indywidualnych z czytelnikiem, co należałoby również ująć w sprawozdaniu opisowym analizy. Uważam, że ustalenie właściwej metody i formy badań czytelnictwa dla bibliotek jednego typu jest bezwzględnie konieczne. Z zadań bowiem biblioteki wpływa nie tylko troska o właściwy księgozbiór, ale też badanie czytelnictwa i kierowanie nim.

Kierowanie czytelnictwem jest uzależnione od szkoły, która musi wykazać inicjatywę w kierunku pogłębienia wykładanych przedmiotów, wyższych wymagań i lepszego egzekwowania literatury, aniżeli dotąd to miało miejsce w latach ubiegłych. Kierowanie czytelnictwem jest również uzależnione od biblioteki, gdzie aktywna pomoc wykwalifikowanego bibliotekarza może poważnie wpłynąć na pracę studenta. Wytworzenie i ugruntowanie wśród studentów tradycji przekazywanej z roku na rok, że z biblioteki musi korzystać, nie jest możliwa bez ścisłej współpracy pracowników nauki z bibliotekarzem.

Warunkiem tego jest, by nie było pracownika nauki, który sam nie czyta, nie śledzi najnowszych publikacji technicznych i nie pracuje naukowo, nie jest w stanie zapalić młodzieży do samodzielnej pracy naukowej. W przeciwnym wypadku nawet najofiarniejszy i najbardziej wykwalifikowany bibliotekarz niewiele tu zdziała, jeśli nie wskaże uczelni realnych korzyści płynących z zacieśnienia współpracy z uczelnią, nie widzi jasno problemów, które niesie rozwój nauk technicznych, wzrostu poziomu pracowników nauki, prac naukowo-badawczych i wymagań stawianych absolwentowi. Czytelnictwo jest jednym z najistotniejszych ogniw łączących bibliotekę ze szkołą we wspólnej walce o coraz lepsze wyniki nauczania i wyższą kulturę.

EDMUND JÓZEFOWICZ — Biblioteka Uniwersytecka, Toruń:

Na terenie czytelnictwa akademickiego występuje bardzo poważne zagadnienie bazy materiałowej, która tak jak i w bibliotekach sieciowych szwankuje. Skutki wojny odbijają się na braku odpowiednich warunków do pracy. Na stworzenie odpowiedniej bazy materiałowej trzeba dłuższego czasu. Propaganda czytelnictwa rozbija się często o brak miejsc w czytelniach.

Konieczna jest sprawa ulepszenia współpracy bibliotek z uczelniami, co wiąże się ze sprawą pracy dydaktycznej bibliotek. Rada Główna Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego wysunęła moment analizy procesu dydaktycznego uczelni w stosunku do studentów, co wymagało zbadania, jak ta sprawa wygląda na terenie bibliotek, w jakiej mierze student pracuje, czy jego zainteresowania wykraczają poza wymagane minimum. Badania winny wykazać, czy ze studenta wyrośnie jednostka pożyteczna, czy człowiek bezwartościowy. Słuszne są uchwały Rady Głównej, które nakazują analizę procesu nauczania oraz podkreślają sprawę połączenia wykształcenia z wychowaniem.

Tu się kryje celowość przeprowadzania badań nad czytelnictwem. Stwierdzono, że czytelnicy aktywni, o szerokich zainteresowaniach, mają lepsze wyniki w nauce a w życiu społecznym wybijają się na czoło. Zadaniem biblioteki jest zabiegać o to, aby doprowadzić takie jednostki do maksymalnego rozwoju, a osoby zaniedbujące się podźwignąć do odpowiedniego poziomu. Wiąże się z tym sprawa racjonalnego rozporządzania czasem i na tym odcinku współpraca z uczelnią jest konieczna. Pracownikom nauki powinno zależeć na tym, aby poziom umysłowy studenta był jak najwyższy. Powinni oni interesować się czytelnictwem studenta i być w kontakcie z biblioteką. Może to zabezpieczyć przed nieprzyjemnymi konsekwencjami w czasie egzaminów.

Współpraca bibliotek szkół wyższych z siecią bibliotek powszechnych jest bardzo skomplikowana. Jednym z pierwszych zadań biblioteki powszechnej jest sprawa przyzwyczajenia czytelnika do czytania, doprowadzenia go do głębokiego zainteresowania literaturą, kierowania go do biblioteki naukowej, fachowej, celem zdobycia jak najwyższych kwalifikacji. Z tych uwag wypływają następujące wnioski: 1) Sprawa bazy materiałowej jest sprawą dalszą, na początek należałoby zapewnić zaopatrzenie bibliotek w sprzęt nowoczesny, w pracownie mikrofilmowe, pracownie fotograficzne, magnetofony do celów dydaktycznych. 2) Uregulowanie współpracy bibliotek z uczelnią wymaga ingerencji odgórnej. 3) Konieczne jest umieszczenie w programie pracy bibliotecznej obowiązkowych zajęć ze studentami. 4) Należy położyć nacisk na badania czytelnictwa z uwzględnieniem korzyści, które z nich wypływają. Badania winny być wzorowane na badaniach prowadzonych w Związku Radzieckim lub w Międzynarodowym Instytucie Gallupa, Doxa itd. Można wypracować własne metody dostosowane do naszych warunków, tylko na to musi być przeznaczony odpowiedni czas. 5) Sprawą zasadniczą jest uregulowanie zawodu bibliotekarskiego, przez co uniknie się płynności kadr i nieodpowiedniego ich doboru.

Dyskusja

ANTONINA BANASIAK — Biblioteka Dzielnicowa, Nowa Huta:

Warunki pracy w bibliotekach w Nowej Hucie są lepsze niż gdzie indziej, ale i u nas występuje zagadnienie niedoboru książek. Dużym mankamentem jest zła lokalizacja bibliotek: na jednym osiedlu jest ich kilka, na innych znajduje się tylko punkt biblioteczny. Rozwój czytelnictwa ma jak najlepsze perspektywy. Biblioteka, gdzie pracuję, jest typowa, jest biblioteką nowoczesną, posiada duży lokal. Wśród czytelników przeważają pracownicy fizyczni, nierzadko są tacy, którzy niedawno poznali piękno słowa pisanego. Robotnicy korzystają z książek technicznych, poczytność z innych dziedzin pokrywa się ściśle z zapotrzebowaniem środowiska robotniczego w Łodzi.

W dziedzinie kultury w Nowej Hucie zrobiono bardzo wiele. Świadczy o tym rozwój czytelnictwa, liczne imprezy naukowe i literackie, i inne formy życia kulturalnego. Jednak mimo to bardzo wielu młodych ludzi wyżywa się w rozrywkach wątpliwego autoramentu. Są to ludzie surowi, których nie tylko trzeba uczyć korzystania z książek, ale i najprostszych form obcowania z ludźmi. Dlatego praca bibliotekarza jest tutaj bardziej odpowiedzialna niż gdzie indziej, gdyż wykonywana jest w mieście, które obok olbrzymich osiągnięć gospodarczych ma i inne poważne zadanie — kształtowanie nowego człowieka, do czego bibliotekarze mogą i muszą się przyczynić.

WŁADYSŁAW GŁUSZEK — Ministerstwo Kolei.

W okresie minionego pięciolecia sieć bibliotek fachowych resortu Ministerstwa Kolei bardzo się rozrosła. Mimo ciągłego wzrostu czytelnictwo nie rozwijało się proporcjonalnie, nie stawało się zjawiskiem masowym. Przyczyna tego — niedostateczna działalność bibliotek usprawiedliwiona brakiem etatów,

płynnością kadr, brakiem pomieszczeń i wyposażenia, i jakoby niechętnym stosunkiem kolejarzy do książki fachowej, brakiem czasu na czytanie. Przystąpiliśmy do zorganizowania czytelnictwa. Pierwszą masową akcją propagandową podjęliśmy w Dni Oświaty, Książki i Prasy w 1954 r., co dało bardzo dobre wyniki. Ogłosiliśmy wspólnie ze Stowarzyszeniem Naukowo-Technicznym Inżynierów i Techników Komunikacji, Wydawnictwami Komunikacyjnymi i Państwowymi Wydawnictwami Technicznymi konkurs o tytuł najlepszej biblioteki resortu kolei. Celem konkursu było upowszechnienie książki fachowej i podniesienie poziomu pracy bibliotek.

Nie zadowolamy się tym, że mamy 241 bibliotek, bo to jest za mało w stosunku do rzeszy kolejarskiej. Od należytego, jak najszybszego rozwiązania zagadnienia pracy propagandowej w ogromnym stopniu uzależniony jest rozwój postępu technicznego w naszym kraju, rozwój racjonalizacji i wynalazczości. Im szybciej przekonamy o tym czynniki decydujące, tym większą korzyść przyniesiemy gospodarce narodowej.

MAREK SKWARNICKI Instytut Książki i Czytelnictwa, Warszawa :

Instytut Książki i Czytelnictwa przeprowadził szereg wycinkowych badań nad stanem czytelnictwa w bibliotekach stałych i w punktach w hotelach robotniczych, wreszcie przeprowadził z samymi mieszkańcami hoteli Warszawy wywiady dotyczące stopnia zbliżenia ich z książką, jak również całości kształtu ich życia kulturalnego. Pozwolę sobie podać wnioski, jakie wypływają z tych badań. Niewątpliwie ogólny poziom jakościowy i ilościowy nie jest zbyt wysoki. Podobnie jest z życiem kulturalnym. Ostatnio zamieszczane artykuły w naszych czasopismach społecznych i kulturalnych stwarzają fałszywy obraz.

Co mówią nasze badania ograniczające się do terenu Warszawy? Istnieje niewątpliwie duże zapotrzebowanie na książkę, szczególnie wśród młodzieży robotniczej. Świadczy o tym in-

tensywne wypożyczanie pozabiblioteczne. Trzeba tu zaznaczyć, że w hotelach ma miejsce wypożyczanie szmiry, ale istnieje także pozabiblioteczne wypożyczanie książek, które powinny być zakupywane do bibliotek czy CKR-ów, ale ich tam nie ma. Zdarzają się wypadki zakupywania na warszawskich ciuchach powieści Sienkiewicza. Fakty te świadczą o wadliwym stylu pracy bibliotek.

Czytelnictwo, o którym mówię, łączy się z zainteresowaniami kulturalnymi, które przejawiają się w chodzeniu do teatrów (50% badanych), do kin (prawie 100%). Inni interesują się występami estradowymi, prawie 100% mieszkańców hoteli robotniczych jest czytelnikami czasopism ilustrowanych. Faktem jest istnienie dużej liczby młodych chłopców i dziewcząt, którzy w sprzyjających warunkach pracy wychowawczej stanowić będą podstawę do optymistycznych perspektyw.

Jakie mają być te warunki, kto i w jaki sposób musi podjąć pracę wychowawczą, oświatową w hotelach robotniczych? Referat podsuwa myśl, aby do hoteli rzucić najlepszych pracowników, a nawet stworzyć patronaty w Związku Literatów Polskich itd. Dla mnie to jest nowa akcja, w której skuteczność nie wierzę. Trzeba wychować kadrę, która na tej pracy będzie się znać i trzeba wypracować metody, które będą w tej pracy użyteczne. Biblioteki naukowe mogą zapewnić sieci powszechnej pomoc techniczną. Praca w bibliotekach powszechnych jest pracą specjalną, specyficzną i bibliotekarz biblioteki uniwersyteckiej czy naukowej niewiele będzie mógł tam dokonać. Mogę podać przykład opieki Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego nad hotelem robotniczym w stolicy. Opieka ta pozostawiła po sobie ślad w postaci katalogu alfabetycznego, działowego, tytułowego, a zupełnie inny obrót przyjęła sprawa, kiedy tym zajęła się bibliotekarka związkowa. Pracę wychowawczą w hotelach muszą prowadzić ci ludzie i te instytucje, które mają obowiązek to robić. Projekt kol. Nagórskiej powstał z powątpiewania co do sieci bibliotek związkowych. Dużo jest w tym racji, ale po to się zebraliśmy, żeby to zmienić. Projekt wyposażenia Wojewódzkich Domów

Kultury we władzę wychowawczą i administracyjną wobec bibliotek — jest słuszny. Za tym musi iść zwiększenie obsady instruktorskiej i bibliotekarskiej.

Jeżeli chodzi o biblioteki stałe w hotelach, to coraz częściej spotykamy w nich książki dobre i dobrych bibliotekarzy. Weźmy jednak pod uwagę, że bardzo dużo hoteli obsługują punkty biblioteczne przeważnie z CKR-ów branżowych. CKR związkowe wiszą w pustce, wydają i przyjmują komplety, a styl ich pracy dyktowany jest przeważnie przez zmieniających się bardzo często pracowników. Na terenie Warszawy z dziwną regularnością stopień wykorzystania jednego woluminu w kompletach punktowych wyraża się przeciętnie cyfrą 0,3 wypożyczenia w stosunku miesięcznym. Najwyższe wykorzystanie książek to 0,4 w stosunku miesięcznym. Chcę stwierdzić lekceważenie przez nas możliwości, jakie w upowszechnianiu czytelnictwa mają punkty prowadzone przez CKR. Należy pomyśleć nad ulepszeniem pracy CKR-ów tak, aby zajął tam również fachowiec, bibliotekarz-oświatowiec, żeby z kompletem książek szły również pomoce metodyczne i materiały propagandowe, żeby ci, którzy społecznie opiekują się w punkcie książkami, brali udział w pracy z książką, a nie jak to się zdarza traktowali ten komplet jako kupę książek, którą się kwituje przy pobraniu i odbiorze. Żeby tak było — potrzebne są liczniejsze etaty, lepsze lokale i wreszcie uzależnienie CKR-ów od WDK.

Co do odpowiedzialności za życie kulturalne mieszkańców hoteli robotniczych trzeba ją sformułować w sposób następujący: pracą kulturalno-wychowawczą i oświatową musi kierować ktoś w samym hotelu. Hotel jest domem setek i tysięcy ludzi. W tym domu musi być człowiek-pedagog, osoba przygotowana pod względem fachowym i na wysokim poziomie ideowym, która zadba o bilety do teatru i dobór sztuk, nawiąże kontakty ze szkołami, do których uczęszczają młodszy robotnicy, dopilnuje pracy bibliotek, doboru książek, pracy w świetlicy itd. Mamy tylu absolwentów uniwersyteckich z pedagogiki,

którzy stają na głowie, aby nie wyjechać z większych miast. Trzeba im dać jeden pokój w hotelu i etat.

My pracownicy Instytutu Książki i Czytelnictwa zaczynając nasze badania stawiamy przed sobą postulat, aby te badania obejmowały wszystkie dziedziny życia człowieka, szukamy przyczyn, które formują sylwetkę społeczną i wpływają na udział w życiu kulturalnym swojego środowiska. Niesposób wywnioskować zbyt wiele ze statystyki bibliotecznej, z ilościowego wzrostu czytelników. Uważamy, że zbyt długo naszą formą i celem pracy były te liczby ujmujące rzeczywistość czytelnictwem w dwóch wymiarach: wysokości i szerokości. Potrzebny jest nam trzeci wymiar: spojrzenie w głąb. Na odcinku czytelnictwa w hotelach robotniczych tym trzecim wymiarem jest: gruntowna zmiana na lepsze struktury jakościowej księgozbiorów, wzmocnienie sieci związkowej, szczególnie WDK i CKR, oddanie pracy wychowawczej, a więc i pracy z czytelnikiem w ręce tych, którzy z zawodu i przygotowania zajmują się tą sprawą.

ANTONI TOMASZEWSKI — Sekretarz Oddziału Wojewódzkiego Naczelnej Organizacji Technicznej, Opole:

Chcę poruszyć zagadnienia książki technicznej i jej czytelnictwa. Jako przedstawiciel Naczelnej Organizacji Technicznej oprę się w swojej wypowiedzi na literaturze technicznej w Klubach Techniki i Racjonalizacji i w szkołach zawodowych oraz w domach robotniczych. Najważniejszy problem to popularyzacja książki technicznej w zakładzie pracy. Z tym nie jest dobrze. Aby przyciągnąć młodzież techniczną do czytania, pierwsze spotkania z nią sprowadzamy do przymusu. W Zakładach Azotowych Kędzierzyn w celu popularyzacji książki technicznej opracowano krótkie prelekcje na temat wybranych artykułów z czasopism technicznych i te prelekcje powierzono młodym inżynierom i technikom. Dyskusje są przeprowadzane pod opieką starszych kolegów. Ale to znowu prowadzi do starć. W Hucie im. gen. Świerczewskiego zorganizowano dyskusyjne wieczory przy współpracy Politechniki Śląskiej. Chodziło o to,

aby młodzieży powiedzieć, jak wygląda postęp techniczny w Polsce w porównaniu z innymi krajami. Trudność jest taka, że dyrekcje nie chcą zwalniać młodzieży na prelekcje. W woj. opolskim np. w Hucie Mała Panew do czasopism technicznych dołącza się list obiegowy i to idzie z wydziału na wydział, ale nikt się nie interesuje, czy czasopismo spełniło swoje zadanie. Czasopisma techniczne czytają tylko starsi fachowcy.

Następna kwestia: domy młodego robotnika. W Hucie Mała Panew otworzono hotel robotniczy i stworzono KTiR i do klubu przeniesiono cały zapas książek. Na pierwszym zebraniu nawet było dużo młodzieży. Dziś nikt tam nie przychodzi, a młodzież jeżeli sięga po książki techniczne, to tylko z zakresu motoryzacji. Wykładowcy w technikach przeznaczają jedną godzinę tygodniowo na popularyzację wiedzy technicznej.

Jeszcze zagadnienie treści książek technicznych. Mało spotykamy książek przystosowanych do poziomu robotnika. Książki są przeważnie obliczone na poziom inżyniera i technika. Są takie dziedziny branżowe jak skóra, gdzie książek technicznych zupełnie brak. W książkach technicznych spotykamy nie tylko błędy merytoryczne, ale i obliczeniowe. Książki te mimo obiecującego tytułu w treści zawierają wodę, jak np. tytuł: Maszyny budowlane. Mało jest książek dla biur projektowych.

Trudności są także, jeśli chodzi o lokale dla bibliotek i o kadry w bibliotekach fachowych. Pracują tam przeważnie młodzi ludzie, często bez średniego wykształcenia. Dyrekcje powinny dać jeden etat techniczny dla człowieka, którego zadaniem będzie zajęcie się popularyzacją wiedzy technicznej. Moje wnioski pokrywają się z wnioskami tow. Kozaka i wnoszę tylko o ich realizację.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI — Urząd Rady Ministrów:

Chcę poruszyć trzy sprawy: kwestię książek popularnych, sprawę czytelnictwa gazet i przysposobienia czytelniczego. Jeżeli chodzi o książki popularne, to nie dokonujemy obra-

chunku w zakresie tego co mamy, a czego nie mamy i jakie w związku z tym powinny być nasze życzenia pod adresem wydawców. Tu można wymienić kilka sukcesów i szereg niedomagań. Np. wydawnictwa lekarskie są coraz lepiej wydawane, ale w małych broszurkach. Literatura fachowa dla robotników niewykwalifikowanych spełnia wymagania stylistyki popularyzacji.

Jeżeli chodzi o filozofię, to trzeba powiedzieć, że literatury popularnej nie mamy. To samo w dziedzinie literatury społeczno-politycznej. Brak nam łatwych książek o socjalizmie, o ekonomii. Np. książka Schaffa i Brusa nie miała żadnej recenzji w prasie — i to jest także jednym z naszych braków. Jeżeli chodzi o literaturę z dziedziny humanistyki, to mimo dużych nakładów z okazji Roku Mickiewiczowskiego nie otrzymaliśmy książki popularnej o Mickiewiczu. Wszystkie książki, jakie się na ten temat ukazały, są dla ludzi na średnim poziomie. Jeżeli chodzi o postulaty w tej dziedzinie, to książka popularna powinna być piękna i dlatego fachowcy powinni współpracować z literatami-beletrystami. Książki popularne nie mogą być nudne.

Jeżeli chodzi o czytelnictwo, to mnie się wydaje, że chociaż ogólny procent czytelników jest bardzo znikomy w stosunku do nakładów pieniężnych, nie należy mierzyć czytelnictwa tylko liczbą książek bibliotecznych, bo mamy jeszcze gazety i tygodniki, a to jest duży współczynnik czytelnictwa masowego. Treść naszych gazet uległa bardzo poważnym zmianom, np. w „Expressie“ mamy wiele artykułów o dużej sile moralno-wychowawczej, ale mamy także gazety, które przesadzają w kwestii popularności, do takich należy *Życie Warszawy*, które tak naturalistycznie opisuje ciotkę zamordowaną przez siostrzeńca, że zaczyna to być niepokojące. Należy widzieć w gazetach instrument pomagający w czytelnictwie książki. Gazety jednak piszą za mało o książkach i miesięcznikach. Potrzebna jest tu ścisła współpraca bibliotekarzy z dziennikarzami, żeby zdobyć trochę miejsca na recenzje książek. Stowarzyszenie nasze powinno zainicjować tego ro-

dzaju konferencji. Dotyczy to także gazet prowincjonalnych i wojewódzkich.

Zagadnienie przysposobienia czytelniczego. Na jednej z narad w Warszawie podkreślono, że w bibliotekach za mało widzi się młodzieży w wieku lat 15—17 i absolwentów szkół podstawowych. Szkoły zbyt często ograniczają naukę do samej szkoły i podręczników szkolnych. Młodzież w szkołach trzeba wiązać nie z bibliotekami dziecięcymi, ale z bibliotekami dla dorosłych, bo to są w przyszłości biblioteki tych młodych dziś chłopców. Trzeba pomóc nauczycielom w przysposobieniu czytelniczym, trzeba nauczyć młodzież korzystania z bibliotek pozaszkolnych. Uczeń nie może wyjść ze szkoły bez nawyku czytania.

Stowarzyszenie trzeba zobowiązać do opracowania metod propagandy książki, bo błędem jest traktowanie sprawy tak, że sprowadza się wszystko tylko do metody pogładowej. Młodzież trzeba nauczyć pracować w bibliotekach. Książka powinna być pomocą w pracy i źródłem przeżyć estetycznych, a udział szkoły w tym wydaje się być sprawą kluczową (oklaski).

ANIELA MICEWICZOWA — Biblioteka Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych, sieć Ministerstwa Hutnictwa, Katowice:

Ministerstwo Hutnictwa w swoim czasie wydało w sprawie bibliotek zakładowych zarządzenia, które zawierały wiele luk. Nowe zarządzenie nr 286 z dnia 30 grudnia 1955 r. te luki wypełnia, określa dokładnie kwalifikacje i zakres działania bibliotekarzy i ich zaszeregowanie. Do przeprowadzenia tego zarządzenia przyczyniła się bardzo kol. Polakówna z komórki kodyfikacyjnej bibliotek, za co jej gorąco dziękuję w imieniu wszystkich bibliotekarzy. To zarządzenie było punktem zwrotnym. W przemyśle metali nieżelaznych nie ma zakładu pracy, gdzie nie byłoby biblioteki. Bibliotekarze są w pionie głównego technologa. Większość bibliotekarzy, to siły techniczne, w niektórych wypadkach magisterskie. Zarządzenie wymaga od bibliotekarzy dość dużych kwalifikacji i znajomości języków obcych.

Za małe jest w świecie technicznym zrozumienie dokumentacji prowadzonej przez biblioteki fachowe. Wiele rozwiązań produkcyjnych nastąpiło dzięki informacjom otrzymanym z bibliotek.

Mamy duże trudności i duże opory ze strony władz administracyjnych. Komisja Etatów bierze się przede wszystkim do bibliotekarzy. Brak gdzieś lokalu — zabrać go bibliotecę. Potrzebny jest ktoś do zajęć dodatkowych, do jakiejś dekoracji, bierze się do tego bibliotekarza, bo on i tak „nie robi“. Ale to się już powoli zmienia. U nas powstaje nowy układ, według którego biblioteka musi być otoczona szczególnie troskliwą opieką, a bibliotekarz musi mieć wysokie kwalifikacje, musi być to człowiek związany z produkcją. Biblioteka nie może być hierarchicznie zależna od nikogo innego, tylko od danego centralnego zarządu.

Koledzy poruszali brak popularnej literatury i małego czytelnictwa wśród inżynierów i załogi. W przemyśle metali nieżelaznych opracowaliśmy szereg tematów wydawanych w postaci popularnych książeczek, które są rozchwytywane, bo są pisane bardzo przystępnie. Robotnik zaczynający czytać książki najbardziej popularne, przy umiejętnym kierownictwie sięga coraz dalej.

Bardzo ważnym czynnikiem jest wydawanie gazet zakładowych. Jeden z naszych zakładów wydaje taką gazetę, która jest rozchwytywana. Na pierwszym miejscu w takiej gazecie powinien być artykuł napisany przez inżyniera, poruszający bolączki danego zakładu w sposób bardzo popularny. Na drugim miejscu powinny być pytania robotników i odpowiedzi dawane przez personel wyższy. Trzeci dział, który omawia sprawy biblioteki, powinien być bardzo szeroko i dokładnie opracowany. Robotnik dowie się z tego działu o nowych wydaniach, o tym co trzeba czytać. Należałoby ruszyć z miejsca ten typ książki popularnej, która nie musi być popularna w sensie łatwego podania, ale musi być atrakcyjna, na wzór np. rosyjskiej książki p.t. „Siła tarcia“ (siła tarcia). Postęp techniczny jest związany z czytelnictwem literatury technicznej.

Wielu naszych działaczy gospodarczych i architektów wyjeżdża za granicę, ale nie spotkaliśmy się nigdy z tym, aby umieli odpowiedzieć na zapytania dotyczące bibliotek. Nasi architekci projektują wspaniałe obiekty przemysłowe, ale zapominają o projektowaniu obiektów bibliotecznych.

Uważam za rzecz konieczną: 1) rozszerzenie zarządzenia Ministerstwa Hutnictwa na wszystkie inne resorty, 2) rozwiązanie trudności lokalowych bibliotek, 3) zależność bibliotek zakładów produkcyjnych od centralnego zarządu danego pionu, 4) nawiązanie kontaktów bibliotekarzy technicznych z bibliotekarzami szkół wyższych i bibliotekarzami innego rzędu, 5) nawiązanie ścisłego kontaktu z wydawnictwami, a to w celu sygnalizowania wydawnictwom, jakie pozycje są potrzebne w terenie, 6) stworzenie aktywu czytelniczego i nawiązanie ścisłych kontaktów z NOT-em.

MARIA ŁASKA — Biblioteka m. st. Warszawy, filia Mokotów:

W referacie poruszono sprawę b. absolwentów kursów dla analfabetów. Rzeczywiście nie przychodzą oni do bibliotek publicznych, ponieważ byli za prędko wypuszczeni spod opieki wydziałów oświaty przy dzielnicowych radach narodowych. Myśmy przeprowadzili taką akcję idącą w kierunku zaopiekowania się tym czytelnikiem, ale mimo to on do nas nie przychodzi. Z obecnego Zjazdu powinny wyjść wnioski, aby ta sprawa została zrewidowana i przeanalizowana przez Wydział Oświaty Stołecznej Rady Narodowej. Analfabeci za słabo opanowali naukę czytania i dzisiaj część ich znajduje się na pograniczu powtórnego analfabetyzmu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że czytelnictwo wśród robotników stoi na bardzo niskim poziomie. Powód jest ten, że do tak trudnej i odpowiedzialnej pracy w bibliotekach powołuje się bardzo często czynniki społeczne, amatorskie, które prowadzą pracę w sposób dorywczy, bez znajomości pedagogiki bibliotecznej i środowiska robotniczego. Podchodzimy do spr-

wy niepoważnie i to zniechęca robotnika do pracy nad sobą. Jest to więc robota wsteczna i raczej szkodzi czytelnictwu niż pomaga. Czytelnik bardzo często nie otrzymuje tej książki, której poszukuje, a to znaczy, że ciągle jest za mało współpracy między bibliotekami i wydawnictwami. Od Zjazdu powinien wyjść wniosek, aby ta współpraca była bardzo ścisła. Żaden plan wydawniczy nie powinien być opracowany bez oparcia się na planach czytelniczych bibliotek.

Książki są drukowane nieodpowiednim drukiem — petitem. Nasi czytelnicy mają słaby wzrok i dlatego takie książki odkładają.

Poruszę jeszcze sprawę świetlic, które są prowadzone bez zrozumienia. Te same czynniki prowadzą biblioteki i świetlice. Sprawa świetlic — to nic innego, jak również wychowanie oświatowe społeczeństwa. Zazwyczaj praca świetlicy zaczyna się od tańców. Powstaje nieodpowiednia atmosfera. Czynniki odgórne chcą prowadzić świetlice amatorskimi siłami, które pracują dorywczo i nie znają spraw wychowawczych. Świetlice powinny być traktowane tak jak biblioteki powszechne. Powinno się przemyśleć metody ich prowadzenia. Praca powinna być traktowana poważnie i zaczynać się od pracy z książką, powinny być organizowane jakieś samokształceniowe zespoły głośnego czytania i dyskusje na łatwym poziomie.

STANISŁAW ŻEMIS — Centralna Biblioteka Niewidomych, Warszawa:

Sądzę, że wielu kolegów moje kręcenie się pomiędzy bibliotekarzami uważa za pewien anachronizm. Niejeden sobie pomyśli: co ten ślepy ma tu do roboty. Niestety w Polsce jest 20 000 niewidomych, którzy też mają swoje potrzeby kulturalne, którzy też chcą czytać. My, Polski Związek Niewidomych, chcielibyśmy ich jak najbardziej zbliżyć do kultury, do nauki. W tym celu Polski Związek Niewidomych prowadzi akcję wydawniczą i biblioteczną.

Oczywiście nie uważam, że wszystko zaczęło się od 1945 r. Mieliśmy pewne rzeczy i przed wojną, ale poważnie ta praca rozpoczęła się i nabrała życia dopiero w Polsce Ludowej. Nasz Związek rozpoczął pracę wydawniczą około 1951—1952 r. W Warszawie mamy Biuro Wydawnictw i Zakłady Poligraficzne. W Zakładach tych wydajemy 3 czasopisma: *Pochodnię* — miesięcznik dla dorosłych, *Świetlik* i *Płomyczek* — dwutygodniki dla dzieci. Prowadzimy również przedruki książek i podręczników.

W pierwszym okresie musieliśmy pomyśleć o podręcznikach szkolnych dla dzieci. Ministerstwo Oświaty o tych rzeczach nie myślało. Związek wydrukował już podręczniki dla szkół podstawowych, których w Polsce mamy 5, od klasy IV do klasy VIII. Teraz drukujemy podręczniki dla młodzieży licealnej. Stoimy obecnie wobec natarczywych żądań młodzieży akademickiej, by drukować książki potrzebne ogółowi tej młodzieży. Będą to w pierwszym rzędzie różne słowniki i literatura polityczno-wychowawcza. Drukujemy książki popularnonaukowe, książki o treści polityczno-społecznej i z zakresu literatury pięknej. To drukowanie polega na przedrukach książek zwykłych na pismo punktowe, na pismo brailowskie. Wydrukowaliśmy już około 300 tytułów. Niestety, jest to zbyt mały wybór, ale nasze możliwości są niewielkie. W pierwszych latach drukowaliśmy kilkanaście książek rocznie, a teraz dochodzimy już do 180 tytułów w ciągu roku.

W Warszawie mamy Bibliotekę Centralną obsługującą Warszawę i powiat warszawski, która kieruje całością spraw bibliotekarstwa niewidomych w Polsce. Rozmiary naszych książek stawiają nas w trudnym położeniu, ponieważ niewidomi nie mogą sobie zakładać prywatnych biblioteczek, bo 100 tomów zajęłoby cały pokój. To nas zmusza do rozbudowy możliwie gęstej sieci bibliotecznej. Stoi przed nami podobny problem, jak przed normalnym bibliotekarstwem. Prócz tego mamy specyficzne trudności, bo do nas należy nauczanie czytania ludzi dorosłych, którzy stracili wzrok czy to na skutek

działań wojennych, czy z innych przyczyn. To nie jest łatwa sprawa i ludzie ci zniechęcają się do nauki.

Drugim takim momentem specyficznym jest kwestia doprowadzenia książki do czytelnika. Trudno niewidomemu trafić do biblioteki. Zagadnienie doniesienia książki do mieszkania jest dla nas ważne. Korzystamy z pomocy poczty, która paczki brailowskie dostarcza bezpłatnie.

Innym specyficznym zagadnieniem jest popularyzacja spraw niewidomych. Ludzie o nich nic nie wiedzą. Zagadnienie popularyzacji idzie w dwóch kierunkach: popularyzacji czytelnictwa wśród samych niewidomych, jest to popularyzacja wewnętrzna, i drugi kierunek — popularyzacja w społeczeństwie ludzi widzących naszego czytelnictwa i życia niewidomych.

Chcę prosić was, koleżanki i koledzy, abyście nas widzieli, abyście zainteresowali się naszym czytelnictwem. Pracujemy w warunkach trudnych, przeważnie siłami społecznymi. Niektóre biblioteki są prowadzone przez samych niewidomych i tam wasza pomoc instrukcyjna jest bardzo pożądana i bardzo o nią prosimy.

W naszej Centralnej Bibliotece prowadzimy dział socjalny, w którym gromadzimy wszystkie pozycje dotyczące ślepoty, dotyczące niewidomych. Chcemy stworzyć tutaj centralny zbiór prac traktujących o niewidomych. Chcemy, ażebyście wiedzieli, że taki zbiór książek u nas istnieje. Podaję adres tym, którzy się tą sprawą zainteresują: Warszawa, Foksal 15. Bardzo prosimy, abyście zechcieli nam wskazać napotkane książki traktujące o niewidomych, bardzo chętnie je nabędziemy i włączymy do naszego księgozbioru.

WŁADYSŁAW ROMANOWSKI — Woj. i Miejska Biblioteka Publiczna,
Wrocław:

Biblioteki powszechne mają najwięcej bolączek, ale też w rozwoju czytelnictwa wśród szerokich mas społeczeństwa one odgrywają największą rolę.

Referat mówił o czytelnictwie, o czytelnikach pasożytach i o książkach działających jak narkotyki. Stawiamy sobie jako pierwsze zadanie pogłębienie wiadomości, ale czy można negatywnie lub obojętnie podchodzić do czytelników szukających książek o miłości, przygodach, książek sensacyjnych. Czy nie należałoby raczej wychodzić od tego, aby przygotować czytelnika do poważnej książki, do rozmyślenia się w książce właśnie przy pomocy tego narkotyku. Trzeba zastanowić się, dlaczego nasze społeczeństwo mało czyta. Musimy naszego czytelnika nauczyć czytać. Tej nauki nie będziemy rozpoczęli od książek ideologicznych, lecz przeciwnie: od książki lżejszej.

Dlaczego czytelnicy mało czytają? Mówiło się o studentach. Jeden ze studentów powiedział mi, że stać ich tylko na czytanie książki najlepszej, bo nie mają czasu na inne książki. Robotnik, inteligent, chłop też nie mają czasu na czytanie książek. To także zagadnienie. Szukają oni książki rozrywkowej. Czytałem w „Przeglądzie Kulturalnym“ artykuł tow. Bieńkowskiego, który mówi, że kulturę zaczynamy od śpiewu, choć wiemy przecież, że biblioteka jest podstawą kultury. Trzeba, aby nasze czynniki przemyślały to zagadnienie od A do Z. Mówiono tu, że poezje i dramaty nie są czytane. To jest nasza wina. Zespoły artystyczne nie zaczynają swojej pracy od czytania całego dramatu, a od czytania ról.

Baza materialna jest podstawą wszystkiego. W tej chwili biblioteki powszechne nie są w stanie zaopatrzyć się w odpowiednią ilość książek, właśnie tych książek-narkotyków.

Mamy we Wrocławiu umowę ze Zrzeszeniem Studentów, że bardzo atrakcyjne pozycje oddajemy do domów akademickich. Te pozycje na pewno tam będą leżały mało czytane, podczas gdy w bibliotekach powszechnych byłyby lepiej wykorzystane. Uważam, że trzeba mieć odpowiednią ilość rzeczy atrakcyjnych.

Biblioteki nie mogą zakupywać nowości zaraz po ich ukazaniu się, ponieważ muszą mieć na to zatwierdzony budżet. Chcę więc zaproponować zorganizowanie przy bibliotekach

kół przyjaciół bibliotek. Opłaty członkowskie przyczyniłyby się do umożliwienia zakupywania nowości. W Wałbrzychu mamy doskonałe osiągnięcia, gdyż koła przyjaciół bibliotek dały nam dodatkowo 50 000 zł na zakup książek. Uważam, że należy opracować wytyczne dla organizowania sieci kół przyjaciół we wszystkich bibliotekach na terenie całego kraju.

Należałoby też pomyśleć o zabezpieczeniu naszych księgozbiorów. Cenne pozycje od nas odpływają. Biblioteki powszechne nie mają żadnych gwarancji zabezpieczających zwrot wypożyczonej książki. Konieczne jest uregulowanie tej sprawy.

Należy się zastanowić, czy nie należałoby skomasować wszystkich bibliotek zakładowych w jednym pionie, wspólnym dla wszystkich bibliotek powszechnych. Wtedy będą kredyty, będzie ułatwione badanie czytelnictwa na podstawie statystyki, do której na razie bibliotekarze nie mają żadnych druków.

MARZENA BALICKA — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawa —
Włochy:

Chcę poruszyć sprawę, która w referacie kol. Nagórskiej była potraktowana marginesowo, mianowicie sprawę wypożyczalni prywatnych, ich rolę i znaczenie. My w bibliotekach publicznych i związkowych staramy się prowadzić czytelnictwo według planu, żeby ludzie odróżniali książki dobre od złych. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w wypożyczalniach prywatnych. Celem ich istnienia jest chęć zysku. Jeżeli chodzi o księgozbiór, to składa się on z reguły z książek sensacyjnych, wprawdzie nie z książek nam wrogich, ale z książek bezwartościowych. Uważam, że czas przedsięwziąć środki, które by prowadziły do zlikwidowania wypożyczalni prywatnych. Po 10 latach rozwoju czytelnictwa należy tak sprawę postawić. Można stwierdzić, że np. w Warszawie 40% stanu księgozbioru przypada na wypożyczalnie prywatne.

Następna sprawa, to czytelnictwo poezji i dramatu. Jest faktem, że poezja nie jest czytana, ale rozbudzenie zainteresowań poezją to nie jest rola bibliotekarza. Czytelnicy przeważ-

nie nam mówią, że poezja jest do słuchania. Dopiero później, w drugim etapie rozwoju przyjdzie czytelnik i sięgnie po wiersze. Dla rozbudzenia rozmiłowania w poezji wśród naszego społeczeństwa powinny powstawać estrady poetyckie.

Chcę poruszyć jeszcze jedną sprawę zawartą w tezach przedjazdowych. Praca bibliotekarza nie zamyka się w siedmiu godzinach, bo bibliotekarz musi znać literaturę. Poznać literaturę, to jest bardzo duże zadanie. W tezach było wspomniane, że w ramach godzin pracy bibliotekarz powinien znaleźć czas, żeby mógł czytać książki. Trzeba ustalić, ile to ma być godzin tygodniowo, bo 10 minut dziennie nie rozwiązuje sprawy. Proponuję kilka godzin tygodniowo.

Jeżeli się mówi o pracach innych zawodów, to wiadomo, że do zakresu ich pracy należy to i to. Jeżeli chodzi o bibliotekarza, to nie tylko musi znać literaturę, podać w umiejętny sposób czytelnikowi książkę, ale musi poza tym robić cały szereg prac, do których nie ma zdolności i które nie zawsze są potrzebne. Mam na myśli takie prace, jak dekoracje bibliotek, urządzenie wystaw itp. Jeżeli w sklepach MHD wystaw nie robią kierownicy sklepów, ale plastycy, to dlaczego to u nas muszą robić bibliotekarze? Uważam, że byłoby słuszne przyjmując wniosek, żeby przy ośrodkach metodycznych byli artyści plastycy, którzy mieliby za zadanie organizowanie i pomaganie przy dekoracjach i wystawach.

ZOFIA WOJEWÓDZKA — Biblioteka Związkowa, Kraków:

W naszym zakładzie pracy przeważają pracownicy fizyczni i to dojeżdżający do zakładu, którzy nie mają czasu na to, żeby czytać książki. Możemy się poszczycić jednak osiągnięciami. W pierwszym roku zdołaliśmy zwerbować do biblioteki 1500 czytelników, a w tym 350 uczestników konkursu. W ub. roku zorganizowaliśmy 28 imprez literackich, jak dyskusje i wieczory autorskie. Wielką pomocą był Dom Kultury w Krakowie, który przysyłał prelegentów i dostarczał książek do dyskusji. Oprócz aktywu Rady Czytelnictwa zorganizowaliśmy

12 księgonoszy, którzy dostarczają książki do poszczególnych oddziałów pracy. Zwerbowaaliśmy do biblioteki 70% załogi. Dyskusje nad książkami i spotkania z literatami przyczyniają się do zwiększenia zainteresowań czytelnictwem. Czytelnicy na tych spotkaniach przedstawiają swoje żądania, mówią, jakie książki chcą widzieć na półkach bibliotecznych. Prowadzimy także bibliotekę dziecięcą, która liczy około 100 czytelników, dla których także organizujemy konkursy. Konkursy przyczyniły się do wzrostu czytelnictwa jak i do poprawienia jakości czytania książek. Dotychczas było małe zainteresowanie literaturą popularnonaukową, a w czasie trwania konkursu przeczytano więcej książek popularnonaukowych niż przez cały rok. Konkursy są pożyteczne jako akcje krótkie i zorganizowane. Czytelnicy nasi proszą przeważnie o książki atrakcyjne i o nowości, a dzieci — o książki ilustrowane.

ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI — Instytut Książki i Czytelnictwa:

W *Nowej Kulturze* jest ciekawy rysunek ze Zjazdu pt. „Honorowi goście“. Siedzą tam od lewej Sherlock Holmes, Cień, Zły i bohater pozytywny. Po tej dygresji będę mówił o pozaszkolnym czytelnictwie młodzieży szkolnej i na temat planu wydawniczego. W planie wydawniczym lat 1945—1955 literatury sensacyjno-przygodowej było 5% w stosunku do całego planu wydawniczego literatury beletrystycznej; literatury krajoznawczej i podręczniczej było 0,6%. W 1956 r. ilość książek krajoznawczych wzrosła o 100%, ale tylko o 8 pozycji, o 5% wzrosła ilość pozycji literatury sensacyjnej, co daje 7,5% w stosunku do planu wydawniczego. Te pozycje znikają w ciągu kilku godzin, a do niektórych miejscowości w ogóle nie docierają. Ciekawe, sensacyjne książki rzadko trafiają do młodzieży, bo kupują je starsi. Młodzież czyta literaturę sensacyjną, przedwojenną, nie zawsze dobrą.

Życie towarzyskie młodzieży skupia się w prywatnych mieszkaniach, gdzie tworzą się klubiki młodzieży, na których prowadzone są żarliwe dyskusje na bardzo życiowe tematy,

m. in. nad książką, sensacją, podróżą, przygodą. Młodzież pozostawiona sama, szczerze się wypowiada językiem, który nie nadaje się tu do powtórzenia. Jest to młodzież klas od IX do XI w wieku 14—17 lat. Młodzież ta chętnie czyta Wallace'a, Greya, Marczyńskiego, Conan Doyle'a. Poza tym kursują w tym środowisku rozmaite książki przepisywane na maszynie, jak również zlepki wycinków powieściowych z gazet. Przytoczyłem te fakty, aby udowodnić, że problem czytelnictwa młodzieży jest zawsze aktualny, palący i jeszcze nierozwiązany.

Skończmy w dyskusji ze sprawozdaniami, ze statystyką. Przyjechalśmy tu z naszymi konfliktami, które ujawnione urastają do problemów i raz postawione nie mogą pozostać nierozwiązane. Nie wolno młodzieży odbierać prawa do wielkiej przygody. Problem czytelnictwa młodzieży musi znaleźć swoje odbicie w uchwałach i wnioskach Zjazdu Bibliotekarzy (oklaski).

NINA DANCYK — Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Warszawa:

Zgłaszam następujące propozycje:

1) Współpraca KMPiK z bibliotekami publicznymi i uniwersyteckimi w ośrodkach akademickich pozwoliłaby wypracować wspólne metody i formy pracy w kierowaniu czytelnictwem prasy.

2) Współpraca z liceami bibliotecznymi mogłaby polegać na praktyce słuchaczy liceów w czytelniach KMPiK (w pracy z czasopiśmem).

3) Badanie czytelnictwa prasy w KMPiK winno się odbywać w oparciu o Instytut Książki i Czytelnictwa.

MARIA POLCYN — Biblioteka Zakładów im. Stalina, Poznań:

Nasza praca jest trudniejsza niż innych bibliotekarzy, ponieważ jest ona wielokierunkowa i wymaga dużego przygotowania ogólnego i zawodowego, jak również znajomości psychiki robotnika i umiejętności podejścia doń z książką. Trzeba,

aby bibliotekarze związkowi mówili więcej o swojej pracy i swoich osiągnięciach, aby byli brani pod uwagę na wszelkich naradach, aby biblioteki zakładowe nie były traktowane jako biblioteki drugiego rzędu.

IZABELA GRUŻEWSKA — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy:

Mówię w imieniu wszystkich bibliotek publicznych i chcę mówić o pracy z radami książki i czytelnictwa przy radach narodowych. Należałoby przyjrzeć się działalności rady czytelnictwa, zbadać dotychczasowe rezultaty, zastanowić się, czy nie skierować wysiłków bibliotekarzy do komisji kulturalnych, które lepiej czują teren i mogą więcej zrobić. Nie ma potrzeby stwarzania fikcji roboty, która się ciągle rozłazi. Ostatnio przechodzimy na coraz silniejsze powiązanie z radami narodowymi, co bibliotekarzy przejmuję lękiem, bo w radach nie ma żadnego zainteresowania nami, poza tymi wypadkami, kiedy jesteśmy potrzebni dla złożenia sprawozdania lub do wzięcia udziału w jakichś akcjach. Na naszych zebraniach z reguły nie widzimy też nigdy przedstawiciela ZMP.

W skali ogólnowarszawskiej gospodarz terenu, Stołeczna Rada Narodowa jest odpowiedzialna za warunki pracy bibliotek. W ciągu 10-lecia przeznaczono tylko jeden budynek na bibliotekę. Nasze placówki mieszczą się w sklepach albo w suterenach. Inspektor pracy wkroczył na niektóre placówki biblioteczne i polecił je zamknąć. Jeden pracownik w tej chwili znajduje się w sanatorium, gdyż nabawił się gościa. Rada Narodowa jest bezradna. W niektórych dzielnicach lokale biblioteczne są tak małe, że czytelnicy stoją w ogonkach po pół godziny i dłużej. Ogonek jest zaś tak duży, że drzwi nie można zamknąć. Jeden promienny wyjątek stanowi Praga-Śródmieście, która ma trzy śliczne lokale.

Wszyscy znamy hasło: „Każdy obywatel buduje swoją stolicę“. Należałoby zakończyć moje przemówienie hasłem: „Stolico, buduj nareszcie swoje biblioteki!“ (oklaski).

CELINA ZAWODZIŃSKA — Biblioteka Jagiellońska, Kraków:

W latach 1952—1953 młodzież akademicka przeciążona była pracą i wtedy był ogromny spadek czytelnictwa we wszystkich szkołach wyższych. Ministerstwo Szkół Wyższych zmniejszyło czas zajęć programowych we wszystkich uczelniach. Zmiana systemu nauczania wpłynęła na zwiększenie frekwencji w naszych bibliotekach. W dyskusji poruszone było zagadnienie przygotowania młodzieży do korzystania z książek naukowych. Trzeba mocniej się o to dopominać.

MARIA MUSZYŃSKA — Miejska Biblioteka Publiczna, Gorlice:

Skład czytelników biblioteki w Gorlicach jest bardzo różny: 40% stanowi młodzież szkół podstawowych i średnich, dalej idą pracownicy umysłowi, kobiety niezatrudnione. Procent robotników i rolników jest b. mały. Czytelnicy nie lubią się posługiwać katalogami. Obsługa tego rodzaju czytelników wymaga bardzo dużo cierpliwości i taktu. Bibliotekarz w małym miasteczku powinien być bardzo wykwalifikowany. Próbowaliśmy organizować dyskusje na temat książek, ale jednak czytelnicy nie przychodzą na nie. Życie małego miasteczka należałoby ożywić. Jest w planie utworzenie jednej centralnej świetlicy, coś w rodzaju klubu młodego inteligenta.

MARIA SŁUŻEWSKA — Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, Mińsk Mazowiecki:

Bibliotekarze woj. warszawskiego przed Zjazdem organizowali konferencje, na których omawiali tezy przedjazdowe i składają przez moje ręce wniosek w sprawie dalszej opieki nad absolwentami kursów początkowego nauczania.

JULIA PORĘBA — Prudnickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Prudnik, woj. Opole:

Chciałam powiedzieć parę słów o współpracy z samorządem domów młodego robotnika, które nie są normalnymi domami

mieszkalnymi. Niestety, plany pracy kulturalnej nie są tam realizowane. Plan przewiduje wspólne czytanie książek, ale nie ma kto podsunąć tych książek i to się zaniedbuje. Trzeba poznać przewodniczącego samorządu młodzieży, pomóc mu w znalezieniu książek, pomóc napisać artykuł do gazety. Młodzież ma dużo zajęć społecznych, mało czasu pozostaje jej na pracę kulturalną. Bardzo polecam nawiązanie kontaktu z samorządem DMR.

IZABELA KOZŁOWSKA — Kierownik B-ki Woj. Domu Kultury Z. Z. Kraków:

Wojewódzkie biblioteki związkowe mają duże osiągnięcia, ale i niedociągnięcia, wynikające z nieodpowiedniej kadry i księgozbiorów. Prosimy CRZZ o wydanie zalecenia w sprawie przyjmowania do pracy bibliotekarzy tylko z przygotowaniem fochowym (*oklaski*) i o skierowanie na kursy ludzi wysuniętych z awansu. Tygodniowa praktyka powinna się stać obowiązującą. Konieczna jest też selekcja księgozbiorów, dziś około 40% książek jest nieprzydatnych.

Bibliotekarz powinien znać plan finansowy biblioteki. Te plany ukryte są w zarządach głównych, co powoduje, że w I kwartale książek zakupywać nie można, robi się to dopiero w II kwartale, a nawet po upływie półrocza. Prosimy CRZZ o wydanie zarządzenia zmierzającego w tym kierunku, aby w I kwartale uruchomić 20% funduszków.

Na sprawę propagandy książki kładziemy wielki nacisk, ale umiejętność nasza w tym kierunku jest bardzo mała. Stosuje się slogany i frazeologię, ponieważ bibliotekarz nie docenia istotnej wartości książki. Z tym wiąże się wybór do dyskusji niewłaściwych książek. Zagadnienia związane z produkcją literatury popularnonaukowej są mało propagowane przez nasze biblioteki. Niektóre książki są niechętnie przyjmowane z uwagi na nieatrakcyjne tytuły.

Pewne akcje propagandowe ze względu na nieumiejętność jej prowadzenia nie dają efektów. Ostatnie konkursy dały nie-

wielki efekt, bo akcja skierowana do czytelnika nie powinna mu być podawana w formie propagandy. Wniosek: z książkami propagandowymi trzeba podchodzić do czytelnika bardzo umiejętnie.

Dobrą formą propagandy są wieczory autorskie. Jednak są one bardzo kosztowne (600 zł) i może sobie pozwolić na nie tylko biblioteka wojewódzka. Mamy prośbę pod adresem literatów, aby traktowali to jako pracę społeczną, a na pewno efekty będą znacznie większe, bo odbiorca będzie mógł powiedzieć coś o twórczości.

KATARZYNA JAKIMISZYN — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy,
Żolibórz:

Uzupełnieniem sieci stałych bibliotek na terenie Warszawy są punkty biblioteczne prowadzone przez wypożyczalnię kompletów ruchomych. Trudność tej pracy polega na braku środków transportu, potrzebnych do przewozu książek na tereny odległe, tereny przyłączone do Warszawy. Nie wiemy, jak tam wygląda czytelnictwo, bo nie możemy tam dotrzeć. Bibliobusy rozwiążą problem zbliżenia bibliotekarza do czytelnika. Potrzeba też bibliobusów i dla innych terenów, co rozwiąże sprawę kontaktu z czytelnikiem, który jest daleko lub który nie może trafić do biblioteki (*oklaski*).

Nasza prasa codzienna prowadzi szeroką akcję w dniach oświaty i książki. Poza tym od czasu do czasu napisze coś alarmującego, ale nie doprowadza sprawy do końca, nie wysuwa konkretnych wniosków jej załatwienia. Bardzo szumnie mówi się, że bibliotekarz to inżynier, to lekarz dusz, a więc musimy się bardziej energicznie bić o tych inżynierów, ażebyśmy mogli spełnić swoje zadania w zakresie czytelnictwa.

Wniosek o lokalach bibliotecznych należałoby rozszerzyć na zakłady pracy, na biblioteki blokowe i biblioteki Frontu Narodowego. Dziś bardzo często schodzimy z latarkami do piwnic, gdzie zakłady pracy lokują książki. Znow to podziemie.

Nie wiemy, jak wygląda czytelnictwo niektórych debiutów. Instytut Książki i Czytelnictwa powinien zająć się badaniem czytelnictwa nowych książek, nie tylko polskich, ale i zagranicznych. Pamiętniki robotników i chłopów już w swoich tytułach przedstawiają trudności w ich czytaniu. Tytuły bardziej atrakcyjne byłyby tu potrzebne, bo takie tytuły jak „Za wspólną sprawę“ nie chwytają.

Wyjeżdżający w teren instruktorzy zarządów głównych czy okręgowych w działach K. O. mają przed sobą zagadnienia ekonomiczne, a może najwyżej raz na rok zajmują się zagadnieniami bibliotek (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Dyskusja nasza zawiodła oczekiwania. Zaledwie kilku mówców potrafiło sprawy potraktować problemowo. Większość omawiała je ze stanowiska swego podwórka, takich czy innych bolączek, takich czy innych drobnych spraw. Musimy myśleć całościowo. Musimy ustosunkować się do materiału, który zawarty był w tezach zjazdowych. Szczupłe ramy czasu naszej dyskusji nie pozwoliły na to, aby wszyscy się wypowiedzieli, zwłaszcza, że niektóre przemówienia były krypto-referatami, referatami przemyconymi. Komisja Wnioskowa apeluje do tych uczestników, którzy mają sformułowane stanowisko, aby dziś lub jutro rano przedstawili w formie pisemnej swoje propozycje, wnioski i postulaty. Byłaby to jedyna forma ich uczestnictwa w Zjeździe.

SEKCJA CZYTELNICTWA NA WSI

Przewodniczący: Andrzej Korzon (Wrocław)

Prezydium: Maria Gawarecka (Lublin), Władysława Urban (Nisko, pow. Rzeszów), Bronisława Rossner (Warszawa).

Referat

Krystyna Remerowa

CZYTELNICTWO WIEJSKIE

Dwa doniosłe fakty zadecydowały o tym, że czytelnictwo na wsi uzyskało od pierwszych lat naszego dziesięciolecia szerokie możliwości rozwojowe: uspołecznienie produkcji wydawniczej i dekret o bibliotekach. Uspołeczniona produkcja wydawnicza stając się zespołem instytucji o charakterze kulturalnym, rzuciła na rynek księgarski setki i tysiące wydawnictw w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy — otwierając dostęp do najlepszych książek szerokim masom. Wystarczy wymienić kilka liczb dla porównania: gdy w roku 1937 przeciętny nakład pozycji wydawniczej wynosił 2400 egzemplarzy na pozycję — to w roku 1950 wynosił już 25 000. Sześciokrotnie wzrosła produkcja wydawnicza naukowa, a pięciokrotnie produkcja wydawnicza literatury pięknej. 1 211 800 egzemplarzy poszczególnych dzieł Dickensa obok 1 564 000 egzemplarzy dzieł Gorkiego mówi dobitnie o ogromie możliwości, które dla czytel-

nictwa stworzyły nasze czasy. Nie dziwi już nas ani liczba 3 750 000 egzemplarzy dzieł Sienkiewicza obliczona w woluminach, ani 5 758 000 woluminów dzieł Mickiewiczowskich, które weszły w tym czasie na rynek księgarski.

Równolegle szlifowały się metody pracy naszych księgarskich instytucji, coraz bardziej wchodzących na drogę zdobywczego docierania do najdalszych kręgów odbiorców.

O dekrete o bibliotekach wiemy wszyscy, że stworzył on warunki prawne dla nowej w naszej praktyce koncepcji ogólnokrajowej sieci bibliotecznej z trzema podstawowymi sieciami, z których przynajmniej dwie mają bezpośrednio docierać także i do wiejskiego terenu. A docierać tam mają nie tylko po to, aby przez dostarczenie bezpłatnych zasobów książek w czytelniach i wypożyczalniach uniezależnić rozwój czytelnictwa od możliwości i chęci zakupu indywidualnego, ale też i po to, aby poprzez placówki sieci docierał wszędzie z książką człowiek, bibliotekarz, który nowym zwłaszcza odbiorcom tego wielkiego dobra kulturalnego jakim jest książka, potrafiłby ukazać jej piękno, siłę jej wymowy, pożyteczność treści i aby zaszczerpić jak najszerzej umiejętności korzystania z drukowanego słowa i przez nie z bogactw piśmiennictwa dorobku ludzkości.

Fakty te były prostą konsekwencją założeń naszego ustroju, który gospodarzom kraju musiał dać wszelkie możliwości szybkiego dojrzewania do tych zadań, które przed nimi stawiał. Sieć szkół i sieć bibliotek miały im zapewnić zorganizowaną, systematyczną pomoc w zdobywaniu wiedzy o życiu i świecie.

Charakterystyczną cechą dekretu było ujęcie całości sieci bibliotecznej jako jednolitego organizmu służącego jednemu celowi, choć w zróżnicowanych ogniwach sieci i przy pomocy różnych metod działania. Koncepcja ta miała zasadniczy swój sens, streszczający się w dalekowzrocznym programie takiej strukturalnej przebudowy kultury narodu, by po usilnej pracy wielu zapewne lat wyrównanie frontu kulturalnego wsi i miast pozwoliło w każdym zakątku Polski krzewić się twórczej pracy

i zapewniło wszystkim talentom i uzdolnieniom możliwość twórczego udziału w budowaniu nowej, bogatej rzeczywistości.

Dekret o bibliotekach, wskrzeszając najlepsze tradycje polskiej myśli bibliotekarskiej sięgającej Kołłątaja i Czackiego, nawiązywał zarazem do praktycznie wypróbowanych wzorów ZSRR. Spełnił on postulaty naszych postępowych kolegów z okresu międzywojennego, stwarzając organizację rozległą, rozczłonkowaną i hierarchicznie zbudowaną, sięgającą do najdalszych zakątków kraju i powiązaną u szczytu z centralnymi ośrodkami nauki, literatury, kultury.

Mówiąc stosunkowo dużo o dekreście i perspektywach jakie on stworzył, robię to celowo nie dlatego, jakobym przypuszczała, że mówię rzeczy komukolwiek niezbrane, ale dlatego ponieważ znany nam w szczegółach i nieraz nie bez racji krytykowany jako już przestarzały — dekret ten moim zdaniem nie został jeszcze w pełni zrealizowany. Tkwiąc w szczegółach jego realizacji nie zawsze uświadamiamy sobie wielkość całej koncepcji i jej szerokie możliwości.

I dlatego mówiąc o czytelnictwie na wsi w dziesięciolecie nieomal jego ogłoszenia, chciałabym spojrzeć na to czytelnictwo pod kątem właśnie tych możliwości i perspektyw, które stworzył dekret. Chciałabym, abyśmy wspólnie dostrzegali osiągnięcia, które są i które nas cieszą, ale i te zaniedbania, opóźnione inicjatywy i niedomyślane do końca linie rozwojowe, za które my wszyscy ponosimy wspólną odpowiedzialność. Pozwoli to nam dojść do wspólnego programu działania, który by wyraźniej, niż mógł to dziesięć lat temu uczynić dekret, rozłożył odpowiedzialność za dalsze losy rozwoju czytelnictwa na właściwe zespoły i czynniki.

Niewątpliwie istnieje kilka faz zainteresowań czytelnictwem. W pierwszej fazie osiągnięciem końcowym jest ujęcie w liczby obiegu książek i mas ludzkich, w których się ten obieg dokonywa. Bada się przeto liczby wypożyczeń i czytelników, śledząc krzywą ich wzrostu. W następnej fazie niepokoją nas już wyniki procesu czytania, interesuje nas recepcja różnych książek, zainteresowania które nurtują czytelników, dostrze-

gamy ich typy i zróżnicowane rodzaje reagowania na lekturę. A później korci nas, aby wniknąć głębiej w mechanizm recepcji, rozszyfrować drogi oddziaływania książki na człowieka, aby dojść metodą naukową do doskonalenia sposobów upowszechniania książki i zawartych w niej treści. Tą drogą zdobywamy doświadczenie przydatne nie tylko bibliotekarzowi, ale i warsztatom twórczym oraz ośrodkom produkcji wydawniczej.

Ile, kto, co i dlaczego, oraz jak czyta — oto są pytania, które kolejno stawiamy sobie myśląc o czytelnictwie.

Ile — na to pytanie odpowiadają statystyki sprawozdawcze, biblioteczne, konkursowe, dystrybucyjne itd. Obecnie niepokoi nas dalszy problem, co kryje się za tymi liczbami. Nie wystarcza nam wyłączność rekordów liczbowych w bibliotekach bez równoczesnego docierania do przedmiotowej treści lektury. Budzą się różne wątpliwości: np. czy można między liczbą wypożyczeń i liczbą książek przeczytanych stawiać znak równości, skoro do niedawna, a bodajże i dziś jeszcze, niektóre biblioteki do poczytnych książek dodają „martwe“ pozycje, trochę w intencji a może „chwyci“, a trochę... dla celów sprawozdawczych. Albo: ile pozycji wśród książek wypożyczanych przez młodzież stanowią lektury szkolne, którymi biblioteki publiczne uzupełniają usługi szkolnych bibliotek, a ile pozycji jest istotnym poszerzeniem czytelnictwa obowiązkowego młodzieży, dowodem jej osobiście przeżytych zainteresowań. Z drugiej zaś strony zdajemy sobie sprawę z tego, że poza notowanym w karcie czytelnika obiegiem książki istnieje jej wtórny obieg, z rąk do rąk w kręgu rodzinnym czy sąsiedzkim i że liczby statystyk oficjalnych należałoby nieraz wydatnie powiększyć.

Coraz częściej ponadto wypływa pytanie: czy czytelnictwo jest tu istotnie na drodze do odegrania w życiu społeczeństwa tej roli, jaką chcielibyśmy mu wyznaczyć? Liczby mówią nam o nawyku czytania, ale nie informują, czego czytelnik szuka w książce ani co w niej znajduje. I dlatego nie możemy poprzestawać na zestawieniu statystyki ruchu książek w biblio-

tekach, musimy więcej uwagi poświęcić samej książce i czytelnikowi.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że czytelnictwo organizowane w bibliotekach, które nas przede wszystkim interesuje, stanowi np. w mieście tylko część tej szeroko dziś rozlewającej się fali czytelnictwa, która tak szybko wchłania astronomiczne liczby naszych nowych nakładów. Natomiast dla wsi czytelnictwo w bibliotekach stanowi reprezentację dostatecznie wymowną.

*

Przystępując do omówienia udziału bibliotek w konsumpcji produkcji wydawniczej musimy zacząć od samokrytyki. Praca z gazetą czy czasopismem wymknęła się głównie z powodu braku czytelnicy, nieomal zupełnie z rąk bibliotekarzy. Są wprawdzie częściowi wyręczyciele, stwarzający dość korzystne warunki dla samodzielnego korzystania z prasy, bo w mieście działalność propagandową czytelnictwa czasopism krajowych i obcych rozwija RSW Prasa, w całym zaś kraju działa Ruch. Nieczęsto pod adresem Ruchu padają cieplejsze słowa ze strony bibliotekarzy: wiadomo ile gorzkich żalów zgłaszają pod jego adresem naukowcy bibliotekarze ze względu na tragiczne metody zaopatrzenia bibliotek naukowych w czasopisma zagraniczne. Tym bardziej należy tu podkreślić, że kolportaż pism krajowych i radzieckich na wsi to duży sukces tej instytucji. Ostatnio co prawda mnożą się skargi na pogorszenie się kolportażu Ruchu. Należałoby zbadać przyczyny tych zaniedbań. Niemniej musimy stwierdzić, że przy przeprowadzaniu szczegółowych badań w kilku wsiach w różnych województwach zaobserwowaliśmy b. wysoki stosunek liczbowy abonowanych pism do ilości ludności, wyrażający się np. liczbą 40% w województwie olsztyńskim. Województwo lubelskie podaje, że w niektórych wsiach prenumeraty czasopism rolniczych obejmują 97% gospodarzy rolników. Rzecz jasna, że są to osiągnięcia szczytowe, bywają bowiem wsie o bardzo niskich procentach prenumerat, niewiele ponad 1%.

Biorąc pod uwagę, że prasa zaspokaja potrzeby czytelnice przynajmniej jednej rodziny w każdym poszczególnym przypadku prenumeraty, musimy dostrzec w tym, istotnie masowym czytelnictwie prasy miernik pewnego przysposobienia czytelniczego środowiska. I jak się zdaje czynnik ten winien być z reguły brany poważnie w rachubę przy ocenie aktywności wsi, rozbieżność zaś pomiędzy poczytnością prasy a frekwencją w bibliotece powinna być szczególnie starannie zanalizowana.

Natomiast co się tyczy zaopatrzenia terenu w materiał książkowy, to nasze uspołecznione księgarstwo w dziesięcioleciu minionym nie przewyciężyło jeszcze na tyle merkantylnego podejścia do kolportażu książek, aby wieś miała istotnie zapewniony jaki taki rynek księgarski. Dopiero w ostatnim roku zapadły decyzje przekazujące Ruchowi kolportaż na wsi z programem rzucenia na wieś już w pierwszym roku 1000 kiosków sprzedaży książek. Nie bardzo jednak widoczna jest realizacja tego planu poza przejęciem przez Ruch kolportażu w GS-ach, bez widocznej poprawy formy pracy na tym odcinku.

Oczywiście książki dopływały i innymi drogami. Sprzedawały je GS-y obok soli i nafty, młodzież przywozi je z miast ze szkół, dorośli kupują je w mieście dojeżdżając do pracy czy za interesami. Mnożyły się nagrody książkowe na konkursach, przy współzawodnictwach itp. Do zbadania jest sprawa rozpowszechnienia dziś na wsi księgozbiorów prywatnych i ich rozmiary. Znane są sporadyczne wypadki posiadania księgozbiorów dość licznych, nawet dochodzących do 1000 woluminów z przewagą poważnej literatury fachowej, rolniczej. Ale nawet i niewielkie spisy obejmujące po kilkanaście czy parędziesiąt książek są interesujące swym doborem. Są to książki wartościowe, raczej z kategorii trudnych. Niemniej w skali masowej biblioteczki domowe ze względu na często przypadkowy charakter ich kompletowania nie odgrywają decydującej roli w ogólnym obrazie czytelnictwa.

W tych okolicznościach biblioteka stanowi na wsi jedyne, systematycznie uzupełniane źródło nowości piśmienniczych.

Możliwość wielokrotnego obrotu w bibliotece każdej książki — pomnaża efektywne oddziaływanie całokształtu produkcji wydawniczej. Od bibliotekarza zaś, który może w stałym kontakcie z czytelnikiem być mu zawsze pomocny w doborze lektury — zależy w dużym stopniu wysokość obrotu książkami.

I dlatego właśnie staranne okresowe analizowanie życia i pracy bibliotek w zakresie krzewienia czytelnictwa jest konieczne, bo po pierwsze w nich to — szczególnie na wsi — odzwierciedla się rozwój zainteresowań ludności, powtóre zaś analiza taka pozwala często wyjaśnić przyczyny istniejących zahamowań w krążeniu książek między ludźmi, a więc i poprawić zarazem lub usunąć to, co działa hamująco na rozwój czytelnictwa. Spróbujemy więc przeprowadzić taką analizę i wysnuć z niej pewne wnioski.

Zacznijmy od liczb obrazujących działalność bibliotek na wsi i nasycenie terenu księgozbiorami. Przyjmuje się, że z bibliotek na wsi korzysta około 12% ludności wiejskiej, przy czym procenty te dla poszczególnych wsi wahają się od 5% do 40%.

W sieci bibliotek powszechnych w poszczególnych województwach na jednego mieszkańca przypada od 0,62 do 1,34 woluminów, przeciętnie według oficjalnych danych 0,74 wol. Dla porównania podam, że w dużych miastach stosunek ten bywa znacznie niższy, np. w Łodzi wynosi 0,37 wol., a w Warszawie 0,64 wol., co rekompensowane jest z dużą nadwyżką zagęszczeniem bibliotek innych sieci, (np. w Warszawie na głowę mieszkańca przypada 1,6 książek), natomiast w mniejszych miastach biblioteki miejskie mają znacznie wyższy procent nasycenia książkami niż w dużych miastach, bo stanowią tam one najważniejszą sieć lub placówkę, przy wyższym stosunkowo niż na wsi stopniu przewidzianej chłonności czytelniczej.

W zasadzie ilościowe nasycenie terenu książkami naszej sieci, do których należałoby doliczyć jeszcze zasoby sieci bibliotek szkolnych, dalej sieci Związku Pracowników Rolnych i Leśnych, bibliotek spółdzielni produkcyjnych, POM-ów itp.

można by uznać za wystarczające i mogłoby ono ilościowo sprostać nawet znacznie zwiększonej liczbie czytelników i wypożyczeń, pod warunkiem właściwego rozmieszczenia książek w terenie i pełnowartościowości użytkowej całego zbioru. Sprawę ilościowego rozmieszczenia w terenie księgozbiorów w stosunku do liczby mieszkańców poszczególnych gmin — naświetla następujące zestawienie. Wykres sporządzony na podstawie danych ze 100 wsi, rozsianych w województwach daje krzywą zaopatrzenia o bardzo małych wahaniami od 1800—3800 wol. (średnio 3366 wol.), której odpowiadają nieproporcjonalne zgoła wahania krzywej ilustrującej stan zaludnienia w odnośnych gminach czy gromadach, o rozpiętości od 1800 do 14 000 ludzi. Np. dwie dawne gminy, z których jedną w woj. katowickim zamieszkiwało 2713 osób, a drugą w woj. rzeszowskim zamieszkiwało 12 566 osób — obsługiwały biblioteki o księgozbiorach tej samej wielkości, tj. liczących po 3850 wol. Dowodzi to oczywiście zbyt mechanicznego rozprowadzania książek w terenie, któremu nawet trudno się dziwić przy istnieniu centralnego zakupu. Bardziej uderzające jest to, że widoczny jest w tym także brak skutecznej interwencji terenu, który z bliska widział i mógł ocenić takie fakty i zapobiegać im w porę czy to przez interwencję w Warszawie, czy w ramach własnego budżetu. Nb. idzie tu o teren tzw. rozczytany, chłonny, przodujący.

Tyle globalnie o rozmieszczeniu księgozbiorów. Przejdziemy do analizy ich zawartości.

Co do struktury księgozbiorów gromadzkich możemy stwierdzić dość jednolity na ogół podział ilościowy zawartości księgozbiorów na literaturę piękną wraz z dziecięcą i na literaturę popularnonaukową wraz ze społeczno-polityczną i rolniczą. Procent literatury pięknej w księgozbiorach zbliża się do 60% — co uważa się za prawidłowe — z tym, że rozpiętość liczb maksymalnych i minimalnych waha się od 45% do 70%.

Odsetek literatury dziecięcej w bibliotekach gromadzkich wynosi od 9 do 24% księgozbiorów, przeciętna zaś nie przekracza 10% księgozbiorów. Operowanie jednak przy analizie

zjawisk jedynie wskaźnikami liczbowymi dałoby oczywiście bardzo jednostronny obraz, próbowaliśmy go przeto sprawdzić wycinkowo na podstawie: 1. opracowanych przez kolegów w terenie monograficznych opisów 6 wsi z różnych województw; 2. analizy 217 kart czytelniczych z tych 6 wsi; 3. wykazów tzw. pozycji martwych z dużej liczby bibliotek; 4. oznaczeń i uwag zamieszczonych przez kolegów bibliotekarzy na rozesłanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa do kilkuset bibliotek gromadzkich wykazach tytułów zalecanej literatury pięknej, dziecięcej i rolniczej; 5. badań dotyczących struktury księgozbiorów, które przeprowadzili w niektórych bibliotekach pracownicy Instytutu Książki i Czytelnictwa i częściowo koledzy z CZB. Mimo swej fragmentaryczności dane te pozwalają już na wykrycie pewnych zjawisk charakterystycznych.

Przy bardziej szczegółowym badaniu czytelnictwa na odcinku literatury rolniczej liczby statystyczne zaopatrzenia bibliotek w zestawieniu z analizą ich wykorzystania dość szybko topniały. Tak mała jest liczba tytułów powtarzających się na kartach czytelniczych i posiadających wpisy wypożyczeń na kartach książki. W jednej z bibliotek województwa lubelskiego, w którym to województwie akcja upowszechniania literatury rolniczej jest systematycznie prowadzona, na 140 pozycji piśmiennictwa rolniczego w ciągu 2—5 lat tylko 6 książek było stale w ruchu, 10 osiągnęło po 2 wypożyczenia, 40 — po jednym wypożyczeniu, a 84, tj. 60% książek nie było wypożyczonych w tym czasie ani razu. Podobny procent martwych pozycji w tym dziale wykazują i inne biblioteki.

Najczęściej czytowane są popularne poradniki z dziedziny gospodarstwa kobiecego, hodowli zwierząt domowych, pszczelarstwa, sadownictwa oraz dotyczące specjalnych upraw czy hodowli aktualnie propagowanych, jak nutrie, kukurydza itp., albo też szersze opracowania na wyższym poziomie, jak np. „Poradnik weterynarza“. Dalsze badania zmierzające do ustalenia przyczyn tego stanu rzeczy przeprowadzone bezpośrednio przez pracowników Instytutu w bibliotekach oraz na jego prośbę przez kol. Podrazę w województwie lubelskim wyka-

zały, że 1) około 60—70% literatury rolniczej w bibliotekach pochodzi z lat 1947—1950, 2) że w masie tej jest bardzo duża ilość wieloegzemplarzowych broszurek kierowanych tam w ramach różnych „akcji“ lub nabywanych np. w związku z konkursami itp., 3) że duży odsetek tej literatury to drobne, bardzo popularne broszurki masowo kolportowane w handlu księgarskim i nabywane na własność, a więc i nie poszukiwane w bibliotekach poza pierwszym momentem ich ukazania się, 4) brak natomiast w bibliotekach: a) literatury związanej ze specyfiką terenu, właściwościami gleby, tradycjami hodowlanymi itp., oraz b) wydawnictw wydanych już to jako poradniki, już też jako podręczniki naukowe, ale napisanych przystępnie, jasno, w sposób budzący zaufanie do rzetelności podanej wiedzy. A właśnie takich poważnych, solidnych źródeł porady i informacji potrzebują rolnicy-praktycy przy rozwiązywaniu nowych dla nich problemów wynikających ze świadomego dążenia do podnoszenia wydajności plonów, racjonalizacji gospodarki itp. Teren sygnalizuje duże zainteresowanie takimi poradnikami jak „Poradnik dobrej gospodyni“ czy „Poradnik weterynarza“, ale takich wydawnictw jest jeszcze mało.

W tej chwili wykorzystanie literatury rolniczej w naszych bibliotekach wynosi około 9% całego obrotu książkami, pozornie więc pokrywa się ono z procentem zaopatrzenia, obliczanym również na 9% księgozbioru. Faktycznie jednak, jak to powyżej wyjaśniono, w ruchu znajduje się zaledwie $\frac{1}{3}$ zgromadzonego w bibliotekach piśmiennictwa rolniczego, a zatem na tym odcinku pracuje tylko około 3% księgozbioru. Z tych zestawień można wysnuć wniosek, że dobra literatura rolnicza może liczyć na odbiorców i że ten dział w księgozbiorach gromadzkich pracuje dobrze, jest natomiast źle, tj. niewłaściwie zaopatrzone. W dużej mierze przyczyną są braki na rynku wydawniczym pozycji potrzebnych faktycznie rolnikowi.

Wiadomo, że wśród rolników najgorliwszymi czytelnikami literatury rolniczej są gospodarze indywidualni, choć dotrzymuje im kroku także inteligencja wiejska — słabiej jako czytelnicy literatury rolniczej przedstawiają się pracownicy

PGR-ów (prawdopodobnie zaspokajający swe potrzeby czytelnicze w zakresie literatury fachowej w bibliotekach klubów), a najslabiej — członkowie spółdzielni produkcyjnych, pośród których najaktywniejszymi czytelnikami są przeważnie członkowie zarządu interesujący się raczej poważniejszą literaturą fachową. Młodzież rolnicza po okresie szkolnym nie przejawia szczególniejszych zainteresowań dla piśmiennictwa rolniczego, natomiast u byłych analfabetów można zauważyć duży procent wypożyczeń z literatury rolniczej.

Przy szczegółowym analizowaniu kart czytelniczych rolników uderza powtarzające się zjawisko narastania w ciągu lat zainteresowania i wzrostu możliwości recepcyjnych. Trzydziesto i czterdziestoparoletni mężczyźni z przygotowaniem ogólnym nie przekraczającym czterech klas szkoły powszechnej, którzy przed trzema czy czterema laty rozpoczynali lekturę od łatwej beletrystyki (oczywiście klasyki polskiej), stopniowo zaczynają interesować się książką rolniczą, później zaczynają sięgać po łatwiejsze książki popularnonaukowe z różnych dziedzin. W niektórych wypadkach zagęszczenie wypożyczeń literatury popularnonaukowej a nawet naukowej w porównaniu z beletrystyką przekracza 50%. Książki są nie tylko tematycznie coraz bogatsze, ale i ich poziom jest coraz wyższy. Czytelnik w pewnym okresie po raz trzeci z kolei sięga po coraz inną książkę tego samego autora lub o określonej, wcale niełatwej tematyce, np. kolejno wypożycza książki dotyczące czołowych przedstawicieli muzyki światowej albo gromadzi na swojej karcie pozycje z historii gospodarczej Polski, nie pomijając nawet zabłąkanego w bibliotece Bujaka. Równolegle wśród pozycji beletrystycznych znajdujemy coraz częściej nazwiska klasyków oraz współczesnych pisarzy obcych obok czołowych współczesnych autorów polskich. A wszystko to przy punkcie wyjściowym: cztery klasy szkoły podstawowej.

Są to oczywiście fakty jednostkowe. Natomiast można stwierdzić, że czytelnictwo kobiet-rolniczek w zakresie literatury dotyczącej higieny ma charakter zjawiska masowego. Kobietom sekundują tu czytelnicy obojga płci spośród inteli-

gencji wiejskiej. Bardzo wysoki stopień poczytności w dziale literatury popularnonaukowej uzyskują — zwłaszcza wśród młodzieży — nauki przyrodnicze, szczególnie astronomia, geografia oraz życiorysy. Wykorzystanie jednak tych zasobów nie przekracza 10% ogółu wypożyczeń przy zaopatrzeniu wynoszącym 18% księgozbioru.

Fakt słabego stosunkowo i nierównomiernego wykorzystania zasobów literatury popularnonaukowej w bibliotekach gromadzkich i wyraźnego koncentrowania się uwagi i zainteresowań na niektórych jej działach, obok bardzo ciekawych faktów systematycznego rozwoju u osób dorosłych ich zdolności recepcyjnych i zainteresowań — wymagają bliższego zbadania. Działalność sieci bibliotek powszechnych zmierza do wszechstronnego podbudowania lekturą zasobów wiedzy czytelników i dania im w niej oparcia dla naukowego światopoglądu, toteż dobór tej literatury musi być prowadzony pod tym kątem widzenia. Stąd też problem, co decyduje przede wszystkim o poczytności książek popularnonaukowych, ma swoją szczególniejszą wagę. Może tu wchodzić w grę i praktyczność tematyki czy jej egzotyka i sposób ujęcia tematu, jego atrakcyjność. Te pytania nie tylko dla nas mają sens praktyczny ze względu na kryteria uzupełnienia zbiorów, ale i także dla wydawców i dla autorów. Dla nas natomiast ważna jest również i skuteczność form zalecania różnych książek.

O znaczeniu tego ostatniego czynnika świadczy następujący przykład: książki z zakresu higieny niewątpliwie swoją popularność na wsi zawdzięczają zarówno atrakcyjności tematyki — a raczej jej praktycznemu znaczeniu — jak i wyjątkowo dobremu poziomowi wydawnictw lekarskich. Ile w tym przypadku może pomóc lub zaniedbać bibliotekarz, to wskazuje zestawienie kilku liczb z działalności dwóch bibliotek: w Dąbrówce Wielkiej i Żyżynie. Biblioteka w Dąbrówce ma dla obsługi 6102 ludności księgozbiór z 4994 wol. i w nim 1032 pozycji literatury popularnonaukowej. Ani jedna książka nie próżnuje, wszystkie były wypożyczane. Najwyższa ilość wypożyczeń przypadająca na książkę wynosi 194. Spośród zaś 107

książek z zakresu higieny na każdą książkę przypada 16,4 wypożyczeń. w Żyżynie biblioteka na 3660 osób w gromadzie dysponuje księgozbiorem złożonym z 3784 woluminów, w tym 420 pozycji martwych, a najwyższa ilość wypożyczeń 13, w dziale zaś higieny na 45 pozycji tylko 20 jest wypożyczanych, przy czym przeciętna wypożyczeń na książkę wynosi 1:3. Tutaj niewątpliwie mamy do czynienia z dużo mniej sprawną pracą biblioteki.

Na ogół obserwacje wskazują, że dobrej literatury popularnonaukowej jest wciąż jeszcze mało. W cytowanej wsi Dąbrówka Wielka na niektóre tytuły przypada po 79 do 194 wypożyczeń. Dotyczy to takich pozycji jak: W. Bogor: „Świat podwodny“, Ewa Curie: „Maria Curie“, Perelman: „Fizyka na wesoło“. Z jednej więc strony fakt, że we wsiach mniej rozczytanych poczytność literatury popularnonaukowej wśród rolników jest prawie żadna (bo liczby statystyczne są raczej wynikiem czytelnictwa inteligencji wiejskiej) wskazuje na niedostateczną ilość pozycji łatwych na 1 stopniu trudności. Z drugiej strony widoczne w kartach zaawansowanych czytelników trudności w doborze literatury trudniejszej i sięganie do literatury naukowej wskazywałoby równocześnie na brak u nas literatury syntetyzującej odcinki wiedzy, ale pisanej dostęпно i atrakcyjnie, zawierającej rzetelną wiedzę, budzącej zaufanie treścią i ujęciem. Należy oczekiwać w tym kierunku inicjatywy ze strony odpowiedniej komórki Polskiej Akademii Nauk, która po to chyba została zorganizowana. Idzie o pasjonującą, autentyczną wiedzę, bez uproszczeń wulgaryzujących ją i bez podręcznikowej oschłości. Idzie o przepojenie tych książek tym, co w dyskusjach ostatnio nazywano romantyzmem naszych czasów, co pobudzałoby wyobraźnię ukazując możliwości naukowego poznania, idzie więc o pewną klasę pisarską połączoną z rzetelnością naukowego ujęcia tematu. Na taką lekturę jako na wyższy szczebel poznania świata czekają zaawansowani czytelnicy wiejscy i taka właśnie lektura powinna stać się szlachetną rozrywką inteligencji wiejskiej, skutecznie dopomagając w podnoszeniu poziomu kulturalnego środowisk.

Niepokojąco wygląda stosunek zaopatrzenia do wykorzystania w dziale literatury społeczno-politycznej. Wypożyczenia w tym dziale stanowią 3,4% ogółu wypożyczeń, gdy w księgozbiorze literatura ta reprezentuje 15% zaopatrzenia. Jeżeli mimo dużego wkładu bibliotekarzy w propagowanie tej lektury, mimo nawet stosowania — wbrew zarządzeniom — metody dołączania tej literatury do książek poczytnych bez zapotrzebowania ze strony czytelnika, nie można się dobić większego procentu wypożyczeń, to wnioskować można stąd jedynie, że lektura ta nie jest dostosowana poziomem czy ujęciem do możliwości recepcyjnych ludności wiejskiej. Potwierdza to fakt znacznie liczniejszego wypożyczania pism klasyków marksizmu niż wprowadzającej lektury różnych autorów. Najaktywniejszymi czytelnikami jest młodzież szkolna, zapewne w związku ze szkoleniem zetempowskim, oraz miejscowa inteligencja, zresztą wnosząc z tytułów także głównie w ramach szkolenia. Ponieważ sprawa nie jest nowa, więc nie rozwodzę się nad nią, sygnalizując jedynie aktualność problemu, który istnieje i czeka na rozwiązanie.

Analiza zaopatrzenia księgozbiorów gromadzkich w literaturę piękną wykazuje w dawnych bibliotekach gminnych podział na literaturę dawną polską i współczesną w proporcji 1 : 1, i zupełnie już niezadowalający, jeśli idzie o literaturę obcą, stosunek klasyki do współczesnej literatury wyrażający się jako 4% : 16%, tj. 1 : 4, z tym że w owych 16% znaczną przewagę mają książki radzieckie. Struktura przeto tych działów wymaga poprawy. Nawet w obrębie literatury polskiej należałoby dążyć do zwiększenia na wsi ilości dzieł klasycznych, zwłaszcza na wsiach słabiej rozczytanych. Wydawane obecnie dawne dzieła literackie to jest przecież wybór najcenniejszych utworów naszej literatury przedwojennej, o istotnych walorach literackich, obejmujący nazwiska spopularyzowane już poniekąd na wsi i z dawniejszych tradycji czytelniczych (jeśli gdzieś istnieją) i z lektury szkolnej młodzieży, gdy tymczasem napływ nowości wprowadza do bibliotek dość mieszany materiał lepszych i gorszych rzeczy, które często po

pewnym okresie względnego powodzenia wychodzą całkiem z obiegu i dezaktualizują się, nim nazwisko autora czy tytuł powieści uzyska pewną popularność.

Istniejące tu i ówdzie obawy, że dawniejsza literatura odciąga uwagę od aktualnej problematyki, muszą ustąpić wobec faktów zaobserwowanych w czytelnictwie wiejskim w środowiskach bardziej rozczytanych, gdzie wyraźnie z biegiem czasu maleje poczytność naszych klasyków w stosunku do poczytności współczesnej literatury. Czytelnik, który zna już starsze pozycje — szuka literatury nowej. Świetna znawczyni tych zagadnień kol. Wanda Dąbrowska, pod której kierownictwem pracuje w Instytucie Książki i Czytelnictwa komórka prowadząca badania czytelnictwa, przewiduje, że niebawem zjawi się problem przerzucania wieloegzemplarzowych zespołów klasyków ze środowisk rozczytanych do bardziej opóźnionych, gdzie czytelnik mniej wprawny w korzystaniu z książki, czytający wolniej i z pewną trudnością, szczeni czasu na pozycje o mniej wyrobionym nazwisku autora. Klasyka spełnia tam rolę szkoły czytania, wyrabiając nawyk czytania, kształcąc smak i rozbudzając zainteresowanie. Te obserwacje powinny zresztą osłabić również nieufność do przysposobienia czytelniczego nabytego w latach międzywojennych.

Sprawa klasyków szczególnie ostro występuje w nowych, powstających obecnie bibliotekach gromadzkich. Zachodzi obawa, aby nie mnożyły się takie wypadki, z jakimi spotykano się w województwie wrocławskim, gdzie jedna z nowych bibliotek gromadzkich posiadając w ogóle 12 pozycji klasyków polskich nie ma ani jednej książki Sienkiewicza, Orzeszkowej, Żeromskiego. A wypadek ten nie odbiega daleko od przykładów w wielu innych bibliotekach, do których kieruje się po kilkanaście zaledwie dzieł wymienionych klasyków z dodaniem Prusa i Kraszewskiego, po parę tytułów z każdego autora.

Nie będę tu powtarzała znanych powszechnie szczegółów o poczytności takich autorów jak wymienieni klasycy, czy z nowszych Bunsch, Meissner, Neverly, Nałkowska, Dąbrowska, Brandys, powieści — Rolleczek: Drewniany różaniec, Gor-

ki: Matka, Nexö: Ditta, autorzy: Dumas, Tolstoj, Dreiser, London, Cooper, Curwood. Nie zawsze — najczęściej raczej u młodzieży — sama łatwość lektury przemawia do czytelników, coraz większą rolę w recepcji czytelniczej odgrywa literacka wartość dzieł literatury pięknej.

Zawsze i przy wszystkich typach piśmiennictwa duże znaczenie ma szata graficzna książek, dobre ilustracje, czytelny druk. „Bezkrwawe łowy“ czy „Świat Tatr“ tam gdzie się pojawiają, znajdują zawsze chętnych czytelników.

Próby (zresztą wycinkowe) zestawienia czytelnictwa według grup czytelników i rodzajów piśmiennictwa wskazują, że aktywność, a częściowo i jakość czytelnictwa inteligencji na wsi nie góruje bynajmniej nad czytelnictwem rolników. Procent np. wypożyczeń literatury pięknej przez rolników i inteligencję jest prawie jednakowy i dochodzi do 79% wypożyczeń. Wyższy procent wypożyczeń literatury pięknej widać u młodzieży (82,6%) z dużym udziałem literatury dziecięcej, ale najwyższy procent znajdujemy u b. analfabetów — stanowi on niekiedy aż 86,6% ogółu ich wypożyczeń, w tym zaś na literaturę dziecięcą przypada 30,5%. Przy tak wysokim procencie czytelnictwa literatury pięknej u analfabetów ciekawe liczby dało nam zestawienie czytelników serii „Książka nowego Czytelnika“ w 6 bibliotekach gromadzkich: 40,7% wypożyczeń znajdujemy na koncie młodzieży, 10,3% na koncie inteligencji, 20,6% na koncie robotników, 18% na koncie chłopów, 10,2% — to inni czytelnicy, a tylko 0,13% b. analfabeci. Książka więc nie trafia do właściwego czytelnika. Czy decyduje tu tytuł serii, czy nie dość umiejętne propagowanie książki przez bibliotekarza?

Ogółem biorąc dziecięca i młodzieżowa aktywność czytelnicza wykazuje dużą rozpiętość. Badany w 6 wsiach procent czytelników spośród dzieci i młodzieży waha się od 33,2% do 73,3%, a ilość wypożyczonych przez nich pozycji stanowi 42,5%—80,4% ogółu wypożyczeń w bibliotekach gromadzkich. Ta ogromna rozpiętość udziału młodzieży w czytelnictwie wsi tłumaczy się prawdopodobnie różnym podchodzeniem szkoły do sprawy ko-

rzystania z bibliotek powszechnych przez uczniów ostatnich klas.

Przy badaniu księgozbiorów bibliotek gromadzkich nasuwają się inne jeszcze uwagi dotyczące współdziałania poszczególnych ogniw sieci i stopnia ich uczulenia na sprawy księgozbiorów, ich rozmieszczenia i wykorzystania. Była już mowa uprzednio o nieproporcjonalnym do stanu zaludnienia nasyceniu książkami terenu, o nieprzemysłanej strukturze niektórych nowych bibliotek gromadzkich. Przytoczę jeszcze jeden fakt: w rozesłanych przez nas do bibliotek gromadzkich wykazach biblioteki zaznaczały pozycje poszukiwane przez czytelników, których biblioteka nie posiada lub posiada w zbyt małej ilości egzemplarzy. Wśród typowanych tytułów bardzo wiele było takich, których wieloegzemplarzowe zasoby były wykazywane w spisach odnośnych bibliotek powiatowych. Dlaczego więc książki te nie poszły do bibliotek gromadzkich, skoro tam były potrzebne. Przytoczone fakty prowadzą do wniosku: że jest pewne znieczulenie ogniw sieciowych na bolączki zaopatrzeniowe terenu.

Do podobnego wniosku dochodzi się nie raz przy obserwowaniu działalności wiejskich punktów bibliotecznych. Jest ich istotnie bardzo dużo i wiele też z nich pracuje doskonale dzięki ofiarnym wysiłkom kierowników punktów. Ale są też i liczne wypadki niepokojącej martwoty punktów. Nie rzadko rok i dłużej książki nie są zmieniane, a więc są oczywiście zamrożone i nikt się tym jednak nie interesuje.

I jeszcze jedna sprawa związana z księgozbioremami i ich wykorzystaniem: międzybiblioteczne wypożyczanie w sieciach wojewódzkich jest alarmująco niskie: np: w województwie poznańskim 360 wypożyczeń rocznie, w woj. szczecińskim 130, w woj. opolskim 97, w białostockim 36. A równocześnie młodzież ze szkół wyższych idąca w teren z przydziałem pracy łamie ręce nad swym losem ludzi pozbawionych możliwości rozwoju umysłowego, pozbawionych biblioteki i książki, która mogłaby im dać kontakt z nauką i jej rozwojem. A przecież trzeba właśnie, aby na wieś czy do małych, uśpionych miast szli ludzie wartościowi, żywi, z ambicjami, mogący aktywnie

pomóc w organizowaniu ośrodków ruchu i życia kulturalnego. Masowe szkolenie młodzieży na wyższych uczelniach zmierza przecież do podnoszenia za ich pośrednictwem poziomu gospodarczego i kulturalnego środowisk opóźnionych w rozwoju. Ich wiedza zawodowa, ich ogólny poziom kulturalny jest osiągnięciem, którego nie można zaprzepaścić, bo są one naszemu krajowi bardzo potrzebne. Więc coś tu zostało zaniedbane. Nie wykorzystuje się w pełni możliwości, które daje zwarta struktura sieci bibliotecznej. Nie uaktywniono ruchu wypożyczeniowego ani wewnątrz sieci, ani między sieciami, z włączeniem bibliotek naukowych. Nie została zorganizowana infiltracja książek trudnych na wieś, do osiedli i małych miasteczek dla tych, którym jest ona potrzebna. A przecież taka właśnie jest funkcja podstawowego księgozbioru bibliotek wojewódzkich, a po części i powiatowych.

Te zaniedbania w poważnym stopniu obciążają Centralny Zarząd Bibliotek. Bo wprowadzie w r. 1954 zostało wydane obszerne zarządzenie w sprawie wypożyczania międzybibliotecznego, ale niestety inne zarządzenia z ostatnich lat dotyczące księgozbiorów przechodzą prawie ponad tym zagadnieniem, ledwie go dotykając. W zarządzeniu z 1952 r. sprawa zasadniczej funkcji księgozbioru wojewódzkiego znajduje się w jednym szeregu ze sprawą wieloegzemplarzowych wydawnictw na potrzeby akcyjne — a nadto jest potraktowana pobieżnie i niejasno. W nowych zarządzeniach wykonawczych, dotyczących połączenia bibliotek wojewódzkich i powiatowych z miejskimi, CZB również nie sprecyzował wytycznych uwypuklających tę właśnie funkcję księgozbioru i zabezpieczających jej realizację w nowych warunkach.

Stąd też: ile połączonych bibliotek wojewódzkich, tyle prób rozwiązania sprawy podstawowego księgozbioru wojewódzkiego, ale przeważnie widoczna jest w tych próbach tendencja do zachowania jakiegoś jego wyodrębnienia, tendencja raczej słuszna, bo zabezpieczająca możliwości planowego uzupełnienia zbiorów tych pod kątem potrzeb terenu oraz prymat terenu w wykorzystaniu tych zbiorów.

Należałoby jeszcze te sprawy przedyskutować ze stanowiska całokształtu koncepcji sieci, przeanalizować wnikliwie i na wynikach takiej analizy oprzeć wytyczne, które by były: 1. jednolite dla wszystkich bibliotek połączonych, 2. realne, tj. liczące się z warunkami lokalowymi, kadrowymi itd. bibliotek, 3. przewidujące, tj. oparte nie na liczbach obecnego wykorzystania, ale na istotnych potrzebach terenu i 4. sprecyzowane, tj. wskazujące konkretne sposoby uaktywnienia martwych dotąd, choć tak potrzebnych zasobów książkowych zwłaszcza w województwach.

Warto tu może powołać się na mały fragment praktyki bibliotecznej ZSRR, gdzie np. drukowane katalogi bibliotek wojewódzkich znajdujące się w bibliotekach sieci umożliwiają sprawne informowanie czytelników o łatwo osiągalnych poważniejszych pozycjach książkowych, zachęcając tym samym do korzystania z wypożyczenia międzybibliotecznego.

W związku z zaopatrzeniem w książki sieci bibliotecznej nasuwa się tu jeszcze jedna uwaga. Decentralizacja zakupów nakłada na biblioteki wojewódzkie i powiatowe dużą odpowiedzialność za właściwy dobór książek na podstawie planów wydawniczych. Wiadomo przy tym, że względy budżetowe nakazują stosowanie bardzo starannie przemyślanej polityki zakupów. Na dłuższy czas jednak nie może do decyzji tych wystarczyć jednostronny materiał porównawczy, same plany wydawnicze bez ewidencji stanu posiadania w niższych ogniwach sieci. Stąd postulat przemyślenia najprostszej i najmniej absorbującej czas i wysiłek drogi do zaopatrzenia przynajmniej bibliotek powiatowych w centralne katalogi bibliotek z ich obszaru. Sprawa jest tym pilniejsza, że posiadanie przez biblioteki powiatowe takiej ewidencji zapewniłoby przewidzianej w planie pięcioletnim rozbudowie sieci bibliotek gromadzkich lepszy nadzór merytoryczny ze strony powiatu i bardziej celowe przemieszczanie księgozbiorów niż to się zdarza obecnie.

Nie wyczerpałam oczywiście i nie zamierzałam wyczerpać zagadnień związanych z księgozbiorami, wydobywając jedynie te, które mają podstawowe znaczenie dla czytelnictwa i jego

rozwoju, a w danej chwili, moim zdaniem, wymagają jakiejś pilnej interwencji czy przypomnienia.

Już przykład cytowany uprzednio a dotyczący nierównomiernego wykorzystania literatury popularnonaukowej w dwu różnych bibliotekach wskazywał na znaczenie kadry bibliotekarskiej dla krzewienia czytelnictwa na wsi. Można by mnożyć przykłady. Wymienię jeden jeszcze. Młodzianka, chętna, odpowiedzialna a zapalona do swej pracy bibliotekarka gromadzka zapytana przez pracownika naszego Instytutu, dlaczego ogromny procent księgozbioru najwidoczniej nie jest wykorzystany, z całą szczerością wyjaśniała: „Tyle książek zdołałam przeczytać i znając je mogę zalecić, innych nie znam — więc stoją nieruszone na półkach“.

Ten przykład może najtrafniej charakteryzuje sytuację kadrową w gromadzie.

Trzy do czterech tysięcy tomów i minimalne osobiste doświadczenie czytelnicze bibliotekarza — to problem wcale dlań trudny. Bibliotekarstwo nasze na tym odcinku znalazło się w błędnym kole. Niskie uposażenie nie pozwala na stawianie wysokich wymagań co do kwalifikacji; a o bibliotekarzu gromadzkim nie umiejącym sobie radzić z księgozbiorem łatwo było powiedzieć: no, i za cóż to płacić wysokie stawki, za wyjmowanie i wkładanie książek na półkę?

Nowa siatka płac daje pierwsze możliwości wyłamania się z tego błędnego koła.

Od razu jednak, zwłaszcza wobec perspektywy dalszej rozbudowy sieci bibliotek gromadzkich, wyłania się zagadnienie ryczałtów. W obecnej chwili sytuacja w poszczególnych województwach jest bardzo niejednolita: podczas gdy jedno województwo, np. szczecińskie, posiada w swej sieci tylko pełne etaty, inne — jak np. województwa małopolskie — wręcz przeciwnie: wszystkie etaty mają rozparcelowane na ryczałty. W pozostałych województwach stosunek liczbowy etatów i ryczałtów bywa również rozmaity. Perspektywa wzrostu ilości absolwentów liceów bibliotekarskich oraz rozszerzenie dzięki bursom możliwości szkolenia w nich młodzieży wiejskiej, jak

również dobre wyniki szkolenia absolwentów liceów ogólnokształcących w Jarocinie — rokuje poprawę stopniową jakości kadr w gromadach, pod warunkiem że będzie można dla nowych, fachowo przeszkolonych sił, z pełną średnią szkołą, zapewnić etatowe miejsca w bibliotekach. Przyjęcie natomiast zasady rozbijania etatów na ryczałty zmusza do rezygnacji z zatrudnienia przeszkolonych bibliotekarzy. Nie wydaje się to słuszne, bo częściowo (a takim jest z reguły zatrudnienie na ryczałcie) może dawać dobre rezultaty tylko wtedy, gdy ma się do czynienia z ludźmi wysokiej wartości moralnej, odpowiedzialnymi i dojrzałymi, którzy wnosząc do pracy pewną sumę wiedzy o książkach i przygotowanie w zakresie pedagogiki — potrafią pracować dobrze na marginesie właściwych swoich prac. Pełny etat na ogół silniej zobowiązuje, przyjęcie jego jest niejako wyborem zawodu, daje więc niejaka gwarancję poważnego stosunku do podejmowanej pracy. Toteż na pewno w zasadzie słuszne i uzasadnione jest zatrudnienie na ryczałcie nauczyciela, który ma przygotowanie do pracy oświatowo-wychowawczej, zna wieś, ludzi, młodzież i umie do nich trafić. Ale zastrzeżenie budzi dawanie ryczałtów ludziom przypadkowym, traktującym pracę w bibliotekach wyłącznie jako uboczny sposób zarobkowania. Tacy pracownicy rzadko chyba są dobrymi nabytkami w naszej sieci.

Toteż przy rozparcelowywaniu etatów na ryczałty wskazana jest szczególnie ostrożna i konsekwentna polityka kadrowa. Może nawet oprócz określeń kwalifikacji wynikających z nowej ustawy uposażeniowej byłoby celowe jakieś dodatkowe ograniczenie swobody miejscowych czynników przy zatrudnianiu w gromadach osób bez właściwych kwalifikacji, a więc nie będących absolwentami szkół dla bibliotekarzy, nauczycieli i pracowników oświatowo-kulturalnych. Gdyby takie ograniczenie istniało i zatrudnienie osób bez tych kwalifikacji wymagałoby aprobaty co najmniej województwa, jeśli nie CZB, to może zapobiegałoby to takim wypadkom jak uparte naleganie ostatnio w jednym z województw, by zapewnić ryczałty w bibliotekach jako dodatkowy dochód dla kilku sprzątaczek.

Musimy z całą zapobiegliwością dbać o to, aby respektowano wszędzie wymagania, jakie stawia nasz zawód kandydatom na bibliotekarzy, bo musimy wypracować dla naszych bibliotek takie kadry, których praca nie upoważniałaby do kwestionowania ich roli wychowawczej, dydaktycznej i organizacyjnej w środowisku. Tylko taka polityka kadrowa zapewni bibliotekom pełne możliwości skutecznego oddziaływania na systematyczny wzrost i pogłębienie czytelnictwa na wsi.

W obecnych warunkach kadrowych całej sieci najpilniejszą staje się sprawa skompletowania w powiatach i województwach zespołów instruktorskich na jak najlepszym poziomie. Zanim bowiem możliwe będzie zapewnienie wszystkim gromadom ludzi kwalifikowanych, trzeba istniejącej słabszej czy mocniejszej ich obsadzie dać jak najlepszą opiekę instruktorską. Niektóre województwa wypracowały już sobie kadry wysokiej jakości, a nawet potrafiły wiele już zdziałać w powiatach. Ale spotyka się tu i zjawiska dość zaskakujące. Kadry bibliotek wojewódzkich wyglądają w różnych województwach bardzo różnorodnie, zwłaszcza pod względem ilości. Ilość instruktorów w wojewódzkich bibliotekach waha się od 0 do 9, przy czym np. Warszawa z 24 powiatami i 4 miastami wydzielonymi ma 1 etat instruktorski, a Poznań z 27 powiatami i 6 miastami wydzielonymi — 9 etatów instruktorskich. Nie jest to związane ani z liczebnością powiatów, ani z mniejszym czy większym zaniedbaniem czytelniczym terenu i faktycznie jest chyba trudne do wytłumaczenia. Wiadomo, że CZB zasilał etatami źle wyposażone tereny, gdzie więc podziały się owe etaty? Przy całym uznawaniu praw czynników lokalnych do gospodarowania w terenie nie sądzę, aby możliwe było takie rozproszenie czy pogubienie etatów, np. nauczycielskich. Chroni je wyraźnie określona zasada organizacyjna sieci szkolnej, której widocznie jeszcze nie zdołaliśmy sobie wypracować, ale którą wypracować wreszcie musimy.

Przed bibliotekami wojewódzkimi i powiatowymi plan pięcioletni stawia ogromne zadania. Reorganizację księgozbiorów, łączenie w miastach, a przemieszczanie na wsi trzeba pro-

wadzić równolegle z planową i wzmoczoną akcją szkolenia bibliotekarzy gromadzkich, którzy wskutek wieloletniej płynności kadr wymagają wciąż jeszcze bardzo intensywnej opieki instruktorskiej i kierowniczej. Trzeci zakres wysiłków — to opracowywanie lub przynajmniej (w powiatach) przystosowywanie do lokalnych warunków pomocy metodycznych i bibliograficznych. Tym pracom skutecznie sprostać może tylko kadra instruktorska wysoko kwalifikowana. Toteż należy z radością powitać decyzję CZB wprowadzenia do planu pracy Jarocina kilku kolejnych kursów instruktorskich. Warto też chyba podjąć intensywny wysiłek, aby istotnie zapewnić dla tych kursów jak najpełniejszą rekrutację. Przeszkolenie wszystkich (dotąd na specjalistycznym instruktorskim kursie nie przeszkolonych) pracowników działów metodyczno-instrukcyjnych powinno dać bardzo duże korzyści dla poziomu pracy w gromadach.

Nie czekając jednak na przeszkolenie w Jarocinie należałoby już od razu przemyśleć sposób nadania pracy instruktorów bardziej niż dotąd instruktorskiego charakteru. Dotyczy to w szczególności instruktorów powiatowych, docierających najgłębiej w gromady. Nie obejdzie się oczywiście bez podobnych przesunięć w pracy instruktorów wojewódzkich, którzy powinni swoim powiatowym kolegom pokazać praktycznie nowy styl pracy. Konieczne, i to w szybkim tempie, jest podjęcie wziętego wysiłku, aby nauczyć bibliotekarzy gromadzkich korzystania z pomocy metodycznych dostarczanych z bibliotek wojewódzkich. I chociaż niektóre biblioteki wojewódzkie wytwarzają istotnie pomoce na dobrym, a nawet wręcz imponującym poziomie, może byłoby wskazane ograniczyć na pewien okres tę bogatą niejednokrotnie produkcję po to, aby jej zapewnić pełnowartościową recepcję. Trzeba w końcu dać gromadzким bibliotekarzom w rękę możliwości uzupełnienia własnych braków, aby śmieiej mogli podjąć pracę z czytelnikiem w dobieraniu właściwej lektury.

Na zaplanowanej na marzec naradzie z kierownikami ośrodków instrukcyjno-metodycznych Instytut Książki i Czytelnictwa chce zaproponować większą centralizację niektórych

prac metodyczno-instrukcyjnych, nie w jednym jakimś ośrodku, ale w kilku, mających aktualnie największe możliwości dla terminowego i jak najlepszego wykonania podjętych zobowiązań. Zwolniłoby to biblioteki wojewódzkie od pewnej części prac produkcyjnych i odciążyłoby ich czas i uwagę na rzecz metodyki wykorzystania produkowanych pomocy.

Należałoby instruktorów związać silniej z zadaniami sieci, oswoić z zagadnieniami księgozbiorów, bo ich obserwacje w terenie będą musiały stanowić oparcie dla planowania zakupów w przyszłości. Instruktorzy znający swój teren będą musieli, uściślić między innymi kryteria doboru piśmiennictwa dla sieci. Ale im samym będzie do tego przydatna pomoc bibliotekarzy gromadzkich, jeżeli nauczą ich krytycznego spojrzenia na własną ich pracę i własne możliwości, co jedynie warunkuje podniesienie stopnia ich przygotowania do pracy z czytelnikiem.

Wszyscy chyba to rozumiemy, że mimo olbrzymich osiągnięć w zakresie czytelnictwa, mimo imponujących wysiłków przodujących kadr bibliotekarskich tak w wojewódzkich bibliotekach jak i w powiatowych i gromadzkich — nasza podstawowa sieć biblioteczna nie dała jeszcze z siebie tego, czego po niej mieliśmy prawo oczekiwać. Staralam się (raczej przykładowo) wskazać niektóre niedociągnięcia i znaleźć wyjaśnienia ich źródeł. Ale jeżeli mamy z dyskusji zjazdowej wyciągnąć wnioski przydatne dla nas, bibliotekarzy, dla naszej pracy i przyszłych jej wyników — to musimy jeszcze na pracę naszej sieci spojrzeć baczniej pod kątem roli, jaką biblioteka ma spełnić w swoim środowisku, oraz najwłaściwszych i najskuteczniejszych form jej pracy w upowszechnianiu i pogłębianiu czytelnictwa.

Niewątpliwie z rozwojem czytelnictwa na wsi współzależny jest rozwój wielu innych zjawisk, które należy brać pod uwagę przy rozpatrywaniu spraw czytelniczych: radio, kino, imprezy kulturalne lokalne i te, w których biorą udział zespoły lokalne jako wykonawcy czy choćby odbiorcy, wszelkie narady, konferencje, zjazdy, zloty, dalej wycieczki, podróże łącznie

z dojazdami młodzieży do szkół, a dorosłych do pracy w miastach i osiedlach, wreszcie szkoła i wszelkie formy szkolenia społecznego, gospodarczego czy w ogóle fachowego. Do tego dołącza się tradycja obyczajowa, kulturalna i artystyczna środowiska.

Niektóre z tych form, jak zjazdy, zloty, imprezy kulturalne, a przeważnie i kino nawet (jeśli nie jest stałe) działają w sferze czytelnictwa uderzeniowo, przez wytwarzanie atmosfery, pobudzanie zainteresowania, a trwałe skutki działania w wymiarze masowym zależne są od tego, czy dla ich ładunku treściowego znajdzie się w kolejnym okresie czasu dość skuteczna pożywka, nawet o nieporównanie słabszej sile oddziaływania, ale o większej trwałości.

Błędem np. wszelkiej akcji odczytowej (jak TWP i inne) jest brak udziału biblioteki w przygotowaniu tej imprezy czy akcji, bo ona jest tu konieczna, aby było komu utrwalić i przedłużyć efekty akcji, podtrzymać i ugruntować rozbudzone zainteresowania.

Podobny wpływ na czytelnika mogą mieć organizacyjne i zespołowe formy współżycia ludności, jak narady, konferencje, zjazdy czy szkolenia w organizacjach społecznych, spółdzielniach produkcyjnych. Są to okazje do precyzowania się nowej problematyki dnia, czasem momenty decyzji o sprawach znanych albo nowych, niepokojących niekiedy tą nowością, ale zawsze ważnych, bo wiążących się z codziennym życiem i dla tego życia wytyczających nieraz drogi jutra. Nawet w opornych na nowinki umysłach w obliczu nowych spraw życiowych rodzi się zainteresowanie nimi, które czujnie śledzącemu otoczenie bibliotekarzowi daje możliwość podejścia z dyskretną, ale dobrze przemyślaną pomocą. Pożądana byłaby inicjatywa obustronna: świadomych roli wychowawczej książki aktywistów i bibliotekarza, ale jeżeli na razie jeszcze nie zawsze działacze społeczni umieją sami korzystać z książki w swojej codziennej pracy, to inicjatywę powinien podjąć bibliotekarz, bo on o tym wiedzieć musi, że to jest jego służba życiu za pośrednictwem książki.

Ambicją każdego bibliotekarza powinno być zaś słuzenie pomocą bibliotekarską gospodarzom terenu, radom narodowym i ich organom, komisjom radzieckim. Okazji do przyjscia im z pomocą jest dużo, ale warunkiem pierwszym jest żywe zainteresowanie się bibliotekarza życiem rady z jednej strony, a literaturą, która się z nim wiąże — z drugiej strony. Cierpliwą czujność bibliotekarza zawsze zdoła trafić do każdego w odpowiednim momencie. Stając się zaś pożyteczna dla gromady biblioteka znajdzie też sama w gromadzie pomoc dla swej codziennej pracy.

Pomijany i niesłusznie wstydliwie przemilczany czynnikiem kulturalnym w terenie bywa u nas tradycja kulturalna różnych środowisk. Nawiązuje ona do dawniejszych dziejów danej miejscowości albo i bliżej nawet, do działalności w okresie przed i międzywojennym społecznych organizacji oświatowo-kulturalnych. Nie jest ani celowe, ani skuteczne niedostrzeżenie tych tradycji, bo jeden z jej składników, nawyk czytelniczy może doskonale służyć nowym treściom, a z istnieniem w świadomości środowiska dawnych pozostałości treściowych należy się liczyć, i to poważnie, w akcji przebudowy ludzkiej psychiki. O tym, że umiejętne wykorzystanie istniejących tradycji kulturalnych daje dobre rezultaty, świadczy przodująca pozycja czytelnicza niektórych obszarów Polski: w Lubelszczyźnie, w Rzeszowskiem czy w Katowickiem.

Wśród czynników kulturalnych mających coraz większy wpływ na czytelnictwo nie można pominąć radia, z którego coraz częściej czerpią ludzie wiadomości o książkach i podnieję do ich poznawania.

Bez wątpienia jednak najważniejszym czynnikiem współdziałającym stale z każdą pracą kulturalną w terenie jest szkoła. Ona rozwija pierwsze zainteresowania, uczy czytać i rozumieć książkę. Wskazuje całą swą pracą na jej pożyteczność. Wszechstronność jej oddziaływania, zakorzeniony jej autorytet w społeczeństwie sięgają daleko poza salę szkolną i okres nauki w szkole. Szkoła przekazuje swych wychowanków bibliotece i od obustronnego dobrego ułożenia współpracy zależy

w dużym stopniu to, czy po wyjściu młodzieży ze szkoły trzeba będzie ją dopiero dla książki pozyskiwać, czy też tylko jej ten kontakt ułatwić.

Poza oddziaływaniem szkoły na wytwarzanie pewnego poziomu przysposobienia czytelniczego, szkoła przedstawia dla bibliotek jeszcze jedną możliwość. Ponieważ długi zapewne czas upłynie, nim biblioteki dopracują się w gromadach kadr zbliżonych poziomem do nauczycieli, cenną więc i pożądaną będzie zawsze ich koleżeńska pomoc i opieka nad młodą zwłaszcza kadrą bibliotekarzy. Może ona ułatwić bibliotekarzom nawiązanie w trudnych wypadkach do autorytetu i doświadczenia ciała pedagogicznego.

Należy jednak ubolewać, że wciąż jeszcze są i powtarzają się mimo zarządzeń władz szkolnych wypadki, kiedy szkoły powstrzymują młodzież od korzystania z bibliotek powszechnych, zamiast ją do tego już w czasie nauki szkolnej zaprawiać. Faktem jest, że we wsiach, gdzie unia personalna łączy szkołę i bibliotekę, frekwencja młodzieży i jej współdziałanie w aktywie bibliotecznym daje wspaniałe rezultaty. Można wymienić sporo takich przykładów skutecznego księgonosztwa bibliotek, jak we wsi Konczewo, pow. Mława, Kołaczyce, woj. rzeszowskie czy Hrebenne w woj. lubelskim, i wiele, wiele innych. Poza korzyścią w pozyskiwaniu czytelników dla biblioteki praca ta przynosi często doskonale efekty w postaci wzmoczonego rozwoju umysłowego samych księgonoszy, kiedy dla pozyskiwania odbiorców prowadzą propagandę książek, które sami starają się przed tym poznać. Na ogół — porównawczo biorąc — przysposobienie czytelnicze i ogólne czytanie młodzieży wiejskiej jest słabsze niż w miastach, a przy ubóstwie i sporadyczności innych wpływów kulturalnych, w które obfituje miasto, powinno te braki zastąpić częściowo bardziej rozwinięte czytelnictwo.

W tym zespole czynników kulturalnych działa na wsi biblioteka, ale jakże często kroczy ona samotną drogą nie dostrzegając więzi łączącej książkę z życiem. Musimy sobie powiedzieć, że czas już, byśmy nauczyli wszystkich bibliotekarzy wydobywać z książek, którymi w swej bibliotece dysponują, to co jest po-

trzebne życiu gromady i nieść ludziom po to, aby mogli oni w oparciu o książkę, wiedzę w niej zawartą, o doświadczenie gdzieś już przez kogoś przeżyte — rosnąć oraz bogacić i ugruntowywać swą świadomość, swoje przekonania, zasoby wiadomości o świecie i życiu. Bo przecież w tym właśnie wyraża się sens tego, co nazywamy uspołecznieniem pracy bibliotekarza, to co go czyni działaczem kulturalnym, świadczy o jego przydatności społecznej. Umiejętność wzięcia się w środowisko, przejęcia się jego żywą problematyką jest warunkiem pracy biblioteki. I dlatego nic, co się dzieje w gromadzie, nie powinno być bibliotekarzowi obce i nikt z mieszkańców, potencjonalnych czytelników nie powinien ująć jego uwagi. Musi on — i na to chciałabym szczególnie położyć nacisk — umiejętnie dozować swój wysiłek, poświęcając go i tym, których chce pozyskać dla biblioteki, i tym którzy już z niej korzystają.

W minionym dziesięcioleciu biblioteki były jeszcze instytucją młodą, kadry były nowe, a zadania bibliotek trudno było czasem pomieścić w ramach dni nabrzmiałych wagą dziejowych politycznych i gospodarczych przemian. Gdzież tu o książkach i ich propagandzie mówić z działaczami, gdy oni budują samo życie. Z pomocą przyszły bibliotekom inicjowane centralnie — i słusznie — wielkie imprezy kulturalne: Dni Oświaty, Książki i Prasy. Później dołączyła swą działalność Rada Czytelnictwa i Książki, a niebawem także ogólnopolskie konkursy czytelnicze z konferencjami i zlotami.

Ta społecznie organizowana odsiecz pomagała istotnie bibliotekom, bo każda z nich stwarzała atmosferę odświeżoną, w której książka stawała się ośrodkiem zainteresowania wszystkich, od dziecka do starca i od wsi do sal reprezentacyjnych w stolicy, gdzie o książce z prostym, szarym człowiekiem rozmawiali najwyżsi dostojnicy.

Podnosiło to rangę książki w odczuciu samego bibliotekarza i uczyło środowisko rozumieć wartość książki.

W pierwszej fazie działalności sieci bibliotecznej na wsi, zatem na terenie najbardziej zaniedbanym w okresach poprzednich, trzeba było istotnie zdobywać dopiero miejsce dla książ-

ki w życiu mas. Starano się więc biblioteki uzbroić w formy pracy o masowej sile oddziaływania. Propaganda książki i biblioteki wysunęła się w pracy bibliotek na pierwsze miejsce.

To dominujące znaczenie form propagandowych w pracy bibliotek musiało też znaleźć odbicie w szkoleniu bibliotekarzy, tym bardziej, że około zawodu i pracy bibliotekarzy wytworzyła się w dawniejszych czasach w społeczeństwie nie zawsze usprawiedliwiona atmosfera opinii i sądów, upatrujących w bibliotece raczej miejsce wypoczynku niż działalności, przywodzące na myśl nie ognisko nauki czy kultury, ale właśnie zacisza wśród książek. Tymczasem nowa rola bibliotek wymagała, aby bibliotekarz nauczył się przemawiać głośno, z temperamentem, w sposób działający na wyobraźnię, aby stwarzać dla książki sprzyjający klimat w otoczeniu. Zmieniło się samo pojęcie biblioteki. To nie miał już być „uporządkowany zbiór książek” — jak ją nazywały dawne encyklopedie, ale promieniująca swym wpływem na środowisko „instytucja kulturalno-oświatowa” — jak wyraz „biblioteka” objaśnia Wielka Encyklopedia Radziecka.

Powiedzmy sobie szczerze: te zadania przekraczały często możliwości naszych słabych, bo nowych przecież i pobieżnie szkolonych sił bibliotekarskich. Praca taka bowiem wymaga równie wysokiego stopnia przygotowania politycznego jak i znajomości materiału książkowego, jak również opanowania podstawowych wiadomości warsztatowych, niezbędnych do orientacji w posiadanych zasobach i do zabezpieczenia ich jako dobra publicznego, a nadto jeszcze wymaga talentu pedagogicznego, bez którego trudno trafiać do ludzi. Trudności w należytych uposażeniu pracowników bibliotecznych w porównaniu z wysokimi wymaganiami, jakie im stawiała ich praca — stwarzały płynność kadr i dosyć powolne tempo ich dojrzenia.

I dlatego może mimo wielu niewątpliwych osiągnięć w oddziaływaniu na czytelników różnych form propagandy książkowej, jak: spotkania z autorami, kiermasze, loteria książkowa, konkursy błyskawiczne itp., musimy w tym okresie zanotować i sporo popełnionych błędów i zaniedbań, które nie pozostały

bez wpływu na stan ogólny czytelnictwa w Polsce, a w szczególności na wsi.

Największym błędem było, że słuszne w zasadzie hasła: Wyjdziemy z książką do czytelnika, Bibliotekarz działaczem społecznym — pojęto w wielu wypadkach zbyt wąsko i zbyt dosłownie. A za daleko idące uproszczenie prowadzi nieuchronnie do wypaczeń. Takim wypaczeniem pracy bibliotek stało się często spotykane zmechanizowanie bezpośredniej obsługi czytelnika na rzecz jedynie i wyłącznie stosowanych form z czytelnikiem masowym. Zacierało to sens pogłębionej wychowawczej pracy z książką, ujawniając dla oczu obserwatorów z zewnątrz, dla aktywu społecznego przede wszystkim, dwie tylko strony działalności biblioteki; formy masowej propagandy czytelnictwa i technikę biblioteczną. Kryterium oceny pracy wychowawczo-kulturalnej biblioteki zaczęło się wyrażać w liczbach organizowanych imprez masowych. Wyniki te zwalniały niejako bibliotekarza z troski o faktyczny, bezpośredni wpływ wychowawczy doboru książek dla czytelnika i od wnikliwego wiązania świadczeń biblioteki z aktualnymi zagadnieniami życia środowiska.

Przy słabej kadrze gromadzkiej spłycało to pracę bibliotek, a zarazem utrudniało zrozumienie jej istotnego sensu samym bibliotekarzom, a cóż dopiero mówić o patrzącym na bibliotekę od zewnątrz środowisku. Ujawnił to w sposób szczególnie wyrazisty okres trwania kolejnych ogólnokrajowych konkursów.

Bibliotekarze, którzy mieli dobrze już zorganizowany warsztat pracy, dobre przygotowanie ogólne i fachowe — znaleźli w konkursach pomoc w pozyskiwaniu czytelników, ale tam gdzie bibliotekarz boryka się jeszcze z trudnościami oponowywania materiału książkowego i metod pracy z czytelnikiem (a takich bibliotekarzy gromadzkich mamy dużo na wsi) zła organizacja konkursów, przeladowanie sprawozdawczością i administracją, pogoń za rekordami liczbowymi — spychały na drugi plan codzienną troskę o czytelnika, utrudniały bibliotekom wykorzystanie atrakcyjnych form konkursowych dla trwałego zespolenia uczestników konkursu z biblioteką.

Zagubienie w działalności bibliotek form bezpośredniej pracy z czytelnikiem miało swój wpływ także na powstanie nieporozumień w rozróżnianiu właściwości pracy bibliotek i świetlic.

W czasie, gdy bibliotekarze byli jedynymi aktywnymi i zorganizowanymi w sieci wojewódzkiej pracownikami kulturalno-oświatowymi w terenie, spadał na nich często cały ciężar propagandy kulturalnej, łącznie z organizowaniem zespołów tanecznych, recytatorskich czy teatralnych. Wywiązywali się z tego, jak umieli, i obowiązek ten musi ich nadal obciążać tam wszędzie, gdzie brak jest świetlicy. Ale nie negując słuszności inicjowania i tych również form pracy kulturalnej przez bibliotekarzy w ramach pracy społecznej i w zależności od uzdolnień i przygotowania — powinniśmy jednak walczyć z tendencją do zacierania odrębności pracy bibliotek i innych ośrodków i zespołów pracy kulturalnej, bo brak jasnego podziału pracy prowadzi nieuchronnie do zamętu. Zwłaszcza zaś grozi to w momencie, gdy wypaczenia w pracy bibliotek nie zostały jeszcze zlikwidowane, a świetlice nie sprecyzowały jasnego programu swej pracy, z pełnym zharmonizowaniem elementów wychowawczych i imprezowo-rozrywkowych, które jak dotąd wyraźnie przeważają.

Niewątpliwie istnieje strefa wspólna w pracach tych instytucji, są nią zespołowe formy pracy z czytelnikiem, wszelkie zespoły czytelnicze, samokształceniowe, konferencje, spotkania z autorami itp. i tutaj nie tylko wskazane, ale wręcz konieczne jest ścisłe współdziałanie biblioteki ze świetlicą: bibliotekarz powinien umieć przede wszystkim przyjść z pomocą doborem tematyki, literatury, metody prowadzenia samej pracy z książką, a świetlicowy powinien wesprzeć pracę biblioteki swoją organizacyjną sprawnością, inicjatywą w pozyskiwaniu uczestników. Ale z tego nie wynika ani konieczność organizacyjnego, lokalowego czy personalnego wiązania obu instytucji, ani np. konieczność wspólnego szkolenia. Bo poza tym obie instytucje mają także poważne strefy własnej działalności i własny zasób środków działania.

Istniejące niewątpliwie przykłady łączenia obu tych zakresów działalności nie mogą stanowić dostatecznej podstawy do wniosku o celowości takiego właśnie generalnego rozwiązywania sprawy. Celem świetlicy jest: przez atrakcyjne formy zajęć zespołowych skupiać i wychowywać kolektyw, biblioteka zaś ma zdobywać czytelników, aby dać im pogłębienie wiedzy i ich stosunku do zagadnień upowszechnianych przez piśmiennictwo. Ma czytelnika nauczyć korzystania z książki w różnych okazjach życia. Pogłębiony zaś stosunek do książki i jej treści oznacza przeżywanie wraz z autorem jego odkryć, konfliktów, trudności, triumfów i klęsk. Biblioteka ma przez książkę pomagać w urabianiu światopoglądu, charakteru, zainteresowań. Oczywiście wychowawczo działa wszystko, co się wokół nas dzieje, ale właśnie wpływ książki bywa często przeżyciem o bardzo intymnym charakterze. Może być sporadycznie przeżywany zespołowo, ale nie zawsze, szczególnie nie wtedy, gdy jest najbardziej ważny i cenny, w momentach klęsk i załamań, w momentach odczuwania zawstydzienia z powodu niewiedzy, lub w chwilach, gdy szuka się odpowiedzi na niepokojące wątpliwości (patrz film „Żurbinowie“). A jeśli my dziś inaczej rozumiemy ciszę bibliotek niż pojmowali ją bibliotekarze dawnych epok, to jednak właśnie cisza jest przecież warunkiem skupienia myśli, umożliwia głębsze wniknięcie w zagadnienie, które nas zajmuje i jest dla pracy bezpośredniej z książką niezbędna, a o tę ciszę jakże trudno w rozgwarze świetlic. My zaś musimy przecież dążyć do tego, by wszystkie nasze biblioteki posiadały czytelnie, w których w spokoju czytelnicy mogliby korzystać z nagromadzonych w bibliotece skarbów kultury.

Bibliotekarz musi nauczyć się łączyć harmonijnie pracę bezpośrednią z czytelnikiem, wychowawczo-oświatowe poradnictwo w sprawach właściwej lektury, zapobiegliwość w dostarczeniu czytelnikom potrzebnych książek, ze skuteczną troską o rozszerzanie kręgu czytelników i docieranie z książką wszędzie, gdzie jeszcze nie zdobyła ona sobie wiernych przyjaciół.

Fakt, że bibliotekarze sami często nie kształcą się dostatecznie na książkach i dlatego nie umieją wskazać do nich drogi czytelnikom, przemawia za tym, że trzeba pogłębić samą treść szkolenia bibliotekarzy, nie tylko formy pracy im przekazywać, ale także ułatwiać poznawanie książek i uczyć dostrzegania ich wychowawczych i dydaktycznych możliwości oddziaływania.

W bibliotekach radzieckich bibliotekarz dostawszy nowy transport książek i przeglądając je przy opracowywaniu, rozważa, komu mogą się one przydać. Wyjmuje z szufladki karteczkę z gotowym nadrukiem, wpisuje na niej tytuł książki i adres przypuszczalnie zainteresowanego tematem czytelnika i wysyła do niego to zawiadomienie o nadejściu książki. Kiedy zaś czytelnik zgłosi się po książkę, zapisuje nie tylko sam suchy numer inwentarzowy, ale także autora i tytuł książki, aby wiedzieć, co kto już czytał i czym się interesuje. Bibliotekarz radziecki wie, że do niego należy troska o zapewnienie czytelnikom książek, które są im potrzebne, a książkom — czytelników, którzy na nie czekają. I musi mieć czas na to, bo to jest jego praca.

Bibliotekarz radziecki musi mieć także czas na to, aby gdy ktoś chce kolejno zaznajamiać się z literaturą jakiegoś przedmiotu czy jakiejś dziedziny, wyszukać dla niego albo z nim razem tytuły przydatnych dla niego książek i dbać o to, aby je otrzymywał w przewidzianej kolejności. Napisany ręcznie czy drukowany plan czytania przypina do karty czytelnika, aby mieć ewidencję wykorzystania planu.

Bibliotekarz radziecki odbywa ze swymi czytelnikami konferencje, przeglądy nowości, zebrania informacyjne o ciekawszej problematyce fachowej lub ogólnej, ale w każdej z tych prac pozostaje bibliotekarzem-oświatowcem, namiastką w danym środowisku „Uniwersytetu Powszechnego“. I to są jego główne zadania. Oczywiście, kiedy trzeba robi gazetkę, plakat, czy wystawę, ale są one dla niego formą zbiorowej informacji w sprawach interesujących większą liczbę ludzi, robi je dlatego,

że sam czuje potrzebę uproszczenia tą drogą swej normalnej pracy.

U nas przy dużej rozbudowie form propagandy czytelnictwa utonęły w nich niepostrzeżenie formy pracy z czytelnikiem indywidualnym. Nie mówi się o nich wiele, ani nie pisze. A przecież oba kierunki pracy są równie potrzebne, a jednostronność — zuboża tylko ich treść i formę.

Dla dobrego spełnienia tych zadań bibliotekarz musi wiedzieć o wiele więcej niż można znaleźć w podręcznikach bibliotecznej techniki, więcej niż wynosi się przeciętnie ze szkoły, a nawet z uniwersytetu, musi znać piśmiennictwo z różnych dziedzin, sam być zarażony pasją czytania i czytać dużo, bardzo dużo, a nadto musi wyrabiać w sobie umiejętność obserwacji otoczenia, interesować się człowiekiem, środowiskiem, życiem, które płynie i codziennie coś nowego przynosi.

Naszym bibliotekarzom brak czasu nawet na analityczne karty czytelnika, choć co dojrzałsi mozolnie w ciasnych kratkach przeznaczonych na numer inwentarza wpisują nazwiska i tytuły książek, bo jest to im potrzebne dla kontaktu z rozwojem zainteresowań czytelnika. Że Biblioteka Publiczna w Warszawie przy tłumach odwiedzających ją czytelników nie może sobie pozwolić na karty analityczne — to zrozumiałe, ale dla czego nie mają ich używać nasi bibliotekarze gromadzcy i uczyć się na nich pracy z czytelnikiem.

Myślę, że racjonalna polityka biblioteczna powinna: odciążyć jak najbardziej bibliotekarzy od prac, które się dadzą wykonać centralnie, postawić bibliotekarzowi wysokie wymagania w zakresie wiedzy o książkach i życiu, skierować jego wysiłki na drogę bezpośredniej pracy z czytelnikiem, aby poczuł się przewodnikiem czytelnictwa w swoim środowisku. Ale wówczas trzeba bibliotekarzowi zapewnić warunki tak pojętej pracy. Przewidzieć czas na jego zapoznawanie się z księgozbiorem, szczególnie z napływającymi nowościami, dać mu podręczny księgozbiór nawet w najmniejszej bibliotece, aby pomagał mu w orientacji w zagadnieniach różnych dziedzin, zapewnić mu właśnie w zakresie tych trudności pomoc wyszkolonego

personelu instruktorskiego biblioteki powiatowej, dostarczać mu na czas potrzebnych pomocy jak bibliografie, przeglądy piśmiennictwa itp., ale zarazem nauczyć go, jak ma z nich korzystać dla własnego przede wszystkim doszkalania się.

Jeśli tak się zorganizuje pracę bibliotekarzy, będą oni mogli istotnie rozwijać się w pracy i zdobywając zasoby potrzebnej im wiedzy zyskiwać także autorytet w swoim środowisku. I wówczas nie będzie kłopotu z niewłaściwym wykorzystywaniem ich w terenie, a wszedłszy jako faktyczni budowniczowie kultury w życie środowiska spełnią dobrze właściwą sobie rolę w zespole prac kulturalno-oświatowych, politycznych, gospodarczych w kraju. I wtedy też nasza sieć biblioteczna potrafi zrealizować w pełni postanowienia dekretu, bo odnajdzie zagubiony w nieskoordynowanych wysiłkach sens swego istnienia.

Dyskusja

STANISŁAW TELEGA — wicedyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki w Szczecinie

Będę mówił o sprawie drażliwej. Celowo chcę wysunąć najpierw tę sprawę w dyskusji, gdyż ma ona zasadnicze znaczenie dla czytelnictwa wiejskiego. O co chodzi? Chodzi o ślepe czytelnictwo tzw. konkursów czytelniczych wiejskich.

Przypomnę, że w noworocznym artykule „Nowej Kultury“ tego roku dyr. Bieńkowski pisał o ostrym starciu dwóch koncepcji czytelnictwa. Jedną z nich nazwał koncepcją czytelnictwa tzw. „propagandystów“ — spod znaku organizacji społecznych. W starciu tych dwóch koncepcji, oświadczył dyr. Bieńkowski, zwyciężyła nie koncepcja bibliotekarzy, lecz „propagandystów“. Dlaczego? Pisząc o tym dyr. Biblioteki Narodowej dodaje wymownie i cierpko „Okazało się, że »propagandyści« korzystając z najwyższego poparcia nie wahali się nawet swych przeciwników zaliczyć do obozu wrogów socjalizmu“. To stwierdzenie jest bardzo wymowne. Jeżeli po 6 latach nieustającego konkursu czytelników wiejskich p. Bieńkowski dochodzi do tak

cierpkich wniosków, to znaczy, że z czytelnictwem wiejskim jest źle.

Widać z tego, że „odwilż“ kulturalna nie dotarła jeszcze do „propagandystów“, skoro biją oni nadal w swych przeciwników z najcięższego kalibru ZSch-ematyizmu. Mamy już za sobą wielką kampanię walki ze schematyzmem w sztuce. Okazuje się jednak, że istnieje jeszcze jeden nieprzewyciężony schematyzm, który nazywa się „ZSch-ematyizmem czytelnictwem“ (*śmiech na sali*). Ten schematyzm w czytelnictwie — to 6 etapów konkursu czytelników wiejskich. Ta nieprzerwana, od 6 lat trwająca kampanijność w czytelnictwie, żywiołowość, ankietowość, zjazdowość itp., podważa coraz bardziej warsztatową stronę pracy bibliotecznej i zamazuje narodowy plan gospodarczy bibliotek w zakresie czytelnictwa.

Wprawdzie w ostatnim etapie konkursu czytelników wiejskich wypłynął jeden ważny i pozytywny element, mianowicie plan czytelniczy gromady, ale i ten nie jest w zasadzie rzeczą nową, gdyż plan czytelniczy mieścił się od dawna w pracy każdej biblioteki i stanowił zasadniczą siłę napędową czytelnictwa. Znamienne jest jednak, że „propagandyści“ odkryli ten plan dopiero po 6 latach trwania konkursu, po 6 latach uczenia się czytelnictwa. Jak tak dalej pójdzie, odkryją może jeszcze inne elementy pracy bibliotecznej, tylko że my od dawna wiemy i od dawna je stosujemy w bibliotekach.

Co uderza w tych konkursach, to zdumiewająca ich długoletniość, która zatracą podstawową cechę konkursu — jego emocjonalność. Jeżeli się emocję powtarza co roku, przestaje ona wreszcie być emocją, a staje się planową akcją skupu żywca czytelniczego. Staje się ślepyim czytelnictwem, w którym z góry wiadomo, kto otrzyma nagrodę. Ślepe czytelnictwo, to przekaskiwanie warsztatowej strony pracy bibliotecznej i narodowego planu czytelnictwa, stwarzanie dwóch statystyk i dwóch planów czytelniczych (konkursowych i własnych), wprowadzenie zamętu i chaosu.

Do czego prowadzi taka długoletniość konkursu, dowiodło ostatnie, ubiegłoroczne zebranie bibliotekarzy w CZB, na któ-

rzym niektórzy bibliotekarze powiatowi pytali się podczas ostrej krytyki konkursu: „a jak się będzie rozwijało czytelnictwo, jeżeli nie będzie konkursów“. Zatracili oni już poczucie, że mają własny plan czytelniczy od 10 prawie lat i utożsamiali czytelnictwo z konkursem, cel ze środkiem, zasadę z formą. Doszliśmy więc po 6 latach do tego, że utożsamiamy już czytelnictwo z konkursem, a konkurs z czytelnictwem.

Praca z czytelnikiem, praca świadoma i planowa ma sens tylko wtedy, gdy oparta jest o świadome kierowanie książką w oparciu o znajomość księgozbioru, a więc własnych katalogów bibliotecznych, o znajomość struktury własnego księgozbioru, który bez katalogu jest ślepyim księgozbiorem, o świadomą informację biblioteczną i bibliograficzną, na które nie zwraca się zupełnie uwagi w konkursach czytelniczych.

Wiem np. z całą pewnością, że w trzech co najmniej województwach księgozbiór bibliotek gromadzkich opracowany jest zaledwie w jednej trzeciej. Co to znaczy? Znaczy to, że w województwach tych istnieje ślepy księgozbiór, bez katalogów bibliotecznych, bez świadomej informacji katalogowej. Czy w innych województwach jest lepiej? Napewno nie. Oto do czego dochodzimy po 6 etapach konkursu, w których nie pytano nikogo, jak jest u niego z katalogiem, z opracowaniem księgozbiorów, z informacją bibliograficzną, z wykonywaniem planów czytelniczych, pytano natomiast, ile pozyskał czytelników w konkursie, ile zebrał ankiet, ile jest zespołów czytelniczych, które czytają co roku te same książki? Dochodzimy w ten sposób do ślepego czytelnictwa, które było może dobre parę lat temu, ale nie teraz.

Ślepy księgozbiór — to ślepe czytelnictwo, ślepa kampanijna statystyka — to ślepe czytelnictwo. Ślepa bibliografia — to spłycenie czytelnictwa. Do jakiego stopnia zlekceważono w dotychczasowych konkursach opracowanie księgozbioru i jak do tego podchodzą tzw. „propagandyści“, może o tym świadczyć wrześniowy numer *Pracy Świetlicowej* z 1955 r., w którym jedna z głównych „propagandystek“ z ZSch daje taką recepturę na opracowanie księgozbioru: — „W zastępach wyros-

łych w konkursie czytelników... (trzeba) dostrzec tych, którzy pomogą bibliotekarzom w uporządkowaniu księgozbiorów, w ich skatalogowaniu i innych pracach“.

A więc chłopci biorący udział w konkursie mają pomóc bibliotekarzowi w skatalogowaniu i sklasyfikowaniu księgozbioru (*śmiech na sali*). Dlaczego się śmiejecie? Tak pisze, tak radzi nam główna „propagandystka“ ZSCH! Takie pojęcie o pracy bibliotecznej mają ludzie, którzy organizują pracę czytelniczną na wsi. Przeciwwstawienie się temu grozi, jak mówi p. Bieńkowski, zaliczeniu nas do „obozu wrogów“ lub — jak pisze dosłownie ta sama propagandystka — wycofaniu się z centrum kluczowych pozycji rewolucji kulturalnej w ciszę i osamotnienie. A więc konkurs — to „kluczowa pozycja rewolucji kulturalnej“, a wycofanie się z konkursu — to „cisza i osamotnienie“.

Chcę tu jeszcze jedną rzecz podkreślić. Niedawno, tego roku dostaliśmy nowy program szkolenia bibliotekarzy gromadzkich i powiatowych. Przyznam się, że przeraziłem się tego programu. Nie ma w nim bowiem — poza niewielką dawką pracy oświatowej — ani jednego zasadniczego problemu bibliotekarskiego. Jest muzyka i aktualności, a nie ma nauki o bibliografii. Są zgadywanki i turnieje, które mają pewien sens w jakiejś rozsądnej proporcji do pracy bibliotecznej, nie ma natomiast tak zasadniczej sprawy jak szkolenie w klasyfikowaniu i katalogowaniu. Słusznie. Po co uczyć bibliotekarzy tego, co mają zrobić „zastępy czytelników wyrosłych w konkursie“. Są „kąciki agrobiologiczne“, a nie ma jakiegoś agrominimum wiedzy rolniczej dla bibliotekarzy. Nie ma historii literatury, natomiast są wycieczki do Zoo i zabawy kotylionowe. Mówię o tym dlatego, że widzę wyraźny związek między koncepcją ślepego czytelnictwa zawartego w konkursach czytelnicznych, a tym nowym programem szkolenia bibliotekarzy. W tym roku nie pytano nas nawet, jak my się zapatrujemy na ten nowy program szkolenia. Odgórnie zarządzono i zakomenderowano ten program i tak zaczęła się już w terenie ta „zabawa kotylionowa w bibliotekarstwo“. U nas odbyło się już pierw-

sze takie seminarium nowego typu. Urządzono na nim m. in. „sąd nad autorem“ powieści. Wybrano Gałaja „W rodzinie Lebidów“. W trakcie tego „sądu“ skazano Gałaja na rok przerwy w pisaniu książek. Po roku przerwy pozwolono mu łaskawie pojechać w teren w celu zapoznania się z realnym życiem wsi. W tym procesie pokazowym wybrano pierwszego lepszego uczestnika seminarium i polecono mu być autorem. Człowiek ów nie czytał Gałaja, a miał go bronić. Bronił więc w sposób ośmieszający autora.

Oto jak pojmuje się nowe formy szkolenia bibliotekarzy. Jest w nich ten sam „duch“ ślepego czytelnictwa propagandystów. Jest to samo spłylenie czytelnictwa. Dlatego właśnie nad tak pojętą koncepcją czytelnictwa nie możemy spokojnie przejść do porządku dziennego, nawet jeśli by nas za to miano zaliczyć do „obozu wrogów socjalizmu“.

WŁADYSŁAW MALEWSKI — dyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki w Białymstoku

Chciałbym poruszyć przede wszystkim zagadnienie jakości księgozbioru. Jako skutek centralnego zaopatrzenia mamy takie rezultaty, że 60%—80% książek w bibliotekach gromadzkich to są książki nieaktualne, nie budzące żadnego zainteresowania i nie zachęcające do czytania. W bibliotece Miejskiej i Wojew. w Białymstoku — podaję to dla przykładu — około 50% książek jest wcale nie czytanych. Jaki stąd wniosek? Należy z dużą ostrożnością i stopniowo usuwać martwe dla czytelnictwa pozycje i dawać po nich miejsce nowo zakupionym książkom. Rozwiązania wymaga też sprawa dekompletów. Należałoby wznawiać brakujące pozycje, ewentualnie przeprowadzić akcję wymiany między bibliotekami.

Dalsza sprawa — dość drażliwa — sprawa organizacji zakupu książek dla bibliotek.

Godzi ona w interesy biblioteki powszechnej, ponieważ przy dzisiejszym systemie rozdzielnika nie można się kierować potrzebami poszczególnych bibliotek, a zamówienia trzeba

traktować szablonowo. Np. jeżeli spośród 50 bibliotek chcemy 10 bibliotek gromadzkich zaopatrzyć w pozycję „Chata za wsią“ Kraszewskiego, to stosując sztywny rozdzielnik musimy zakupić ją dla wszystkich 50 bibliotek. Tak to w planie wyszło i dlatego biblioteki będą bardzo ubogo zaopatrzone w ciekawe i pożyteczne tytuły. Jaki stąd wniosek? Pozostawić bibliotekom kredyty na indywidualny zakup książek, a tylko część kredytów zostawić do dyspozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki. To byłyby dwa zagadnienia łączące się z jakością księgozbiorów.

Referentka poruszyła sprawę kadr i ja chcę również nawiązać do tego zagadnienia. W sprawie przygotowania pracowników: do służby bibliotecznej należy przede wszystkim przyjmować osoby z przygotowaniem w zakresie pełnej szkoły średniej ogólnokształcącej. Poza tym powinny one zdobyć dodatkowe kwalifikacje przez specjalne szkolenie. Te ustalone wymagania winny być uwzględniane przez prezydium rad narodowych i powinny obejmować pracowników bibliotek wojewódzkich, powiatowych, gromadzkich i związkowych. Znaczna większość pracowników bibliotek powiatowych, a zwłaszcza gromadzkich w naszym województwie, to ludzie o wykształceniu podstawowym, a w szeregu wypadków nawet z niepełną podstawową szkołą. Pośród nich jest dużo wartościowych pracowników, jednakże mają oni zamkniętą drogę do uzyskania kwalifikacji, które są uwarunkowane ukończeniem szkoły średniej. Ci pracownicy nie mają innych możliwości jak uczestniczenie w szkoleniu.

Zdaniem naszym jest wskazaną rzeczą wprowadzenie pełnego, systematycznego szkolenia zaocznego. Pozwólcie więc wysunąć koncepcję takiego szkolenia. Każdy pracownik biblioteczny z ukończoną szkołą winien się zgłosić na zaoczny, do kształcącej kurs w mieście wojewódzkim. Okres szkolenia powinien trwać 5—6 lat i obejmować zakres liceum bibliotekarskiego. Uczestnik otrzymuje materiał w zakresie programu i przyjeżdża do ośrodka na 3-dniowe konsultacje co dwa mie-

siące. W okresie wakacyjnym bierze udział w sześciotygodniowym kursie; składa kolokwium dwa razy do roku.

Podaję tę koncepcję w dużym skrócie. Jeżeli jest ona możliwa do przyjęcia, zespół nasz jest gotów przygotować dokładny projekt, bardziej szczegółowy, obejmujący cały cykl szkolenia. Ostatecznie przecież musimy się kiedyś dopracować własnych kadr, które przez systematyczną pracę dokształcającą dojdą do właściwych, pełnych kwalifikacji. Wielu na tej drodze odpadnie, wielu uzyska kwalifikacje częściowe, ale pewna liczba bibliotekarzy osiągnie doskonałość zawodową i podstawę do wyższych stawek uposażeńowych.

Kiedy mowa o kadrach, należy zobowiązać Prezydium Rad Narodowych, żeby przy zatrudnianiu nowych pracowników bibliotecznych dokonywały jednak doboru. Jest to konieczne, aby zlikwidować zatrudnianie w bibliotekach pracowników nie według przydatności, a raczej z powodu braku przydatności do innej pracy (*oklaski*).

JAN MAKARUK — Centralny Zarząd Bibliotek, Warszawa

Dr Telega nie lubi propagandzistów, więc będę mówił jako wychowawca. Chcę poruszyć zagadnienie, które nie bardzo jasno wystąpiło w referacie. Biblioteka jest placówką usługową. Tak ciągle mówimy i tak jest. Ale wydajemy statuty i w nich jest powiedziane, że biblioteka służy socjalistycznemu wychowaniu, a zatem jest placówką wychowawczą. Jeśli zaś jest placówką wychowawczą, to nie możemy ograniczać się do pracy organizacyjnej w naszej placówce, ale musimy pomyśleć trochę głębiej o tym, czym jest książka jako czynnik wychowawczy. Jeżeli tak, to trzeba podejść do tego zagadnienia od tej strony, że nie tylko książka jest czynnikiem oświecenia, ale trzeba znać i środowisko ludzkie, a więc tego, kogo mamy wychować. Jeżeli tak, to spójrzmy jak wyglądają nasi wychowankowie na wsi. Wiś ma dzisiaj większe możliwości rozwoju kulturalnego nie tylko dlatego, że

książka już tam dotarła, ale dlatego, że chłopci mają więcej czasu wolnego, do czego przyczyniło się umaszynowanie rolnictwa. Tak samo kobiety pracują mniej, bo nie zajmują się przędzeniem, więc mają więcej czasu do czytania. Ten czas, który kiedyś był wypełniony zajęciem, obecnie jest wolny i ten czas wolny zużytkowuje się na plotkę — wychowawczo nie pożądaną, ten czas zużywa się na gry w karty, na pijatykę. Jeżeli jest taki stan u tych, których mamy wychowywać, to przecież o tym wiedzieć powinniśmy.

W referacie dotknięto sprawy młodzieży, ale stanowczo za mało. Powiedziane było, że młodzież po wyjściu ze szkoły mało czyta. Dalej powiedziane było, że winę tego ponosi częściowo szkoła. A w czym tu tkwi rzecz? W tym, że programy szkolne mówią o książce od I oddziału do VII włącznie, ale ciekaw jestem, czy wizytatorzy Min. Oświaty zbadali, jak to się przedstawia realizacja tego programu, czy kierownicy szkół urządzali wycieczki uczniów do bibliotek publicznych, nie tylko ażeby się z nimi zapoznać, ale i żeby uczniowie mogli się konkretnie zapisać na czytelników, tak aby po ukończeniu szkoły nie było przerwy w kontakcie z książką. Pytałem o te sprawy w kilkudziesięciu szkołach, ale tylko w jednym wypadku, a było to w Prudniku, zaprowadzono dzieci do biblioteki i powiedziano jak zostać czytelnikiem. A przecież łatwiej bibliotekarzom pójść do kierownika szkoły, żeby mu powiedzieć co i jak, aniżeli później z trudem zdobywać czytelników.

Była w referacie krótka wzmianka, że młodzież i starsi mało czytają książek, a przeważnie poradniki. Tak sprawy nie można stawiać i trzeba sobie powiedzieć, dlaczego jest tak a nie inaczej. Mnie się zdaje, że wódka jest bardziej pożądana aniżeli pójście do biblioteki. Jeżeli jednak jesteśmy placówką wychowawczą, to musimy szukać wychowawczych środków. Środki od góry już się montują, a teraz my musimy myśleć o tym, w jaki sposób wyjdziemy im na spotkanie.

Nie wiem, ilu bibliotekarzy bezpośrednio zastanawiało się nad tym, jakie walory ma książka i jak ona podziela na naszego wychowanka. Na to pytanie nie znajduje się odpowiedzi, a przynajmniej bardzo, bardzo rzadko.

Ciągle operujemy powiedzeniem, że książki fachowe rolnicze podnoszą produkcję, ale mało zajmujemy się tym, co rolnik przeżywa, gdy zdobywa tę wiedzę. Na ten temat i w prasie mało się pisze i między nami za mało się mówi. Tam gdzie taką lekturę wykorzystuje się, tam wzrastają i miczurinowskie koła, ale trzeba to widzieć, żeby ten moment wykorzystać. Jeżeli stawiamy zagadnienie chuligaństwa i mówimy o walce z nim, to w jaki sposób my jako bibliotekarze podejmiemy do tej sprawy. Na ten temat niewiele się mówi. Zagadnienie dotyczące czytelników starszych: W wielu wypadkach jest tak, że brak światła czy okularów przeszkadza w czytelnictwie. Trzeba i takim zagadnieniem się zainteresować i takie zagadnienia poruszać.

Poruszono tu, że w programach seminariów są niedociągnięcia. Istotnie są, ale założenia programów są słuszne. Wśród całego szeregu różnych środków wychowawczych książka stanowi środek, który można najbardziej wykorzystać. W świetlicy i w bibliotece należy pouczać ludzi i wspólnie się nad tym zastanawiać, w jaki sposób należy korzystać z książki. Byłem na jednym ze zjazdów, gdzie mówiono na tematy oświatowe i dopóki się mówiło ogólnie, to było dobrze, ale gdy zaczęło się mówić o urządzeniu gabinetu metodycznego — to nastąpiło milczenie, bo tu trzeba fachowego przygotowania.

Jeżeli chodzi o wnioski, to zdaje się, że w tej dziedzinie trzeba by uderzyć w dwóch kierunkach: 1. dążyć do poznania środowiska od strony możliwości i chłonności czytelnictwa 2. zwrócić w szkoleniu bibliotekarzy więcej uwagi na przygotowanie pedagogiczne i na metodyczne wykorzystanie książki w pracy (*oklaski*).

ZYGMUNT BIELAJ — kierownik Biblioteki Powiatowej, Konin,
woj. poznańskie

Chciałbym zastanowić się nad zagadnieniem naszych kadr oraz nad stosunkiem rad narodowych do pracy bibliotekarza. Kadry bibliotekarzy najniższych są podstawą naszej pracy. Właśnie w gromadzkiej bibliotece i tam dopiero zaczyna się czytelnictwo, a od góry aż do biblioteki powiatowej to jest na razie gadanina. Wnioski wyciągam na podstawie doświadczeń z powiatu Konin i na podstawie krótkiej obserwacji innych powiatów. Wszystkim nam wiadomo, że kadry nasze nie są odpowiednie. Główną przyczyną tego jest niskie uposażenie, które wynosi dla kierownika biblioteki gromadzkiej o wykształceniu ogólnym 600 złotych, a o wykształceniu bibliotekarskim 660 zł. Absolwent szkoły średniej, gdy zobaczy, jaki to jest autorytet bibliotekarza gromadzkiego, to powiada: ja wolę być zwykłym urzędnikiem za 600 złotych i będę piórem pracował.

Co to jest bibliotekarz w gromadzie? Wiemy, że bibliotekarz gromadzki jest gońcem do dostarczania nakazów do poszczególnych wsi, jest sekretarzem komisji do szczepienia psów, jest przewodniczącym komisji do walki ze stonką ziemniaczaną, jest sekretarzem w gromadzkiej komisji konkursowej i jest jedynym wykonawcą zaleceń tej komisji (*długotrwale oklaski*). Dlaczego tak się dzieje, czy rzeczywiście ludzie w bibliotekach nie potrafią robić pracy związanej z czytelnictwem, czy my kierownicy i instruktorzy nie potrafimy ustawiać tych ludzi. Czasem jesteśmy na takim poziomie, że potrafimy, ale ja jako kierownik biblioteki powiatowej jedną trzecią część swojego czasu urzędowania — a mój czas nie jest określony, bo się jeździ, a raczej za przeproszeniem chodzi (*oklaski*) — poświęcam na mobilizację przewodniczących i sekretarzy gromadzkich rad narodowych, nawołując ich nawet nie do pozytywnego ustosunkowania się do czytelnictwa, a tylko, żeby nie odrywali bibliotekarzy od pracy. Na tym polega sprawa mobilizacji rad narodowych.

To może leży w kompetencji Instytutu Czytelnictwa

i Książki, ale przeprowadziłem sam wśród pracowników rad narodowych badanie, ilu przewodniczących i sekretarzy jest zapisanych do biblioteki. Wypadło mi 30%. Gdy jednak wysłałem pisma, to wiele osób zaraz przyszło do biblioteki (oklaski).

Nam ciągle się mówi o mobilizowaniu rad narodowych zarówno powiatowych jak gromadzkich. Ja powiem, jak zmobilizowałem rady narodowe. Pewnego dnia przysyłają mi pismo za pośrednictwem Oddziału Kultury, że jako aktywnemu pracownikowi rady narodowej powierza mi się opiekę nad gromadzką radą narodową. Zadanie polega na terminowym i odpowiednim przysyłaniu sprawozdań z akcji skupu zboża, skupu mleka itd. Idę do sekretarza Prezydium i mówię: nie odmawiam, ale wolałbym, żeby wśród tych zadań były sprawy kultury i w ogóle życia kulturalnego gromady. Na to sekretarz odpowiedział: istotnie, macie rację, ale na razie tak jest nam ciężko z tym skupem zboża i z tym mlekiem, że nie można było zająć się czym innym.

Taki jest stosunek rad narodowych. A dlaczego? Swego czasu biblioteki były przy wydziałach oświaty, obecnie jesteśmy przy oddziałach kultury, a wszyscy z nas czytając prasę wiedzą, jak określano kierowników oddziałów i kierowników referatów bibliotek — że to są ludzie do wszystkiego, tylko nie do kultury. Gdy zapytałem, dlaczego tak jest, odpowiedziano mi: a skąd otrzymujecie pobory? Z Prezydium. W tym miejscu chcę nawiązać do spraw budżetu. Te pobory — to zasadniczy budżet zarówno bibliotek powiatowych jak i gromadzkich. Z budżetu tego 85% idzie na pobory, a 15% to są wydatki rzeczowe: węgiel, opał, kapitalne remonty lokalu, dachu itd. W naszym powiecie z budżetu zostało na to 13 000 zł. Tak wygląda sprawa, że jesteśmy na łasce budżetu Prezydium Rad Narodowych. Mam wrażenie, że Centralny Zarząd Bibliotek nie weźmie mi tego za złe, że przedstawiam zgodnie z prawdą negatywną stronę zagadnienia. Nie wiem, czy koledzy podzielają moje zdanie, ale ja sędzę, że nad tym należałoby się zastanowić. (oklaski).

LEON PAWLAK — Dyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki im. E. Raczyńskiego w Poznaniu

Koledzy mówiąc o kadrach terenowych wysunęli konieczność lepszego zaopiekowania się bibliotekarzem w terenie. Myśl słuszna i należy ją podjąć w dyskusji po to, aby znaleźć właściwe rozwiązanie. Z czym spotykamy się w naszej pracy? Bibliotekarze gminni, obecnie gromadzcy, to ludzie, którzy nie posiadają wykształcenia średniego, a zarządzenie o uposażeniach z dnia 6 lipca 1955 r. było dla nich ciężkim ciosem. Zarządzenie wyraźnie określa termin uzupełnienia kwalifikacji, termin bardzo krótki: rok czasu. Mamy przecież wśród tych kadr wielu ludzi, którzy mają najlepsze chęci do pracy i którzy chcieliby w tej pracy pozostać. Uważam, że propozycja wysunięta przez kol. Malewskiego, aby wzorując się na doświadczeniach innych resortów zaopiekować się tą kadrą, jest bardzo słuszna. Należałoby w skali krajowej zorganizować dla tych bibliotekarzy zaoczne studium, które by umożliwiło im zdobycie wykształcenia średniego. Będzie to pierwsza kadra, która pozostanie w gromadzie, bo wiemy jak dotychczas trudno jest nakłonić absolwenta liceum, ażeby poszedł na wieś. Wieś przecież potrzebuje pomocy i to pomocy stałej i systematycznej, a nie tylko pomocy instruktora, który przyjedzie choćby na cały tydzień, bo wówczas działalność jego jest dorywcza.

Wniosek ten powinien być przekazany sekcji szkoleniowej. Trzeba by wziąć pod uwagę doświadczenia Min. Oświaty, które w pierwszej fazie opierało się również na materiale nieprzygotowanym, a jednak wyszkoliło cenny materiał ludzi, którzy pracują do tej pory w szkolnictwie. Ludzie, którzy zaczęli pracę w szkolnictwie po 7 klasach szkoły podstawowej, ukończyli studia systemem zaocznym. Chciałem tutaj tylko podkreślić, że jeżeli chodzi o gromady, należałoby aby te zaoczne studia były wyraźnie bibliotekarskie.

Chcę teraz zastanowić się, czy wszyscy pracownicy opłacani z budżetu rad narodowych i pracujący w gromadzie na

wsi są właściwie wykorzystani w pracy. Powrócę na chwilę do konkursu czytelników wiejskich: w gromadzkiej komisji konkursowej musi brać udział bibliotekarz, musi być pracownik Zw. Zaw. Prac. Rolnych i Leśnych. A gdzie jest pielęgniarka, która również pracuje na wsi, a gdzie ludzie służby sanitarnej, z którymi nie można się dogadać. Oni też mają czas po obiedzie. Koniecznie trzeba, ażeby związki zawodowe wydały zarządzenia dla swych pracowników na terenie gromad, by pionierzy mające tam swoich przedstawicieli organizowały się wspólnie w sprawach kultury. Wówczas będziemy mieli o wiele większe osiągnięcia. Musimy nakłonić związki zawodowe do opracowania środowiskowego planu na odcinku kultury, ale ze związkami zawodowymi rozmowa nie jest łatwa.

A teraz sprawa sieci gromadzkich bibliotek. Były gminne biblioteki i liczba pozostała nie zmieniona. Ilość gromad natomiast wzrosła i w bibliotekarstwie mamy białe plamy. Sytuacja jaka się wytwarza w tej chwili na odcinku sieci bibliotek gromadzkich wymaga szybkiej decyzji. Mamy trudności przy podziale księgozbiorów w związku z nowymi zarządzeniami. Wiąże się z tym zagadnienie punktów bibliotecznych. Życie pokazuje, że gromadzkie biblioteki mieszczące się w wiosce centralnej nie obsłużą pozostałych wiosek i czytelnictwo bardzo mocno się zmniejsza, ludzie nie pójdą po książkę, trzeba im ją dać na miejscu. Uważam, że punkty biblioteczne powinny znaleźć właściwą opiekę, a sprawa ryczałtów powinna być jeszcze raz przedyskutowana.

Muszę ustosunkować się do zagadnień finansowych. Jak Koledzy wiedzą, budżety zostały rozparcelowane. Sytuacja jest taka, że mechanizm działania wydziałów finansowych jest bardzo regularny i skrupulatny. Sprowadza się do tego, że kredyty dzieli się na liczbę gromad. W obecnej chwili rozparcelowanie tych funduszy moim zdaniem nie jest jeszcze słuszne. Wskazany jest jeszcze przynajmniej na pewien okres czasu pozostawienie funduszy w powiatach. Jest wiele argumentów, które przemawiają za tym wnioskiem.

Jeżeli idzie o poruszaną już sprawę współpracy z organizacjami, to ciekawe doświadczenia mamy z Tow. Wiedzy Powszechnej. Współpraca ta nie zdała egzaminu. Prelegent, który przyjeżdża z odczytem, jest opłacany, a bibliotekarz musi być przedtem, aby książki wydać i musi być potem, żeby książki zebrać. Książki te przeważnie giną, bo nie wszystkie zostają zebrane. Kogo wtedy obciąża odpowiedzialność, czy Tow. Wiedzy Powszechnej, czy bibliotekę? Zagadnienie to powinno być rozwiązane. O ile wymagamy pewnych czynności od naszych pracowników poza godzinami pracy, to musimy ich zachęcić, że tak powiem — gospodarczo. Może w formie jakiejś premii czy nagrody. Sądzę, że przy dobrym ustawieniu zagadnienia można tę sprawę rozwiązać.

A wreszcie sprawa ostatnia. Instruktaż i seminarium. Woj. poznańskie posiada 35 jednostek administracyjnych. Nadzór nad przebiegiem seminarium pochłania wiele czasu, wszyscy instruktorzy mający pod opieką powiaty winni być w tych powiatach. Każde seminarium ma swoją specyfikę. Przeszkolenie zaś instruktorów jest rzeczą trudną. Czy nie byłoby dobrze, gdyby w województwach utworzyć w gabinetach metodycznych oddziały dwuosobowe, które tym tylko zajęłyby się, by instruktor dotarł tam, gdzie powinien dotrzeć.

OTTON BEIERSDORF — Biblioteka TPPR, Kraków

Jeden z dyskutantów powiedział, że poważnym sprzymierzeńcem na wsi jest sprawa skrócenia czasu pracy przy pomocy maszyn. Miał rację. Mieliśmy przykład w Krakowie, że w miesiącach letnich przeczytało książki 93 osoby. Jak wynikało z ankiety, byli to chłopci, a przecież wiemy, jak trudno było dawniej mówić o tym, żeby chłopci w okresie letnim czytali książki. Daliśmy im książkę radziecką, którą winniśmy propagować.

Przyjaźń to jest sprawa uczucia opartego o dobrą wzajemną znajomość, powinniśmy więc nieść rzetelną wiedzę

o Związku Radzieckim połączoną z głębokim uczuciem przyjaźni do wielkiego Kraju Rad (*oklaski*).

STANISŁAW MASZTALERZ — dyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki,
Kielce

Obserwuję zjawisko bardzo znamienne, że nasza wieś systematycznie podnosi swój poziom kultury. Co raz więcej jest książek, w każdej chałupie czytają. Skoro mamy przebudować naszą wieś, to zastanówmy się, czy otoczyliśmy wieś należyłą opieką. Myślę tu konkretnie o punktach bibliotecznych, z których jak się okazuje korzysta więcej niż 50% ogółu czytelników. Jeżeli chodzi o Kielecczyznę, to muszę stwierdzić, że konkurs nam pomógł trochę na tym odcinku. Znalazło się sporo ludzi dobrej woli, którzy zaczęli chodzić z książką od chałupy do chałupy i mają wiele pozytywnych osiągnięć. Jest tu wielu zapalonych chłopów, którzy przez książkę chcą zmienić pracę na wsi i podnieść kulturę.

W naszych punktach bibliotecznych księgozbiór jest często przypadkowy i długo nie wymieniany. Kiedy pytam kierownika biblioteki gromadzkiej, dlaczego nie wymieniacie, to otrzymuję odpowiedź: bo nie przyszedł kierownik punktu i książek nie wymienił. Pytam, czy to słuszne, by od tego działacza, który zarabia 25 złotych, wymagać żeby on troszczył się o wymianę? Przecież ten kierownik punktu pracuje prawie bezpłatnie. Należałoby pomyśleć o tym, aby przynajmniej raz na kwartał rozwozić księgozbiory wymienne.

Punkty biblioteczne należy utrzymać. Drobne kwoty, które w skali państwowej tworzą ogromne sumy, oplaca się dawać, bo przez to wychowujemy naszych aktywistów.

Nasze wydziały kultury niewłaściwie podchodzą do sprawy kadr. Zatrudniają bez porozumienia z nami takich pracowników, jacy im się podobają. Są takie wypadki, że na stanowisko kierownika biblioteki gromadzkiej czy powiatowej jest kierowany człowiek, który się zupełnie nie nadaje. Ostatnio był taki wypadek u nas. Przeszkoliliśmy bibliotekarkę w Jaroci-

nie, a gdy wróciła z kursu, zabrano nam tę dziewczynę do kancelarii, do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, a dano na jej miejsca nienormalną, nerwowo chorą. My tego nie możemy tolerować. My chcemy, żeby w sprawie kadr zwracano się do nas po informacje. Popieram gorąco wniosek, ażeby otoczyć opieką aktyw, który już u nas pracuje, a który nie ma wykształcenia. Są to bowiem ludzie, którzy pokochali książkę i warto się o nich troszczyć.

Teraz sprawa instruktazu. Z uwagi na nawał pracy wszyscy się zajmujemy u nas instruktazem. Jest to sprawa ogromna. Chcielibyśmy wreszcie usłyszeć, kto ma być instruktorem, a kto ma być kierownikiem działu. Mamy i w bibliotekach powiatowych kierowników nie przeszkolonych. Cieszymy się, że będą w Jarocinie kursy dla instruktorów. O ile instruktor nie będzie przygotowany, praca nasza będzie ślepa.

KAZIMIERA SAWICKA — Biblioteka Gromadzka, Stare Bogaczówce, woj. Wrocław

Powiat wałbrzyski ma dużo wsi, ma swoje punkty oddalone o 17 kilometrów. W ostatnich wyborach wybraliśmy do Grom. Rady Narodowej ludzi zaufanych, ale ludzi niejednokrotnie z wykształceniem 2—3 klas szkoły podstawowej, którzy nie orientują się w sprawach kultury. Nic więc dziwnego, że Gromadzka Rada Narodowa zabiera bibliotekarza do akcji skupu czy do innych prac. U nas wygląda to jednak trochę inaczej. Owszem, włączamy się do pracy w Grom. Radzie Narodowej, włączamy się do różnych akcji, idziemy tam jednak z książką, z plakatem czy z błyskawicą. Od nas wymaga się aktualnych haseł, wymaga się obecności na zebraniu Rady Narodowej. Właśnie w ten sposób może być powiązana praca bibliotekarza z akcjami ogólnopństwowymi.

Zespół Grom. Rady Narodowej cisną z góry różne instancje o planowy skup, a nie o kulturę. Ci prości ludzie, odpowiedzialni za gospodarcze sprawy, nie mają czasu dla kultury. Dlatego musimy swoją obecnością pomóc im w ciężkich zadaniach. Spra-

wa spółdzielczości produkcyjnej na naszym terenie nie wygląda różowo. Po IV plenum Komitetu naszej Partii musimy wyjaśnić ludziom najprostsze formy kooperacji, a bibliotekarz musi być w tym wszystkim doskonale zorientowany.

Bibliotekarz w pracy swojej ma godzinę czasu na czytanie aktualnej prasy i to jest bardzo dobre. Muszę tu jednak powiedzieć, że bardzo ciężko jest pracować bibliotekarzom na wsiach. Brak podstawowych rzeczy utrudnia im pracę. Powiem tutaj choćby o drukach bibliotecznych. Dlaczego nie mamy dzienników w porę? Dlaczego nie można wydrukować odpowiedniej ilości formularzy? Przecież bez druków pracować nie możemy. Komisje Przyjaciół Książki powołane u nas zdają naprawdę egzamin, bibliotekarz nie szarpie się wówczas sam.

Była w dyskusji poruszona sprawa zapłaty za nadprogramową robotę. Rzeczywiście praca bibliotekarza na wsi jest bardzo ciężka, bibliotekarza ciągnie się na wszystkie zebrania, zleca mu się dodatkowe prace. A jak to ostatnio było u nas? Zapowiedziano wykład czy pogadankę, przegląd sytuacji międzynarodowej w okresie dwudziestolecia — przychodzi do mnie drugi sekretarz z POP i mówi — prelegenci nie przyjechali, sami musicie coś na to poradzić i pogadankę zorganizować. Na szczęście byłam bezpośrednio po kursie w Jarocinie i pogadankę taką mogłam wygłosić. Ale czy długo można chłopca tak czarować? Muszę podkreślić, że za małą mamy opiekę ze strony wydziałów kultury.

Dużym jest dla nas kłopotem, gdy książki od nas wypożyczone nie wracają do biblioteki, a są wartościowe. Jeżeli chcemy zyskać dobrego czytelnika, musimy dać mu coś dobrego, coś zachęcającego. Czytelnik taką książkę nieraz sobie przywłaszcza twierdząc, że ją zgubił, że może dać jakąś inną albo za tamtą zapłaci. Okazuje się jednak, że książka nie została zgubiona, a tylko kursuje po wsi, a pieczętka biblioteki zostaje przekreślona. Jest kolegium, które ma różne uprawnienia i może stosować różne kary, nie ma jednak klauzuli, która by upoważniała do jakichś sankcji za skradzioną, ewentualnie zniszczoną książkę.

Dajcie nam jakąś broń do ręki, bo wszystkie książki zostaną rozkradzione.

Musimy również prosić wydziały kultury, ażeby do pracy w świetlicach przyjmowani byli ludzie o pewnym poziomie, bo w przeciwnym przypadku cały ciężar pracy spoczywa na bibliotekarzach.

Nasz Zjazd winien również rozstrzygnąć i sprawy bytowe bibliotekarzy. Mamy Stowarzyszenie Bibliotekarzy i Związek Zawodowy Pracowników Kultury, dlaczego mamy należeć tylko do Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego? Jeżeli chodzi o przydzielanie wczasów dla bibliotekarzy, to nie możemy ich uzyskać w lecie kiedy są przydzielane tylko dla nauczycielstwa. My zaś nie możemy wykorzystywać wczasów wtedy, kiedy chcemy. Gdy bibliotekarz będzie miał zaplecze i bodźce materialnie, to przy swoim idealizmie poprowadzi swoją pracę z wynikami i stanie się człowiekiem, do którego o każdej porze przyjdzie mieszkaniec wsi, bo ten bibliotekarz będzie miał zaufanie w gromadzie, co na pewno wyjdzie na dobre czytelnikom, a młodzież i starsi rozprowadzą po całej wsi książki.

Apeluję, żebyśmy z tego Zjazdu wynieśli nie tylko wskazówki dla czytelnictwa, ale i nadzieje dla bibliotekarzy, że będą mieli większe zaopatrzenie, że nie będą musieli chodzić i prosić o kawałek węgla, że będziemy mieli zabezpieczone mieszkania, a wówczas będziemy mogli szczerzej pracować, dla podniesienia czytelnictwa i nad sobą samymi. A to, że ci ludzie po przeczytaniu pewnych urywków lektury przypominają sobie swoje własne, dawniejsze życie i porównują je z życiem obecnym, to jest tą pracą, która odsłania świadomość chłopską, a przecież państwo jest silne świadomością mas (*oklaski*).

KLARA SIEKIERYCZ — Instytut Książki i Czytelnictwa, Warszawa

Będę mówić nie bezpośrednio o sprawie czytelnictwa, ale o sprawach z nią związanych, po pierwsze o sprawie księgozbiorów w bibliotekach gromadzkich i o szkoleniu bibliotekarzy

w zakresie korzystania z tych księgozbiorów. Natrafiłam w niektórych bibliotekach na takie wydawnictwa jak rozkłady jazdy lub jakieś informatory. Wydaje się, że wydawnictwa tego typu są pożyteczne w gromadach, ale wtedy, gdy są aktualne. Zagadnienie to jest o tyle ważne, że może się stać orężem walki o czytelnika. Mogą się zjawić wątpliwości tego rodzaju, że są to potrzeby jednostek, ale przecież doświadczenie wskazuje, że właśnie te jednostki, które w sporadycznych wypadkach doświadczyły pomocy bibliotek, są najlepszymi agitatorami bibliotek. Poza tym chodzi tu o zagadnienie służby bibliograficzno-informacyjnej bibliotek i o odpowiednie uzupełnianie księgozbioru. Realizacja tego w dużej mierze będzie zależała od kursów i seminariów bibliotekarskich, gdzie należy zawsze przypominać, że sprawa wykorzystywania różnego typu informatów jest niezmiernie ważna.

W referacie była mowa o tym, że „Książki nowego czytelnika“ są czytane przez wszystkich, tylko nie przez nowych czytelników. Konsultowałam się z szeregiem bibliotekarzy gromadzkich, którzy nie wiedzieli, że istnieją wydawnictwa seryjne przeznaczone dla pewnego typu odbiorców.

TADEUSZ STANISZ — dyrektor Biblioteki Woj. i Miejskiej, Rzeszów

Powrócę do sprawy rad narodowych. Łatwo bowiem mówić, że rady narodowe nie interesują się zwłaszcza gromadzkimi bibliotekami i tak trochę „demagogicznie“ narzekać. Chciałbym zwrócić uwagę, że mamy pewien instrument, a mianowicie, że istnieją ośrodki szkoleniowe przy woj. radach narodowych. Tam znajdzie się niewielka liczba godzin dla spraw kultury. Ponieważ mnie przypadło być takim wykładowcą dla przewodniczących sekretarzy gromadzkich rad narodowych, uważam, że ten instrument należałoby wykorzystać, ażeby traktować gromadzkie rady narodowe jako ten ważny czynnik życia kulturalnego, który w perspektywie stanie się gospodarzem terenu.

Rozmowy ze słuchaczami podnoszą ich ambicje i zainteresowania sprawami kulturalno-oświatowymi. Wydaje mi się, że trzeba sobie powiedzieć, że zainteresowanie przydiurnym GRN sprawami kultury jest coraz większe. Stwierdzam to z całym przekonaniem, że jest ono dużo większe niż w dawnych gminnych radach, gdyż trudności obejmują mniejszy zakres terytorialny. W związku z tym wydaje mi się, że nie można traktować rad narodowych w ten sposób, że im nie zależy na rozwoju czytelnictwa i bibliotek. Wręcz przeciwnie. Układaliśmy plan roczny na rok 1956, a później okazało się, że niejednokrotnie biblioteki nie mogły być w pewnych wsiach zorganizowane i niektóre gromady musiały z nich zrezygnować na razie. Wówczas jednak dopomogły budżety wiejskie i biblioteki te zostały założone z funduszków pozabudżetowych. Są takie wypadki, że w obrębie jednej gromady istnieje między wsiami pewna rywalizacja, bo każda wieś chce mieć własną bibliotekę.

Droga indywidualnych rozmów i rozmów na kursach dla członków przydiurnych rad jest niewątpliwie bardzo pożyteczna. Mogę powiedzieć, że kiedy mam dwie godziny wykładu i jedną godzinę na urządzenie pogadanki, to nie starcza tego czasu, gdyż każdy ma jakieś bolączki, którymi się dzieli i prosi, aby mu je załatwić. W tych pogadankach jest również bardzo często mowa o zagadnieniu kin ruchomych, które bardzo wieś interesują. Do argumentów ob. Pawlaka na temat budżetów GRN pozwoliłbym sobie dodać dość ważny argument. Mianowicie Ministerstwo Oświaty dogadało się z Min. Finansów, że jednak pensje nauczycieli są wypłacane w powiatach, gdyż tabele płac nauczycielskich są skomplikowane. Siatka płac bibliotekarzy jest też różnorodna i dlatego uważam, że te płace również powinny być płacone w powiatach.

Poruszę tu zagadnienie nauczycielstwa i jego współpracy w czytelnictwie na wsi. Pracuję w tej dziedzinie od 10 lat i nie raz myślę o tym, że nauczycielstwo częściowo oddaliło się od zagadnień czytelnictwa w związku z tym, że resort bibliotek przeszedł do Ministerstwa Kultury. Wydaje mi się, że rzeczą

pilną jest ściślejsze porozumienie w sprawach bibliotecznych Min. Kultury i Sztuki z Min. Oświaty.

Jeżeli chodzi o autorytet bibliotekarza, to trudno żeby sobie zdobył autorytet taki pracownik, który nie potrafi wygłosić referatu lub odczytu. Autorytet taki posiada w terenie nauczyciel i tam gdzie nauczyciele prowadzili biblioteki, biblioteki były prowadzone dobrze. Jeżeli chodzi o sprawę młodego pokolenia, to ważną jest kwestia zastosowania środków wychowawczych. Ci nauczyciele, którzy przyszli do pracy po roku 1951, nie weszli w te zagadnienia i uważają, że sprawa czytelnictwa dla dorosłych to nie jest najbardziej istotna sprawa. Szczególną należy zwrócić na nauczycieli młodych, ażeby dobre tradycje pracy oświatowej reprezentowane przez nauczyciela starszego i średniego pokolenia przekazać młodemu pokoleniu.

ANTONINA MORAWSKA — kierownik Biblioteki Gromadzkiej, Mokre, pow. Grudziądz

My bibliotekarze wiejscy musimy zmienić styl pracy, bo nie wszyscy sobie radzimy. Bibliotekarz wiejski do tej pory był urzędnikiem, a biblioteka instytucją usługową. Myśmy z tym zerwali. Są koledzy, którzy mają poważne trudności w znalezieniu nowych form pracy i w tym wypadku wiele można zrobić przez instruktorów powiatowych. Sprawa ta wiąże się z seminariami. Ważne jest, ażebyśmy się nauczyli nowych form pracy z czytelnikami. To jest sprawa najtrudniejsza. Tej pomocy najbardziej potrzeba nam ze strony wizytujących nas instancji wyższych. Jeżeli bibliotekarz gromadzki będzie miał pomoc przy przeprowadzaniu analizy czytelnictwa, to ponieważ pochodzimy ze wsi i posiadamy wiedzę rolniczą, doskonale będziemy sobie dawali radę na swoim terenie.

Bibliotekarz gromadzki to jest omnibus, on musi się znać i na sprawach hodowli, koniecznie na sprawach wychowawczych, na higienie, na pszczelarstwie i na wielu innych sprawach. Te biblioteki gromadzkie, które potworzyły sobie konsultantów,

zrobiły dobrze. W woj. bydgoskim atmosferę pracy mamy bardzo przychylną. Konsultanci uzupełniają naszą wiedzę i pomagają nam w pracy.

Poza tym, jeśli chodzi o pracę bibliotekarzy wiejskich i gromadzkich, to ja na konkursy czytelnicze patrzę inaczej niż ich zwolennicy, którzy zabierali głos wczoraj. Nas zameczają ankiety. Gospodarze na wsi nie lubią podpisywać ankiet, dlatego musimy wyciągać jak najwięcej osób, które by brały udział w konkursach. Tworzenie zespołów rodzinnych dało nam bardzo dużo. To nam podnosi poziom czytelniczy i wymianę książek.

MARIA HONKOWICZ — kierownik punktu bibliotecznego, Cichewa,
pow. Bochnia

Chciałabym dotknąć sprawy, którą poruszył mój poprzednik, a mianowicie konieczności współpracy nauczyciela i bibliotekarza. Ten problem należałoby rozpatrzyć bardziej szczegółowo. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że indywidualny czytelnik musi ustąpić miejsca zespołowi czytelników, bo zespół łatwiej przygotować do pracy społecznej.

Dzisiejsze obrady winny nam dopomóc w tym, żebyśmy zobaczyli pracę zespołu i żebyśmy zobaczyli, jakie są programy zespołu. Programy opracowane przed kilku laty przez Min. Oświaty dla początkującego czytelnika są dziś te same; kto je już wykorzystał, ten pracuje żywiołowymi programami, niedostosowanymi do bieżących potrzeb. W trosce o poziom naszego czytelnictwa powinniśmy przede wszystkim stosować nowe formy pracy, mianowicie zespoły i dbałość o ich program powinna być poważniejsza niż dotychczas. Szczególnie idzie o zagadnienie lektury dla wsi. Nie określiliśmy jeszcze jednolitego kierunku, w jakim ma pójść praca bibliotekarza na tym najtrudniejszym odcinku — na wsi, która w planie 5-letnim ma się stać wsią spółdzielczą. Trzeba mieć rozeznanie czytelnika. Gromady są często takimi wsiami, które mają czytelników z nie-

pełną szkołą. Dla tych początkujących czytelników musimy dobrać literaturę, żeby mogli doksztalać się poprzez książki.

Drugie zagadnienie, to jest forma pracy. Chciałabym zwrócić uwagę na to, że nie ustosunkowaliśmy się do nowej formy upowszechniania czytelnictwa, którą zapoczątkowały Katowice, mianowicie do czytelnictwa kierowanego. Jeżeli będziemy wiedzieli, że mamy sojuszników przy zdobywaniu starszego pokolenia, to będziemy mogli zapewnić sobie i czytelnictwo młodzieży. Możemy to uczynić w ten sposób, ażeby poruczać szkołom opiekę nad czytelnictwem kierowanym. Do takich ludzi powinny trafić „Książki nowego czytelnika“, a nie do anonimowych czytelników. Powinna też być prowadzona odpowiednia polityka w kierowaniu tych materiałów. W tym roku do tego rodzaju czytelnictwa przystąpiły 83 szkoły, objęliśmy nim 2,5 tysiąca ludzi, a zatem zespoły, formy konkursowe, których nie należy ośmieszać i wreszcie forma czytelnictwa kierowanego — takie widzę formy zasadnicze w pracy bibliotekarzy.

Na tym zjeździe powinni mówić ci, którzy bezpośrednio mają kontakt z czytelnikiem wiejskim. Nie osiągnęliśmy właściwego stosunku chłopca do książki. Musimy powiedzieć, jak tego chłopca zdobywać dla czytelnictwa. Kiedy objęłam bibliotekę, to przez rok nikt żadnych książek nie wypożyczał, a po roku okazało się, że brak mi wielu książek. Zwróciłam się do dzieci szkolnych i wszystkie jednak książki wróciły do punktu bibliotecznego. Przedtem książki nie miały tam żadnej wartości, a kiedy opuszczałam po trzech latach swoje stanowisko, czytelnictwo w tej wsi wynosiło 53% i książka była tam już cenną rzeczą.

Początkowo młodzież przynosiła do punktów bibliotecznych te książki, które otrzymała z zakładów pracy, a później, kiedy zaczęto tworzyć sobie biblioteczki prywatne, to żadna z książek nie wracała do punktu, bo była więcej ceniona niż najpiękniejszy sprzęt. Do takich momentów bibliotekarz musi jednak dochodzić drogą własnej pracy.

JAN JAKUBOWSKI — kierownik Biblioteki Powiatowej, Skierniewice

Co składa się na rozwój czytelnictwa? Kadry, księgozbiór, lokal. Czytelnik jest koroną tego wszystkiego. O kadrach dużo się mówiło. Z kogo kadry się rekrutują — nauczyciel, pracownik Gminnej Rady Narodowej lub rolnik. Na naszym terenie najbardziej aktywnym okazał się pracownik pochodzący ze wsi, bardziej aktywne w naszej pracy okazały się kobiety. Nie chciałbym powiedzieć, że konkurs nic nie dał. Nie mógł on nic nie dać. Konkurs dał nam dużo, ale dałby więcej, gdyby był zorganizowany przez bibliotekarzy, gdyby nie był narzucony z góry przez organizacje nie mające nic wspólnego ze sprawą bibliotekarstwa. Mam tu na myśli Związek Samopomocy Chłopskiej, który te konkursy organizuje. Tworzenie zespołów czytelniczych i od nich przejście do czytelnika indywidualnego — to dał konkurs. Niemniej powiadam, że mamy poważne zastrzeżenia, jeżeli chodzi o konkurs.

Była tu mowa o prezydiach gromadzkich rad narodowych i prezydiach powiatowych rad narodowych. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że przewodniczący naszej Powiatowej Rady Narodowej nie tylko, że jeździ sam w teren, ale i wysłała wiceprzewodniczących do kontroli bibliotek i konkursów. Stawia w ten sposób zagadnienie, że nie może być w gromadzie mowy o wykonaniu w 100% obowiązkowych dostaw, jeżeli tam nie istnieje czytelnictwo. U nas w każdej gromadzie jest biblioteka. Sprawa punktów bibliotecznych musi pozostać nadal tak jak była. Kierownik punktu bibliotecznego musi mieć chociaż 30—40 złotych wynagrodzenia. W bibliotece powiatowej musi być człowiek przynajmniej ze średnim wykształceniem. U nas przewodniczący Pow. Rady Narodowej ustala z nami dobór kadr. Istnieje ścisła współpraca z drugim sekretarzem Komitetu. Sekretarz przychodzi do nas i sprawdza, kto z członków Partii czyta książki, bo to ułatwia pracę. Najgorzej układa się współpraca z oddziałem kultury.

Słusznym byłoby pomyśleć o stworzeniu jakiegoś departamentu bibliotek, żeby wszystkie sprawy biblioteczne ujęte były w jednym resorcie.

TEODOR BŁACHOWIAK — Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Toruń

Chcąc mówić o czytelnictwie na wsi należy moim zdaniem powiedzieć o warunkach pracy. Co widziałbym tu najważniejszego. Otóż po pierwsze proponuję w formie wniosku, żeby to, co już osiągnęliśmy, co już się stało u nas w dziale uaktywnienia przedstawicieli władz terenowych, uaktywnienia instytucji partyjnych, zarządów organizacji młodzieżowych, żeby to w dalszym ciągu można realnie, konkretnie egzekwować. Przez uaktywnienie rozumiem, żeby wszystkie organizacje w swoich planach pracy stawiały na właściwym poziomie potrzebę bibliotekarstwa, potrzebę czytelnictwa, wychowania politycznego, wychowania moralnego i zawodowego społeczeństwa poprzez czytelnictwo. I tu proponuję, żeby tę zaszczytną rolę powierzyć naszej prasie.

Dalej widzę sieć biblioteczną i tutaj proponuję jak najprędzej powołać do życia we wszystkich gromadach biblioteki gromadzkie (*oklaski*). Gdyby to było od strony finansowej niemożliwe, proponuję, ażeby zrezygnować w gromadach z etatów na rzecz ryczałtów.

Źle przedstawia się sprawa księgozbiorów: decentralizacja została źle rozumiana. Moim zdaniem dobór książek do bibliotek gromadzkich powinien się odbywać na szczeblu powiatowym. Dom Książki jest absolutnie za wygodny. Proponuję, aby zrobić oddziały wojewódzkie.

A teraz kwestia kadr: my tu robimy pewne przegięcia, czasami głupstwa. Nas denerwuje, że za długo jest konkurs uprawiany, statystyka nas męczy, my chcemy wiedzieć, ile jest i jakich zespołów. Stawiamy termin konkursu; źle jest, że my określamy jakiś termin, kiedy mają powstać zespoły, nie może to być robione na komendę.

Jest jeszcze jeden błąd, który często popełniamy: wysuwamy na pierwszy plan pozycję literacką. Ja bym na tym etapie na pierwsze miejsce postawił prowadzącego zespół. Nasze kadry tak się przedstawiają: na 350 pracowników jest 4 pracowników,

którzy mają studia wyższe, 70 ze studiami średnimi, reszta ma podstawową szkołę, 5, 6 czy 7 klas. Płynność kadr jest niesamowita. Należy szkolić i jeszcze raz szkolić. Dobrze jest szkolenie zespołowe, bo seminaria nie zawsze zdają egzamin. Cóż można powiedzieć ludziom na czterech seminariach, skoro nawet terminologia jest dla nich obca? To są osoby nieprzygotowane. Zagadnienie pełnokwalifikowanych kadr nie jest proste. W obsadzie biblioteki gromadzkiej trzeba się kierować możliwościami gromadzkimi.

Co dalej należy powiedzieć o naszej pracy oświatowej? My przeginamy trochę sprawę przy przygotowaniu bibliotekarza, za dużo od niego żądamy, robimy z niego agronoma i technika. Najważniejszą sprawą w naszej pracy jest nauczyć człowieka samemu się uczyć.

WITOLD WYSOCKI — kierownik Biblioteki Gromadzkiej, Rudki Nowe, pow. Augustów

W bibliotece pracuję dorywczo. W naszej wsi konkurs miał dominujące znaczenie. Czytelnictwo rozwija się właściwie. Pod strzechami chłopskimi, gdzie niegdyś były kluby karciar-skie, przy umiejętnym pokierowaniu tymi ludźmi powstały zespoły czytelnicze. W jednej z chałup wiejskich przez okres zimy przeczytano 12 książek. W dyskusji dzisiejszej była ostra krytyka powiązania świetlic z bibliotekami. Moim zdaniem jest to koncepcja słuszna. Do rozwijania życia kulturalnego na naszej wsi bardzo się włącza nauczycielstwo. Obecnie nauczycielki przygotowały trzy sztuki teatralne, między innymi rolę Skąpca w jednej ze sztuk grał 50-letni członek Komitetu Rodzi-cielskiego. Po całych nocach siedział i kuł materiał, i starał się osiągnąć rezultaty.

Jeżeli chodzi o katalogi, to myślę, że dobre to jest dla instytucji bibliotekarskich, ale dla nas katalogowanie jest zbędne i nic nam nie da.

JAN ZARAŃSKI — Wojewódzki Dom Kultury, Szczecin

Chciałem krótko powiedzieć o doświadczeniach w dziedzinie kulturalno-oświatowej na terenie woj. szczecińskiego.

Jeżeli bibliotekarz czy świetlicowy pomagał nam czy to w zagadnieniach stonki ziemniaczanej, czy to w akcji żniwnej — to jednak pracownikom k.o. na terenie gromadzkiej rady narodowej też ktoś pomagał. Ale teraz jest sztuka od kogo zacząć — od góry czy od dołu: czy od WRN, czy od GRN. Jeżeli chodzi o Szczecin, to sprawa jest w toku dyskusji, ale zgadzamy się, że począwszy od WRN do GRN musi być ktoś, kto za zagadnienia k.o. odpowiada. W radach wojewódzkich i powiatowych — wiceprzewodniczący, w radach gromadzkich — sekretarz.

Koniecznien trzeba przekonać wiceprzewodniczących WRN, że zagadnienia kultury muszą ruszyć z miejsca. W Szczecinie mieliśmy 9 lutego naradę zwołaną przez wiceprzewodniczącego WRN. Obecni na niej byli wiceprzewodniczący powiatowych rad narodowych. Odbył się maleńki egzamin. Ludzie nie byli przygotowani do tego rodzaju dyskusji, przyjechali bez materiału. Chętni na naradzie byli kierownicy bibliotek powiatowych itp. aktyw. Były momenty niezmiernie przykre, ale przypuszczam, że do następnej narady każdy przyjedzie przygotowany.

Następnie przewodniczący PRN robią podobne narady w powiecie i wzywają Prezydium GRN. Odbywa się podobny egzamin. Na naradach jest znowu obecny cały aktyw k.o. Chodziło o to, ażeby wszystkie GRN zainteresować robotą k.o. Kwartalne narady organizowane na naszym terenie dają możliwość rozszerzenia całej roboty.

Udałem się w teren, ażeby porozmawiać z gospodarzami powiatu, poprosiłem przewodniczącego PRN, ażeby na terenie poszczególnych GRN pozwolił zetknąć mi się z nauczycielem, agronomem, położną itp. Powiat ten liczy 13 gromad, odwiedziłem dziesięć. Wziąłem w tę podróż przedstawiciela powiatu. Akcję poprowadziłem w styczniu i mimo to dała rezultaty. W każdej GRN po naradzie wystarczyło mi trochę czasu, aby opracować plan czytelniczy gromady.

Czy konkursy są potrzebne, czy nie. Piękny dzień, jadę rowerem, spotykam grupkę ludzi, którzy coś radzą przy maszynie. Pytam — co takiego. A widzi pan, zepsuła się maszyna, nie działa aparat wiążący. Wszyscy starają się coś zdziałać, ale nikt niestety poradzić nie umie. Zrobiło mi się przykro. Myślę sobie, po tylu latach, a ci chłopci jeszcze tacy ciemni. Robotnik, który produkuje, zna maszynę, a odbiorca na wsi tej maszyny nie rozumie. Maszyny będą coraz doskonalsze, a chłop maszyny nie będzie rozumiał. Czy szkolenie jest więc potrzebne? Czy konkurs jest potrzebny?

JANINA JUZOŃ — Sekretarz Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Warszawa

Sprawa naszych planów gospodarczych, sprawa uchwał V plenum — to sprawa bibliotek, książek, to sprawa przygotowania producenta wiejskiego do podnoszenia kultury swej pracy na wsi, to sprawa podnoszenia hodowli i upraw. Nasze przodujące hodowczynie z indywidualnych i uspołecznionych gospodarstw mówią o tym, że do osiągnięć swych doszły przez czytanie książek rolniczych. To oswojenie się z książkami daje im przygotowanie do tej pracy. O takiej samej roli biblioteki i książki w ZSRR mówił gość radziecki w swoich powitalnych słowach.

Bibliotekarz nie może pozostawać odosobniony i dlatego też chciałabym położyć akcent na aktyw, po który należy sięgnąć do organizacji masowych. Przed Zjazdem Bibliotekarzy i w związku z nim Liga Kobiet urządziła spotkanie aktywu kobiecego. Jedna nasza koleżanka mówiła o tym, jak to przy pomocy Zarządu Miejskiego w Czeladzi i przy pomocy kobiet organizowała pogadanki na temat wychowania w rodzinie i przeprowadzała jednocześnie książki. Inne koleżanki wypowiadały się podobnie.

Chciałabym zwrócić uwagę, że sojuszników trzeba również szukać wśród zwolenników konkursów czytelniczych. Oczy-

wiecie do konkursów czytelniczych można się ustosunkować krytycznie, ale to nie znaczy, że trzeba przekreślać całą ich pracę. Jedna z koleżanek, która bierze udział w konkursach czytelniczych, pisze, że zorganizowała kilka zespołów czytelniczych. Organizowała je na wsi indywidualnej, ale w oparciu o bibliotekę PGR-owską. Tutaj konkurs wzbudził inicjatywę bibliotekarki, która szukała sposobu, ażeby zbliżyć człowieka do książki. Inna koleżanka zaczęła od organizowania konkursów hodowlanych i przeszła potem do organizowania zespołów hodowli drobiu.

Sprawą instytutów badawczych powinno być, ażeby opracowywać bibliograficzne wykazy książek potrzebnych dla konkretnej pracy na wsi.

Bibliotekarki są często naszymi prelegentkami i współdziałają w naszej wielkiej pracy w przedmiocie wychowania w rodzinie. Bibliotekarka, zwłaszcza na wsi, powinna również z Instytutu Pedagogicznego otrzymywać wykazy książek, które mogą być pomocą w pouczaniu rodziców.

GRAZYNA KASPRZAK — Kierownik Kompletów Ruchomych przy Zarz. Okr. ZZ Prac. Przem. Drzewnego i Terenowego w Bydgoszczy.

O związkowych bibliotekach nikt dotychczas nie mówił, a przecież sieć bibliotek związkowych dociera dość daleko do wiejskiego czytelnika. Chcielibyśmy zaś zacieśniać współpracę z bibliotekami gromadzkimi, chcielibyśmy, żeby bibliotekarze z bibliotek gromadzkich współpracowali z naszymi punkciarzami pracującymi po wsiach, w tartakach, cegielniach. Tych ludzi nie zawsze można ściągnąć do miasta wojewódzkiego czy powiatowego i pozbawieni są pomocy.

Dalej chciałabym poruszyć sprawę kierowników świetlic, którzy nie nadają się na te stanowiska. Trzeba ich potraktować tak, jak ustawa z grudnia 1952 roku traktuje bibliotekarzy. Musieli się oni poddać weryfikacji i automatycznie odrzuca się bibliotekarzy, którzy w ogóle się nie nadają. Ci, którzy nie posia-

cają wykształcenia, będą musieli je uzupełnić i dopiero wtedy zostaną zaliczeni w szeregi bibliotekarskie.

A teraz przekazuję Zjazdowi głos naszych czytelników z woj. bydgoskiego, przede wszystkim rolników i robotników wiejskich. Mówią oni, że wtedy zdobędziemy dużo czytelników, jeżeli będą dobre książki. My nie potrzebujemy walczyć o czytelnika klasyków, ale chcemy im podać także inną dobrą literaturę.

WACŁAW ALUCHNA — przedstawiciel CZ Księgarstwa, Warszawa

Dyskusja moim zdaniem nie dała obrazu tego naczelnego problemu, jakim jest czytelnictwo. Nie było wypowiedzi na temat form czytelnictwa, wyników czytelnictwa, projektów nowych form, pewnej krytyki literatury współczesnej, nie padło żadne nazwisko pisarza. Instytucja, którą reprezentuję, a mianowicie „Dom Książki“ jest przekazicielem potrzeb czytelniczych, potrzeb odbiorców książki w stosunku do wydawnictw. Nie było słów krytycznych w stosunku do literatury polskiej współczesnej, przekładów, do pewnych serii wydawniczych. Nie słyszeliśmy głosów, jakich książek wieś żąda, jakie książki zalegają półki i nie są czytane.

Nie było mowy o tym, dlaczego tak mało wykorzystana jest seria „Książki nowego czytelnika“ w stosunku do wysiłku wydawniczego, zachodzi wobec tego pytanie co do celowości wydawnictwa tej serii. Wykorzystanie jej w 40% przez młodzież — to nie jest osiągnięcie tak ważne, bo przecież ta seria jest pomyślana dla post-analfabetów. Jeżeli ten cel nie został osiągnięty, to gdzie leży przyczyna? Czy w formie edytorskiej, czy w pewnym nie wypracowanym stosunku bibliotekarzy, nie-propagowaniu serii wśród czytelników? Podobnie nie wiemy, jak wygląda sprawa wykorzystywania materiałów świetlicowych wydawanych przez „Czytelnika“. Nie słyszeliśmy wcale, czy zespoły świetlicowe korzystają z nich, czy potrzeba zatem rozszerzenia wydawnictwa tego typu i czy mamy o to występować. Chciałbym wobec tego prosić Koleżanki i Kolegów, ażeby

w tegorocznych obradach nad planami wydawniczymi na rok 1957, które będą w odpowiednim czasie zainicjowane, wzięły aktywny udział i przekazali nam potrzeby czytelnicze.

Chciałbym też poinformować, że w najbliższym czasie w „Informatorze Księgarskim“ który będzie dostępny w każdej księgarni, ogłoszony będzie projekt wznowień. Prosiłbym, ażeby dezyderaty i wnioski przekazywane były do naszych komórek: księgarni i przedsiębiorstw wojewódzkich. To będzie materiałem do budowy planu wydawniczego.

ELEONORA MAKOWSKA — Kierownik Biblioteki Woj. Domu Kultury, Olsztyn

Nasze województwo jest wybitnie rolnicze. PGR-ów mamy bardzo dużo. Stan księgozbiorów w bibliotekach PGR-owskich jest niewłaściwy, jest w nich literatura rolnicza, ale ona leży już od kilku lat. Trzeba zrobić selekcję księgozbiorów i usunąć książki nie odpowiadające potrzebom. Stan opracowania księgozbiorów też jest godny pożałowania. Zarządy Okręgu mają etaty bibliotekarzy, ale ludzie nie są odpowiedni. Oprócz pracy bibliotekarskiej zajmują się oni pracą i sprawami czysto administracyjnymi. Według nas należałoby biblioteki PGR-ów przekazać bibliotekom gromadzkim, a w każdym razie sprawę bibliotek w PGR-ach należy uporządkować (*oklaski*).

EUGENIA CZADO — Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, Rzeszów

Warto byłoby pomyśleć nad formami podania literatury współczesnej na wsi. Proponowałabym organizowanie częstszych przyjazdów pisarzy. Kontakt czytelników z pisarzami zwiększa bowiem zainteresowanie książką.

BARTŁOMIEJ PŁONKA — kierownik Biblioteki Publicznej w Dąbrowce Wielkopolskiej, woj. Katowice

Konkursy wiejskich czytelników, oparte w większości na barkach bibliotekarzy, były pewnym motorem do wyłączenia naszej pracy, chociażby tylko w celu zdobywania funduszy

na nagrody dla dobrych czytelników. Jeżeli chodzi o wieś, którą reprezentuję, to jest to wieś rozczytana, ale nie dopiero od czasu, kiedy my pracujemy. Ta wieś czytała i dawniej. Nasze matki starały się przemycać książki z poznańskiego i myśmy to jako spadkobiercy odziedziczyli. Zbierając różne odpadki, żelazko i kości, potrafiliśmy za te fundusze kupować książki polskie i dostarczać kolegom. W pracę bibliotekarza trzeba włożyć dużo serca do książek, do całej ludności danego środowiska. Trzeba, o ile to możliwe, kadry bibliotekarskie rekrutować z miejscowych obywateli, którzy z tym terenem się zrosili, którzy go znają. Bibliotekarz musi wiedzieć, kto wczoraj zmarł, nawet musi wiedzieć, kto jutro umrze, gdzie będzie wesele, bo to są rodziny czytelnicze, bo tych ciemnych okien w mieszkaniach i domach nie ma. Każdy dom czyta i trzeba z tym domem żyć. Trzeba w to włożyć dużo serca. Ja mówię to, jako człowiek starszy, który od początku żyje z tym społeczeństwem.

Jeśli chodzi o księgozbiory, chciałbym zwrócić uwagę, żeby dotacje na książki były dokonywane w porozumieniu co najmniej z biblioteką powiatową.

Jeżeli idzie o uwagi dla wydawnictw, to krótko powiem, że lepiej, aby przepisy objaśniające trudne słowa znajdowały się na każdej stronie, bo szukanie tych znaczeń przy końcu książki przerywa wątek myśli. W książkach masowych nie zaszkodziłoby powtarzać życiorysy autorów. Słusznie było powiedziane, że papier jest lichey. Zakupiliśmy nakład Mickiewicza, który to nakład już nam się rozleciał. My sąsiadujemy z terenami niedawno wyzwolonymi. Ja te tereny dobrze znam, byłem świadkiem, kiedy Opolszczyzna i powiat strzelecki dały więcej głosów niż stare nasze dzielnice, niż powiat katowicki czy tarnogórski. Dzisiaj, kto jeździł po Górnym Śląsku, ten się spotyka z niemiłym zjawiskiem, mszczą się grzechy przeszłości z przed dziesięciu lat. Przetrzymał ten wieśniak prześladowania Bismarcka, prześladowania Wilhelma, rządy burżuazji niemieckiej, hitlerowców, posyłał dzieci do polskiej szkoły, a poważny procent tych ludzi wysiedlono z tych ziem. Nie dziwcie się więc,

że teraz — kiedy żyjemy w okresie napiętej propagandy neofaszystowskiej Zachodnich Niemiec — młodzież, która opuściła polską szkołę, prowokacyjnie pozwala sobie rozmawiać po niemiecku w tramwajach, na ulicach, w sklepach. Nasze placówki czytelnicze mają tu wielką rolę do spełnienia. Według moich wiadomości z tego okręgu, który znam, krzywa czytelnictwa publicznego idzie w dół. Mieszkaniec tych dzielnic jest rozczytany, ale on posiada indywidualne biblioteczki. Jemu trzeba dostarczyć książkę, która by go zachęciła do czytania w polskim języku, jemu potrzeba trochę książek sensacyjnych. Kochani Rodacy z wydawnictw, pamiętajcie, że są ziemie wyzwolone, że tam trzeba innych książek, że tam trzeba dobrze pomyśleć nad tymi książkami. Porozumcie się z biblioteką wojewódzką w Opolu. Na terenach, o których ja mówię, nie ma autochtónów, myśmy wszyscy urodzili się w Dąbrowce.

Ja nie mam wniosku napisanego, ale może znajdzie się wniosek, którym uregulujemy te sprawy dla całej ludności Ziemi Odzyskanych. Ja wołam na alarm — tam jest źle. Nie ukrywajmy tego. Ten pożar, który tam w tej chwili tli się pod strzechą, może mnie też spalić. Alarmuję o tym i gorąco proszę o załatwienie tej sprawy.

Wybaczcie, że powiem o nas samych bibliotekarzach. Byłem wczoraj świadkiem takiej sceny, która nakazuje dać sobie upomnienie. Kiedy wieczorem wracaliśmy na kwatery, stał tutaj autokar. Weszło do niego kilka koleżanek, starszych pań, ale powiedziano, że to jest autobus, który idzie na ul. Senatorską do Ministra. Starsze panie opuściły wóz, a ja zapytałam kierowcę, czy na Marszałkowską nie mógłby mnie podrzucić, bo mi ciężko chodzić pod górę. Ale kierowca odpowiedział — my nie mamy czasu. Oby się to nie powtórzyło, żebyśmy mieli powiedzieć — my nie mamy czasu (*długotrwałe oklaski*).

TERESA PEPEŁOWSKA — dyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Olsztyn

Kiedy mam mówić o zagadnieniu czytelnictwa na wsi, na terenie woj. olsztyńskiego, to wydaje mi się, że dobrze by by-

ło, ażeby przypomnieć, jak wygląda oblicze naszego czytelnika, z którym na wsi mamy pracować. W pierwszym rzędzie będzie to ludność miejscowego pochodzenia. Następnie ludność napływowa z centralnej Polski oraz grupa narodowościowa ukraińska. Upowszechnienie czytelnictwa wśród tej ludności na wsi naszego terenu — to zagadnienie poważne. Jest to zagadnienie polityczne, które nie może obarczać wyłącznie bibliotek, jakkolwiek biblioteka sprawami tymi serdecznie jest zajęta. Wydaje mi się, że w naszym dążeniu do ustawienia pracy na właściwym poziomie pierwszą rzeczą było przeprowadzenie oceny pracy. Sygnał, że będzie Zjazd ogólnopolski spowodował, że wśród pracowników bibliotekarskich na wsi nastąpił gwałtowny przełom. Postanowiliśmy pojechać na Zjazd z dorobkiem i podjęliśmy współzawodnictwo nie mając nawet poparcia.

Księgozbiory nasze były opracowane zaledwie w 30%. Postanowiliśmy więc na dzisiejszy Zjazd przyjechać przede wszystkim z dorobkiem uporządkowanego naszego warsztatu. W tej chwili mamy 85% opracowanego księgozbioru. Duże rezerwy ludzkie tkwiły w kadrze bibliotek powiatowych, czego przedtem nie widzieliśmy. Cała kadra bibliotek powiatowych w liczbie 4—5 osób stała się instruktorami przy zaprowadzaniu porządku w bibliotekach gromadzkich.

Stwierdziliśmy przy tej okazji małą przydatność księgozbiorów w bibliotekach gromadzkich, jeśli chodzi o podział zaopatrzenia. Wiąże się to z wadliwą dystrybucją książek na naszym terenie. Jest tutaj jakiś ślepy zaułek i jakaś działalność spoza biurka.

Od konkursu czytelniczego na wsi odrzuciliśmy wszelką pracę administracyjną, zwracając przede wszystkim uwagę na narady czytelnicze i w wyniku tego osiągnęliśmy w naszym województwie 288 narad z 343 zespołami czytelniczymi. Nie możemy jednak poszczycić się wykonaniem zadań podjętych przez ZSch, ZMP, wydziały rolnictwa i leśnictwa oraz Związki Zawodowe.

Do tej chwili praca z czytelnikiem w PGR--ach zawisła jakoś w powietrzu. PGR-y uważają, że nie mamy prawa ingerować u nich w sprawach czytelniczych. Jest to jakieś nieporozumienie. Jednocześnie Związek Pracowników Rolnych i Leśnych nie dotarł z konkretną robotą do PGR-ów. Ta sprawa wymaga u nas natychmiastowej rewizji. Taki stan dłużej trwać nie może. W jednym z PGR-ów stwierdziłam, że książki leżą w bezładzie, dyrektor nie interesuje się zupełnie księgozbiorem, a wykorzystanie księgozbioru jest żadne.

Odpowiedzialność za rozwój czytelnictwa na wsi w dużym stopniu spada na Rady Narodowe. Powinny one interesować się, w jakim stopniu nasze biblioteki realizują pewne kierunki czytelnictwa, tymczasem rady narodowe nie zajmują się bibliotekami terenowymi. Myśmy w związku z tym próbowali uaktywnić Oddziały Kultury przy radach narodowych i w pewnym stopniu to się udało.

Jeśli chodzi o propagandę czytelnictwa, to dużą rolę odgrywają tu spotkania z literatami. Dobrze byłoby, gdyby Związek Literatów podjął zobowiązanie częstszych odwiedzin terenu.

Na zakończenie zgłaszam wnioski o zwiększenie nakładów książek na nasz rejon i zwiększenie nakładu książek w języku ukraińskim. Oprócz tego musi być podjęta rewizja konkursów czytelniczych, które powinny pójść na większą rozbudowę konkursów terenowych.

STANISŁAWA CZERNIAWSKA — Biblioteka Gromadzka w Golenicach pow. Myślibórz, woj. Szczecin

Na moim terenie brak jest książek dramatycznych. Te książki, które są, są za trudne do wystawiania na skromnej scenie wiejskiej, chociażby ze względu na samą dekorację. Tutaj jeden z kolegów powiedział, że katalogi są niepotrzebne. Ja uważam jednak, że bez katalogów czytelnik czyta na ślepo. Czytelnik przeglądając katalog styka się z wieloma książkami, a nie tylko z tą książką, którą mu proponuje bibliotekarz. Jeśli chodzi o szkolenie bibliotekarzy, to u nas troska o to jest bardzo słaba. Bibliotekarz musi mieć odpowiednie warunki do

tego, ażeby móc zdobyć wyższe kwalifikacje. Bibliotekarz pracuje przede wszystkim po południu, więc nie może korzystać ze szkoły, może tylko doszkalać się korespondencyjnie, a nauka korespondencyjna jest bardzo trudna i wymaga dużego wysiłku.

Jeśli chodzi o warunki bytowe, to bibliotekarze, mieszkający daleko od obsługiwanych przez siebie bibliotek, powinni mieć możliwość otrzymania przydziału jakiegoś pokoiku w pobliżu biblioteki, gdyż przy obecnym uposażeniu bibliotekarza nie stać na prywatne wynajęcie.

IRENA ZIEMSKA — Biblioteka Gromadzka Guzów, pow. Grodzisk Mazowiecki

Warunki swej pracy mam ciężkie, ale w tym roku już dobiłam się własnego lokalu. Pracę swoją opieram przede wszystkim na szkole, ponieważ jestem nauczycielką. W tym roku zadałam sobie trud, ażeby obliczyć biblioteczki domowe, by jednocześnie wzbudzić szacunek dla książek. Niektórzy czytelnicy nawet zobowiązali się nie tylko spisać swoje biblioteczki, ale również je skatalogować.

Nasz księgozbiór liczy około 3000 książek, ale jest on rozproszony, bo dawna biblioteka gminna działała na terenie trzech obecnych gromad.

Jeśli chodzi o budżet biblioteki, to wygląda on w ten sposób, że jak się w jednym miejscu załata, to w drugim miejscu robi się dziura. Ja osobiście mam podniesione pobory, ale już drugi miesiąc nie ma ich z czego wypłacać.

JADWIGA COGHEN — Zarząd Pow. ZZNP, Augustów

W okresie ostatniego dziesięciolecia widać jasno, że obok nauczyciela wychowawcą jest bibliotekarz. Ale bibliotekarz, o ile chce być wychowawcą naprawdę, winien nad sobą pracować. Wchodzi tu w grę kształcenie zaoczne i praca samokształceniowa, chyba najważniejsza. Człowiek, który umie pracować

z książką i zdobywa wiedzę przez samokształcenie, hartuje swoją wolę.

Dzisiaj chłopci mający swoje biblioteki nie są już chłopami Polski sanacyjnej, nie są analfabetami. Dominującym zagadnieniem dla nas jest przeobrażenie wsi. Jest to szczególnie ważne dla naszego województwa, zacofanego w porównaniu z innymi województwami. Na naszym terenie masowa praca konkursowa miała na celu zetknięcie z książką zupełnie surowego czytelnika. Od bibliotekarza zależało, czy zachęcił czytelnika do pracy samokształceniowej.

Nam teraz powinno przede wszystkim chodzić o to, co wieś chce czytać. Nasza wieś chce czytać klasyków. Jest to dobry objaw, że czytelnik potrafi już ocenić autora. Nasz wiejski czytelnik żąda przede wszystkim książek Kraszewskiego — wszystko jedno z jakiej epoki historycznej. Chłop jest patriotą i chce książki historycznej dlatego, że chce kochać Polskę. Prosimy bardzo o takie wydawnictwa. Nasza wieś żąda również książek dla samokształcenia w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Prosimy również o spotkania z pisarzami. My kochamy pisarzy naszych i chcemy się z nimi zetknąć. Również ważną sprawą jest sprawa koordynacji pracy ze związkami zawodowymi.

SEKCJA CZYTELNICTWA DZIECIĘCEGO

Przewodniczący: Julia Millerowa.

Prezydium: Kazimiera Ciesielska (Łódź), Maria Arnoldowa (Warszawa), Maria Gutry (Warszawa) i Emilia Białkowska (Warszawa).

Referaty

Maria Gutry

CZYTELNICTWO DZIECIĘCE

Bolesław Bierut na V Zjeździe ZZNP powiedział: „Powinniśmy wychowywać nasze dzieci i naszą młodzież na ideowych, światłych, pełnych gorącego zapału budowniczych nowego społeczeństwa, które nie tylko wyzwoliło się od wszelkiego wyzysku, gwałtu i poniżenia, ale pchnie z nową mocą bieg dziejów ludzkich, aby zdobyć niedoścignione dotąd wyżyny postępu, dobrobytu i kultury. Aby to osiągnąć, musimy nieustannie wpajać młodzieży naszej od najmłodszych lat najlepsze, najszlachetniejsze uczucia ludzkie i miłość do ojczystego kraju i najgłębszy szacunek dla najpiękniejszych, postępowych kart w dziejach narodu, dla wielowiekowych walk mas ludowych z krzywdą i nieprawością, ciemnotą i zacofaniem, poczucie braterstwa międzynarodowego i nienawiść do ciemniczków. Trzeba wpajać szczerłość i uczciwość w codziennym postępowaniu w szkole i na ulicy, wobec rodziców i kolegów, wobec młodszych i starszych, słowem w całym życiu społecznym.

„Musimy wytrwale i nieustannie budzić w młodzieży uznanie dla ludzi pracujących i zapał do pracy, jako jedyne źródła wszelkich wartości i przede wszystkim wartości samego człowieka, jego przeobrażeń i wzlotów twórczych“.

Biblioteka powinna realizować postulaty wychowawcze w myśl wskazówek tow. Bieruta za pośrednictwem książki. Spójrzmy na zagadnienia czytelnictwa dzieci jako na drobny wkład w naszą kulturę narodową.

Nowe warunki, nowe zadania kształtują treść pracy w bibliotekach, które powinny w dziedzinie wychowania poprzez książkę realizować postulaty stawiane przez Rząd i Władzę Ludową. Wychować czytelnika dobrego, tzn. wyrobić w nim nawyki czytania, uczynić go wrażliwym na piękno zawarte w słowie drukowanym, nauczyć go ustosunkować się do przeżywaną treści i tę treść spożytkować. Potrzebę obcowania z książką należy kształcić od najmłodszych lat, nawet wówczas, gdy dziecko jeszcze słuca i ogląda obrazki.

Obfitość książek w bibliotece, możność wyboru stosownie do upodobań, zachęca do czytania. Do bibliotek przychodzą dzieci, które już w przedszkolu poznały najbliższy, otaczający świat, ale potrafią również przebywać w świecie fikcji. Teraz w ten świat wkracza książka i jej język różni się od mowy potocznej, obrazy są realniejsze. Ale ta pierwsza książka nie może być tak realna jak życie dookoła; musi nieść w sobie ładunek, który oddziała na uczucie, będzie budzić wzruszenie, działać na wyobraźnię.

Biblioteka specjalną troską otacza tych swoich najmłodszych czytelników, wypracowuje dla nich odrębne metody pracy (opowiadania, głośne czytania itp.). Niemniej czujną opieką biblioteka otacza te dzieci, które po opanowaniu sprawności czytania wybiegają myślą w dalekie światy i zdradzają zazwyczaj głód książki. Nadmiernemu „pożeraniu“ książek przeciwdziała skłaniając dzieci do współpracy, do wyżycia się w różnorodnych formach pracy na terenie biblioteki. Te różnorodne formy dopomagają bibliotekarzowi wyodrębnić bohatera, porównywać jego życie z życiem zespołu, społeczeństwa, osądzać

postępowanie, dążenia. Równocześnie książki są materiałem kształtującym zainteresowania czytelników. Wybór książek do bibliotek i upodobania czytelników są uzależnione od istniejących, dostępnych zasobów.

Zobaczymy jakim materiałem książkowym rozporządzaliśmy w okresie 10-lecia. Punktem wyjścia naszych rozważań będą zestawienia statystyczne.

1. Brane są pod uwagę jedynie książki napisane dla dzieci do lat 14 i pozycje klasyczne specjalnie dla nich opracowane, które już od kilku pokoleń są lekturą młodocianych czytelników, jak „Robinson Kruzoe“ Defoe, czy „Chata Wuja Toma“ Becher-Stove.

2. Za jednostkę statystyczną przyjęliśmy każdy nakład; książka wydana 3-krotnie stanowi 3 pozycje statystyczne.

3. Podstawą obliczeń jest bibliografia prowadzona przez Muzeum Książki Dziecięcej Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

W roku 1945 zastaliśmy zniszczone biblioteki i księgarnie, zdewastowane zakłady drukarskie, brak papieru i silny głód książki. Państwo nie miało możliwości zajęcia się sprawami wydawniczymi, do pracy tej stanęli przeważnie dawni wydawcy. Kontynuowano produkcję książek dla dzieci analogicznie jak przed wojną. Sprzyjająca koniunktura rozszerzyła grono prywatnych wydawców, którzy pracę swą traktowali jedynie dochodowo. Ilość książek przez nich wydanych w latach 1945—1947 wynosiła 66% wszystkich książek wydanych w tym okresie dla dzieci. Taki stan trwał do roku 1950, który można śmiało traktować jako zwrotny w polityce wydawniczej 10-lecia.

W okresie pierwszym 1945—1949 r. wydano 1696 pozycji — 56,5%. W okresie drugim: 1950—1954 r. wydano 1306 pozycji — 43,5%.

Zobaczymy, ile w tym jest pozycji polskich, a ile tłumaczonych, ile mamy debiutów, a ile wznowień, czy zachowane są proporcje odnośnie książek dla dzieci różnego wieku, wreszcie jak kształtuje się tematyka w ostatnim pięcioleciu.

W pierwszym okresie wydano 85% książek polskich, 15% tłumaczonych. W okresie drugim — 57,5% pozycji polskich, 42,5% tłumaczonych.

W okresie pierwszym mamy 62% pierwszych wydań, a 38% wznowień. W okresie drugim 57% pierwszych wydań, a 43% wznowień. Pozornie okres pierwszy jest lepszy, bogatszy ilościowo, wydawcy opierają się na twórczości rodzimej, wykazują dużo inicjatywy wyszukując nowych pisarzy. Ale niestety wartość większości książek jest znikoma. Dla ilustracji podajemy rok 1947 prosperity wydawniczej, w którym ukazało się 521 pozycji, 17,3% książek wydanych w 10-leciu. 45,4% tych książek jest poniżej poziomu. Nie wniosły w życie dziecka wartości poznawczych, ani etycznych, ani artystycznych. Zalew rynku księgarskiego szmirą był zatrważający. Walkę z książką złą podjął pierwszy zjazd w sprawie literatury dziecięcej zorganizowany przez ZNP. Po zjeździe powstał w Min. Kultury referat literatury dla dzieci, który opiniował maszynopisy i aprobował książki do wznowień. Opinie decydowały o przydziale papieru, trudnego wówczas do zdobycia. Walka ta utraciła firmy prywatne, a równocześnie spowodowała silny spadek produkcji do 218 pozycji, to jest 7,26% produkcji 10-lecia.

Rok 1950, jak już zaznaczyliśmy, był przełomowym w kształtowaniu się nowego rynku wydawniczego, nie można jednak powiedzieć, że rynek ten ukształtował się od razu właściwie.

W związku z nowymi założeniami wychowawczymi wydano wyrok na większość książek przedwojennych, pozbawiono dzieci tak pożądanej przygody z Londonem, Curwoodem na czele. Indianin stał się straszakiem dla szeregu wychowawców, zaprzeczono istnieniu specyficznych upodobań podrastających dziewcząt. Zaczęło się od oczyszczania księgozbiorów przez osoby nie zawsze do tego powołane. Od książki dla dzieci zażądano ważkiej politycznej i społecznej problematyki, obrazu założeń i przemian gospodarczych, co nie zawsze było możliwe do przeprowadzenia w formie beletrystycznej. Autorzy dawni nie umieli sobie poradzić z nowym zamówieniem społecznym, debiu-

tanci stawiali nieudolne kroki pisząc elaboraty publicystyczne, a nie utwory literackie.

W poszukiwaniu książki dla wyrównania braków ideowych i wychowawczych zwrócono się do literatury radzieckiej, tak że wzrost tłumaczeń w latach 1950—1951 wynosił 58⁰/₀; w latach następnych daje się zauważyć stopniowy spadek tłumaczeń.

Książki radzieckie wniosły pożądane wartości, ale nie wyrównały braków z zakresu literatury ojczystej. Nie było książek, które powinny budzić przywiązanie do kraju, dumę narodową, poczucie więzi z własnym społeczeństwem. Dzieci poszukiwały polskich bohaterów, wynalazców i odkrywców, a nie znajdując ich dochodziły do niesłusznego wniosku, że naród polski nie ma wybitnych kart w swoich dziejach.

Rok 1952 jest drugim rokiem kryzysowym. Ukazało się tylko 205 pozycji — 6,83⁰/₀. Najlepsze współczesne książki radzieckie były już polskiemu czytelnikowi uprzystępnione, a nowych książek polskich jeszcze nie było. Nastąpiła rehabilitacja zbyt surowo osądzonych książek przed wojną napisanych, stopniowe powiększanie się liczby wznowień polskich 1952, 1953, 1954 roku. Równocześnie redakcje poszukują owych talentów (Niziurski), skłaniają znanych zasłużonych autorów do pisania dla dzieci (Brandys, Żukrowski). Klasyczna literatura zachodnia zyskuje nowych tłumaczy i wydawców. Literatura dla dzieci zaczyna wstępować na dobrą drogę.

Należy jeszcze zauważyć, jak kształtuje się rynek wydawniczy pod względem przeznaczenia książek dla dzieci różnego wieku. Najwięcej zostało wydanych książek dla dzieci do lat 8 — 41,4⁰/₀. Najmniej dla dzieci 9—10-letnich — 24,4⁰/₀. Dla dzieci 11—14-letnich przeznaczono 34,2⁰/₀. Proporcje te nie układają się właściwie.

Stosunkowy przerost książek dla małych dzieci, które nie czytają lub czytają słabo. Niedostateczna troska o dzieci 9—10-letnie (III i IV klasa), które jeszcze nie opanowały dobrze sztuki czytania, ale mają już duży zasób wiadomości i rozbudzone przez szkołę zainteresowania. Dla dzieci w tym wieku mamy bardzo mało lektury, a ostatnie lata nie przyniosły poprawy.

Ilość pozycji dla najstarszych dzieci 11—14-letnich nie jest również zadowalająca, jeżeli się zważy, że w tym okresie wieku wzrasta się czytelnictwo, zainteresowania są bogatsze, ale i bardziej zróżnicowane.

Dodać jeszcze należy, że nakłady książek dla dzieci najmłodszych osiągają często 200 tysięcy, tymczasem dla najstarszych przeważają 30-tysięczne. Proporcje te należałoby zmienić stosownie do zapotrzebowania młodocianych czytelników i wychowawców.

Omówienie statystyczne nie byłoby pełne, gdybyśmy nie odpowiedzieli na pytanie, jak przedstawia się tematyka książek dla dzieci.

Bierzemy pod uwagę jedynie książki ostatniego 5-lecia, wychodząc z założenia, że książki wartościowe były wznowione, a tym samym włączone do obliczeń. Balast bezwartościowych pozycji z lat 1945—1949 w ten sposób odpadł i nie zaciemnił pola widzenia.

Największą ilość pozycji uzyskały baśnie, bo 662 — 14,7%. W pierwszym roku po wojnie wydawcy zajęli w stosunku do baśni wyczekujące stanowisko. Nie byli pewni, czy baśń będzie uznana. Obawy prędko znikły dzięki gorącej, a zwycięskiej walce o prawo dziecka do baśni, jaka toczyła się w Związku Radzieckim. Gorki, rzecznik baśni utorował i nam drogę.

Drugie miejsce — 13,8% zajmują książki przyrodnicze. Jedne dziełka utrwalają i rozszerzają wiadomości szkolne, inne mówią o współżyciu dziecka ze zwierzętami, o możliwościach człowieka w podporządkowywaniu sobie sił przyrody.

Na trzecim miejscu — 13,1% znajdują się książki ilustrujące walki o wyzwolenie społeczne i narodowe. Wśród nich są walki polskich bojowników od Waryńskiego począwszy, kończąc na oswobodzeniu Polski. Większość jednak pozycji na ten temat mówi o ruchu rewolucyjnym w Rosji, o walce z interwencją, o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Nie brak jest książek o powstaniu państw demokracji ludowej, o bohaterskich walkach w Korei i Wietnamie. Książka historyczna reprezentowana jest tylko przez 60 pozycji (5,4%). Niestety o dziejach Polski mówi

Zestawiając tematy najczęściej spotykane warto wspomnieć o tych, które są opracowane w niedostatecznej ilości. Brakiem podstawowym jest brak książek krajoznawczych (0,6%) oraz historycznych (1,2%).

Poznanie zabytków i nowego budownictwa, piękna krajobrazu, bogactw naturalnych oraz rozlicznych warsztatów pracy budzi przywiązanie do ojczystego kraju. Wycieczki powinny stworzyć warunki do przeżycia niejednej emocjonującej przygody. Mamy znikomą ilość książek o lotnictwie, marynarce, sporcie wodnym i szybownictwie, turystyce i różnego rodzaju zawodach. Poważnym niedociągnięciem jest niemal brak książek z życia harcerstwa (0,7%), a życie to, bogate w treść i urozmaicone formy pracy, jest pociągającym tematem. Moralna postawa harcerza, jego praca nad sobą, udział w akcjach społecznych na tle życia obozowego są wychowawczo potrzebne i pożądane przez dzieci.

Więś również potraktowana jest marginesowo (2,5%). Poza Michalską i w pewnym stopniu Kownacką nikt o specyfice wsi nie pisze. O ile książki beletrystyczne stanowią pewien dorobek chociażby ilościowy, to książek popularnonaukowych mamy znikomą ilość — 176 pozycji od r. 1950 do 1954 (13,5%). Zobaczmy, jakie jest ich nasilenie w poszczególnych działach. Proporcje układają się prawie tak samo jak w beletrystyce. Na plan pierwszy wysuwa się książka przyrodnicza: $\frac{1}{3}$ wszystkich pozycji. Następnie książka techniczna $\frac{1}{4}$. Książka geograficzna stanowi $\frac{1}{7}$, a sportowa $\frac{1}{9}$ wydawnictw popularnonaukowych. Poważne braki są w zakresie książki historycznej i biograficznej (8 pozycji, $\frac{1}{22}$), rolnictwo, ogrodnictwo i higiena stanowią $\frac{1}{29}$.

Widać, że książki popularnonaukowe nie wyrównują braków zauważonych przy analizie literatury pięknej, ale przeciwnie dysproporcje nakładów w poszczególnych działach jeszcze bardziej się pogłębiają.

Rzutużąc w przyszłość zobaczmy, jak te podstawowe braki będą wyrównane w planie wydawniczym na rok 1956. Niestety, nie wygląda to najpiękniej. Jeśli chodzi o historię ojczystą, plan

tylko 14 książek (1,2⁰/o): Bunsch, Tropaczyńska-Ogarkowa, czy dawni: Domańska, Gruszecka, Przyborowski. O książkę historyczną dla dzieci z dziejów Polski musimy się dopominać. Budzi ona patriotyzm i dumę narodową, wyzwała pragnienie bohaterstwa i poświęcenia, uczy odwagi, wyrabia karność. Są to sugestie, które pragniemy wszczepić swym wychowankom.

Tematy wielu książek (114 pozycji — 10⁰/o) szczególnie dla dzieci najmłodszych rozgrywają się niby na tle domu rodzinnego. Mówią one przeważnie o pracach i zabawach, wadach dziecięcych. Brak w nich jednak konfliktów, trudności, antagonizmów między rodzeństwem, współżycia z rodzicami.

Z ogólnej liczby książek około 6,7⁰/o to książka o szkole, ale jest tylko kilka współczesnych książek polskich na ten temat (Brandys, Niziurski). Więcej książek mówi o szkole radzieckiej. Książki te pokazują życie w zespole, mówią o jego znaczeniu, odnoszą się negatywnie do przerostów indywidualizmu i nadmiernej osobistej ambicji. Niejeden wychowawca znajdzie w nich wzór zwalczania trudności, rozwiązywania konfliktów, które napotyka w życiu.

Zagadnienia polityczne i gospodarcze znajdują również odbicie w książkach dla dzieci. Walka o pokój, przeciwstawienie się rasistowskim poczynaniom, plan 6-letni, nowy styl pracy oparty na współzawodnictwie nie wyczerpują wszystkich tematów. Z żalem tylko stwierdzić trzeba, że książki te mają charakter publicystyczny, nie są pociągające dla dzieci i powinny być zastąpione przez bardziej interesujące pozycje.

Dopiero siódme miejsce (5⁰/o) zajmuje przygoda i egzotyka. Nowe robinzonady nie powstają, a podróże ograniczają się niemal do książki Fiedlera i Centkiewiczów. W ostatnich latach przybyły książki Verne'a, Coopera i Umińskiego.

Motywy pracy jest również poruszany (4⁰/o). Szacunek dla ludzkiego wysiłku i jego osiągnięć, radość, która z pracy wypływa, w literaturze dla dzieci ma już długotrwałe tradycje. Znajduje się we wszystkich niemal utworach Szelburg-Zarembiny, częściowo Boguszewskiej, Morcinka czy Porazińskiej.

przewiduje 12 pozycji, z tego 6 wydawanych już w okresie 10-lecia. Książek mówiących o życiu wielkich Polaków jest dużo więcej — wyjdzie 13 pozycji. Obejmują one nazwiska takie, jak: Kopernik, Chopin, Waryński, Marchlewski, Fornalska, oraz opowiadania o wielkich podróżnikach i odkrywcach. Ilość książek krajoznawczych wzrośnie o 100%. Jednak w sumie jest to tylko 8 pozycji. Walki wyzwolenicze zawierają się w 6 pozycjach, o wojsku polskim mówią tylko dwie pozycje.

Z innych tematów najlepiej przedstawia się wzrost w dziale przygód i podróży — bo 50%, będzie to na pewno dużą pomocą w walce ze złą książką. Natomiast minimalnie uwzględniono książki interesujące głównie dziewczęta, można się tu doliczyć zaledwie 5 pozycji.

Dość bogato wygląda wzrost literatury na tematy przyrodnicze — 32%. Życie w zespole (szkoła, organizacja, dom dziecka) — 28%. Natomiast życie rodzinne — tylko 5%.

Ogólnie biorąc struktura planu odbiega nieco od lat ubiegłych. Jeśli rozpatrywać go pod kątem zaspokojenia potrzeb poszczególnych grup wieku, widzimy, że 9—10-latki w dalszym ciągu są pokrzywdzone, księgozbiory przeznaczone dla nich wzrosną o 3—4%, podczas gdy dzieci 7—8-letnie otrzymają o 1,4% więcej. Literatura dla dzieci 12—14 lat wzrośnie o 11,3%.

Widać za małą poprawę w dziale popularnonaukowym. Przyjrzyjmy się, jak na tle zasobów na rynku wydawniczym kształtuje się zaopatrzenie bibliotek. Od dwóch lat CZB wysyła książki dla dzieci do bibliotek gromadzkich, powiatowych, miejskich i dziecięcych. Realizacja zamówień centralnego zakupu wynosiła w r. 1954 od 72% (GBP) do 75% w bibliotekach dla dzieci i młodzieży. W roku 1955 sytuacja pogorszyła się nieco, gdyż realizacja wynosi od 66% do 76%. Najlepiej wygląda ilościowo zaopatrzenie w książki dla dzieci w wieku 12 do 14 lat, bo aż 67,5% wszystkich pozycji. Na drugim miejscu znajduje się literatura na 7—8 lat — 17%, 9—10 lat — 14%.

Trzeba jeszcze dodać, że najczęściej nie są realizowane pozycje najbardziej poszukiwane przez czytelników, jak „Serce“

Amicisa, „Przygody Tomka Sawyera“, wiersze dla dzieci Tuwima, Verne, Cooper, „Śladami poety“ Grodzieńskiej. Nie zostało zrealizowanych 6 pozycji z historii Polski, których wielki brak odczuwa się w bibliotekach.

Badanie nad czytelnictwem dzieci w zakresie 10-lecia prawie nie było prowadzone, chociaż w publicznych bibliotekach na ogólną liczbę 1 735 062 czytelników w roku 1954 przypada 520 175 dzieci do lat 14, czyli 27,6%, z czego w miastach 24,6%, na wsi 29,9%.

Spójrzmy wycinkowo, opierając się na danych statystycznych dwóch bibliotek w Warszawie w roku 1954, na strukturę księgozbiorów beletrystycznych i ich wykorzystanie nie od strony rynku wydawniczego, lecz od strony zainteresowań czytelników. Za podstawę porównania przyjęto ilość książek w każdym z działów i porównano z przeciętną obrotu przypadającą na okres jednego miesiąca w poszczególnych działach. Słabszy obrót powieści tak zazwyczaj poczytnych, słabszy niż na to pozwalają zasoby — można prawdopodobnie wytłumaczyć załewem książek nie interesujących czytelników, a wydanych w r. 1950—1951.

Jeśli teraz zastanowimy się nad poczytnością księgozbioru popularnonaukowego we wszystkich bibliotekach w Warszawie, to zobaczymy, że to są ubogie księgozbiory, że zapotrzebowania czytelników wielokrotnie przerastają zasoby biblioteki, choć włącza się wiele pozycji trudniejszych, że przy opracowywaniu tematów szkolnych najchętniej czytowane są książki z działów 55 geologia, 91 geografia i 92 zyciorysy.

W 3 czytelniach i 2 wypożyczalniach w Warszawie zestawiono spis 100 najpoczytniejszych autorów i tytułów w okresie 1954 i połowy 1955 roku. Z tych 100 książek — 56 to wznowienia, a 44 nowości wydane po wojnie. Najpoczytniejsi autorzy to: Sienkiewicz (Trylogia), Przyborowski, Domańska (czytają dziewczęta), Umiński, Cooper, Curwood, Makuszyński. Spośród tytułów największą wziętością cieszą się książki w następującej kolejności: Baśnie (Andersen), Waśka Trubaczow i jego koledzy (Osiejewa), Konik Garbusek (Jerszow), Baśnie (Porazińska),

Szatan z 7 klasy (Makuszyński), Szwedzi w Warszawie (Przybowski). Najcudniejsza piękność, Trylogia (Sienkiewicza).

Z ostatnich wydawnictw najpoczytniejsze są: Niziurski: Księga Urwisów, Tropaczyńska-Ogarkowa: Żołnierze Kościuszki. Wśród książek popularnonaukowych najpopularniejsi są Centkiewicz i Żabiński. Chętnie czytowane są czasopisma. Zagadnienie czytelnictwa dzieci, jak to już było wspomniane, nie jest zbadane. Można je zilustrować wyłącznie wycinkowymi przykładami.

Wycinek z czytelnictwa dzieci w trzech czytelniach i dwóch wypożyczalniach BP w Warszawie: większość czytelników to klasy II—IV, klasy V—VII przychodzą raczej po materiały w związku z programem szkolnym. Skarżą się na nadmiar obowiązków. Np. chłopiec w klasie VI przeczytał 60 książek, w VII tylko 7. Uczy się dobrze, ma 5 funkcji społecznych (przewodniczący samorządu szkolnego, członek Rady Drużyny, członek kółka przyrodniczego, członek kółka historycznego, członek chóru szkolnego). Z biblioteki szkolnej nie korzysta. Przeciętna ilość przeczytanych książek w czytelni wynosi w klasie VI — 30 książek, w VII — 18.

Czytelnictwo dziewcząt i chłopców wykazuje duże różnice: dziewczęta wyróżniają powieść społeczną — głównie o dziewczętach — i mało interesują się książką historyczną i przygodową. Duży procent w klasach V—VII czyta baśnie jako odpoczynek po pracy szkolnej. Chłopcy mają zainteresowania nie tak zwężone. Np. chłopiec z klasy V na 40 książek czytał: 6 fantastyczno-naukowych, 7 z życia szkoły, 8 przygodowych, 3 baśnie, 1 sportową, 15 popularnonaukowych z dziedziny techniki. Inny chłopiec z klasy VI na 22 książki: 3 powieści historyczne, 4 z życia szkoły, 4 przygody morskie, 11 popularnonaukowych (6 technika, 2 geografia, 2 przyroda, 1 sport).

Zainteresowania czytelników na terenie biblioteki zarysowują się czasem wyraźnie. Np. chłopiec z klasy VIII w Gdyni należący do kilku bibliotek jest tak zainteresowany chemią przemysłową, że potrafił pociągnąć za sobą 4 kolegów i prowadzi zespół do olimpiady.

Czytelnictwo w dużym stopniu jest uzależnione od stosowanych metod. Biblioteki dziecięce kierując czytelnictwem dzieci i młodzieży posługują się różnorodnymi formami pracy z książką; mają one cel wspólny, dążą do wychowania czytelnika i wzbudzenia w nim czynnej postawy. Poszczególne biblioteki liczą wielu czytelników, oddziaływanie na każdego indywidualnie przekracza siły bibliotekarza i jest nużące dla czytelników. Biblioteka nie zaniedbując pracy z czytelnikiem indywidualnym ucieka się również do form masowych, których wybór dostosowuje do wieku czytelników, warunków pracy, środowiska; bibliotekarz pamięta, że propaganda ma zbliżyć czytelnika do książki i autora, realizować postulaty wychowawcze.

Z zestawienia form pracy bibliotek dziecięcych Łodzi i Warszawy z roku 1954 okazuje się, że największym powodzeniem cieszą się opowiadania, głośne czytania, wieczory literackie i przysposobienia czytelnicze, choć uczestnictwo w nich nie jest dobrowolne. Omówimy w skrócie treść i znaczenie powyższych form pracy. Najwdzięczniejsze, najtłumniej uczęszczane przez młodszych to godzinki baśni. Zachęcają dzieci do odwiedzania bibliotek, mało wyrobionym czytelnikom ułatwiają samodzielne czytanie, zrozumienie języka literackiego, są dobrą propagandą wybranych książek. Obrazy baśni kształcą wyobraźnię, zaspokajają poczucie sprawiedliwości, bo zwycięstwo należy do uciskanych, a ciemiężców spotyka zasłużona kara.

Już nie tak powszechnie, ale również licznie uczęszczane są głośne czytania. Podobnie jak i opowiadania umożliwiają one dzieciom przebrnięcie przez trudniejsze partie i jako zbiorowe przeżycie mają znaczenie wychowawcze; dla starszych czytelników mogą być z pożytkiem stosowane przy czytaniu poezji, utworów dramatycznych na głosy. Konkurs dla młodszych czytelników służy jako sprawdzian uważnego czytania czy nawet przeglądania ilustracji, starszych uczy umiejętnego operowania książką, skłania do zastanowienia się nad treścią, przyzwyczajają do posługiwania się słownikiem, atlasem, informatorem. Konkursy są popularniejsze w bibliotekach w Łodzi, nato-

miast w Warszawie przeważa wyższy etap konkursu — przysposobienie czytelnicze.

Dzieci młodsze uczą się posługiwać najprostszym katalogiem, wyodrębniać autora, tytuł, sygnaturę, spis rzeczy. Starsze poznają wszystkie katalogi, którymi biblioteka rozporządza, aż do katalogów artykułów włącznie, analizują kartę tytułową, poznają znaczenie przypisów, indeksów. Najstarsi w oparciu o zdobyte wiadomości uczą się zespołowo zestawiać plany zagadnienia i krótką bibliografię na łatwe tematy. Przysposobienie czytelnicze zasłużyło sobie na uznanie dzieci; przy współpracy ze szkołą — na uznanie również personelu pedagogicznego. Słuszna więc była droga obrona przez publiczne biblioteki dziecięce od zarania 10-lecia w zakresie szkolenia czytelników. Również ważne i przydatne są wieczory literackie, spotkania z autorem, odczyty, dyskusje itp.; wszystkie wymagają sporego wkładu pracy nie tylko bibliotekarza, ale i aktywu czytelniczego.

Spotkanie z autorem, czy wieczór w jego obecności zasługuje na szersze upowszechnienie. Spotkania z pisarzem, podróżnikiem czy racjonalizatorem mogą mieć duży wpływ wychowawczy. Dzieci dowiedzieć się mogą o warsztacie twórczym pisarza, o trudach podróżowania i doskonalenia pracy. Ciężka nieraz droga życiowa znanych osobistości może być zachętą do pokonywania trudności w nauce, w samowychowaniu. Przygotowanie do spotkania obowiązuje i bibliotekarza, i autora.

Biblioteki stosują jeszcze sporadycznie inne efektowne formy, np. teatr cieni, teatrzyki kukielkowe, inscenizacje, prezencja. Wymagają one specjalnych warunków i zamiłowań oraz umiejętności bibliotekarza. Jeżeli przejdziemy teraz do form wizualnych, to na ogół dostrzegamy przytłaczającą przewagę plakatów, gazetek ściennych itp. nad katalogami zagadnieniowymi, spisami lektury, co nie można uważać za objaw zdrowy. Część wykonanych plakatów towarzyszy wprawdzie wystawkom, które — i słusznie — przekraczają $\frac{1}{3}$ wszystkich form wizualnych. Wystawka bowiem bezpośrednio zbliża do książek.

Wystawki bywają różnorodne: przegląd nowości, przegląd twórczości autora, przegląd książek na określony temat.

Te różnorodne formy pracy można zastosować w ogłoszonym w październiku 1955 r. turnieju pod hasłem: poznaj swój kraj. Celem turnieju jest zaznajomienie dziecka przy pomocy książki z krajem rodzinnym i związanie z ziemią ojczystą. Uczestnicy turnieju uczą się korzystać z książek i czasopism popularnonaukowych, uczą się baczniejszego spoglądania na świat otaczający, konfrontowania rzeczywistości z wiadomościami zaczerpniętymi z lektury. Szukanie ciekawych obiektów, zastanawianie się nad zasłużonymi postaciami związanymi z regionem — znajduje swój dodatni wyraz wychowawczy, uwidocznia znaczenie zakątka, w którym żyjemy. Turniej ogarnął nie tylko biblioteki dla dzieci, ale również i zespoły dziecięce miejskich i gromadzkich bibliotek publicznych. Za wcześniej jeszcze mówić o wynikach turnieju. Podjęte prace rokuja nie tylko ilościowe, ale jakościowe wyniki. Wszystkie powyższe formy pracy są stosowane zarówno w pracy z czytelnikiem młodocianym, jak i dorosłym. Ale miały swój początek w pracy z dziećmi — zrodziły się i rozwinęły w bibliotekach dziecięcych. To stwierdzenie kryje w sobie sformułowanie znaczenia jakie ma biblioteka dla dzieci i młodzieży w dorobku kulturalnym społeczeństwa.

Przeгляд metod jest wzięty z życia najlepiej pracujących bibliotek. Nie łudźmy się jednak, że są one stosowane we wszystkich placówkach. Są biblioteki, które pracę swą prowadzą jednokierunkowo, np. ograniczając się jedynie do zajęć z najmłodszymi dziećmi. W ten sposób tracą kontakt z zespołem starszych czytelników, nie doprowadzają ich do książek popularnonaukowych, nie uczą sprawnego korzystania z informatörów, atlasów, tablic statystycznych itd. Nie dbają również o zaopatrzenie bibliotek w tym zakresie. Są inne biblioteki, które obierają kierunek wręcz przeciwny. Bibliotekarz nie interesuje się małymi dziećmi, nie zna książek dla nich przeznaczonych, rozmowy z dziećmi nużą go i niecierpliwia. Nie trzodzi się, żeby wskazać fragmenty ważne, wyjaśnić wyrazy

i pojęcia niezrozumiałe. Kierownicy tych bibliotek kupują książki na wyrost, a przy braku książek dla dzieci znajdują usprawiedliwienie dla swego stanowiska. Biblioteki takie powoli zmieniają swój charakter i przekształcają się na młodzieżowe, a nawet uniwersalne. I jeszcze jedno odchylenie spotykane w czytelniach. W pogoni za atrakcyjnością form i niewłaściwym usiłownianiem aktywizowania czytelników, placówki zmieniają się na świetlice. W czytelni można znaleźć zespół kucielkarzy, grafików, recytatorów, brak tylko czytelników. Książki są jedynie estetycznym tłem do pracy aktywu.

Większość jednak wypożyczalni ogranicza się do mechanicznego podawania książek, nie zawsze przez czytelników pożądaných, częściej wybranych przez bibliotekarza. Gdyby wybór był świadomy i uwzględniał indywidualne zainteresowania czytelnika i był poprzedzony rozmową — można by było się na to zgodzić. Przeważnie jednak daje się książki, które są pod ręką, żeby czym prędzej pozbyć się czytelnika. W miejskich i gromadzkich bibliotekach powszechnych sprawy czytelnictwa dziecięcego są w stadium kiełkowania. Specyfiki tego zagadnienia bibliotekarze nie znają. Często się zdarza, że dają dzieciom książki niewłaściwe. Zacytuję tu tylko „Kubusia fatalistę”, Diderota, „Dyla Sowizdrzała“ Costera czy „Całe życie Sabiny“ Boguszewskiej. Nie potrzebuję tłumaczyć, czym kierowały się bibliotekarki — na pewno nie znajomością literatury. W niektórych województwach zostały rozpoczęte prace z dziećmi, pełnią one rolę księgonoszy, pomagają w porządkowaniu księgozbiorów (okładanie książek), ale dla podniesienia poziomu ich czytelnictwa niewiele się zrobiło. Głośne czytanie, rzadziej opowiadanie, czasem plakat lub przywieziony z powiatu konkurs. Zaznaczyć jednak trzeba, że praca ta jest dorywcza, bezplanowa i źle przygotowana. Często bibliotekarka poszukuje potrzebnego materiału przed samym rozpoczęciem zajęć.

Bagatelizowanie czytelnictwa dziecięcego na wszystkich szczeblach naszej pracy jest znamienne. Zobaczmy, jak te sprawy wyglądają z punktu widzenia organizacyjnego. Poziom czytelnictwa jest uzależniony zarówno od wartości księgozbioru,

jak i od właściwej organizacji. Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi umożliwia każdemu obywatelowi korzystanie ze zbiorów bibliecznych. W słowie „każdy obywatel“ mieści się również czytelnik młodociany — dziecko. W uzupełnieniu artykuł 8 pkt. 2 rozwija poprzednią myśl: „Dla wykorzystania tych zadań każda biblioteka powszechna powinna posiadać książki dla dorosłych, odrębny księgozbiór dla młodzieży i dzieci“. Praca nad czytelnictwem dzieci jest przewidziana dekretem niezależnie od zorganizowanej również na mocy art. 6 dekretu sieci bibliotek szkolnych. Chociaż oba typy bibliotek dążą do tego samego celu — wychowanie przez książkę nowego człowieka, to jednak biblioteki publiczne i szkolne mają swój odrębny charakter i zasięg działania.

1. Biblioteka publiczna służy człowiekowi całe życie. Dziecko korzystając z biblioteki publicznej nabiera dobrego nawyku odwiedzania instytucji społecznej.

2. Biblioteka publiczna jest czynna cały rok bez przerw wakacyjnych i świątecznych.

3. Księgozbiór biblioteki powinien posiadać dzieła rozbudzające i zaspokajające zainteresowania dzieci problemami nie objętymi nauką szkolną. W bibliotekach publicznych nie są potrzebne uwielokrotnione egzemplarze lektury.

4. Z biblioteki publicznej dziecko korzysta dobrowolnie przy szeroko rozwiniętej propagandzie książki.

5. Wiadomości, przeżycia i myśli czytelnika nie są sprawdzane.

6. W bibliotece publicznej dziecko jest obywatelem równouprawnionym z człowiekiem dorosłym.

Te przesłanki natury społecznej i psychologicznej argumentują art. 8 pkt 2 dekretu. Czytelnictwo dziecięce sieci bibliotek publicznych prowadzi MBP, GBP oraz biblioteki dla dzieci. Do tej pory nie ma zarządzeń wykonawczych, które tę sprawę uregulują. Brak nam wskazówek, jaki powinien być księgozbiór dla dzieci w MBP i GBP, jaki procent budżetu na książki przewiduje się na jego uzupełnienie. Nie ma również wytycznych, ile czasu bibliotekarka powinna pracować z dzieć-

mi, według jakiego planu i jakie stosować metody. Również nie wiemy kto, kiedy, gdzie i w jakiej ilości powinien organizować biblioteki dla dzieci. Do tej pory powstawanie tych bibliotek było uzależnione od dobrej woli PRN i dyrektorów bibliotek. Stan obecny jest wynikiem inicjatywy jednostek, a nie planowanej akcji. Wskutek tego sieć bibliotek przedstawia niejednorodny rozwój, różnorodną organizację, a nawet niejednorodny zasięg wielu czytelników. Sieć bibliotek na 1 I 1956 r. zamyka się liczbą 156 placówek. Posiadają biblioteki wszystkie miasta wojewódzkie, poza Koszalinem. Najwięcej — województwo poznańskie, gdańskie, bydgoskie, m. Warszawa i Łódź. Z miast powiatowych — Gdynia i Toruń. Najsłabiej w stosunku do ilości mieszkańców przedstawia się woj. katowickie i krakowskie. Projektowany rozwój sieci w planie 5-letnim przewiduje jedną placówkę na 20 tys. ludności, czyli plus minus 200 nowych bibliotek dla dzieci.

CZB organizację czytelnictwa powierzył jednemu z wizytatorów. W jego kompetencji są zarówno sprawy organizacyjne jak i czytelnicze (opiniowanie książek do zakupu, inicjowanie akcji czytelniczych), oraz udział w szkoleniu bibliotekarzy dziecięcych. Przy obecnej strukturze CZB nie wiadomo, do jakiego wydziału wizytatora tego przydzielić? Naszym zdaniem należałoby stworzyć samodzielny referat czytelnictwa dziecięcego. Pomocą w pracy referatu powinien być ośrodek instrukcyjno-metodyczny. Rolę tę częściowo pełnił ośrodek I. M. Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Jednak nie było można znaleźć podstaw prawnych dla ośrodka do prowadzenia pracy dla całej sieci. To pociągnęło za sobą braki budżetowe i personalne. Tym samym zamierzone obowiązki przerosły możliwości ośrodka.

Na szczeblu wojewódzkim czytelnictwem dzieci kieruje W i MBP. Pismo CZB z dnia 10 XI 1952 r. mówi: „Dział pracy związany z bibliotekami dla dzieci należy w miarę możliwości powierzyć pracownikowi posiadającemu przygotowanie pedagogiczne i znajomość pracy z dziećmi“. Pismo CZB porusza tylko sprawę bibliotek dla dzieci. Obecnie zakres działania pracownika rozrasta się do czytelnictwa dziecięcego wszystkich pla-

cówek sieci bibliotek publicznych. Do jego obowiązków należy opiniowanie zakupów literatury dla dzieci, szkolenie pracowników, opracowywanie ekspozycji ze swej specjalności do gabinetu metodycznego WBP, prowadzenie akcji czytelniczej wśród dzieci itd.

We wszystkich niemal województwach, poza krakowskim, są lub byli przeszkoleni w tym zakresie instruktorzy. Jednak tylko w Warszawie, Łodzi i Gdańsku instruktorzy ci nie są odwołani do innych prac. Sporo uwagi czytelnictwu dziecięcemu poświęca się w woj. poznańskim, bydgoskim, wrocławskim, obarczając równocześnie uciążliwym opiekunstwem 3 lub 4 powiatów.

Ten stan rzeczy uniemożliwia ześrodkowanie myśli nad trudnym i jeszcze nie opracowanym zagadnieniem. Sprawa wymaga od CZB wyraźnego stanowiska, żeby czytelnictwo dziecięce nie było traktowane marginesowo.

W dotychczasowej praktyce MBP, które posiadały kilka placówek dziecięcych, zorganizowały działy bibliotek dla dzieci, powierzając je wykwalifikowanemu specjalście (Warszawa, Poznań, Gdynia, Toruń). W nowych statutach W i MBP działy dziecięce zostały zlikwidowane, a pracownicy tych działów rozbici i włączeni do działu gromadzenia, opracowania i udostępniania. Ten stan rzeczy rozproszył zespół, który zajmował się i pogłębił jedno zagadnienie, podporządkował pracę specjalistów pracownikom niekompetentnym w tym zakresie, uniemożliwił bezpośredni kontakt z dyrektorem osobom zainteresowanym sprawą czytelnictwa dziecięcego. Zaznaczyć przy tym trzeba, że zmiany organizacyjne nie obniżyły kosztów prowadzenia biblioteki. Praca nad czytelnictwem, jej rozwój i poziom jest uzależniony od kwalifikacji pracowników.

Bibliotekarki bibliotek dla dzieci przygotowują się na specjalnie dla nich zorganizowanych kursach I i II stopnia, których ukończenie uprawnia do uzyskania kwalifikacji zawodowych. Czynne bibliotekarki biorą udział w międzywojewódzkich konferencjach, na których wyznaczony jest kierunek rocznego planu. Również dla nich w roku bieżącym są projektowane kwartalne seminaria.

Jak przedstawia się przygotowanie pracowników MBP, GBP i PBP. Kurs dla pracowników GBP liczy godzin 112. Ani literatura, ani organizacja „kącika“ dla dzieci, ani metody pracy z dziećmi nie są uwzględnione. Kiedy i gdzie bibliotekarki mają otrzymać wskazówki do pracy z dziećmi? Kurs dla pracowników działów instrukcyjnych — godzin 168. Literatura dla dzieci uwzględniona jest jedynie w wymiarze 6 godzin. O kąciku dziecięcym w gabinecie metodycznym zupełnie się nie mówi, o metodach pracy z dziećmi jak opowiadanie baśni i przysposobienie czytelnicze — również się nie wspomina. PBP — godzin wykładowych 558. W roku bieżącym wykłady ułatwiające prace z dziećmi zyskały większy wymiar godzin. Najslabiej wygląda bibliotekarstwo: 5 godzin, w tym 2 godz. ćwiczeń na 150. Metodyka: 10 godzin na 92. Literatura: 20 godzin na 112. Najgorzej sprawa czytelnictwa dziecięcego wygląda w liceach bibliotekarskich; literatury dla dzieci w programach nie ma.

Bibliotekarstwo, które przez 4 lata zajmuje 244 godziny (2 godziny tygodniowo), bibliotekom dla dzieci poświęca na IV roku 5 godzin, w tym dwie godziny ćwiczeń niemożliwych do zrealizowania bez odpowiednich wykładów. Metodyka reprezentowana jest lepiej — na 320 godzin, w pierwszym roku zajmuje 4 godziny. W roku IV na specyfikę pracy z dziećmi w bibliotekach powszechnych poświęca się 6 godzin, na pracę w bibliotece szkolnej 3 godziny, w bibliotece MBP 2 godziny oraz na hospitacje 3 godziny. Razem 14 godzin. To wszystko.

Śmiało można powiedzieć, że po ukończeniu liceum absolwent o pracy z dziećmi nie ma pojęcia, nie mówiąc o tym, że nie jest do niej przygotowany.

Ponieważ przy braku kadr absolwenci liceów przystępują do pracy w PBP w charakterze instruktorów, WBP musi włożyć dużo pracy, żeby ich w zakresie czytelnictwa dziecięcego przeszkolić. Dopiero wyrównanie wykazanych braków z zakresu literatury, właściwa organizacja czytelnictwa dziecięcego i szkolenia oraz podjęcie nad tym zagadnieniem badań dopomogą do wychowania młodzieży i dzieci w myśl słów tow. Bieruta.

Emilia Białkowska

CZYTELNICTWO W BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH

„Wśród spraw wielkich i ważnych, realizowanych pod kierownictwem naszej Partii, sprawy wychowania młodzieży należą do spraw najważniejszych“ powiedział Towarzysz Bierut na II Zjeździe Związku Młodzieży Polskiej.

Wyrobienie nawyku czytania dobrych książek u uczniów ze względu na powszechność szkoły podstawowej posiada fundamentalne znaczenie nie tylko w polityce kulturalno-oświatowej, posiada ogólnopaństwowe znaczenie polityczne, znaczenie gospodarcze. W wypełnianiu tego zadania są współzainteresowane biblioteki wszystkich sieci i dlatego ustalenie skutecznych środków i zasad współdziałania powinno być jednym z ważnych zagadnień w dyskusji naszej sekcji.

W świetle programów, Instrukcji o organizacji i prowadzeniu bibliotek szkół powszechnych z 1947 roku oraz Wytycznych do pracy bibliotek szkolnych z 1 IX 1953 r. zadaniem biblioteki jest pomóc szkole w wychowaniu uczniów na kulturalnych czytelników i poprzez przeżyta prawdę i piękno książki związać ich z tym, co najpiękniejsze w ojczyźnie i w dziejach ludzkości, by przywykli sięgać do książki, jak do źródła wiedzy o życiu.

Dla osiągnięcia tych celów:

1. biblioteka winna rozwijać swą działalność w ścisłym powiązaniu z pracą szkoły i zadaniami życia współczesnego,
2. pomóc szkole w przygotowaniu uczniów do korzystania z innych bibliotek.
3. przyczyniać się do rozwoju czytelnictwa w danym środowisku.

Rozwój czytelnictwa dzieci w oparciu o biblioteki szkolne uzależniony był w okresie 10-lecia od: zaopatrzenia bibliotek, organizacji księgozbiorów; od kadry bibliotekarzy, tj. ich przygotowania do pracy, zabezpieczenia ciągłości pracy, ich upo-

sażenia; od zapewnienia innych warunków rozwoju, tj. budżetu, sprzętu.

1. Linia, ilustrująca centralny zakup na przestrzeni 10 lat, jest przede wszystkim linią dużego wzrostu zbiorów. Wyraża ona kierunek naszej polityki oświatowej, której zasadnicze założenia: walkę z zacofaniem i ciemnotą, zakładanie podwalin pod upowszechnienie oświaty — obrazuje liczba posiadanych książek 21 571 000, tj. 4,4 razy wyższa od przedwojennych zbiorów bibliotek szkół podstawowych w roku szkolnym 1936/37. Na jednego ucznia, po odliczeniu książek przeznaczonych dla nauczycielstwa, wypada obecnie 5 książek.

Linia wzrostu zbiorów — pełna załamań i wzlotów — jest odbiciem rynku wydawniczego i udziału bibliotek w walce o wypełnianie przez szkołę zadań politycznych, wychowawczych i dydaktycznych.

Po pożodze wojennej pozostało w bibliotekach szkolnych niepełne 20% starych zasobów książkowych, często o obcej czy nawet wrogiej treści. Toteż w latach 1946—1951 przedmiotem głównej troski Ministerstwa Oświaty był problem zaopatrzenia bibliotek w dobre książki. Był to okres gorących sporów w świecie bibliotekarskim na temat zadań i organizacji bibliotek szkolnych oraz wynikających z tego konsekwencji dla kierunku doboru książek do bibliotek szkolnych i powszechnych. Problem ten, dotąd żywy, wymaga przedyskutowania na Zjeździe.

Zalew rynku wydawniczego ogromną ilością tytułów nowych i wznowionych, błyskawiczne rozchwytywanie ich przez odbiorców spragnionych drukowanego słowa po latach okupacji, przypadkowy i nikły od strony ilościowej dopływ książek do Wydziału Ocen Ministerstwa Oświaty, zrozumiały na tle komercyjnego stanowiska i małej kultury literackiej niektórych prywatnych wydawców — spowodował potrzebę centralnego zaopatrywania w książki szkół podstawowych. Ministerstwo Oświaty prowadzi je dotychczas, 75% zbiorów szkolnych pochodzi z tego źródła.

W pierwszych latach Ministerstwo Oświaty nastawiło się wyłącznie na zakup lektur dla szkoły podstawowej. Ponieważ najcenniejszym materiałem rynku były wznowienia klasyków polskich, dominowały one w zakupie jako lektura obowiązkowa i uzupełniająca, zarówno pod względem ilości tytułów, jak i egzemplarzy.

Zakup literatury pięknej pozalekturowej podejmuje Ministerstwo w większym zakresie w roku 1948. Są to wznowienia cennych pozycji przedwojennych: Bobińskiej, Centkiewicza, Grabowskiego, Januszewskiej, Porazińskiej, Szelburg, Górskiej, Kownackiej. Procentowo równoważy się w tym okresie lektura i literatura piękna pozalekturowa. W 1949 roku zakupujemy pierwsze książki podejmujące problematykę II wojny (Newerly, Rudnicka), cenne pozycje radzieckiej literatury (Gajdar, Kassil, Fadiejew, Ryss). Wśród pozycji zakupionych w tych latach znajdują się również pozycje pisarzy zachodnich (Beecher-Stowe, London, Lofting, Amicis, Defoe).

Od roku 1950 polityka centralnego zakupu jest wyraźnie uzależniona od rynku wydawniczego zarówno pod względem procentu pozycji polskich i przekładowych, jak procentu tytułów przeznaczonych na poszczególne poziomy, jak i co do liczby książek na interesujące szkołę tematy.

Rok 1950 zaznaczył się w zakupie 60% tytułów radzieckich, które choć przychodzą szkole z dużą pomocą w wypełnianiu jej zadań, to ze względu na swą nierówną wartość nie zawsze cieszą się poczytnością wśród dzieci.

W roku 1951 wprowadziliśmy do wszystkich bibliotek wyłącznie lekturę, a poza nią zaopatrzyliśmy w książki 2536 szkół nie posiadających dotąd bibliotek.

Rok 1952 przyniósł spadek zakupionych tytułów — głównie tytuły konkursowe. „Dom Książki“ w minimalnym stopniu zrealizował zamówienia lektur. W rezultacie również i w tym roku literatura ojczysta stanowiła zaledwie 40% całego zakupu literatury pięknej, reszta to przekłady.

Plan wydawniczy 1953 ocenia Ministerstwo z punktu widzenia zaopatrzenia bibliotek, jako pierwszy konsekwentny

państwowy plan wydawniczy. Zainicjowana przez CUW walka o zaspokojenie potrzeb szkół przyniosła w efekcie centralnemu zakupowi większą liczbę tytułów, podniesienie procentu książek polskich autorów ponad 20% w stosunku do lat poprzednich, trzykrotny wzrost liczby zakupionych tytułów lekturowych. Zacieśnia się współpraca Ministerstwa Oświaty z wydawnictwami, dzięki czemu do planów wydawniczych wchodzi książki poruszające żywotną i potrzebną szkole problematykę.

Wzrost pozycji literatury ojczyściej, jaki nastąpił w polityce wydawniczej ostatnich lat, 1954 i 1955, znalazł wyraźne ślady w centralnym zakupie: literaturę polską reprezentuje w roku 1954 ponad $\frac{2}{3}$ pozycji centralnie zakupionych. Ministerstwo Oświaty organizuje w tym roku w oparciu o aparat „Domu Książki” dystrybucję książek bezpośrednio do szkół, co pozwala na znaczne zróżnicowanie rozdzielników zależnie od struktury szkół, liczby uczniów, podziału na miasto i wieś, ukierunkowanie zakupu na szkoły wiejskie, na operatywniejsze realizowanie zadań stawianych przed szkołą, na wyraźnie lepsze zaopatrzenie w książki najmłodszego czytelnika.

Jak zaopatrzyliśmy biblioteki w książki popularnonaukowe?

Biblioteki szkół podstawowych posiadają sporo książek popularnonaukowych, np. wydawnictw PZWS, Wiedzy Powszechnej, jednak książki dostosowane do poziomu ucznia szkoły podstawowej stanowią nieznaczny procent. Są one przeważnie za trudne lub — jak np. wydawnictwa Wiedzy Powszechnej — adresowane do dorosłych czytelników:

Do roku 1949 zakupiliśmy zaledwie 14 tytułów, przeważnie wydanych przez PZWS. Od roku 1950 zdobywamy cenne pozycje Iljina, Perelmana, Żitkowa, Priszwina. W roku 1952 otrzymujemy w darze od CUW sporą liczbę książek popularnonaukowych, przeważnie broszur Wiedzy Powszechnej. W latach 1951—1955 zakupujemy łącznie 71 tytułów książek popularnonaukowych.

Centralnym zakupem zostały objęte liczne tytuły Centkiewicza, Puchalskiego, Sokołowskiego, Zabińskiego.

W dużym nakładzie kupujemy książki wybitnych naukowców popularyzatorów (Rubinowicz, Piekara).

*

Wobec licznych ataków na centralny zakup warto zdać sobie sprawę z jego zalet i błędów oraz wyciągnąć wnioski na przyszłość.

W okresie dużych trudności na rynku wydawniczym centralny zakup doprowadzał i doprowadza dobre na ogół książki do najodleglejszych szkół, uchronił szkoły od przypadkowego doboru książek, wpłynął na ukierunkowanie czytelnictwa, stworzył bazę do prowadzenia masowych form pracy z książką, tj. konkursów. Nauczycielom przedmiotu umożliwił wyzyskanie pomocy książek w utrwalaniu wiadomości objętych programem. Wywarł niewątpliwy wpływ na linię polityki wydawniczej w zakresie książek dla dzieci i młodzieży. A najważniejsze — dzięki niemu zaopatrzone szkoły w lekturę, aczkolwiek w niewystarczającym stopniu.

Lektura podstawowa i uzupełniająca nabyta centralnie w latach 1946—1955 stanowi 35% zbiorów bibliotek szkolnych, przeznaczonych dla uczniów. Ponieważ jednak usunięto z lektury w ciągu tych lat 57 tytułów, tj. 10% zakupionych egzemplarzy, lektura aktualna według ostatniego zestawu stanowi 25% zbiorów przeznaczonych dla ucznia. W szkołach posiadamy wszystkie tytuły lektur podstawowych. W kl. VII ich ilość odpowiada 1 egz. na 2,6 ucznia, w klasach V i VI — 1 egz. na 3 uczniów. W praktyce w jednych szkołach jest ich więcej, w innych mniej.

Z lektur uzupełniających brak w szkołach 8 tytułów ostatnio wprowadzonych do zestawu. Dla każdej klasy zakupiono do 4 tytułów w ilości 1 egz. na 5—7 uczniów, pozostałe tytuły zostały zakupione w mniejszej ilości egzemplarzy.

Błędy centralnego zakupu wynikały ze zbyt rygorystycznego kierowania się przy doborze książek ich zgodnością z proble-

matyką programu, pomijanie, zwłaszcza w latach 1950—1952, książek o wysokiej wartości czytelniczej i literackiej, o ile nie były powiązane z problematyką objętą nauczaniem poszczególnych przedmiotów, odrzucanie książek odpowiadających charakterowi zbiorów bibliotek powszechnych, które jednak w niewystarczającym stopniu uwzględniały w swoim zakupie książki dla dzieci.

Jakie istnieją potrzeby w zakresie zaopatrzenia bibliotek?

Przede wszystkim zaopatrzenie w lekturę według ustalonych norm, tj. w lekturę podstawową w ilości, która odpowiada 1 egz. na 2 uczniów, w uzupełniającą w ilości, która odpowiada 1 egz. na 3 uczniów. Jeśli uda się zaopatrzyć rynek wydawniczy w tanio wydaną lekturę w ilości odpowiadającej nakładom podręczników, można zakup bibliotecznych egzemplarzy lektur zakończyć po wejściu w życie nowych programów, po ostatecznym ustabilizowaniu zestawu lektur.

Najbliższe zadanie — to zaopatrzenie w lekturę klas I—IV, uzasadnione wejściem w życie nowych programów dla tych klas i wprowadzeniem po raz pierwszy zestawu lektury podstawowej i uzupełniającej.

Jakie zasadnicze zadania spadną na biblioteki w planie 5-letnim?

W związku ze wzrostem liczby dzieci w latach 1955—1960 o 1 300 000, zajdzie potrzeba dodatkowego zaopatrzenia bibliotek w lekturę dla klas I—IV oraz w książki do czytania indywidualnego. Jednocześnie zapewnienie w tym okresie wszystkim dzieciom ukończenia siedmioklasowej szkoły podstawowej wymagać będzie uzupełnienia w lekturę oraz w książki do czytania indywidualnego na poziomie klas od V—VII bibliotek tych szkół, które nie realizowały programu pełnej szkoły.

W dalszej perspektywie, w wyniku potrzeby upowszechniania książek popularnonaukowych w procesie nauczania, trzeba widzieć konieczność zaopatrzenia bibliotek szkolnych w jednotytułowe komplety tych książek.

Zadania te winny podjąć wszystkie sieci bibliotek. Dyskusja powinna wskazać zasady podziału pracy. Należy również

przewidzieć potrzebę zaopatrzenia bibliotek w lekturę dla tych młodocianych pracowników, którzy w planie 5-letnim zobowiązani będą przez swoje zakłady pracy do ukończenia pełnej szkoły podstawowej.

2. Ze spraw organizacyjnych największy wpływ na rozwój czytelnictwa ma sieć bibliotek przykładowych.

Biblioteki przykładowe zostały powołane do życia w 1947 r. dla wypracowania form i metod pracy odpowiadających środowisku szkoły, dla służenia przykładem bibliotekarzom szkół w powiecie, jak prowadzić bibliotekę i czytelnictwo uczniów według wymagań Instrukcji o organizacji i prowadzeniu bibliotek szkół powszechnych, a od 1953 r. Wytycznych do pracy bibliotek szkolnych.

Dzięki ofiarnej pracy wielu bibliotekarzy stworzone zostały tradycje specyficznych dla szkoły form i metod pracy i upowszechnione w skali powiatu ich przoduujące doświadczenia. Doświadczenia te czekają na pełniejsze opracowanie i wydanie drukiem. Tam jednak, gdzie władze miejscowe nie zadbały o zabezpieczenie ciągłości pracy bibliotekarza biblioteki przykładowej, praca jego nie wyszła poza własną szkołę, a zdarza się również, że nie może być przykładem nawet dla własnej szkoły.

Sprawa wynagrodzenia bibliotekarzy szkolnych przechodziła w okresie od 1945 r. różne koleje. W latach 1949—1950 uzyskano dla bibliotekarzy bibliotek przykładowych obniżkę od obowiązkowego wymiaru godzin lekcyjnych o 12 godzin.

Zarządzeniem nr 86 Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 V 1951 r. w sprawie tymczasowej tabeli stanowisk oraz dodatków funkcyjnych i służbowych dla pracowników w dziale Ministerstwa Oświaty (*Monitor Polski* 1951 nr A-49 poz. 645), wprowadzono stanowisko bibliotekarza w szkołach ogólnokształcących jako pracownika administracyjnego w VIII i VII grupie uposażenia. Zarządzenie to nie załatwia sprawy obsadzenia bibliotek szkolnych bibliotekarzami etatowymi, ponieważ nie przydzielono w ślad za tym określonej ilości etatów bibliotekarskich, a przede wszystkim dlatego, że w szkole potrzebny jest biblio-

tekarz nauczyciel, posiadający przygotowanie pedagogiczne, znający programy i całokształt życia szkoły.

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 3 I 1953 roku (*Monitor Polski* nr A-3 poz. 32) stanowi poważny krok w kierunku uregulowania wynagrodzenia nauczyciela za prowadzenie biblioteki. Na tej podstawie bibliotekarze szkolni otrzymują opłatę uzależnioną od liczby uczniów w szkole i od liczby woluminów w bibliotece. Wadą zasad sformułowanych w uchwale jest zbyt małe zróżnicowanie drabiny wynagrodzeń i zbyt sztywne trzymanie się tych dwu wskaźników jednocześnie. Jednak nawet najśluszniejszy wymiar wynagrodzenia dodatkowego dla nauczyciela nie rozwiąże sprawy dużych bibliotek w szkołach posiadających wielką liczbę uczniów. Potrzebny jest czas na pracę, potrzebny pedagogiczny etat bibliotekarza.

Szerokie zastępy nauczycieli doceniają znaczenie książki w wychowaniu młodzieży, z pełną ofiarnością i oddaniem — często kosztem czasu przeznaczanego na życie osobiste — pracują w bibliotekach.

Na rozwój czytelnictwa w szkole zasadniczy wpływ ma szkolenie i doskonalenie bibliotekarzy, konieczne przy płynności kadr nauczycielskich opiekujących się biblioteką. Nauczyciele rozpoczynający pracę w bibliotece zapoznawani są praktycznie (najczęściej przez bibliotekarza biblioteki przykładowej) z podstawowymi zasadami pracy na krótkich konferencjach organizowanych w powiatach przez Wydziały Oświaty na początku roku szkolnego. Po rocznej co najmniej praktyce mogą oni zdobywać gruntowniejsze nieco przygotowanie do pracy na kursach pierwszego stopnia. Ukończenie kursu I stopnia pogłębione dłuższą praktyką daje uprawnienie do udziału w kursie II stopnia z szerzej rozbudowanymi w programie zajęciami z zakresu literatury oraz form i metod pracy z książką. Zarówno na kursie I jak i II stopnia sprawom literatury i czytelnictwa poświęca się ponad 50% godzin.

Kursy II stopnia ukończyła przeważająca liczba bibliotekarzy bibliotek przykładowych. Prowadzono również kurs

III stopnia (bibliograficzny). Ponadto, zależnie od potrzeb, od zadań jakie stawiane były przed szkolnictwem, różnicowano programy kursów dla bibliotekarzy szkół wiejskich, dla prowadzących biblioteki szkolne we wsiach spółdzielczych i inne. Od 1946 do 1955 r. na 99 kursach dwutygodniowych przeszkolono 4472 uczestników.

Zachodzi potrzeba przepracowania odpowiedniej formy zamknięcia tego typu szkolenia kursem, dającym pełne kwalifikacje bibliotekarskie.

Od 100 do 200 nauczycieli rocznie szkoli się na kursach zaocznych prowadzonych przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, a obecnie przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy.

Od roku 1946 stawia Ministerstwo Oświaty przed liceami pedagogicznymi zadanie przysposobienia kandydatów na nauczycieli do prowadzenia bibliotek szkolnych i czytelnictwa uczniów. Jednakże z powodu przeładowania programów w klasie IV, w programie języka polskiego wprowadzono zaledwie 15 godzin literatury dziecięcej i 9 godzin poświęconych na czytelnictwo łącznie z pracą pozalekcyjną i pozaszkolną w programie pedagogiki. Słabo przygotowani są kandydaci na nauczycieli do realizacji „ogólnej wiedzy o książce“. Prowadzone w ciągu kilku lat doraźne szkolenie kandydatów kl. IV, potem III, nie dało poważniejszych wyników.

W chwili obecnej nie zaprzestaje się starań, by zwiększyć liczbę godzin przeznaczonych na literaturę dziecięcą w klasie IV, ewentualnie włączyć ją do klasy V programu pięcioletniego, a jednocześnie wprowadzić do nowego programu zajęcia związane z przygotowaniem kandydatów na nauczycieli do prowadzenia pracy z książką w szkole. W programie wyższej szkoły nauczycielskiej na filologii polskiej zagadnienia wiedzy o książce przepracowuje się w ciągu 54 godzin. Uregulowania wymaga wprowadzenie do programów wszystkich wyższych szkół pedagogicznych zajęć mających na celu przygotowanie przyszłych nauczycieli do roli organizatorów czytelnictwa uczniów.

Ośrodkami stałego instruktażu dla bibliotekarzy szkolnych i nauczycieli organizujących czytelnictwo są biblioteki przykładowe. Skuteczność ich oddziaływania zależna jest z jednej strony od właściwego przygotowania do pracy instrukcyjnej kierowników tych bibliotek, a z drugiej — od powiązania ich pracy z działalnością ośrodków doskonalenia kadr.

3. Zadaniem naszej szkoły jest zbliżenie wszystkich dzieci do książki. Szkoła dokonuje pierwszej podorywki w zasięgu masowym, a w dalszym rozwijaniu kultury czytelniczej współdziała z nią biblioteki innych sieci. Ocena masowego oddziaływania bibliotek w świetle cyfr wskazuje na stały wzrost liczby czytelników.

Na podstawie materiałów z lat 1945—1949, obrazujących pracę bibliotek przykładowych, można przyjąć, że biblioteki szkolne obejmowały najwyżej 60% uczniów. W roku 1950 według materiałów zbieranych przez Naczelną Dyрекcję Bibliotek korzystało już 69% uczniów. W drugim półroczu roku szkolnego 1952/53 zasięg oddziaływania wzrasta do 75%. W roku 1953/54 z bibliotek szkolnych korzysta 92% uczniów, zaś ostatnie materiały Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1954/55 wskazują, że prawie wszyscy uczniowie korzystają z bibliotek szkolnych.

Cyfrы te nie pokrywają się ze spostrzeżeniami poczynionymi w czasie wizytacji, z których wynika, że nie wszystkie dzieci czytają. Badania wycinkowe przeprowadzone w lutym 1955 wśród 319 uczniów klas szóstych dziewięciu szkół z trzech powiatów woj. warszawskiego (Piaseczno, Płock, Sochaczew — w tym trzy miasta, jedno miasteczko i pięć wsi) mówią, że biblioteki szkolne nie są jedynym źródłem, skąd młodzież czerpie książki, 53,8% wszystkich przeczytanych książek wypożyczyli badani uczniowie z biblioteki szkolnej, 4,8% — z bibliotek powszechnych, 6,7% — z innych (związków zawodowych, wojskowych, domów dziecka, parafialnych), 26,4 % z własnych zbiorów, 8,3% — od kolegów. Przeciętna książek wypożyczonych z biblioteki szkolnej, wynosząca w lutym 1955 r. 12,5 tomów na jednego ucznia, zapowiadała przekroczenie na koniec

roku szkolnego orientacyjnej normy 20 książek podanych w wytycznych.

Materiały stanowiły wypowiedzi piśmienne, które skonfrontowano z kartami kontroli wypożyczeń. Przeprowadzono również rozmowy z uczniami.

Z analizy danych GUS i materiałów badań wycinkowych wynika, że można na pewno przyjąć jako przeciętną wypożyczeń z bibliotek szkolnych co najmniej 16 tomów na ucznia, nie licząc niezarejestrowanych wypożyczeń w różnych punktach, np. w klasie, pracowni.

4. W okresie pierwszych lat po zakończeniu wojny czytelnictwo dzieci wiązało się nierozzerwalnie ze stanem i rozwojem szkolnictwa w tych latach, kiedy cały wysiłek skierowany był na uruchomienie szkoły, zapewnienie jej choćby niewykwalifikowanego nauczyciela i wprowadzenie w życie nowych programów. Stan czytelnictwa uczniów w tym czasie uzależniony był od bazy materialnej, jaką stanowiły centralny zakup i szczątki księgozbiorów szkolnych ocalałe ze zniszczeń wojennych. Młodzież stosunkowo dużo czytała ze źródeł pozaszkolnych, często z bibliotek prywatnych (wypożyczalni), ale czytelnictwo młodzieży co do jakości nie różniło się od czytelnictwa przedwojennego. „Kiddy — Dziecię obozu“, „Młody wygnaniec“, „Duch puszczy“, „Skarby na wyspie“, „Ania z Zielonego Wzgórza“, oto ulubione pozycje młodzieży.

Książki dostarczane młodzieży spoza szkoły niejednokrotnie zawierały elementy wrogie, demoralizujące, a szkoła nie widziała jeszcze potrzeby kierowania czytelnictwem uczniów i wykorzystania wpływu wychowawczego książek, rozwijania zainteresowań ucznia i ugruntowania przy pomocy książki wiadomości objętych programem.

Od roku 1954 Ministerstwo Oświaty wysuwa na plan pierwszy zagadnienie planowego powiązania czytelnictwa z zadaniami ideowo-wychowawczymi i dydaktycznymi szkoły. Korzystając z doświadczeń radzieckich zaczynamy upowszechniać plany czytelnictwa. Dzięki planom zalecanym od roku szkolnego

1950/51 w instrukcjach o organizacji roku szkolnego, omawianych na kursach i konferencjach, dyskutowanych w *Poradniku Bibliotekarza* — dojrzeła wśród nauczycielstwa przekonanie, że organizatorem czytelnictwa w szkołach jest nie tylko bibliotekarz, lecz każdy nauczyciel, że współodpowiedzialnymi za wychowanie dziecka przy pomocy książki są również i rodzice, że i organizacja harcerska nie potrafi pogłębić swojej pracy ideowo-wychowawczej bez zorganizowanego czytelnictwa, że koła zainteresowań i świetlica nie mogą dobrze pracować bez książki.

Pierwsze pogłębione wyniki czytelnictwa planowego dostrzegamy w pracy tych bibliotekarzy, którzy po przeszkoleniu w latach 1947/49 zachowali ciągłość pracy.

Pozostawienie nadzoru nad bibliotekami szkolnymi w Ministerstwie Oświaty po przesunięciu ogólnego nadzoru nad bibliotekami do Ministerstwa Kultury — wpłynęło na bliższe powiązanie pracy bibliotek szkolnych z treścią zadań szkoły. Od tego czasu biblioteki szkolne włączane są do wszystkich podstawowych zadań, jakie stawia przed szkołą Partia i Rząd.

Na konferencjach sierpniowych (sesji organizatorów czytelnictwa, w sekcjach kierowników szkół), na kursach i odprawach roboczych omawia się pomoc konkretnych książek centralnie nabytych — w wychowaniu patriotycznym dzieci i młodzieży, w wychowaniu w moralności socjalistycznej, w kształtowaniu naukowego poglądu na świat, w przebudowie wsi itd.

Nowe programy zobowiązują nauczyciela języka polskiego do systematycznego wyrabiania u wszystkich uczniów poszanowania książki, zrozumienia procesu jej powstania, umiejętności korzystania z książki i zbiorów biblioteki. Wymagania te ujęte są w programie języka polskiego jako dział „ogólnej wiedzy o książce, piśmiennictwie i zasadach pracy umysłowej“. Program języka polskiego klas I—IV przewiduje na lekcjach omawianie utworów literackich.

Charakter pracy szkolnej stwarza sprzyjające warunki do wyzyskania pomocy książki w rozlicznych formach pracy dy-

daktycznej i wychowawczej. Przeładowanie programu, duży procent nauczycieli niekwalifikowanych, trudna tematyka działu ogólnej wiedzy o książce były przyczyną, że w pierwszych latach prawie nie był on realizowany. Pomoc, z jaką przyszło Ministerstwo Oświaty włączając to zagadnienie do programów kursów wakacyjnych dla nauczycieli, rozsyłając książki z materiałem rzeczowym, pomoce naukowe i zaledwie jedną broszurę metodyczną — była niewystarczająca. Późne obsadzenie stanowiska kierownika sekcji języka polskiego w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych oraz niewystarczające zainteresowanie się tym zagadnieniem Instytutu Pedagogiki (jeden odczyt) spowodowały, że realizacja tego działu programu była niedostateczna.

Zajęcia z zakresu wiedzy o książce są w wielu jeszcze szkołach organizowane dorywczo, niesystematycznie, czasami tylko z okazji dni Oświaty, Książki i Prasy, nie zawsze też dobrze przygotowane pod względem rzeczowym. Niewątpliwym skutkiem tych zaniedbań jest luźny kontakt szkoły z bibliotekami powszechnymi, mała liczba młodzieży korzystającej z nich. Wyraża się on zaledwie $\frac{1}{5}$ ogółu uczniów. W konsekwencji niewiele młodzieży po wyjściu ze szkoły powiększa zastępy czytelników bibliotek dla dorosłych.

Mała ilość książek dla najmłodszych oraz ich nieznajomość wśród nauczycieli były powodem słabego wyzyskania lekcji języka polskiego dla rozwijania czytelnictwa wśród wszystkich uczniów klas I—IV. Konkurs, wskazując konkretne książki i formy pracy z nimi, pomógł w pewnym stopniu w atrakcyjnym wypełnianiu godzin języka polskiego, zwłaszcza gdy w wyniku zastosowania od roku 1954 bezpośredniej wysyłki — szkoły otrzymały więcej książek dla dzieci młodszych. Poprawa uzależniona jest od większej pomocy instruktorów kl. I—IV Powiatowych Ośrodków Doskonalenia Kadr Oświatowych (PODKO) oraz od dostarczenia odpowiednich wydawnictw metodycznych.

Na przestrzeni ostatnich lat obserwujemy poprawę, jeśli idzie o znajomość lektury podstawowej i uzupełniającej wśród

dzieci. Pod wpływem planów czytelnictwa najlepsi spośród nauczycieli zaczęli opierać swą pracę o lekturę książek i pism. Co raz częściej koła zainteresowań wykonują swoje zadania na podstawie książek, książka częściej również jest wyzyskiwana na zbiórkach harcerskich i w świetlicy.

Ciągle jednak czytelnictwo uczniów szkół wiejskich nie podąża za rozwojem czytelnictwa dzieci miejskich, ze względu na niedocenywanie przez niektórych kierowników szkół wpływu książek na podniesienie wyników nauczania i atmosfery wychowawczej szkoły, niewystarczające, często dorywcze udostępnienie bibliotek, brak katalogów, zwłaszcza rzeczowych, zmiany w obsadzie bibliotekarzy, które opóźniają zdobycie znajomości książek, poznanie zainteresowań czytelników, uzyskanie doświadczenia w tej pracy.

Wspomniane już badania przeprowadzone w 5 wsiach woj. warszawskiego ilustrują warunki pracy bibliotek szkolnych na wsi. Tylko jedna z bibliotek (przykładowa dla powiatu) posiadała oddzielne pomieszczenie, dwie na pięć zbadanych prowadzone były przez przeszkolonych bibliotekarzy, przy czym jeden z nich zdobył wstępne przeszkolenie na 3-dniowej konferencji; bibliotekarz biblioteki przykładowej miał ukończone kursy I i II stopnia. Poza biblioteką przykładową zaobserwowano słabe opracowanie księgozbiorów (niezalegalizowane księgi inwentarzowe, brak książek broszur i podręczników, brak księgi ubytków). Tylko jedna szkoła posiadała katalog alfabetyczny kartkowy, jedna katalog zeszytowy, jedna podwójną kontrolę wypożyczeń i systematycznie prowadzoną statystykę. „Wiedza o książce“ była uwzględniona we wszystkich rozkładach materiału z języka polskiego. W dwóch wypadkach odnotowana była realizacja w formie oddzielnych jednostek lekcyjnych, trzy biblioteki pracowały na podstawie planów czytelnictwa.

Stosunkowo dobre wyniki w zakresie upowszechniania czytelnictwa zdobyły szkoły dzięki opiece kierowników szkół, która znajdowała wyraz w analizowaniu czytelnictwa na radach peda-

gogicznych, czy w operatywnym zapobieganiu osłabienia czytelnictwa. Z dwóch bibliotek (Borowiczki, Bodzanów) korzystali rodzice, którzy bibliotekę otaczali dużą troską.

Badania zainteresowań dzieci klas VI wykazały, że największą poczytnością cieszyły się przygody, na drugim miejscu stały powieści i opowiadania historyczne. Zwłaszcza dzieci w Czersku posiadały doskonałą znajomość „Potopu“ w związku z pobliską Warką. Trzecie miejsce zdobyły baśnie, dalsze — życie obcych dzieci i życie dziewcząt.

Zestawienie problematyki zainteresowań z problematyką książek centralnie zakupionych pokazało nam, że zainteresowanie przygodami przerasta zaopatrzenie bibliotek szkolnych. Ponieważ zaspokojenie tych potrzeb o dużym znaczeniu wychowawczym nie leży na linii zadań bibliotek szkolnych, sygnalizujemy je bibliotekom innych sieci.

Wyróżniający się nauczyciele wypracowali ciekawe formy i metody wyzyskania książek i pism w procesie lekcyjnym. Polegają one na podawaniu uczniom lektury na tematy omawiane na lekcji, zachęcaniu do samodzielnego opracowywania zestawów książek, odczytywaniu na lekcjach fragmentów książek, odwoływaniu się do lektury, prowadzeniu w oparciu o książkę lekcji powtórzeniowych, organizowaniu turniejów znajomości książek w zespołach klasowych czy kół zainteresowań, przygotowywaniu z aktywnością młodzieży apeli, na których podaje się uczniom zadania do rozwiązania przy pomocy książek itp. Na tle dostatecznego zaopatrzenia bibliotek w książki popularnonaukowe (22% wszystkich zakupionych w 1954 r.) 21% czytanych książek przez uczniów klasy VI, badanych w ub. r. sygnalizuje potrzebę wzmocnienia organizacji czytelnictwa książek popularnonaukowych.

Na poczytność książek popularnonaukowych wpływają również konkursy. Nauczyciele przedmiotu, obserwując na lekcjach pełniejsze wypowiedzi dzieci pod wpływem znajomości książek konkursowych, starają się wywiązać z zadań, jakie nakłada na nich konkurs i w sposób zorganizowany zaczynają po-

dejmować próby upowszechnienia książek w procesie nauczania. Niewątpliwy wpływ na większe wyzyskanie książek popularnonaukowych ma działalność tych kierowników sekcji i instruktorów Wojewódzkich Ośrodków Doskonalenia Kadr Oświatowych (WODKO), którzy na zebraniach zespołów międzyszkolnych zapoznają nauczycieli z książkami na dany temat, wskazują sposoby ich wyzyskania.

Jednakże póki tej formy przygotowania wszystkich nauczycieli do funkcji organizatorów czytelnictwa uczniów nie zastosują w swej pracy wszystkie Ośrodki Doskonalenia Kadr Oświatowych (ODKO), póty nie rozwinie się czytelnictwo książek popularnonaukowych.

5. Niewątpliwą pomocą w ukierunkowaniu czytelnictwa przyniosły konkursy czytelnicze zainicjowane w roku szkolnym 1951/52 przez ZMP. Największym osiągnięciem konkursów było znaczne upowszechnienie dobrej książki, która pomogła szkole w wyrabianiu u dzieci cech moralności socjalistycznej, rozszerzyła i pogłębiła zainteresowania poznawcze młodocianego czytelnika, wzbogaciła znajomość literatury i języka ojczystego. Konkursy przyczyniły się do rozwinięcia samodzielności dzieci, przyczyniły się do pracy zespołowej, zainteresowały współzawodnictwem. W przebiegu konkursu nauczyciele i rodzice wyraźnie zainteresowali się książką jako instrumentem wychowania i poszerzania wiedzy.

Uzyskaliśmy poważne osiągnięcia liczbowe.

W pierwszym konkursie wzięło udział 288 000 uczniów, w drugim 500 000, w trzecim 630 000 uczestników, a czwarty konkurs objął 1 630 000 i dotarł do 63,2% ogółu szkół.

Założeniem konkursu obecnie trwającego jest jak najszersze dotarcie do szkół przy przestrzeganiu zasady dobrowolności uczestników.

Pierwsze dwa konkursy prowadzone przez ZMP nastawione były na ukierunkowanie czytelnictwa, na wzmocnienie ofensywy ideowo-wychowawczej na uczniów, zwłaszcza na harcerzy. W wyniku dokonywanej analizy zmieniały się założenia kolejnych konkursów. Trzeci w większej mierze uwzględnił

potrzeby czytelnicze, wynikające z indywidualnych zainteresowań dzieci, dał obszerniejszy zestaw książek. Założeniem IV i V konkursu było wyzyskanie ich walorów dla zaprawienia uczniów do planowego czytania książek, rytmicznego wypełniania przy pomocy książki zadań ideowo-wychowawczych i dydaktycznych szkoły.

Obszerny wykaz wszystkich prawie książek aprobowanych do bibliotek szkolnych od 1951 r. i książek bieżąco ocenianych miał na celu zmobilizowanie uczestników do korzystania z bibliotek pozaszkolnych, do kompletowania własnych zbiorów w ramach jednocześnie ogłoszonego konkursu „Domu Książki“, wyzyskania książek znajdujących się w bibliotekach szkolnych w związku z materiałem lekcyjnym i zajęciami pozalekcyjnymi, stworzenia uczestnikom możliwie największego doboru.

Szczególną poczytnością pod wpływem I i II konkursu, tudzież konkursów organizowanych w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej cieszyły się książki radzieckie, zwłaszcza w tych szkołach, w których biblioteki nie były obciążone starymi zbiorami.

Pod wpływem konkursów uwidocznili się proces wypierania złej książki, jednakże postępuje on zbyt wolno, zwłaszcza w środowiskach wielkomiejskich. W okresie trwania III konkursu, w jednej ze szkół podstawowych w miejscowości podwarszawskiej wizytatorka bibliotek stwierdziła w rozmowie z uczniami kl. VII, że większość z nich interesują książki szkodliwe pod względem wychowawczym, kryminalne, a nawet pornograficzne. Książki takie jak: „Biała niewolnica“, „Ferma umarłych“, „Piekielny wąż“, „Białe widmo“, „Porywacze bydła“, itp. W ciągu 4 miesięcy każdy z uczniów tej klasy przeczytał po 10 takich pozycji. Wypożyczali je od kolegi, z prywatnej wypożyczalni i z biblioteki parafialnej. Zjawisko to obserwujemy, choć w zaniku, jeszcze w kwietniu 1954 r. w jednej ze szkół w Sopocie, gdzie w klasie VII na 198 pozycji, jakie wypisali uczniowie z przeczytanych książek, już tylko 3% stanowiły tytuły wymienione przez dzieci w miejscowości podwarszawskiej: „Ferma umarłych“, „Miss o szkarłatnym spoj-

zeniu“, szeroki wachlarz tytułów Brandta. 26% przeczytanych książek stanowią wartościowe powieści i opowiadania historyczne. 27% cenne pod względem literackim przygody i podróże, 4% książki o pionierach i harcerzach, o szkole, resztę — powieści obyczajowe dla młodzieży i dla dorosłych. Przeważająca większość to tytuły centralnie zakupione.

Źródła zainteresowania złą książką należy się doszukiwać nie tyle w robocie wroga klasowego, co w brakach czytelnicych wielu książek do niedawna wydawanych, książek, które nową i cenną tematykę rozwijały w sposób schematyczny, nie pozbawiony moralizatorstwa. Brak żywej akcji, plastycznych postaci, porywającego bohatera, brak przeżycia tematu przez twórców są powodem, że niektóre książki znajdujące się w bibliotekach szkolnych nie wzruszają młodocianego odbiorcy, co powoduje, że głód ciekawej książki zaspokaja dziecko szmirą.

W toku prowadzenia konkursu nastąpiło znaczne zbliżenie nauczycieli do dzieci. Rozmowy na temat wybranych książek, obserwacje poczynione przy podejmowaniu i wykonaniu zadań dały możliwość poznania zainteresowań młodocianych czytelników. Wielu nauczycieli zrozumiało, że na gruncie znajomości książki łatwo jest pozyskać zaufanie dziecka i w konsekwencji zdobyć wpływ na nie. Ci nauczyciele czytali książki i starali się je umiejętnie upowszechniać. Zdarza się jednak nierzadko, że nauczyciele nie doceniają pomocy książki w pracy z dziećmi, że do zadań związanych z konkursem podchodzą w sposób mechaniczny. W tych wypadkach oczywiście konkurs nie spełnia swojego zadania.

Najlepiej włączyli się do konkursu wychowawcy klas młodszych. Słaby jeszcze był udział nauczycieli przedmiotów. Również Organizacja Harcerska nie wyzyskała konkursów w dostatecznej mierze dla uatrakcyjnienia i pogłębienia swojej pracy. Zaobserwowano natomiast bardzo poważny wzrost zainteresowania konkursem wśród rodziców. Udział rodziców nie ograniczał się tylko do pomocy materialnej, do udziału w imprezach, jak to miało miejsce w pierwszych konkursach, lecz przybrał formy zorganizowanej pomocy pedagogicznej. Rodzice nie

tylko zabiegali o zdobycie dla dzieci potrzebnej lektury konkursowej, ale fundowali przechodnie proporczyki dla zwycięskich zespołów czytelniczych, odbywali dyżury na zajęciach, organizowali wystawy, a w domu głośne czytanie i inne imprezy czytelnicze.

Rodzice stwarzali warunki do wykonywania zadań konkursowych w zespołach rodzinnych. Czytali razem z dziećmi i dyskutowali treść książek konkursowych, przychodzili do szkoły wyłącznie w sprawach wypożyczenia książek i czytelnictwa dzieci. Według sprawozdań nadesłanych z województw rodzice zaczęli w tym okresie wypożyczać książki ze szkoły. Jedna z członkiń Komitetu Rodzicielskiego szkoły przy ul. Hożej w Warszawie stwierdziła, że dzięki konkursowi wiele zagadnień społecznych i naukowych stało się przedmiotem szerszych rozważań w domu. Np. niektóre matki przychodziły do szkoły prosząc o wypożyczenie książek dla rozstrzygnięcia sporu z dziećmi, wywołanego przez książkę, sporu natury światopoglądowej czy moralnej.

Wśród wielu wypowiedzi stereotypowych spotykało się w pracach konkursowych wypowiedzi szczere, które świadczą o przeżywaniu przez dzieci książki, o czerpaniu z niej wzorów do naśladowania, świadczą o pewnym krytycyzmie. Dzieci kierują do autorów prośby o napisanie książek, których brak odczuwają wyraźnie, np. dziewczynka ze wsi apelowała w dzienniczku lektur do autorów, by pisali książki, które pokażą jak zmienić wieś, by jej życie było lepsze i bardziej kulturalne. Inne dzieci narzekały na brak książek historycznych, fantastyczno-naukowych, upominały się o książki o życiu dzieci w Polsce Ludowej, o ich życiu codziennym w pracy i w zabawie, w szkole i w domu. Żądały książek o bohaterach narodowych. Uczennica kl. VII szkoły TPD 7 w Warszawie pisała — „Czy u nas w Polsce nie było i nie ma ludzi, którzy zasłużyli sobie na miano bohaterów? Wydaje się, że są. Wielu z nich życie swoje poświęciło walce o wyzwolenie ojczyzny. O to, by były nowe szkoły, domy, by w Polsce budowano socjalizm. Każdy z nas ma swego bohatera, którego pragnie naśladować w walce i w nauce“.

Wł. W. po przeczytaniu „W pustyni i w puszczy“ — pisze w dzienniczku: „Od czasów Sienkiewicza niewiele się zmieniło w Afryce. Murzyni są nadal wyzyskiwani przez kapitalistów. Toteż ludność buntuje się i walczy. Sienkiewicz nie potępił Anglików. Ja uważam, że ich walka była sprawiedliwa, obecnie trwają walki w koloniach francuskich w Algierze. Powstańcy walczą usilnie o wolność. Wszyscy uczciwi ludzie i ja również życzymy im zwycięstwa“.

6. Pod wpływem konkursów znacznie wzbogaciły się formy i metody pracy oraz podniósł się poziom pracy z książką. O ile w pierwszych konkursach dominowały prace plastyczne i obserwowano niechęć dzieci do wypowiedzi piśmiennych, a formy żywego słowa prawie wyłącznie ograniczały się do głośnego czytania i opowiadania książek — to w następnych obserwujemy zmniejszanie się liczby prac plastycznych, więcej lepszych prac piśmiennych, coraz większe zainteresowanie formami żywego słowa.

Konkurs dostarczył konkretnych zadań Organizacji Harcerskiej, kołom przyjaciół i innym kołom zainteresowań, i w wielu szkołach uaktywnił ich udział w organizowaniu czytelnictwa; wypracowano szereg form wynikających z charakteru pracy szkoły. Do takich należą konferencje czytelnicze z udziałem rodziców, bogaty wachlarz różnego typu apeli czytelniczych, złoty harcerskie poświęcone wymianie doświadczeń w zakresie czytelnictwa, najrozmaitszego typu konkursy pomocnicze.

Przy wykonywaniu zadań dzieci wiązały literaturę z historią własnego środowiska. np. szkoła w Stoczku Węgrowskim wykonała album poświęcony Edwardowi Szymańskiemu, wyiskując oryginalne fotografie otrzymane od rodziny, wiadomości o jego życiu, ilustrując fragmenty jego wierszy fotografiami tematycznie powiązanymi. Wzbogaciła się metoda dyskusyjna, przeprowadzano dyskusję z osobami podobnymi do opisywanych w książkach.

Szczególnym wzięciem cieszyły się montaż problemowe, np. na temat walki o wolność i sprawiedliwość (Od „Uczniów Spartakusa“ Rudnickiej do „Rudego Tomka“ Długoszewskiego).

Zacieśniły się więzy serdecznej przyjaźni z twórcami: Centkiewiczem, Niziurskim, Ogarkową, Brandysem, Ożogowską, Janczarskim. Zestawienie różnych form pracy z książką stosowanych w jednym z trudniejszych terenów, jakim jest woj. olsztyńskie, świadczy o wpływie konkursów na wzbogacenie form i metod pracy z książką. Najczęściej były tam organizowane wystawy (3201). Wieczory pięknego czytania z podziałem na role (2700), poranki literackie (1280), wieczory dyskusyjne (1608), zagadki literackie (780), najrozmaitsze formy konkursów znajomości książek (602), inscenizacje fragmentów (501). Bogactwo form, jakie występowały na wystawach, jakie utrwalone zostały w kronikach szkolnych, czeka na oddzielne opracowanie.

W świetle analizy wyników nauczania i wychowania dokonanej przez Min. Oświaty oraz w świetle popartych badaniami wypowiedzi nauczycieli konkurs był jednym z ważkich czynników wpływających na podniesienie poziomu nauczania języka ojczystego. Ocenę znaczenia konkursu dla szkół wiejskich dał w *Życiu Szkoły* nr 5/1955 kolega Cwenar, nauczyciel z Jasienic Rosielnych: „IV konkurs czytelników w znacznej mierze dopomógł nauczycielom języka polskiego do osiągnięcia dydaktycznych i wychowawczych celów i dlatego nasz znaczny wkład pracy w jego organizację i przeprowadzenie uważamy za celowy“.

Konkursy czytelnicze ze względu na swój charakter masowy były sprawdzianem stanu czytelnictwa uczniów i ujawniły braki. Konkursy ukazały słabszą organizację czytelnictwa w szkołach wiejskich i w szkołach 11-letnich. Zwróciły uwagę na trudności upowszechnienia książek w niektórych powiatach Opolszczyzny i Olsztyńskiego, znajdujących się pod obstrzałem propagandy adenauerowskiej, pokazały najsłabsze tereny. Jednocześnie uświadomiły nam, że czynnikami hamującymi rozwój czytelnictwa uczniów jest małe doświadczenie nauczycieli, zwłaszcza przewodników drużyn, w zakresie prowadzenia atrakcyjnych form i metod pracy z książką, niedostateczny instruktaż

w okresie wykonywania zadań przez uczniów, zrywowość pracy, brak dostatecznej ilości książek interesujących dzieci.

Przy masowym wykonywaniu zadań wystąpiły błędy niektórych założeń. Np. wiele zastrzeżeń nasunęło prowadzenie przez uczniów dzienniczka lektur. Ścierają się dwa poglądy. Czy słuszne jest, by uczeń prowadził notatki o książce według wskazówek nauczyciela, czy też należy powiedzieć uczniom, by uważali dzienniczek za osobisty pamiętnik czytelniczy. Sprawa wymaga przedyskutowania.

Dotychczasowe formy konkursu w opinii nauczycieli przeżyły się. Wymagały one od nauczycieli dużego wysiłku, którego Ministerstwo z braku funduszków nie mogło wynagrodzić.

Dzięki osiągnięciom w zakresie bazy książkowej, upowszechnieniu planowej pracy z książką, umasowieniu czytelnictwa przez konkursy, uzyskaliśmy dopiero warunki do lepszej pracy. Należy stworzyć wspólny front wszystkich zainteresowanych wychowaniem nowego człowieka, aby przełamać trudności, jakie hamują rozwój naszej pracy. Należy starannie przemyśleć ofensywę w kierunku wzmocnienia czytelnictwa dzieci na wsi, dopomóc szkole w przygotowaniu uczniów do korzystania z bibliotek pozaszkolnych, dopomóc w budzeniu zainteresowań dobrą książką u dzieci wymykających się spod opieki szkoły i domu, należy rozwinąć u dzieci zainteresowanie książką popularnonaukową, kształtującą naukowe podstawy poglądu na życie.

Dyskusja

MARIA ŁUKOWSKA — Biblioteka Miejska, Stalowa Wola:

W pracy bibliotek publicznych należy nawiązać za pośrednictwem nauczycieli ścisły kontakt ze szkołą, z bibliotekami szkolnymi. W początkach dziesięciolecia, kiedy biblioteki szkolne były ubogie, rolę ich pełniły biblioteki publiczne. Obecnie

biblioteki szkolne lepiej są zaopatrzone w potrzebną lekturę niż biblioteki publiczne.

Podam niektóre przykłady współpracy stosowanej na terenie biblioteki miejskiej w Stalowej Woli. Ścisły kontakt z polonistami pozwala na układanie lektury dla uczniów na dany okres czasu. Bibliotekarze od 4 lat prowadzą lekcje o książce w zakresie programu klasy 7. W Dniach Oświaty, Książki i Prasy biblioteka miejska zapraszana jest do szkół, a szkoły na wystawy do biblioteki. Uczniowie piszą wypracowania na temat bibliotecznych wystaw książki.

Konkurs czytelniczy klasy 2 objął cztery szkoły miejskie i jedną wiejską. Nagrodę uzyskała szkoła wiejska będąca w ścisłym kontakcie z biblioteką.

Turniej krajoznawczy umożliwił nam współpracę z nauczycielami geografii, przyrody, historii. Biblioteka dzięki temu uzyskała wstęp na zebrania szkolnych kółek geograficznych.

W bibliotece miejskiej prowadzone są zespoły czytelnicze kobiet. Dla urozmaicenia zapraszani są do współpracy nauczyciele, którzy przy omawianiu np. „Trudnego dziecka“ Szymańskiej popierają omówienia przykładami z pracy pedagogicznej danego środowiska. Przeprowadza się również dyskusje na terenie świetlic szkolnych.

Niestety, brak jeszcze kontaktu z nauczycielami chemii, fizyki, języka rosyjskiego. Nauczyciele wiejscy bardzo niechętnie przystępują do współpracy z biblioteką.

MARIA KIERNICKA — Biblioteka Powiatowa w Łukowie:

Organizowane przed wojną biblioteki dziecięce były dobre, ale miały znikomą ilość czytelników. Były one zakładane przeważnie w dużych miastach, najczęściej w wojewódzkich, a załedwie parę było w miastach mniejszych. Na terenie woj. lubelskiego istniała tylko jedna biblioteka dziecięca — w Siedlcach. Obecnie jest ich cztery: dwie w Lublinie, po jednej w Kazimierzu n/Wisłą i w Łukowie. Biblioteki te mają na celu systematyczną pracę z czytelnikiem młodocianym, wychowanie go w du-

chu socjalistycznym, budzenie zamięłowania do czytelnictwa. W Lublinie i Łukowie biblioteki zajmują się także wypożyczeniem książek.

Wieś ma dobrze zaopatrzone biblioteki szkolne. Jest ich 120, liczą przeciętnie po 500, a niekiedy i po 1000 tomów. W 23 bibliotekach gromadzkich książki dla dzieci i młodzieży są wydzielone.

W naszym powiecie istnieje współpraca ze szkołami, nauczycielami na wsi i w mieście. Bardzo wiele punktów bibliotecznych mieści się w szkołach. Czytelnictwo dziecięce w porównaniu z czasami przedwojennymi wzrosło o kilkaset procent. Niestety, jakość tego czytelnictwa jest niezadowolająca. Dzieci szukają w książkach rozrywki, czego im obecnie wydawnictwa nie dają. Brak jest współczesnych książek napisanych z talentem, przeważają wznowienia. W planach pracy ośmiu wydawnictw wszystkiego jest 315 pozycji literatury dziecięcej, przy czym większość znowu stanowią wznowienia. Jest to stanowczo za mało.

Jakość treściowa książek dla dzieci najmłodszych jest taka, że dzieci nie chcą ich czytać. Również marny jest papier, oprawa, jak np. w „Królu Maciusiu“. Sprawia to wielkie trudności w wymianie międzynarodowej.

Bibliotekarka dziecięca oprócz wykształcenia ogólnego i zawodowego powinna przejść jeszcze kilkumiesięczne kursy pedagogiczne, aby umieć właściwie podejść do dziecka.

DANUTA POŁECIOWA — Biblioteka Dziecięca, Warszawa:

Nawiązując do spraw wydawniczych chciałam powiedzieć, że pod wnioskiem złożonym przez referentkę możemy się wszyscy podpisać. Jak książki są wydane? Nie zgadzam się z koleżanką z Łukowa co do „Króla Maciusia I-ego“ i „Tajemniczej wyspy“ oraz wszystkich książek wydawanych w formacie czwórki. One są ładne, ale drogie. Ktoś powiedział, że to są książki przeznaczone na prezenty. Cena książki jest niewspółmierna do jej wartości, te książki szybko się niszczą. Książka

wracająca od dwóch czytelników nadaje się już do naprawy. Do ceny 30 zł należy dodać 15 zł na oprawę. Moim zdaniem dobrze jest wydawać książki w formie ósemki.

Jeśli chodzi o braki, o jakich mówiła koleżanka z Łukowa, to głód przygód został zaspokojony. Jeśli chodzi o książki historyczne dla dzieci, należałoby sięgnąć do wznowień. Można by wznawiać Domańską. Dzieci sięgają po Trylogię, która jest dla nich za duża i za trudna, sięgają po Kraszewskiego, kiedy na to jest jeszcze za wcześnie. To samo dotyczy książek o życiu dzieci. Chociaż Buyno-Arctowej nie zachwalam, potrzebne nam są książki o takim właśnie poziomie trudności.

Osiągnięć szkolnego konkursu czytelniczego nikt nie chce negować. Brałam udział w komisji oceniającej prace, pomagałam organizować wystawy, które były śliczne. W roku 1951 był pierwszy konkurs i wtedy wszystkie biblioteki dostały plakat, na którym mieściła się cała bibliografia konkursu. W tej chwili spis książek konkursowych wynosi ok. 70, na każdą klasę od 2 do 7, i obejmuje całą produkcję wydawniczą. W tym roku spis taki do bibliotek nie dotarł. Czy należy przepisywać 6 razy 70 pozycji? Na szczęście wyciągnęłam kartki ze starego katalogu i na tej podstawie pomagałam dzieciom wybierającym książki do konkursu. Prośba na przyszłość do organizatorów konkursu, aby pamiętali o tym, żeby każda biblioteka dostała taki spis na własność.

Jeśli chodzi o spis 70 pozycji, to powinien on być tylko dla nauczyciela. Niestety, bardzo często nauczyciele dyktują te 70 tytułów, a dzieci utożsamiają je z lekturą obowiązującą i mają pretensje, że ja w lekturze umieściłam 18 książek, a w spisie było ich 70. Jeśli nazwać to lekturą, to odpada czynnik dobrowolności. Poza tym przymus lektury obrzydza trochę książki, nawet jeśli one są ładne.

Była wzmianka, że rodzice interesują się konkursem. Rodzice raczej czytają książki za dzieci i to nie jest właściwe. A jak dzieci książki czytają? Młodsze dzieci starają się wybrać wszystkie książki i przeczytać, a starsze „migają“, bo wśród 70 książek

zawsze znajdują 10 takich, które znają. Poza tym dzieci prosiły czasem o wypożyczenie kilku książek na raz. Oczywiście nie dlatego żeby je przeczytać, tylko żeby wybrać z nich pewne fragmenty do dzienniczka.

Wydaje się, że w tej chwili organizację konkursu trzeba by gruntownie zmienić, pomóc organizatorom, żeby nadal nie wpaść w rutynę. (*Na sali burzliwe oklaski*).

HELENA SIERPNIIEWSKA — Liceum Pedagogiczne, Pszczyna:

Chcę mówić na temat bibliotekarzy w zakładach kształcenia nauczycieli. Dotychczas było mowa o urządzaniu kursów bibliotekarskich dla uczniów klasy 3 i 4 liceów pedagogicznych, jednak nie ma na to specjalnie przeznaczonego czasu i robi się to dorywczo. Mimo uzgodnienia z dyrekcją, w terminie wyznaczonym na kurs bibliotekarski wypadają inne zajęcia, wskutek czego kurs, który powinien być krótki, ciągnie się tygodniami. Na kursie bibliotekarskim powinno się przeprowadzać ćwiczenia praktyczne, których jednak przeprowadzić nie można ze względu na trudności w zdobywaniu kart katalogowych. Kandydaci powinni odbyć praktykę, ale kiedy wypożyczają się książki dzieciom w szkole ćwiczeń, nasi kandydaci mają jeszcze lekcje, wskutek czego odbycie praktyki jest bardzo utrudnione. Bardzo prosiłabym więc, ażeby ci, którzy będą układali w przyszłości nowe programy języka polskiego dla liceów pedagogicznych, zechcieli uwzględnić w ramach języka polskiego lekcje przeznaczone na zagadnienia bibliotekarskie. Trzeba by też porozumieć się z nauczycielami przedmiotów pedagogicznych, ażeby w ramach praktyk pedagogicznych można było przewidzieć czas na zdobycie praktyki bibliotekarskiej. W czasie praktyki w terenie należałoby też uwzględnić bibliotekarstwo.

Inny wniosek, który mi się nasuwa, to konieczność wprowadzenia pewnej stabilizacji kadr bibliotekarskich w szkołach. Obecnie z roku na rok zmienia się obsadę stanowisk bibliotekarzy i wskutek tego biblioteki stale są prowadzone źle, tak że

nawet fachowy bibliotekarz w ciągu roku nie uporządkuje biblioteki.

WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI — wizytator bibliotek, Katowice:

Jedną z podstawowych form pracy z młodymi czytelnikami w szkołach jest udział w Ogólnopolskim Konkursie Czytelniczym. Obecnie coraz więcej szkół organizuje konkursy czytelnicze, co w pewnym sensie pomaga rozwijać czytelnictwo. Pięć lat pracy wzbogaciło doświadczenia organizatorów konkursu, który stał się podsumowaniem szeregu zasadniczych form propagandy czytelnictwa i dopomaga we wdrażaniu uczniów do czytania, aczkolwiek nie zawsze rytmicznego.

Konkurs stał się wielką imprezą czytelniczo-artystyczną. Takie były pozytywy konkursu, lecz 5 konkursów o zbliżonych formach organizacyjnych nie zawsze ukazywało piękno książek i pisanego słowa. Zachodzi pytanie, czy te formy organizacyjne konkursu nie przeżyły się? Czy nie należałoby szukać innych rozwiązań, ażeby efekty tej żmudnej pracy były pełniejsze, ażeby czytelnictwo młodzieży i dzieci rozwijało się nie tylko ilościowo, ale i jakościowo.

Uważam, że w oparciu o konkretne materiały należałoby przeanalizować dobór książek konkursowych, pozostawiając obecne formy organizacyjne dla młodszych dzieci, a zmieniając dobór zagadnień dla klas starszych, aby przeczytanie książki — jak powiedział wczoraj min. Sokorski — związało czytelnika z książką na zawsze.

W powiecie tarnogórskim są bibliotekarze, którzy przeprowadzili 11 spotkań pisarzy z młodzieżą klas 5—7. Na Śląsku bardzo chętnie przemawiają do młodzieży Morcinek, Brzoza, Baumgarten. Wydaje mi się, że w nowym konkursie uczniowie nie powinni brać udziału pojedynczo, lecz powinny współzawodniczyć ze sobą poszczególne zakłady szkolne czy miasta. Chodzi o wzbogacenie świadomości ucznia poprzez jego udział w konkursie, aby w ten sposób bibliotekarz stał się współwychowawcą naszego społeczeństwa.

W województwie katowickim zorganizowaliśmy dla młodzieży licealnej konkurs o innym doborze zadań niż w konkursie dotychczasowym. Można by również ogłosić ankietę wśród bibliotekarzy, aby się wypowiedzieli na temat form pracy. Nowy konkurs czytelniczy stałby się bodźcem dla młodzieży a jednocześnie dopomógłby również bibliotekarzom.

Jedna z koleżanek wspomniała, że bardzo często rodzice czytają książki dla dzieci. Ja bym tego nie krytykował, bo związananie rodziców z literaturą dziecięcą ma swoje wychowawcze znaczenie.

Głos z Prezydium: Kolego, czy w swoich doświadczeniach macie przykład, w jaki sposób można odróżnić tutaj pracę dzieci?

Kol. Goriszowski: Owszem, u nas w 4 konkursie komisja konkursowa oddzielnie kwalifikowała ekspozyty na wystawę szkolną i zorganizowano stoisko prac rodziców w związku z konkursem czytelniczym. Ale jeśli wyraźnie stwierdzimy, że rysunki w dzienniczkach lekcyjnych robione są przez rodziców, to jest zły objaw i to jest inne zagadnienie.

Byłem na wizytacji w szkole TPD, gdzie nauczycielka na godzinie wychowawczej omawiała czytelnictwo uczniów i podkreślała momenty, które świadczą o tym, że książki przeczytali uczniowie, a nie rodzice. Na innej wizytacji słyszałem od uczniów, jak czytają rodzicom książki i opowiadają im ich treść.

JANINA LEŚNICZAK — Miejska Biblioteka Publiczna, Poznań:

W jednym z referatów powiedziano, że $\frac{1}{3}$ czytelników w wypożyczalniach dla dorosłych, to czytelnicy z bibliotek dziecięcych. To znaczy, że bibliotek dziecięcych mamy za mało, bo analiza nasza z 1954 roku w dziesięciu wypożyczalniach dla dorosłych wykazała, że przeciętna wynosi 67% dzieci, które przeszły z bibliotek dziecięcych do wypożyczalni dla dorosłych.

W pierwszym referacie słyszeliśmy, że tylko jeden wizytator w CZB zajmuje się zagadnieniami czytelnictwa dziecięcego

i to marginesowo. To jest za słaba opieka. W województwie poznańskim mamy dużo bibliotek, ale klasyfikacja książek w poszczególnych bibliotekach jest bardzo różna. W miastach prowadzi się klasyfikację działową oparta na wzorach warszawskich, w terenie — układ według numerów inwentarza, według poziomu, według działów szkolnych i według działów dużych miast. Katalogi są bardzo różnie ustawione. Trzeba by koniecznie opracować jednolity system, zróżnicowany dla bibliotek miejskich i wiejskich. Muszą tu być odgórne wytyczne, bo np. w woj. poznańskim zdarzyło się, że biblioteki dziecięce, które miały książki ustawione według numerów inwentarza, przeszły na system ustawienia według działów, a wizytator z Ministerstwa skrytykował to. Instruktorzy dopomagają wprawdzie przy zakładaniu inwentarzy bibliotek dziecięcych, ale nie ma na ten temat żadnych instrukcji.

Naszą bolączką jest sprawa organizacji bibliotek dziecięcych, co zależy przede wszystkim od dobrej woli i zrozumienia poszczególnych rad narodowych, które na ogół biblioteki dziecięce traktują po macoszemu.

W wojewódzkich ośrodkach instrukcyjno-metodycznych instruktorzy powinni zajmować się nie tyle całym województwem, ile powinni mieć wyznaczony pewien teren, w którym pomogliby przy opracowaniu pewnych form. My musimy specjalnie dopomóc bibliotekarzom w małych bibliotekach (*oklaski*).

BRONISŁAW CHUDZIK — Biblioteka Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego, Łódź:

Pragnę poruszyć kilka spraw związanych z techniką pracy szkolnych bibliotek w 11-latkach.

W związku z opracowywaniem standardów budowlanych szkół, należy dążyć do projektowania bibliotek szkolnych przystosowanych do ich potrzeb. Należy również przewidzieć stałe szafki w klasach celem umieszczenia punktów bibliotecznych w klasach 1—4.

W zakresie prenumeraty czasopism dziecięcych Zjazd powinien wezwać władze naczelne PPK „Ruch“ do zrezygnowania z prenumeraty zbiorowej czasopism młodzieży, a przywrócenia wolnej sprzedaży administracji czasopism, bo to jest dla szkół korzystniejsza i łatwiejsza droga. Obecnie prenumerowanie czasopism przez „Ruch“ zupełnie zawiodło.

Tak samo zupełnie zawiodł CEZAS. Nie można w nim mimo wielokrotnych zgłoszeń nabyć ani skrzynek, ani kart katalogowych. Ja karty katalogowe zrobiłem z papieru z „bloków technicznych“, kartki te były sztywniejsze. Pożądane byłoby zatem, aby CEZAS zrzekł się opieki nad zaopatrywaniem bibliotek szkolnych.

Następnie zgłaszam wniosek: Zjazd wzywa wydawnictwa do kalkulowania cen książek łącznie z oprawą trwałą, gdyż oprawa w punktach usługowych kosztuje zł 13,50 i nieraz przekracza cenę samego wydawnictwa.

IRENA AUGUSTYNIAKOWA — Instytut Medycyny Pracy, Łódź:

Zjazd powinien się wypowiedzieć, co to jest biblioteka szkolna i co to jest biblioteka objęta siecią. Byłam przy organizowaniu bibliotek dziecięcych w 1921 r. Wówczas te same zagadnienia stały przed nami, tylko wówczas mieliśmy bardzo dużą liczbę książek, z których mogliśmy kompletować nasze biblioteki. Obecnie po wojnie jesteśmy w gorszym położeniu na skutek całopalenia dokonanego przez wroga. Myśmy wówczas postawili zagadnienie, że biblioteka szkolna nie tylko ma się koncentrować w jednej sali, ale ma być rozbita na klasy i musi być uzupełnieniem pracy pedagogicznej nauczyciela w oparciu o obowiązujący program. Ja sama w pracy pedagogicznej wiele skorzystałam z żartobliwej rozprawki Korczaka o gramatyce, rozwiązała ona wszystkie trudności zarówno wielkich liter, imion własnych, jak i przypadków.

W pierwszej bibliotece szkolnej w Łodzi nie baliśmy się tego, że obowiązkowa literatura odstraszy ucznia. Uważam, że należy dublować książki szkolne w bibliotekach szkolnych, na-

leży posiadać nieraz i 20 egzemplarzy „Konrada Wallenroda“, aby móc obsłużyć wszystkie dzieci, natomiast w bibliotekach miejskich dublować nie trzeba.

Dzisiaj współpraca z dziećmi jest szersza, mamy już podorywkę — jak wyraziła się prelegentka — w dziedzinie czytelnictwa dziecięcego. Musi istnieć współpraca z organizacjami młodzieżowymi, z harcerstwem i z ZMP, które opracowują księgozbiory wedle swoich możliwości i potrzeb. Bibliotekarze muszą współpracować z nauczycielstwem w rozszerzaniu czytelnictwa nie tylko wśród młodzieży zrzeszonej, ale i niezrzeszonej.

Uważam, że bogaty, entuzjastyczny referat kol. Białkowskiej jak i pesymistyczny referat kol. Gutry z zakresu statystyki wydawniczej powinny być pobudką do przełamania marazmu wydawnictw książki dziecięcej, bo wszyscy odczuwamy wielki, przeogromny głód książki. Konieczne jest zaopatrzenie rynku we właściwą, dobrą książkę, która pobudzi twórczość wszystkich najlepszych naszych literatów.

Mówiono tutaj o różnych formach pracy z książką. Wszystkie one są bardzo dobre i konieczne, i muszą być różne, bo różny jest każdy człowiek i książka musi trafiać do różnych czytelników. Życzę, aby formy pracy z książką mnożyły się jak najliczniej, wtedy droga do zrozumienia duszy dziecka stanie się łatwiejsza.

WANDA WIELGUS — biblioteka szkolna, Sosnowiec:

Chcę tutaj mówić o współpracy bibliotek szkolnych z bibliotekami dziecięcymi. Mówi się zazwyczaj, że odpowiedzialność za czytelnictwo dziecięce spada na bibliotekarzy. A jednak pierwszym, który zainteresuje dziecko czytelnictwem, który pokonuje początkowe trudności w budzeniu zamiłowania dziecka do książki — jest nauczyciel, jest szkoła. Niestety, nauczyciel-bibliotekarz szkolny ma na swoich barkach 30 i więcej godzin lekcyjnych i mnóstwo innych prac w szkole. Wprawdzie w szkole mówi się wiele o specjalizacji przedmiotów, jednak

wydziały oświaty nie zwracają uwagi na specjalizację nauczycieli-bibliotekarzy.

Nie wszyscy nauczyciele poszczególnych przedmiotów współpracują z bibliotekami. Należy do tych nauczycieli przyjść. Ja sformowałam pewne komplety w zakresie poszczególnych specjalności i poszłam do nauczycieli, ażeby przejrżeli komplet książek ze swej dziedziny i zobaczyli, w jaki sposób można wykorzystać książki na lekcji i ażeby nie przechodzili obojętnie koło biblioteki.

Na terenie szkół nie zwraca się uwagi na lokale bibliotek i na ich urządzenie: np. w jednej szkole w pokoju biblioteki urzęduje lekarz, choć znajduje się obok pokój z bardzo nielicznymi i lichymi „pomocami naukowymi“. Kierownik szkoły nie może się zdobyć na uwolnienie pokoju biblioteki.

Wielką też trudność stanowi brak sił przeszkolonych, mających za sobą kursy biblioteczne.

W zakresie współpracy bibliotek szkolnych z bibliotekami dziecięcymi urządziliśmy w Sosnowcu konferencję i zawiązaliśmy ośrodek metodyczny bibliotekarski na terenie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Opracowaliśmy pewien plan dla bibliotek dziecięcych, który rozdaliśmy na początku roku do wszystkich szkół. Brak jest opracowanej formy współpracy bibliotek szkolnych i bibliotek dziecięcych, należy dążyć do ustalenia zasad i powiązania całości bibliotek dziecięcych z bibliotekami szkolnymi, jak również ustalenia roli, jaką spełniać powinny biblioteki szkolne i biblioteki dziecięce. Nie można dopuszczać do rywalizacji o czytelnika, tak jak to zrobiła np. jedna nauczycielka dając uczniom do wyboru: albo będziecie czytać w bibliotece dziecięcej, albo w bibliotece szkolnej.

ZOFIA MURSKA — wizytatorka bibliotek szkolnych i pedagogicznych woj. poznańskiego:

Reprezentuję tutaj dwa piony: biblioteki szkolne i biblioteki dziecięce. Ciekawią mnie cyfry: bibliotek szkolnych 23 tysiące, bibliotek dziecięcych 50 plus biblioteki publiczne, które

posiadają księgozbiory dla dzieci. Tymczasem w dzisiejszym *Życiu Warszawy* czytamy: „Sieć bibliotek obejmuje 4500 stałych bibliotek publicznych oraz 29 tysięcy punktów bibliotecznych. Ponadto istnieje sieć bibliotek szkolnych i związkowych licząca 4 tysiące bibliotek i 15 tysięcy punktów oraz sieć bibliotek naukowych i fachowych specjalistycznych“.

GŁOS Z SALI: To są biblioteki związkowe.

KOL. MURSKA: Może to dowodzić faktu, że biblioteki szkolne w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy i w Centralnym Zarządzie Bibliotek są kopcuszkciem.

Na terenie województwa poznańskiego Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich niedawno wystąpiło z projektem, żeby bibliotekarze szkolni utworzyli sekcję w SBP i po Zjeździe będziemy tę sprawę kontynuować. Wydaje mi się, że Stowarzyszenie na szczeblu centralnym powinno załatwić tę sprawę.

Mamy piękne osiągnięcia, jeżeli idzie o współpracę bibliotek powszechnych i szkolnych na terenie woj. poznańskiego. W Kobylinie pow. Krotoszyn, gdzie byłam na wizytacji w listopadzie, w każdej klasie był wykaz książek konkursowych, takich, które można wypożyczyć w bibliotece szkolnej i takich, które można wypożyczyć w bibliotece publicznej. Co tydzień biblioteka publiczna organizuje formy pracy żywego słowa dla uczniów każdej klasy szkoły podstawowej. Odbywa się to przy współudziale nauczyciela, z którym omawia się i uzgadnia wszystko. Urządza się wieczorki pięknego czytania oraz wieczory bajek dla młodszych dzieci. Młodzież wypożycza książki głównie z bibliotek publicznych. Ja uważam, że to jest dobrze, ale że biblioteki szkolne powinny być też wykorzystane. Niektóre szkoły w Poznaniu współpracują z bibliotekami dziecięcymi. Nauczyciele wykazują, ilu uczniów ze szkół czyta w bibliotekach publicznych i jakie książki.

Są jednak i cienie w tej pracy. Nie wszystkie biblioteki publiczne współpracują z bibliotekami szkolnymi i na odwrót, w wielu miejscowościach nie ma żadnej współpracy i biblioteki

wyrywają sobie czytelników. Zdarzają się wypadki, że mówi się dzieciom: — ty musisz czytać z biblioteki szkolnej, a nie wolno ci iść do biblioteki publicznej.

Wydaje się, że dzisiejszy Zjazd powinien wypracować pewne formy tej współpracy, że powinno być odpowiednie zarządzenie, które by regulowało te sprawy, bo często na dole, a zwłaszcza na wsi, nie ma wspólnego języka. Dwa lata temu w wolsztyńskim, kiedy nauczycielka zaproponowała bibliotece publicznej, żeby wypożyczyć jej komplet książek do szkoły, to bibliotekarka powiedziała, że uczniowie to są jej jedyni czytelnicy.

Jeżeli chodzi o czytelnictwo dziecięce w bibliotekach publicznych, ja widzę konieczność poszerzenia tego zagadnienia w większym zakresie niż przez samodzielny wydział bibliotek dziecięcych. Według mnie powinien powstać samodzielny wydział bibliotek dla dzieci i młodzieży. Część młodzieży pozaszkolnej jest poza nawiasem sieci bibliotek. To jest przeważnie ta część młodzieży, która i w szkole nie bardzo garnęła się do książek. Poprzez organizowanie form bardzo ciekawych, bardzo atrakcyjnych, można by tę młodzież ściągnąć do bibliotek. Mnie się wydaje, że to zadanie w stosunku do tej młodzieży powinny podjąć biblioteki publiczne.

Osiągnięciem w pracy bibliotek szkolnych, jak to zaobserwowałam na obecnym stanowisku na przestrzeni ostatnich 4 lat, a przedtem pracowałam też w bibliotece — jest rozczytanie młodzieży, która teraz garnie się do książek. W ostatnich dwóch latach poprawiła się organizacja bibliotek. Zaniedbania pochodzą z okresu, kiedy nauczyciele-bibliotekarze pracowali za 6 zł, kiedy pensje nauczycieli wynosiły grosze, kiedy biblioteki przechodziły co pół roku z rąk do rąk. My te zaniedbania jeszcze widzimy. Są np. jeszcze biblioteki, gdzie książki nie są właściwie inwentaryzowane.

W czasie IV konkursu, a przede wszystkim w czasie V konkursu rozwinęliśmy formy żywego słowa w szkole. Na podstawie wizytacji należy stwierdzić, że w wielu szkołach nikt nie-

jednokrotnie nie miał pojęcia, jak trzeba przeprowadzić dyskusję nad książką, urządzić konkurs pięknego czytania czy wieczór bajek, a teraz nie ma szkoły, gdzie by w czasie konkursu nie przeprowadzono jednej czy dwóch z tych popularnych form.

Dużym osiągnięciem jest to, że o konkursie czytelniczym i o czytelnictwie mówi się na konferencjach, na sekcjach, na radach pedagogicznych. Chociaż instrukcja o organizacji czytelnictwa wyszła w 1953 roku, to dopiero w 1955 roku realizowało się to w szerszym zakresie.

W referacie kol. Białkowskiej była mowa o ofiarnej pracy nauczycieli-bibliotekarzy i bibliotekarzy w ogóle. Omówię to na tle sprawy wynagrodzeń. W liceach bywa młodzieży 800—1000, a księgozbiory liczą nieraz 12—14 tysięcy tomów, na opracowanie i obsłużenie czytelnika potrzeba wielu godzin. Nauczyciel pracuje 30 godzin i za pracę w bibliotece otrzymuje wynagrodzenie dodatkowe: jeśli jest 2 tysiące tomów i więcej niż 400 młodzieży, otrzymuje jak za 8 godzin, tj. 180—240 zł. Bibliotekarze bibliotek przykładowych korzystają z 12 godzin zniżki nauczania, więc uczą 18 godzin, ale nie otrzymują wynagrodzenia. Trzeba bardzo mocno podkreślić ofiarność bibliotekarzy szkolnych. Jak jest 1000 dzieci w szkole i 1900 tomów, to wynagrodzenie oblicza się za 3 godziny. Przy 100 dzieciach w szkole i powyżej 300 tomów — także trzy godziny. Proszę sobie dopowiedzieć resztę. Trzeba podkreślić, że mimo warunków, w jakich pracują bibliotekarze, usunęliśmy bardzo poważne zaniedbania i mamy poważne osiągnięcia. Mało jest szkół takich, gdzie zagadnienie czytelnictwa jest tylko sprawą bibliotekarzy. Wizytatorzy szkolni wizytują również biblioteki i mobilizują kierownictwo i nauczycieli do zajęcia się sprawą czytelnictwa. Bibliotekarz wychodzi z książką z biblioteki i idzie na kolonie, na zajęcia pozalekcyjne, a niejednokrotnie i do rodziców.

Mamy jeszcze zaniedbania w opracowaniu księgozbiorów, które można by usunąć w oparciu o właściwe przeszkolenie bibliotekarzy. Na terenie woj. poznańskiego, jednego z przodu-

jących jeśli chodzi o szkolenie, szkolimy każdego roku do 80 osób na kursach 2-tygodniowych względnie 8-tygodniowych. Na około 2400 bibliotekarzy mamy przeszkolonych najwyżej 500, w tym połowę na kursach 3—7-dniowych. Wszyscy młodzi nauczyciele, którzy przychodzą do szkół, nie mają pojęcia o bibliotekarstwie. Dlatego wydaje mi się, że bardzo słuszny jest wniosek, który mówi o wprowadzeniu do programów zakładów kształcenia nauczycieli zajęć przygotowujących kandydatów do funkcji organizatorów czytelnictwa dziecięcego i młodzieżowego. Drugi wniosek, który należy podkreślić, a który także i ja składam, jest ten, żeby stworzyć etat w bibliotekach szkolnych, w szkołach niżej zorganizowanych wprowadzić właściwą zniżkę godzin. Poza tym należy na szczeblu centralnym omówić formy współpracy bibliotek szkolnych z bibliotekami publicznymi i wprowadzić je drogą pewnych zarządzeń.

Chcę jeszcze poruszyć sprawę polityki wydawniczej. Myśmy 6 lutego w Poznaniu z ramienia Biura Woj. Rady Czytelnictwa zbadali zaopatrzenie księgarni w lekturę konkursową. Wykaz literatury konkursowej obejmuje najlepsze pozycje z literatury dziecięcej, które powinny być popularyzowane wśród młodzieży. Na rynku księgarskim w dwóch przebadanych księgarniach — jednej eleganckiej w śródmieściu i drugiej na peryferiach — sprawa wyglądała tak: Druga klasa: na 104 pozycje w dwóch księgarniach były 2 książki do nabycia: „Mały Lord“ i „Uczennica I-szej klasy“. Prócz nich do września ukazało się jeszcze 9 innych tytułów, czyli literatura jest nieosiągalna w 90%.

Klasa 3 — na 115 pozycji obydwie księgarnie miały 3 tytuły, a potem jeszcze trzy tytuły, czyli literatura nieosiągalna w 95%.

Klasa 4 — na 160 pozycji jedna księgarnia miała 6 tytułów, druga 2. W czasie trwania konkursu było jeszcze 17 innych tytułów, czyli literatura nieosiągalna w 86%.

Klasa 5 — na 47 pozycji — w jednej księgarni 2 tytuły, w drugiej 5, literatura nieosiągalna w 83,4%.

Klasa 6 — w jednej 17, w drugiej 11, w czasie trwania konkursu było jeszcze 28 tytułów, czyli literatura nieosiągalna w 88%.

Klasa 7 — na 489 pozycji jedna księgarnia posiadała 14 tytułów, druga 31, czyli łącznie było 40 pozycji, innych książek nie było, czyli literatura nieosiągalna w 91%.

Wydaje mi się, że w polityce wydawniczej, która jest wprawdzie uzgadniana z Ministerstwem Oświaty, jest jednak coś nieuporządkowanego. W księgarniach mówią, że te i owe pozycje są w planie wydawniczym, ale nie wyszły.

Jeszcze raz chciałam podkreślić, że sprawa dostarczania druków bibliotecznych i skrzynek katalogowych — to jest makabra.

HELENA WASILEWSKA — Biblioteka Szkoły Podstawowej, Goleniów, woj. Szczecin:

Poruszona była sprawa konkursu czytelniczego i związanych z tym form pracy, które się już przeżywają.

Mnie się wydaje, że dobrze by było, żeby jedną z form pracy w nowym konkursie czytelniczym było np. podanie nie spisu literatury, ale rzucenie pewnego hasła. Młodzież w zakresie klas 5—7 musiałaby wtedy korzystać z katalogów i szukać literatury związanej z danym zagadnieniem. U nas w Szczecinie byłoby np. bardzo pożądane wyrobienie umiłowania do ziemi szczecińskiej. My moglibyśmy rzucić hasło: „Poznajmy życie naszych przodków na naszych ziemiach“, hasło, które byłoby na naszych terenach bardzo aktualne. Jeśli chodzi o popularyzację książek popularnonaukowych, to można by rzucić hasło: „Wyjeżdżamy ze Szczecina w świat“.

Dalszym zagadnieniem jest sprawa zaopatrywania naszych bibliotek w literaturę dziecięcą. W woj. szczecińskim mamy największy przyrost ludności w Polsce. W tym roku 5 tysięcy młodzieży przyszło u nas do klasy 1, w następnym roku w samym Szczecinie do klasy 1 przyjdzie 7 tysięcy młodzieży. W ma-

łych miasteczkach i na wsiach pierwsze klasy są 5—6 oddziałowe.

Prosilibyśmy, żeby Ministerstwo przy centralnym zakupie wzięło pod uwagę by w planie 5-letnim zaopatrywać nasze Domy Książki i GS-y w większe ilości lektury dla klas najmłodszych. Przydziały z centralnego zakupu i zapasy w Domach Książki są za małe.

Chciałam jeszcze powiedzieć o współpracy z punktami bibliotecznymi, w których pracują b. często nauczyciele. W pow. Goleniów na 60 punktów jest 30 punktów prowadzonych przez nauczycieli. Chodzi o to, żeby te punkty były lepiej zaopatrywane w literaturę młodzieżową. Nie możemy sobie pozwolić na zakup książek z innych funduszy, gdyż stale rozbudowujemy sieć szkolną i w związku z tym fundusze dodatkowe są przeznaczone raczej na zakup sprzętu i pomocy szkolnych.

BARBARA GRONIEWSKA — Warszawa:

W referacie dużo było mowy o książkach. Ja chciałam przypomnieć o dwóch tematykach dla młodych czytelników: 1) o książce wesołej, 2) o książce o miłości, bo romantyzm jest nam potrzebny i rozbudzając romantyzm, będziemy zwalczać chuligaństwo.

Kadry bibliotekarskie nas nie zadowolają. Sama strona materialna tego nie rozwiąże. Trzeba mocno podkreślić wagę przygotowania bibliotekarzy do zawodu, bo jeśli nie będzie specjalizacji, to nie może się też ujawniać zamiłowanie zawodowe.

Biblioteki szkolne i publiczne mają wspólne cele, ale razem mają inne zadania i innymi drogami dążą do tych celów. Wiele spraw zostałoby wyjaśnionych i praca nauczyciela byłaby łatwiejsza, gdyby on nie musiał znać całej lektury. Gdyby lektura w bibliotece szkolnej była zacieśniona do obowiązkowej i do tej, która ma znaczenie ściśle wychowawcze, a biblioteka publiczna dostarczała lektury rozszerzającej, byłoby to znacznym uproszczeniem i ułatwieniem. Obecnie mamy identyczne książki i tu, i tam.

Obawiałabym się zarządzenia rozdzielającego zakres pracy bibliotek, czy też przerzucenia pracy technicznej na bibliotekarzy bibliotek publicznych dla odciążenia bibliotek szkolnych.

Jeżeli chodzi o stanowisko bibliotekarzy w społeczeństwie, to w przedwczorajszym *Expressie* czytamy uwagę na marginesie omówienia naszego Zjazdu: „Nie nadał się w fabryce, w biurze, w sklepie. Niech pracuje w bibliotece. Każdy wydawca książki potrafi. — Żona pana prezesa chciałaby pracować? Nie ma zawodu? nie szkodzi, może być bibliotekarką. — Nasza sprzątaczką taka uczciwa, taka pracowita. Niech sobie dorobi. Zlećmy jej prowadzenie biblioteki“.

Mam wrażenie, że niedługo zwalnianie z § 32 i 18 zastąpi się zsyłaniem do bibliotek.

Bibliotekarze niechętnie należą do Stowarzyszenia, bo się składki płaci. Tak, ale to trzeba traktować jako obowiązek, trzeba sobie powiedzieć: to jest moja organizacja i ja do niej powinienem należeć.

Usłyszeliśmy tu dwa referaty. Kol. Gutry skromnie w swoim referacie upomniała się o biblioteki dziecięce. Widzimy dobrze, jak wielu jest bibliotekarzy z bibliotek szkolnych na tej sali, a jak mało jest bibliotekarzy z bibliotek dziecięcych.

Jeżeli chodzi o statystykę, to trzeba zdać sobie sprawę, że żadne badania nie będą dobre bez właściwej statystyki. Trzeba sobie od razu statystykę tak ułożyć, żeby przy badaniach naszych była pomocna.

Jeśli powiemy o wypieraniu książki złej, to warto by odpowiedzieć na pytanie, dlaczego czytelnicy poszukują np. „Zębów tygrysa“. Powiedzmy sobie szczerze, że uczynienie z jakiejś książki owocu zakazanego wywołuje wręcz odwrotny skutek. Jakiś księgarz zrobił uwagę, że pewna książka jest chyba wycofana z biblioteki, bo po tę książkę jest cała kolejka. Książki słabe też trzeba czytelnikom dawać. Do książek z problemami dochodzimy, ale od nich nie zaczynamy.

Trzeba pamiętać, że i własna książka jest czytelnikowi potrzebna, ta książka, do której się wraca, ma też znaczenie.

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, to widzimy, że systematycznie wprowadza się decentralizację. Jeżeli tak wyszły sprawy organizacyjne w referacie, to jak one wyglądają przy ciągle idącej naprzód decentralizacji?

Czytając przemówienie tow. Chruszczowa wygłoszone właśnie na XX Zjeździe KPZR, natknęłam się na zdanie, które chcę tu przytoczyć, chociaż cytaty są już dziś niemodne: „Spotyka się niestety poszczególnych towarzyszy, którzy sądzą, że umiłowanie własnej ojczyzny jest rzekomo sprzeczne z międzynarodową solidarnością mas pracujących i internacjonalizmem socjalistycznym. Taka interpretacja jest zniewagą dla uczuć narodowych; nie przyczynia się ona bynajmniej do zacieśnienia współpracy narodów socjalistycznych, do rozwijania solidarności międzynarodowej mas pracujących wszystkich krajów“.

Sądzę, że to hasło powinno wejść do planu pracy naszych księgarń i instytucji wydawniczych.

JADWIGA LESZCZYŃSKA — Młodzieżowy Dom Kultury, Wrocław:

Jestem na Zjeździe z własnej woli, bez delegacji, ponieważ Młodzieżowe Domy Kultury pominięto w zaproszeniach. Chcę powiedzieć kilka słów na temat konkursu czytelnictwa. Pierwsze dwa konkursy były bardzo potrzebne i interesujące, przy trzecim konkursie osłabło zainteresowanie dzieci, natomiast wzrosło zainteresowanie nauczycieli, którzy przyciskani przez kierownictwo szkoły, zaczęli wymagać od dzieci czytania książek. Dzieci na ten przymus zareagowały osłabieniem zainteresowania. Przy V konkursie wyszło na jaw, że dzieci właściwie przepisują oceny wypożyczone od swoich kolegów, uczestników poprzednich konkursów.

Czy dobrze jest, że rodzice pomagają dzieciom — to kwestia do dyskusji. Może to jest z korzyścią dla rodziców, ale na pewno to nie jest pedagogicznie korzystne w stosunku do dzieci.

Forma konkursu troszkę się przeżyła, stała się nudną piłą na terenie miast. Na terenie wsi konkurs ma inny aspekt. W mieście jednak dzieci mają wiele zajęć, a konkurs jest tylko

jeszcze jednym dodatkiem. Trzeba zmienić formy tego konkursu. Trzeba rozbić książki według tematyki, żeby nauczyciele poszczególnych przedmiotów wzięli udział w opracowywaniu danego konkursu. Np.: podróż po Afryce — dziecko mogłoby opracować temat wszechstronnie, sporządzić wykresy, albumy ilustracyjne. Tak samo mogłoby dziecko opracować życiorys jakiejś osoby. Na terenie Wrocławia książki Żabińskiego nie idą, a przecież można by je wykorzystać doskonale jako temat konkursowy.

Ja bym bibliotekarki podzieliła na dwa typy. Jedne kochają książki, pracują w bibliotekach szkolnych, dbają o nie, poświęcają cały czas na katalogi, oprawę książek, ale braknie im czasu na wypożyczanie. Gdy książki ślicznie stoją na półkach, taka biblioteka na pewno nie jest żywotna. Inne bibliotekarki, to żywiol, to pedagodzy, kochają dzieci i dorwawszy się do jeszcze jednego środka wychowawczego w postaci książki starają się o zaopatrzenie dzieci w książki. Brak im jest znowu czasu na inwentarz, katalogi. I w bibliotekach przez nich prowadzonych zdarza się nieraz nieznaczny ubytek w książkach. Sprawa ubytku zresztą jest sprawą bardzo ważną. Zatrzymanie świadectwa z ukończenia szkoły nie pomaga. Czy by tutaj nie można było zastosować kaucji, byłby to środek pedagogiczny, przyczyniający się do zwrotu książki.

PRZEWODNICZĄCA:

Kwestia zastawu wymaga szerokiego przedyskutowania, czego nie możemy obecnie zrobić. Proszę o napisanie artykułu dyskusyjnego do *Bibliotekarza*.

HALINA PAWLAKÓWNA — Kierownik Biblioteki Dziecięcej, Toruń:

Sprawa, którą chcę poruszyć, dotyczy większych miast, gdzie biblioteki dziecięce są traktowane przez biblioteki macierzyste jakby na marginesie. Czytelnicy czytelników dziecięcych nie brani są pod uwagę przy statystyce GUS. W Toruniu jest ich 1007. To odrzucenie statystyczne powoduje teoretycznie po-

drożenie kosztów utrzymania czytelnika. Jesteśmy balastem dla biblioteki ogólnej, która się bije o liczby. Również nie ma specjalnego kredytu na zakup książek dziecięcych i zakup ten coraz się zmniejsza. Mamy zwiększyć liczbę czytelników, a nie możemy zwiększyć naszych księgozbiorów. Księgozbiory są skazane na zagładę. W jakim więc kierunku pójdą biblioteki dziecięce, komu mają podlegać? Nasz instruktor bije się o czytelnictwo dziecięce, ale nie znajduje zrozumienia.

Co do bibliotek szkolnych, czy nie byłoby słuszne, ażeby one były zaopatrywane tylko w lekturę szkolną, wówczas biblioteki publiczne nie dublowałyby ich.

Czy w związku z tym, że nie wliczamy się do czytelnictwa, mamy przejść na wypożyczanie książek, aby nie być na marginesie? Dlaczego dziecko, które spędza 3—4 godziny w bibliotece, nie jest uważane za czytelnika?

IRENA SZOSTAK — Biblioteka Powiatowa, Grudziądz:

Pierwsza mówczyni poruszyła sprawę współpracy bibliotek ze szkołą. Nie wiem, czy trzeba jeszcze tu mówić, jak ta współpraca jest potrzebna, choćby dlatego tylko, by uniknąć dublowania tej samej roboty. Uważam, że niepożądane jest w bibliotekach posiadanie większej ilości egzemplarzy lektury szkolnej. Dzieci z niechęcią odnoszą się do lektury przymusowej. Raczej zostawić to bibliotekom szkolnym. Biblioteki dziecięce powinny przyzwyczajać dzieci do czytania książki, do jej cenięcia i kochania. Młodzież za mało czyta książek poza lekturą. Ponadto młodzież lęka się, ażeby opinia biblioteki nie przeszła do szkoły i odwrotnie. Są u nas dzieci, które dobrze zachowują się w czytelniku, choć w szkole jest inaczej. Gdyby dziecko przekonało się, że opinia szkolna u nas przeważa, odsunęłoby się od nas, peszyłoby się.

My staramy się rozwinąć czytelnictwo wśród młodzieży poprzez komitet rodzicielski, gdzie wchodzi jedna z naszych koleżanek. Staramy się poprzez rodziców zachęcić młodzież do czytania. Pragniemy porozumieć się z rodzicami i projektujemy

konferencje z nimi, ażeby rodzice sami się przekonali, że mogą spokojnie dzieci posłać do biblioteki i że dzieci na tym zyskają. Wszelkie wybryki dzieci staramy się od razu na miejscu likwidować, bez uciekania się do pomocy szkoły.

Wydawnictwa może dla wygody dają tylko format ósemki, a dzieci lubią najrozmaitsze formaty.

Również dziwne jest dlaczego GUS nie uwzględnia czytelników dziecięcych. Dlaczego praca nasza nie jest odzwierciedlona w cyfrach.

Apeluję o pisanie sztuczek dla teatryków cieni, nie wymagających strojów i talentów aktorskich, a uczących dzieci pięknego czytania.

Wreszcie apel do pisarzy, ażeby mniej schematycznie pisali książki: na początku niedobrze, potem coraz lepiej, a wreszcie bardzo dobrze. Chłopcy się zniechęcają. Niziurski w „Urwisach“ wprowadzie hołduje temu samemu schematowi, ale go przeprowadza dyskretnie.

JADWIGA SUCHORZEWSKA — Ref. B-k Dziecięcych przy W i MBP,
Gdańsk:

Jadąc na Zjazd kupiłam „Kalendarz bibliotekarza“. Wiele jest w nim cennych wiadomości, nawet przepis na klej, ale ani słowa nie ma o bibliotekach dziecięcych. To jest ilustracja doceniania bibliotek dziecięcych. Biblioteki dziecięce nie mają oparcia w instrukcji, która jest już gotowa, ale nie została wydana. Brak takiej instrukcji wpływa na traktowanie czytelnictwa dziecięcego za inicjatywę prywatną. Tylko dwa województwa mają instruktorów dziecięcych, którzy teoretycznie zajmują się sprawami bibliotek dziecięcych. W województwach sprawy bibliotek dziecięcych „wylatują“ z seminariów, narad i punktów. Brak instrukcji, brak podkreślenia odgórnego ważności czytelnictwa dziecięcego niekorzystnie wpływa na współpracę bibliotek powszechnych ze szkołami. Toteż częste są i zakazy korzystania z bibliotek powszechnych. Tu współpraca oparta jest o indywidualne nastawienie nauczyciela i bibliotekarza. Często nauczyciel nie wie, czym biblioteka dziecięca

mogłaby szkole dopomóc. Nie wie, że do przeprowadzenia lekcji bibliotecznej może posłużyć się pomocą bibliotekarzy. Jest tu potrzebny wspólny ośrodek metodyczny, który by synchronizował pracę nad rozwojem czytelnictwa dziecięcego. Trzeba obmyślić i wypróbować formy współpracy.

Brak jest czytelni dla dzieci w wieku lat 14—16. Teraz na terenie Gdańska w gmachu wielkiego kina powstaje czytelnia dla młodzieży, ma być dobrze wyposażona i posiadać ładny księgozbiór, który by mógł przyciągnąć młodzież.

Wielkim problemem jest wyszkoleny i mądry bibliotekarz. W Gdańsku od dwóch lat są seminaria co 2 miesiące, na których omawiana jest psychologia wychowawcza i rozwojowa, a także nowe wydawnictwa młodzieżowe.

Trzeba skończyć z tym, że praca bibliotekarza dziecięcego jest niesłychanie łatwa. Można strawestować powiedzenie Gorkiego, że pracować z dziećmi trzeba tak samo jak z dorosłymi, a nawet lepiej.

Stawiam wniosek o przyspieszenie wydania instrukcji dla czytelń dziecięcych, o synchronizowanie pracy bibliotek szkolnych i bibliotek powszechnych, o powołanie centralnego i wojewódzkich ośrodków metodyczno-instrukcyjnych, o włączenie do sieci czytelń dla młodzieży powyżej lat 14, o opracowanie programów i wydanie podręczników dla doszkalania bibliotekarzy w zakresie czytelnictwa dziecięcego i młodzieżowego.

WŁADYSŁAW BANACH — Wizytator Ref. B-k Szkolnych WRN,
Lublin:

Jestem z woj. lubelskiego, gdzie do pracy bibliotek szkolnych zabraliśmy się dość wcześnie — i to nie poloniści, ale ci, którzy mają przygotowanie z zakresu nauk ścisłych. Mimo wielkich wysiłków wyniki są nikłe. Jakże są tego powody?

Jak książka idzie na spotkanie czytelnika, tak i wiedza ogólna musi wyjść na spotkanie nauczycieli i młodzieży. Pewne czytanki muszą być umieszczane w podręcznikach i opracowywane dla każdej klasy. Mamy wielu nauczycieli niewykwalifi-

kowanych i to im bardzo pomoże. Jednocześnie musimy pamiętać, że uczniowie lepiej się uczą przy pomocy dobrze napisanego podręcznika. Chodzi również o to, żeby ta wiedza objęła także szkoły licealne wszystkich typów.

Dalsza sprawa, to sprawa wynagrodzenia ryczałtowego nauczycieli-bibliotekarzy. Tych, którzy biorą za 6 czy 8 godzin, jest bardzo mało, 95⁰/₀ bierze wynagrodzenia za trzy godziny albo za jedną. To wynagrodzenie musi być bardziej zróżnicowane, bo przeskok od 3 do 6 godzin jest zbyt duży i krzywdzący. Bibliotekarze etatowi, którzy pracują jako urzędnicy administracyjni w 7 czy 8 grupie, biorą niecałe 500 zł, a nieraz mają wyższe wykształcenie. W porównaniu z bibliotekarzami, którzy ukończyli tylko kurs w Jarocinie i biorą 900 zł, wytwarza się tam pewien osad. To trzeba zrewidować, a poza tym trzeba stworzyć możliwości awansu społecznego, żeby ci ludzie mogli zdawać egzamin na szczeblu średnim lub uniwersyteckim.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o współpracy z bibliotekami powszechnymi, która jest potrzebna i daje ogromne korzyści. W Puławach jest instytucja opiekuńczo-wychowawcza, gdzie jest duży księgozbiór. Bibliotekarka prowadzi dobrze swoją pracę, chociaż jest bez przygotowania. Tam była duża poczytność, wynosząca 12 godzin na uczennicę. Bibliotekarka wypożyczała tam całe komplety z biblioteki publicznej, co dawało dobre rezultaty. Te sprawy można uregulować.

W bibliotekach publicznych jest ponad 50⁰/₀ czytelników młodzieżowych. Stąd wniosek, że młodzież czyta, jeżeli dać jej dobre książki. Biblioteki publiczne mogą pomagać bibliotekom szkolnym, a dobry czytelnik korzysta i z jednej biblioteki, i z drugiej.

EMILIA BIAŁKOWSKA

Proszę koleżanek i kolegów, chcę się ustosunkować do niektórych zagadnień, które się tutaj przewijały w dyskusji.

Proces wychowania dziecka, kształtowania jego świadomości i moralności, jego charakteru jest procesem bardzo złożo-

nym i trudnym, absorbującym nie tylko biblioteki szkolne, ale całą szkołę i całą opinię publiczną. Potrzeba bardzo dużej mobilizacji z naszej strony, ażebyśmy mogli wykonać to zadanie z jak najlepszymi wynikami. Chodzi o to, abyśmy poczuli, że to jest wspólne zadanie. Towarzysz Bierut w swej wypowiedzi na V Zjeździe ZZNP wezwał do pomocy szkole wszystkie środowiska poczuwające się do odpowiedzialności za losy wychowania młodzieży. Odpowiednie uchwały Prezydium Rządu wskazują także na ten kierunek pracy.

Jeżeli szkole uda się wychować odbiorcę dóbr kulturalnych, będzie to ważne osiągnięcie. Praca ta nie może być wykonana bez książki.

Grono nauczycielskie i rodzice, i organizacja harcerska, i my wszyscy stanowimy jedną załogę wychowującą młodzież.

Nie możemy powiedzieć jak jedna z koleżanek, że nie wypełnimy swego zadania, bo nam brak książek pisanych z talentem. Musimy mieć świadomość, że dobre książki i widoczne wyniki w zakresie czytelnictwa wymagają czasu i naszej uporczywej pracy. My na ten pierwszy Zjazd przyszliśmy już z pewnym dorobkiem. Zebranie cennych doświadczeń i rozporozszechnienie ich w sposób praktyczny to jest właśnie nasza droga, którą powinniśmy iść.

Upominali się koledzy w dyskusji o opracowanie na szczeblu centralnym zasad współpracy bibliotek szkolnych z powszechnymi. Zasady takie zostały już opracowane i ogłoszone w „Zagadnieniach bibliotekarstwa dziecięcego“. Rozesłano je do wszystkich bibliotek przykładowych, ale to jeszcze nie rozwiązuje sprawy: chodzi o stosowanie ich w życiu codziennym.

W związku z tym, że w dyskusji wysuwane były propozycje zacieśnienia doboru książek w bibliotekach szkolnych do „lektury obowiązującej i ściśle wychowawczej“, chciałam wyjaśnić, jakie książki poza lekturą podstawową i uzupełniającą są niezbędne w bibliotece szkolnej dla wypełnienia zadań szkoły. Zgodnie z wymaganiami programu klas I do IV, który przewiduje omawianie książek na lekcjach języka ojczystego, biblio-

teka szkolna musi być zaopatrzona w książki dla dzieci klas niższych. Dla utrwalenia materiału przerabianego na lekcjach poszczególnych przedmiotów potrzebne są szkole książki popularnonaukowe. Chcemy wreszcie, żeby nauczyciel sięgał po książkę jako skuteczną pomoc przy rozwiązywaniu wszystkich podstawowych zadań wychowawczych i dydaktycznych, jakie nakłada na niego wychowawstwo klasy, opieka nad organizacją harcerską, pracą kółek zainteresowań, świetlicy, prowadzeniem działki szkolnej i in.

Jak widzimy od strony szkoły pomoc bibliotek powszechnych?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że podział książek pomiędzy biblioteki szkolne i powszechne nie rozwiązuje sprawy. Nie rozwiąże również zagadnienia czytelnictwa dzieci w Polsce 156 bibliotek dziecięcych. Chodzi o trwałe związanie ze wszystkimi bibliotekami powszechnymi jak największej liczby uczniów zwłaszcza szkół wiejskich.

Koleżanka z Wrocławia mówiła, że ją serce boli, gdy takie piękne książki idą do szkoły. My chlubimy się tym, że w Polsce Ludowej najpiękniejsze książki jesteście w stanie kierować na wieś. My rozumiemy, że w ten sposób wypełniamy istotne zadania wynikające z założeń naszego ustroju. Rozumie to nauczyciel, który poza 30 godzinami lekcyjnymi pełni obowiązki wymagające czasu etatowego bibliotekarza. Gdyby nie rozumiał tej sprawy, nie miałby siły pracować. Tymczasem pracuje z oddaniem, ofiarnie, z entuzjazmem.

Przewijały się tu sprawy konkursu czytelniczego. Konkurs miał pewne osiągnięcia i pomógł nam w rozczytaniu najwięcej zaniedbanych dzieci, zwłaszcza na wsi. Założeniem ostatnich konkursów było wyzyskanie ich atrakcyjności dla planowej pracy z książką wśród uczniów. Jednakże w środowiskach miejskich, gdzie dzieci od kilku lat biorą udział w konkursie, dotychczasowe formy w pewnym stopniu przeżyły się i tutaj trzeba będzie sięgnąć po inne.

Poruszono problem niesamodzielnej pracy dzieci i udziału rodziców w wypełnianiu zadań konkursowych. Dostrzegając

niebezpieczeństwo wypaczeń w założeniach konkursu w stosunku do dzieci musimy pamiętać, że pośrednim obiektem oddziaływania są nauczyciele i rodzice, że nam zależy na pedagogizacji rodziców. Wiele szkół np. na Śląsku zastosowało właściwe metody rozwiązania tego trudnego zagadnienia przez wydzielenie na wystawach stoisk z pracami wykonanymi przez rodziców.

Sprawę przestrzegania ciągłości pracy bibliotekarza ministerstwo wyraźnie postawiło w instrukcji o organizacji roku szkolnego i na to należy się powoływać.

Chciałabym jeszcze dać wyraz zadowoleniu, że na naszej naradzie mogliśmy się wypowiedzieć tak bardzo szczerze. Podkreślić trzeba na zakończenie, że zawsze musimy pamiętać o tym, że nasza praca zmierza i powinna zmierzać do tego, co jest największym naszym skarbem, do wychowania młodego pokolenia. (*Na sali burzliwe oklaski*).

PRZEWODNICZĄCA:

Ponieważ kol. Białkowska podsumowała dyskusję, nie będę już tego robiła. Chcę tylko wniesić małą niteczkę optymizmu do naszych obrad, bo niektóre koleżanki wydawały się bardzo zniechęcone. To, że kol. Augustyniakowa określiła referat kol. Gutry jako bardzo pesymistyczny, to ja tego nie uważam za słuszne, bo ten referat jest raczej bojowy, wytacza działa przeciw marazmowi, on się upomina.

Mamy nadzieję, że te rzeczy rzeczywiście ułożą się już w krótkim czasie. Mówiło się bardzo dużo, że powszechnych bibliotek dziecięcych jest 156, a bibliotek szkolnych 23 tysiące. Tak jest, ale w pięcioletce będzie tych bibliotek już 356, a poza tym nie zapominajmy, że wszystkie biblioteki powszechne mają książki dla dzieci. Chodzi tylko o wprowadzenie pewnej metody, o ujęcie ich w pewną określoną sieć. Te biblioteki będą pracowały dla dzieci wspólnie z bibliotekami szkolnymi.

Ja już się od wielu lat stykam z zagadnieniem biblioteki szkolnej i biblioteki powszechnej, i nieraz sobie żartobliwie

mówiłam, że to jest walka między Horeszkami i Soplicami. Po dzisiejszej dyskusji widzę, że wszystko jest na dobrej drodze, że szukamy wzajemnej współpracy. Możliwe, że to nie będzie załatwione odgórnym zarządzeniem, że to w każdym rejonie czy mieście będzie inaczej zrobione, ale niewątpliwie ta współpraca będzie coraz lepsza i coraz bardziej będzie się zacieśniać, bo wszyscy pracujemy dla wspólnego celu. Odczytam teraz wnioski zgłoszone przez referentów:

Co do wydawnictw:

1. Zjazd uznaje konieczność zwiększenia produkcji wydawniczej literatury dla dzieci w wieku 9—10 lat.

2. Zjazd apeluje do instytutów wydawniczych o szersze uwzględnienie problematyki poszukiwanej przez czytelników: powieści i opowiadań z dziejów ojczystych, krajoznawstwa i życia dziecka w szkole, w rodzinie, w organizacji.

3. Kształtowanie u dzieci i młodzieży naukowych podstaw poglądu na świat wymaga uzupełnienia braków w produkcji książek popularnonaukowych na poziomie szkoły podstawowej. Należy zwrócić uwagę na tematykę programów i zainteresowania młodocianych czytelników: brak życiorysów sławnych ludzi, książek geograficznych, historycznych, z dziedziny sztuki; odczuwa się poważny brak encyklopedii dla dzieci.

4. Realizacja programów szkolnych w zakresie lektury wymaga wydawania jej w ilości analogicznej do wydawanych podręczników.

Wnioski organizacyjne:

1. Organizacja czytelnictwa dziecięcego w publicznych bibliotekach powszechnych musi uzyskać podstawy prawne. W pierwszej kolejności należy położyć nacisk na rozwój sieci publicznej w stosunku: jedna placówka dziecięca na 20 tysięcy ludności.

2. Centralny Zarząd Bibliotek powinien utworzyć referat czytelnictwa dziecięcego.

3. Należy: zabezpieczyć stanowisko instruktora dla spraw czytelnictwa dziecięcego w wojewódzkich i miejskich bibliotekach publicznych.

4. Włączyć opiekę nad czytelnictwem dziecięcym do obowiązków instruktorów powiatowych i miejskich bibliotek publicznych.

5. Zabezpieczyć stanowisko wizytatora bibliotek w wydziale oświaty Prezydium WRN wyłącznie dla spraw nadzoru i instruktażu nad bibliotekami szkolnymi.

6. Powołać w P.O.D.K.O. stanowisko instruktora bibliotek szkolnych i czytelnictwa.

7. Powołać do życia ośrodek książki i czytelnictwa dzieci i młodzieży łączący zadania badawcze z instrukcyjno-metodycznymi, powiązać jego działalność z terenowymi ośrodkami metodycznymi.

W zakresie organizacji kadr:

1. Uregulować wynagrodzenie etatów bibliotekarzy szkolnych w sposób analogiczny jak nauczycieli; w mniejszych bibliotekach uzależnić wysokość wynagrodzenia od ilości oddziałów i wielkości księgozbioru.

2. Przepracować system szkolenia bibliotekarzy szkolnych w sposób umożliwiający zdobycie fachowych kwalifikacji wymaganych w zawodzie bibliotekarza.

3. Wprowadzić do programów średnich i wyższych zakładów kształcenia nauczycieli oraz bibliotekarzy zajęcia przygotowujące kandydatów do funkcji organizatorów czytelnictwa dzieci i młodzieży.

4. Zagadnienie czytelnictwa dzieci i młodzieży uwzględnić w dostatecznym stopniu w programach szkolenia nauczycieli, bibliotekarzy, pracowników kulturalnych i oświatowych.

5. Wspólne zadanie wychowania młodego czytelnika wymaga zacieśnienia współpracy szkoły i biblioteki powszechnej w zakresie szkolenia, wymiany pomocy metodycznych itd.

Zjazd apeluje o zabezpieczenie papieru na druk kart katalogowych.

Zjazd wzywa Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, PZWS i Naszą Księgarnię do wydania:

podręczników metodycznych do pracy w bibliotekach dla dzieci i młodzieży,

do wydania pełnego adnotowanego katalogu książek dla dzieci i młodzieży,

do wydania podręcznika historii i literatury dziecięcej.

SEKCJA ZAGADNIENIÓW ORGANIZACYJNYCH BIBLIOTEKARSTWA

Przewodniczący — Józef Podgóreczny

Prezydium: Krystyna Lewicka (Łódź), Edward Assbury (Warszawa), Ryszard Przelaskowski (Warszawa), Zofia Hryniewicz (Warszawa), Jan Baumgart (Kraków), Stefan Kotarski (Warszawa), Marian Mikołajski (Gliwice).

Referat

Jan Baumgart

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE BIBLIOTEKARSTWA

Chwila, w której wypadło nam obradować na Ogólnopolskim Zjeździe Bibliotekarzy, jest szczególnie doniosła. Mamy poza sobą okres 10 lat mozolnej i ciężkiej pracy nad odbudową i rozbudową naszego kraju. Pomyślnie zakończyliśmy w ogólnym bilansie realizację planu 6-letniego. Przebyte dziesięciolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pozwoliło nam na podsumowanie naszych osiągnięć i wyników. Przeglądu takiego dokonały i biblioteki, które są jednym z czynników w odpowiedzialnej pracy wychowania nowego człowieka.

Biblioteki stanowią część składową polityki kulturalnej i oświatowej państwa. Bolesław Bierut powiedział: „Aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej spuścizny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozwoju jego sił twórczych, konieczny jest rozwój nie tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest również szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki, konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka“.

W Polsce Ludowej biblioteki stanęły do swych rozszerzonych zadań. Rosła ich sieć. Powstały sieci bibliotek powszechnych, szkolnych i pedagogicznych, naukowych, społecznych, fachowych, technicznych. Nastąpił niebywały rozwój czytelnictwa. Posiadamy 7 milionów zarejestrowanych czytelników. Mamy osiągnięcia ilościowe i jakościowe. Biblioteki tworzą dziś warsztaty pracy oświatowej i naukowej, wychowania społecznego i politycznego. Biblioteki są narzędziami walki o socjalizm.

W pracy tej biorą czynny udział pracownicy bibliotek, bibliotekarze. To już nie setki bibliotekarzy z okresu międzywojennego, ale dziesiątki tysięcy nowych pracowników w służbie bibliotecznej. Mamy już zorganizowane szkolnictwo biblioteczne średnie licealne i wyższe uniwersyteckie. W projekcie jest także utworzenie Studium Zaocznego na stopniu wyższym, uniwersyteckim obok dotychczasowego licealnego.

Ogólnym stało się hasło upowszechniania i uwspółcześnienia kultury we wszystkich jej przejawach. Szczególnie ważna rola przypadła książce i bibliotekom. Nastąpiła rozbudowa organizacyjna bibliotek, zmieniła się funkcja społeczna bibliotekarstwa polskiego. Bibliotekom przypadła czynna rola w procesie przemian dokonywających się w nauce i w oświacie, w życiu społecznym i gospodarczym, w życiu kulturalnym kraju.

Z realizmem spójrzmy na nasze osiągnięcia minionego dziesięciolecia, wnikliwie i krytycznie wskażmy na nasze braki i trudności, trzeźwo i z dużą uwagą skierujmy nasze myśli na potrzeby i wytyczne. Wszak weszliśmy już w kampanię dyskusyjną naszego nowego 5-lecia. Spośród trzech podstawowych

zagadnień wysuniętych na Ogólnopolskim Zjeździe Bibliotekarzy góruje bezapelacyjnie zagadnienie czytelnictwa w Polsce Ludowej. Jest ono zasadniczym celem działalności bibliotek. Dobra organizacja bibliotek, organizacja sieci bibliotek, ich koordynacja oraz organizacja wewnętrznej pracy każdej biblioteki prowadzą do realizacji zadań szczytowych z pełnym wykorzystaniem zbiorów, zadań związanych z udostępnieniem właściwej książki dla właściwego czytelnika. Stąd wyrosła konieczność i potrzeba omówienia na obecnym Zjeździe także spraw organizacyjnych bibliotekarstwa.

Start nasz w chwili oswobodzenia naszego kraju zaczął się w trudnych warunkach. W roku 1944 w Lublinie w resorcie oświaty powstały zręby organizacyjne bibliotekarstwa polskiego. Zaistniała potrzeba natychmiastowej akcji, zmierzającej do ocalenia pozostałych księgozbiorów. Sprawa nie była łatwa zważywszy, że w pierwszym stadium brak było centralizacji polskiej polityki bibliotecznej. Zagadnieniem zaś interesowało się wiele resortów: resort oświaty, kultury i sztuki, rolnictwa i reform rolnych, partie polityczne, wojsko polskie. Każdy chciał być kompetentny do zabezpieczania zbiorów, do organizowania bibliotek i czytelnictwa. Wielotorowość taka nie mogła dać najlepszych rezultatów, zwłaszcza w okresie jeszcze nieorganizowanym na tle rewolucji społecznej. Stąd najbardziej do tego powołany resort oświaty opracował w listopadzie 1944 r. projekt dekretu o zbiorach zabezpieczonych w oparciu o władze szkolne. Projekt nie doczekał się realizacji, nie został uchwalony przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Dlatego dnia 29 listopada 1944 r. wyszedł tylko okólnik do Kuratorów Okręgów Szkolnych w sprawie zabezpieczenia bibliotek i zbiorów bibliotecznych. Z innych resortów jedynie resort Kultury i Sztuki zajął stanowisko pozytywne (okólnik z dnia 12 grudnia 1944 r.). Resort rolnictwa włączył się za późno, bo dopiero 15 czerwca 1945 r. Stąd wytworzył się chaos w bibliotekach podworskich. Do scalonej akcji doszło dopiero w ciągu lipca i sierpnia 1945 r. (Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 9 lipca i z dnia 4 sierpnia 1945 r.). Wyniki tej akcji zabezpieczania

zbiorów mogłyby być lepsze, gdyby była centralizacja. Wniosek z tych wszystkich trudności kompetencyjnych jest taki, że w sprawach zasadniczych dotyczących polskiej polityki bibliotecznej potrzeba zarządzenia Prezesa Rady Ministrów, rozgraniczającego kompetencje poszczególnych resortów.

W latach 1945—1946 organizacja bibliotekarstwa polskiego zaczęła się kształtować pomyślnie. Utworzono w ramach Ministerstwa Oświaty Wydział Bibliotek (w lutym 1945), który dzielił się na referaty: ogólno-organizacyjny, bibliotek szkolnych, bibliotek powszechnych i bibliotek naukowych. Zrealizowano postulat fachowy bibliotekarzy. Przypominam, że w okresie międzywojennym w latach 1919—1939 nie doceniano roli bibliotek i książki w życiu narodu, czego zewnętrznym wyrazem organizacyjnym była likwidacja istniejącego Wydziału Bibliotek w Ministerstwie WR i OP. Przed rokiem 1939 mieliśmy więc tylko dwa oddzielne referaty: referat bibliotek naukowych w Wydziale Nauki, referat bibliotek oświatowych w Wydziale Oświaty Pozaszkolnej. Jeśli mimo tych niesprzyjających warunków mieliśmy dość duże osiągnięcia w drugim dziesięcioleciu okresu międzywojennego w niektórych dziedzinach (ustawa o egzemplarzu obowiązkowym, przepisy katalogowania alfabetycznego), to nadrabiali to sami bibliotekarze swą postawą i ofiarnością, co wykazały cztery zorganizowane zjazdy bibliotekarskie.

Utworzona w Polsce Ludowej w ramach Ministerstwa Oświaty komórka organizacyjna w zakresie bibliotek przystąpiła do rzetelnej pracy. Warunki sprzyjały tej pracy. Przebudowa organizacyjna bibliotek dokonywała się na tle przemian ekonomiczno-społecznych naszego kraju. Do pracy włączyli się bibliotekarze, którzy ofiarnie współpracowali przy zrębach organizacyjnych naszego bibliotekarstwa. Okres ten znamionuje niespotykany w naszych dziejach rozwój bibliotek. Sprawy te są przedmiotem żywej troski i stałej uwagi czynników odpowiedzialnych, tak Partii jak i Rządu.

Rok 1946 możemy nazwać rokiem pomyślnym w zakresie zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa polskiego. Do za-

notowania mamy poważne sukcesy. Pierwszym było bezwzględnie zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 12 marca 1946 r. o utworzeniu Naczelnej Dyrekcji Bibliotek oraz dalsze zarządzenie tegoż Ministerstwa z dnia 12 kwietnia 1946 r. w sprawie organizacji i zakresu kompetencji poszczególnych komórek organizacyjnych. Długo czekaliśmy na taką komórkę centralną samodzielną, poświęconą sprawom całokształtu polityki bibliotecznej kraju. O potrzebie powstania takiej komórki pisano już w roku 1928. Doczekaliśmy się tego dopiero w roku 1946, w okresie przemian społeczno-gospodarczych, w okresie rewolucji kulturalnej. Był to duży awans w organizacji myśli bibliotecznej: osobny departament biblioteczny, odpowiednik administracyjny w organizacji państwowej. Jeśli jeszcze dodać, że powołano do życia Radę Naukową przy Ministerstwie Oświaty (zarządzenie z dnia 27 lipca 1945 r.), Radę Książki (zarządzenie z dnia 20 września 1945) mającą za zadanie rozważanie i opiniowanie zagadnień i projektów, wchodzących w zakres książki i bibliotek, ustroju bibliotek, kształcenia fachowych sił bibliotekarskich, koordynacji interesów twórców, producentów, księgarzy, bibliotek i czytelnictwa, planów w zakresie zaspokajania potrzeb czytelnictwa wszelkiego rodzaju i poziomu, propagandy książki i czytelnictwa, jeśli dalej powołano do życia Państwowy Instytut Książki (dekret z dnia 22 marca 1946 r.), a więc zakład naukowo-badawczy z zadaniem prowadzenia badań naukowych dotyczących książki, bibliotekarstwa i czytelnictwa, zbierania i udzielania źródłowych informacji bibliograficznych we wszystkich dziedzinach piśmiennictwa oraz w zakresie polskich zbiorów bibliotecznych, zrozumiemy dobrze korzystne warunki i sprzyjający klimat dla zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa, dla dostosowania sprawy bibliotecznej do nowych potrzeb związanych z przemianami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi naszego kraju.

1. Osiągnięciem o charakterze fundamentalnym naszego okresu Dziesięciolecia Polski Ludowej jest jednak dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami biblio-

tecznymi. Treść tego dekretu to najlepszy wyraz szczerzej i głębokiej troski władzy ludowej o rozwój naszego bibliotekarstwa i czytelnictwa, o upowszechnienie kultury wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego. Po raz pierwszy w historii naszego kraju uznano biblioteki i zbiory biblioteczne za narodowe mienie kulturalne, powołane do służenia dobru ogólnemu. Dokument ten świadczy dobitnie o znaczeniu bibliotek jako jednego z głównych czynników w wychowaniu nowego człowieka. Aktem tym Polska Ludowa dokonała wielkiego dzieła. Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i o opiece nad zbiorami bibliotecznymi stanowi podstawę i źródło szeregu pochodnych przepisów prawnych. Podstawowe zaś tezy tegoż dekretu są aktualne do dnia dzisiejszego.

Oto najważniejsze postanowienia dekretu:

- a) Biblioteki i zbiory biblioteczne uznane zostały za narodowe mienie kulturalne i oddane w służbę ogółu.
- b) Państwo przyjmuje na siebie obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek.
- c) Państwo zapewnia fachowy nadzór i opiekę nad bibliotekami.
- d) Państwo powołuje do opieki i nadzoru nad bibliotekami czynnik społeczny.

W wykonaniu tych postanowień stworzoną ogólnokrajową sieć bibliotek publicznych, utrzymywanych przez państwo dla prowadzenia w społeczeństwie jednolitej działalności kulturalnej za pomocą książki i bibliotek, przez systematyczne i wszechstronne zaspokajanie potrzeb czytelniczych. Zobowiązano czynniki społeczne do szczególnej troski i opieki nad bibliotekami. Wyrazem tego postulatu są działające komitety biblioteczne wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gromadzkie, w skład których wchodzi przedstawiciele organizacji zawodowych, stowarzyszeń naukowych i oświatowych, bibliotek różnych typów i organizacji bibliotekarzy. Samym bibliotekom zaś zapewniono fachowy nadzór i opiekę, wykonywane przez zainteresowane resorty.

2. Wśród ogólnokrajowej sieci bibliotek publicznych, stworzonej na podstawie dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bi-

biotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, najpoważniejszym osiągnięciem w okresie dziesięciolecia władzy ludowej było zorganizowanie sieci bibliotek powszechnych. Cechą naszej sieci publicznych bibliotek powszechnych jest czterostopniowość. Obejmuje ona obecnie wojewódzkie biblioteki publiczne, powiatowe względnie miejskie biblioteki publiczne, gromadzkie biblioteki publiczne oraz punkty biblioteczne.

Sprawę bibliotek powszechnych rozpoczęto od organizowania bibliotek powiatowych, po czym przeszło się do zakładania bibliotek gminnych przy pomocy Funduszu Inwestycyjnego, a w końcu do punktów bibliotecznych przy wybitnym poparciu powołanego w roku 1949 do życia Komitetu Upowszechnienia Książki (20 000 punktów bibliotecznych na wsi). W roku 1951 sieć bibliotek objęła już cały kraj. Jednocześnie zaczęto uzupełniać górne ogniwa sieci przez zakładanie wojewódzkich bibliotek powszechnych, których jednym z głównych zadań jest prowadzenie odpowiedniego ośrodka metodyczno-instrukcyjnego.

Cała ta sieć po wprowadzeniu jednolitej władzy państwowej — organizacji rad narodowych — utrzymywana jest z budżetu państwowego. Organem kierującym zaś całą siecią bibliotek powszechnych była do roku 1952 Naczelna Dyrekcja Bibliotek w ramach Ministerstwa Oświaty, zaś po reorganizacji władz naczelnych — Centralny Zarząd Bibliotek w ramach Ministerstwa Kultury i Sztuki. Odpowiednikiem na szczeblu wojewódzkim jest obecnie samodzielny referat bibliotek powszechnych w wydziale kultury wojewódzkich rad narodowych (do r. 1952 w wydziałach oświaty) na szczeblu powiatowych referatów w oddziale kultury przy prezydiach powiatowych rad narodowych.

Nie chcę podawać wielu cyfr wskazujących na nasze sukcesy. Zainteresowanych odsyłam do właściwych źródeł. Stan liczbowy bibliotek w Polsce w r. 1948 dobrze ilustruje artykuł Józefa Janiczka ówczesnego naczelnika wydziału bibliotek powszechnych w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, ogłoszony w *Prze-*

glądzie Bibliotecznym (R. 16 1948 nr 3/4 s. 139—170). W roku 1948 było ogółem 968 zorganizowanych bibliotek powszechnych, w tym wojewódzkich 4, powiatowych 264, miejskich 254, gminnych 446, obecnie zaś, czyli w wyniku wykonania planu 6-letniego, dysponujemy pokaźną liczbą ponad 4500 stałych bibliotek powszechnych a więc 3¹/₂ razy tyle (wzrost o 3500 bibliotek) oraz ponad 29 000 punktów bibliotecznych.

Wspomniałem już o roli wojewódzkich bibliotek powszechnych. Chcę więc podkreślić ich duże znaczenie i zadania, jakie mają do spełnienia w ramach województwa, zwłaszcza po przeprowadzeniu połączenia ich z bibliotekami miejskimi. Na czoło wysuwa się dział instrukcyjno-metodyczny (gabinet metodyczny i zespół instruktorski) oraz dział bibliograficzny. Głównym zadaniem bibliotek wojewódzkich jest pośredniczenie w udostępnianiu bibliografii zalecających opracowanych przez biblioteki specjalne dla potrzeb czytelnictwa powszechnego — opracowanie kwerend naukowych, bibliograficznych we własnym zakresie i przy pomocy terenowych bibliotek naukowych oraz przygotowywanie własnych prac bibliograficznych związanych z danym regionem, szczególnie nie posiadającym odpowiednich bibliotek naukowych.

Stwierdzić należy, że okres dziesięciolecia — okres rewolucji kulturalnej — znamionuje niespotykany w dotychczasowych naszych dziejach rozwój bibliotek powszechnych. Jeśli z końcem roku 1945 w okresie, kiedy kładziono podwaliny pod budowę i rozbudowę bibliotek powszechnych, przypadała przeciętnie jedna książka na 11 mieszkańców, z końcem roku 1948 jedna książka na 8 mieszkańców, to z końcem roku 1955 przypadała jedna książka na 1 mieszkańca kraju. Książki te, umieszczone w ramach sieci bibliotek powszechnych, krążą planowo między bibliotekami sieci docierając do najmniejszych osiedli, do punktów bibliotecznych. Oczywiście akcja upowszechniania czytelnictwa wymaga jeszcze podkładu naukowego, co zapoczątkowano w niedawno zorganizowanym w Bibliotece Narodowej Instytucie Książki i Czytelnictwa, w Zakładach Meto-

dyczno-Instrukcyjnym oraz Organizacji i Propagandy Czytelnictwa.

3. Obok rozbudowy sieci bibliotek powszechnych nastąpiła rozbudowa sieci bibliotek szkolnych. Biblioteki tę są częścią organizmu szkoły i dopomagają w zakresie nauczania i wychowania. Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi włączył biblioteki szkolne do ogólnokrajowej sieci bibliotek jako typ bibliotek powołanych do wychowania masowego czytelnika dla bibliotek powszechnych i naukowych. Biblioteka szkolna jest więc podstawową pracownią, która pomaga szkole w realizacji jej celów wychowawczych i kształcących.

Sieć bibliotek szkolnych jest ściśle związana w swojej budowie z organizacją sieci szkół. Wśród bibliotek szkolnych szczególna rola przypada bibliotekom liceów pedagogicznych, gdzie biblioteka stanowi dodatkowy warsztat pracy instrukcyjno-metodycznej w zakresie bibliotekarstwa i czytelnictwa. Chodzi tu o przygotowanie kandydatów na nauczycieli do roli przyszłych bibliotekarzy w szkołach podstawowych jako organizatorów czytelnictwa. W tych typach bibliotek gromadzi się pomoce naukowe i materiały metodyczne do nauki o książce. Na podkreślenie zasługuje tu jeszcze rola biblioteki przykładowej, stanowiącej ośrodek instrukcyjny dla bibliotekarzy szkół z terenu (powiatu).

Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi wkłada na biblioteki szkolne także obowiązek dostarczania pomocy naukowej i lektury dla nauczycieli, lektury potrzebnej w związku z nauką szkolną i wychowaniem. Zadanie to spełniają biblioteki pedagogiczne, których sieć rozrosła się w ostatnich latach w skali sieci wojewódzkiej. W każdym województwie istnieje centralna biblioteka w postaci wojewódzkiej biblioteki pedagogicznej, w powiatach zaś odpowiednikami są pedagogiczne biblioteki powiatowe. Sieć ta reprezentuje typową sieć dwustopniową, dobrze spełniającą swoje zadania wobec nauczycieli i przyszłych pedagogów. Gromadzą one specjalne

księgozbiory z zakresu nauk pedagogicznych i pokrewnych dziedzin.

Sieć bibliotek szkolnych i pedagogicznych należy do resortu Ministerstwa Oświaty. Organem kierującym całą siecią jest wydział bibliotek w ramach Ministerstwa Oświaty. Jest to duża i rozległa sieć mająca olbrzymie zadanie i znaczenie w kierunku wychowania czytelnika tak dla bibliotek powszechnych jak i dla bibliotek naukowych.

Widzimy tu ogromną rozbudowę w ubiegłym dziesięcioleciu. Mamy obecnie ponad 24 000 bibliotek szkolnych i pedagogicznych, podczas gdy w roku 1945/46 mieliśmy ich 7071, zaś w roku 1947/48 — 10 847. Jest to nasz duży sukces, jaki osiągnęliśmy dzięki władzy ludowej w okresie dziesięciolecia.

Omawiając zagadnienie bibliotek szkolnych nie mogę pominąć sprawy bibliotek dziecięcych, chociaż organizacyjnie związanych z bibliotekami powszechnymi. Sieć bowiem bibliotek powszechnych służy obywatelom we wszystkich okresach życia. Ze względu na młodocianych czytelników biblioteka dziecięca dysponuje innym księgozbiorem, dostosowuje organizację oraz metody pracy do potrzeb dziecięcych. Biblioteka dziecięca rozszerza zainteresowania dzieci i kształtuje młodego obywatela. Biblioteki te spełniają więc zadania wychowawcze.

4. Obok sieci bibliotek powszechnych oraz sieci bibliotek szkolnych i pedagogicznych rozrosła się sieć bibliotek społecznych, nie określona specjalnie w dekrete o bibliotekach. Z istniejących bibliotek społecznych największe znaczenie mają biblioteki związków zawodowych. Biblioteki te stanowią zorganizowaną sieć, stojącą pod kierunkiem specjalnej komórki w Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Sieć ta oparta jest o duże i mniejsze zakłady pracy, posiadające biblioteki stałe względnie obsługiwane księgozbiorem ruchomym jako punkty biblioteczne. Plan sieci bibliotek stałych i central księgozbioru ruchomego zatwierdza Zarząd Główny danego Związku w uzgodnieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, plan punktów bibliotecznych zaś Zarząd Okręgu w uzgodnieniu z CRZZ.

Sieć bibliotek związkowych rozrosła się w ostatnich latach poważnie. Liczba stałych bibliotek wynosi ponad 4 000, punktów bibliotecznych ponad 15 000. Sieć ta stanowi duże osiągnięcie dla upowszechnienia czytelnictwa.

5. Poważną grupę bibliotek tworzą biblioteki naukowe ogólne i specjalne, służące przede wszystkim celom naukowo-badawczym, budowaniu i rozszerzaniu wiedzy, kształceniu ogólnemu i zawodowemu wyższego stopnia, a obok tego również stosowaniu wiedzy do potrzeb związanych z bieżącą pracą władz i urzędów, instytucji wszelkiego rodzaju, zakładów o charakterze gospodarczym. Biblioteki naukowe mogą być równocześnie zakładami specjalnymi, prowadzącymi badania związane z książką oraz prace bibliograficzne.

W życiu naszych bibliotek naukowych nastąpiło wiele zmian szczególnie w okresie wykonywania planu 6-letniego. Przeobrażenia te są odbiciem rozwoju i nowych form organizacyjnych życia naukowego, kulturalnego i społeczno-gospodarczego w Polsce Ludowej. I Kongres Nauki Polskiej odbyty w roku 1951 powołał do życia Polską Akademię Nauk, której zadaniem jest przeprowadzenie planowej organizacji życia naukowego. Łączy się to także z reorganizacją bibliotek naukowych.

W związku z powstaniem Polskiej Akademii Nauk zorganizowano odpowiednią sieć bibliotek naukowych PAN. W skład sieci tej wchodzi takie poważne biblioteki naukowe, jak: Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dawna Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności), Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i w Gdańsku, nadto Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (dawna Biblioteka Kórnicka). Rozbudowane zostały w ramach Polskiej Akademii Nauk biblioteki w poszczególnych instytutach i zakładach naukowych.

Najlepiej zorganizowaną sieć publicznych bibliotek naukowych mają biblioteki główne szkół wyższych, podległych resortowi Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Są to zakłady ogólnouczelniane, których podstawy organizacyjne unormowane zostały przez wydanie uchwały Rady Ministrów z dnia 4 czerw-

ca 1952 r. w sprawie Wzorcowego Statutu Szkoły Wyższej. Nowością w określonych zadaniach jest statutowe prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie bibliografii, nauki o książce, bibliotekarstwa oraz prac wydawniczych, oraz fachowy nadzór nad bibliotekami instytutów, zespół katedr i katedr szkoły. Biblioteka Główna oraz wszystkie biblioteki instytutów zespołów katedr szkoły stanowią jednolitą sieć biblioteczną. Istnieje więc w ramach każdej szkoły jednolita sieć, związana z siecią bibliotek naukowych jednego resortu.

Oprócz bibliotek naukowych uniwersyteckich, ekonomicznych, technicznych i rolniczych istnieją jeszcze biblioteki naukowe pedagogiczne, biblioteki naukowe lekarskie przy akademiach medycznych, biblioteki naukowe wyższych szkół wychowania fizycznego, biblioteki naukowe akademii sztuk plastycznych. Wszystkie te biblioteki związane ze swoimi sieciami podlegają odpowiedniej centrali.

Na osobną uwagę zasługują duże biblioteki naukowe przy niektórych urzędach centralnych, jak: Biblioteka Sejmowa, Biblioteka Głównego Urzędu Statystycznego, biblioteki o dużym znaczeniu dla potrzeb państwa i gospodarki narodowej, dalej Biblioteka Śląska w Katowicach, biblioteki istniejących towarzystw naukowych jak Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk czy Biblioteka Towarzystwa Naukowego w Płocku, dalej biblioteki archiwów i muzeów.

Liczba wszystkich tych bibliotek naukowych nie jest tak imponująca jak przy bibliotekach powszechnych oraz szkolnych, ale górują tu wielomilionowe zasoby i ich wielka użyteczność w służbie nauki i kultury w powiązaniu z potrzebami życia. Jeśli liczba bibliotek naukowych w roku 1946 wynosiła 177 przy prawie 8 000 000 wol., to obecnie liczba tych bibliotek przekroczyła 750 bibliotek przy 20 000 000 woluminów. W tej liczbie góruje resort Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, który sam obejmuje ponad 10 000 000 wol. Ze zbiorów tych górują znowu księgozbiory bibliotek uniwersyteckich, które pod względem przydatności dla nauki można postawić na pierwszym miejscu w skali całego kraju, co szczególnie uwydatnia

się w zakresie zbiorów specjalnych (850 000 wol.), stanowiących bezcenne źródła dla prac naukowych. O praktycznej wartości zbiorów specjalnych bibliotek uniwersyteckich świadczą przykłady wykorzystania ich przy odbudowie zabytków Warszawy, Lublina, Wrocławia i innych miast.

6. Omawiając biblioteki naukowe nie wspomniałem dotąd o naszej centralnej Bibliotece Narodowej. Zajmuje ona stanowisko specjalne. Biblioteka Narodowa w Warszawie jest centralną biblioteką państwową oraz placówką naukową w rozumieniu ustawy z dnia 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki. Biblioteka ta ma oczywiście oprócz normalnych swoich zadań, jak gromadzenie, opracowanie i udostępnianie zbiorów, specjalne zadania w skali całego kraju. Należą tu: prowadzenie urzędowej rejestracji polskiej produkcji wydawniczej, inicjowanie i prowadzenie prac naukowo-badawczych z zakresu bibliotekoznawstwa i bibliografii oraz innych prac pomocniczych nauki, organizowanie różnych prac międzybibliotecznych, służących centralnej ewidencji, wymianie i udostępnianiu zbiorów, sprawowanie opieki nad niektórymi rodzajami zbiorów w całym kraju (np. rękopisy, stare druki), współpraca z odpowiednimi instytucjami zagranicznymi w celu wzajemnej wymiany doświadczeń, szczególnie z ZSRR i krajami demokracji ludowej, współpraca z ogólnokrajową siecią bibliotek w zakresie zadań biblioteki, w szczególności pomoc bibliograficzna i metodyczna dla bibliotek powszechnych, szkolnych, fachowych, kształcenie i doskonalenie kadr naukowych bibliotekarzy i bibliografów w zakresie bibliotekoznawstwa, bibliografii i nauki o książce oraz współpraca z instytucjami, ustalającymi programy nauczania z tego zakresu w szkolnictwie średnim i wyższym.

Podkreślić więc należy ogrom zadań nałożonych na Bibliotekę Narodową, jej pracę w skali ogólnopolskiej, z której korzystają i inne biblioteki, oraz nowe, rozszerzone zadania nałożone uchwałą Prezydium Rządu z dnia 19 sierpnia 1954 r. Rozbudowano ogromnie Instytut Bibliograficzny, co jest dużym sukcesem w ostatnich latach. Działają tu Zakłady Teorii i Orga-

nizacji Bibliografii, Bibliografii Bieżącej Ogólnej, Specjalnej, Retrospektywnej i Zalecającej. Wyniki tych prac ujawniają wydawnictwa Biblioteki Narodowej, przygotowane przez Instytut Bibliograficzny. Wystarczy podać dobrze nam bibliotekarzom znany *Przewodnik Bibliograficzny*, *Bibliografię Zawartości Czasopism*, *Biuletyn Instytutu Bibliograficznego*, ostatnio wydany *Ruch wydawniczy w liczbach* oraz pracę tak cenną dla pracowników bibliotek powszechnych, szkolnych, społecznych, związkowych: *Literatura piękna*, jako przewodnik bibliograficzny dla ułatwienia orientacji w problematyce utworów literackich.

Na osobną uwagę zasługuje powołany do życia Instytut Książki i Czytelnictwa, który dopiero od niedawna rozpoczął pracę w Zakładach Bibliotekoznawstwa, Metodyczno-Instrukcyjnym, Organizacji i Propagandy Czytelnictwa oraz Szkolenia Kadr Bibliotekarskich. Instytut ten zapoczątkował już publikowanie materiałów i metodycznie gromadzonych obserwacji z dziedziny czytelnictwa, przygotowując dla uczestników Zjazdu Bibliotekarzy Polskich pracę Marii Walentynowicz dotyczącą czytelnictwa absolwentów szkół technicznych. Przed Instytutem Książki i Czytelnictwa stoją duże zadania w skali ogólnokrajowej. Prace te z pewnością przyczynią się do lepszej organizacji i powiązania całokształtu prac związanych z książką i czytelnictwem.

7. Ważną kategorię bibliotek stanowią biblioteki fachowe, w szczególności techniczne, które służą potrzebom praktycznym związanym z produkcją. Przekształcenie Polski w kraj przemysłowo-rolniczy spowodowało silny rozwój bibliotek fachowych, których działalność uregulowano uchwałą Prezydium Rządu z dnia 24 września 1953 r. Na podstawie tej uchwały biblioteki fachowe istnieją w zakładach pracy, podległych ministerstwom i urzędem centralnym, oraz w placówkach naukowo-technicznych, biurach konstrukcyjnych, centralnych laboratoriach.

Zespół bibliotek o charakterze najbardziej skryształizowanym stanowią biblioteki instytutów naukowo-badawczych.

Działalność ich koncentruje się na gromadzeniu dokumentów o wartości naukowej. Utrzymują one współpracę z bibliotekami zakładowymi odpowiednich gałęzi przemysłu. Zadaniem ich jest udzielanie także pomocy organizacyjnej i instruktorskiej. Druga grupa bibliotek technicznych to biblioteki Naczelnej Organizacji Technicznej. Tworzą one sieć, złożoną z Biblioteki Głównej w Warszawie oraz bibliotek oddziałowych w terenie (biblioteki regionalne techniczne).

Znaczną większość bibliotek fachowych stanowią biblioteki zakładów pracy. Mają one za zadanie służyć potrzebom produkcji swych zakładów. Organizacyjnie wszystkie biblioteki fachowe danego resortu tworzą sieć biblioteczną powiązaną funkcjonalnie w zakresie instruktażu, uzupełniania zbiorów, ich opracowania oraz zasług. Celem bibliotek fachowych jest zaspokajanie potrzeb pracowników w zakresie literatury fachowej wiążącej się z zadaniami produkcyjnymi i technicznymi danego zakładu, potrzebnej do kierowania i planowania prac produkcyjnych, rozwijania ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości, doskonalenia zawodowego ogółu pracowników, zaspokajania potrzeb w zakresie literatury społeczno-politycznej niezbędnej dla zrozumienia powiązań między zagadnieniami produkcyjnymi a polityczno-gospodarczymi. Przy ukończeniu całej tej akcji planowego rozwoju bibliotek fachowych powstanie nowa sieć pracujących bibliotek fachowych. Niektóre resorty potrafiły to już przeprowadzić — do tych należy np. Ministerstwo Kolei — inne są w trakcie organizacji. Dużą pomocą służy tu Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie.

8. Z krótkiego i schematycznego przeglądu widać, że okres naszego dziesięciolecia cechuje duży rozwój bibliotek, na początku dosyć żywiołowy, później bardziej planowy. Przebudowa organizacyjna wszystkich bibliotek miała na celu dostosowanie się do nowych potrzeb związanych z przemianami ekonomiczno-społecznymi kraju. Sprawa ta była przedmiotem stałej uwagi i troski czynników partyjnych i rządowych. Toteż w wyniku dekretu z roku 1946 o bibliotekach i o piece nad

zbiorami bibliotecznymi możemy poszczycić się tak dużym rozwojem bibliotekarstwa polskiego, rozbudową księgozbiorów bibliotecznych, pewną poprawą ich stanu jakościowego. Włożono wiele wysiłku w opracowanie i udostępnienie zbiorów bibliotecznych, w rozwój czytelnictwa masowego.

9. Duże znaczenie dla rozwoju bibliotek miała akcja upowszechniania książki i czytelnictwa podjęta przez Komitet Upowszechniania Książki na podstawie uchwały Rady Państwa i Rządu z dnia 8 marca 1948 r., która spowodowała zwiększenie nakładów i potaniecie książki.

Na podkreślenie zasługuje współpraca bibliotek, zjawisko nowe w Polsce Ludowej, które jest wynikiem zasadniczych założeń naszej polityki kulturalnej w budowie socjalizmu. Jeśli głównym zadaniem bibliotek powszechnych stała się pomoc w pracy w zakresie upowszechniania wiedzy, pomoc racjonalizatorom i przodownikom pracy, pomoc dla awansu społecznego i kulturalnego, jeśli głównym zadaniem bibliotek fachowych przy zakładach pracy ma być zaspokajanie potrzeb pracowników w zakresie literatury fachowej związanej z produkcją i techniką zakładu pracy, to biblioteki naukowe mają spełnić postulat nawiązania bliskiej współpracy z wszystkimi tymi bibliotekami przez udzielanie pomocy w pracach naukowych i bibliograficznych, przez szeroką popularyzację wiedzy za pomocą wystaw, pokazów, odczytów, prac dostosowanych do potrzeb nowego czytelnika.

10. Całość akcji rozbudowy bibliotek związana była z naszymi osiągnięciami społecznymi i gospodarczymi, wiązała się z planem 3-letnim i z planem 6-letnim. Bibliotekom przypadła duża rola współpracy w wychowaniu nowego człowieka, budowniczego państwa socjalistycznego. Biblioteki stały się narzędziem w walce o socjalizm. W tym etapie rozwoju bibliotek duże znaczenie miały systematyczne konferencje urządzone przez władze naczelne. Opieka czynników politycznych i społecznych ze stałą tendencją powiązania działalności bibliotek z życiem i potrzebami środowisk spowodowała przemiany, jakie zachodziły w świecie bibliotekarskim.

Przełom taki spowodowała Konferencja Krynicka (3—15. II. 1951), zorganizowana przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki oraz Ministerstwo Oświaty — Naczelna Dyrekcja Bibliotek. Uchwalone rezolucje stały się wytyczną działalności bibliotek. Wiele z tych rezolucji zostało już wykonanych, inne czekają jeszcze na rozwiązanie.

Bibliotekarze i pracownicy na froncie upowszechniania kultury muszą pamiętać o słowach i wskazaniach budowniczego Polski Ludowej Bolesława Bieruta. „Upowszechnienie i współczesnienie twórczości kulturalnej we wszystkich jej różnorodnych przejawach i dziedzinach — oto zadanie, które wkłada na barki obecnego pokolenia twórców i na barki całego narodu nowy okres historyczny, okres demokracji ludowej“. Bibliotekarze walczący o upowszechnienie kultury, muszą w porozumieniu z radami narodowymi i organizacjami masowymi troszczyć się o to, aby w powierzonych im bibliotekach znajdowały się książki dostosowane do potrzeb danego środowiska, i aby rzeczywiście były one czytane i rozumiane przez czytelników.

Z wskazań VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w sprawie zacieśnienia więzi między miastem a wsią stanęły przed bibliotekami nowe zadania. Wyrazem tej troski była krajowa konferencja w sprawie organizacji bibliotek i czytelnictwa na wsi, przeprowadzona w dniach 15—16 listopada 1952 r. w Warszawie, konferencja zorganizowana przez Centralny Zarząd Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W wyniku tych narad uchwalono spowodowanie wzmocnienia opieki i kontroli rad narodowych w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa, zwiększenia opieki prezydiów rad narodowych nad bibliotekami sieci publicznej i sieci społecznych w zakresie lokali, wyposażenia w sprzęt i przybory.

Wyrazem zewnętrznym akcji rozbudowy bibliotek była także uchwała Rządu z dnia 25 września 1954 r., zobowiązująca prezydium terenowych rad narodowych do opieki nad bibliotekami i rozwojem czytelnictwa.

Rok 1954 był też okazją do podsumowania wyników naszej pracy bibliotecznej za ubiegłe dziesięciolecie. Minęło 10 lat od budowy kraju z ruin wojennych i budowy socjalizmu w Polsce. Mamy duże osiągnięcia w przemyśle i rolnictwie, mamy je także w dziedzinie nauki i kultury, mamy je również w dziedzinie rozwoju bibliotek. Osiągnięcia naszych bibliotek są pokaźne, wzrost i rozwój bibliotek, wzrost czytelnictwa, wprowadzenie nowych form pracy, wzrost świadomości politycznej, lepsze zrozumienie zadań bibliotek jako narzędzia kształtowania światopoglądu, podniesienia poziomu kultury mas.

11. Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy ma jednak na celu nie tylko dokonanie przeglądu i podsumowania naszych niewątpliwie wielkich osiągnięć w rozwoju i rozbudowie bibliotek, w upowszechnianiu książki i czytelnictwa w pierwszym naszym dziesięcioleciu Polski Ludowej, lecz także ujawnienie braków i trudności. Spójrzmy więc krytycznie na nasze osiągnięcia i wniknijmy w istotę zagadnienia, odszukując nasze niedociągnięcia, nasze braki i błędy. Poszukajmy trudności, z którymi wypadło nam nieraz walczyć. Twórczo oceniamy nasze wyniki i zastanówmy się nad przeszkodami, hamulcami w naszych pracach. Skierujmy naszą uwagę na przyczyny i starajmy się odkryć źródła naszych niedociągnięć. Oczywiście wykazane przez nas braki i trudności to głosy terenu, ludzi siedzących w codziennej pracy połączonej z wszystkimi kłopotami i troskami w osiągnięciu wytkniętych celów. Postarajmy się też wskazać wytyczne i konkretne wnioski, które przynajmniej naszym zdaniem oddolnie ułatwiłyby przezwyciężenie tych braków i trudności. Zastanówmy się poważnie, gdzie tkwią przyczyny w realizacji polityki bibliotecznej, gdzie są przeszkody organizacyjne w wykonaniu naszych zadań.

12. Dla osiągnięcia naszego ostatecznego celu działalności bibliotek trzeba nam nie tylko dobrej organizacji bibliotek, dobrej organizacji sieci bibliotek, ale w dużym stopniu także i koordynacji, odpowiedniego ośrodka koordynującego prace różnych sieci bibliotecznych. Brak centralnego ośrodka koordynującego prace różnych sieci bibliotecznych zde-

cydowanie zaciążył na osiągnięciach bibliotekarstwa kraju i spowodował wielotorowość poczynań.

Stwierdzić należy, że nie mieliśmy i nie mamy centralnego organu kierującego polityką biblioteczną. Biblioteki stanowią część składową polityki kulturalnej i oświatowej państwa. Na podstawie artykułu 3 Dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi naczelny nadzór i opieka nad bibliotekami należała do Ministerstwa Oświaty „z uwzględnieniem ogólnych przepisów o nadzorze nad związkami samorządowymi...”. Czyli na tym odcinku — a był to odcinek najważniejszy, gdyż należały tu biblioteki powszechne — Minister Oświaty działał w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej. Porozumienie to, jak wiemy z praktyki, nie dawało najlepszych rezultatów. Tu tkwił hamulec w swobodnym rozwoju bibliotek. Władza ministra Oświaty poprzez Naczelną Dyрекcję Bibliotek mogła w pełni działać tylko wobec bibliotek bezpośrednio podległych temuż resortowi.

Dekret o bibliotekach znowelizowany ustawą z dnia 31 października 1951 r. nadzór nad bibliotekami zleca Ministrowi Kultury i Sztuki. Minister nadzór ten sprawuje przez Centralny Zarząd Bibliotek, który w końcu 1951 r. przejął kompetencje dawnej Naczelnej Dyрекcji Bibliotek, zlikwidowanego organu Ministerstwa Oświaty.

Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki oparte o uchwaloną przez Radę Ministrów w dniu 1 sierpnia 1951 r. strukturę organizacyjną tego Ministerstwa określiło zakres działania Centralnego Zarządu Bibliotek.

Podstawowym zadaniem Centralnego Zarządu Bibliotek jest: 1) Kierownictwo i nadzór nad organizacją i działalnością publicznych bibliotek powszechnych oraz rozwojem czytelnictwa, 2) nadzór i kierownictwo w stosunku do bibliotek naukowych podległych Centralnemu Zarządowi Bibliotek, 3) inicjowanie i opiniowanie spraw dotyczących organizacji techniki i metod pracy bibliotek oraz szkolenia bibliotekarzy w odniesieniu do resortów i organizacji posiadających biblioteki. Z założenia tego wynika inicjatywa i opiniowanie spraw bibliotecz-

nych w odniesieniu do resortów posiadających biblioteki, a więc rodzaj działalności koordynującej prace wszystkich bibliotek. Wyrazem zewnętrznym są przewidziane tego rodzaju prace koordynacyjne w Wydziałach Kadr i Szkolenia oraz Organizacji Bibliotek.

Wydawałoby się, że zatem istnieje ten ośrodek koordynujący działalność wszystkich bibliotek, wszystkich typów bibliotek, koordynujący pracę publicznych bibliotek powszechnych i bibliotek społecznych, bibliotek naukowych i powszechnych, bibliotek szkolnych różnych resortów. W praktyce wiemy jednak, że kompetencje nie działają należycie. Biblioteki szkolne pozostały przy Ministerstwie Oświaty, biblioteki szkół wyższych przeszły do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, biblioteki akademii medycznych do Ministerstwa Zdrowia. Powstała odrębna sieć bibliotek naukowych PAN, powstały sieci biblioteczne poszczególnych resortów gospodarczych, powstały biblioteki fachowe przyzakładowe, powstały biblioteki Związków Zawodowych. W tym stanie rzeczy Centralny Zarząd Bibliotek w praktyce stał się w resorcie Kultury i Sztuki zarządem bibliotek powszechnych, a więc odpowiednikiem komórek administracji bibliotecznej czynnych w innych resortach, w minimalnym zaś stopniu czynnikiem koordynującym dla innych resortów.

Kto naprawdę koordynuje działalność bibliotek? Kto kieruje polityką biblioteczną całego kraju? Decentralizacja administracji bibliotecznej ma swe uzasadnienie. Wiąże ona biblioteki ze środowiskiem, z którym wypada im współpracować, załatwia sprawy budżetowe i personalne. Ale istnieją sprawy wspólne wszystkim bibliotekom. W Polsce Ludowej musi istnieć jedna ogólna polityka biblieczna państwa. Szkolenie bibliotekarzy, koordynacja planów prac bibliotecznych i prac bibliograficznych, koordynacja prac nad rozwojem i pogłębieniem czytelnictwa, jednolita gospodarka zasobami bibliotecznymi, koordynacja prac bibliotek jednego typu, a podległych różnym resortom, zagadnienie budownictwa bibliotecznego — oto wspólne sprawy i zagadnienia, dotyczące wszystkich bibliotek,

bez względu na przynależność do resortu, które wymagają jednego centralnego organu koordynującego politykę biblioteczną kraju. Zadania tego typu mają znaczenie zasadnicze, a spełnić je może tylko organ ponadresortowy.

Już Konferencja Krynicka odbyta w pierwszej połowie lutego 1951 r. zwróciła na to uwagę, podkreślając konieczność umieszczenia przy Prezydium Rady Ministrów ośrodka kierującego i uwzględniającego działalność bibliotek w Polsce, podległych wszystkim resortom. Tylko w ten sposób możliwe będzie powiązanie i skoordynowanie działalności całej sieci bibliotecznej.

Brak organu kierującego i koordynującego odczuwają dobitnie bibliotekarze terenu, przynależni do różnych resortów i obecnie wyraz temu dali bibliotekarze w czasie zebrań i zjazdów wojewódzkich, odbytych w grudniu 1955 r. i w styczniu 1956 r. Wołano o koordynację prac, o unormowanie tej sprawy tak w Białymstoku (27. XII. 1955), w Krakowie (20. XII. 1955), w Katowicach (14—16. XII. 1955), jak w Łodzi (29. XII. 1955). Na zebraniu bibliotekarzy województwa warszawskiego w dniu 29. XII. 1955 uchwalono wniosek tej treści: Ze względu na szkodliwy wpływ braku koordynacji pracy bibliotek należących do różnych sieci — jak biblioteki powszechne, naukowe, szkolne, Związków Zawodowych, należy dążyć do stworzenia przy Prezydium Rady Ministrów organu, któremu podlegałyby wszystkie sieci biblioteczne. Doprowadziłyby to do zapewnienia poszczególnym sieciom bibliotecznym odpowiedniej opieki, jak również do ujednostajnienia i koordynacji metod pracy.

Czy nie jest to charakterystyczne, jeśli głosy takie słyszymy z terenu? Nie dysponowałem wszystkimi protokołami, ale jestem pewny, że brak takiego centralnego ośrodka koordynującego prace różnych sieci bibliotecznych jest właśnie źródłem i przyczyną wielu naszych niedociągnięć, braków, a przede wszystkim trudności, z jakimi wypadło walczyć w osiągnięciu dotychczasowych wyników.

Cały szereg dalszych spraw ma swoje źródło pośrednie w nierozwiązaniu pierwszej zasadniczej sprawy. Dlatego po-

traktowałem zagadnienie ośrodka koordynującego nieco szerzej. Powołanie zaś do życia centralnej komórki koordynującej, która sprawowałaby fachowy nadzór i opiekę nad całością spraw bibliotecznych w kraju, nie ulega wątpliwości. Powstaje tylko niełatwe do rozwiązania zagadnienie organizacyjne. W grę wchodzi dwie możliwości: albo stworzenie Naczelnej Dyrekcji Bibliotek przy Prezydium Rządu na wzór Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych albo, co w warunkach bibliotecznych także by zadowalało, stworzyć Komitet do spraw bibliotek przy Prezydium Rządu jako komórkę dla całokształtu spraw bibliotecznych w sprawach wymagających międzyresortowych decyzji. Istnieje co prawda jeszcze trzecia możliwość: nałożenia tych zadań na dotychczasowy Centralny Zarząd Bibliotek w ramach Ministerstwa Kultury i Sztuki przy wybitnym jego wzmocnieniu w zakresie struktury organizacyjnej, takim że będzie naprawdę pełnił rolę czynnika inicjującego i koordynującego całokształt spraw bibliotek. Ale czy Centralny Zarząd Bibliotek w ramach Ministerstwa Kultury i Sztuki wypełni tę lukę, którą odczuwają bibliotekarze terenu, mam wątpliwości. Do załatwienia spraw międzynarodowych potrzeba czynnika ponadresortowego, a takim może być czynnik biblioteczny przy Prezydium Rządu.

13. Rozwój naszego bibliotekarstwa wymaga prowadzenia szeregu prac naukowych, prac naukowo-badawczych, opracowywania różnego rodzaju poradników, centralnie opracowanych pomocy naukowych, ogólnopolskich norm bibliotecznych. W tym zakresie biblioteki uprawiały prawdziwą partyzantkę. Wielotorowość, marnotrawstwo czasu i ludzi, pracujących nad tym samym zagadnieniem, brak ośrodka kierującego, ogromnie utrudniały rozwój bibliotekarstwa w kraju. Nie było komórki do prowadzenia takich prac, bądź co bądź zasadniczych i istotnych dla wszystkich bibliotek.

Rozczarowanie spotkało bibliotekarzy także na Kongresie Nauki Polskiej (29. VI—2. VII. 1951). Uchwalono zorganizowanie Polskiej Akademii Nauk, która jest najwyższą instancją decydującą o sprawach nauki. Nas bezpośrednio dotyczyły

prace Podsekcji Archiwoznawstwa i Bibliotekoznawstwa w Sekcji Historycznej. W sprawach organizacji nauki miano utworzyć Sekcję Archiwoznawstwa w Instytucie Historii i Sekcję Nauki o Książce w ramach Instytutu Badań Literackich. Jeśli archiwiści doczekali się realizacji i mają swoją placówkę naukową, to bibliotekarze doznali porażki. Instytut Badań Literackich nie stworzył ośrodka naukowego dla nauki o książce, dla bibliotekoznawstwa w oparciu o PAN. W ostatnim czasie, ale już zbyt późno, zadania powyższe postawiono przed Biblioteką Narodową w statucie nadanym jej uchwałą Prezydium Rządu z dnia 19 sierpnia 1954 r. W ramach więc Biblioteki Narodowej mamy Instytut Bibliograficzny i Instytut Książki i Czytelnictwa, w jednym i drugim wypadku instytucje o charakterze naukowym.

14. Jedną z najboleśniejszych spraw występująca w pracy bibliotecznej, a tak mało doceniana przez kompetentne czynniki władz naczelnych, to sprawa zawodu bibliotekarskiego. Brak określenia kwalifikacji bibliotekarskich niezbędnych do pracy w bibliotekach dopuszcza do bibliotekarstwa ludzi do pracy nieprzygotowanych i niewykwalifikowanych. Obniża to poziom pracy bibliotek, a w opinii społecznej stwarza niepotrzebną wątpliwość co do znaczenia bibliotek i często lekceważący stosunek do bibliotekarstwa.

Dla bibliotekarzy jest rzeczą niezrozumiałą, że tak fundamentalnej sprawy nie rozwiązano w ciągu dziesięciolecia. Tkwiemy w kryzysie, który powoduje niekiedy nieobliczalne skutki. Państwo wydało wiele pieniędzy na sprawę, która nie osiągnęła spodziewanych rezultatów. Płynność kadr to chroniczna choroba naszych bibliotek. Brak nam pragmatyki i określenia kwalifikacji. Zbyt wielu pracowników bibliotek jest nieodpowiednio przygotowanych lub słabo przygotowanych na krótkoterminowych kursach. Nie ma właściwego stosunku do pracy bibliotecznej, do czytelnika, często poprzestaje się na mechanicznej obsłudze czytelników. Za wielu mamy kandydatów nieodpowiednich i niewłaściwych oraz nienależycie przygotowanych do zadań (dotyczy to szczególnie bibliotek powszechnych i zwią-

kowych), często narzucanych przez kadry, które nie rozumieją zagadnienia i nie wiedzą, czego wymaga nowoczesne i współczesne bibliotekarstwo polskie. Brak zrozumienia tego odczuwa się w różnych resortach. Sprawa więc określonych kwalifikacji czeka na właściwe rozwiązanie. Domagamy się określenia kwalifikacji zawodowych przy wykształceniu i przygotowaniu zawodowym według właściwości, tak jak to istnieje dla innych zawodów: nauczycieli, lekarzy, prawników, techników, architektów. Praca biblioteczna wymaga bibliotekarza integralnego, w pełni poświęcającego się pracy bibliotecznej. Bibliotekarstwo polskie chce mieć określony zawód.

O sprawie tej mówiono wiele na różnych konferencjach. Niestety nie posunęła się ona naprzód. O jasne postawienie sprawy fundamentalnego problemu, jakim jest sprawa odrębności i specjalnego ustalenia charakteru zawodu bibliotekarza wołają także ośrodki w Łodzi i w Krakowie. O ustalenie pragmatyki służbowej wołali uczestnicy konferencji Okręgu Poznańskiego oraz uczestnicy konferencji warszawskiej (województwo).

Długotrwały kryzys, jaki panuje w zawodzie bibliotekarskim, nie doczekał się do dziś ustalenia kwalifikacji wymaganych od pracowników zatrudnionych w bibliotekach. Pracownicy biblioteczni zatrudnieni w publicznych bibliotekach powszechnych otrzymali jedynie mocno spóźnione rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia 1955 r. w sprawie uposażenia pracowników bibliotecznych, oraz zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 13 grudnia 1955 r. w sprawie specjalnych egzaminów dla pracowników bibliotecznych zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych. Pracownicy innych bibliotek, znajdujący się także w kryzysie, nie doczekali się rozwiązania sprawy uposażenia, mimo że idą usilne zabiegi w tym kierunku. Dotyczy to jednak uposażenia, a nie pragmatyki:

Jest rzeczą charakterystyczną, że uregulowanie uposażenia otrzymali pracownicy muzeów i archiwów. Archiwiści uzyskali także zarządzenie w sprawie kwalifikacji wymaganych od pracowników zatrudnionych w archiwach państwowych. Przy-

znają, że problem dla pracowników bibliotecznych jest nieco bardziej skomplikowany ze względu na różnorodność przygotowania naukowego do zawodu, ale sprawa musi znaleźć właściwe rozwiązanie. Bibliotekarz polski wymaga określonych kwalifikacji zawodowych dostosowanych do potrzeb zawodu bibliotekarskiego.

15. Mimo że dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi przewiduje w art. 2 utworzenie ogólnokrajowej sieci bibliotek dla prowadzenia w społeczeństwie jednolitej działalności kulturalnej za pomocą książki i bibliotek, to z doświadczenia wiemy, że nie osiągnięto jeszcze należnego zorganizowania poszczególnych sieci bibliotecznych oraz pełnego praktycznego współdziałania między poszczególnymi sieciami bibliotek. W naszym przekonaniu stworzenie centralnego ośrodka koordynującego dla prac różnych sieci bibliotecznych wypełniłby istniejącą lukę. Chodzi tu o powiązanie poszczególnych sieci przez odpowiednie resorty.

Typowym przykładem takiej akcji wspólnej są biblioteki szkolne i biblioteki dla dzieci i młodzieży w ramach bibliotek powszechnych, biblioteki powszechne oraz biblioteki związkowe spełniające zasadniczo te same cele, biblioteki fachowe oraz wielkie specjalne biblioteki naukowe. Dekret przewiduje specjalizację i planową współpracę poszczególnych bibliotek naukowych. Współpraca ta polega nie tylko na uzupełnianiu zbiorów, ale i na pomocy organizacyjnej i instruktorskiej, przede wszystkim na pomocy przez wypożyczanie międzybiblioteczne. Chodzi tu o realizowanie zasady „umożliwienia obywatelowi korzystania ze zbiorów bibliotecznych całego kraju”. Jest to osiągnięcie niezmiernie doniosłe i ważne dla rozwoju kultury polskiej. Współpraca bibliotek naukowych z bibliotekami powszechnymi jest wynikiem zasadniczych założeń naszej polityki kulturalnej.

Do praktycznego współdziałania pomiędzy poszczególnymi sieciami niewiele przyczyniły się powołane do życia na podstawie uchwały Prezydium Rządu z dnia 24 maja 1952 r. Rady Czytelnictwa i Książki, a przecież one miały mobilizować wszel-

kie siły społeczne nie tylko w zakresie rozpowszechniania książki i szerzenia czytelnictwa, ale i kontynuowania prac w tym zakresie.

Z protokołów obrad wojewódzkich można by przytoczyć wiele przykładów na brak współpracy pomiędzy sieciami bibliotecznymi, na brak koordynacji sieci bibliotek, tak szkolnych z powszechnymi jak powszechnych z fachowymi. W dyskusji podkreślono też, że trzeba zwrócić uwagę na silniejsze niż dotychczas współdziałanie między poszczególnymi sieciami bibliotecznymi. Dotyczy to szczególnie sieci bibliotek powszechnych z siecią bibliotek związkowych.

16. Braki i trudności występują także ze strony terenowych rad narodowych, które mimo wydanej uchwały Rządu z dnia 25 września 1954 r. jeszcze w niedostatecznej mierze opiekują się bibliotekami względnie nie zapewniają tej opieki. Co więcej — Prezydium Rad Narodowych nie skończyły jeszcze z praktyką odrywania właśnie bibliotekarzy od pracy z książką dla zatrudnienia ich na innym odcinku. Zjawisko to świadczy z jednej strony o podstawowym braku zrozumienia dla pracy bibliotecznej, wagi i znaczenia tej pracy, ale świadczy też o tym, że bibliotekarze sami nie potrafili wyrobić w sobie i w społeczeństwie odpowiedniej postawy w stosunku do roli i znaczenia bibliotek w podnoszeniu życia narodu. Przyczyn tego stanu jest wiele. W wyniku tego tak Prezydium Rad Narodowych jak inne instancje organizacji masowych, jak w ogóle wiele władz — nie doceniają roli, nie rozumieją potrzeb biblioteki. Stan ten stwarza, że bibliotekom nie zapewnia się należytej opieki i pomocy. Dlatego Rząd powziął dalszą uchwałę z dnia 12 lutego 1955 r. w sprawie wzmocnienia działalności kulturalno-oświatowej prezydiów rad narodowych.

Na temat tych braków i trudności najlepiej potrafią odpowiedzieć bibliotekarze terenowi. Dotyczy to bibliotek różnych sieci. Na szczególną uwagę zasługują tu pracownicy bibliotek związkowych. Działalność ich wymaga skoordynowania oraz znacznie większej i skuteczniejszej opieki ze strony Centralnej Rady Związków Zawodowych. W wyniku nieunormowanej

sieci bibliotek tworzą się biblioteki karłowate o księgozbiorze przestarzałym, nie wyselekcjonowanym. Brak tu i koordynacji z siecią bibliotek powszechnych. Są nawet głosy, że sprawy bibliotek związkowych należałoby rozwiązać radykalnie przez włączenie ich pod nadzór Centralnego Zarządu Bibliotek (głos z terenu województwa warszawskiego). Występujące tu braki i trudności są w dużej mierze wywołane brakiem centralnego ośrodka koordynującego politykę biblioteczną. Niezbędną rzeczą jest spowodowanie polepszenia opieki Rad Narodowych i opieki CRZZ nad bibliotekami, spowodowanie większego zainteresowania się ich potrzebami oraz ich działalnością. Często pojawiające się w pracach poszczególnych Rad Narodowych oraz Okręgowych Rad Związków Zawodowych zjawisko spychania zagadnień bibliotek i czytelnictwa na ostatni plan, jest objawem wysoce niepokojącym i powodującym poważne zahamowanie w rozwoju czytelnictwa. Bibliotekarze zaś nie potrafią skutecznie przeciwdziałać i należy im interweniować w kierunku zapewnienia tej opieki nad bibliotekami.

17. Niewiele lepiej przedstawia się na tym odcinku realizacja uchwały Prezydium Rządu z dnia 24 września 1953 r. o bibliotekach fachowych. Realizacja ta daleka jest od założenia. Brak opieki, brak pomocy, brak stworzenia odpowiednich warunków pracy. Sprawa ta nie przebiega też w sposób należyty, między innymi często na skutek niezrozumienia długofalowego charakteru uchwały i koniecznych do tego środków.

Głosy terenu, jakie odezwały się w czasie narad wojewódzkich, wskazują na te braki. Częstym zjawiskiem przeszkadzającym w pracy jest brak etatów dla bibliotek fachowych. Często biblioteki te są martwe i nie pracują. W tak wielkim ośrodku górniczym na Śląsku sytuacja bibliotek fachowych jest ciężka, między innymi z powodu braku fachowego bibliotekarza. Dyrekcje zakładów nie mają przekonania o potrzebie istnienia fachowej biblioteki, zapominają o tym, że fachowa biblioteka i fachowa książka też mają swój wkład do wykonania planu zakładu, do podnoszenia poziomu techniki. Ważną rzeczą jest więc odpowiednie przygotowanie do pracy bibliotekarzy biblio-

tek fachowych, a równocześnie zrozumienie u kierownictwa konieczności i potrzeby popierania bibliotek fachowych przez udzielanie im właściwej opieki i odpowiednich warunków pracy.

18. W dziedzinie organizacji pracy wewnętrznej bibliotek napotymano na wiele trudności i niedomagań. Odnośnie uzupełniania zbiorów: ustawa o egzemplarzu obowiązkowym od lat czeka na nowelizację ustawy z dnia 18 marca 1932 r. Chodzi tu o uwzględnienie potrzeb z powodu zmian i przemian, jakie nastąpiły w polskim bibliotekarstwie. Uwzględnić należy także potrzeby rozszerzonej sieci bibliotecznej. W sprawie tej jest już opracowany nowy projekt o bezpłatnym dostarczaniu druków bibliotekom i archiwom państwowym, ale biblioteki oczekują szybkiej realizacji projektu.

W dziedzinie uzupełniania zbiorów występują też poważne braki w organizacji dystrybucji książek. Biblioteki oczekują zorganizowania księgarń-kolektorów z zachowaniem dla bibliotek prawa priorytetu kupna. Usprawnienia wymaga również import książek zza granicy. Wymaga tego potrzeba nauki polskiej. Dotyczy to także przeprowadzenia właściwej akcji wymiennej wydawnictw pomiędzy poszczególnymi bibliotekami zagranicznymi. Również gospodarka dubletami i drukami zbędnymi w skali ogólnokrajowej pomiędzy bibliotekami wymaga zrjonalizowania. Nietknięta została również akcja scalania czasopism szczątkowych, która może odegrać dużą rolę w uzupełnianiu zbiorów i ich racjonalnym kompletowaniu. Oczywiście w zakresie gromadzenia i uzupełniania zbiorów należy zapewnić sferom bibliotekarskim także wpływ na politykę wydawniczą kraju, tak ściśle związaną z uzupełnianiem zbiorów.

19. Również sprawa opracowania zbiorów w bibliotekach wymaga ulepszenia i usprawnienia. Starannie opracowane katalogi alfabetyczne i rzeczowe mają podstawowe znaczenie dla rozwoju poszczególnych gałęzi wiedzy oraz służą do podnoszenia ideologicznej świadomości korzystających. Krytyce podlegają także drukowane karty biblioteczne. Głosy terenu idą wyraźnie w kierunku zorganizowania jednoczesnego

ukazywania się książek wraz z kartą katalogową. Obecnie karty, wysyłane przez Bibliotekę Narodową, zbyt późno docierają do bibliotek.

Zasadniczego rozwiązania w zakresie opracowania zbiorów wymaga sprawa centralnych katalogów. Istnieje konieczność przyspieszenia prac nad centralnym katalogiem czasopism polskich. Istnieje potrzeba przystąpienia do bieżącej ewidencji literatury obcojęzycznej, gromadzonej w naszych bibliotekach. Stworzenie takiego centralnego katalogu usprawni pracę naukową i zaoszczędzi państwu dużych sum związanych z nabywaniem dzieł obcych przez poszczególne biblioteki. Na opracowanie czeka także centralny katalog czasopism obcych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że stworzenie dużych katalogów centralnych na potrzeby nauki i gospodarki narodowej — w efekcie końcowym zaoszczędzi wiele pieniędzy w tej chwili wydatkowanych przez różne instytucje i biblioteki na opracowywanie drobnych przedsięwzięć, niekiedy także potrzebnych i pożytecznych, ale spełniających jedynie określone zadania o małym zasięgu. Tymczasem dziedzina czytelnictwa, informacja naukowa i bibliograficzna w kraju wymagają dużych przedsięwzięć. Spełniają je centralne katalogi, zorganizowane i przeprowadzane przez Bibliotekę Narodową. Braki więc w dziedzinie opracowania zbiorów bibliotecznych są poważne. Wspomniałem tylko o potrzebie zbiorów ogólnych. Jeszcze większe znaczenie posiada dokumentacja zbiorów specjalnych. I w tej dziedzinie czekają nas jeszcze duże prace.

W zakresie opracowania zbiorów palącym zagadnieniem w naszych bibliotekach jest sprawa oprawy i konserwacji zbiorów. Jest to problem dość zaniedbany, szczególnie w bibliotekach naukowych, które — niedostatecznie wyposażone — prawie nie wykonują swoich obowiązków w zakresie należytej konserwacji zbiorów. W zaniedbanej tej sprawie czeka nas duży wysiłek w kierunku polepszenia sprawy w najbliższym czasie.

20. W dziedzinie czytelnictwa i pracy z czytelnikiem potrzeba nam dalszego uaktywnienia udostępniania zbiorów bibliotecznych. W sieciach bibliotecznych brak nale-

życie zorganizowanych czytelników zaważył ujemnie na rozwijającym się czytelnictwie. Należy je bardziej rozbudować. Należy rozszerzyć i usprawnić akcję wypożyczania międzybibliotecznego. W tej formie mamy najlepszą sposobność powiązania pracy pomiędzy poszczególnymi sieciami. Potrzeba dalszej rozbudowy ośrodków informacyjno-bibliograficznych, wzmocnienia także w kierunku współdziałania w ramach różnych sieci i zapewnienia obsługi bibliotek niższych szczebli organizacyjnych. Powiązanie sieci ośrodków informacyjno-bibliograficznych pozwoli bibliotekom wykonać zadanie obsługi czytelników informacją z każdej dziedziny wiedzy. Rozwiązanie to ułatwi współpracę poszczególnych sieci bibliotecznycy w formie udostępnienia zbiorów w ramach swojej specjalności i swoich możliwości.

21. Ujemny wpływ na należyte funkcjonowanie bibliotek wywiera brak odpowiednich lokali, sprzętu, urządzeń i mebli bibliotecznycy, pomocy naukowycy, często brak druków bibliotecznycy. Dla wykonania swoich zadań biblioteki potrzebują odpowiednich lokali i stosownego urządzenia wewnątrz. Problem ten jest znowu jednym z najboleśniejszych zagadnień. Wszystkie nasze biblioteki z małymi wyjątkami cechuje brak dostatecznych i odpowiednich lokali na potrzeby biblioteczne. Dotyczy to tak bibliotek dużycy jak i małycy.

Niemałym błędem było zaniedbanie sprawy budownictwa bibliotecznego. Wyrazem zewnętrznym był brak polityki inwestycyjnej w tej dziedzinie. Generalnie należy stwierdzić uposłedzenie bibliotek w zakresie gmachów i przydzielonych lokali, traktowanie bibliotek i ich potrzeb z reguły na dalszym planie chyba przez wszystkie resorty.

W sytuacji najgorszej, wręcz tragicznej, znajduje się nasza centralna biblioteka państwowa, Biblioteka Narodowa, bez własnego gmachu, mieszcząca się od samego powstania kątem w gmachu, należącym do Wyższej Szkoły Planowania i Statystyki. Jest to nasza centralna biblioteka z ogromem zadań w skali całego kraju. W jaki sposób Biblioteka ta ma spełniać należycie swoje zadania, jeśli nie ma odpowiednich warunków do pracy. W jaki sposób ma rozwijać się Instytut Bibliogra-

ficzny, jeśli w pracowniach panuje ścisk niesamowity, gdzie nie ma warunków nawet na rozłożenie materiałów do normalnej pracy. Jak ma rozpocząć szerszą pracę nowoorganizowany Instytut Książki i Czytelnictwa, jeśli się mieści ze swoimi zakładami dosłownie w jednej pracowni. Jeśli patrzymy na odbudowę Warszawy, na powstałe nowe dzielnice, jeśli podziwiamy piękne i okazałe gmachy, to jednocześnie z przykrością musimy stwierdzić, dziedzina tak ważna w pracy kulturalnej dla całego kraju — odcinek bibliotek — jest nadal ze strony władz naczelnych, ze strony resortu Ministra Kultury i Sztuki traktowany na dalszym i odległym planie. W dziesięcioleciu Polski Ludowej nie umiano wybudować godnego gmachu dla Biblioteki Narodowej, powołanej do gromadzenia dokumentów i zabytków kultury polskiej w dziedzinie piśmiennictwa, do gromadzenia całokształtu produkcji wydawniczej na terenie Państwa Polskiego, do gromadzenia piśmiennictwa obcego w zakresie niezbędnym dla rozwoju nauki polskiej we wszystkich podstawowych dziedzinach wiedzy.

Problem budownictwa bibliotecznego w Polsce Ludowej jest zagadnieniem palącym i czeka na rozwiązanie. Biblioteki nasze znajdują się w większości wypadków w sytuacji trudnej pod względem lokalowym, co szalenie utrudnia normalne funkcjonowanie. Pod adresem naszych władz naczelnych możemy wystosować słuszny apel wołając: więcej opieki nad bibliotekami, więcej gmachów i lokali bibliecznych, więcej możliwości do urządzenia ich wnętrza. Dla nałożonych zadań potrzeba i warunków pracy. Tymczasem budownictwo biblieczne w okresie dziesięciolecia jest bardzo skromne. Nie mamy powodu do wielkiej radości z rozbudowy Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Ciągłe brak Poznaniowi rzeczy najważniejszej, to jest magazynu książkowego. Cieszyć się natomiast należy sukcesem Łodzi, gdzie właśnie i w budownictwie bibliecznym po raz pierwszy przy budowie 11-piętrowego magazynu książkowego zastosowano metodę szybkościową z prefabrykatów przygotowanych na miejscu.

Innym zjawiskiem alarmującym jest fakt, że planiści nasi, architekci, w nowobudowanych osiedlach mieszkaniowych miast zapominają i w rozbudowie nie uwzględniają potrzeb bibliotecznych. Pamięta się o szkole, ale nie myśli się o potrzebie biblioteki. Dowodem takiego niedociągnięcia jest Nowa Huta. W terminie spóźnionym wyrównano dopiero brak lokali bibliotecznych.

Na budownictwo biblioteczne należy więc zwrócić uwagę. Jest to tak samo ważne zagadnienie jak budownictwo szkolne. Nie możemy pocieszać się tylko tym, że Biuletyn Instytutu Urbanistyki i Architektury rejestruje notatki bibliograficzne dotyczące tematu „Budynki biblioteczne“, oraz że w roku 1953 wydano pracę pt. *Materiały do projektowania budynków bibliotecznych*. Oprócz projektów budynków chcemy mieć także budynki. Oczywiście do ich powstania trzeba także pomocy i rady fachowej bibliotekarzy. Dlatego istnieje potrzeba powołania do życia krajowej komisji fachowców, składającej się z architektów i bibliotekarzy do prowadzenia studiów i opiniowania projektów dla budynków bibliotecznych i ich właściwej lokalizacji.

Nie lepiej zagadnienie to przedstawia się w zakresie lokali. Wystarczy posłuchać głosów terenu. Wszędzie ciasnota, ciężkie warunki lokalowe, od czasu do czasu zmiany lokali bibliotek rzadko na lepsze, częściej na gorsze. Istnieje ogromne zapotrzebowanie na lokale biblioteczne na wsi, zwłaszcza ostatnio w związku z wykonaniem planu dostosowania sieci bibliotecznej do nowego podziału administracyjnego kraju. Stąd płynie postulat w kierunku spowodowania czynników kompetentnych, aby zmieniły stanowisko Rad Narodowych i dyrekcji zakładów w sprawie właściwego nastawienia na zagadnienia lokali na potrzeby bibliotek.

To samo można powiedzieć o urządzeniach i o sprzęcie, meblach bibliotecznych. Obecny system zaopatrywania jest przykładem marnotrawstwa i stoi w jaskrawej sprzeczności z zasadą oszczędności socjalistycznej. Czy nie można stworzyć placówki zaopatrującej w przybory i sprzęt biblioteczny? Biblioteki muszą walczyć o potrzebne dla swoich prac druki

biblioteczne. Z utęsknieniem wspominają bibliotekarze działalność składnicy druków, prowadzonej przez Związek Bibliotekarzy Polskich. „Cezas“ na tym odcinku okazał się o wiele gorszy, nie umiał zorganizować należycie sprawy zaopatrzenia bibliotek nawet w potrzebne druki biblioteczne. Zagadnienie to czeka na właściwe i lepsze rozwiązanie, zwłaszcza że „Cezas“ obecnie ograniczył swoją działalność do zaopatrywania jedynie bibliotek szkolnych.

Nareszcie sprawa potrzebnych bibliotekom pomocy naukowych, to także jedna z zasadniczych trudności, występujących w pracy naszych bibliotek. Istnieje potrzeba dostarczania bibliotekom centralnie wykonanych w oparciu o Gabinety Metodyczne pomocy metodycznych, propagandowych i informacyjnych do pracy z czytelnikiem.

Wszystkie te tak pokrótce poruszone braki i niedociągnięcia wpływają ujemnie na należyte funkcjonowanie bibliotek. Czas więc uregulować zasadnicze zagadnienie zaopatrzenia bibliotek w urządzenia, sprzęt, druki biblioteczne oraz potrzebne pomoce naukowe.

Nasze osiągnięcia w rozbudowie bibliotek, w upowszechnianiu książki i czytelnictwa napotykać na duże trudności, na braki w realizacji polityki bibliotecznej. Jest rzeczą ważną stwierdzić braki i trudności, ale stokroć ważniejszą rzeczą jest zastanowić się i skierować uwagę na potrzeby i wytyczne, na wnioski w kierunku możliwości uzyskania lepszych warunków do osiągnięcia właściwego celu działalności bibliotek.

22. Przedstawiając zagadnienie organizacyjne bibliotekarstwa starałem się podkreślić nasze duże osiągnięcia w minionym dziesięcioleciu. Równocześnie próbowałem wnikać w braki, analizować trudności, doszukać się przyczyn naszych niedociągnięć, niekiedy i błędów. Starałem się wskazać na potrzeby i wytyczne. Podsumowując te nasze osiągnięcia przy stwierdzeniu równoczesnym naszych braków i trudności starajmy się wysnuć wnioski i postulaty jako wytyczne dla naszej pracy.

Oto potrzeby i wytyczne, które nasuwają się do szczegółowego przedyskutowania:

1. Powołanie do życia centralnej komórki koordynującej, która sprawowałaby fachowy nadzór i opiekę nad całością spraw bibliotecznych.

2. Nowelizacja dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, oraz możliwie szybkie opracowanie i wydanie potrzebnych i wynikających z niego zarządzeń wykonawczych, zwłaszcza określających dokładnie kompetencje i odpowiedzialność komórek resortowych za utrzymanie, pracę i rozwój poszczególnych bibliotek.

3. Zaspokojenie najpilniejszych potrzeb w zakresie przepisów, instrukcji, regulaminów i norm bibliotecznych.

4. Dla lepszego uzupełnienia zbiorów należy:

a) stworzyć możliwość właściwego zaopatrzenia bibliotek w książki z zachowaniem prawa priorytetu kupna,

b) usprawnić import książek zza granicy,

c) rozszerzyć akcję wymienną wydawnictw z bibliotekami zagranicznymi,

d) znowelizować ustawę o egzemplarzu obowiązkowym z dnia 18 marca 1932 r. w kierunku uwzględnienia dzisiejszych potrzeb bibliotek,

e) zracjonalizować gospodarke dubletami i drukami zbędnymi w skali ogólnokrajowej pomiędzy bibliotekami,

f) rozwiązać akcję scalania czasopism szczątkowych,

g) zapewnić sferom bibliotekarskim wpływ na politykę wydawniczą.

5. W dziedzinie ulepszenia opracowania zbiorów bibliotecznych należy:

a) usprawnić akcję drukowanych kart katalogowych oraz zorganizować jednoczesne ukazywanie się książek wraz z kartą katalogową,

b) przyspieszyć pracę nad centralnymi ogólnokrajowymi katalogami zbiorów, w szczególności katalogu czasopism polskich i obcych oraz przystąpić do bieżącej ewidencji literatury obcojęzycznej gromadzonej w bibliotekach,

c) przyspieszyć opracowanie dokumentacji zbiorów specjalnych,

d) przystąpić do należytej konserwacji zbiorów.

6. Powołanie do życia krajowej komisji składającej się z bibliotekarzy i architektów do prowadzenia studiów i opiniowania projektów nowobudowanych budynków, pomieszczeń bibliotecznych, ich lokalizacji w osiedlach oraz planów perspektywicznych w zakresie budownictwa bibliotecznego.

7. Należyte zorganizowanie zaopatrzenia bibliotek w potrzebne pomoce naukowe, druki biblioteczne, sprzęt i urządzenia. Usprawnienie zaopatrzenia bibliotek w gotowe drukowane karty katalogowe.

8. Zapewnienie ze strony czynników partyjnych, władz terenowych, resortowych oraz organizacji masowych większej opieki nad sprawami bibliotek i czytelnictwa.

9. Dalsza intensywna rozbudowa bibliotek powszechnych z myślą o możliwości pełnej obsługi wszystkich środowisk;

Na terenie wsi:

dostosować sieć bibliotek powszechnych do nowego podziału administracyjnego wprowadzonego Ustawą z dnia 25.IX.1954 r. przez utworzenie w okresie planu pięcioletniego bibliotek powszechnych we wszystkich gromadach; dalsza rozbudowa punktów bibliotecznych w miejscowościach oddalonych od siedziby bibliotek gromadzkich;

Na terenie miast:

a) rozważyć zagadnienie decentralizacji bibliotek wielkomiejских oraz powiązanie bibliotek z dzielnicowymi radami narodowymi,

b) ustalić zasady budowy i rozwoju sieci bibliotek w miastach celem równomiernej obsługi potrzeb czytelniczych różnych grup mieszkańców. Ustalić rozbudowę placówek przeznaczonych dla obsługi środowisk specjalnych (domy studenckie, hotele robotnicze);

W zakresie bibliotek dla dzieci:

a) ustalić kierunek rozwoju publicznych bibliotek dla dzieci biorąc pod uwagę: 1) organizację odrębnej sieci w dużych miastach, 2) zorganizowaną obsługę czytelnika dziecięcego w biblio-

tekach dla dorosłych w oddzielnych filiach lub przez wyodrębnienie kąciaków lub półek dla dzieci tam, gdzie odrębnej sieci nie będzie,

b) ustalić zasady i powiązać działalność bibliotek dla dzieci ze szkołą i biblioteką szkolną,

c) zorganizować specjalną pomoc i opiekę instrukcyjno-metodyczną dla bibliotek dla dzieci przez 1) podjęcie odpowiednich prac przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, 2) organizację specjalnych ośrodków instrukcyjno-metodycznych w celu obsługi sieci bibliotek dla dzieci w miastach, gdzie taka sieć powstanie, 3) wyodrębnienie zagadnienia czytelnictwa dziecięcego w działach instrukcyjno-metodycznych wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych.

10. Usprawnienie organizacji sieci poszczególnych bibliotek naukowych, kontynuacja ich działalności, ściślejsze powiązanie planów usługowo-naukowych z potrzebami nauki polskiej oraz bliższe współdziałanie z innymi typami bibliotek (powszechnymi, związkowymi i naukowymi).

11. Przełamanie trudności hamujących realizację uchwały Prezydium Rządu z dnia 24.IX.1953 r. o bibliotekach fachowych, w szczególności przez:

a) ustalenie organu czuwającego nad realizacją całości Uchwały oraz powołanie przewidzianych w niej resortowych komórek nadzoru nad bibliotekami,

b) utworzenie głównych bibliotek branżowych i powołanie do życia Centralnej Biblioteki Technicznej,

c) zapewnienie dla bibliotek fachowych i komórek organizacyjnych z nimi związanych odpowiednich środków finansowych i obsady personalnej.

12. Podjęcie na szeroką skalę prac instrukcyjno-metodycznych, między innymi przez organizowanie ośrodków instrukcyjno-metodycznych w bibliotekach branżowych i specjalnych naukowych.

13. Rozbudowanie ośrodków informacyjno-bibliograficznych, wzmocnienie ich współdziałania w ramach różnych sieci i zapewnienie obsługi bibliotek niższych szczebli organizacyj-

nych. Szczególne zadania w tym zakresie przypadają Instytutowi Bibliograficznemu Biblioteki Narodowej.

14. Uaktywnienie udostępniania zbiorów bibliotecznych w szczególności przez usprawnienie wypożyczania międzybibliotecznego i korespondencyjnego, m.in. pod kątem potrzeb kształcenia i doksztalcania zawodowego i ogólnego.

Tak przedstawiają się w ogólnym zarysie nasze potrzeby, wytyczne oraz wnioski. Starajmy się je wnikliwie przeanalizować i dobrze przemyśleć oraz przedyskutować. Mają to być nasze wytyczne na najbliższy okres 5-lecia. O ile przyjrzymy się bliżej zgłoszonym wnioskom i porównamy je na tle rezolucji uchwalonych w czasie Konferencji Krynickiej z 1951 r., przekonamy się, że wiele z tych wytycznych zostało już wówczas przygotowanych. Wystarczy tylko przypomnieć najważniejsze punkty, jak p. 8 podkreślający konieczność umieszczenia przy Prezydium Rady Ministrów ośrodka kierującego i uzgadniającego działalność bibliotek w Polsce; jak p. 13 podkreślający nowelizację ustawy o egzemplarzu obowiązkowym, usprawnienie dystrybucji książek, rozszerzenie stosunków wymiennych międzybibliotecznych, zapewnienie sferom bibliotekarskim wpływu na politykę wydawniczą; jak p. 16 mówiący o potrzebie tworzenia ośrodków informacyjno-bibliograficznych, jak p. 17 i 22, podkreślający współpracę sieci bibliotecznych z zakładami produkcyjnymi; jak p. 24 stwierdzający, iż stan zaopatrzenia bibliotek oraz warunki lokalowe w większości wypadków nie są dostosowane do nałożonych na nie zadań, oraz wysuwający postulat należytego wyposażenia bibliotek w nowoczesny sprzęt i urządzenia oraz szerszego uwzględnienia budownictwa bibliotecznego w planach inwestycyjnych.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy świadczy najdobitniej, jak — mimo niewątpliwie wielkich osiągnięć w rozbudowie bibliotek — realizacja naszych postulatów napotykała na duże trudności. Niezrealizowane dotąd dezyderaty w roku 1955 występują więc na nowo. Jeśli obecny Zjazd po przedyskutowaniu zgłoszonych wytycznych i wniosków uzna za konieczne i potrzebne uchwalenie ich, to będzie to wyraz potrzeby terenu

i myśl wytyczna dla naszych władz naczelnych. Doszły nowe potrzeby. Najważniejsze z nich to nowelizacja dekretu o bibliotekach z roku 1946 oraz potrzeba dalszej rozbudowy i usprawnienia sieci bibliotek powszechnych, szkolnych i pedagogicznych, związkowych i fachowych oraz sieci bibliotek naukowych.

Weszliśmy już w nowy okres planu 5-letniego. Przed bibliotekami stoją nowe, szeroko zakreślone zadania. Dla ich wykonania potrzeba środków materialnych, inwestycji, kredytów. Potrzeba też mobilizacji ludzi, pracowników bibliotecznych. Stąd nasz zasadniczy dezyderat uregulowania stosunków prawnych, pragmatyki i płacy, określenia kwalifikacji do zawodu bibliotekarskiego. Wołają o to wielkie rzesze pracowników bibliotecznych. Spełnienie i zrealizowanie warunków umożliwi w pełni realizację zadań. Dobra organizacja i koordynacja bibliotek umożliwi wykonanie ogromu zadań, jakiego oczekuje od nas bibliotekarzy władza ludowa.

23. Referując zagadnienia organizacyjne bibliotekarstwa nie wspomniałem o udziale czynnika społecznego w pracach organizacyjnych, związanych z organizacją bibliotek. Czynnikiem ten, to nasze Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, to nasz dawny Związek Bibliotekarzy Polskich, na którym także ciąży duża odpowiedzialność za pewne odcinki pracy. Wpływ Stowarzyszenia na prace organizacyjne naszego bibliotekarstwa był w różnych okresach różny, silniejszy i słabszy, zależnie od wielu czynników.

Na ogół możemy stwierdzić, że organizacja nasza wykazywała zawsze dużą prężność i inicjatywę w czasie, kiedy sytuacja tego wymagała. Doświadczyliśmy tego w okresie międzywojennym, szczególnie w drugim jego dziesięcioleciu, w czasie kiedy nie mieliśmy nawet wydziału bibliotek w ramach Ministerstwa. Doświadczyliśmy tego i w okresie ostatniego dziesięciolecia, kiedy Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich włączało się do pracy w formie czynnika społecznego ponadresortowego. Nie będę tu wyliczał wszystkich tych wysiłków, jakie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich poczyniło około spraw zasadniczych, reprezentując interesy zawodowe pracowników różnych typów

bibliotek oraz różnych resortów. Wystarczy przypomnieć inicjatywę i pomoc Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w podtrzymaniu studium bibliotekoznawczego w Uniwersytecie Warszawskim, wystarczy wspomnieć współudział w przygotowaniu rozporządzenia w sprawie uposażenia pracowników bibliotecznych zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych, obecny współudział w pracy nad podobnym projektem dla pracowników bibliotek naukowych.

Głównym celem i zadaniem Stowarzyszenia jest konsolidacja zawodu bibliotekarskiego, złączenie wszystkich pracowników bibliotek różnych typów w zwartą grupę, świadomą swych zadań i swego stanowiska społecznego. Konsolidacja pracowników bibliotecznych jest tym więcej wskazana, potrzebna i konieczna w Stowarzyszeniu, że jesteśmy reprezentowani przez różne związki zawodowe, zależnie od resortu i pionu oraz zakładu pracy, z którym pracownicy bibliotek są związani.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich tworzy więc te zręby organizacyjne. Odziedziczyło ono piękne i postępowe tradycje pracy dawnego Związku Bibliotekarzy Polskich. Przyjmną najważniejsze momenty.

Związek nasz powstał w czasie pierwszej wojny światowej. Zrodził się w dodatku w czasie okupacji niemieckiej, kiedy naród polski mimo przeszkód i trudności zaczął się odradzać. Było to w Warszawie w roku 1917. Dnia 27 października 1917 r. odbyło się pierwsze inauguracyjne zebranie Związku Bibliotekarzy Polskich. Weszliśmy do zrzeszenia bibliotekarskiego. Do pierwszych członków założycieli należeli między innymi prof. dr Jan Muszkowski, autor *Życia Książki*, nam wszystkim dobrze znany, oraz dr Henryk Kołodziejski, dyrektor Biblioteki Sejmu, w Polsce Ludowej członek Rady Państwa. Za przykładem Warszawy jako pierwsza poszła Łódź. Tam z inicjatywy Jana Augustyniaka, dzisiejszego dyrektora Biblioteki im. Waryńskiego, założono dnia 19 stycznia 1919 r. Koło Łódzkie. Niedługo potem Kraków organizuje z inicjatywy dr Edwarda Kuntzego, późniejszego dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, jako trzecie z rządu Koło Krakowskie dnia 31 maja 1919 r. Powstały dalsze

koła w Poznaniu (13. III. 1920), we Lwowie (17. VI. 1920) i innych miastach. Ożywienie pracy nastąpiło w latach 1927—1939. Celem głównym Związku w okresie międzywojennym było z jednej strony być towarzystwem naukowym, z drugiej strony — związkami zewnętrznymi mającymi pilnować interesów zawodowych. Związek ten odbył 4 zjazdy w roku 1928, 1929, 1932 i 1936, ostatni w Warszawie przy udziale 519 uczestników. Dodatnim momentem był fakt pewnej ciągłości pracy tych samych osób kierujących Związkiem, jak Edwarda Kuntzega, Stefana Wierczyńskiego, Jana Muszkowskiego, Mariana Łodyńskiego, Adama Łysakowskiego. Oficjalnym wydawnictwem naszego Związku był *Przegląd Biblioteczny*, wydawany od roku 1927. Od roku 1937 członkowie otrzymywali nadto czasopismo wydawane przez Bibliotekę Publiczną m. st. Warszawy — *Bibliotekarza*, który od r. 1938 stał się współorganem Związku.

W warunkach powojennych w Polsce Ludowej Związek nasz rozszerzył swoje zadania (do roku 1953 nazwa: Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich). Przy braku czynnika koordynującego władze często zwracały się do Związku jako do organizacji społecznej o charakterze fachowym, a skupiającej w swoich szeregach pracowników bibliotek różnych typów. Tak więc rozszerzone zadania wpłynęły na przygotowanie nowego statutu. Stąd zrodził się obecnie obowiązujący Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, uchwalony na Walnym Zebraniu w grudniu 1953 roku. Te wszystkie rozszerzone zadania wymagały zasadniczej reorganizacji i nowej organizacji terenu, co właśnie nastąpiło w ciągu ostatnich dwóch lat. Mamy więc Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, mamy w miastach wojewódzkich Zarządy Okręgów, którym podlegają Zarządy Oddziałów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Stowarzyszenie wydaje swoje pisma, jak *Bibliotekarz*, *Poradnik Bibliotekarza*, *Przegląd Biblioteczny*, szereg książek i broszur z dziedziny bibliotekoznawstwa i wiedzy o książce.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich jest więc organizacją, której najważniejszym zadaniem winna być praca nad systematycznym podniesieniem zawodu, wyrobieniem wśród

członków postawy świadomych współrealizatorów polityki kulturalnej Państwa Ludowego, wychowawców socjalistycznego społeczeństwa.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich winno stać się głównym czynnikiem koordynującym sprawy zawodu bibliotekarskiego i reprezentantem jego interesów. Aby spełnić to zadanie, Stowarzyszenie powinno:

1. Pogłębić i prawidłowo ustawić współpracę ze wszystkimi czynnikami terenowymi działającymi na odcinku polityki kulturalnej, czytelnictwa, kształcenia kadr bibliotekarskich, zaopatrzenia bibliotek.
2. Dążyć do skupienia w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy pracowników wszystkich typów bibliotek.
3. Prowadzić szeroką akcję uświadamiającą o zawoście bibliotekarskim dla podniesienia autorytetu bibliotekarza jako pracownika kultury i nauki.
4. Rozwijać akcję samokształcenia i dokształcania światopoglądowego jak i zawodowego bibliotekarzy przez:
 - a) inicjowanie i organizowanie samokształcenia i doszkalań w terenie, w porozumieniu i współdziałaniu z powołanymi do tego instytucjami,
 - b) organizowanie wymiany doświadczeń przodujących bibliotekarzy zarówno polskich jak i zagranicznych,
 - c) przeprowadzenie na łamach czasopism bibliotekarskich szerokiej kampanii wyjaśniającej, iż naczelnym zadaniem bibliotekarza jest systematyczna i planowa praca z czytelnikiem, kierowanie czytelnictwem, zwłaszcza w bibliotekach szkolnych, powszechnych i związkowych,
 - d) kontynuację akcji wydawniczej oraz opracowanie i planowe realizowanie perspektywicznego planu wydawniczego w zakresie bibliotekoznawstwa, uwzględniającego najpilniejsze potrzeby, powołanie w tym celu Rady Programowej w dziedzinie wydawniczej,
 - e) organizację wyjazdów (praktyk) przodujących bibliotekarzy i aktywistów Stowarzyszenia Bibliotekarzy za granicę.

5. Dla podniesienia poziomu pracy bibliotecznej dążyć do jak najszybszego zorganizowania Domu Bibliotekarza przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich.

Starajmy się więc włączyć w zbiorową akcję w szeregach naszej organizacji społecznej, jaką jest nasze Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Niech ten Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy Polskich, z kolei V zjazd organizowany przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy, stanie się ważnym i znaczącym punktem w dziejach bibliotekarstwa polskiego. Starajmy się włączyć we wspólny wysiłek wszystkich pracowników bibliotek w budowie pokojowej kultury naszego kraju oraz w realizowaniu zadań najwyższych na naszym odcinku nauki i kultury polskiej dla dobra i rozkwitu naszej ojczyzny.

Dyskusja

KAZIMIERZ TYMECKI — dyrektor Biblioteki Miejskiej, Gdynia.

Referat poruszył niesłychanie ważne zagadnienia nurtujące bibliotekarzy wszystkich typów bibliotek. Sieć bibliotek rozwinęła się niesłychanie, jednak sieć bibliotek powszechnych nie może nawiązać kontaktu z siecią bibliotek związkowych czy szkolnych. Sieć bibliotek naukowych zupełnie nie ma kontaktu z bibliotekami powszechnymi i uchwała Krynicka o upowszechnieniu bibliotek naukowych jest właściwie uchwałą, którą można by zgłosić na nowo. Nasi czytelnicy w bibliotekach powszechnych domagają się zarówno pomocy bibliotek naukowych, jak i wiadomości o tym, w jakim kierunku mogłaby pójść ta pomoc.

Współpracy z bibliotekami Związkowymi prawie że nie ma. Znajdują się one w bardzo trudnej sytuacji ze względu na ich stan organizacyjny i obsadę. Dobór księgozbioru jest prymitywny i nie spełnia zadań, nie ma też komu nawiązać kontaktu

z bibliotekami powszechnymi. Próby przeniesienia bibliotek na teren zakładów pracy nie udają się.

Rady biblioteczne, następcą dawnych Komitetów Bibliotecznych, działają bardzo ospale i ich działalności koordynacyjnej w terenie prawie się nie zauważa. Stowarzyszenie Bibliotekarzy jako stowarzyszenie o charakterze społecznym nie ma wpływu na to, żeby doprowadzić do powiązania pracy tych bibliotek. Potrzebna jest instytucja ponadresortowa, która by miała charakter opieki i nadzoru, która mogłaby żądać sprawozdawczości, mieć prawo kontroli i koordynacji działalności. Potrzebna jest nie tylko komórka centralna. Należałoby także stworzyć albo wojewódzkie zarządy biblioteczne, albo też podobne ciała przy WRN, które miałyby prawo kontroli, nadzoru i opieki nad bibliotekami wszystkich typów. Jest to zagadnienie palące.

Druga sprawa, to trudności w zaopatrywaniu księgozbiorów. Biblioteki są zaopatrywane centralnie lub w drodze własnych zakupów. Oba sposoby są niewłaściwe. W roku bieżącym w Warszawie powstała komórka, która ma centralnie zaopatrywać wszystkie biblioteki. Byłem w komisji, która opracowywała plan zakupu dla bibliotek miejskich, powiatowych i gromadzkich. Odbywało się to w ten sposób, że po prostu z perspektywicznych planów wydawnictw wybierano na pamięć pewne pozycje nie znając ich autorów, nie wiedząc czy te książki będą odpowiadały czytelnikowi. Uważam, że należy powołać wojewódzkie księgarnie-kolektory, które będą miały charakter nie tylko ogólny, ale i środowiskowy, będą połączone z wystawami książek. Mogą przy tym spełnić jeszcze inne zadania.

Sprawa druków bibliotecznych. W tym roku nastąpiła zmiana w zaopatrzeniu w druki. Dotychczasowy sposób zaopatrywania przez CEZAS został zlikwidowany w sposób tajemniczy. Do ostatniego dnia grudnia nie wiedzieliśmy, co się za tym kryje. Wszystkie remanenty CEZAS odesłał do Łodzi. Teren stale potrzebuje druków i muszą istnieć składnice wojewódzkie, gdzie będzie można zakupywać drobniejsze ilości

druków. Nie mamy dzienników bibliotecznych, kart bibliotecznych, kart książek. Sytuacja jest tragiczna.

Sprawa oprawy i konserwacji książek. Książki w oprawach księgarskich nie nadają się w większości do użytku masowego, w bardzo krótkim czasie rozlatują się całkowicie, chociaż mają estetyczne i przyjemne oprawy. Albo więc książki muszą być mocno oprawiane, albo należy stworzyć introligatornię wojewódzką, która potrafi te książki dla masowego czytelnika oprawiać. Księgarnia-kolektor wojewódzki, o której przed chwilą mówiłem, mogłaby i tę sprawę rozwiązać. Niektóre biblioteki prowadzą własne introligatornie. Tam oprawa jest mocna, a koszty są o 50% niższe niż w introligatorniach prowadzonych przez Związek Inwalidów itd. Są wprawdzie trudności w zaopatrywaniu się w materiały reglamentowane: papier, płótno, klej, ale introligatornie własne odpowiadają warunkom materialnym większych bibliotek. Dla mniejszych oprawiać powinna księgarnia-kolektor.

Sprawa budownictwa bibliotek. Skończył się okres, kiedy biblioteki rozwijały się masowo i mogły korzystać z opuszczonych domów, z niezajętych lokali handlowych. Dzisiaj chcą nam odebrać lokale, które posiadamy. Mimo zarządzenia, że nie wolno odbierać, w dalszym ciągu WRN i MRN, ażeby załatać inne dziury, odbierają lokale biblioteczne. Przykład — Gdańska Biblioteka Pedagogiczna. Odebrano lokal dla teatru. W tych dniach ma nastąpić przeniesienie biblioteki do piwnicy. Zmniejszy się przy tym powierzchnia lokalu o 270 m².

Budownictwo biblioteczne musi wejść do państwowego planu inwestycyjnego. Biblioteka Miejska w Gdyni posiada dokumentację nowego gmachu nieomal w połowie zakończoną. Nie mógł on wszakże znaleźć się w planie 5-letnim, chociaż władze miejskie o to się dobijały.

Przy rozbudowie sieci, zwiększeniu liczby czytelników, książek, rozbudowie form pracy, budownictwo biblioteczne musi być należycie rozwiązane. To są zagadnienia, które nas nurtują i niepokoją.

Wreszcie sprawa etatów bibliotekarzy. Trzeba unormować liczbę pracowników dla każdej biblioteki, ustalić normy i kwalifikacje zawodowe. 80—90% bibliotekarzy nie ma ukończonej szkoły średniej. Trzeba umożliwić bibliotekarzom, którzy od kilku lat pracują, a nie posiadają szkoły średniej, zdobycie kwalifikacji zawodowych. Trzeba na kursach korespondencyjnych wprowadzić dodatkowe przedmioty, przede wszystkim z zakresu historii i literatury, żeby umożliwić zdobycie kwalifikacji zawodowych bez egzaminu dojrzałości. Trzeba tym bibliotekarzom po kilkuletniej pracy dać możliwość pozostania w zawodzie (*oślaski*).

WŁODZIMIERZ TURCZYŃSKI — Biblioteka Energomontażu, Katowice

Jako delegat Zakładowej biblioteki technicznej z przyjemnością się dowiedziałem, że sieć bibliotek powszechnych i naukowych ma znaczny dorobek. Jednocześnie z przykrością muszę stwierdzić, że biblioteki zakładowe niestety tych osiągnięć organizacyjnych nie mają. Chcę podkreślić, jak ważnym zadaniem Zjazdu, a później czynników odpowiedzialnych musi być przyjęcie z pomocą bibliotekom zakładowym, które w okresie realizacji planu 5-letniego powinny odegrać specjalną rolę.

Dziś nie ma właściwie sieci bibliotek resortowych. Wyjątek stanowią Ministerstwo Hutnictwa i Górnictwa. Należy dopomóc, by sieci takie jak najprędzej powstały.

Praca fachowej biblioteki zakładowej znacznie się różni od pracy biblioteki powszechnej. Książka musi być natychmiast przekazana użytkownikowi — pracownikowi albo działowi, który się danym zagadnieniem interesuje. Należy uprościć prace związane z zapisem książek itp., ażeby było jak najwięcej czasu na szerzenie czytelnictwa. Uproszczenie czynności manipulacyjnych to ważne zagadnienie. Obsady bibliotek fachowych są bardzo skromne, przeważnie jednoosobowe, dlatego nie mają czasu na manipulacje. Na terenie Katowic sprawa ta została przeprowadzona i osiągnęliśmy dobre rezultaty.

Dla biblioteki fachowej drukowana kartka katalogowa nie rozwiązuje sprawy, bo biblioteka fachowa operuje nie tylko książką, ale także fotokopią, mikrofilmem, patentami, normami. Kartek dla tych zbiorów nie będziemy mieli.

Prelegent pominął ważne zagadnienie, nie mówił o współpracy komisji bibliotecznych z biblioteką. W Bibliotece NOT-u zastosowałem taki system, że poza przewodniczącym i sekretarzem komisji bibliotecznej w doborze księgozbioru biorą udział konsultanci. Okazało się, że instytucja ta bardzo korzystnie sprzyja rozwojowi bibliotek, a przy tym ściśle wiąże członków komisji z biblioteką. Ci ludzie są obowiązani codziennie zaglądać do biblioteki, interesować się księgozbiorem, stawiać konkretne wnioski o ich uzupełnienie. W ten sposób zdobyliśmy aktyw biblioteczny.

Dom Bibliotekarza, o którym tu mówiono, to bardzo dobra myśl. Tak jak w Warszawie ma powstać Dom Bibliotekarza, tak w każdym mieście powinny powstać kluby biblioteczne przy komisji bibliotecznej. Wystarczy lokal, czasopisma i ogłoszenie, że istnieje klub, gdzie się można spotkać.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wykazuje małą współpracę z bibliotekami. Stąd były pewne niedociągnięcia. Sprawa się zmieniła: w okręgu katowickim współpraca zaczyna kielkować, weszliśmy w porozumienie z NOT-em, który ma za zadanie szerzenie czytelnictwa wśród załóg. Te same zadania ma Sekcja bibliotek technicznych. Nawiązaliśmy i z nią współpracę, robimy wspólne zjazdy, prowadzimy wspólną politykę w zakresie bibliotek zakładowych, szerzenia czytelnictwa i pomocy w realizacji planu 5-letniego.

Uwagi na temat braku druków bibliotecznych były słuszne, sprawa jest niemal tragiczna. Proponuję, by Stowarzyszenie podjęło się na powrót produkcji i rozprowadzania druków.

Chcę zakończyć wnioskiem, żeby przy Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich powstała Komisja, która by kontynuowała nasze obrady, realizowała wnioski i zamierzenia (*oklaski*).

WŁADYSŁAW BRUSZEWSKI — kierownik Biblioteki CZKZP Warszawy.

Obok zorganizowanej sieci bibliotecznej Górnictwa i Hutnictwa istnieje od dawna zorganizowana sieć resortu Kolei, która w ubiegłym roku obchodziła swe 5-lecie. Mamy ponad 441 tys. tomów naukowej literatury technicznej, krajowej i zagranicznej, 11 bibliotek okręgowych, 22 zakładowe (tabor kolejowy), 207 punktów bibliotecznych.

Nie będę mówił o tym, że literatura fachowa jest kuźnią nowych kadr, najważniejszym czynnikiem postępu technicznego. Uchwałę Rządu o powołaniu sieci bibliotek fachowych można porównać do dekretu z 1946 roku, który stworzył bazę dla bibliotek powszechnych. Taką samą bazą jest ta uchwała Rządu dla bibliotek technicznych. Mimo jednak, że powzięta przeszło dwa i pół roku temu, sprawa bibliotek fachowych zakładowych stoi na martwym punkcie. Wiele zakładów nie posiada bibliotek zakładowych. Przyczyn jest wiele. Przede wszystkim brak instytucji, która by czuwała nad całokształtem pracy bibliotek zakładowych, dalej — że biblioteki nie są w całości powiązane w pewne człony strukturalne. Brak pewnych aktów normatywnych, przewidzianych przez uchwałę, przez co resorty wstrzymują się z wydaniem zarządzeń wykonawczych, bo nie otrzymują dodatkowych etatów na rozbudowę bibliotek. Chodzi przecież o wydanie takiego zarządzenia, które by gwarantowało właściwą, wykwalifikowaną obsadę biblioteki. Są tendencje, ażeby bibliotekom fachowym przydzielić $\frac{1}{4}$ czy $\frac{1}{2}$ etatu. Jesteśmy temu przeciwni; to byłoby tylko odfajkowaniem zarządzenia Prezydium Rządu.

Nie utworzono dotychczas bibliotek branżowych ani Centralnej Biblioteki Technicznej. Ukazało się wiele aktów normatywnych, np. dotyczących organizacji przedsiębiorstw, centralnych zarządów, najważniejszych ministerstw. We wszystkich przeoczono sprawy bibliotek, całkowicie o nich zapomniano.

Pragnę przedłożyć wnioski na ten temat.

W bibliotekarstwie polskim pracuje tysiące bibliotekarzy społecznych i ryczałtowych. Ludzie ci prawie zawsze rozpoczy-

nają pracę bez przygotowania bibliotekarskiego, z pomocy bibliotecznych korzystają w małym stopniu, a w okresie początkowym są zdani faktycznie na własne siły. Dopiero praktyka i zamiłowanie do pracy z książką robią z nich często wartościowych pracowników. Płynność kadr uniemożliwia jednak poprawę sytuacji w szerokim zasięgu, należy więc stworzyć lepsze warunki pracy i zwiększyć pomoc, szczególnie w początkowym okresie pracy.

W tym celu należy:

1. Wprowadzić patronaty bibliotekarzy etatowych nad początkującymi bibliotekarzami w ramach jednego miasta, a w zależności od warunków komunikacyjnych i w szerszym zasięgu. Patronaty powinny być przydzielane niezależnie od przynależności do innej sieci bibliotecznej.

2. Wprowadzić dla bibliotekarzy początkujących oddzielne seminaria (1 dzień na miesiąc).

3. Dostarczyć bibliotekarzom zwięzły, przystępnie napisany podręcznik bibliotekarski, obejmujący całokształt pracy w małej bibliotece oświatowej.

4. Organizować krótkie korespondencyjne kursy bibliotekarskie dla bibliotekarzy ryczałtowych i społecznych.

5. Zorganizować centralną placówkę biblioteczną, która będzie koordynować prace poszczególnych sieci bibliotecznych.

ANNA SZEPTYCKA — kierownik Biblioteki Politechniki Poznańskiej.

Wiem, że nie będzie tu rozstrzygnięta sprawa sieci bibliotek naukowych, ale i jej należy się uwaga. Na tym Zjeździe są przedstawiciele niedużych bibliotek związkowych czy powszechnych, a brak — tak jak i na innych zjazdach — przedstawicieli bibliotek katedr szkół wyższych. Brak ten, wydaje mi się, płynie stąd, że instruktaż i fachowa opieka nad tymi bibliotekami należy do bibliotek głównych poszczególnych szkół wyższych, ale także i stąd, że biblioteki katedr w ogóle nie mają bibliotekarzy. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że to są poważne biblioteki na poziomie instytutów naukowych, poważniejsze niż nie-

jedna związkowa i powszechna. W niektórych uczelniach takie biblioteki funkcjonują lepiej, w innych zupełnie źle. Jest to pozostawione przypadkowi, zależnemu od nastawienia kierownika czy dyrektora biblioteki głównej, a także od pewnej indywidualności profesora czy asystenta. Bibliotekarzem bywa nieraz sam profesor, który podchodzi do tego z dobrą wolą, ale z brakiem umiejętności. Nieraz biblioteką opiekują się studenci, którzy po egzaminach końcowych przestają być bibliotekarzami.

Rezultaty są smutne. Giną bardzo cenne książki, brak odpowiedniej statystyki czytelniczej, są niedociągnięcia w katalogowaniu centralnym. Projekt Ministerstwa z przed dwóch lat tej sprawy nie rozstrzygnął. Projekt upadł, bo był zbyt centralistyczny i szkoły zaprotestowały, gdyż centralizacja taka nie bardzo jest na miejscu. Następny Zjazd powinien dać możliwość wypowiedzenia się bibliotekarzom bibliotek naukowych.

TADEUSZ BIERNACKI — Kierownik Biblioteki DOKP, Szczecin.

Nie można mówić o tym, jaka biblioteka jest ważniejsza: fachowa czy powszechna. W referacie podkreślono, że jesteśmy działaczami politycznymi, przyjechaliśmy, żeby omówić nasze trudności. Wytyczne do planu 5-letniego, jakie podał tow. Minc 23 grudnia 1955 r. w podsumowaniu osiągnięć planu 6-letniego, dotyczą podniesienia rolnictwa przy dalszym rozwoju techniki, podnoszenia kwalifikacji zawodowych i stworzenia bazy postępu technicznego. Trzeba dać ludziom do ręki książki fachowe. Nieprawda, że oni nie chcą czytać. W Dyrekcji Kolejowej Szczecin mamy 25 punktów w terenie. To mało. Przyjeżdżają delegacje kolejarzy o zwiększenie tej liczby. Musieliśmy założyć punkt w Szczecin-Dąbie (500 kolejarzy, mają ponad 75 czytelników w ciągu tygodnia), były delegacje z innych punktów. Uchwała Rządu stała się tylko formalnym papierkiem. PKPG miała czuwać nad wykonaniem uchwały, kierownicy resortów nie zatroszczyli się o to. Chodzi o etaty. Niech się namyślą kierownicy kadr, czy oszczędność jednego etatu w bibliotece fachowej nie jest szkodnictwem gospodarczym, bo wyniki pracy mi-

lionów robotników zależą od ich kwalifikacji, racjonalizatorstwa. Nasza biblioteka fachowa pracuje dobrze, ma trzy osoby na 25 punktów bibliotecznych. Okręgowa Biblioteka ma 15 tys. wol., w terenie około 30 tys.

Był korespondencyjny kurs szkolenia fachowego bibliotekarzy. Byłem w ośrodku konsultacyjnym. To przecież kosztowało: dano skrypty, ludzie nad tym pracowali. Były takie kwiatki, że instytucje nie zwalniały kursantów na egzamin. Zjednoczenie Jajczarsko-Drobiarskie w Szczecinie wytypowało Janinę Pielach. Musiała odbyć praktykę w Dyrekcji Kolei. Nie było kadrowca. Wrócił z urlopu i powiedział, że zwolnienie może tylko zaliczyć na konto urlopu wypoczynkowego. Kobieta ze łzami przychodziła do ośrodka. Nie wiem, jak się to wszystko skończyło. Instytucja potrafiła postawić radcę prawnego, który wyszukał plik zarządzeń, że jej się to wolne nie należy. Innemu uczestnikowi, kol. Ginek ze Szczecinka, trzeba było dać delegację na egzamin. Nie chciano dać, bo jak to — egzamin bibliotekarski! Ten człowiek dzwonił do ośrodka, dyrekcja zezwoliła, przyjechał bez delegacji, zdał egzamin.

Osiągnięcia biblioteki okręgowej są bardzo duże. Jest ona przykładem dla całego Szczecina, ośrodkiem życia politycznego. W Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządziliśmy wystawę, zdawało się nam — skromną. Pierwszy sekretarz KW — Rończak — przyjeżdżał, polecił przedłużyć, dał polecenie ogłoszenia w prasie, w notatce, że taką wystawę należy popularyzować nie tylko dla zakładów pracy, ale dla mieszkańców Szczecina, żeby się nauczyli, jak mają pracować poszczególne instytucje. W Szczecinie-Port nie było punktu bibliotecznego, robotnicy się domagali, trzeba było zrobić ten punkt.

Jestem członkiem Zarządu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich na terenie Szczecina. U nas jest dobrze, bo Ministerstwo Kolei jakoś temu kierownictwu dopomaga. W Wojewódzkim Zarządzie Łączności, w Porcie ludzie rozkładają ręce. Miliony złotych wydano na księgozbiory, ale brak etatów i tysiące tomów leży nie uporządkowanych.

Apeluję do czynników odgórnych, aby wzięto do serca sprawę bibliotek fachowych, zwracając uwagę na te wielkie zadania, jakie mają one do spełnienia w najbliższym okresie.

WŁADYSŁAW MALEWSKI — Dyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki,
Białystok.

Pragnę poruszyć kilka spraw organizacyjnych. Pierwsza — sprawa lokalu. W sieci bibliotek powszechnych jaskrawo występują fakty zaniedbania bibliotek pod względem lokalowym, szczególnie na zniszczonej w dużym stopniu Białostocczyźnie.

Wniosek: należy w planach inwestycyjnych uwzględnić potrzeby bibliotek, mianowicie przy budownictwie domów kultury, w siedzibach rad gromadzkich. Trzeba uczulić na te sprawy Rady Narodowe, żeby przydzielanie bibliotekom lokali uważały za swój podstawowy obowiązek. Najbardziej charakterystyczne przykłady zaniedbań w tym kierunku — pominięto pomieszczenie dla bibliotek w dużych kombinatach, jak Zambrowie i Czarnej Wsi.

Czytelnictwo młodzieży akademickiej na ogół jest słabo rozwinięte. Stan ten można poprawić przez zakładanie bibliotek na terenie wyższych uczelni lub w domach akademickich, lecz do tego celu potrzebne są także warunki lokalowe.

Wniosek: zobowiązać dyrektorów administracyjnych wyższych uczelni oraz Zrzeszenie Studentów Polskich do przydzielenia pomieszczeń na cele biblioteczne w domach akademickich.

Sprawa oprawy książek. Ponieważ biblioteki posiadają bardzo skromne fundusze na oprawę książek, pożądane jest, ażeby wszystkie książki były wydawane w oprawie i to w takich okładzinach, które wytrzymają dłuższy okres czasu w bibliotece.

Karty katalogowe. Gotowe karty powinny być drukowane i wydawane na lepszych kartonach, gdyż się szybko niszczą w katalogach.

Ostatnia sprawa, nie poruszona w dyskusji ani w referacie, to sprawa ginących księgozbiorów. Ludzie złej woli i nieucz-

ciwi okradają biblioteki, nie zdając sobie sprawy, że niezwracanie książek jest kradzieżą mienia społecznego. Ginią książki, które zostały wyczerpane, są rzadkością, i które — nie wznowione — przedstawiają dla biblioteki dużą stratę. Sprawę tę należy unormować na drodze publiczno-prawnej, stosując odpowiedni paragraf kodeksu karno-cywilnego, ew. karę poprzez Kolegium Orzekające Prezydium Rady Narodowej. Trzeba tu zaznaczyć, że stan obecny powoduje niezgodności danych statystycznych. To są groźne sygnały i należy znaleźć wyjście z tej sytuacji, bo w przeciwnym razie, mimo że będziemy zasilać nasze biblioteki w coraz to nowe książki, będą to przyrosty fikcyjne.

STANISŁAW BOŻEK — Wojewódzka i Miejska Biblioteka, Katowice.

Nawiązując do przemówienia ministra Sokorskiego chciałem poruszyć sprawę uposażeń. W ostatnim rozporządzeniu zostały pominięte pewne kategorie pracowników. Mianowicie w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców, uposażenie kierownika filii wynosi 100 złotych, a w miastach poniżej 100 tys. mieszkańców — kierownik biblioteki otrzymuje 50 złotych, a kierownik filii nie otrzymuje nic. Przecież filie w mieście powyżej 100 tys. mieszkańców nie mają innych zadań niż filie w miastach poniżej 100 tys. Dla przykładu podam miasto Bielsko o 80 tys. mieszkańców, które ma w bibliotece 12 sił etatowych i posiada prawie 12 tys. czytelników, to znaczy konkretnie jeden etat przypada na 1000 czytelników. Wniosek w tej sprawie był przesłany z Katowic już przed Zjazdem, teraz tylko gorąco przypominam, ażeby ta sprawa, ważna nie dla bibliotekarzy, lecz dla czytelników — była załatwiona, bo lepiej uposażony bibliotekarz będzie lepiej pracował.

Druga sprawa — sprawa księgozbiorów, budżetu, etatów. Znowu w województwie katowickim mamy stan pewnego pokrzywdzenia i to zarówno w bibliotekach powszechnych, jak i związkowych, bo związkowe są słabiej wyposażone w etaty.

Świętochłowice, Szopienice i Ruda Śląska mają po trzy — cztery etaty.

W całokształcie polityki kulturalnej widzimy zaniedbania — kin jest mało, teatr nie wszędzie dociera. Należałoby też zwrócić uwagę, ażeby w okresie następnego 5-lecia województwo katowickie, które nosi dumną nazwę „serca przemysłu polskiego“ — również pod względem uposażeń nie było traktowane inaczej niż szereg innych miast.

CZESŁAW GUTRY — dyrektor Biblioteki im. Zielińskich, Płock.

Poruszę zagadnienie zasadnicze, mianowicie sprawę centralnego zaopatrzenia bibliotek, z którą się wiąże sprawa egzemplarza obowiązkowego. Forma zaopatrzenia stosowana przez nasze władze biblioteczne, to centralne zaopatrzenie poszczególnych bibliotek na podstawie rozdzielnika. Tymczasem stać nas na to, abyśmy stworzyli taką instytucję, która będzie rozdzielać książki istotnie bibliotekom potrzebne. Proponowałbym, ażeby na ten temat odbyła się specjalna konferencja, gdzie można by zagadnienie przedyskutować. Chodziłoby tu o zaopatrzenie bibliotek we właściwe książki i pomoce biblioteczne.

Sprawa takiej Centrali Bibliotecznej, to nie tylko rozdział egzemplarza obowiązkowego; ta zbiornica powinna zajmować się zakupem z rąk prywatnych całych księgozbiorów. Nie czyni tego żadna biblioteka, bo nie może kupować dubletów, a ponadto taka zbiornica uchroni od zatury owe szpargały, które są często najcenniejszą częścią naszych księgozbiorów. Zbiornica powinna mieć także obowiązek gromadzenia defektów i prowadzenia wymiany książek zbędnych.

Druga sprawa — egzemplarz obowiązkowy. Obecnie szereg bibliotek otrzymuje książki z egzemplarza obowiązkowego, ale nie zawsze właśnie tym bibliotekom są one potrzebne. Z góry się zakłada, że pewne z tych książek pójdą na wymianę. To jest oczywiście sprawa trudna. W dekrete o bibliotekach jest mowa o tych bibliotekach, które otrzymują prawie cały komplet danej kategorii druków, natomiast pomija się większość biblio-

tek specjalnych i częściowo biblioteki regionalne. Rozdział egzemplarza obowiązkowego dla bibliotek specjalnych, bibliotek lekarskich, technicznych czy innych — może prowadzić tylko centralna zbiornica. Drukarnie nie są w stanie rozesłać egzemplarzy do wszystkich bibliotek i to zawsze będzie szwankowało. W ten sposób instytucja egzemplarza obowiązkowego nie zdaje dziś egzaminu.

Istnieje szereg bibliotek, które są poza siecią, to mianowicie biblioteki towarzystw naukowych. Wydaje się, że te biblioteki należałoby włączyć do sieci PAN, gdyż w obecnym stanie są nawet poza kontrolą GUS-u.

DANUTA OLSZEWSKA — Kierownik Biblioteki Woj. Domu Kultury,
Bydgoszcz.

Na jednej ze stron swojego dzienniczka, a było to zresztą bardzo dawno, napisałam słowa, które miały mnie mobilizować do przewycięzania przeciwności i ewentualnych nieszczęść w życiu. Brzmiały one: „wielkie nieszczęścia hartują człowieka na stal, drobne, codzienne przeciwności szczerbią go i zjadają jak rdza“.

Wiele razy myślałam nad nimi i wiele razy przyznawałam im rację. W ostatnim 20-leciu, gdy przeżywaliśmy wojnę i okupację, gdy zniszczono nam nasze zdobycze kulturalne — to były nieszczęścia. Po nich jednak otrząsnęliśmy się, zahartowani skupiliśmy siły, odbudowaliśmy nasze uczelnie i biblioteki, odgruzowaliśmy domy, uporządkowaliśmy księgozbiory, zaczęliśmy pracować z całym zaparciem. Dużo od tego czasu zrobiliśmy i osiągnęliśmy 15, 18 i 30% czytelników, rozbudowaliśmy sieć bibliotek gromadzkich i powiatowych, wykształciliśmy zastępy nowych pracowników książki i wykonaliśmy wiele potrzebnych prac nad podniesieniem kultury i czytelnictwa na wsi i w mieście.

Ja jednak nie o tej pierwszej części mego cytatu zamierzam mówić, chcę zatrzymać się nad drugą częścią, nad drobnymi, codziennymi przeciwnościami. Jasną jest rzeczą, że takie proble-

my jak czytelnictwo, jak badania naukowe czy przekształcenie światopoglądu naszych czytelników, to zagadnienia pierwszorzędnej wagi; brak druków czy dzienników sprawozdawczych lub ustawiczne trudności w realizowaniu najmniejszych nieraz sum w budżetach gromadzkich, to drobne przeciwności. Tak je przynajmniej na większości naszych obrad zwykliśmy nazywać, ażeby nie demobilizować siebie i innych. Nie mam i dziś najmniejszej intencji mówić o tych sprawach w celu tzw. biadolenia. Chciałabym jednak na tak szerokim forum poruszyć sprawy, które są więcej czy mniej drobne, ale utrudniają pracę, obniżają jej wyniki, bezproduktywnie absorbują czas i siły, słowem niepotrzebnie szcerbią nas i zjadają jak rdza.

Zatrzymam się na dwóch sprawach: trudnościach budżetowych i pomocy w naszej pracy ze strony władz, ściślej — rad narodowych; a właściwie może nie pomocy, ale tak trafnie nazwanej w ostatnim artykule przez kol. Bieńkowskiego — atmosferze, czy klimacie kulturalnym.

Sprawa pierwsza — trudności budżetowych, nie tylko polega na dość niskich budżetach naszych bibliotek, ile na jeszcze niższym ich wykorzystaniu, spowodowanym niezbyt szczęśliwą sytuacją, która się wytworzyła w roku ubiegłym w związku z podziałem budżetu bibliotek powszechnych. Niskie wykonanie naszych budżetów to sprawa bardzo ważna. Mam tu na myśli budżety bibliotek wiejskich i miejskich, które przy nowym podziale administracyjnym przeszły do nowych gromadzkich rad narodowych.

Rozumiemy i doceniamy rolę gromadzkich rad narodowych, ale na podstawie doświadczenia z 1955 roku widzimy, że całkowite przekazanie gromadzkim radom narodowym sum na utrzymanie bibliotek zahamowało naszą pracę i utrudniło wydatkowanie kredytów. Do pracy potrzebny jest papier na obwoluty książek, druki, materiały dekoracyjne, których nabycie przedstawia ogromne trudności. CEZAS całymi kwartałami nie realizował zamówień na druki i te codzienne przeciwności składają się na niedociągnięcia: nie realizujemy naszych budżetów i biblioteki nasze nie opracowują księgozbiorów.

Sumy przewidziane w paragrafie 4 na nagrody dla kierowników punktów bibliotecznych, w szeregu gromadzkich rad narodowych nie zostały wykorzystane w całości. Czasem działo się tak ze względu na pewne zaniedbania bibliotekarzy gromadzkich, nie zawsze stojących na odpowiednim poziomie, ale w poważnej większości — ze względu na brak możliwości GRN i ogólny niezbyt przychylny klimat w naszych radach narodowych.

Druga sprawa, to konieczność wychowania naszych kadr w bibliotekach powszechnych. My bibliotekarze województwa warszawskiego stwierdzamy niski poziom większości naszych pracowników w bibliotekach powszechnych, a szczególnie gromadzkich. Wskazane byłoby przynajmniej dwa razy do roku przeprowadzenie 2-tygodniowych kursów wojewódzkich dla bibliotekarzy gromadzkich, z tym stanowczym zastrzeżeniem, aby nie stosowano polityki dawania świadectw wszystkim uczestnikom kursu.

Sprawa jednoosobowej obsady bibliotek gromadzkich i ścisłego ograniczenia kredytów w par. 1 sprawia również wiele kłopotów i trudnych sytuacji, szczególnie dlatego, że w bibliotekarstwie pracuje około 90% kobiet, przeważnie od 18 do 25 lat, co powoduje konieczność udzielania licznych urlopów macierzyńskich i trudności w obsadzeniu biblioteki gromadzkiej. Sprawa wymaga najradykałniejszego załatwienia.

Ostatnia sprawa: stworzenie odpowiedniej atmosfery w toku naszej pracy, ściśle łącząca się z podniesieniem autorytetu i z większym docenianiem naszych placówek. Charakterystyczny przykład: na wolny etat do biblioteki powiatowej skierowano, bez porozumienia się z Resortem Kultury i kierownikiem biblioteki, pracowniczkę z powiatowego zarządu rolnictwa. Otrzymała ona dekret określający jej zawód jako „bibliotekarka“ i przyznający tej osobie wynagrodzenie, jakie miała jej poprzedniczka, mogąca się wykazać praktyką i kursem. Na mój protest otrzymałam odpowiedź, że nie można jej dać niższego wynagrodzenia, niż je miała poprzedniczka. Dopiero interwencja naczelnika Szemplińskiej w Ministerstwie Kultury spowo-

dowała, że dekret został cofnięty. To jest właśnie przykład tego lepszego klimatu, który podnosi autorytet zawodu i pracy bibliotekarza, i daje nam konkretną pomoc.

W imieniu bibliotek powiatowych województwa warszawskiego chciałabym wysunąć następujące wnioski:

1. Rok 1955 wykazał, że przekazanie funduszków na wypłatę nagród dla kierowników punktów bibliotecznych do budżetu Gromadzkich Rad Narodowych spowodowało na tym odcinku bardzo poważne zahamowanie wyrażające się tym, że wielu kierowników punktów nie otrzymało nagród, zaś olbrzymia większość otrzymała je z wielkim opóźnieniem. W konsekwencji spowodowało to w wielu wypadkach zniechęcenie pracowników społecznych, jakimi są pracownicy punktów, oraz obniżenie poziomu ich pracy. Biorąc pod uwagę powyższy stan należy spowodować przekazanie wyżej wymienionych funduszków z powrotem do budżetu bibliotek powiatowych, gdyż — jak wykazały doświadczenia lat poprzednich — zapewnia to sprawniejsze ich wykorzystanie. Celem dalszego usprawnienia pracy punktów bibliotecznych należy zapewnić im odpowiedni sprzęt oraz oświetlenie.

2. Należy przewidzieć fundusze na zastępstwa bibliotekarzy w razie urlopu macierzyńskiego lub dłuższej choroby.

3. Niezbędnie należy spowodować polepszenie opieki rad narodowych nad bibliotekami, większe zainteresowanie się ich potrzebami i działalnością. Często powtarzające się zjawisko spychania zagadnień bibliotek i czytelnictwa na ostatni plan pracy Rad Narodowych oraz ich Prezydów — jest objawem głęboko niepokojącym i powoduje poważne zahamowania w rozwoju czytelnictwa. Np. w grudniu 1955 roku w powiecie pruskowskim Rady Narodowe zmieniły lokale bibliotek na gorsze.

4. Niejednokrotnie jeszcze zachodzi zjawisko odrywania bibliotekarzy przez Prezydów Rad Narodowych od pracy z książką i zatrudniania ich przez dłuższy przeciąg czasu na innym odcinku, np. przy poborze podatków. Zjawisko to świadczy o podstawowym braku zrozumienia dla pracy bibliotekarza i powoduje niejednokrotnie, zwłaszcza w stosunku do bibliotek

gromadzkich, wręcz zamknięcie biblioteki na ten czas. Zagadnienie to wymaga unormowania w tym sensie, aby bibliotekarz nie był odrywany do prac nie związanych z jego działalnością, z wyjątkiem akcji społecznych o charakterze masowym.

MIROŚLAWA KOCIĘCKA — Biblioteka Narodowa, Warszawa.

Konieczność współpracy bibliotek zarysowuje się bardzo wyraźnie w dziedzinie służby informacyjno-bibliograficznej. Myślę o publikacji wydawanej przez Bibliotekę Narodową pt. „Wykaz tematyczny ważniejszych zestawień bibliograficznych opracowanych przez biblioteki i instytuty naukowe“. Wykaz ten wydaje się co pół roku, na podstawie informacji otrzymanych z bibliotek i instytutów naukowych. Komasuje się w ten sposób tematykę środowiskowych zestawień bibliograficznych i przekazuje wiadomości o nich bibliotekom typu ogólnego, uniwersyteckim, miejskim i specjalnym, które z nami współpracują. Ogłosiliśmy do tej pory przeszło 3800 zestawień. Współpracuje około 55 bibliotek i instytutów naukowych.

W momencie, kiedy zaczęliśmy prowadzić to wydawnictwo w roku 1951, była to jedyna tego rodzaju publikacja w Polsce. Od 1954 roku również Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej wydaje taki sam wykaz publikujący tematykę zestawień wykonanych przez biblioteki techniczne. Apeluję z tego miejsca, aby jak największa ilość bibliotek przysyłała nam swoje wiadomości, bo to ułatwia pracę.

MARIA LANKAJTES — Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, Żagań, woj. zielonogórskie.

Poruszono tu sprawę atmosfery panującej w Radach Narodowych w stosunku do bibliotek, mianowicie sprawę oddelegowywania pracowników bibliotek do różnych prac, nie mających nic wspólnego w bibliotekarstwie, jak do akcji skupu czy żniwno-omłotowej, co ogromnie utrudnia naszą normalną pracę. Ustosunkowanie się Prezydiów Rad Narodowych do pracy bi-

bliotekarzy jest tego rodzaju, jak gdyby biblioteki były podrefe-
ratami wydziałów kultury, którymi można komenderować. Poza
tym ludzie z nieprawdziwego zdarzenia w oddziale kultury utoż-
samiają powiatowy komitet kultury fizycznej z biblioteką i żą-
dają w bibliotece ping-ponga, adapteru itp. W związku z tym
wysunęłabym wniosek, ażeby tak jak od bibliotekarzy wymaga
się odpowiedniego przeszkolenia, wymagało się go od ludzi na
stanowisku kierowników oddziałów kultury i instruktorów
(oklaski). Teraz jest tak, że każdy uczy i wskazuje co ma być
zrobione, ale gdy zapytać, co on czytał, to wyszłyby ładne kwiatki.
Podkreślam konieczność przeszkolenia pracowników oddziałów
kultury, ażeby byli na odpowiednim poziomie.

Rady Czytelnictwa i Książki powołane uchwałą Rady Pań-
stwa w 1952 roku do dnia dzisiejszego są towarzystwem wza-
jemnej adoracji, nic się w nich nie robi, a co gorsza jest to jesz-
cze jeden bacik, który dusi bibliotekarzy i przeszkadza im
w rzetelnej pracy.

Sprawa dobierania kadr — charakterystyczny przykład:
dostałam pracownika, ale nie po to, aby pracował, ale tylko po
to, aby był zatrudniony, bo to jest żona przewodniczącego rady
zakładowej Prezydium.

JÓZEF CZERNI — dyrektor Biblioteki Politechniki, Gliwice.

Szkoda, że w naszym gronie brak niektórych bibliotekarzy,
którzy wieloletnią swą działalnością symbolizują troskę o bi-
bliotekę. Ten brak świadczy, jakie jest zrozumienie naszych
czynników dla spraw bibliotecznych. Przykro nam, że nie wi-
dzimy tu kol. Piaseckiego, którego władze uczelniane nie pu-
ściły na Zjazd.

Jeżeli na stanowisko bibliotekarza posyła się sprzątaczkę, to
to odbija się na całym pokoleniu, bo to świadczy, jaki jest sto-
sunek do biblioteki i kto decyduje o sprawach biblioteki i poli-
tyki kulturalnej.

Sprawa pragmatyki opracowanej przez Radę Główną Mi-
nisterstwa Szkolnictwa Wyższego. Dotychczas ta sprawa leży;

chciałbym wiedzieć, kto jest za to odpowiedzialny. Nie możemy się zgodzić na dyskusję i rozdzielanie sprawy uposażeń od sprawy pragmatyki. Bibliotekarstwo się nie rozwinie, jeżeli nie będziemy widzieli rozwoju młodej kadry bibliotekarskiej (*oklaski*).

Zagadnienie etatów. Wszędzie się mówi o oszczędnościach, ale gdybyśmy zsumowali wydatki na różne imprezy i na zupełnie niepotrzebne etaty administracyjne, to zyskalibyśmy olbrzymią armię etatów, którymi można by obsadzić stanowiska bibliotekarzy. W bibliotekarstwie stawia się zagadnienia norm etatów. Świadczy to o tym, że nie wiemy, ilu w bibliotekach potrzeba ludzi, bo decydują o tym ci, którzy się na bibliotekarstwie nie znają.

Ostatnia uwaga na temat ośrodka koordynującego: nie wiem, jak się on będzie nazywał, czy to będzie komitet czy państwowy zarząd bibliotek — bałbym się stwarzania jeszcze jednego ciała biurokratycznego. Chcemy, ażeby to był faktycznie organ, który będzie ponosił odpowiedzialność za politykę biblioteczną w całym kraju. Nie wiem, czy sprawy organizacyjne, które są tak ważne, dotarły tam, gdzie powinny. Czy tu są przedstawiciele rad narodowych, PKPG i innych czynników. Jeżeli ich nie ma, to dowód, jak są nasze sprawy doceniane. Ten projektowany organ mógłby być państwowym zarządem bibliotek; powinien on składać się z bibliotekarzy, którzy mieliby możliwość decydowania o rozwoju pracy bibliotecznej (*oklaski*).

FFRANCISZEK KARPIŃSKI — Miastoprojekt, Katowice.

Niejednokrotnie omawiana tu była sprawa budownictwa. Dorzucę kilka uwag o charakterze roboczym. Wiemy, że w obecnej rzeczywistości planuje się nowe osiedla, duże zakłady przemysłowe, lokale biurowe i wiele innych obiektów, jak sklepy, kawiarnie. Nigdy przecież nie słyszałem, aby się budowało obiekty biblioteczne.

Składam na ręce przewodniczącego sekcji wniosek, ażeby zastanowić się nad sprawą w jakiejś bardziej skoordynowanej

komisji, żeby poszczególni inwestorzy czy zleceniodawcy planujący rozbudowę nowego osiedla czy zakładu pracy nie pomijali w swoich założeniach potrzeb odpowiednich nowoczesnych lokali bibliotecznych.

MARIA CZAPLIKA — Wyższa Szkoła Ekonomii, Katowice.

Nawiązuję do tego miejsca referatu, gdzie była mowa o konieczności szerszego dostępu do literatury zagranicznej. My, pracownicy bibliotek naukowych, przedstawiamy tu wniosek, który w tym zespole będzie może skuteczniejszy niż gdzie indziej. Zadaniem planu 5-letniego szkół wyższych jest przygotowanie absolwentów gruntownie wykształconych, zdolnych do samodzielnego wykorzystania nauki w swoim przyszłym zawodzie. Ażeby ich do tego przygotować, nasi profesorowie muszą mieć dostęp do literatury zagranicznej, z tym wiązą się zadania naukowo-badawcze naszych szkół i przygotowanie prac kandydackich.

Prosimy o większy przydział dewiz na zakup wydawnictw informacyjnych. Charakterystyczny przykład: tysiąc studentów, ponad 100 pracowników naukowych — przedwczoraj przyznano im limit 700 rubli, czyli sumę wystarczającą na zakup 15 książek. Wydaje się, że ta cyfra ilustruje wyraźnie aktualny stan przydziału limitów na wydawnictwa zagraniczne.

MARIAN MIKOŁAJSKI — Instytut Metalurgii, Gliwice.

Chciałbym, żeby Zjazd stwierdził, że w sprawie czytelnictwa istnieje zupełna samowola. Trzeba wyjaśnić od góry niektórym kierownikom przedsiębiorstw i zakładów, że sprawa ta nie jest sprawą prywatną, lecz społeczną, i że obowiązkiem kierownika jest tę robotę społeczną wykonać. Od tego obowiązku nie powinni być zwolnieni.

Byłoby pożądane, ażeby Zjazd uchwalił wniosek o opracowanie programu szkolenia na poziomie średnim, licealnym i uniwersyteckim, prócz kursów zaocznych dla bibliotekarzy biblio-

tek fachowych i zakładowych. Trochę mnie zaniepokoiła myśl stworzenia nowej komórki koordynacyjnej. Jeżeli chodzi o czytelnictwo, wszyscy chcą je robić, a rezultat jest zerowy. Czas pomyśleć o specjalizacji. Jest konieczny podział czytelnictwa według zadań: na czytelnictwo szkolne, ogólnotechniczne i ekonomiczne. Wielokrotnie spotykamy się z pomieszaniem pojęć, jeśli słyszymy żądania, aby biblioteki o charakterze naukowym miały konieczny obowiązek propagowania czytelnictwa wśród robotników.

Czas rozpocząć naukowe metody badania czytelnictwa metodą rachunku statystycznego. To naświethłoby wyraźnie niektóre stosunki u nas panujące.

Zjazd powinien się wypowiedzieć, aby w bibliotekach byli zatrudniani tylko członkowie Stowarzyszenia. A Stowarzyszenie nie przyjmie ludzi nie przygotowanych do zawodu. (*Na sali poruszenie i zaprzeczenia*).

Sprawa zaopatrzenia w literaturę zagraniczną radziecką i zachodnią. O radzieckiej mniej się tu mówi, ale i z radziecką literaturą mamy niesłychane kłopoty. Przy stworzeniu księgarni-kolektora powinniśmy się domagać zapewnienia realnych priorytetów dla zaopatrzenia bibliotek w nadchodzące publikacje. Czy nie można by przy zawieraniu umów handlowych zagwarantować pewien procent dla dostaw książek i literatury naukowej?

Zaopatrzenie bibliotek w pomoce powinno dotyczyć wyposażenia nowoczesnego i postępowego (hollerithy, czytniki, nowoczesne aparaty reprodukcyjne).

Trzeba sobie uświadomić różnice w charakterze pracy resortów. Jeżeli chodzi o współpracę, to doszły mnie kulaurowe wiadomości, że tej współpracy na Zjeździe nie mamy, bo niechętnie w innych sekcjach słucha się o sprawach dotyczących bibliotek fachowych (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Wniosku o przymusie należenia do Stowarzyszenia przyjąć nie możemy.

BERNARD OLEJNICZAK — Wojew. i Miejska B-ka im. E. Raczyńskiego, Poznań.

Chciałbym poruszyć sprawę zbiorów specjalnych w bibliotekach powszechnych. Brak tam odpowiednich funduszków na uzupełnianie zbiorów, nie ma mowy o wydawnictwach zagranicznych, rękopisy z tego względu mogą być katalogowane jedynie w sposób akcesyjny. Należałoby się zastanowić, czy słuszne jest miejsce zbiorów specjalnych w bibliotekach powszechnych, czy tych zbiorów nie powinny objąć instytucje naukowe (*oklaski*).

STANISŁAWA WISŁOCKA — dyrektor Wojew. B-ki Pedagogicznej, Kraków.

O konieczności zorganizowania naczelnej władzy bibliotekarskiej nie trzeba mówić, bo jak np. wygląda realizacja postulatów Konferencji Krynickiej?

Sieć bibliotek powszechnych otrzymała rozporządzenie o uposażeniu bibliotekarzy z dn. 6 sierpnia 1955 r. Do pewnego stopnia nie zostały w nim uwzględnione kwalifikacje zawodowe, ale absolwenci liceum, którzy poszli do bibliotek związków zawodowych otrzymywali inne warunki pracy niż ci, którzy poszli do biblioteki wyższej szkoły pedagogicznej, jeszcze inne ci, którzy mieli nakaz pracy. To są rzeczy niewspółmierne, choć start tych ludzi pod względem kwalifikacji jest jednakowy. Bibliotekarze powinni się domagać takich norm prawnych, które uregulują warunki ich płacy w zależności od przygotowania zawodowego.

Czy nasze władze nie powinny skorzystać z podpisania konwencji turystycznej, by umożliwić bibliotekarzom wycieczki zagraniczne? Jeżdżą dentyści i inni. Bibliotekarze nie mają możliwości zobaczyć, jak wygląda praca w bibliotekach poza granicami kraju.

ANTONI DUBISZEWSKI — CRZZ, Warszawa.

Dość poważną rolę w upowszechnianiu czytelnictwa odgrywają biblioteki związkowe, ale w swej pracy popełniają szereg błędów i niedociągnięć różnej natury. Biblioteki związkowe działają na specyficznym odcinku, bezpośrednio obsługując robotnika przy jego warsztacie w zakładzie pracy. Stąd wynika konieczność stosowania rozmaitych form pracy z czytelnikiem. Związki Zawodowe mają w tej chwili sieć prawie tak wielką jak sieć bibliotek powszechnych, natomiast obsada bibliotekarska jest dużo słabsza.

Działalność nasza dotyczy również odcinka wiejskiego. Wyśuwamy postulat przejęcia bibliotek sieci wiejskiej, a więc obsługę PGR, POM, GS, PZGS. Niewątpliwie spowoduje to likwidację niepotrzebnego zagęszczenia placówek bibliotecznych. Związki Zawodowe posiadają niedostateczną liczbę kadr bibliotekarskich. Ponad 700 etatów i około 600 ryczałtów nie zaspokaja potrzeb. Uważamy za wskazane, aby tak jak w sieci państwowej etaty przejęła administracja zakładu pracy (jeden, dwa etaty zależnie od potrzeb). Usprawni to działalność bibliotek i pozwoli na właściwe wykorzystanie księgozbioru.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa bibliotek fachowych, związana z postępem technicznym. Sprawa etatów odgrywać tu będzie poważną trudność. Wydaje się słuszne, ażeby w mniejszych zakładach pracy, gdzie nie będzie obsadzony etat bibliotekarza fachowego, tworzyć połączenie, na podstawie dotychczasowej uchwały Rządu, biblioteki fachowej ze związkową.

Ważna jest sprawa zaopatrzenia w druki. Można je istotnie dostać tylko w Łodzi. Należałoby zorganizować ekspozytury zaopatrywania; musi to być załatwione w jakiś rozsądny sposób.

W wielu wypadkach my sami, bibliotekarze, nie możemy się dogadać, istnieje bowiem wyodrębnienie: bibliotekarz naukowy, powszechny, związkowy itd. To nastawienie musi ulec zmianie. Dla bibliotekarza w gromadzie, w zakładzie pracy czy na uniwersytecie istotną sprawą jest sprawa czytelnictwa. Konieczna też jest ściślejsza współpraca między bibliotekami (oklaski).

ADAM BOCHEŃSKI — dyrektor Biblioteki Akademii Medycznej,
Gdańsk.

Uważam za bardzo ważne stworzenie komórki ponadresortowej. Szereg bibliotek podlega poszczególnym resortom i wskutek braku komórki koordynacyjnej biblioteki te pozbawione są właściwie opieki. W pierwszym rzędzie można wymienić biblioteki wyższych szkół pedagogicznych, które teoretycznie są w sieci bibliotek Ministerstwa Oświaty, w rzeczywistości zaś są zupełnie bez opieki. Ta sama sytuacja jest z bibliotekami medycznymi. Nie mają one schematu organizacyjnego. Stworzenie komórki nadrzędnej uważam za konieczne, niezależnie zaś od tego w każdym resorcie powinna istnieć komórka biblioteczna dla spraw swoistych. Nie można wszystkiego podciągnąć pod wspólny mianownik.

Podpisuję się pod tym, co mówiła kol. Szeptycka o bibliotekach zakładowych szkół wyższych. Należy zapewnić pewną ilość etatów bibliotekarskich przy większych katedrach. Wszystkie biblioteki składają teraz sprawozdania roczne dla GUS-u. Biblioteki szkół wyższych nie mają materiałów, cyfry będą wzięte z powietrza.

Konieczne jest uregulowanie sprawy dostaw książek i czasopism zza granicy. Sposób wykonania zamówień przez Dom Książki i Ruch nie może nas zadowolić, choćby tylko ze względu na wielkie opóźnienia, przeliczania walutowe za każdym razem inne itp. Uważam za wskazane, ażeby sprawy importu książek przejęły poszczególne resorty. Zyskalibyśmy nie tylko na przyspieszeniu, ale i kosztowałyby to nas przynajmniej o 33% mniej, bo bez prowizji Domu Książki czy Ruchu.

Inną ważną sprawą jest równomierne rozmieszczenie średnich szkół bibliotekarskich. Zgłaszam konkretny wniosek, by na terenie trójmiasta (Gdańsk—Sopot—Gdynia) otworzyć liceum bibliotekarskie. Brak mieszkań nie pozwala na sprowadzenie nowych sił bibliotecznych z innych stron kraju. Musimy więc dążyć do tego, by w bibliotekach pracował element miejscowy.

HANNA UNIEJEWSKA — Biblioteka SGPiS, Warszawa.

Na konferencji krynickiej był wysunięty postulat unaukowania bibliotek powszechnych i upowszechnienia bibliotek naukowych. Zdawałoby się, że upowszechnienie bibliotek, to znaczy otwarcie bibliotek najszerszym kręgom społeczeństwa. Możliwości te oficjalnie istnieją: biblioteka szkoły wyższej ma charakter publiczny. Jednak korzystanie z niej przez osoby spoza uczelni natrafia na trudności, między innymi — lokalowe. Współpraca z bibliotekami powszechnymi może być realizowana w rozmaity sposób, np. przez wycieczki, odwiedzanie się wzajemne. Dla nas byłoby pożądane nawiązanie kontaktu z liceum handlowym i technicznym. Nie mamy przecież możliwości nawiązać tych kontaktów w ramach Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Mogłyby one dojść do skutku, gdyby istniała możliwość dogadania się między resortami. Bez międzyresortowego ośrodka niemożliwe jest także zorganizowanie sieci bibliotek naukowych. Oszczędność, planowość, koordynacja, te wszystkie piękne plany bez ośrodka koordynacyjnego nie mogą być realizowane.

KRYSTYNA SZYMAŃSKA — kierownik Biblioteki Okręgowej DOKP,
Lublin.

Są trudności w zaklasyfikowaniu poszczególnych książek. Posiadamy różne katalogi, katalogi są często źle prowadzone. Przyczyną jest przede wszystkim nieodpowiedni personel bibliotekarski, nieumiejętność klasyfikowania. Nim książka dojdzie do biblioteki, powinna być zaklasyfikowana przez instytucję wydawniczą, tak jak to np. wprowadziło Ministerstwo Kolei. Uważam, że w naszych książkach należy na kartkach tytułowych umieszczać symbol klasyfikacji dziesiętnej. Wtedy unikniemy błędów, książki będą umieszczone w odpowiednich działach, szybciej je będzie można znaleźć i udostępnić.

STEFAN KOTARSKI — Biblioteka Uniwersytecka, Warszawa.

Dobrze się stało, że wśród stosunkowo wąskiej tematyki Zjazdu znalazł się czas i miejsce dla omówienia spraw organizacyjnych, które — jak widzimy z toku dyskusji — tak bardzo szwankują. Przeważnie są to drobne przykrości codziennego życia bibliotekarskiego, o których mówiła kol. Olszewska, a które prędzej wyczerpują cierpliwość niż wielkie a jednorazowe smutki, jakich zresztą nam także nie brak, np. w dziedzinie lokalowej. O jednych i drugich słyszeliśmy bardzo dużo wczoraj i dzisiaj, o jednych i drugich przypominał nam referat kol. Baumgarta, tak trafnie zbierający głosy z okręgowych zebrań przedzjazdowych. Pozwólcie koledzy, że do tego bukietu i ja dołożę parę kwiatków.

Zacznę od tzw. geografii bibliotecznej, jako iż nauka geografii jest mi bliższa i lepiej znana od szeregu innych. Jak łatwo się domyślić, mam w tym przypadku na myśli rozmieszczenie księgozbiorów w terenie. Że jest ono zupełnie przypadkowe, zależne od tysiąca okoliczności towarzyszących, wśród których rej wodzą tradycjonalizm pod rękę z komisją kwaterunkową. Że nie ma tam prawie nigdy planowości, o tym chyba przypominać nie trzeba. Oto przykłady: przykład z wielkiego miasta, ze śródmieścia Warszawy. W okolicy uniwersytetu i Pałacu Staszica znajduje się 9 dużych bibliotek. Podobne zmasowanie w okolicy Biblioteki Narodowej. Zdawałoby się, że w planowo odbudowanym mieście, w mieście, nad którego schematem i strukturą architektoniczną czuwają biura urbanistyki, Miastoprojekt, KAMY i inne urzędy inwestycyjne o urzekająco niezrozumiałej nazwie, rozmieszczenie placówek kulturalnych powinno być mniej więcej równomierne. Ale z tą kulturą w Warszawie jest tak samo, jak z dystrybucją handlową; ponieważ na ul. Brackiej istniał jedyny w Warszawie i z pożogi wojennej ocalały dom handlowy dawniej B-ci Jabłkowskich, więc naturalnie trzeba było o sto metrów obok wybudować CDT — Centralny Dom Towarowy, a inne dzielnice stolicy pozostawić bez tego rodzaju wielobranżowej placówki handlowej.

Rozmieszczenie księgozbiorów w gromadach wiejskich także nie ma nic wspólnego z planowością. Wskazać możemy setki wsi, w których istnieją, a nawet naprawdę funkcjonują i działają jednocześnie biblioteki: szkolna, spółdzielni produkcyjnej, punkt biblioteczny, a często nawet biblioteka parafialna i partyjna. Ale wskazać również możemy setki wsi, gdzie nie ma żadnego, nawet maleńkiego księgozbioru. Na tę fatalną geografie książki niemały wpływ ma żywiołowa akcyjność. Oto w ramach Dni Oświaty czy jakiegoś rocznicowego zobowiązania robotnicy wielkiego zakładu pracy wielkodusznie braciom-chłopom ofiarowują księgozbiór. Po przywiezieniu go na wieś i okolicznościowej potem zabawie wszystko wraca do tzw. normy, tj. robotnicy wracają do swojej fabryki, chłopci do pług, a we wsi nikt dalej nie czyta, bo ani nie ma lokalu na bibliotekę, ani bibliotekarza, ani katalogów. Sprawa bowiem od strony organizacyjnej uprzednio nie została uzgodniona z kierownictwem sieci bibliotek publicznych. Tak to jest, gdy decyduje żywiołowość, a nie planowość, gdy serce góruje nad mózgiem. Ale chyba nadszedł już czas, aby zdać sobie sprawę z tego braku i przekazać do komisji wnioskowej, jako jedną z wytycznych do planu 5-letniego w dziedzinie kultury, przeanalizowanie rozmieszczenia bibliotek wszystkich sieci w terenie i zaplanowanie ich z mapą w rękę.

Wyobrażam sobie, że w tych koncepcyjnych pracach w skali ogólnokrajowej mogłyby pomóc centralne biblioteki specjalne, gdyby one istniały, a te nieliczne już istniejące gdyby były naprawdę centralnymi. Ale z taką np. Centralną Biblioteką Lekarską sprawa wygląda podobnie jak z Centralnym Zarządem Bibliotek. Ani jedno, ani drugie nie centralizuje. Centralna Biblioteka Lekarska jest jedynie nieco większym księgozbiorem z dziedziny medycyny, ale nie ujawnia żadnej działalności instrukcyjnej czy koordynującej w stosunku do terenowych bibliotek Akademii Medycznych, a sama nie posiada nad sobą żadnego zespołu kierowniczego w resorcie Ministerstwa Zdrowia.

No, ale Centralna Biblioteka Lekarska może poszczycić się jedną olbrzymią zasługą. Zasługą tą jest fakt, że ona w ogóle istnieje. Tymczasem w kraju, który przekształca się z czysto rolniczego na rolniczo-przemysłowy nie istnieje żadna Centralna Biblioteka Techniczna. Nie istnieją główne księgozbiory specjalne, skąd wypożyczać można by specjalne zwarte i ciągłe druki naukowe, ale przede wszystkim nie istnieją ich gabinety metodyczne, pomagające w pracy z czytelnikiem, ani ośrodki informacyjno-bibliograficzne specjalizujące się w danej dziedzinie wiedzy, ani ośrodki importu zagranicznego.

Właśnie w tej chwili dotknąłem jednej bardzo bolesnej sprawy, która parokrotnie znalazła już swój wyraz na łamach czasopism i „Trybuny Ludu” — import książek zza granicy. Jeśli kol. Bieńkowski w przedostatnim numerze „Przeglądu Kulturalnego” stwierdził, że absolutnie niedostateczny stan zapopatrywania bibliotek naukowych w wydawnictwa zagraniczne powoduje straty, które będą jeszcze płaciły przyszłe pokolenia, to mimo temperamentu autora i znanej powszechnie ostrej swady jego śmiem twierdzić, że kol. dyr. Bieńkowski tym razem wyraził się bardzo delikatnie i oględnie. Jeśli bowiem Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1955 zamówiła 600 książek zagranicznych, a otrzymała 11, jeśli na 7 uniwersytetów polskich z ich wszystkimi instytutami, zakładami i zespołami katedr cała pula na rok bieżący wynosić ma aż 1000 tomów, czyli mniej więcej po 2 książki zagraniczne na zakład, to taki stan rzeczy trzeba nazwać po imieniu jako co najmniej skandaliczny.

I nic dziwnego, że nasi inżynierowie robią wynalazki dawno gdzie indziej wynalezione, że odkrywają komety, dawno gdzie indziej odkryte, jak to miało miejsce w roku zeszłym z tzw. kometą Wróblewskiego. W imię dobra naszego narodu, w imię dobrze pojętego postępu nauki musimy wielkim głosem krzyczeć pod adresem wszystkich komisji dewizowych, komisji importu, Domu Książki, Ruchu i Ministerstw: „Nauce polskiej dzieje się krzywda, sprowadzajcie mniej wina, a więcej książek, mniej szminek, a więcej książek” (*oklaski*).

Jeżeli już zahaczyliśmy o zasoby biblioteczne, o same zbiory, to niewątpliwie na Zjeździe Bibliotekarzy trzeba sygnalizować brak jakiejkolwiek ogólnokrajowej polityki w dziedzinie wymiany dubletów i scalania czasopism. Nieliczne, bardzo nieliczne biblioteki rozporządzają katalogami swoich dubletów, a jakże częstym zjawiskiem są wędrówki zespołów książek odstępowanych sobie wzajemnie, te przekazywane z rąk do rąk paki, a nawet samochody ciężarowe druków, które, jak rewers okrężny, nierzadko wracają do punktu wyjściowego. Pleż czasu, energii i pieniędzy marnuje się w ten sposób. Egoizm i lokalny patriotyzm bibliotek jakże komplikuje badania naukowe na materiałach zaczerpniętych z czasopism, skoro ciąg wydawniczy jednego tytułu jest często posiekany między parę różnych bibliotek w różnych miastach i w różnych sieciach. Czy nie można by zrzucić pychy z serca i w drodze dobrowolnej umowy doprowadzić do tego, że całe wydawnictwo, od początku do końca, znajdzie się w jednym zbiorze? Jeśli jednak nie da się tego zrobić polubownie — niechaj podstawę postępowania ureguluje jakieś międzyresortowe rozporządzenie wykonawcze.

Podobnego rozstrzygnięcia w skali ogólnokrajowej lub co najmniej resortowej domaga się sprawa opraw i konserwacji zbiorów. W gronie pracowników bibliotecznych nie trzeba chyba po raz tysięczny odkrywać trudności, na jakie napotyka każdy, kto pragnie dla przyszłych pokoleń ocalić drukowany dorobek kultury narodowej. Przecież wiemy wszyscy bez wyjątku, że zakaz wypożyczania książek nie oprawionych jest fikcją, nikt tego przepisu honorować nie może, że dziewięćdziesiąt procent księgozbiorów zostałoby w ten sposób unieruchomione. A tymczasem liczba książek wzrasta. Egzemplarz obowiązkowy, który w intencji ustawodawcy ma stanowić nietknięty żelazny kapitał biblioteki, nigdy nie dotrze do rąk przyszłych badaczy, bo już dzisiaj jest w stanie daleko posuniętego zniszczenia.

Zwróćmy uwagę na fakt, że przeciętna biblioteka naukowa jest w stanie oprawić we własnej introligatorni i w introligatorniach spółdzielczych na mieście zaledwie około 6% swoich rocznych przybytków. Oczywiście, że do pewnego stopnia roz-

więzałoby sprawę zwiększenia ilości wydawnictw wypuszczanych na rynek w twardej oprawie, i to również jako dezyderat naszego Zjazdu pod adresem instytutów wydawniczych wysunąć należy, ale jeszcze bardziej usunięcie mankamentów i zaległości ułatwiłaby centrala opraw i konserwacji książek, która dokonywałaby zwykłych opraw, jak również i konserwacji egzemplarzy zabytkowych, aby uniknąć czcigodnej i wielce zasłużonej placówki konserwacji prof. Lenarta, który nad jednym egzemplarzem pracuje dwa lata i każe sobie płacić po 5 do 10 tysięcy złotych z 18⁰/₀-wym narzutem, 20⁰/₀-wym dodatkiem i 30⁰/₀-wymi kosztami manipulacyjnymi.

Oczywiście nawet najstarsza oprawa nie ocali od zniszczenia naszych czasopism. Przerażliwie smutny stan ich konserwacji, a raczej kompletny brak konserwacji przy tak intensywnym używaniu i nadużywaniu, jakiego jesteśmy świadkami obecnie w 6 bibliotekach naukowych, nappełnia nas troską, że za lat 5 nie będziemy już mieli co wziąć do ręki, bo roczniki *Kuriera Warszawskiego*, *Robotnika* itp. gazet przestaną istnieć, jeżeli nie chwycimy się radykalnych środków zaradczych, a środek taki jest tylko jeden — zmikrofilmować zasoby naszych periodyków, tak jak to zrobili już całkowicie nasi węgierscy koledzy.

I wreszcie ostatnia sprawa, ostatnia w kolejności przeze mnie wyliczonych, lecz nie mniej ważna, chociaż zupełnie zapomniana, przez nikogo na Zjeździe nie poruszona. Jaka szkoda, że nikt dotąd w CZB nie pomyślał o tak kapitalnym środku pracy z czytelnikiem i propagandy książki, jakim jest bibliobus. W roku 1956 chyba możemy o to wołać wielkim głosem, aby do najbardziej zapadłej wsi dotrzeć z książkami przy pomocy pojazdu mechanicznego. W coraz bardziej zmechanizowanym życiu współczesnej Polski były próby wstawienia do budżetu bibliotek wojewódzkich pewnych sum na kupno samochodu, na taki jednak luksus i na taką rozrzutność nie pozwoliły czynniki nadrzędne. Zapytajcie o to naszych sąsiadów i przyjaciół, jak omija się tego rodzaju biurokratyczne przeszkody, jak się to robi, ażeby stworzyć bibliotekę na kółkach.

Zresztą co tu mówić o samochodach, pomówmy raczej o skromniejszych środkach lokomocji — o konieczności zaopatrzenia bibliotek wojewódzkich i powiatowych w motocykle i rowery. Nie trzeba chyba argumentować w tym gronie, gdzie tak wielu zebrało się pracowników terenowych — jakie to ma znaczenie. Ale widocznie trzeba długo i szeroko na temat ten dyskutować z tzw. czynnikami miarodajnymi, skoro owych wynalazków XX wieku, pracujących nad rozpowszechnieniem czytelnictwa, w Polsce ze świecą nie można dojrzeć. (*Długo-trwałę oklaski*).

IRENA GRABOWSKA — Miejska Biblioteka Publiczna, Olsztyn.

Kolega z Białegostoku wyprzedził mnie i częściowo przedstawił wniosek, który chcę tu złożyć. Muszę go jednak uzupełnić. Chodzi mi o zabezpieczenie księgozbiorów w bibliotekach powszechnych. Mówiliśmy, że masa książek wypożyczanych czytelnikom nie wraca do biblioteki, i w ten sposób po 6 latach, gdyby nie było przybytków — nasze biblioteki opustoszałyby. Uważam, że powinny istnieć sankcje prawne czy to w postaci wyroków kolegium orzekającego, czy inne. Bibliotekarz nie ma praktycznie żadnego dowodu, że książka została wypożyczona, gdyż czytelnik bardzo często temu zaprzecza twierdząc, że dany numer został omyłkowo wciągnięty na kartę. Chodzi więc o ogłoszenie ustawy, która by księgozbiór bibliotek publicznych zabezpieczała. Nasze województwo domaga się, ażeby ta sprawa, jako najbardziej palące zagadnienie, została załatwiona przez najwyższe czynniki państwowe.

Druga sprawa — wypożyczanie międzybiblioteczne. Biblioteki naukowe w sposób lekceważący odnoszą się do naszych próśb, kiedy kierujemy na piśmie zapotrzebowanie naszych czytelników i żądamy wypożyczenia pewnych pozycji. Wniosek mój szedłby w tym kierunku, ażeby tę sprawę załatwić odgórnie, może nie w formie zarządzenia, ale zalecenia; tym bardziej że na naszych terenach znajduje się dużo ludzi z nakazu pracy, np. młodych inżynierów czy lekarzy, którzy książek poszukują.

Jeżeli nie potrafimy im tych książek dostarczyć, to może nie będziemy mogli na swoim terenie utrzymać tych najbardziej potrzebnych ludzi (*oklaski*).

JAN BAUMGART — (podsumowanie dyskusji).

Referat swój oparłem przede wszystkim na wszechstronnie przygotowanych tezach, jakie w zespołach zostały w ostatnim miesiącu opracowane i brałem pod uwagę materiały dostarczone mi z konferencji wojewódzkich. Materiały te przyczyniły się do utwierdzenia mego poglądu o konieczności przedstawienia w możliwie krótkim zarysie całokształtu spraw związanych z pracami organizacyjnymi bibliotekarstwa polskiego. Dodałem pewne nowe rzeczy, nieuwzględnione w tezach, biorąc pod uwagę ich znaczenie, m.in. upośledzone w ostatnim okresie czasu zagadnienie oprawy i konserwacji zbiorów. Referat mój jest obszerny, nie chciałem przeciągać zanadto jego odczytywania i musiałem się streszczać; stąd wynikło, że niektóre rzeczy zostały tu tylko zasygnalizowane, jak np. zagadnienie komisji bibliotecznych czy komisji importu, czy nawet stwierdzenie, że sieć bibliotek kolejowych jest dobrze prowadzona. — Wszystko to znajdzie obszerniejsze odbicie, kiedy się ukaże całość materiałów zjazdowych.

Sprawy stawiane przeze mnie w referacie znalazły rozszerzenie we wnioskach uczestników dzisiejszej dyskusji.

Wyliczyłem sobie szereg takich podstawowych kwestii. Pierwsza, to zagadnienie centralnej komórki koordynującej. Nie chodzi o komórkę centralną administracyjną, o jakieś kwaterowanie odgórne, ale o komórkę ponadresortową. Z zadowoleniem usłyszeliśmy o tzw. ośrodku koordynującym dla bibliotek technicznych, fachowych. Sprawa trudna do rozstrzygnięcia, wymaga szeregu konsultacji i narad z czynnikami odpowiedzialnymi.

Drugie zagadnienie — opieka nad bibliotekami tak ze strony resortów jak i rad terenowych. Pewne odcinki są wręcz zaniedbane, nie ma np. wcale komórki bibliotecznej w Min. Zdro-

wia. Tu muszę wyrazić pewne zastrzeżenia co do niektórych wniosków, jakie padły w czasie dyskusji. Zagadnienie stosunku władz terenowych do bibliotek jest związane z pewnymi sieciami i ich potrzebami. Rozumiemy, że uregulowanie tego zagadnienia będzie potrzebne na odcinku bibliotek powszechnych i związkowych, a nie będzie potrzebne na odcinku bibliotek naukowych.

Trzecia sprawa — sprawa zawodu bibliotekarza. Nie ulega wątpliwości, że chcemy mieć ludzi o określonych kwalifikacjach i chcemy skończyć z samowolą powoływania ludzi niekompetentnych i to na kierownicze stanowiska w bibliotece (*oklaski*).

Czwarta sprawa — zaopatrzenie w druki biblioteczne. Myśmy mieli w swoim czasie te rzeczy załatwiane przez Związek Bibliotekarzy Polskich. Niestety, produkcję i dostarczanie druków przejął CEZAS, który prowadzi to znacznie gorzej. Bibliotekarze domagają się pewnego scentralizowania zaopatrzenia bibliotek w pomoce naukowe, urzędnicy itp.

Piąta sprawa — to jest budownictwo biblioteczne, lokale. Słuszny apel i trzeba go we wnioskach uwzględnić.

Szоста sprawa dotyczy wniosków odnośnie uzupełniania i opracowania zbiorów. W dyskusji zostało podkreślone nie tylko zagadnienie właściwego zaopatrywania bibliotek, ale i ich priorytetu, prawa pierwszeństwa zakupu.

Siódma sprawa — zagadnienie importu książek. Musimy je dostarczyć naszym naukowcom i to musi być mocno we wnioskach podkreślone.

Nie ulega wątpliwości, że w pewnych rzeczach organizacja biblioteczna jest zadowalająca, w innych występują niedomagania. Możemy spokojnie powiedzieć, że poszczególne biblioteki dobrze pracują, że jednak na odcinku bibliotek gromadzkich trzeba się uzupełnić. Możemy powiedzieć, że biblioteki szkolne spełniają swoje zadania, choć mają trudności lokalowe. Natomiast wiele braków wykazuje się bibliotek fachowych, mimo Uchwały Rządu z września 1953 r. Dużo jeszcze trzeba

wysiłku włożyć w te sprawy i to trzeba we wnioskach podkreślić.

Wnioski zostaną dziś opracowane, a jutro w gotowej formie uchwały będą przedłożone na Plenum i stamtąd wyjdą do realizacji. My oczekujemy jednak nie dezyderatów i pięknych słów, ale oczekujemy na czyny, które nam umożliwią zrealizowanie w pełni zadań, jakie ma przed sobą polska polityka biblioteczna.

SEKCJA ZAGADNIENÍ SZKOLENIA BIBLIOTEKARZY

Przewodniczący: Helena Więkowska (Łódź),

Prezydium: Ewa Pawlikowska (Warszawa), Michał Kuna (Łódź), Anna Czekajewska (Warszawa), Hanna Pliszczyńska (Warszawa).

Referat

Henryk Dubowik

SZKOLENIE BIBLIOTEKARZY

1. Minęły już dawno czasy uczonych humanistów, którzy mogli posiadać całą dostępną człowiekowi wiedzę. Stopniowo ludzie zaczęli się coraz bardziej specjalizować, powstawały coraz to nowe zawody, obejmujące jedynie pewien wycinek zagadnień naszego życia. Nawet w ramach jednego zawodu istnieją daleko idące zróżnicowania. To pewnego rodzaju zacieśnienie zainteresowań i wiadomości jest koniecznym wynikiem rozwoju nauki i sztuki, rozwoju umysłu człowieka. Dzieśięciolecie powojenne przyniosło dalszy krok naprzód w dziedzinie specjalizacji, która rozpoczyna się w kształceniu młodzieży wcześniej, już w szkole średniej. Powstało wiele szkół zawodowych i artystycznych, techników różnych typów itp. Nawet szkoły wyższe coraz bardziej różnicują się pod względem kierunków badań, ogranicza się wydziały uniwersytetów, powstają niezależne od nich, wydzielone, specjalistyczne akademie i szkoły główne.

Zgodnie z tendencją dostarczania fachowców trzeba było pomyśleć również o kształceniu bibliotekarzy, organizowano więc kursy, powstały licea bibliotekarskie, mamy próby szkolenia uniwersyteckiego. Zanim jednak przejdziemy do omówienia zdobyczy i niedociągnięć różnych rodzajów szkolenia, musimy uświadomić sobie, czego żądamy od bibliotekarza, jakie wymagania mu stawiamy, do jakich obowiązków go przeznaczamy.

Charakterystyczny jest fakt, że od bibliotekarza wymagamy przede wszystkim dość wysokiego poziomu wykształcenia ogólnego. Z jednej strony chodzi nam więc o specjalizację zawodową, z drugiej zaś — o konieczne dla kierowania czytelnictwem ogarnięcie dużego zasobu wiedzy ogólnej. Zupełnie świadomie i zgodnie z potrzebami biblioteki żądamy od bibliotekarza z wykształceniem średnim, aby był encyklopedystą orientującym się we wszystkich dziedzinach, rozumiejąc, że bez tego nie potrafi on dobierać księgozbioru, nie potrafi zaspokajać potrzeb środowiska czytelniczego ani „przewodniczyć w świecie słowa drukowanego“. Z drugiej strony jednak z tego samego powodu od absolwenta szkoły wyższej powinniśmy wymagać prócz znajomości bibliotekarstwa także bardziej szczegółowego opanowania jednej innej dyscypliny.

Do wspomnianych wyżej zagadnień trzeba będzie powrócić jeszcze niejednokrotnie w związku z poszczególnymi typami i poziomami szkolenia. Obecnie zastanowimy się jedynie nad ogólnymi cechami wspólnymi zasadniczo wszystkim bibliotekarzom.

Nieraz już porównywano bibliotekarza z nauczycielem. Faktycznie jest on w wielu wypadkach wychowawcą czytelników, oddziaływa na nich pośrednio przy pomocy dostarczonej lektury. Z faktem tym prócz koniecznej znajomości psychologii i pedagogiki oraz techniki pracy umysłowej związane są dwie rzeczy: po pierwsze — konieczność jak najszerszego czytania, znajomości literatury, oraz po drugie — uświadomienie ideologiczne, „znajomość drogi, którą idzie naród i trudności, które ma jeszcze na tej drodze do pokonania. Daje to bibliote-

karzowi głębsze zrozumienie własnych zadań, zaostrza sąd krytyczny wobec piśmiennictwa, które ma udostępnić, wskazuje mu kryteria oceny słuszności potrzeb czytelniczych i ich hierarchii, ...da jego oddziaływaniu wychowawczemu podłoże jednolite i zgodne z potrzebami narodu budującego socjalizm“.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze wiedzę bibliotekarską, właściwy stosunek do książki, uświadomienie jej wartości kształcących i wychowawczych, otrzymamy pożądaną ideal bibliotekarza.

Musimy jednak skonfrontować go z rzeczywistością, aby wiedzieć, w jakim kierunku skierować nasze dążenia. Przede wszystkim trudno jest znaleźć człowieka, który godzi w sobie z jednej strony aktywność i rzutkość, konieczne w pracy z czytelnikiem, z drugiej zaś zamiłowanie do mrówczych prac technicznych i bibliograficznych. Zazwyczaj bowiem energiczni i pomysłowi organizatorzy imprez czytelniczych lekceważą technikę — natomiast ci, którzy ją lubią, są często zbyt cisi i nieśmiali. Należy więc dążyć do tego, by bibliotekarz nie zacieśniał się do wąskiej, zgodnej z zamiłowaniem dziedziny, lecz by wyrabiał w sobie i systematyczność, i zdolności organizacyjne, ponieważ obie są bardzo potrzebne, obie przyczyniają się do zaspokajania potrzeb i rozwijania horyzontów czytelników.

Praca bibliotekarza jest więc trudna, żąda prawdziwego poświęcenia i zamiłowania — tym bardziej, że ciągle wzrastają stawiane bibliotekarzowi wymagania. Tymczasem ze wspomnianym zamiłowaniem i poświęceniem nie zawsze jest najlepiej. Dowodzi tego choćby znaczny przepływ kadr bibliotekarskich. Już od dawna toczy się walkę ze zjawianiem się coraz to nowych amatorów „łatwego — jak sądzą — chleba“, podczas gdy odchodzą siły wartościowe, jeżeli nie wykształcone, to przynajmniej podkształcone. Badania przeprowadzone na terenie bibliotek powszechnych w roku 1953 dowiodły, że jedynie 1% bibliotekarzy pracuje ponad 9 lat, 12% od 5 do 9, zaś 24% 3—4 lata. Dowodzi to, że procent „bibliotekarzy sezonowych“ był dość duży.

Jeżeli zastanowimy się nad przyczynami tego zjawiska — wymienimy przede wszystkim: niskie uposażenie, niewłaściwy stosunek władz terenowych przerzucających zdolniejszych bibliotekarzy do innych prac, poza tym — trudne warunki pracy instrukcyjno-metodycznej w terenie i wreszcie — jak zwykle — przyciągające działanie przemysłowego miasta. Niektóre z tych przyczyn staramy się likwidować np. przez wprowadzenie nowej siatki płac. Również władze terenowe powoli zaczynają odnosić się lepiej do bibliotekarzy, jednak wyrobienie prawdziwego, zdolnego do poświęceń zamiłowania jest i musi być trudnym, ale koniecznym zadaniem wychowawców kadr bibliotekarskich.

Ponieważ praca bibliotekarza posiada olbrzymie znaczenie w kształtowaniu poglądów społeczeństwa, również na zagadnienie uświadomienia, upolitycznienia bibliotekarzy musimy położyć większy nacisk. Tymczasem np. egzaminy Państwowego Zaocznego Kursu Bibliotekarskiego pozwoliły stwierdzić, że bibliotekarze (zwłaszcza w starszym wieku) orientowali się daleko słabiej w zagadnieniach społeczno-politycznych i wykazywali mniejsze czytanie w prasie bieżącej niż np. nauczyciele zdający ten sam egzamin.

Również i z przygotowaniem zawodowym pracowników do niedawna sprawa nie przedstawiała się zadowalająco. W r. 1953 w sieci bibliotek powszechnych ponad 40% było bibliotekarzy nieprzeszkolonych, w bibliotekach związkowych, fachowych i szkolnych było jeszcze gorzej. Obecnie, ze względu na uzależnienie uposażeń od kwalifikacji sytuacja powinna się poprawić. Bibliotekarze z 5-letnim stażem pracy zgłaszają się do egzaminu, inni zapisują się na kursy korespondencyjne. Szczególnie trudna i odpowiedzialna rola przypada bibliotekarzowi wiejskiemu, który musi brać czynny udział w przebudowie wsi, w podnoszeniu jej poziomu kulturalnego. Tymczasem przygotowanie bibliotekarzy gromadzkich pozostawia wiele do życzenia. Większość z nich nie posiada wykształcenia średniego ogólnego, a bibliotekarskie zdobywa na krótkoterminowych kursach. Absolwenci liceów — chociaż przeznaczeni do bibliotek

gromadzkich, bardzo rzadko do nich trafiają ze względu na brak wykwalifikowanych kadr również w bibliotekach wyższego stopnia.

2. Jak przedstawia się obecnie zagadnienie szkolenia bibliotekarzy? Wiemy o tym, że przed wojną istniały tylko efemeryczne kursy powstające z inicjatywy prywatnej i społecznej. Charakterystyczne jest, że kursy te — ze względu na trudności finansowe — były w dużej części płatne. Głównym organizatorem kursów były poszczególne biblioteki, kuratoria, organizacje oraz Związek Bibliotekarzy Polskich. Wybitniejszymi próbami stałego szkolenia były: Jednoroczna Szkoła Bibliotekarska Warszawskiej Bibl. Publicznej oraz Związku Bibliotekarzy, przyjmująca 20 uczestników ze średnim wykształceniem i dwustopniowe Studium Bibliotekarskie przy Wolnej Wszechnicy Polskiej zorganizowane i prowadzone przez Helenę Radlińską i Jana Muszkowskiego. Studium to działało przez czas dłuższy i wykształciło wielu wybitnych, znanych obecnie bibliotekarzy. Ponieważ nie mieliśmy dużej tradycji na polu szkolenia bibliotekarzy, przyjrzyjmy się, jak zorganizowano je w innych krajach. Oczywiście nie ma tu miejsca na dokładne omawianie tego zagadnienia, przytaczam jedynie pewne szczegóły, godne — być może — naśladowania.

W Związku Radzieckim szkolnictwo wyższe zorganizowano przez utworzenie specjalnych instytutów bibliotekarskich oraz wydziałów przy instytutach pedagogicznych. Duży nacisk położony jest na przedmioty ogólne z przewagą humanistycznych (historia, literatura). Studenci obierają określoną specjalizację i zależnie od niej poznają dokładnie odpowiednią bibliografię (np. literatury technicznej). Ważne jest, że prócz tego mogą studiować fakultety uzupełniające, związane ze specjalizacją.

Na poziomie średnim istnieją trzyletnie technika bibliotekarskie oraz sekcje w szkołach pedagogicznych. Przy większości techników oraz w 2 instytutach istnieją oddziały zaoczne. Prócz stałych szkół organizowane są również kursy oraz seminaria. Ciekawą formą szkolenia są 15-dniowe praktyki

wstępne dla nowoprzyjętych pracowników (44 godz. — zajęcia teoretyczne, 70 — praktyczne).

Czechosłowacja zorganizowała pewien system kursów organizowanych centralnie lub też w obwodach i rejonach, zależnie od poziomu. Prócz tego istnieją tu czteroletnie szkoły oświatowe z oddziałami: bibliotekarskim, pracowników klubów oraz pracowników kulturalno-oświatowych.

W Bułgarii zorganizowano dla bibliotek powszechnych 2-letni „półwyższy“ Instytut Bibliotekarski posiadający również oddziały zaoczne: 3-letni dla bibliotekarzy „półwyższych“ oraz 5-miesięczny na poziomie średnim. Bibliotekarzy naukowych kształci specjalne studium uniwersyteckie utworzone na wydziale filozoficzno-historycznym. Organizowane są także miesięczne kursy z centralnie opracowanym programem i podręcznikiem.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy odgrywa główną rolę w szkoleniu bibliotekarzy angielskich. Członków Stowarzyszenia obowiązuje trzystopniowy egzamin i określony staż pracy w bibliotekarstwie. Do egzaminu przygotowują kursy korespondencyjne i szkoły. Jedynie ukończenie Szkoły Londyńskiej zwalnia od egzaminu. Do egzaminu wstępnego dopuszcza się kandydatów po ukończeniu uczelni wyższej i egzaminie z języka obcego. W krajach kapitalistycznych nie przywiązuje się należytej wagi do kształcenia bibliotekarzy na poziomie średnim, dlatego i w Stanach Zjednoczonych szkolenie odbywa się głównie na poziomie akademickim, w szkołach związanych z uniwersytetami, które prowadzą jednocześnie studium dla absolwentów i zaawansowanych studentów (bakalaureat), a także kursy magisterski i doktorski. Program pierwszego stopnia jest dość jednolity, na kursach magisterskich zaś studenci dobierają wykłady dowolnie (przynajmniej dwa z bibliotekarstwa).

Tak w NRD jak NRF istnieją trzy grupy bibliotekarzy o różnych stopniach służbowych. Dla każdej z grup wymagane jest odpowiednie wykształcenie zakończone egzaminem. Pracownicy wyższej służby mają dyplom uniwersytecki, średniej — trzyletnie studium fachowe, pomocniczej — studium dwulet-

nie. Szkolenie bibliotekarzy naukowych prowadzi się w NRD na uniwersytecie oraz w wyznaczonych bibliotekach. Na trzyletnie studium dla bibliotekarzy służby średniej przyjmuje się kandydatów ze świadectwem dojrzałości. Po jego ukończeniu otrzymuje się tytuł „Diplombibliothekar“. Dwuletnie szkolenie pomocników bibliotecznych — po szkole podstawowej — przeprowadzane jest w wyznaczonych bibliotekach.

Charakterystyczne jest, że chociaż szkolenie podległe jest Sekretariatowi Stanu Szkół Wyższych, Szkolnictwa Zawodowego albo Ministerstwu Kultury — programy szkolenia opracowywane są w zasadzie przez Centralny Instytut Bibliotekarstwa.

Konieczne jest bliższe zwrócenie uwagi na szkolenie bibliotekarzy naukowych na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie prowadzone pod kierunkiem prof. Horsta Kunzego. Czteroletnie studium dostępne jest dla słuchaczy wszystkich fakultetów, zgodnie z poglądem profesora, że bibliotekarz naukowy — to fachowiec w określonej dziedzinie wiedzy, przeszkolony w technice bibliotekarskiej. Większość powinna posiadać wykształcenie przyrodznawcze.

Wśród różnorodnych kursów prowadzonych przez Centralny Instytut Bibliotekarstwa wymienić należy systematyczne kursy doszkalające o niewielkiej liczbie uczestników, które przeprowadzają m.in. szkolenie ideologiczne. Programy kursów przewidują egzamin końcowy. Bibliotekarzy małych bibliotek, zajmujących się jedynie ubocznie bibliotekarstwem, szkoli się na 10-miesięcznych kursach, przewidujących prócz 50 godzin wykładów naukę domową i prace pisemne.

Już nawet bardzo pobieżny rzut oka na szkolenie bibliotekarzy za granicą pozwala dojrzeć podstawowy brak u nas: nie mamy bowiem ośrodka w rodzaju Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa z NRD, który by koordynował pracę bibliotek podległych różnym ministerstwom i przede wszystkim — co nas tutaj bezpośrednio dotyczy — układał programy szkolenia na różnych stopniach, o różnym nastawieniu. Obowiązkiem wspomnianego Instytutu byłoby również gromadzenie materiałów sta-

tystycznych zawierających np. ilość przeszkolonych pracowników, dane co do ich przydatności w terenie itp. Instytut gromadziłby również sprawozdania różnych ośrodków terenowych. W ten sposób moglibyśmy zyskać w każdej chwili konkretne dane dotyczące szkół, kursów itp. Moglibyśmy na konkretnym materiale dyskutować o przydatności i potrzebie takich lub innych form szkolenia. Tymczasem, choćby dla przygotowania niniejszego szkicowego zarysu — należało odbyć długą wędrówkę. Wiele danych zawdzięczam jedynie uprzejmości pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Instytutu Czytelnictwa i Książki.

Ponieważ w tym ostatnim Instytucie przewidziana jest również komórka szkolenia, pożądane byłoby jak najrychlejsze jej uruchomienie oraz zapewnienie Instytutowi pewnych praw dotyczących np. programu i kontroli szkolenia w różnych resortach.

Druga podstawowa sprawa — związana zresztą ściśle z poprzednią — to zbytne zróżnicowanie ośrodków opieki nad poszczególnymi bibliotekami i w związku z tym bardzo duża różnorodność form szkolenia, które prowadzi się np. oddzielnie dla bibliotekarzy z bibliotek powszechnych, oddzielnie zaś dla związkowych. Oczywiście program kursów może być częściowo zróżnicowany odpowiednio do potrzeb danego typu biblioteki, ale zasadnicza linia powinna być wspólna. Potrzebny jest dokładny plan szkolenia uwzględniający różne jego formy, potrzebna jest jednolita opieka nad szkoleniem, tymczasem nawet w Ministerstwie Kultury i Sztuki podzielono ją między dwa Centralne Zarządy: Bibliotek i Szkół Artystycznych.

Program szkolenia powinien być jednolity i obejmować wymagania na poziomie podstawowym, średnim i wyższym dotyczące wszystkich bibliotekarzy, niezależnie od typu biblioteki. Po uzyskaniu zaś odpowiednich kwalifikacji, po przerobieniu zagadnień wspólnych całemu bibliotekarstwu, pracownicy powinni brać udział w kursach doszkalających, specjalistycznych, w praktykach, które pozwolą dostosować zdobyte wiadomości

do potrzeb danego typu biblioteki, określonego działu oraz uzupełnić je odrębnymi problemami.

W związku z ustaleniem planu szkolenia można by pomyśleć na wzór NRD czy Anglii o stworzeniu pewnych grup bibliotekarzy — nawet związanych z nazwą — stopniem, np. pomocnik bibliotekarza, bibliotekarz, bibliotekarz-magister czy coś w tym rodzaju oraz obowiązujących szkół lub kursów połączonych z egzaminem państwowym dla uzyskania określonego stopnia. Problem ten został już częściowo rozwiązany przez wprowadzenie nowej siatki płac dla bibliotekarzy w zależności od wykształcenia, ale dotyczy to tylko bibliotek powszechnych. Nie posiadamy nadal ustalonego, ogólnokrajowego programu oraz egzaminów dla uzyskania określonych stopni.

Również jako coś tymczasowego, związanego z kwalifikacyjną siatką płac, można traktować fakt, że średnie wykształcenie bibliotekarskie w połączeniu z jakimkolwiek wyższym jest uważane za równorzędne z wyższym bibliotekarskim. Zresztą nawet program szkolenia II stopnia dla bibliotekarzy podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego niewiele wychodzi poza poziom średni.

Wymagania stawiane przy egzaminach i programy szkoleniowe powinny być ogłaszane w formie drukowanych publikacji, ponieważ bibliotekarze bardzo często nie orientują się, co ich właściwie obowiązuje, co muszą uzupełnić w swoich wiadomościach. Publikacja taka pomogłaby niewątpliwie w samokształceniu, po jej wydaniu można byłoby pomyśleć o odpowiednich podręcznikach lub skryptach przygotowujących do kolejnych etapów egzaminu. Dzisiaj nieraz patrząc na świadectwo ukończenia kursu nie można się zorientować, ze względu na ogromne zróżnicowanie programów, jakie wiadomości dany bibliotekarz posiada. Dzisiaj nawet szkolenie uniwersyteckie musi być zaczynane od początku, ponieważ obok absolwentów liceów bibliotekarskich przychodzą na nie ludzie stykający się po raz pierwszy z bibliotekarstwem. Wprowadzenie konkretnych wymagań egzaminacyjnych dla poszczególnych stopni pozwoli rozwiązać te trudności.

Po ogłoszeniu drukiem programów szkolenia można będzie je łatwiej skonfrontować z potrzebami terenu, można będzie uwzględnić w nich dezyderaty bibliotekarzy.

Oprócz podręczników konieczne byłoby centralne opracowywanie pomocy naukowych w formie tablic, wykresów itp. Oszczędziłoby to wiele sił wykładowców oraz stanowiłoby doskonały materiał do samokształcenia, przysposobienia bibliotecznego. Słyszeliśmy, że Biblioteka Narodowa przygotowuje podobne materiały, chcielibyśmy je jak najprędzej ujrzeć. Nawiasem mówiąc przydałyby się również centralnie drukowane plakaty biblioteczne i hasła, gotowe scenariusze wystaw itp. Wracamy tutaj do zagadnienia wymagań stawianych bibliotekarzowi. Zwłaszcza w bibliotekach powszechnych musi on być tzw. „omnibusem“, zastępuje nieraz bowiem (z różnym skutkiem) dekoratora i rysownika, reżysera i świetlicowego. Związane są z tym programy szkolenia, dlatego pożądane jest odciążenie bibliotekarzy w tym zakresie.

3. Celem możliwie szybkiego kształcenia kadr bibliotekarzy bezpośrednio po wojnie rozpoczęto organizację licznych kursów tworzonych niezależnie od siebie przez każdy resort, każdą niemal instytucję posiadającą biblioteki. Nic dziwnego więc, że obok poważnych kursów organizowanych przez duże biblioteki naukowe i powszechne, przygotowujących dzięki starannie przemyślanym programom wielu wartościowych pracowników — powstawały również mniej przydatne, których programy pozostawiały wiele do życzenia.

Stworzenie Państw. Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie polepszyło tę sytuację, jeżeli chodzi o biblioteki powszechne. Zorganizowane zostały bowiem planowo z ustalonymi i stale ulepszanymi programami kursy dłuższe i krótsze (najmniej 3-tygodniowe) o charakterze ogólnym i specjalnym. Ośrodek spotyka się jeszcze z wieloma trudnościami, niemniej jednak pracuje coraz lepiej pod względem metodycznym i wychowawczym.

Ostatnio zainteresowanie Ośrodkiem nieco osłabło, są trudności w rekrutacji na poszczególne kursy. Przyczynić się do

tego mogły niektóre niezbyt pomyślne warunki pracy (np. słabe światło wieczorem), z drugiej zaś strony pewne przeciążenie uczestników nie tylko zajęciami obowiązkowymi, lecz również obfitością prasówek, wieczornic itp. Na zmniejszenie ilości kandydatów wpłynęła także możliwość zdobycia wykształcenia na kursach korespondencyjnych.

Obecnie Ośrodek ma być przeznaczony głównie dla organizowanych w związku z Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki kursów I i II stopnia umożliwiających zdobycie wykształcenia przewidzianego w nowej siatce plac. Prócz tego mają być organizowane kursy specjalne dla instruktorów, bibliografów itp.

Chociaż Jarocin przeznaczony jest właściwie dla bibliotekarzy z sieci bibliotek powszechnych, korzystają z niego jednak w niewielkim stopniu — jeżeli zostaną wolne miejsca — i pracownicy innych bibliotek. Ten udział innych bibliotekarzy w kursach Ośrodka należałoby rozszerzyć.

Programy Jarocina spotykały się w swoim czasie z dość surową krytyką zarzucającą im brak powiązania z konkretnymi potrzebami biblioteki oraz nieaktualność. Obecnie od paru lat programy te uległy znacznej poprawie. Odbija się w nich zasadnicza tendencja, by niezależnie od specjalizacji uczestników kursu pewne podstawowe problemy były niezmiennie. W ten sposób każdy bibliotekarz opanuje określony zasób wiadomości, zdobędzie kwalifikacje, natomiast wyspecjalizuje się na kursach dokształcających.

Prócz wspomnianych kursów POKB prowadzi zasadniczy, 6-miesięczny kurs o charakterze licealnym, tzn. zbliżony programowo do przedmiotów zawodowych w liceach bibliotekarskich, ale uwzględniający również np. literaturoznawstwo. Liczba słuchaczy każdego z pięciu dotychczas zorganizowanych kursów wynosiła około 40 osób.

Chociaż system internatowy sprzyja rozwinięciu inicjatywy organizacyjnej, umożliwia przeprowadzanie licznych zajęć praktycznych typu świetlicowego, jednak konieczność opanowania dużej ilości materiału w ciągu dość krótkiego czasu powoduje przeciążenie uczestników. Dlatego też obok lub nawet

zamiast 6-miesięcznego kursu należałoby stworzyć roczne lub dwuletnie studium przyjmujące kandydatów z ukończoną szkołą średnią. Studia takie mogłyby powstać zresztą nawet nie w Ośrodku, lecz raczej przy liceach bibliotekarskich zaopatrzonych w internaty.

Ponieważ na półroczny PKB w Jarocinie udawali się ludzie ze świadectwem dojrzałości, którzy zdawali sobie dobrze sprawę ze swych zainteresowań, stwierdzić należy, że mimo krótkiego okresu szkolenia opanowali materiał programowy i na ogół dobrze dają sobie radę w terenie, pracują z zapałem. Jest to argument przemawiający za organizacją studiów czy kursów po ukończeniu szkoły średniej.

Z pozostałych kursów godne uwagi są przede wszystkim kursy korespondencyjne, w zasadzie roczne. Uczestnicy kursu otrzymują cykl skryptów zawierający całokształt materiału programowego, nadsyłają prace pisemne poprawiane centralnie oraz uczestniczą w konferencjach repetycyjnych na terenie własnych województw. Prócz tego organizowane są dla słuchaczy praktyki w bibliotekach oraz konsultacje indywidualne w ośrodkach terenowych. Na kurs zgłasza się zwykle około 1000 osób, z tego $\frac{1}{4}$ lub najwyżej $\frac{1}{3}$ przystępuje do egzaminu. Taki lub jeszcze większy odsiew spotykany jest we wszystkich typach szkolenia korespondencyjnego. Albo uczestnicy nie mogą opanować materiału ze względu na słabe przygotowanie, albo są za bardzo przeciążeni w zakładach pracy.

Poza kursem TURiL-u dwa kursy przeprowadziło Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich (ściślej ZBiAP). Przyjmowano na nie bibliotekarzy z podstawowym wykształceniem. Od roku 1954 korespondencyjne kursy organizuje Centralny Zarząd Bibliotek dla bibliotekarzy z wykształceniem przynajmniej średnim. Państwowy Zaoczny Kurs Bibliotekarski — chociaż przeznaczony głównie dla pracowników bibliotek publicznych — zbyt mało był przez nich wykorzystany z powodu nie dość starannie przeprowadzonej rekrutacji. Obecnie dobiega końca Państwowy Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski zorganizowany wspólnie z CIDNT w zasadzie dla pracowników bibliotek

fachowych, korzystają z niego również jednak i inni bibliotekarze. Rozpoczął się i drugi kurs tego samego typu. Słuchacze PKKKB wybierały zakłady pracy, nie zawsze słusznie i celowo. Na drugi kurs przeprowadzono nieco surowszą rekrutację.

Z dużą wdzięcznością powitali wszyscy bibliotekarze skrypty kursów, które bardzo ułatwiły zarówno naukę, jak i nauczanie. Chociaż przy ich studiowaniu można było zauważyć podstawową naszą bolączkę: pewne rozbieżności w przepisach i instrukcjach, jednak stwierdzić należy, iż skrypty są stale ulepszone pod względem treści i formy zewnętrznej wydawnictwa.

Od stycznia 1956 roku korespondencyjne kursy znalazły oparcie w stałym Państwowym Ośrodku Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy, przekształconym z Dyrekcji PKKKB. Obecnie Ośrodek ten prowadzi jedynie kurs dla pracowników bibliotek fachowych, konieczne jest jednak prowadzenie kursu również o charakterze ogólnym, w którego programie nie byłaby uwzględniona dokumentacja naukowo-techniczna, sprawiająca duże trudności ludziom, którzy niewiele mają z nią wspólnego. W celach oszczędnościowych można byłoby jedynie część skryptów zastąpić innymi, dotyczącymi np. morfologii i dziejów książki, metodyki pracy z czytelnikiem itp. Ośrodek mógłby prowadzić również w przyszłości kursy specjalistyczne np. dla bibliografów czy też kierowników działów specjalnych.

Skoro już jesteśmy przy szkoleniu korespondencyjnym, warto zastanowić się nad celowością utworzenia oddziałów zaocznych przy liceach bibliotekarskich. Zarówno Dyrekcja Kursu, jak i dyrekcje liceów otrzymują stale zapytania na ten temat. Przeciwnicy sądzą, że wysiłek utworzenia takich oddziałów będzie niewspółmierny wobec osiągniętych wyników i niepotrzebny ze względu na istnienie sieci liceów korespondencyjnych Ministerstwa Oświaty. Nie możemy również zapomnieć o tym, że chociaż większość techników radzieckich posiada oddziały zaoczne, jednak program przedmiotów ogólnokształcących jest w nich bardzo zredukowany, co znacznie ułatwia prowadzenie tego typu szkolenia.

Osobiście sędzę, że mimo to próba rekrutacji do liceum korespondencyjnego może być brana pod uwagę. Do przedmiotów ogólnokształcących wykorzystano by skrypty Ministerstwa Oświaty, konferencje zaś organizowałyby licea bibliotekarskie z udziałem ogólnokształcących liceów korespondencyjnych. Jeszcze praktyczniejsze byłoby umieszczenie stosunkowo niewielkim kosztem — sekcji bibliotekarskich przy tych ostatnich liceach.

Można by również pomyśleć o redukcji części przedmiotów ogólnokształcących i szkoleniu „pomocników bibliotekarzy“ z tzw. „małą maturą“, wymagałoby to jednak uwzględnienia tego typu wykształcenia również w siatce płac oraz sprzeciwiałoby się naszemu uzasadnionemu dążeniu do kształcenia bibliotekarzy na poziomie średnim, posiadających duży zasób wiedzy ogólnej. Nasuwa się również wątpliwość, czy bibliotekarze tere-nowi domagający się utworzenia liceum korespondencyjnego nie liczą przypadkiem na to, że w ten sposób uda się im uzyskać maturę łatwiej, że pewne przedmioty ogólnokształcące zostaną zredukowane. W każdym razie ponieważ większość bibliotekarzy na wsi posiada właśnie wykształcenie podstawowe, musimy zorganizować dla nich możliwość zdobycia jakiegoś wykształcenia. Trzeba rozważyć również ewentualne utworzenie bibliotekarskiego liceum korespondencyjnego dla tych bibliotekarzy, którzy ukończyli IX klasę szkoły ogólnokształcącej, ponieważ takich jest dość wielu.

Trzeba przyznać, że utworzenie dwóch ośrodków kształcenia bibliotekarzy: w Jarocinie i ostatnio w Warszawie dało początek nowej erze systematycznego szkolenia. Z drugiej strony jednak musimy stwierdzić, że przeznaczone jest ono głównie dla bibliotek powszechnych, ostatnio również dla fachowych, zakładowych. Inne typy bibliotek są dotychczas za mało uwzględniane. Jediną próbą o szerszym charakterze było szkolenie bibliotekarzy związkowych w krakowskiej szkole. Powstanie jednolitego programu szkolenia oraz ustalenie wymagań i egzaminów dla uzyskania określonych kwalifikacji bibliotekarskich — i ten problem pomoże rozwiązać.

Na zakończenie tych uwag o kursach chciałbym wspomnieć, że na wzór Związku Radzieckiego mają być organizowane i u nas krótkie kursy praktyczne dla nowowstępujących bibliotekarzy. Byłoby to szczególnie ważne dla bibliotekarzy gromadzkich. Należałoby również rozważyć możliwość szerszego zastosowania w kursach korespondencyjnych ćwiczeń i konferencji z uczestnikami. Wzorem NRD moglibyśmy organizować podobne półkorespondencyjne kursy dla zajmujących się bibliotekarstwem jedynie pobocznie.

4. Licea bibliotekarskie przez czas dłuższy znajdowały się w fazie eksperymentowania, ulegały różnym przekształceniom. Na razie było utworzone dwuletnie liceum dla młodzieży, potem dwuletnie licea dla pracujących, przyjmujące kandydatów po 9 klasie szkoły ogólnokształcącej. Obecnie istnieje sześć liceów czteroletnich dla młodzieży po klasie 7, które od września 1956 roku spełnią od dawna wysuwany postulat, stopniowo (od nowopryjmowanej klasy I) ulegną przekształceniu na licea 5-letnie.

Licea są w chwili obecnej najbardziej systematyczną formą szkolenia bibliotekarzy, borykają się jednak z rozlicznymi trudnościami, usuwanymi bardzo wolno. Do tych trudności zaliczymy przede wszystkim fakt, że nie podlegają one Centralnemu Zarządowi Bibliotek, lecz Centralnemu Zarządowi Szkół Artystycznych w Ministerstwie. Ułatwiło to może sprawy organizacyjne i administracyjne, ale spowodowało zmniejszenie kontaktu z życiem i potrzebami bibliotek, wprowadziło niepotrzebnie rozbitcie organów opieki nad szkoleniem, doprowadziło do tego, że przez długi czas licea nie były kontrolowane, wizytowane od strony zawodowej ani przez Ministerstwo, ani przez niewiele mające wspólnego z bibliotekarstwem władze terenowe, doprowadziło do tego, że licea nie brały udziału w większości konferencji bibliotekarskich, nie otrzymywały okólników przeznaczonych dla bibliotek.

Trzeba przyznać, że ostatnio sytuacja uległa znacznej poprawie, przedstawiciele CZB biorą obecnie czynny udział w wizytacjach, konferencjach programowych i szkoleniowych, jed-

nak ze względu na to, iż zadaniem liceów jest przygotowanie przede wszystkim pracowników bibliotek powszechnych, ze względu na to, że pozostałe formy kształcenia bibliotekarzy podlegają CZB, trzeba to zagadnienie jeszcze raz wysunąć, tym bardziej że przejście liceów na budżet terenowy upraszcza zagadnienia administracyjne, chociaż powoduje trudności finansowe.

Licea bibliotekarskie niewiele zresztą mają wspólnego ze szkołami artystycznymi, nauczycielom ich obce są problemy poruszane na konferencjach sierpniowych, natomiast okazuje się, że właśnie oni najbardziej się nadają do protokolowania tych konferencji. Czasopismo „Szkoła Artystyczna“ zagadnień bibliotekarskich w ogóle nie porusza, nawet analiza programów przedmiotów ogólnokształcących traktowana jest odmiennie. Połączenie w jednym wydziale ze szkolnictwem kulturalno-oświatowym jest bardziej usprawiedliwione, chociaż spowodowało np. w programie metodyki pracy z czytelnikiem pewien przesrost zagadnień świetlicowych i ogólnokulturalnych, podczas gdy inne partie materiału domagają się znacznego rozszerzenia (np. praca z dziećmi i młodzieżą).

Ten właśnie program — metodyki — wzbudza obecnie najwięcej wątpliwości z różnych stron. Nie możemy jednak zapomnieć, że jest to „najmłodszy“ z naszych programów i dopiero realizacja jego pozwoli na wyciągnięcie wniosków co do przydatności poszczególnych zagadnień w pracy bibliotekarza. Ponieważ niedawno zakończyliśmy ulepszanie i ustalanie programów licealnych, nie można było udostępnić ich szerszemu ogółowi. Należy to uczynić jak najszybciej, gdyż obecnie biblioteki często nie wiedzą, czego można wymagać od absolwentów lub praktykantów. W sprawie programów powinni się zresztą wypowiedzieć sami bibliotekarze, powinni już nawet tutaj, na zjeździe zabrać głos absolwenci liceów, aby wyjaśnić, jakie wiadomości im się przydały, jakie były mniej potrzebne, a jakich brakowało.

Najczęściej zarzuca się programom liceów, że są przeładowane, że zawierają wiele wiadomości zbędnych dla pracownika

małej biblioteki. Niemal każdy jednak, kto analizuje szczegółowo program, nie tyle chciałby coś skreślić, ile raczej dodać, rozszerzyć pewne partie materiału. Potrzebne jest bowiem opanowanie zasad techniki gromadzenia, opracowywania i udostępniania księgozbioru, potrzebna umiejętność korzystania z bibliografii i sporządzania spisów bibliograficznych, potrzebna znajomość metod pracy z czytelnikiem. Bibliotekarz musi się również orientować, jak powstaje książka, jakie były jej dzieje i funkcja społeczna, jak rozwijały się biblioteki.

Zasadniczy więc trzon wiadomości programowych jest bezsporny, natomiast zmiany w szczegółach, ilość godzin przeznaczona na poszczególne zagadnienia — nadają się do dyskusji, w której powinni brać udział wszyscy bibliotekarze.

Z programami wiążą się ściśle podręczniki. Chociaż literatura w zakresie bibliotekarstwa jest dosyć obfita, chociaż istnieją skrypty korespondencyjnych kursów, licea odczuwają brak specjalnych podręczników, dostosowanych do poziomu i potrzeb ucznia. Nauczyciele sami powzięli inicjatywę i przy poparciu Centr. Zarządu Szkół Artystycznych oraz Stowarzyszenia Bibliotekarzy rozpoczęli przygotowywanie podręcznika metodyki pracy z czytelnikiem.

Niektóre licea zdołały już mimo szczupłych kredytów przygotować dobrze prowadzone warsztaty pracy — biblioteki szkolne; każde zbiera i tworzy we własnym zakresie pomoce naukowe. Zabiera to bardzo wiele czasu i kosztuje sporo trudu, dlatego konieczne jest centralne wykonywanie pewnych pomocy tak dla liceów, jak i dla bibliotek.

Licea bibliotekarskie natrafiały na pewne trudności również w doborze kadr nauczycielskich. Jeżeli chodzi o nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, to przeważnie (ze względu na niewielką łącznie liczbę godzin) zatrudnieni są na godziny kontraktowe, wobec czego trudno jest liczyć na nich, gdy chodzi o pracę pozalekcyjną z młodzieżą, nie wiążą też na ogół swoich lekcji z problematyką bibliotekarską. Również i dyrektorów szkół problematyka ta nie interesuje w wystarczającym stopniu. Stanowiska te winny być obsadzone przez bibliotekarzy-pe-

dagogów. Z drugiej strony nauczyciele przedmiotów zawodowych to najczęściej bibliotekarze, którym praca nauczycielska sprawiała pewne trudności. Zresztą i tutaj początkowo nie było łatwo znaleźć chętnych nauczycieli wśród bibliotekarzy: w pewnym liceum (w pierwszym okresie jego organizacji) uczył wszystkich przedmiotów zawodowych tylko jeden nauczyciel. Dużą pomocą przyczyniającą się do systematycznego podnoszenia poziomu nauczania były wakacyjne konferencje metodyczno-programowe organizowane przez CZSA, konferencje w szkołach, wzajemne hospitacje itp. Pożądane byłoby jednak umożliwienie nauczycielom przedmiotów zawodowych jeszcze bliższego powiązania z pracą bibliotek drogą praktyk lub hospitacji.

Licea działają w trudnych warunkach lokalowych, nie posiadają własnych internatów, niekiedy w ogóle nie dysponują miejscami w internacie. Odbija się to szczególnie ujemnie na rekrutacji młodzieży wiejskiej, która chętniej po ukończeniu szkoły objęłaby stanowiska bibliotekarzy gromadzkich, znając środowisko, z którego wyszła. Nie należy jednak sądzić, że internat całkowicie rozwiąże trudności związane z rekrutacją. Dotychczas licea nie miały na ogół z czego wybierać kandydatów, mimo egzaminu — ze względu na małą ilość zgłoszeń — dostawał się do szkoły element nieodpowiedni, młodzież odrzucona przez inne, bardziej atrakcyjne szkoły, zapewniające często od razu internat, stypendium, a nawet umundurowanie.

Chodzi więc o to, aby wszyscy bibliotekarze poznali licea i rozpoczęli ich propagandę, aby potrafili wzbudzić wśród młodzieży zamiłowanie do książki. Apelować musimy zwłaszcza do nauczycieli-bibliotekarzy szkolnych, do pracowników bibliotek dziecięcych i młodzieżowych. Chodzi bowiem przede wszystkim o to, by do liceum dostawali się uczniowie zdolni. Nie można się spodziewać, że wszystkie trudności rozwiąże praca wychowawcza w internacie umożliwiającym rekrutację ze wsi. Musimy pamiętać, że szkoły podstawowe na wsi nieraz pozostawiają wiele do życzenia. Uczniowie ze wsi, a często i z niektórych szkół miejskich, nie mogą sobie dać rady z przedmiotami ogólnokształcącymi ze względu na duże braki wyniesione ze szkoły

podstawowej. Największą trudność w klasie I sprawia z tego powodu matematyka i język rosyjski, a nawet w niektórych wypadkach język polski. Bardzo wielu uczniów zresztą ludzi się, że licea posiadają charakter humanistyczny i że na przedmioty matematyczno-przyrodnicze zwraca się w nich mniejszą uwagę. Wielu kandydatów po szkole podstawowej nie zdaje sobie zresztą sprawy ze swych zainteresowań.

Tak więc rekrutacja nadal jest żywotnym dla liceów problemem. Dotychczas chcąc utrzymać odpowiedni poziom nauki, licea mają bardzo duży odsiew młodzieży. W klasie IV jest nieraz mniej niż 50% uczniów przyjętych do klasy I. Jeżeli chodzi o pochodzenie społeczne, nadal przeważa młodzież robotnicza, sięgająca przeciętnie 45%.

Nawet w tezach zjazdowych znalazło wyraz przekonanie niektórych jednostek, że licea bibliotekarskie za mało oddziałują wychowawczo na młodzież, co powoduje tak duży odsiew. Tymczasem stwierdzić należy, że w liceach naszych nawet powszechne dla szkół trudności spotykane są w mniejszym stopniu, nie ma chuligańskich wybryków.

Przyczyną odpływu młodzieży były najczęściej złe warunki materialne w domu, a do niedawna nie mogliśmy zachęcać wyższymi uposażeniami po ukończeniu szkoły. Drugim powodem opuszczania liceum jest fakt, że niektórzy uczniowie, którzy mają właśnie zamiłowanie do pracy z książką — muszą odejść, ponieważ nie dają sobie rady z przedmiotami ogólnokształcącymi, nie wytrzymują przeciążenia nauką.

Tu właśnie dochodzimy do jednej z podstawowych przyczyn przekształcania liceów bibliotekarskich na szkoły pięcioletnie. Od absolwenta wymaga się bowiem takiej samej znajomości przedmiotów ogólnokształcących, jak od ucznia liceum ogólnokształcącego, prócz tego musi on opanować cztery podstawowe przedmioty zawodowe: bibliotekarstwo, bibliografię, naukę o książce oraz metodykę pracy z czytelnikiem, i dwa bardziej ogólne: pedagogikę i rysunek zawodowy.

Nic dziwnego, że podobnie przeciążeni uczniowie nieraz nie mogli dać rady. Prawie wszyscy natomiast nie spełnili zasadni-

czego postulatu: nie są czytani, z trudem mogą podolać obszernej lekturze obowiązkowej. Wprowadzenie systemu 5-letniego pozwoli na zorganizowanie w oparciu o wzory radzieckie systematycznego czytania pewnego kanonu literatury uzupełniającej (w tym dziecięcej i młodzieżowej), pozwoli rozwinąć zainteresowania i rozszerzyć horyzonty młodzieży. Dotychczas licea wypuściły 310 absolwentów, z których większość (198) stanowią ci, którzy ukończyli liceum dla pracujących, nie objęci nakazami pracy. Na razie zdawało się, że dla bibliotekarstwa pożytek z nich będzie niewielki, obecnie jednak z powodu podwyżki płac coraz częściej przechodzą do pracy w zdobytym zawodzie — głównie do bibliotek związkowych.

Z absolwentów liceów 4-letnich dla młodzieży duży procent dostaje się na studia wyższe, większość pracuje w dużych i średnich bibliotekach; na wieś, do bibliotek gromadzkich, dostaje się minimalna ilość. Nieraz absolwenci udają się na studia nie związane zupełnie z bibliotekarstwem (np. ceramika, stomatologia). Oczywiście — wykształcony bibliotekarz może się przydać w każdym zawodzie, jednak należy się zastanowić, czy wobec braku kadr nie ograniczyć możliwości studiów do pewnych tylko fakultetów. Niektóre licea zresztą zbyt wielu uczniów skierowały na studia.

W przeciwieństwie do słuchaczy 6-miesięcznego PKB absolwenci liceów — oczywiście z wyjątkiem zdolniejszych — na ogół nie uzyskali dobrej opinii w terenie, dlatego też problemem interesującym obecnie licea bibliotekarskie są praktyki, które wiążą młodzież ściślej z życiem bibliotek, pozwalają ujawnić braki w szkoleniu. W liceum 5-letnim prawdopodobnie zamiast wakacyjnych zostaną zorganizowane praktyki w ciągu roku szkolnego. Dyskutuje się obecnie również nad cotygodniowymi zajęciami praktycznymi w bibliotece szkolnej — czy zbliżyć je do ćwiczeń, czy do pracy konkretnej biblioteki, rozważa się nawet możliwość utworzenia specjalnych bibliotek obsługiwanych przez młodzież. Do wzmocnienia więzi liceów z terenem przyczyni się również utrzymanie stałego kontaktu z absolwen-

tami, prowadzenie specjalnej kartoteki, a także organizowanie co pewien czas zjazdów.

Zapewnienie lepszych warunków życia i nauki młodzieży pomoże przewyciężyć mankamenty związane z odsiewem i rekrutacją. Powiększenie ilości liceów i równomierne rozmieszczenie ich we wszystkich częściach Polski pozwoli stopniowo zaspokoić potrzeby w dziedzinie kadr. Licea rozwijają się, pracują coraz bardziej systematycznie, dobre wyniki ich pracy zależą od doboru młodzieży, programu i realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych. Pomoc bibliotekarzy jest konieczna w każdej ze wspomnianych dziedzin.

5. W szkołach wyższych kształcenie bibliotekarzy przebiega zwykle dwiema drogami. Albo są to studia zupełnie odrębne, zazwyczaj przeprowadzane w specjalnych instytutach (np. w ZSRR), albo mamy do czynienia z daleko nieraz idącą specjalizacją bibliotekarską na uniwersytecie po ukończeniu lub równoległe do studiów innego kierunku.

W Polsce obok specjalizacji — obejmującej jedynie wydziały humanistyczne i studia I stopnia — rozwijającej się najlepiej w Łodzi, Warszawie, Krakowie i Wrocławiu — mieliśmy łódzką katedrę bibliotekoznawstwa prof. Muszkowskiego działającą w latach 1945—1953, która przygotowała 35 magistrów i jednego doktora, oraz od r. 1952/53 katedrę bibliotekoznawstwa prof. Birkenmajera na Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1954/55 po długich staraniach Stowarzyszenia i Centralnego Zarządu Bibliotek wprowadzono czteroletnie studium bibliotekoznawcze, które obecnie ulega przekształceniu na studium 5-letnie.

Celem studium jest przygotowywanie kierowników mniejszych bibliotek naukowych oraz kierowników działów w większych bibliotekach naukowych i miejskich, pracowników działów bibliograficznych w rozmaitych instytucjach oraz wykładowców dla liceów bibliotekarskich. Projekt programu przewiduje poza przedmiotami wspólnymi dla wszystkich kierunków na wydziale filologicznym (marksizm, ekonomia, materializm) trzy piony zagadnień: 1. nauko- i kulturoznawczy (historia nauk

i piśmiennictwa, historia książki i bibliotek), 2. bibliotekoznawczy, 3. bibliograficzny.

Bardzo ważne i słuszne jest umieszczenie w programie elementów pedagogiki oraz pedagogiki bibliotecznej i wprowadzenie nauki trzech języków: rosyjskiego i dwóch zachodnio-europejskich (ew. jednego i łaciny).

Dotychczas nie było na bibliotekoznawstwie możliwości prowadzenia studiów pobocznych, które by umożliwiały absolwentom zajęcie kierowniczych stanowisk w naukowych bibliotekach specjalnych. Dobrze się więc stało, że nowa organizacja studiów będzie przewidywała konieczność obrania drugiego przedmiotu. Podobnie więc jak na obecnym wydziale pedagogicznym, studenci bibliotekoznawstwa będą mogli studiować pobocznie biologię, historię, polonistykę, a może i inne kierunki.

Na studium bibliotekoznawcze przyjmuje się zarówno absolwentów szkół ogólnokształcących, jak i liceów bibliotekarskich. Ponieważ ci ostatni posiadają dość duże przygotowanie, można byłoby tak opracować program, by móc ich zwolnić z części wykładów na pierwszych latach, zamiast których mogliby obrać wykłady z innej dziedziny. Jest to jednak sprawa dość trudna, nie stosowana w szkołach wyższych innego typu (np. politechniki nie dają większych uprawnień absolwentom techników), ponieważ uniwersytet posiada inne metody kształcenia.

W tym miejscu należałoby również poruszyć możliwość utworzenia specjalnej Wyższej Szkoły Bibliotekarskiej. Zwolnikami jej są przede wszystkim ci, którzy uważają, że studium kształci kadry głównie dla bibliotek naukowych zanedbując powszechne. Wyższa Szkoła podlegałaby Centr. Zarządowi Bibliotek i zaspokajała potrzeby bibliotekarstwa powszechnego, liceów bibliotekarskich itp.

Sądzę, że odpowiednia interpretacja programu pozwoli uwzględnić potrzeby różnych typów bibliotek, natomiast utworzenie specjalnej wyższej szkoły w oderwaniu od uniwersytetów nastęrczyłoby zbyt wiele trudności. Musimy pamiętać o krytyce, z jaką spotkały się wyższe szkoły pedagogiczne. Specjalna szkoła utrudniłaby również wprowadzenie studiów po-

bocznych. Nie wyklucza to wcale możliwości utworzenia rocznego lub dwuletniego studium o charakterze „półwyższym“, o czym była mowa wyżej.

Inna sprawa natomiast domaga się rozwiązania i to natychmiastowego. Przy uniwersytecie powinno powstać studium zaoczne i to dwupoziomowe:

1. umożliwiające bibliotekarzom posiadającym wykształcenie średnie uzyskanie stopnia magistra,

2. umożliwiające bibliotekarzom-magistrom (bibliotekoznawstwa lub innych dziedzin) uzyskanie stopnia kandydata nauk, czyli tzw. aspirantura zaoczna.

Uniwersytet mógłby przeprowadzać również niektóre egzaminy kwalifikacyjne, np. dla nauczycieli liceów bibliotekarskich.

Ostatnie wreszcie zagadnienie, które musimy jak najszybciej rozwiązać, to specjalizacja bibliotekarska na różnych wydziałach i kierunkach. Należy dla niej przygotować specjalny program. Sądzę, że rozpocząć ją można byłoby na 4 lub 5 roku studiów, przy czym kandydat byłby zwolniony z części wykładów swego fakultetu. Specjalizacja taka wymagałaby przedłużenia studiów przynajmniej o rok. Takie międzywydziałowe tzw. „czapkowe“ studium wchodzi już obecnie w stadium realizacji. Z dużym zadowoleniem przyjęć należy również możliwość wprowadzenia pobocznych studiów bibliotekarskich dla neofilologów, którzy powiększyliby kadry bibliotekarzy znających języki obce.

Od września 1956 roku ma być podobno zorganizowane zaoczne szkolenie na poziomie akademickim, na którym obok jednej z dyscyplin ogólnych kandydaci studiowałiby bibliotekarstwo.

Wysuwamy tutaj bardzo wiele postulatów pod adresem wyższych uczelni, podczas gdy nawet istniejące Studium Bibliotekoznawcze U.W. boryka się z rozlicznymi trudnościami, nie posiada np. lokalu na pomieszczenie zakładu, co utrudnia przeprowadzanie ćwiczeń praktycznych.

Celem poszerzenia wiadomości naszych bibliotekarzy konieczne jest również utrzymanie żywego kontaktu z zakładami szkolenia bibliotekarzy za granicą, m.in. przez studia wyższe w zagranicznych uniwersytetach i instytutach. Na szczęście rozpoczęto obecnie rekrutację na studia w ZSRR i chociaż przewidziano zdaje się tylko jedno miejsce — dobre i to, bo dotychczas kandydatów na studia bibliotekarskie w Zw. Radzieckim skierowywano na... ekonomię górniczą.

Prócz studiów wyższych za granicą pożądanymi byłoby wprowadzenie kontaktów innego typu — wzajemnej hospitacji, nadsyłania materiałów pomocniczych itp. Dotyczy to zresztą wszelkich typów szkolnictwa bibliotekarskiego.

6. Seminaria terenowe organizowane przez biblioteki wojewódzkie i powiatowe oraz przez WDK dla bibliotekarzy związkowych są nową formą szkolenia zorganizowaną w oparciu o wzory radzieckie w 1954 roku. Tematem ich mają być przede wszystkim zagadnienia oświatowe, nie chodzi tu jednak o odprawy czy też narady robocze, lecz o praktyczne i systematyczne doszkalanie pracowników. Bardzo wiele zależy tutaj od centralnie opracowywanych programów.

Obecnie robi się próby organizacji szkolenia pracowników kulturalno-oświatowych w ogóle (bibliotekarzy i kierowników świetlic). Ta forma szkolenia nie jest najlepsza, ponieważ przyniesie oczywistą przewagę zagadnieniom ogólnokulturalnym i świetlicowym, podczas gdy bibliotekarskie mają być realizowane jedynie odrębnie w poszczególnych bibliotekach. Biblioteki organizują bowiem szkolenie wewnątrz-zakładowe, prowadzone lepiej lub gorzej w zależności od konkretnej placówki. Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja w dużych bibliotekach miejskich oraz w bibliotekach naukowych. I tu jednak zauważymy przewagę wykładów nad zajęciami typu seminaryjnego. Chcąc zmusić niejako bibliotekarzy do systematycznego samokształcenia, Stowarzyszenie winno opracować konkretny program, umożliwiający podnoszenie kwalifikacji przez systematyczną lekturę przerabianą indywidualnie lub zbiorowo.

W samokształceniu i doksztalcaniu bibliotekarzy dużą rolę może i powinno odegrać właśnie Stowarzyszenie. Terenowe jego oddziały organizują się w sekcje, których celem, zwłaszcza w bibliotekach powszechnych jest pogłębianie i uzyskiwanie wiadomości. Stowarzyszenie więc organizuje odczyty z zakresu literatury, bibliografii, dokumentacji naukowo-technicznej itp. Na razie akcja ta jest mało usystematyzowana, konkretny program pomógłby bardzo wiele. Patronat Stowarzyszenia pozwoliłby wciągnąć do tego typu szkolenia również pracowników bibliotek związkowych i fachowych, ułatwiłby wzajemne kontakty między bibliotekami z różnych resortów i typów. Niewątpliwie np. w bibliotekach powszechnych powodzeniem cieszyłyby się wykłady specjalistów z bibliotek naukowych itp.

Program samokształcenia powinien więc dotyczyć bibliotek wszelkich typów oraz bibliotekarzy na różnych poziomach, powinien przewidywać również naukę języków obcych. Na zakończenie każdego cyklu programowego może być przewidziany egzamin państwowy podnoszący częściowo kwalifikacje. W ten sposób samokształcenie stanie się powolnym, ale systematycznym sposobem podnoszenia kwalifikacji.

W tak właśnie pojętym systemie samokształcenia duża rola powinna przyspaść praktykom międzybibliotecznym, które już są zresztą organizowane w sieci bibliotek Ministerstwa Szkół Wyższych. Praktyki w specjalnie wyznaczonych, wzorowo prowadzonych bibliotekach, wzajemne hospitacje umożliwią rozpowszechnienie najlepszych metod pracy. Hospitacje i praktyki nie powinny się zresztą ograniczać do bibliotek krajowych. Konieczne jest organizowanie częstszych wyjazdów za granicę bibliotekarzy z różnych typów bibliotek, konieczne jest też szersze rozpowszechnianie zagranicznych publikacji dotyczących zagadnień bibliotekarskich.

Prócz praktyk powinny być organizowane także kilkudniowe konferencje dla specjalistów w jednej dziedzinie bibliotekarstwa, ale z różnych sieci. Wobec konieczności zapoznawania się z najnowszą literaturą trzeba byłoby również pomyśleć

o obowiązkowym czytaniu i przeglądaniu książek, np. godzinę dziennie w ramach samokształcenia.

Szkolenie bibliotekarzy naukowych przeprowadzane jest systematycznie jedynie przez biblioteki główne podległe Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, które zorganizowało dla przygotowanych bibliotekarzy dwustopniowe praktyki: 1. — w poszczególnych pionach bibliotek i 2. — międzybiblioteczne ze szczegółowo opracowanym programem (raczej na poziomie średnim). Praktyki II stopnia prowadzi Biblioteka Jagiellońska oraz Biblioteka Główna UMK w Toruniu.

Każdy pracownik biblioteki uniwersyteckiej powinien przejść praktykę we wszystkich działach, pozwala to uniknąć niebezpiecznej dla bibliotekarzy naukowych zbyt ciasnej specjalizacji i ułatwia orientację we wszystkich czynnościach bibliotecznych — i dlatego godne jest naśladowania we wszystkich typach bibliotek.

Prócz tego ważnym elementem szkolenia są dyskusje nad pracami naukowo-badawczymi pracowników biblioteki, niekiedy organizowane nawet w formie sesji naukowych o szerszym zasięgu.

Pożądane byłoby zorganizowanie systematycznych kursów „doszkalających na wyższym poziomie, przeznaczonych dla specjalistów różnych gałęzi bibliotekarstwa i bibliografii“ oraz dokumentacji, jeżeli chodzi o biblioteki fachowe. Kursy takie gromadziłyby bibliotekarzy z różnych resortów.

W bibliotekach uniwersyteckich wszyscy studenci I roku, a prócz tego niekiedy i roku IV obowiązani są przejść krótkie przeszkolenie w zakresie korzystania z biblioteki. Jest to akcja bardzo pożyteczna, ponieważ nie możemy zapomnieć, że elementy wiedzy bibliotekarskiej muszą być dostępne każdemu człowiekowi, który z biblioteki korzysta. Dlatego też wszyscy bibliotekarze organizują konferencje informacyjne, kwadranse biblioteczne dla czytelników, dlatego odbywają się tzw. lekcje biblioteczne. Aby uniknąć sporadyczności, trzeba nawiązać bliższy kontakt ze szkołami podstawowymi i średnimi, które nie zawsze należycie realizują dotyczące nas fragmenty programu.

Dzieje się tak dlatego, że nauczyciele nie mają wykształcenia bibliotekarskiego. Musimy dążyć do tego, by każdy nauczyciel już podczas studiów zdobył pewne minimum wiedzy bibliotekarskiej. Stowarzyszenie musi częściej organizować odczyty z zakresu bibliotekarstwa, nauki o książce, techniki pracy umysłowej. Zwłaszcza biblioteki o charakterze zamkniętym, przeznaczone dla ograniczonego kręgu czytelników, mogą z łatwością w krótkim cyklu pogadankę poinformować ich o najważniejszych sprawach. Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia czytelnictwa, pogłębi zrozumienie zawodu bibliotekarskiego, a może nawet wzbudzi zamiłowanie do pracy z książką i czytelnikiem, co jest naszym najgorętszym życzeniem.

Od jakości szkolenia bibliotekarzy zależy czytelnictwo, poziom intelektualny, ideowy i kulturalny społeczeństwa, dlatego właśnie domagamy się jednolitej opieki nad szkoleniem, jednolitego planu szkolenia o charakterze ogólnym, dlatego musimy zorganizować formy doszkalania specjalistów już pracujących w bibliotekach. Sami bibliotekarze niech się obecnie wypowiedzą co do przydatności takich czy innych form szkolenia, niech krytycznie ocenią pracę absolwentów kursów, liceów, niech ustosunkują się do licealnych programów, niech wyraźnie określą potrzeby terenu. Wyniki takiej dyskusji będą trwałym osiągnięciem Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy.

Dyskusja

PIOTR WASILEWSKI — dyrektor Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie.

Rozwój sieci bibliotecznej na przestrzeni 11 lat spowodował konieczność zwiększenia liczby kadr bibliotekarskich. Stworzyliśmy pewien system szkolenia kadr, ale stwierdzam, że wiele osób — szczególnie na wsi, ale także i w miastach — jest nieprzeszkolonych, że nie potrafiliśmy stworzyć takiego systemu szkolenia, który by odpowiadał zapotrzebowaniom. Jakże są

następstwa tego, nie da się ująć w liczbach, ale to się da odczuć w niewłaściwej obsłudze społeczeństwa. Powinniśmy skończyć z zatrudnianiem bibliotekarzy bez przygotowania i postawić to jako zasadę. Nie jest to łatwe do rozwiązania, gdyż trzeba stworzyć warunki, które umożliwią nowym kandydatom odpowiednie szkolenie.

W referacie była mowa o praktykach bibliotecznych. Dotychczas, z wyjątkiem bibliotek naukowych, nie stosowaliśmy takich praktyk dla kandydatów. Usłyszeliśmy z ust tow. Kozłowa o tego rodzaju praktykach w Związku Radzieckim. Sprawa wymaga głębszego przemyślenia i Centralny Zarząd Bibliotek powinien być zobowiązany do opracowania programu takich praktyk.

W państwowym ośrodku szkolenia bibliotekarzy w Jarocinie przeszkolono 4783 bibliotekarzy. W tej liczbie mieści się 222 absolwentów kursów 6-miesięcznych, tzw. PKB, którzy zostali zatrudnieni po ukończeniu kursu. Tylko nieznaczny procent nie pracuje. Część odeszła na wyższe studia, byli to ludzie najzdolniejsi. I to wskazuje na potrzebę zorganizowania wyższych studiów bibliotekarskich. Trzeba stworzyć warunki zdobycia wyższego wykształcenia poprzez studium zaoczne. Uczestnicy kursu zobowiązali mnie, żebym poruszył tę sprawę.

Jeżeli chodzi o programy szkolenia na kursach w Jarocinie, to w lepszej sytuacji znajdują się licea, bo mają pewien wzór w technikach radzieckich. Natomiast programy kursów i programy samego ośrodka nie są oparte na odpowiednich wzorach i posiadają pewne niedociągnięcia. To spowodowało w 1955 roku konieczność zmiany wszystkich programów. Obecnie Jarocin ma szkolić na kursach I i II stopnia i na kursach PKB rocznych i półrocznych. W programach 6-miesięcznych kursów PKB słabą stroną było, że nie uwzględniały zagadnień instrukcyjno-metodycznych. Obecnie na kursie 6-miesięcznym przydzielono 10 godzin na to zagadnienie, ale to jeszcze nie wystarcza. Instruktorzy nie są jeszcze dostatecznie przygotowani metodycznie ani programowo. Należy tu przewidzieć praktykę instruktorską w terenie.

Poważną bolączką jest brak pomocy naukowych i podręczników. Pokazuje się ich wprawdzie coraz więcej, ale nie zaspokajają one wszystkich potrzeb. Nie są powiązane bezpośrednio z programem szkolenia. Brak jest podręczników do takich przedmiotów, jak: „Metodyka pracy z czytelnikiem“, „Nauka o książce“ itp. Wykładowcy szukają materiałów z różnych źródeł i to jest zagadnienie bardzo trudne.

Wynika stąd, że należy stworzyć w Instytucie Książki i Czytelnictwa placówkę centralną, która by kierowała zagadnieniem pomocy naukowych i planowo zajęła się opracowaniem podręczników szkolnych, wykresów, tablic, plakatów itp. Byłoby to czymś w rodzaju centralnej pracowni metodycznej w Bibliotece Narodowej.

Chciałbym podkreślić najważniejsze zagadnienia do realizacji: 1) zorganizowanie zaocznego studium przy katedrach bibliotekarstwa, 2) wprowadzenie zasady niezatrudniania osób nie przeszkolonych, 3) opracowanie odpowiedniego programu praktyk dla osób nie przeszkolonych, 4) wprowadzenie do programów liceów zagadnień służby instrukcyjno-metodycznej, 5) poświęcanie więcej czasu na sprawy administracyjne przy szkoleniu bibliotekarzy zarówno na kursach PKB jak i w liceach bibliotekarskich, gdyż absolwenci mają za mało przygotowania pod względem administracyjnym, budżetowym i finansowym.

HANNA PLISZCZYŃSKA — Biblioteka Narodowa, Warszawa.

Przy wielkiej rozbudowie bibliotek było początkowo konieczne przyjmowanie osób bez odpowiedniego przygotowania zawodowego. Zawód bibliotekarza nie był więc traktowany jako zawód. Dzisiaj staje się to już chorobą. Od bibliotekarza należy wymagać znajomości fachu. Należy więc przystąpić do odpowiedniego przygotowania tych ludzi i odpowiednio ich przeszkolić. Należy stworzyć pewne rygory ograniczania awansu, a nawet usuwania z posad, dopóki pracownicy nie uzyskają odpowiednich kwalifikacji. Do tej pory traktuje się bibliotekarstwo jako miłą rozrywkę. Mamy przykład z jednego instytutu

naukowego, gdzie bibliotekarz domagał się fachowego pracownika do skatalogowania księgozbioru, a dyrektor na to się nie zgodził. Zagadnienia tego nie rozwiąże się, dopóki nie będzie ono odpowiednio scentralizowane. Dotychczas bowiem nie ma żadnej władzy poza Stowarzyszeniem, która by czuwała nad tym zagadnieniem. Każde ministerstwo załatwia te sprawy we własnym zakresie. Może to być scentralizowane w Stowarzyszeniu bądź w jednym z ministerstw, czy też w zakładzie przy Instytucie Książki i Czytelnictwa. To spowoduje wydanie odpowiednich zarządzeń regulujących konieczność szkolenia pracowników zarówno nowych jak i dawnych.

ALEKSANDRA OLIWIŃSKA — kierownik Biblioteki Powiatowej,
Siedlce.

Referat nie wyczerpuje wszystkich spraw. Zbyt optymistycznie patrzy na zmniejszenie się procentu bibliotekarzy nie przeszkolonych, którzy w 1955 roku stanowili 43⁰/. Sytuacja ta nie poprawiła się do tej pory. Referat omawia zagadnienia doskonalenia osób posiadających wykształcenie średnie, natomiast nie porusza zagadnienia szkolenia zawodowego bibliotekarzy nie posiadających wykształcenia średniego czy małej matury, a nawet szkoły podstawowej. W naszym powiecie pracuje 24 bibliotekarzy i z wyjątkiem 3 nauczycieli nie posiadają oni średniego wykształcenia. Trzydniowa praktyka nie daje pożądanego rezultatu. Kandydaci wymagają gruntowniejszego przygotowania ideologicznego, przygotowania do pracy z czytelnikiem itp. Obecnie seminaria w pewnej mierze wypełniają te zadania. Należy jak najszerzej rozpocząć 2-tygodniowe szkolenia kursowe I i II stopnia na szczeblu wojewódzkim, jak to było dwa lata temu. Należy umożliwić szkolenie w Jarocinie bibliotekarzy nie posiadających odpowiedniego wykształcenia, należy mobilizować do zdobywania wykształcenia ogólnego drogą korespondencyjną i samokształceniową. To samo zagadnienie dotyczy instruktorów w bibliotekach powiatowych. Kursy nie dają pełnego przygotowania metodycznego. Instruktorzy po kursie w Ja-

rocinie stają często bezradni. Konieczne jest dalsze doksztalcanie i planowa praktyka.

Innym zagadnieniem jest sprawa doboru kadr bibliotekarskich. Dotychczas odbywało się to bezplanowo i doprowadziło do zatrudnienia ludzi nieodpowiednich. Można na stanowiskach bibliotekarzy spotkać ludzi nawet słabo piśmiennych i słabo czytających. Ludzie tacy nie mogą krzewić kultury na wsi i nie mogą uporać się z techniką biblioteczną. Wiele rad gromadzkich nie docenia olbrzymiej roli, jaką powinni spełniać bibliotekarze. Niejednokrotnie istnieje kumoterstwo. Składam wniosek, żeby określić ustawowo pewne minimum przygotowania ogólnego i zawodowego dla kandydatów do zawodu bibliotekarskiego. Jest to wniosek okręgu siedleckiego. Dla bibliotekarzy gromadzkich takim minimum powinno być 7 klas szkoły podstawowej. W bibliotekach miejskich, powiatowych i wojewódzkich — wykształcenie średnie. Należy wziąć pod uwagę, że wiek kandydatów nie może być niższy niż ukończone 18 lat, ale nie wyższy niż 50 lat. Należy umożliwić kandydatom do zawodu bibliotekarza ukończenie kursów bibliotekarskich, a potem dopiero przyjmować ich do zawodu. W czasie pracy należy wymagać obowiązkowego czytania zasadniczych pozycji beletrystyki i czasopism bieżących. W ten sposób uzdrowimy nasze kadry.

STEFANIA ZDRODOWSKA — Biblioteka Gł. Urzędu Statystycznego,
Warszawa.

Chciałam zwrócić uwagę na szkolenie bibliotekarzy dla bibliotek naukowych, od których wymaga się wyższego wykształcenia. Znam wypadek, że jeden z kolegów skończył bibliotekarskie liceum warszawskie i chciał pójść na studia wyższe z zakresu geografii i nie mógł się dostać, gdyż powiedziano mu, że może studiować tylko w zakresie humanistyki. To jest niesłuszne, gdyż potrzeba nam również bibliotekarzy — absolwentów innych specjalności naukowych.

Jeżeli chodzi o wykształcenie fachowe, to należy stwierdzić, że w bibliotekach odczuwamy brak zrozumienia dla tego pro-

blemu. U nas były wakujące 2 etaty i odrzucono kandydatów z wykształceniem bibliotekarskim, natomiast przydzielono 2 magistrów bez specjalizacji, których trzeba było dokształcać. Odczuwamy również ogromny brak podręczników i skryptów, nie wszystkie podręczniki są bowiem w handlu.

STANISŁAW SIADKOWSKI — Bibliotekarz Politechniki, Szczecin.

Podam kilka przykładów charakterystycznych dla naszego zawodu. Każdy z naszych kolegów chętnie poszedłby do innej pracy, gdzie otrzymałby wynagrodzenie w granicach do 1800 zł, podczas gdy w bibliotekarstwie otrzymuje 920 zł. To jest jeden powód trudności kadrowych, są i inne, np. niewłaściwy stosunek kierownictwa administracyjnego do kadr wykwalifikowanych w bibliotekarstwie. Oto przykłady: w pewnej bibliotece, zatrudniającej kilka osób, w ciągu ostatnich 5 lat zaszły takie zmiany: odeszła jedna osoba z praktyką 2-letnią i magisterium z zakresu filologii, jedna osoba posiadająca 5-letnią praktykę z przygotowaniem I stopnia, jedna posiadająca 3-letnią praktykę i ukończony kurs bibliotekarski, oraz 2 osoby z praktyką powyżej 5 lat. Ponadto jedną osobę zmuszono, by złożyła rezygnację po 8 latach pracy w bibliotekarstwie, jednak po interwencji oddział kadr wymówienie swoje cofnął. To są wypadki, które można spotkać w każdej placówce.

Dalsza sprawa, to sytuacja w niektórych bibliotekach podległych Min. Szkół Wyższych. Zgodnie z ustawą o pracownikach naukowych mówi się, że dla uzyskania odpowiedniej grupy trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie, ani słowa jednak nie mówi się o odpowiednim przygotowaniu fachowym. Sprawy samokształcenia również w niektórych sieciach są bardzo poważne. W sieci bibliotek powszechnych zagadnienie zostało rozwiązane, jednak w bibliotekach podległych MSW natrafia na poważne trudności. Każą nam dokształcać się w tempie możliwie szybkim, ale w godzinach pozasłużbowych. Jeżeli nawet w niektórych placówkach kierownictwo udziela zgody na dokształcanie się w czasie godzin pracy, to nie zawsze jest to wy-

konalne ze względu na nawał bieżącej roboty. Z drugiej strony sprawa samokształcenia jest traktowana przez poszczególne pioniry dość niechętnie. Nie ma koordynacji poczynań. Problem studiów zaocznych nurtuje również pracowników mających niższy stopień wykształcenia. Mamy wśród pracowników nawet dużą ilość ludzi, którzy nie mogą zdobyć wyższej grupy uposażenia, bo nie mają ogólnego wykształcenia, ale częstokroć ci sami ludzie mają olbrzymie doświadczenie zawodowe, które przekazują pracownikom o wyższym wykształceniu. Oczywiście należy dążyć, ażeby pracownicy owi uzupełniali w dalszym ciągu swoje wiadomości.

MIECZYSLAW MAZURKIEWICZ — Woj. i Miejska Biblioteka Publiczna, Wrocław.

Sprawa ujednoczenia programu szkolenia w różnych pionach bibliotecznych, to sprawa bardzo ważna. Dziś mianowicie jest taka sytuacja, że trzy ministerstwa: Kultury, Oświaty i Szkół Wyższych szkołą na swoją rękę, a CRZZ na swoją. Programy są różne i przez to mają zasadnicze braki. Wynikiem jest to, że praca poszczególnych sieci bibliotecznych nawet w zasadniczych sprawach nieraz różni się krańcowo. Mnie się zdaje, że pierwszą rzeczą jest powołanie komórki czy w CZB, czy gdzie indziej, która by unormowała sprawę szkolenia. Wtedy dopiero można by mówić o jednolitym programie. Kursy prowadzone w Jarocinie są bardzo potrzebne, ale rezultaty są takie, że absolwenci tych kursów w pracy spotykają się z inną problematyką, z innymi wytycznymi i instrukcjami, nadsyłanymi przez jednostki nadrzędne. Należałoby więc pomyśleć, ażeby kursy w Jarocinie ten problem brały pod uwagę.

Następna sprawa wiąże się z kursami korespondencyjnymi, decydującymi o podniesieniu kwalifikacji. W bibliotekach gromadzkich, jak już kilkakrotnie podkreślano, pracują bibliotekarze, którzy nie mają wykształcenia średniego, którzy mają ukończoną szkołę powszechną. Co im taki kurs właściwie daje? Finansowo nic. I dlatego trudno zdobyć dla niego chętnych

wśród pracowników bibliotek gromadzkich. Dlatego słuszny byłby tu wniosek, ażeby absolwenci kursów korespondencyjnych po ukończeniu mieli przynajmniej 100 do 150 zł więcej wynagrodzenia.

Jeżeli chodzi o korespondencyjne liceum dla pracowników bibliotek, to mnie się zdaje, że ukończenie tego rodzaju kursów i otrzymanie świadectwa dojrzałości nie byłoby rzeczą karygodną, nawet choćby absolwent kursu przestał być bibliotekarzem. Jeżeli ktoś pracuje u nas 4 lata, to nic nie powinno stać na przeszkodzie w umożliwieniu mu zdobyciu awansu w postaci świadectwa dojrzałości.

Sprawa dokształcania w sieci bibliotek powszechnych przedstawia się różnie, jednak w tym roku została bardzo ładnie znormalizowana. Nie wiem, czy znacie program seminariów wojewódzkich i powiatowych, ale on urąga najbardziej minimalnym wymogom, tzn. mija się zupełnie z celem. Przecież w tym programie w zasadzie nie ma zagadnień bibliotekarskich. Uważam, że należałoby tę sprawę zrewidować.

Bardzo źle wygląda sprawa pomocy naukowych. Uważam, że nawet te pomoce, które są w Jarocinie, powinny być udostępnione zarówno liceom bibliotekarskim jak i ośrodkom metodycznym, a także nowootwartym państwowym ośrodkom kształcenia korespondencyjnego.

IZABELA KOZŁOWSKA — Woj. Dom Kultury, Kraków.

Przygotowanie bibliotekarzy związkowych to dość specyficzne zagadnienie, które wymaga odrębnego rozeznania. Jak w tej chwili wygląda przygotowanie kadr do pracy w woj. krakowskim? Absolwenci kursów stanowią w bibliotekach związkowych 20% ogółu. Pozostali, to pracownicy z awansu społecznego. Jest to wynik niezrozumienia zagadnienia czytelnictwa w bibliotekach zakładowych. Efekt jest taki, że mamy 10% ludzi zupełnie do pracy nie przygotowanych.

Mogę przytoczyć taki fakt, że w wyniku weryfikacji zostało zwolnionych 3 pracowników z bibliotek fabrycznych i na ich

miejsce nie mamy odpowiednich kandydatów, ponieważ absolwenci liceów bibliotekarskich nie chcą iść na ten odcinek pracy. Rezultat jest taki, że musimy w dalszym ciągu zatrudniać osoby niewykwalifikowane.

W programach szkolenia brak jest tematyki z historii literatury czy nawet z teorii literatury. Weryfikacje wykazały kompletną nieznajomość literatury polskiej. Brak też w programach nauki żywego recenzowania książek. Ostatni konkurs zmusił bibliotekarzy do przeprowadzenia dyskusji nad książkami i wydaje się, że nasi bibliotekarze nie są do tego przygotowani.

W województwie krakowskim mamy 100 stałych punktów i 500 punktów bibliotecznych, które są prowadzone przez pracowników społecznych. Byłoby rzeczą konieczną dla zahamowania płynności kadr, ażeby ci pracownicy otrzymywali przynajmniej po 100 zł miesięcznie. Moim zdaniem rozwiązałyby to sprawę, jeżeli chodzi o punkty biblioteczne.

Kol. J. KALISZEWSKA — słuchacz III roku Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Mówię jako przedstawicielka studiów bibliotekoznawstwa na U. W. Jesteśmy bardzo zainteresowani tematem obrad zjazdu i chcielibyśmy podzielić się naszymi uwagami co do programu nauczania. Wydaje się, że należałoby oczekiwać od dyskusji na tej sekcji, żeby jak najwięcej mówiono, czego się od nas w przyszłości należy spodziewać, bo w zależności od tego w programie, który się dopiero w zasadzie układa, wiele rzeczy będzie można uwzględnić. Przywiązujemy do niego jak najwięcej wagi i to nas bardzo niepokoi, że mało się o nim tu mówi. Jeżeli chodzi o naukę poszczególnych przedmiotów, to wykłady prof. Birkenmajera są bardzo ciekawe i w czasie egzaminów studenci zawsze otrzymują dobre noty, ale należałoby pogłębić historię nauki i piśmiennictwa. Jest to przedmiot niezwykle interesujący, brak wszakże ćwiczeń, brak lektury, do której nie przywiązuje się wagi. Na pierwszym roku staraliśmy się założyć

kółko, które by pogłębiło naszą pracę, wyniki jednak są słabe, a obecnie kółko przestało pracować. Nam się zdaje, że dużo winy jest po stronie katedry. Gdybyśmy stamtąd mieli większą pomoc pracowników naukowych, to sprawa wyglądałaby inaczej. Brak pomocy odczuwa się także i w innych przedmiotach.

Bardzo mało uwagi przywiązuje się do sprawy specjalizacji, a my odczuwamy potrzebę pogłębiania studiów w pewnym kierunku. W roku ubiegłym bardzo o to walczyliśmy, żeby mogły być egzaminy z literatury powszechnej. Po wielu trudnościach spowodowaliśmy, że studenci mogą chodzić na wykłady, ale katedry to zbytnio nie interesuje.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI — Kierownik Centralnej Biblioteki Rolniczej, Oddział w Puławach.

Trudno mi tu mówić o programie szkolenia, jeżeli nie mam w rękę dotychczasowego programu. Dlatego uważam, że wszystkie programy szkolne powinny być publikowane w naszych czasopismach, żebyśmy się mogli z nimi zapoznać i rozpocząć dyskusję nad nimi. Programy szkolenia są sprawą bardzo ważną, ponieważ zrealizowanie tego szkolenia będzie wymagało bardzo dużo jeszcze czasu. Trzeba zaś wziąć pod uwagę, że sprawy programów nie ulecymy w ciągu jednego roku. Chciałbym również podkreślić konieczność szkolenia zaocznego. Tu specjalnie koledzy z mego terenu zwracają uwagę na sprawy kwalifikacji bibliotekarzy. Wielu mamy pracowników, którzy nie mają ukończonej szkoły średniej. Najprostszym rozwiązaniem byłyby kursy zaoczne w zakresie liceum bibliotekarskiego, uwzględniające przedmioty zawodowe i przedmioty ogólnokształcące. Konieczne też byłoby umożliwienie studiów zaocznych pracownikom, którzy posiadają studia wyższe. Studia zaoczne pomogłyby nam w uzupełnianiu wiadomości fachowych z zakresu bibliotekarstwa. Często się zdarza, że kierownikami dużych bibliotek są bibliotekarze niefachowi. Nie rozumiem, jak mogą oni kierować bibliotekami bez żadnego przygotowania.

Jestem przedstawicielem biblioteki rolniczej, gdzie specjal-

nie interesuje nas sprawa szkolenia bibliotekarzy mających wiadomości z dziedziny rolnictwa. W referacie powiedziano, że istnieją takie możliwości, że bibliotekarz może wybrać sobie inny kierunek swoich studiów. Mnie się wydaje, że w tym wypadku nie będzie to racjonalne i nie da wyników. Mam wrażenie, że należy pomyśleć o ściąganiu do naszych bibliotek specjalistów-rolników, którzy by poświęcili się pracy bibliotekarskiej.

ANNA CZEKAJEWSKA — asystent Katedry Bibliotekoznawstwa U. W.

Muszę sprostować parę nieścisłości, które się zakradły do referatu odnośnie łódzkiej katedry bibliotekarstwa. Katedra w Łodzi istniała od 1945 r. pod kierunkiem prof. Muszkowskiego. Po jego śmierci w 1953 r. katedrę prowadziła dr H. Więckowska. Jednocześnie od 1951 r. została uruchomiona katedra na U.W. pod kierunkiem prof. Birkenmajera. Obecnie, od 1954 r. istnieje tylko jedna katedra w Warszawie. Uzupełniając te informacje odnośnie uniwersytetu łódzkiego zaznaczam, że z początku były tam studia I stopnia, którego absolwenci w liczbie ok. 80 osób otrzymali dyplomy zawodowe po trzech latach studiów.

Odnośnie uwagi kol. Kaliszewskiej, która zabierała głos w sprawie programu, stwierdzam że wymienione przez nią przedmioty są reprezentowane na katedrze, np. historia piśmiennictwa. Wykład ten obejmuje również literaturę powszechną. Prowadzenie Katedry na U.W. jest trudne. Brak jest księgozbioru i brak funduszków na jego zakup. Mamy nadzieję, że te sprawy materialne i programowe znajdą oddźwięk w odpowiedniej rezolucji Zjazdu. Kol. Nowakowski poruszył sprawę specjalizacji, to jest zagadnienie dotyczące programów, które będzie jeszcze dyskutowane w ramach katedry.

EWA PAWLIKOWSKA — Centralny Zarząd Bibliotek.

Słusznie podniesiono, że programy szkolenia powinny być przedyskutowane. Mam na myśli program opracowany przez

Ministerstwo Kultury i Sztuki dla ośrodka w Jarocinie i ośrodka warszawskiego, czy też naszych liceów bibliotekarskich. W tym zakresie były czynione pewne próby już w 1951 i 1952 roku. Niektóre biblioteki wojewódzkie dostały program liceów bibliotekarskich w oparciu o prace Stowarzyszenia Bibliotekarzy. Gdybyśmy dziś opublikowali program, mógłby to być wysiłek niewykorzystany. Jeżeli się daje materiał do dyskusji, trzeba postawić pewne tezy i żądania, którym programy mają odpowiadać. Trzeba wskazać, czego oczekujemy od dyskutantów i trzeba mieć aparat, który te rzeczy zbierze i przeanalizuje. Tymczasem takiego aparatu metodyczno-pedagogicznego my w Polsce nie mamy. Istnieją dwa aspekty tego zagadnienia. Po pierwsze — zorganizowanie centrum szkolenia bibliotekarskiego, po drugie — zorganizowanie ośrodka metodyczno-pedagogicznego.

Ponieważ będziemy realizowali programy, chciałam przypomnieć, na jakich zasadach są one oparte. Układając program na kursach i w liceach bibliotekarskich usiłowano usystematyzować wiadomości w jakieś przedmioty wykładowe. Oparto się na wzorach radzieckich. Powstały takie przedmioty, jak nauka o książce, metody pracy z czytelnikiem itp. To wymaga dyskusji, gdyż od tego zależy przygotowanie absolwentów. Jest dużo przedmiotów o programach zbyt teoretycznych.

Mówi się, że Jarocin jest odizolowany od terenu, że powinien praktycznie przeprowadzić ćwiczenia terenowe, aby móc pracę metodycznie pogłębić. To powinno w dyskusji nad programami znaleźć odpowiedni wyraz.

AUGUSTYNA ZEŃCZAKOWA — Biblioteka Śląska, Bytom.

Zabieram głos w imieniu okręgu śląskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Sygnalizuję konieczność i potrzebę stworzenia liceum bibliotekarskiego na Śląsku. Tam mamy specjalne potrzeby terenowe, nie powtarzające się w innych rejonach Polski. Brak regionalnego ośrodka szkolenia bibliotekarskiego odczuwa się bardzo silnie. Nasz Zjazd powinien wpły-

nać na to, żeby takie liceum mogło powstać. Byłoby pożądane, żeby studenci i absolwenci naszych szkół i kursów rozjechali się po Polsce i odbyli odpowiednie praktyki w bibliotekach naukowych. Zapraszam na Śląsk. Przypuszczam, że absolwenci spotkają się u nas z czymś nowym i ciekawym.

WANDA OLSZAŃSKA — kierownik Biblioteki Publicznej, Grodzisk.

Byłam dwukrotnie w Jarocinie. Wiadomości zdobyte na kursie wykorzystałam w swej pracy zawodowej. Na kursie I stopnia byłam po rocznej praktyce i odniosłam duże korzyści, szczególnie z zakresu organizacji pracy i klasyfikacji bibliotecznej. Również zdobyte wiadomości z zakresu pracy z czytelnikiem pozwoliły mi na przygotowanie pewnych imprez. Natomiast ćwiczenia przeprowadzane na kursie nie dały mi wiele.

Duży wpływ na pracę w bibliotece wywiera znajomość dziedzin bardziej teoretycznych, jak nauka o książce i bibliotekoznawstwo. Tymczasem po ukończeniu kursu odczuwam w dalszym ciągu brak wiadomości z historii bibliotek, a jeszcze bardziej wiadomości z dziedziny administracji bibliotecznej.

Za najcenniejszą rzecz, jaką wyniosłam z kursu, uważam nie takie czy inne wiadomości praktyczne, ale takie naświetlenie obowiązków bibliotekarza i problematyki bibliotekarstwa, które rozbudza i wzmacnia zamiłowanie do zawodu, a to jest nie mniej ważne niż opanowanie wiadomości.

MICHAŁ KUNA — Biblioteka Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Łódź.

Sprawa kształcenia bibliotekarzy specjalistów jest szczególnie troską naszych obrad. Uważam, że bibliotekarzowi potrzeba przede wszystkim dobrej metody i szerokiego wykształcenia. Zarówno przeszłość jak i terażniejszość pokazują, że żaden bibliotekarz nie wyszedł tylko z bibliotekarstwa, ale wyszedł z dziedzin naukowych. Uważam, że obecny system kształcenia bibliotekarzy na poziomie średnim i wyższym nie odpowiada współczesnym zapotrzebowaniom. Nie będę mówił, co

należy robić, żeby dokształcić tych, którzy nie mają szkoły podstawowej. Tego nie wiem i mam wrażenie, że i inni nie wiedzą. Natomiast podam pokrótce metody kształcenia bibliotekarzy na poziomie średnim i wyższym. Zagadnienie wykształcenia bibliotekarskiego wiąże się nierozdzielnie z wykształceniem ogólnym. W związku z tym wysuwają się dwie sprawy: 1) zlikwidowaliśmy specjalizację bibliotekarską na uniwersytecie i zastąpiliśmy ją eksperymentalną katedrą przeznaczoną nie wiadomo dla kogo, 2) stworzyliśmy licea bibliotekarskie i dołączaliśmy do nich cztery przedmioty zawodowe. W ten sposób nie otrzymaliśmy ani wykształcenia ogólnego, ani nie mogliśmy dostatecznie rozwiązać problemów zawodowych. Kol. Dubowik powiedział, że licea bibliotekarskie będą 3-letnie i otrzymają nowe programy w przyszłym roku. Stawiam wniosek, żeby klasa pierwsza 3-letnich liceów objęła nie tylko nowych kandydatów, ale także uczniów klas I i II bieżącego roku. Program przyszłych liceów powinien być oparty o przedmioty ogólnokształcące i uwzględniać technikę pracy z czytelnikiem.

Zagadnienie studiów wyższych wymaga krytycznego spojrzenia. Na Uniwersytecie Warszawskim istnieje eksperymentalna katedra bibliotekoznawstwa. Czy w tym momencie potrzeba nam ludzi o takim wykształceniu? To jest tylko próba podtrzymania tradycji katedry łódzkiej. Próba nie dość przemyślana. Jest czas, żeby w najbliższym roku akademickim na terenie niektórych uniwersytetów powstały odpowiednie specjalizacje bibliotekarskie przy różnych kierunkach studiów.

FRANCISZEK SZYMICZEK — Biblioteka Śląska, Katowice.

W tej chwili kończy się w Warszawie kurs korespondencyjny dla pracowników technicznych. Za kilka dni nasi kursanci przystąpią do egzaminu. Skrypty tych kursów nie wszystkim odpowiadają, dla wielu są zbyt łatwe, czasem naiwne, a dla niektórych są za trudne. Na kurs zapisali się przecież ludzie z produkcji, z magazynów, maszynistki, które nie miały pojęcia o bibliotekarstwie. Trzeba przeprowadzić dyskusję nad tymi

skryptami i odpowiednio je zmienić. Humanisci, którzy biorą udział w kursie sygnalizują, że byłby potrzebny korespondencyjny 2-letni kurs bibliotekarski dla osób ze średnim wykształceniem ogólnym. Powinien on składać się z 2 części: pierwsza — ogólnobibliotekarska, druga — specjalistyczna (techniczna lub humanistyczna). Jeden rok nauki, to za mało. Prowadzenie tych kursów korespondencyjnych uważam za zagadnienie pierwszoplanowe. Ludzie chcą się uczyć, my im musimy pomóc. Rekrutacja uczestników musi się oprzeć na dobrowolnych zgłoszeniach, nie może być przeprowadzana drogą przymusu.

Sprawą bardzo bolesną jest sprawa niejako ochrony prawnej kursantów. W bibliotekach powszechnych absolwenci kursów uzyskują wyższe grupy, natomiast odwrotnie sytuacja przedstawia się, gdy chodzi o bibliotekarzy technicznych, np. z zakresu hutnictwa itd. Ludzie ci zarabiali poprzednio 2 tysiące zł, a jak ukończyli kurs i pokazali dyplom, to momentalnie ich uposażenie spadło do 500 lub 600 złotych. Tu trzeba ochrony prawnej kolegów z zakresu technicznego. Jest to zagadnienie o wadze ogólnopaństwowej. Ośrodek w Katowicach miał 290 słuchaczy, obecnie ma tylko 100, z czego więcej niż połowa to humanisci, a techników jest niewielu, bo się boją strat materialnych.

ALEKSANDRA SZABUNIEWICZOWA — nauczycielka Liceum Bibliotekarskiego, Warszawa.

Pragnę poruszyć szereg bolączek związanych ze szkolnictwem średnim. Są to sprawy merytoryczne i organizacyjne. Szkolnictwem naszym mało kto się interesuje. Ma to odbicie w prasie bibliotekarskiej, która nie zajmuje się sprawami szkół. Wizytowałam wiele bibliotek w czasie wakacyjnych praktyk i nie mam wątpliwości, że dużo cennych uwag na temat szkolnictwa i programów mogłoby wyjść od czynnych bibliotekarzy. Kontakt z bibliotekarzami ma dla naszej młodzieży duże znaczenie. Jako przedstawicielka liceum warszawskiego zgłosiłam się do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu z propozycją, żeby kilka naszych uczennic mogło brać udział w Zjeździe. Odmówio-

no, motywując, że będzie brała udział młodzież uniwersytecka, a dla licealnej nie ma miejsca.

Rekrutacja młodzieży do liceów bibliotekarskich jest poniżej wszelkiej krytyki. Młodzież, która przychodzi do naszych szkół, to odpad ze szkół ogólnych. Dostajemy element wybrakowany, a przecież nie chodzi o przygotowanie techników bibliotekarskich, ale o ludzi o szerszym przygotowaniu ogólnym. Nie mamy zachęty ze strony bibliotekarzy i młodzież to czuje i demobilizuje się.

Uregulowania wymaga też organizacja pracy liceów. Niepokojący jest stosunek społeczeństwa do naszych szkół. Jestem pod wrażeniem wywiadówki z rodzicami, którzy nie wiedzą, co to jest zawód bibliotekarski i nie przywiązują do niego zbyt dużej wagi. Wymaga to przeciwdziałania poprzez odpowiednio szerokie propagowanie szkolnictwa bibliotekarskiego. Nie tylko u naszych licealistów, ale niejednokrotnie też u bibliotekarzy stwierdzamy brak czytania. Mówi się wiele o wszystkim, ale nie mówi się, że bibliotekarz powinien czytać i przeżywać książkę. Bibliotekarz powinien też znać dobrze język polski, który w liceum bibliotekarskim powinien być przedmiotem zasadniczym, wykładanym przez nauczycieli na najwyższym poziomie.

Brak ujednoczenia zasad techniki bibliotecznej bardzo nam utrudnia szkolenie. Nie wiemy, jak mamy jej uczyć.

KAZIMIERA PRZYBYLSKA — Woj. i Miejska Biblioteka Publiczna,
Poznań.

W obecnej chwili bibliotekarstwo przeżywa problem niepokojący: napływ wielu bibliotekarzy gromadzkich. Ludzie to nowi z nie zawsze ukończoną szkołą podstawową, nie znający spraw bibliotekarstwa, nie znający literatury i nie umiejący propagować książek. Te wszystkie braki można odrobić, ale my pozbawieni jesteśmy ostatnio środków na to. Napływ tych bibliotekarzy jest duży: w naszym województwie przybyło 30 bibliotekarzy gromadzkich. Nie mają oni nawet minimum wie-

dzy, a na placówkach samodzielnych muszą pokonywać szereg trudności organizacyjnych. Ciężar pracy z czytelnikiem też spoczywa na nich, gdyż są najbliższymi czytelnika. Wczorajszy referat kazał nam zwrócić na to uwagę, że praca z czytelnikiem wymaga przygotowania pedagogicznego.

Kursy jarocińskie przygotowują rocznie nieliczną garstkę ludzi. Instruktorów mamy niewielu. W każdym z powiatów zaś jest bibliotek gromadzkich 12 do 15 lub więcej. Jeden instruktor nie jest w stanie wszystkim ludziom dać minimum wiedzy potrzebnej do codziennej pracy. To jest kwestia pałaca.

Jak najbardziej niepokoi nas, że dla bibliotekarzy terenowych zlikwidowano seminaria, łącząc je ze szkoleniem kierowników świetlicowych. Tematyka stała się przez to ogólnokulturalna, ale straciliśmy okazję szkolenia w literaturze, nie ma możliwości dyskusowania nad książkami i prowadzenia ćwiczeń związanych z propagandą. Koniecznie powinniśmy uzyskać możliwość szkolenia bibliotekarzy oddzielnie, bo organizowanie porad dodatkowych stwarza trudności organizacyjne i budżetowe, których pokonanie nie leży w naszych możliwościach.

Padły zdania, że skrypty są trudne do opanowania i nie zawsze dostępne. Rzeczywiście ludzie po szkole podstawowej nie posiadają umiejętności samodzielnej pracy nad doksztalceniem. Tym ludziom trzeba dać możliwość kształcenia się pod kierunkiem, natomiast ludziom, którzy mają praktykę, umożliwić szkolenie zaoczne. Projekt zaocznych studiów magisterskich bardzo nas ucieszył. Jest dość dużo absolwentów po studiach I stopnia na różnych fakultetach. Pracują oni i szukają okazji uzupełnienia swych studiów. Dając im podstawowy zakres wiedzy zawodowej można doprowadzić do specjalizacji bibliotekarza. Ci ludzie czekają na takie studium.

PRZEWODNICZĄCY:

Studium zaoczne to będzie studium magisterskie zwyczajne, dla czynnych bibliotekarzy, którzy zdobyli I stopień w dawnym II-stopniowym systemie studiów, a którzy przez zmianę

programu nie mieli możliwości ukończenia swego wykształcenia.

ZOFIA KNOPPÓWNA — Poznań.

Studium zaoczne bardzo interesuje pracowników biblioteki Akademii Medycznej w Poznaniu. Pracownicy ci chcą iść w kierunku ściśle naukowym. Mają zamiar rozpocząć studia i zdobyć kwalifikacje II stopnia przez studium aspiranckie.

STANISŁAW BADON — dyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Szczecin.

Chcę się zatrzymać nad sprawą szkolenia bibliotekarzy gminnych, którzy nie posiadają wykształcenia średniego i nie mogą ukończyć szkolenia zawodowego. Tych bibliotekarzy mamy 80%. Czy dotychczasowy projekt kursów to zagadnienie rozwiąże? Ośrodek jarociński nie potrafi ich doszkolić, dlatego stoję na stanowisku, żeby pomóc w tej sprawie przez zorganizowanie seminariów wojewódzkich i objąć nimi tych ludzi, dla których brak miejsca w ośrodku jarocińskim.

Mówiono już o rozwiązaniu seminariów wojewódzkich i połączeniu ich ze szkolnictwem świetlicowym, przez co wypadną z programu sprawy techniki bibliotecznej i informacji bibliograficznej. Gdzie więc bibliotekarz ma się nauczyć tych rzeczy? Jak ja widzę tę sprawę? Należy stworzyć na przestrzeni 2—3 lat szkolenie, które by objęło technikę, formy pracy z czytelnikami, historię literatury oraz czytanie literatury, zagadnienia informacji bibliograficznych i szkolenia ideologicznego.

W referacie nie uwzględniono sprawy kadr o wykształceniu średnim. Mamy 4 czy 5 liceów bibliotekarskich, ale znajdują się one w województwach centralnych, natomiast w zachodnich: koszalińskim, szczecińskim, katowickim jesteśmy pozbawieni ośrodków takiego szkolenia, nie ma też wyższych uczelni humanistycznych. Nasze zapotrzebowanie na kadry z wykształceniem średnim czy wyższym humanistycznym jest duże, gdyż na 200 osób mamy 8 z takim wykształceniem, toteż uchwała

Zjazdu powinna domagać się otwarcia w Szczecinie liceum dla województw zachodnich. Budynek jest, tylko brak pieniędzy, na które potrzeba kredytów centralnych.

Po 10 latach pracy bibliotecznej nie mamy jasnej instrukcji co do opracowywania starych druków i nut oraz książek specjalnych. Nie będę też powtarzała o znanych rozbieżnościach w skryptach i podręcznikach, które nie pozwalają na jednorodność techniki bibliotekarskiej.

WITOLD WIECZOREK — Miejska Biblioteka Publiczna, Łódź.

W referacie wymieniono reformy szkolenia: kursy, licea i studia na uniwersytecie. Nie wszystkie z nich są idealne. Kursy będą stosowane, bo mają masowy zasięg. Licea jednak są najbardziej zbliżone do doskonałości. Jeżeli chodzi o postulat specjalizacji na wyższych uczelniach, to ma ona dwie cechy ujemne: teoretyczny program szkolenia i oderwania od warsztatu pracy, od biblioteki. Osobiście uważam, że najlepszą formą byłaby specjalna wyższa szkoła bibliotekarska, wiążąca program z praktyką, np. przy Bibliotece Narodowej, i mająca uprawnienia stopnia naukowego. Chodzi o wyzwolenie się spod supremacji wyższych uczelni, tak jak to uzyskali lekarze, aktorzy itp.

MARIA LEWICKA — Biblioteka Wojew. Domu Kultury, Kielce.

Punkt ciężkości pracy bibliotekarza, to zadania wychowawcze. Wydaje się, że bibliotekarze przy zakładach pracy nie znajdują możliwości kształcenia się w tym kierunku. Dlatego stawiam wniosek, żeby do studium bibliotekarskiego wprowadzić część pedagogiczną.

PRZEWODNICZĄCY:

Jest w programie na wszystkich szczeblach.

ZOFIA KOSSONOGOWA — Biblioteka Instytutu Geologicznego, Warszawa.

Tworzenie specjalnej szkoły bibliotekarskiej typu wyższego jest w tej chwili trudne. Katedra warszawska i łódzka dobrze wyposażone, wystarczyłyby na szczeblu najwyższym. Dotychczas jednak studenci z III roku przydzielani byli na specjalizację mechaniczną, według rozdzielnika z góry. Skutek był taki, że dostawali się na studium bibliotekarskie ci, którzy tego nie chcieli. Rekrutacja powinna być wnikliwa, do naszego zawodu szły często odpadki nie nadające się do nauczycielstwa z powodu słabego zdrowia. Podkreślam też, że brak nam pracowników z przygotowaniem przyrodniczym lub technicznym. Biblioteki instytutów specjalistycznych nie mają bibliotekarzy niehumanistów, a biblioteki uniwersyteckie przeżywają też kłopoty z katalogami rzeczowymi, w których trzeba przecież wyodrębnić działy nie tylko humanistyczne.

Ministerstwo Szkół Wyższych stosuje praktyki międzybiblioteczne. Jeżeli bibliotekarz przejdzie praktykę w innej bibliotece, przekonuje się szybko, co w jego pracy nie jest właściwe. Takie szkolenie prowadzi się w Krakowie, Toruniu i w Warszawie.

KAZIMIERA KRAJEWSKA — Biblioteka Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, Warszawa.

Mam dwa pytania. Czy istnieje dla bibliotekarzy o wykształceniu średnim i stażu do 10 lat możliwość uzyskania stopnia magisterskiego, czy istnieje możliwość dokończenia w kierunku technicznym bibliotekarzy humanistów pracujących w bibliotekach technicznych.

STANISŁAW SIADKOWSKI — Biblioteka Politechniki, Szczecin.

Omawiając sprawy szkolenia nie zwróciliśmy dostatecznie uwagi na sprawę udostępniania książek. Przeniesienie do działu udostępniania bibliotekarze traktują jako degradację. Są wśród

nas zrywy i akcyjność, a nie ma skoordynowania pracy z czytelnikami przez wszystkie pioniry i we wszystkich rodzajach bibliotek. Nie była też poruszana sprawa mikrofilmów, norm i patentów, a przecież mikrofilmy będą wkrótce ważnym elementem pracy. Chciałem zasygnalizować, że ośrodek szczeciński pracuje nad udostępnieniem i przechowywaniem mikrofilmów. Ważna jest sprawa opracowania przepisów dla druków ciągłych. Niektóre normy jak P/N 09006-52 — Karty katalogowe czasopism — nie były sygnalizowane, a niestosowanie ich jest karalne do dwóch lat więzienia.

PRZEWODNICZĄCY:

Normy te mają charakter zalecający, a nie obowiązujący, dlatego nie są karalne.

IRENA CAŁCZYŃSKA — Państwowe Liceum Bibliotekarskie, Warszawa.

Jako dyrektorka liceum chciałam zwrócić uwagę na trudności w rekrutacji młodzieży na wyższe uczelnie i absolwentów liceum na placówki, które mają objąć. Chcielibyśmy, żeby były opracowane jakieś normy, żeby na uczelnie szedł najlepszy, zdolny i inteligentny element i nie mniej dobry na zakłady. W szkolnictwie zawodowym wiadomo, że 5—8% bardzo zdolnych idzie na wyższe uczelnie. U nas do tej pory rozwiązuje się to indywidualnie. Należy zająć się tą sprawą. Powinniśmy coraz więcej młodzieży z liceów dawać do pracy w zakładach, rozwiąże to stopniowo problem bibliotekarzy, którzy mają tylko 7 klas szkoły podstawowej. Ucieszyło nas przedłużenie do 5 lat nauki w liceum. Należy w piątym roku rozbudować program humanistyczny, dać w nim literaturę, historię sztuki i język polski. Należy też powiększyć sieć liceów. W ostatnim 10-leciu nastąpił przełom: rozumiano, że bibliotekarz to wychowawca. Trzeba go jednak do tego przygotować. Studium zaoczne to ratunek doraźny, ale założenia długofalowe muszą się wiązać z siecią liceów.

STANISŁAW MAJ — Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, Warszawa.

Bibliotekarze fachowi mimo regulaminu studiów i pozytywnej oceny prac nie chcą przystępować do egzaminów końcowych. Obawiają się, że uzyskawszy świadectwo będą traktowani jako bibliotekarze, a więc że dostaną niższe uposażenie. Potrzeba rozporządzenia władz, regulującego prawną i materialną sytuację pracowników bibliotek w zakładach pracy. Powinni oni być potraktowani jako technicy produkcji, technicy biblioteczni i być wyposażeni jak technicy czy inżynierowie w produkcji. Na kursy w 1953 i 1954 r. zgłosiło się niespełna 200 osób. Rekrutację prowadzono nie tylko przy pomocy ogłoszeń w prasie, ale i przez komunikaty rozesłane do wszystkich bibliotek. Nie było jednak wtedy jeszcze rozporządzenia Ministerstwa Kultury i Sztuki o wyższym uposażeniu bibliotekarzy.

JÓZEFA KORNECKA — Biblioteka Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego, członek Zarządu Głównego SBP, Warszawa

Żyjemy na etapie budowy socjalizmu w kraju, sprawa bodźców materialnych ma ogromne znaczenie i wiemy, jak państwo zwraca na nią uwagę w przemyśle i rolnictwie. W naszej pracy ma ona również ogromne znaczenie, ale nie wolno zapominać, że są jeszcze inne wartości, które się nie dają przeliczyć na złotówki. Musimy wyjść z najgorętszym apelem zachęcającym do jak najdalej idącego samokształcenia. Musimy wśród masy bibliotekarzy gromadzkich rozbudzić tę chęć samokształcenia i pomóc im przez opracowanie odpowiednich programów. Treść naszego samokształcenia musi być szeroka i prowadzić ku jak najgłębszemu poznaniu tego, co się dzieje w kraju i w świecie. Dlatego programy licealne, kursowe i samokształceniowe powinny być uzupełnione tematyką społeczno-ekonomiczną. Oczywiście musi się to łączyć ze znajomością literatury. Nie wolno bibliotekarzowi mówić, że „Pana Tadeusza“ napisał Prus, a „Placówkę“ Mickiewicz — to niedopuszczalne. Domaganie się studium pedagogicznego jest słuszne, ale kształcenie

bibliotekarza musi być przepojone i zagadnieniami społeczno-ekonomicznymi, aby mógł uczyć tych, którzy przychodzą do niego po książki.

PRZEWODNICZĄCY: (podsumowanie dyskusji).

W ten sposób skończyliśmy gorącą dyskusję na temat kwestii szkolenia. Wyszliśmy już z pierwszego 10-lecia, kiedy trzeba było gromadzić książki i tworzyć sieć bibliotek, i robić wszystko zrywami, może chaotycznie. Może właśnie dlatego do bibliotek weszło sporo ludzi bez kwalifikacji. W tej chwili stoimy przed zagadnieniem, jak skryształizować zawód bibliotekarza, jakich kwalifikacji on wymaga, jak wygląda sylwetka, ideał bibliotekarza i jak do tego ma się dostosować sprawę szkolenia. Może podsumowanie będzie miało szereg luk, bo trudno objąć wszystkie interesujące głosy. Widzimy pewne próby zorganizowania szkolenia w różnych sieciach, na różnych poziomach, bardzo chaotyczne, nie prowadzące do jednolitości. Tutaj nasuwa się wniosek, widać go prawie w każdym przemówieniu, że należy szkolenie ująć w karby bardziej jednolitej organizacji, że musi być ośrodek koordynujący pracę. Oczywiście nie możemy mówić tu o ośrodku administracyjnym, który powiększyłby robotę papierkową i statystykę, ale o czynniku fachowym, który by uregulował sprawę szkolenia. To dążenie do jednolitości zarysowało się bardzo mocno.

Druga sprawa: dajemy wykształcenie i żądamy podniesienia kwalifikacji, musimy to powiązać z perspektywami awansu, bo inaczej budzą się zastrzeżenia ze strony bibliotekarzy czynnych, którzy zniechęcają się do samokształcenia, nic im materialnie nie dającego. Zatem drugim postulatem, który wynika ze wszystkich przemówień, jest połączenie tych dwóch spraw: podniesienia kwalifikacji i polepszenia spraw materialnych, bytowych. Na marginesie muszą powiedzieć, że w pionie Min. Szkol. Wyższego sprawa ta była przedmiotem specjalnie opracowanego projektu dotyczącego pragmatyki służbowej bibliotekarzy. Postawiono w nim problem podniesienia kwalifikacji

i jednocześnie poborów. Te bowiem dwa zagadnienia nierozłącznie się ze sobą łączą i dopiero wtedy, gdy to osiągniemy, zawód nasz stanie się bardziej atrakcyjny i uzyska większą popularność w społeczeństwie.

Trzecia sprawa, która się przewijała w głosach prawie wszystkich mówców, to pytanie czym nasycimy programy bibliotekoznawstwa, tzn. co jest potrzebne do wiadomości z zakresu bibliotekoznawstwa dla bibliotekarzy gromadzkich czy wojewódzkich. Niesposób pobieżnie tej sprawy poruszać, ale mam wrażenie, że to jest jednym z punktów ciężkości naszych zadań. Dużo mówiono o przedmiotach ogólnych i specjalnych w programach bibliotekoznawstwa. Czy rzeczywiście trzeba w nich tak wiele miejsca poświęcać technice bibliotecznej? Czy wobec dzisiejszej mechanizacji pracy bibliotecznej nie lepiej skierować uwagę bibliotekarzy na pracę z czytelnikiem, na informację bibliograficzną itd. Jednym słowem w programach szkoleniowych można by mniejszy nacisk kłaść na samą technikę katalogowania, inwentaryzowania itd., za to większy na oprowadzanie literatury, metody pracy umysłowej, pedagogikę.

Ciekawe zagadnienie poruszył kol. Wieczorek domagając się stworzenia Wyższej Szkoły Bibliotekarstwa. Kto wie, czy nie należałoby pomyśleć o tym w pięcioleciu. We wszystkich państwach istnieją przecież akademie bibliotekoznawcze, czy to w formie instytutów, czy w formie szkół. Mnie się zdaje, że powinniśmy do tego dążyć.

Przechodząc do postawionych wniosków, nad którymi przeprowadzimy głosowanie, pozwolę sobie je odczytać może w chaotycznej kolejności. Czy koledzy nie mają nic przeciwko temu, by były w ten sposób przedstawione na Prezydium:

- 1) Stworzyć Centralny Instytut, ośrodek koordynacyjny szkolenia we wszystkich resortach, na wszystkich poziomach. To ma być komórka koordynująca, która wypracuje program szkolenia dla wszystkich poziomów.
- 2) Opracować jednolity, trzystopniowy program szkolenia dla wszystkich bibliotekarzy.

- 3) Opracować programy kursów obowiązkowego doskonalenia dla czynnych bibliotekarzy.

GŁOS Z SALI:

Ten wniosek należałoby bliżej sprecyzować. Proponuję, dodać, żeby początkowo szkolenie wznowić na szczęblu województwa.

- 4) Zorganizować dyskusję nad programami szkolenia i ogłosić programy drukiem.
- 5) Zorganizować szkolenie zaoczne uniwersyteckie i licealne.
- 6) Przygotować podręczniki dla różnych poziomów szkolenia.
- 7) Zapewnić liceom bądź innym bibliotekarskim szkołom średnim właściwe rozmieszczenie w Polsce i dać im odpowiednie podstawy materialne.
- 8) Stworzyć na wyższych uczelniach specjalizacje bibliotekarskie, a katedrze bibliotekoznawstwa na U. W. zapewnić lepsze warunki materialne.
- 9) Zorganizować szkolenie dla ludzi zajmujących się ubocznie bibliotekarstwem, a przede wszystkim dla bibliotekarzy szkolnych. Nie zatrudniać bibliotekarzy niewykwalifikowanych. Każdy bibliotekarz powinien zdobyć określone minimum wiedzy bibliotekarskiej.
- 10) Przedłużyć czas trwania kursów zaocznych (korespondencyjnych) na poziomie średnim do dwóch lat, zorganizować kilka pionów zależnie od typu bibliotek.
- 11) Zrewidować programy szkolenia seminaryjnego z uwzględnieniem w nim problematyki bibliotekarskiej, to znaczy w szerszym zakresie.
- 12) Zachęcić bibliotekarzy do doskonalenia swoich kwalifikacji i doskonalenia ideologicznego.

POSIEDZENIE PLENARNE
TRZECIEGO DNIA OBRAD

Przewodniczący: Dr Jan Baumgart — Kraków.

PRZEWODNICZĄCY:

Do Prezydium proszę przewodniczących Sekcji. Na porządku dziennym — sprawozdania przewodniczących Sekcji.

Zanim przystąpimy do właściwych obrad pozwolę sobie powitać delegację Czechosłowacji w osobach kol. Jarosława Lipovsky'ego — naczelnika Wydziału Bibliotek Min. Kultury w Czechosłowacji i kol. Josefa Hajduška — Naczelnika Oddziału Bibliotek w Słowacji (*oklaski*).

Udzielam głosu kol. Lipovsky'emu z Czechosłowacji (*oklaski*).

(Przemówienie podano wyżej, wśród przemówień powitalnych, zob. s. 88).

PRZEWODNICZĄCY:

Dziękuję za serdeczne słowa. Przystępujemy do obrad. Głos ma kol. Józef Korpała, przewodniczący Sekcji czytelnictwa w mieście.

JÓZEF KORPAŁA:

Sekcja czytelnictwa w mieście stanęła wobec bogatej i niesłychanie skomplikowanej problematyki, będącej odbiciem dynamiki rewolucyjnych przeobrażeń, jakie dokonywają się

w miastach na tle budowy nowego ustroju społeczno-gospodarczego. Główny referat wygłoszony na Sekcji zwrócił uwagę na wielkość sprawy i trudności, z jakimi borykać się muszą bibliotekarze, by poszerzyć i pogłębić czytelnictwo wśród robotników, nawet w Łodzi, w środowisku o poważnych tradycjach pracy kulturalno-oświatowej.

Dopełnieniem tej problematyki, jaka przewijała się w referacie kolegów ze środowiska łódzkiego, był zwięzły i sygnalizujący wiele zaniedbań referat kol. Kozaka oświetlający sytuację bibliotek fachowych i technicznych, a zilustrowany wymownymi przykładami przede wszystkim przez kol. Tomaszewskiego z Opola i kol. Macewiczową z Katowic.

Ważne i doniosłe w skutkach społecznych zagadnienie organizacji czytelnictwa i kształtowania kultury czytelniczej młodzieży różnych typów szkół licealnych i szkół wyższych znalazły odbicie w czterech krótkich referatach koleżanek: Trzcinińskiej (Łódź), Wielopolskiej (Szczecin) oraz kolegów Józefowicza (Toruń) i Czerniego (Gliwice). Do tych zagadnień nawiązała kol. Zawodzińska z Biblioteki Jagiellońskiej, akcentując konieczność wprowadzenia przysposobienia czytelniczego dla studentów.

Przy tej okazji chcę stwierdzić, że w toku obrad Sekcji zbyt wiele czasu poświęciliśmy na wysłuchanie referatów i sprawozdań. Za mało było dyskusji nad wysuniętymi wnioskami. Muszę powiedzieć, że referenci traktujący o zagadnieniach czytelnictwa młodzieży właściwie żadnych konkretnych wniosków nie wysunęli. Przewijała się tylko główna myśl, ażeby łączyć pracę dydaktyczną wyższych uczelni z pracą bibliotek.

W dyskusji wypowiedziało się 23 mówców, którzy dali wyraz trosce świadczącej o wielkim poczuciu odpowiedzialności bibliotekarzy za kształtowanie kultury narodu. Wydaje mi się, że przewijała się tam mniej lub więcej wyraźnie ta zasadnicza myśl, że kulturę narodu kształtuje się nie tylko przez tworzenie dzieł sztuki, ale także przez stosunek do nich, zwłaszcza przez stosunek do literatury pięknej, pojętej szerzej aniżeli to czyni przeciętny czytelnik, który literaturę piękną wiąże wyłącznie z beletrystyką. Mocno akcentowano sprawę populary-

zacji poezji, zbliżenia czytelnika masowego do poezji i dramatu.

Wydaje mi się rzeczą słuszną, ażeby mocno zaakcentować na tym Zjeździe, że za współpracę kultury narodowej uważamy czytelnika wyuczonego przez doświadczonego bibliotekarza. Czytelnik taki umie dobierać sobie wartościową literaturę i umie kształtować, własną, osobistą kulturę.

Zwrócono uwagę na wiele jeszcze niedomagań utrudniających pracę z czytelnikami, na osamotnienie bibliotekarza w jego pracy, na zbyt małe powiązanie pracy bibliotecznej z innymi poczynaniami kulturalno-oświatowymi, na niebezpieczeństwo czyhające na młodych czytelników, zwłaszcza mieszkańców domów Młodego Robotnika, hoteli robotniczych, jak również absolwentów szkół podstawowych, którzy jeszcze nie poszli do warsztatu pracy.

Wielkie nadzieje wiąże wszyscy bibliotekarze z pracą Instytutu Książki i Czytelnictwa. Spodziewają się od niego pomocy metodyczno-instrukcyjnej, która by lepiej wspomagała bibliotekarzy w ich pracy z czytelnikami, a tym samym wpłynęła na pogłębienie czytelnictwa. Ta sprawa zbyt jeszcze powierzchownie traktowana jest zarówno przez bibliotekarzy jak też przez wielkie, milionowe masy czytelników.

Mocno wystąpiła w czasie obrad sprawa struktury bibliotek i polityki wydawniczej. Konkretnie wnioski zmierzają do usunięcia błędów i wypaczeń w tych zakresach, nawarstwionych w ciągu 10-lecia.

Tych kilka refleksji i uogólnień pozwoliłem sobie sformułować na wstępie, ażeby jednocześnie wyjaśnić, że zespół nasz nie mógł w pełni zredagować wszystkich wniosków. Chcę tylko wspomnieć, że opieraliśmy się w zasadzie na materiałach zawartych w tezach przedzjazdowych. Wnioski te zweryfikowaliśmy, skonfrontowaliśmy z dyskusją. Cały szereg rzeczy nieistotnych odrzuciliśmy, inne wnioski uporządkowaliśmy. Wejdą one jako materiał wnioskowy dla komisji programowej Zjazdu.

Wnioski dotyczą przede wszystkim usunięcia błędów i braków w strukturze księgozbiorów, konieczności zaopatrywania ich w niezbędną literaturę, podjęcia studiów nad recepcją lite-

ratury społeczno-politycznej i światopoglądowej, oraz wypracowania typu przystępnej literatury z tej dziedziny.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie pogłębienia metod pracy w bibliotekach powszechnych i bibliotekach związkowych, akcentowano konieczność powiązania pracy obu sieci z tym, ażeby zakłady pracy bardziej interesowały się pracą bibliotek jako ważnym instrumentem oddziaływania na pracownika, a tym samym potęgowania wydajności jego pracy.

Niektóre wnioski posunięte były zbyt daleko. Zgłoszono np. wniosek, by zakład pracy przejął etat bibliotekarza związkowego. Jest to zagadnienie, którym musi się zainteresować sama CRZZ i dlatego tak daleko idącego wniosku w tej chwili nie wysuwamy.

Niesłychanie ważną sprawą jest sprawa pedagogiki bibliotecznej. Właśnie to zagadnienie nurtuje nas wszystkich. Wiemy o tym, że doświadczenia każdego z nas, bibliotekarzy, nie były rzeczywistymi doświadczeniami z zakresu pedagogiki bibliotecznej. Nie można sobie pozwolić na luksus improwizowanego samokształcenia, musimy to samokształcenie uporządkować, racjonalizować, musi być instytucja, która będzie czuwać nad zakresem racjonalizacji, uogólniania dotychczasowych doświadczeń i usprawnień pracy w tej dziedzinie. Pedagogika biblioteczna nie może być improwizacją zonglującą formami i tylko formami. Nie chodzi też o tak zwany wieloraki, bogaty wachlarz form, ale chodzi tu o człowieka, który umiejętnie umie i potrafi wykorzystać formy i metody. To jest niesłychanie istotna sprawa. Tu wiele apelów kieruje się pod adresem Instytutu Książki i Czytelnictwa.

Większość wniosków wysunął zespołowy referat wygłoszony przez kol. Nagórską. Wydaje się, że wnioski te znalazły specjalne uznanie u audytorium i dlatego niemal wszystkie zostały z aplauzem przyjęte. Oczywiście jako naczelny wniosek wysuwamy, by biblioteki powszechne i związkowe postawiły na czele swych zadań upowszechnienie znajomości założeń planu 5-letniego i w związku z tym podjęły ofensywę zmierzającą do rozwinięcia czytelnictwa wśród młodych robotników i wśród mło-

dzieży oraz załóg fabrycznych. To uważamy za swoje zadanie programowe, akcentując jednocześnie konieczność powiązania pracy bibliotek i oparcia jej na pracy politycznej i kulturalnej we wszystkich innych dziedzinach. Wnioski szczegółowe dotyczą m.in. wzmocnienia pracy sieci związkowej przez usunięcie rażących jeszcze niedociągnięć zarówno w obsadzie jak i w systemie dokształcania bibliotekarzy, tym systemie, jaki od dłuższego czasu obowiązuje w sieci bibliotek powszechnych.

Cały szereg niedomagań wyszło w pracy bibliotek szkolnych, zwłaszcza w liceach różnych typów. Konkretnie wysunięto żądanie zwiększenia dla nauczycieli ilości godzin na prowadzenie bibliotek w szkołach nie posiadających stałych etatów bibliotekarzy. Domagano się ustalenia nadrzędnego organu dla pracowników resortu szkolnictwa zawodowego, gdzie te sprawy zupełnie nie znajdują wyrazu w samym Zarządzie Centralnym.

Akcentowano konieczność uzyskania wpływu na politykę wydawniczą, zbliżenia do prasy i wykorzystania prasy jako instrumentu popularyzacji literatury. Żądano wciągnięcia bibliotekarzy do systematycznej współpracy z prasą.

Jeden z wniosków zobowiązuje Centralny Zarząd Bibliotek do zebrania wyników dyskusji nad perspektywicznymi planami wydawniczymi poszczególnych wydawnictw.

Oczywiście interesujemy się sprawą absolwentów kursów początkowego nauczania. Uważamy, że ta sprawa nie została właściwie postawiona i załatwiona, skoro odpowiedzialnością za dalszą nad nimi pracę obciąża się bibliotekarzy. Nie udało się dotychczas pozyskać na czytelników większej ilości absolwentów początkowego nauczania, gdyż sprawność ich czytelnictwa okazała się zbyt niska, żeby mogli skutecznie korzystać nawet z tak specjalnego typu wydawnictw, jak „Biblioteka nowego czytelnika“.

Wysunięte były konkretne postulaty pod adresem obecnych wydawnictw, które nie zawsze doborem odpowiadają swojemu przeznaczeniu.

Niesłychanie ważne zagadnienie rzetelnego przysposobienia czytelniczego młodzieży wysunął w toku dyskusji kol. Wojcie-

chowski. Wydaje się, że aplauz, z jakim przyjęto jego przemówienie, jest jednoznaczny z przyjęciem tego ważnego wniosku.

Na tym skończyłoby się zasadnicze zreferowanie stanowiska Komisji Wnioskowej Sekcji czytelnictwa w mieście. Jednocześnie informuję, że Komisja bierze pod uwagę wnioski i uwagi wysunięte przez kol. Kozaka w jego referacie dotyczącym bibliotek fachowych.

PRZEWODNICZĄCY:

Udzielam głosu kol. Korzonowi, przewodniczącemu Sekcji czytelnictwa na wsi.

ANDRZEJ KORZON:

Sekcja stanęła wobec trudnych założeń i problemów, jakie wiążą się z zagadnieniem czytelnictwa wiejskiego. W dyskusji wzięło udział 26 delegatów, w tej liczbie mieliśmy przedstawiciela punktu bibliotecznego, 6 kierowników gromadzkich bibliotek publicznych, 3 kierowników bibliotek powiatowych, 7 dyrektorów miejskich i wojewódzkich bibliotek, oraz 9 przedstawicieli innych organizacji i instytucji zainteresowanych w pracy kulturalnej na terenie wsi.

O samym ożywieniu dyskusji świadczyć może fakt, że 6 dyskutantów nie mogło zabrać głosu z powodu braku czasu. Ogólnie rzecz biorąc, dyskusja zgodnie podkreśliła olbrzymi awans kulturalny wsi na przestrzeni 10 lat. Podkreśliła również ten fakt, że wymagania odbiorców wiejskich w zakresie książki i czytelnictwa nieustannie wzrastają. Dyskusja w wielu momentach miała charakter bardzo interesujący; szczególnie przy omawianiu konkursów czytelnictwa wiejskiego dostarczyła wiele ciekawych materiałów, podkreślając te osiągnięcia, którymi możemy się słusznie szczycić, jak również podkreślając braki, które wysunęli poszczególni dyskutanci. Wyrażali się oni z głęboką troską o konieczności polepszenia stanu czytelnictwa w bibliotekach na terenie wsi, jakkolwiek trzeba stwierdzić, że w samej dyskusji jeszcze zbyt mało się skoncentrowano wokół problemu znanego dyskutantom już nie od wczoraj.

W dyskusji za mało mówiono o polepszeniu pracy samej biblioteki, w wielu wypadkach szukając trudności w tzw. przyczynach obiektywnych, przyczynach zewnętrznych i wysuwając tu z jednej strony nieudolność pracy gromadzkich rad narodowych, jak również i taki fakt, jak zbyt słabe włączanie się do pracy organizacji masowych i organizacji społecznych zainteresowanych kulturą. Oczywiście, że tego rodzaju stawianie sprawy nie jest właściwe, ponieważ mówiąc o polepszeniu stanu czytelnictwa należy wziąć pod uwagę te momenty, które mogą ulec usprawnieniu, a więc te, dzięki którym może nastąpić polepszenie w samej pracy bibliotek. Trzeba również stwierdzić, że zbyt mało było wniosków dotyczących polepszenia pracy, że jeszcze odnosiło się wrażenie kontynuowania dyskusji zjazdu czytelniczego z 1951 r., gdzie wiele się mówiło właśnie o sprawach dotyczących wsi, nie starając się uchwycić procesu pewnej prawidłowości, który występuje na terenie całego kraju.

Chcę obecnie omówić te problemy, na które dyskusja kładzie szczególnie nacisk.

Pierwszym z nich jest zagadnienie oświatowo-wychowawczej pracy bibliotek. Tutaj na plan pierwszy wysunięto sprawę konkursów. Jest rzeczą ciekawą, że konkurs czytelników wiejskich ma wielu swoich zwolenników i wielu przeciwników. Już ten fakt, że zdania są dość krańcowo podzielone, świadczy o tym, że musimy zastanowić się poważnie, czy należy konkursy kontynuować, a jeżeli tak, to w jakiej formie.

Główny zarzut, jeżeli chodzi o konkursy czytelników wiejskich, dotyczy kampanijnego charakteru konkursu jako akcji, która rozpoczyna się w listopadzie, a kończy w kwietniu czy maju. Mimo wielkiego rozmachu organizacyjnego, władze centralne nie zawsze potrafią zapewnić środki propagandowe i finansowe na przeprowadzanie tej olbrzymiej imprezy. Konkurs, jakkolwiek już trwa od szeregu lat, nie zawsze i nie wszędzie potrafił zmobilizować te instytucje i organizacje, które są do jego realizacji powołane.

Podkreślano zgodnie, że oprócz bibliotekarzy włącza się tutaj najbardziej czynnie Związek Samopomocy Chłopskiej.

Gorzej wygląda sprawa współpracy ze Związkiem Młodzieży Polskiej i innymi organizacjami. Dyskutanci dali wyraz temu, że konkurs dowodzi pewnego skostnienia już tej formy. Jedna z dyskutantek mówiła o zbieraniu ankiet wśród uczestników konkursu, co zresztą moim zdaniem nie jest słuszne, gdyż dawno już tego zaniechaliśmy. Te ankiety wzbudziły najwięcej złej krwi.

Ci, którzy pozytywnie podkreślili momenty konkursu, uważają iż konkurs pozwolił bibliotekarzowi wyjść na zewnątrz biblioteki, dał możliwość skupienia wokół siebie pewnego aktywu, zresztą aktywu, który nie zawsze się da utrzymać na dłuższy okres czasu. W każdym razie konkurs pomógł do pewnej współpracy z organizacjami, do większego zainteresowania sprawami czytelnictwa ze strony komisji konkursowej, a przede wszystkim rad narodowych. Są nawet entuzjaści, którzy konkurs nieomal utożsamiają z czytelnictwem i z tzw. masową pracą wychowawczą biblioteki.

Uważam, że nasz Zjazd nie ma charakteru decydującego i nie powinien ustosunkowywać się w sposób zasadniczy do sprawy, czy konkurs należy prowadzić, czy nie, w takiej czy w innej formie. Zdaniem komisji wnioskowej prowadzenie konkursu jest niezaprzeczalnie celowe i pożądane, należy jednak przedyskutować, w jakiej formie ma być prowadzony, jaki w tym będzie udział biblioteki i innych organizacji; chodzi po prostu o określenie metod działania. Mam nadzieję, że po Zjeździe osoby zainteresowane, a osobiście uważam, że bibliotekarze w sprawach konkursu mają dużo do powiedzenia, będą musiały przedyskutować tę sprawę.

Trzeba również stwierdzić, i to w dyskusji zostało podkreślone, że biblioteka w swym oddziaływaniu wychowawczym na środowisko nie zawsze jeszcze i nie wszędzie stoi na odpowiednim poziomie. Zbyt dużo jeszcze istnieje bibliotek, które mają dobrze opracowane formy techniczne, tzn. dobrze obsługują tych czytelników, którzy się do biblioteki zgłaszają, ale jeszcze nie zdołały upowszechnić czytelnictwa na terenie wsi. Problem upowszechnienia czytelnictwa przy zastosowaniu moż-

liwie jak największej ilości atrakcyjnych form jest problemem nadal otwartym i z tym łączy się sprawa funkcjonowania działów instrukcyjno-metodycznych na szczeblu wojewódzkim i w bibliotekach powiatowych. Dyskutanci podkreślili, iż sprawa ta nie została jeszcze właściwie unormowana z punktu widzenia organizacyjnego. Jako przykład podano fakt, że w niektórych bibliotekach wojewódzkich, jak np. w Poznaniu, dział instrukcyjny zatrudnia 9 pracowników, w innych bibliotekach w dziale takim jest zatrudniony zaledwie jeden instruktor. To są niewątpliwe anomalie, które powinny być jak najszybciej uregulowane. Pozostaje również otwarta sprawa organizacji i funkcjonowania działów metodycznych czy instruktorów na szczeblu powiatowym. Gabinety metodyczne w bibliotekach powiatowych faktycznie jeszcze nie istnieją; ta sprawa wymaga również uregulowania.

Mówiąc o aktywie czytelniczym zwrócono uwagę na celowość rozpowszechniania tzw. kół przyjaciół bibliotek, już działających na terenie kilku województw. Koła przyjaciół bibliotek polegają na zupełnej dobrowolności udziału czytelników, którzy poza pomocą w pracy biblioteki wnoszą również dobrowolne datki pieniężne. Jakkolwiek to nie jest sprawa pierwszoplanowa, ale trzeba również i ten aspekt podkreślić.

Pozostaje również otwarta sprawa ściślejszego powiązania się biblioteki z oddziałami oświaty dorosłych w pracy oświatowej na terenie wsi. Dyskutanci podkreślili, że oddziały oświaty dorosłych mogą w wielu wypadkach w pracy bibliotek gromadzkich zapewnić pewną pomoc pedagogiczną, której brak szczególnie dotkliwie daje się odczuć na terenie wsi.

Również pozostaje otwarta sprawa zacieśnienia współpracy ze świetlicami. Program szkolenia, który został opracowany centralnie, a który przewiduje prowadzenie wspólnych seminariów szkoleniowych z pracownikami świetlic, został poddany krytyce z uwagi na to, że program ten w zasadzie nie przewiduje problematyki ściśle bibliotekarskiej, a raczej nastawia się na pracę masową w świetlicy, co jest zdaniem dyskutantów i komisji — niesłuszne.

Ogólnie biorąc, wnioski postulują, że należałoby pogłębić niewystarczającą jeszcze pracę wychowawczą i oświatową bibliotek, należałoby nawiązać codzienną współpracę z tymi organizacjami i instytucjami, które pracują na polu kulturalnym wsi, należałoby usprawnić i ustalić pracę działów instrukcyjno-metodycznych w bibliotekach wojewódzkich i powiatowych.

Następnym zagadnieniem, które było szeroko omawiane, to sprawa wiejskiej kadry bibliotekarskiej.

Stwierdzamy, że istnieje potrzeba szybkiego podniesienia poziomu wiedzy ogólnej i wiedzy zawodowej bibliotekarzy pracujących na terenie wsi. Na terenie wsi — i to jest naszym życzeniem — powinni pracować bibliotekarze więcej z wykształceniem ogólnym średnim. Jeżeli bibliotekarz ma być pewnym autorytetem w swoim środowisku, jeżeli ma właściwie prowadzić pracę wychowawczą i oświatową, to podniesienie jego wykształcenia staje się coraz bardziej potrzebne. Ponieważ zdajemy sobie sprawę, że większość bibliotekarzy gromadzkich posiada wykształcenie ogólne podstawowe, w toku dyskusji zgłoszono wniosek, żeby zapewnić tym pracownikom możliwość zdobycia kwalifikacji drogą szkolenia korespondencyjnego, prowadzonego przez licea bibliotekarskie oraz wojewódzkie biblioteki publiczne. Muszę zaznaczyć, że sprawa szkolenia leży w kompetencji Sekcji Szkolenia i będzie osobno omawiana.

Stwierdzono potrzebę przestrzegania uchwały, która zobowiązuje gromadzkie rady narodowe, aby przy przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników bibliotecznych uzyskiwały każdorazowo opinię biblioteki powiatowej, co pozwoli na pewien dobór kadry bibliotek gromadzkich.

Zagadnienie, które było bardzo szeroko omawiane, to sprawa księgozbiorów bibliotecznych. Dyskusja stwierdziła, że księgozbiory znajdujące się na terenie bibliotek gromadzkich, powinny być właściwie dobrane do potrzeb środowiska. W stanie obecnym w księgozbiorach tych znajduje się wiele rzeczy zbędnych, które należałoby usunąć. Z uwagi na to, że dobór księgozbioru powinien być bardzo elastyczny, powinien odpowiadać realnym, rzeczywistym potrzebom bibliotek gromadzkich —

wysunięto wniosek, żeby z ogólnych sum budżetu na zakup księgozbiorów 80% przeznaczyć na zakup zdecentralizowany, prowadzony na szczeblu powiatowym. Natomiast 20% pozostawić na zakup centralny, prowadzony przez Centralny Zarząd Bibliotek. 80% budżetu byłoby do dyspozycji bibliotek powiatowych, które mając lepsze codzienne kontakty z bibliotekami gromadzkimi, przy współpracy i przy opiece działu informacyjno-bibliograficznego biblioteki wojewódzkiej potrafią lepiej zaopatrzyć w księgozbiór biblioteki terenowe uwzględniając potrzeby środowiska.

Drugim zagadnieniem związanym z księgozbiorem jest sprawa dekompletów. Dyskutanci stwierdzali zgodnie, że sprawa wymaga rozwiązania w skali województwa i powiatu. Chodzi przecież o to, żeby księgozbiory służyły czytelnikowi, żeby nie było w nich pozycji zalegających tylko regały.

Następne zagadnienie bardzo istotne dotyczyło wypożyczania międzybibliotecznego. Dyskutanci podkreślali, że ta forma udostępniania księgozbiorów jest na naszym terenie wiejskim jeszcze zbyt mało stosowana, zbyt mało upowszechniona. Nie ma potrzeby tu mówić o konieczności stosowania tej formy. Chodzi o to, żeby w bibliotekach wojewódzkich i miejskich, bo one będą spełniały funkcję wypożyczania międzybibliotecznego, wydzielić księgozbiór podstawowy, który byłby uzyskiwany drogą wypożyczania międzybibliotecznego.

Dyskusja podkreśliła konieczność uregulowania sprawy odpowiedzialności za książki niezwrócone przez czytelników. W skali krajowej, na przestrzeni każdego roku, poważne sumy dobra społecznego są marnotrawione przez niesumiennych czytelników, którzy książek nie zwracają. Stąd, zdaniem dyskutantów i komisji, sprawa powinna być centralnie rozwiązana.

Następny problem, jaki był poruszony, to sprawa sieci bibliotecznej. Większość dyskutantów podkreślała konieczność organizacji bibliotek gromadzkich, szczególnie jeśli chodzi o gromady nowoutworzone. Podkreślano tu potrzebę sięgnięcia do pomocy społecznej. Znamy szereg wypadków w wielu gromadach, gdzie ludność miejscowa drogą samoopodatkowania przy-

śpieszyła organizację biblioteki gromadzkiej. Chodzi o udzielenie pełnej pomocy w uzupełnieniu księgozbiorów, żeby siecią bibliotek powszechnych objąć wszystkie gromady. Podkreślano również konieczność organizacji bibliotek w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, bibliotek przede wszystkim fachowych z zakresu rolnictwa. Podkreślano też konieczność pomocy i opieki, jaką winny nad nimi roztoczyć biblioteki powszechne.

Bardzo dużo mówiono o punktach bibliotecznych, najbardziej wysuniętych punktach czytelnictwa. Zwracano uwagę, że punkty biblioteczne powinny być zaopatrzone w szafy czy regały, żeby można było swobodnie umieścić księgozbiór. Zwracano również uwagę na potrzebę rozpoczęcia systematycznej pracy z kierownikami punktów bibliotecznych, którzy na codzień stykają się z bardzo poważną, bo sięgającą 50% liczbą czytelników na terenie wsi. W chwili obecnej punkciarze są poza zakresem naszego działania, nie biorąc pod uwagę rozmów indywidualnych w bibliotekach gromadzkich.

Sprawa funduszków. Wysłunięto wniosek, żeby budżet gromadzkich bibliotek powszechnych utrzymać w chwili obecnej w bibliotekach powiatowych. Jako uzasadnienie dyskutanci podawali, że budżety te są jeszcze zbyt często uzależnione od dochodów gromadzkich rad narodowych i zdarzają się wypadki niewypłacania terminowego uposażeń pracowników i stąd powstają pewne perturbacje finansowe.

Również postawiono wniosek, aby utrzymać premie dla kierowników punktów bibliotecznych, którzy jednak pomagają nam w pracy.

Zwrócono również uwagę na to, że rady narodowe powinny otoczyć opieką i troską czytelnictwo wsi w sposób bardziej wnikliwy, że powinny widzieć w czytelnictwie nie jakąś kampanię, która biegnie obok kampanii żniwnej czy skupu, ale jako poważny oręż uświadczenia, podnoszenia poziomu kulturalnego, a tym samym gospodarczo-społecznego.

Wysłunięto wniosek, ażeby komisje oświaty, kultury i zdrowia w gromadzkich radach narodowych zajęły się koordynacją spraw kultury na terenie swojej gromady, ażeby nie było situa-

cji, jak się zdarza dziś, że właściwie nie ma czynnika, który mógłby skoordynować wysiłki poszczególnych organizacji: ZSch, ZMP, Zw. Zaw. itd. W związku z tym zasygnalizowano potrzebę szkolenia członków rad narodowych, ażeby byli zorientowani w sprawach naszych osiągnięć, braków i pracy.

Wysunięto wnioszek, aby Instytut Książki i Czytelnictwa objął placówki pracy badawczej nad zagadnieniami czytelnictwa. Jest to oczywiście rzecz niezbędna, ponieważ problem awansu kulturalnego wsi jest problemem dokonującym się w tempie niesłychanie szybkim, gdzie my niejednokrotnie opieramy się na zbyt osobistych wrażeniach, na emocjonalnym stosunku do czytelnictwa, nie mając danych, które by pozwoliły naukowo ocenić sprawę i na tej podstawie prowadzić bardziej skuteczne metody działania. To były główne problemy i zagadnienia, które dyskutowano na Sekcji czytelnictwa wiejskiego (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Udzielam głosu kol. Podgórecznemu, przewodniczącemu Sekcji zagadnień organizacyjnych bibliotekarstwa.

JÓZEF PODGÓRECZNY:

Sekcja zagadnień organizacyjnych podaje, że zarówno referat jak i przebieg dyskusji były oparte na tezach wysuniętych przez Komitet Organizacyjny Zjazdu. Zasadniczo wszystkie tezy zostały przyjęte, jednakże wysunięto również szereg spraw nowych. Komisja wnioskowa poza tym rozpatrzyła materiał nadesłany w wyniku dyskusji prowadzonych nad тезami w okręgach, gdyż kol. Baumgart nie dysponował całym tym materiałem z tej przyczyny, że nie wszystkie okręgi na czas go nadesłały. Częściowo materiał ten był uzupełniony przez dyskutantów lub w formie wniosków został złożony na piśmie do komisji wnioskowej.

Po referacie wprowadzającym, wygłoszonym przez dr Baumgarta, wypowiedziało się 26 dyskutantów, z braku czasu do głosu nie doszło 3 dyskutantów, 3 wycofało się składając pisemne wnioski.

Z zakresu zagadnień organizacyjnych przyjęto 39 wniosków, inne wnioski przekazano do innych sekcji, oraz część zgłoszonych wniosków jako dezyderaty Zjazdu przekazano Zarządowi Głównemu SBP do załatwienia merytorycznego bez podejmowania uchwały. Wnioski, które uznano za podstawowe w sprawach organizacyjnych, dotyczą takich kwestii:

Zagadnienie centralnej komórki koordynującej pracę bibliotek różnych typów. Chodzi tu oczywiście o komórkę ponadresortową.

Lepsza opieka nad bibliotekami ze strony resortów, przy czym opieka ta ze strony władz terenowych inna będzie, dajmy na to, dla bibliotek powszechnych, a inna dla bibliotek naukowych.

Podkreślono we wnioskach sprawę zawodu bibliotekarskiego. Chodzi tu o to, aby skończyć z samowolnym powoływaniem ludzi niekompetentnych, szczególnie na stanowiska kierownicze bibliotek.

Zaopatrzenie bibliotek w pomoce naukowe, sprzęt, urządzenia itp. przez CEZAS — nie jest dostateczne i dlatego stan ten winien być zmieniony.

Sprawa planu perspektywicznego budownictwa bibliotecznego oraz adaptacji lokali bibliotecznym nie są uregulowane i w tej sprawie winna nastąpić poprawa, uwzględniająca współpracę bibliotekarzy i architektów.

Zająć się sprawą budowy gmachu Biblioteki Narodowej oraz zabytkowego gmachu po Bibliotece Żałuskich przy ul. Daniłowiczowskiej.

We wnioskach uwzględniono sprawę uzupełnienia i opracowania zbiorów oraz właściwego zaopatrzenia bibliotek. Uwzględniono również zagadnienie importu książek dla bibliotek, szczególnie naukowych.

Przyjęto za konieczne uregulowanie sprawy etatów dla bibliotek zakładów uczelni wyższych.

Sprawa opracowania instrukcji i udostępnienia zbiorów specjalnych oraz unormowania opracowania druków ciągłych, zrewidowania tekstu kart książek pod kątem uzupełnienia ich

rubryką „podpis czytelnika“ oraz rozwiązania prawnego z tytułu niezwracania książek wypożyczanych.

Między innymi wysunięto konieczność zabezpieczenia bibliotekarzom odzieży ochronnej, gdyż nie wszystkie biblioteki tę odzież przydzielają pracownikom.

Domagać się wprowadzenia bibliobusów dla bibliotek terenowych, oraz rozwiązać sprawę środków lokomocji dla terenu.

Zająć się sprawą uregulowania uposażeń bibliotekarzy szkolnych i zorganizowania lepszej opieki nad bibliotekarzami zajętymi w mniejszym wymiarze godzin w bibliotekach związkowych i przyzakładowych.

W sprawie fachowych bibliotek zakładowych zgłoszono wiele wniosków odnoszących się głównie do pełnego wykonania Uchwały Rządu z dnia 24 września 1953 r.

Zdaniem komisji wniosków Sekcji zagadnień organizacyjnych — wnioski wysunięte w referacie kol. Baumgarta oraz wnioski zgłoszone podczas dyskusji objęły najbardziej palące zagadnienia organizacyjne bibliotek. Gdyby zostały one zrealizowane, przyczyniłoby się to w znacznym stopniu do rozwoju czytelnictwa polskiego.

Zastanawialiśmy się w komisji, w jakim terminie wnioski te mają być zrealizowane. Trudno oczywiście te sprawy rozwiązać, gdyż i waga wniosków jest różna.

PRZEWODNICZĄCY:

Udzielam głosu kol. Więckowskiej, przewodniczącej Sekcji spraw szkolenia bibliotekarzy.

HELENA WIĘCKOWSKA:

Sekcja spraw szkolenia bibliotekarzy zgromadziła około 100 osób. W bardzo żywej dyskusji brało udział 27 osób. Zarówno referat jak i dyskusja przedstawiły przede wszystkim fatalny stan szkolnictwa bibliotekarskiego w Polsce, podkreśliły, że jesteśmy na tym odcinku w tyle za innymi krajami, a bardzo daleko poza potrzebami własnymi.

We wszystkich odcinkach pracy bibliotekarskiej jesteśmy zmuszeni zatrudniać ludzi niewykwalifikowanych, którzy nie umieją sobie poradzić z różnymi problemami w pracy codziennej. Podkreślano konieczność skończenia z tym stanem rzeczy i w tym kierunku mamy różne szczegółowe i bardziej ogólne wnioski.

Wysunięto przede wszystkim następujące zagadnienia, które później znalazły wyraz we wnioskach. Wysunięto sprawę programów szkolnych, podkreślając, że programy na wszystkich szczeblach są nie sprecyzowane, a nade wszystko nie związane z istotnymi potrzebami terenu. Dyskusję i krytykę wywołał stan obecnych liceów bibliotekarskich, który według dyskutantów wymaga reformy.

Podkreślono fatalną rekrutację do liceów bibliotekarskich, nieodpowiednią selekcję, podkreślano, że absolwenci liceów bibliotekarskich nie dostosowani są właściwie do konkretnej pracy bibliotek, a ogólny ich poziom jest niższy niż absolwentów liceów ogólnokształcących.

Trzecim zagadnieniem, którym się zajęła dyskusja, był dezyderat, ażeby jednocześnie z podniesieniem kwalifikacji bibliotekarzy, z podniesieniem, które wymaga odpowiedniego przeszkolenia, powiązać pewien bodziec ekonomiczny, zapewnić bibliotekarzom dokończonym wyższe stanowisko, ew. pewną podwyżkę poborów. W ten sposób rozwinięto by możliwość skryształizowania zawodu i podnoszenia jego autorytetu w społeczeństwie.

Wysuwana była troska o ludzi zatrudnionych obecnie w różnych bibliotekach, którzy nie mają kwalifikacji formalnych, a posiadają dużą praktykę biblioteczną. Tym ludziom należy umożliwić dokończanie się na pewnych kursach doszkalania, ażeby zdobyli kwalifikacje.

Takie są mniej więcej problemy, które wysunięto w bardzo żywej dyskusji.

Muszę wtrącić pewne uwagi krytyczne, wyjaśnią one pewne braki w dyskusji, które znalazły odbicie we wnioskach. Mianowicie do ostatniej chwili liczyliśmy, że Sekcja spraw or-

organizacyjnych będzie obradować w połączeniu z Sekcją szkoleniową. Z tego względu niektórzy dyskutanci przygotowali się do dyskusji łącznej, ponieważ wiele ważnych spraw organizacyjnych łączy się ściśle ze szkoleniowymi. Tymczasem zarządzony w ostatniej chwili rozdział sekcji doprowadził do rozdziału dyskutantów. Niektórzy musieli poświęcić cały czas sekcji organizacyjnej i nie mogli wziąć udziału w sekcji szkoleniowej, wzbogacić obrad swoimi cennymi uwagami i głosami w dyskusji. Stąd powstała ta okoliczność, że na sekcji szkoleniowej pozostały prawie na uboczu problemy związane z bibliotekami naukowymi. Co za tym idzie, nie były np. wzięte pod uwagę takie problemy, jak stworzenie z bibliotek naukowych warsztatów badań naukowych dla młodej kadry.

Wnioski, które wysunęła Sekcja szkolenia dotyczyły tych problemów, o których tutaj w krótkości zdałam sprawę.

W związku z tym, że programy szkolenia bibliotekarzy są nie sprecyzowane, nie ujednoczone i nie związane z potrzebami terenu, wysunięto przyjęty z aplauzem wniosek, ażeby wszystkie prace związane z organizowaniem szkolenia bibliotekarzy były scentralizowane w jednej instytucji odpowiedzialnej za całość akcji, i w związku z tym potrzeba też uruchomienia Zakładu szkolenia bibliotekarzy w Instytucie Książki i Czytelnictwa.

Dla związania programów z realnymi potrzebami bibliotek różnych typów, wysunięto wniosek o zorganizowanie dyskusji nad dotychczasowymi programami szkolenia bibliotekarzy. Na podstawie wyników takiej dyskusji należałoby wypracować jednolity program szkolenia dla wszystkich bibliotekarzy, z uwzględnieniem potrzeb terenu i zmian wynikających z rozwoju bibliotekarstwa. Wysunięto między innymi, aby w programie sieci liceów szkolnictwa średniego przesunąć punkt ciężkości na odczytanie, informację biblioteczną, wykształcenie ogólne itp.

W sprawie bibliotekarzy czynnych, a nie posiadających dostatecznego wykształcenia, wysunięto wniosek, aby dla tych bibliotekarzy wypracować specjalne programy kursów dokształcających na okres przejściowy i rozwinąć wśród nich akcje

samokształcenia. Powzięto również wniosek, ażeby rozwinąć wśród czynnych bibliotekarzy, nie posiadających dostatecznych kwalifikacji teoretycznych, praktyki biblioteczne na wzór praktyk międzybibliotecznych, które już istnieją w sieci bibliotek Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, i to praktyk międzybibliotecznych między bibliotekami różnych typów w celu wymiany doświadczeń i podniesienia kwalifikacji.

Wniosek o rozbudowie szkolnictwa zawodowego dotyczy trzech bardziej szczegółowych programów studiów szkolnictwa na poziomie wyższym i średnim, oraz szkolnictwa, które nazywamy doksztalającym, przejściowym.

Jeżeli chodzi o bardziej szczegółowe wnioski, to domagają się one zapewnienia liceom bibliotecznym prawidłowego rozmieszczenia w całym kraju, założenia kilku liceów w różnych ośrodkach.

Zgłoszono też wniosek apelujący o zorganizowanie zaocznych studiów licealnych.

Apelowano o zapewnienie liceom lepszej opieki i odpowiedniej bazy materialnej, pomieszczeń, pomocy naukowych, o stworzenie dwuletniej szkoły bibliotekarskiej dla absolwentów szkół średnich i ewentualne powiązanie jej z konkretną placówką biblioteczną, np. z biblioteką miejską, wojewódzką lub tp.

W trosce o należyty poziom nauczania apelowano o konieczność zweryfikowania nauczycieli przedmiotów zawodowych w liceach bibliotekarskich, przerzucając ten obowiązek na katedrę bibliotekoznawstwa przy Uniwersytecie Warszawskim.

W zakresie szkolnictwa wyższego — jak powiedziałam wyżej — niewiele postulowano. Nie dyskutowano nad programami obecnego studium uniwersyteckiego. Jednogłośnie apelowano o zorganizowanie w najbliższych latach dwuletniej specjalizacji bibliotekarskiej na różnych kierunkach studiów, żeby nie ograniczać się do kierunku filologiczno-historycznego, ale objąć też inne kierunki w różnych uczelniach.

Następnie jednogłośnie przyjęto wniosek o zorganizowanie studium zaocznego przy katedrze bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim.

W związku ze sprawą podnoszenia kwalifikacji pracownika bibliotecznego, poruszono problem otoczenia troskliwą opieką młodych kadr bibliotekarskich rokujących nadzieje naukowe, to znaczy umożliwienia im korzystania z urlopów naukowych, a także ułatwienia publikowania prac naukowych w ramach akcji wydawniczej Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Jednym z powodów złego stanu szkolnictwa bibliotekarskiego jest niewątpliwie brak wszelkiej pomocy naukowej, brak podręczników bibliotekarskich, brak nauczania bibliotekarskiego na wyższym poziomie, wydawnictw encyklopedycznych, brak encyklopedii księgoznawczej. W związku z tym dyskutanci zwracali się z apelem do Instytutu Książki i Czytelnictwa o zorganizowanie centralnego opracowania podręczników bibliotekarskich na różnych poziomach, odpowiadających dzisiejszym potrzebom związanym z nowoczesną pracą bibliotekarską.

To byłoby w najogólniejszym skrócie streszczenie wczorajszej dyskusji, która była żywa i objęła $\frac{1}{4}$ uczestników na sali. Godnym podkreślenia jest fakt, że w dyskusji przemawiali młodzi ludzie pełni zapału i pełni troski o dobro i podniesienie zawodu bibliotekarskiego.

PRZEWODNICZĄCY:

Głos ma kol. Julia Millerowa, przewodnicząca Sekcji Czytelnictwa Dziecięcego.

JULIA MILLEROWA:

Na Sekcji Czytelnictwa Dziecięcego wygłoszone były dwa referaty. 17 osób brało udział w dyskusji, a 6 nie doszło do głosu z powodu braku czasu. Referaty jak również dyskusja nie były poświęcone zagadnieniu upodobań czytelniczych, gdyż wycinkowe spostrzeżenia, które mają w swoim dorobku bibliotekarze, nie są wystarczającym materiałem do wyciągnięcia wniosków o zainteresowaniach czytelniczych.

Oba referaty ograniczały się do zagadnień organizacji czytelnictwa dzieci w wieku szkoły podstawowej, natomiast młodzież dorastająca i licealna nie jest objęta specjalnymi biblio-

tekami młodzieżowymi. Młodzież ta korzysta z bibliotek dla dorosłych i mało co o niej wiemy. Dlatego też temat ten nie dojrzał jeszcze do naszej dyskusji. To jest sprawa do podjęcia. Myślę, że dopiero na przyszłym Zjeździe będziemy mogli o tym mówić.

W referacie punktem wyjścia były słowa towarzysza Bieruta, wygłoszone na V Zjeździe ZZNP, a wskazujące właściwą drogę wychowania i realizacji naszych postulatów.

Referat zwrócił uwagę na niedostateczną ilość wznowień wydawniczych, wykazał dotkliwe braki w literaturze dla dzieci do lat dziesięciu. Wypowiedzi referenta były ilustrowane ciekawymi wykresami i uzupełnione procentowym wykazem książek według tematów. Wynikło stąd, że najliczniej reprezentowana jest książka przyrodnicza, gorzej książka krajoznawcza. Brak jest książek popularnonaukowych. Plan wydawniczy 1956 roku przynosi niewielką poprawę w zakresie książki geograficznej. Najbardziej pożądane książki dla dzieci nie trafiają do bibliotek i Centralny Zarząd Bibliotek realizuje tylko 75% zamówień. Rozwój czytelnictwa jest uzależniony od zarządzeń wykonawczych. Brak referatów czytelnictwa dziecięcego i instruktorów w woj. bibliotekach paraliżuje rozwój sieci na szczeblu centralnym. Niepokojącym objawem jest zlikwidowanie działów czytelnictwa dziecięcego w miejskich bibliotekach publicznych.

Przygotowanie bibliotekarzy do pracy z dziećmi jest w całej sieci bibliotecznej niewystarczające. W programie należy to zrewidować, wprowadzając wykłady z zakresu literatury dziecięcej.

Referat kol. Białkowskiej mówił o wyrobieniu nawyków do czytania dobrej książki u dzieci w wieku 7—14 lat. Ze względu na powierzchowność szkolenia podstawowego posiada to fundamentalne znaczenie nie tylko w naszej polityce kulturalnej, ale i znaczenie ogólnogospodarcze. W wypełnieniu tego zadania są zainteresowane wszystkie sieci biblioteczne.

Czterokrotny wzrost zbiorów w porównaniu do przedwojennych jest odzwierciedleniem założeń naszej polityki oświatowej. Polityka centralna była konsekwencją sytuacji na rynku wydawniczym, była odbiciem udziału bibliotek szkolnych w rea-

lizacji zadań stawianych przez szkołę, Partię i Rząd. Centralny Zarząd dopomoże w zaopatrzeniu bibliotek, następnie w zaopatrzeniu rynku wydawniczego w obowiązującą, tanio wydawaną lekturę.

Rozległe zadania bibliotek wymagają zapewnienia w szkołach z dużą liczbą dzieci pełnej liczby etatów pedagogicznych. Czytelnictwo w Polsce na przestrzeni ostatnich 10 lat wykazuje rozwój liczbowy jak i ilościowy. W chwili obecnej biblioteki szkolne obejmują swym oddziaływaniem prawie wszystkich uczniów. Poprzez planowe czytelnictwo i masowe formy pracy z książką, coraz więcej szkół włącza książkę do walki o wyniki nauczania i wychowania. Ostatni konkurs upowszechnienia czytelnictwa wśród uczniów obejmując 1 330 000 czytelników zainteresował tym zagadnieniem ogół nauczycieli i rodziców, ujawnił duże słabości, mobilizując do ich usuwania.

Obserwuje się jednak niewystarczające osiągnięcia w zakresie przygotowania przez szkołę młodzieży do korzystania ze zbiorów szkolnych. Niedostatecznie są wyzyskane książki popularnonaukowe. Czytelnictwo szkół wiejskich nie nadąża za czytelnictwem szkół miejskich. Przełamanie istniejących trudności i braków wymaga wspólnej ofensywy bibliotekarzy i zainteresowanych dzieci, wymaga upowszechnienia przodujących doświadczeń w zakresie czytelnictwa wiejskiego.

Braki rynku wydawniczego, o których była mowa w referatach, były w dyskusji poparte wnioskami. Odczuwa się dotkliwie brak atrakcyjnej literatury. Jedna z dyskutantek mówiła o chłopie, który skarżył się, że jest wiele książek nieciekawych, bo jak się zaczyna książkę czytać, to się wie, jak się ona skończy. Zawsze w książce jest z początku źle, a potem jest dobrze.

Bibliotekarki skarżą się na brak instrukcji i zarządzeń co do koordynacji pracy, na brak pomocy naukowych w dziedzinie metod pracy. Nasi czytelnicy skarżą się na brak ośrodka dydaktycznego.

Z głosów w dyskusji wynika, że nie zawsze dobrze układa się praca bibliotekarki szkolnej w Polsce, nie zawsze jest ona

doceniana przez nauczycieli, którzy nie zawsze rozumieją konieczność oparcia swej pracy pedagogicznej o książkę. Przytaczano również liczne przykłady harmonijnej współpracy biblioteki i nauczycielstwa.

Prawie wszyscy dyskutanci podkreślali konieczność współpracy bibliotek szkolnych z bibliotekami powszechnymi. Wielkim osiągnięciem jest to, że o ile dawniej, w okresie początkowym, można było zauważyć rywalizację pomiędzy bibliotekami, to po przejściu bibliotek powszechnych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki zjawisko to znikło. Dziś w wielu bibliotekach bibliotekarze sobie wzajemnie pomagają. Charakterystycznym zjawiskiem jest założenie sekcji bibliotek dziecięcych w Sosnowcu. Są tam dyskutowane wspólne tematy i jest organizowana wzajemna pomoc.

Mówiono również o różnych formach pracy. Nasze bibliotekarki bardzo lubią mówić o tym, jakie stosują nowe formy pracy i każda chce się pochwalić jakimś nowym wyczynem. Mówiono bardzo dużo o konkursach. Podsumowując głosy dyskutantów trzeba powiedzieć, że konkursy te przyniosły pewne osiągnięcia, lecz nie zawsze ukazywały dostatecznie piękno książki i pisanego słowa. Rodzice byli zainteresowani konkursem i brali żywy udział w konkursie wspólnie z dziećmi. Jest to dodatni moment pewnej współpracy rodziców z dziećmi i ze szkołą, ale nie zawsze można było sprawdzić, kto to właściwie rozwiązał konkurs — dziecko czy rodzice. Wielu dyskutantów zwracało uwagę, że forma konkursu się przeżyła, że wymaga innych rozwiązań. Tutaj chodzi przede wszystkim o to, ażeby efekty tej pracy działały nie tylko ilościowo, ale i jakościowo. Mówiła o tym większość dyskutantów.

Zwracano też uwagę na budownictwo. Mianowicie chodziłoby o uwzględnienie odpowiednich lokali przeznaczonych na biblioteki.

Ponieważ nie mamy tutaj odczytywać wniosków, więc powiem tylko o nich pokrótce. Wnioski dotyczą przede wszystkim wydawnictw, w pierwszym rzędzie wydawnictw atrakcyjnych. Brak jest książek geograficznych, książek w dziedzinie

sztuki, brak jest literatury popularnonaukowej dla dzieci. Cały szereg wniosków organizacyjnych mówi o konieczności stworzenia referatów bibliotek przy centralnych zarządach. Następnie są wnioski o szkoleniu, które będą włączone do ogólnych wniosków (oklaski).

PRZEWODNICZĄCY:

W ten sposób wyczerpaliśmy sprawozdania przewodniczących sekcji. Z kolei przystępujemy do drugiego punktu porządku obrad — do dyskusji. Głosu udzielam ob. Stanisławowi Orłowskiemu z CRZZ.

STANISŁAW ORŁOWSKI:

Towarzyszki i Towarzysze! Mówiono na Zjeździe, że stan czytelnictwa wśród klasy robotniczej jest niezadowalający. Sprawę tę należałoby rozpatrywać w całokształcie pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej wśród robotników. Wiadomo że działalność k.o. jako całość osiągnęła poważne rezultaty, natomiast praca oświatowo-czytelnicza jako pozbawiona doraźnych efektów, wymagająca kulturalnego i społecznego wyrobienia kadr bibliotekarzy, prelegentów, instruktorów oświatowych, jako bardziej trudna, bardziej skomplikowana — wyraźnie nie nadąża za potrzebami w tej dziedzinie.

Wiele uwagi temu zagadnieniu poświęciło październikowe VI Plenum CRZZ. Poważna część klasy robotniczej nie czyta książek, nie uczęszcza na odczyty, których przecież niemało się organizuje, nie podnosi swego poziomu ogólnego, nie nadąża więc za postępem technicznym i stąd nie jest w stanie aktywnej włączyć się do budownictwa socjalistycznego.

Jacy robotnicy nie czytają? Poważna część robotników dojeżdżających do pracy z dalekich odległości, robotnicy, którzy nie potrafią czytać bądź dla których przeczytanie książki sprawia wiele trudności i wreszcie robotnicy, do których nie dotarliśmy z książką. Jest ich sporo: setki tysięcy robotników, którzy umieją czytać, a nie są czytelnikami książek, których nazwi-

ska nie figurują w żadnej bibliotece i którzy nie mają własnych książek. Być może czytają oni prasę i czasopisma, o czym mówił kol. Wojciechowski, być może uczęszczają na imprezy artystyczne i sportowe. W tej grupie jest niemało młodzieży pracującej, najczęściej bez ukończonej szkoły podstawowej, bez jakiegokolwiek nawyku do czytania.

Rola bibliotek związkowych w upowszechnianiu czytelnictwa wśród klasy robotniczej jest niemała, wyniki zaś niezadowalające. Nie chcemy tego ukrywać. Ale czy te wyniki są dla tego niedostateczne, że to są biblioteki prowadzone przez związki zawodowe? Wydaje się nam, że nie dlatego, a raczej dlatego, że walka o nowego czytelnika, że praca z początkującym czytelnikiem, a taka jest główna rola tych bibliotek, jest zadaniem znacznie trudniejszym niż prace w większych bibliotekach powszechnych, a nawet związkowych, które czekają na aktywnego czytelnika z dobrym księgozbiorem, niekiedy z najlepszą kadrą bibliotekarzy.

Struktura bibliotek związkowych jest skomplikowana z powodu wielobranżowości. Nasza ogólna sieć bibliotek składa się z kilkunastu sieci o zasięgu ogólnokrajowym, niekiedy krzyżującym się i nierównomiernie ustalonym. Zdajemy sobie sprawę z tego faktu, stopniowo likwidujemy tzw. biblioteki małe, karłowate, przekształcając je w punkty biblioteczne.

Biblioteki związkowe nie pretendują do całkowitego, samodzielnego rozwiązania problemu czytelnictwa wśród klasy robotniczej. Zadanie jest poważne i przerasta możliwości tych bibliotek (*oklaski*).

Sprawa oświaty i czytelnictwa wśród klasy robotniczej jest sprawą ogólnoparłamentową, tylko wspólna korekta sieci wszystkich bibliotek związkowych i powszechnych, lepsza niż dotychczas koordynacja pracy obu sieci, zwiększenie etatów i staranniejszy dobór kadry bibliotecznej, selekcja księgozbiorów w naszych bibliotekach związkowych — wszystko to może w sumie przyczynić się do daleko lepszych rezultatów.

Jeżeli chodzi o pozyskanie nowego czytelnika, to dopóki on nie przyjdzie do biblioteki, musimy iść do niego, do oddziału

fabrycznego, do osiedla robotniczego. Tu obok roli bibliotekarza związkowego coraz poważniejsza staje się rola bibliotekarza bibliotek sieci powszechnej, rejonowych wypożyczalni książek i aktywu czytelniczego przy tych bibliotekach.

Sprawa absolwentów początkowego nauczania, która była postulowana na obradach w sekcji czytelnictwa miejskiego. Ta sprawa istotnie przerasta możliwości bibliotekarzy. Dlatego Sekretariat CRZZ wystąpił z projektem uchwały Prezydium Rządu w sprawie uzupełnienia braków w zakresie wykształcenia podstawowego klasy robotniczej, poruszając m.in. tak istotny problem sprawy absolwentów początkowego nauczania. Zważmy, że rozwiązanie tego problemu jest możliwe tylko poprzez resort oświaty. W przypadku podniesienia nauczycielom wynagrodzenia za pracę w zespołach doszkalających, w tej liczbie czytelniczych, do wysokości 10—12 zł za godzinę, znajdzie się wielotysięczna kadra nauczycieli, która pomoże rozwiązać to zagadnienie. Sami bibliotekarze nie będą mogli temu sprostać.

Ponieważ na obradach sekcji czytelnictwa miejskiego nie wyszła sprawa konkursu czytelniczego, zorganizowanego przez wojewódzkie rady Zw. Zaw. i Związek Młodzieży Polskiej, chciałem kilka słów w skróceniu poświęcić temu zagadnieniu.

Nasz konkurs nie jest scentralizowany i posiada w sobie na ogół mało elementów biurokratycznych. Jest to raczej akcja, której zadaniem było upowszechnienie czytelnictwa, współczesnej literatury pięknej, popularnonaukowej i dzieł Adama Mickiewicza. Akcja ta przyniosła nam znacznie więcej pożytku niż szkody. Dziesiątki tysięcy najlepszych książek współczesnych zawędrowało na półki biblioteczne, zaktywizowała się poważna liczba bibliotek i w wielu zakładach pracy powstał aktyw czytelniczy, bez którego niesposób, żeby pojedynczy bibliotekarz mógł upowszechnić czytelnictwo w wielotysięcznej załodze.

Wreszcie wzbogaciły się formy dyskusji nad książką, imprezy czytelnicze i, co najważniejsze, w większym stopniu sprawą czytelnictwa zainteresowały się instancje związkowe, a głównie rady zakładowe.

Faktem jest, że na tym Zjeździe sprawy czytelnictwa wśród klasy robotniczej miały się stać czołowym problemem Sekcji czytelnictwa miejskiego. Byłoby to zjawiskiem pocieszającym. Szkoda, że stało się nieco inaczej. Poza referatem kol. Nagórskiej z ośrodka łódzkiego — tej sprawie najważniejszej, sprawie najtrudniejszej, poświęcono najmniejszą uwagę.

Źle się stało, że nie wyodrębniono w Sekcji czytelnictwa miejskiego — oddziału czytelnictwa w szkołach i na uczelniach, a po prostu czterema referatami o czytelnictwie wśród środowisk studenckich zablokowano krótki czas, który sekcja miała dla omówienia szeregu zagadnień. W tej sytuacji faktyczna dyskusja trwała niewiele ponad 4 godziny i muszę powiedzieć, a są to głosy kularowe bibliotekarzy, którzy byli na obradach Sekcji czytelnictwa miejskiego — ta dyskusja i sposób jej prowadzenia nie zawsze przebiegały w atmosferze zachęcającej przedstawicieli terenu do szczerego wypowiedzania się (*oklaski*).

Mnie się wydaje, że warto, aby Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, które ma ogromne zasługi w zorganizowaniu tego Zjazdu, zwróciło uwagę na jeden fakt, na istniejący nieprzewyciężony do końca brak jakiegoś cementu wśród bibliotekarzy wszystkich sieci (*oklaski*).

Nie sądzę, żeby nas różnił poziom wykształcenia, żeby to było głównym motywem dysonansu. Raczej jest to objaw nieprzewyciężonego — moim zdaniem — konserwatyzmu, rzemieślniczej podwórkowości, zamiast szerokiego spojrzenia na całokształt zagadnień oświaty i czytelnictwa w Polsce Ludowej na najbardziej trudnych jego odcinkach.

Sądzę, że będę wyrazicielem zdania wielu kolegów i towarzyszy bibliotekarzy będących na sali, że Zjazd nasz zapoczątkuje usuwanie tego wszystkiego, co mogłoby osłabić nasz wspólny wysiłek na drodze do dalszego zwycięstwa naszego narodu w budowie nowego, socjalistycznego życia (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Z kolei udzielam głosu kol. Bieńkowskiemu, dyrektorowi Biblioteki Narodowej.

WŁADYSŁAW BIEŃKOWSKI:

Pozwólcie mi, Towarzysze i Koledzy, podzielić się paru refleksjami, częściowo kularowymi, gdyż bardzo trudno było śledzić cały Zjazd podzielony na Sekcje, których było kilka. Dla śledzenia jednoczesnego było ich za dużo, a dla przedyskutowania problemu — za mało. Cały szereg zagadnień nie mógł znaleźć dostatecznego omówienia, ponieważ w ramach sekcji nie pomieścił się, a ludzie w tych sekcjach zapisani do głosu nie zawsze mogli dojść do niego, ponieważ ramy czasowe były zbyt wąskie.

Jaki ogólny ton uderzył na tym naszym ogólnopolskim Zjeździe?

Wydaje się, że on bardzo poważnie różnił się od tego, co słyszeliśmy dotychczas przy rozmaitych okazjach zjazdów czytelniczych organizowanych między innymi przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Jego zasadniczą odrębnością było przejście do znacznie konkretniejszej tematyki, i to jest zjawiskiem niewątpliwie dodatnim. Świadczy ono, że myśmy w naszej pracy, naszej ogólnokrajowej pracy nad podniesieniem kultury mas pracujących — weszli w nowy etap, że chcemy zakończyć okres deklaracji i improwizacji, że chcemy przystąpić do pracy zorganizowanej, chcemy uchwycić zagadnienia czytelnictwa, zagadnienia książki, tam gdzie je można będzie przeprowadzić już nie na pęd, na żywioł, a w ciągu systematycznej pracy.

Oczywiście, że problematyka na tym Zjeździe dla niewtajemniczonych była może za bardzo poszatkowana, za bardzo pokawałkowana. Słyszałem zakulisowe wrażenia niektórych przedstawicieli prasy, że nie wszystko tu jest interesujące, może właśnie dlatego, że to były rzeczy szczegółowe i dotyczyły tych najbardziej oddolnych warunków naszej pracy, jej potrzeb koniecznych i uzależniających efekt naszej pracy od jej jakości.

Mnie się wydaje, że w ogólnym podsumowaniu trzeba będzie stwierdzić, że nasz Zjazd jest znamiem nowego okresu pracy nad upowszechnieniem książki i czytelnictwa, a więc nad upowszechnieniem kultury w Polsce Ludowej.

Co było tym znamieniem dla dyskusji nad problematyką terenu miejskiego? Po raz pierwszy może, a na pewno w takiej mierze, stanęła sprawa czytelnictwa wśród klasy robotniczej. Teren miejski jest znacznie mniej przejrzysty od wiejskiego. W tej dżungli wielkomiejskiej jest niesłychanie trudno się zorientować. My, bibliotekarze, dopiero w toku ostatniego półroczu, może roku, zaczęliśmy się przyglądać temu zjawisku i stwierdziliśmy, że tam jest za dużo spraw nieskoordynowanych. Ogólny ton i wnioski naszego Zjazdu na tym odcinku zmierzają do generalnego wniosku: sprawa czytelnictwa na terenie miasta, wśród klasy robotniczej w szczególności, wymaga przemyślenia organizacyjnego, koordynacji wszystkich zjawisk, tych wszystkich ośrodków dyspozycyjnych, które mają jako jedno ze swoich zadań pracę kulturalną w mieście, wśród klasy robotniczej.

Jak wygląda ten problem na terenie wiejskim? Oprócz wszystkich braków i potrzeb, jakie istnieją i na terenie miejskim, zdaje się, że naczelnym problemem na terenie wiejskim jest sprawa stworzenia należytej atmosfery dookoła stanowiska bibliotekarza, zainteresowania nim przede wszystkim rad narodowych. To zagadnienie przewijało się przez wszystkie przemówienia i zdaje się, że ono jest istotne. Bibliotekarz na terenie gromady, na wyższym czy niższym poziomie stojący, lepiej czy gorzej przygotowany do pracy — będzie bezsilny, bezradny, jeżeli nie zdobędzie sobie autorytetu, jeżeli czynniki społeczne, rady narodowe, czynnik partyjny nie pomogą mu tego autorytetu umocnić i jeżeli nie pomogą w realizowaniu jego codziennej pracy.

Są narzekania, że bibliotekarzy odrywa się do wszystkiego, że są używani do wszystkiego prócz pracy bibliotekarskiej. Słuszne narzekania. Czy to znaczy, że my chcemy bibliotekarza zamknąć w bibliotece na klucz, żeby przez okienko widywał się ze swoją klientelą, masowym czytelnikiem wiejskim? Oczywiście, że nie. Zdaje mi się, że tutaj jest pewne nieporozumienie. Idzie o to, że bibliotekarz powinien być wszędzie i w każdej

akcji, nawet przy zwalczaniu stonki, przy skupie również, ale powinien tam być jako bibliotekarz (*oklaski*).

Każda tego rodzaju akcja społeczna powinna być okazją do szerzenia książki, do pokazania jej, do wskazania problematyki — ty zwalczasz stonkę, patrz jaka jest książka na ten temat, zajrzyj, przeczytaj. Łatwiej odkryjesz szkodnika na krzaku.

Musimy mieć jasny obraz tej sprawy. Nie chodzi o zamykanie bibliotekarza. Idzie o to, by jego funkcje wykorzystać wszędzie i w sposób właściwy, i to jest sprawa rad narodowych.

Owszem, jeden z przemawiających na sekcji szkolenia wiejskiego przytoczył głos przewodniczącego rady gromadzkiej, który powiedział mniej więcej tak: — nie może być zrealizowany skup w 100% tam, gdzie stoi źle czytelnictwo. Zaiste, mądry to głos i wcale nie przesadzony, boć co to znaczy poziom czytelnictwa? To znaczy poziom społecznego uświadomienia, wyrobienia. Ten poziom wpływa na pracę wsi, na jej wywiązanie się ze społecznych, gromadzkich obowiązków. Jest to ponad wszelką wątpliwość pewne. Ale takich przewodniczących mamy jeszcze mało. Musimy walczyć wszystkimi sposobami, aby takich przewodniczących, tak rozumiejących rolę i zagadnienia książki i bibliotek — było więcej.

Niezwykłe uderzyło mnie jedno zagadnienie, które przewijało się w dyskusji. Jeden z mówców, odwołując się do jednego z artykułów umieszczonych w „Po prostu“ stwierdził, że mówi się o tym, że w młodym pokoleniu nie ma Judymów i nie ma Siłaczek. Czy to jest prawda? Niewątpliwie coś z prawdy w tym jest. Jest bardzo znamienne, że ci oddani i namiętni propagatorzy książki i kultury, to są przeważnie ludzie średniego i starszego pokolenia. To jest zjawisko wymagające poważnych refleksji. Nieprawdą jest, że w naszych warunkach, w naszym ustroju nie ma miejsca dla tych oddanych, z pełnym poświęceniem wypełniających swoją społeczną misję propagowania kultury. Wręcz przeciwnie. Powiedziałbym, że jeżeli który ustrój stwarza grunt dla wyrastania niektórych jednostek, to właśnie nasz, ustrój socjalistyczny. Sprawa kształtowania atmosfery, w której ci działacze będą wyrastali, jest zagadnieniem ogóln-

krajowym, jest zagadnieniem ważnym dla wszystkich czynników mających wpływ na wychowanie nowego, socjalistycznego człowieka.

Jeszcze nad jednym zagadnieniem chcę się zatrzymać. Niedługo będzie rocznica dyskusji nad konkursami. Pozwólcie, że potraktuję ten ustęp przemówienia rocznicowo.

Mniej więcej półtora roku temu rozpoczęła się namiętna debata nad tym, czy konkursy są dobre czy złe. Ta dyskusja trwa. Słyszeliśmy ją na naszym Zjeździe. Przynajmniej co drugi przemawiający szerzej lub zwięźlej do tego zagadnienia usiłował się ustosunkować. Dobrze byłoby, aby nasz Zjazd był zjazdem kończącym tę dyskusję. O co idzie? Przypuszczalnie na sali są tacy, którzy niżej podpisanego uważają za chorążego obozu antykonkursowego. Muszę ich rozczarować. Jestem namiętnym wielbicielem konkursu (*oklaski*). Pierwszym bym kamieniem rzucił w tego, kto by stwierdził, że konkursy są złe i że należy je jako metodę naszej pracy usunąć, zlikwidować. Nie, nie wolno. Konkursy czytelnicze są jedną z form pracy nad dotarciem z książką do czytelnika, jedną z form, z której absolutnie rezygnować nie wolno. I wreszcie, ponieważ w tej sprawie wypowiadałem się na piśmie kilka razy, proszę sprawdzić, czy kiedykolwiek zajmowałem inne niż w tej chwili stanowisko. Tylko było ono inaczej zrozumiane. Dla zwolenników konkursu, każdy, kto wysunie kilka zastrzeżeń, że konkurs tak ujęty jest zły — to: „aha, to ty taki jesteś“.

Nie. Konkurs musi być jednak pomyślany nie od góry, od biurka, od stolika, ale od strony potrzeb tego odbiorcy, do którego ma dotrzeć (*oklaski*).

Trzeba szukać tak atrakcyjnych form konkursów, żeby wypełniały one swoją naczelną rolę. Nie jest zadaniem konkursu uzyskać takie czy inne cyfry, nie możemy pojmować konkursu jako czegoś dla uspokojenia sumienia organizatorów siedzących gdzieś na wysokich stolcach w stolicy. Musimy konkursy rozpatrywać od strony ich funkcji oddolnych, jak spełniają rolę, do której są przystosowane. Wiemy dobrze, że w każdej groma-

dzie biblioteka jest trochę inaczej zorganizowana, inaczej aniżeli druga biblioteka 10 km od niej oddalona, która może pracować w zupełnie innych warunkach. Dlatego też apeluję do Towarzyszy i Kolegów, żeby to zagadnienie przemyśleli, żebyśmy Zjazd ten uważali za zjazd, który m. in. definitywnie załatwi sprawę konkursu czytelniczego.

I wreszcie ostatnia kwestia, nad którą chciałem się na chwilę zatrzymać. Książka, z którą bibliotekarz dociera do czytelnika, ta książka zawiera w sobie ładunek o niezwykłej zawartości. To jest wiedza, to są jakieś fragmentaryczne odpryski wielkiego dorobku ludzkości, ale to jest przede wszystkim oręż ideologiczny. O tym bibliotekarz zapomnieć nie może. Przypomina mi się jeden z mówców, który mówił, że z bibliotekarzy za bardzo chce się robić propagandystów. Chyba że ten kolega miał na myśli, że chcemy zrobić złego propagandystę, to w takim razie miał rację, bo będziemy zwalczali złą propagandę, propagandę niesłuszną, nie trafiającą do odbiorcy. Ale będziemy uważali, że każda praca kulturalna, każda forma pracy nad wychowaniem człowieka, nad wciągnięciem go w orbitę oddziaływania kultury — taka praca jest propagandową pracą na wskroś scaloną z elementami politycznymi i bibliotekarze muszą mieć tego świadomość. Jesteśmy na froncie ideologicznym bojownikami kultury socjalistycznej. W tych wszystkich naszych troskach, kłopotach o półki, o książki, o należyte traktowanie pracowników przez rady narodowe — nie wolno nam zapomnieć, że podstawowym naszym orężem jest broń ideologiczna. Jesteśmy żołnierzami na froncie walki ideologicznej i naszym celem jest wychowanie nowego człowieka, człowieka socjalistycznego, człowieka, który będzie jak najaktywniej, jak najpełniej budował naszą socjalistyczną ojczyznę, który będzie miał dalekie i piękne perspektywy w rozwoju komunizmu. O tym musimy pamiętać zawsze, bo inaczej bibliotekarz zavalony i przytłoczony drobnymi, fragmentarycznymi sprawami, niejednokrotnie o istotnych sprawach będzie zapominał.

To jest kilka refleksji, którymi chciałem się podzielić. Wierzę, że nasz Zjazd, mimo że był trochę rozproszony na drobne,

fragmentaryczne zagadnienia, potrafi w umysłach i w sercach każdego z jego uczestników stworzyć obraz jakiejś wspólnej narady, na którą zjechaliśmy się po to, żeby wymienić nasze doświadczenia, żeby się podzielić uwagami, żeby ustalić główną linię naszego uderzenia na froncie ideologicznym. Żebyśmy tu poczuli się wzmocnieni i pewni, że we władzy ludowej znajdujemy pełne zrozumienie, pełne poparcie. Żebyśmy pojechali w teren z tym przeświadczeniem, że praca nasza jest niesłychanie ważna i że będziemy nią właściwie kierować (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Głos ma kol. Stanisław Stanisz.

STANISŁAW STANISZ:

Nie będę się długo rozwodził, ale są pewne rzeczy, które były na Zjeździe pominięte albo za słabo podkreślone. Zdajemy sobie sprawę, że stykamy się w codziennej naszej pracy z olbrzymim trudem w nakłanianiu władz do bezpośredniej współpracy z nami. Przytoczę kilka przykładów z jednej gromadzkiej biblioteki, która istnieje już od 1946 roku. Ostatecznie do chwili obecnej z uwagi na złe podejście tych bezpośrednio stykających się z nami władz, jak też i komisji gromadzkich, które nie przywiązują wagi do bibliotekarstwa — praca tych bibliotek do tej chwili kuleje. Chcę podkreślić na skutek czego kuleje. Kuleje na skutek niezrozumienia wspólnej sprawy. To jest główne zadanie tych rad, które winny włączyć się całym nurtem do naszej wspólnej pracy.

Następnie drugim punktem, który chciałem omówić, byłaby kwestia kół przyjaciół bibliotek. Ponieważ bardzo pobieżnie był ten punkt omawiany i w ogóle koledzy nie zabierali w tej sprawie głosu, więc chciałbym wskazać, co to nam faktycznie dać może. Najważniejszą rzeczą jest mobilizowanie poprzez te koła przyjaciół aktywu społecznego. Następnie jest to kwestia finansowa. Na pewno niejednokrotnie każdemu z kolegów brak roz-

wiązania finansowego w sprawach chociażby dekoracji, chociażby sprzętu i najrozmaitszych innych form gospodarczych. Dlatego też warto jest tą sprawą się zająć i podałbym tutaj wniosek, ażeby wszystkie biblioteki począwszy od wojewódzkich i powiatowych, kończąc na gromadzkich zorganizowały takie koła przyjaciół. Doprawdy jest to niezmiernie korzystne dla samych bibliotek (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY: Ogłaszam przerwę obiadową.

Posiedzenie po przerwie obiadowej

PRZEWODNICZĄCY DYR. WŁADYSŁAW JAGUSZTYN:

Wznawiamy nasze obrady. Głos ma kol. Maria Honkowicz.

MARIA HONKOWICZ:

Jako pracownik najbardziej wysuniętego punktu w terenie, bo bibliotecznego, chcę serdecznie podziękować organizatorom Zjazdu, że w ciągu dwudniowych obrad mogłam przekazać to, co najbardziej nurtuje naszą wieś, działaczy tej wsi. Chcieliby oni uczestniczyć w procesie, który się dokonuje świadomie, chcieliby go przyśpieszyć i chcieliby, aby ich praca nie była oderwana od ogólnego frontu, w jakim stajemy do przebudowy wsi w planie 5-letnim.

Wyrażając swoje zadowolenie z pobytu na tym Zjeździe, dziękując za organizację tego Zjazdu, chcę powiedzieć, że bardzo interesuje mnie zagadnienie przygotowania kadr, które mają pójść w teren i na które można liczyć jako na sojuszników, którzy przyjdą, zastąpią nas w terenie lub pomogą nam docierać z książką do nowego czytelnika w zakładach pracy i na wsi.

Mając kontakty z liceum bibliotekarskim w Krakowie, mając kontakty z placówkami, które się dorabiają nowych form szkolenia pracowników terenowych, z przykrością stwierdzam, że w podsumowaniu zbyt uogólniono sprawę mówiąc, że przy-

gotowanie absolwentów liceów bibliotecznych jest niedostateczne i nie wystarczające dla terenu. Trochę to jest demobilizujące, bo jeżeli ci bibliotekarze muszą spełnić swe wysokie zadania w terenie, to dlaczego nie przemyślano programu ich wykształcenia, a teraz potępia się w czambuł wszystkich, a także i tych, którzy bardzo ofiarnie idą na studia biblioteczne i rozpoczynają trudny odcinek pracy w bibliotekach gromadzkich. Trzeba wziąć pod uwagę, że bardzo młodociani uczniowie liceów bibliotekarskich muszą przerobić program szkół ogólnokształcących i zawodowych w 4 lata i nie mogą być od razu instruktorami bibliotecznymi. Będą mogli być nimi wtedy, kiedy nabiorą praktyki w terenie, kiedy zetkną się z problematyką społeczną. Stąd wydaje mi się, że gdybyśmy o tym nie mówili w tej chwili, musielibyśmy się niepokoić, że nasi następcy nie będą odpowiednio przygotowani. To uogólnienie jest nieporozumieniem.

Drugi problem, który chcę zasygnalizować, to podkreślenie faktu, że obok szerokiej propagandy czytelnictwa indywidualnego, które w dużym stopniu już liczbowo nas zadowala, wciąż jeszcze potrzeba coraz lepszych form pracy z książką. Nie doceniamy jeszcze tego, że niezależnie od czytelnictwa indywidualnego trzeba ustawić czytelnictwo zespołowe, które jest wyższą formą oddziaływania książki na przekształcenie świadomości naszego chłopca czy robotnika. Coraz też częściej nasi czytelnicy podnoszą swe kwalifikacje zawodowe w szkołach dla pracujących. To dowodzi, że książka prowadzi ich na drogę gruntowniania wiedzy.

Zjazd ten wzmacnia siłę wszystkich rozproszonych w terenie bibliotekarzy pokazując naocznie, jak wielka jest nasza kadra, jak świadomie i żarliwie pragnie wypełnić swoje obowiązki. Dlatego spodziewamy się, że Zjazd spełni swoje zadanie, mobilizację do coraz lepszej pracy (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Proszę o zabranie głosu Sekretarza KC PZPR tow. Matwina (*oklaski*).

WŁADYSŁAW MATWIN:

Przeczytałem niedawno jeszcze raz książkę „Bunt Aniołów“ Anatola France'a. Trzeba powiedzieć, że nieźle pisał France. Na tym Zjeździe w szczególności przypomina się silą kontrastu ten bibliotekarz, ten biedny człowiek, zgubiony wśród swoich książek, który tak bardzo się o nie bał, że nie dopuszczał do nich ludzi, którzy tyle kłopotu sprawiali, buntując się przeciwko tyranii, niesprawiedliwości i głupocie panującej na świecie.

Wydaje mi się, że u nas na tym Zjeździe z całą jasnością zarysowuje się typ naszego bibliotekarza. To jest takiego człowieka, którego obowiązkiem, tak samo jak obowiązkiem wszystkich uczciwych i myślących ludzi w naszym kraju, jest walczyć o to, żeby zmieniać życie, usuwać to wszystko, co ludzi boli, dokucza i przeszkadza.

Może pozwolicie, że zatrzymam się na kilku sprawach z naszego życia. Co nam dokucza? Dokucza nam przede wszystkim dość niski poziom życia w naszym kraju, dość niski poziom stopy życiowej w naszym kraju, dość niskie płace u dużej części mas pracujących w mieście i na wsi. Z całą pewnością to trzeba widzieć, jak niełatwe jest przyciąganie do biblioteki i do czytania książek robotnika, powiedzmy robotnika, który zarabia, dajmy na to, 600 zł miesięcznie. A przecież mamy takich, którzy zarabiają jeszcze mniej, którzy zarabiają 400—500 zł. Nie jest łatwe upowszechnianie kultury, upowszechnianie czytelnictwa wówczas, kiedy mamy w naszym kraju do czynienia z tak bolesną rzeczą, jak kwestia mieszkaniowa, kiedy często w niewielkim pokoju mieszka po 5—6 i więcej osób. Nie jest łatwo teraz, kiedy jest silny mróz i kiedy nie zawsze jest czym palić w piecu, kiedy nam brakuje węgla. To wszystko — to są nasze kłopoty, nie można tego wszystkiego zrobić na raz, trzeba znacznych środków, lepszej gospodarki, lepszych metod kierowania tą gospodarką. Od usunięcia tych wszystkich kłopotów zależy i dalszy rozwój kultury w naszym kraju, ale z całą pewnością od szybszego rozwoju kultury, szybszego rozwoju czytelnictwa

zależy rozwój nasz, nasze sukcesy w walce o te materialne warunki życia.

Dokucza nam bardzo niedowład demokracji w naszym życiu politycznym. Rozwija się obecnie w Polsce wielka kampania dyskusyjna planów 5-letnich na zakładach. To jest piękny obraz, kiedy słowo ludzkie zamienia się w miliardy złotych. Powiadają np., że taka dyskusja w jednej Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu pozwoliła podnieść zamierzenia, jeżeli chodzi o produkcję samochodów osobowych w kraju, o dobrych kilkanaście sztuk. Ile to będzie milionów złotych, jeżeli każda kosztuje dwadzieścia parę tysięcy złotych.

W hutnictwie ta dyskusja pomogła nam do tego, że nakreślono sobie bardzo śmiały, ale bardzo realny plan podniesienia w ciągu tych 5 lat produkcji stali z 3 milionów ton do około 7,5 milionów ton, tzn. o dwa razy tyle, ile produkowaliśmy stali w naszym kraju przed wojną.

Ale jeżeli zastanowić się, to nasuwa się pytanie, dlaczego tego nie robiliśmy wcześniej. Dlaczego nie było nigdy takiej dyskusji nad planem, ogólnokrajowej dyskusji, takiego decydowania milionów ludzi o bardzo ważnej dla naszego narodu sprawie. A takiej dyskusji, demokratycznego przyciągania milionów ludzi, decydowania o swojej produkcji — nie było wcale.

Ile jest u nas innych spraw, bardzo istotnych dla naszych robotników, inteligentów, chłopów, w których ciągle z dużymi oporami, wahaniem, często z niechęcią zwracamy się do nich z pytaniami o ich zdanie. Nasza Partia mobilizuje obecnie wszystkie swoje siły, żeby szybciej usunąć to, co dokucza naszemu krajowi, by podnieść stopę życiową, by przyspieszyć demokratyzację życia w naszym kraju. Ale nie to tylko dokucza. Dokucza naszemu krajowi zaśmiecenie duchowe życia narodu potężnymi zwałami starych poglądów. Znaczna część tych starych, przeżytych poglądów związana jest ze starymi, umierającymi klasami społecznymi, którym odebraliśmy władzę w naszym kraju, ale które jeszcze panują na zachodzie.

Byłoby naiwnością sądzić, że nasze wielkie zamierzenia nie mają wrogów. Nie trzeba ich bagatelizować.

My mamy i u nas konserwę, która nam bardzo przeszkadza na wszystkich odcinkach; w postępie technicznym i nie tylko w technice — dlaczego miałyby przeszkadzać tylko w technice? To się zgadza z zasadami dialektyki, choć nie bardzo umiemy stosować zasady dialektyki do naszego współczesnego życia. Opowiadali mi niedawno o takim powiedzonku, które kursuje wśród pewnych grup naszej młodzieży uniwersyteckiej w Łodzi: „Po co nam ten marksizm-leninizm? Czy nie lepszy zdrowy rozsądek?” Towarzysze byli bardzo zaniepokojeni tymi głosami naszej młodzieży. I słusznie. Trzeba się tym niepokoić. Towarzysze mówili, że to z pewnością jest robota wroga.

Zapewne, może w tym być jakiś udział wroga, ale nie upraszczajmy sprawy. Przypomnijmy sobie, jak to było z nami, kiedy przychodziliśmy do ruchu. Przychodziła do nas i katolicka młodzież. Przychodzili do nas ludzie przede wszystkim dlatego, że myśmy mieli odwagę myśleć do końca, że nie baliśmy się myśleć do końca, że nie uznawaliśmy żadnych świętości. I to dawało najsilniejsze przeżycia dla młodego człowieka, który wyzwalał się z wiary w różne zabobony i nabierał przekonania o nieograniczonych możliwościach ludzkiej myśli. Trzeba sobie powiedzieć, że to, co u nas się robi, to, co dotychczas robiliśmy i mówiliśmy, nie zawsze sprzyjało rozwojowi tej nieustraszonej i nieuleknionej myśli ludzkiej. Powinniśmy to sobie powiedzieć.

Nam mówią ludzie np. o kłopotach z obecną literaturą polityczną, która nie zawsze znajduje odbiorców. Jest to zapewne sprawa popularności i dostępności formy, w którą jest ujęta, ale to jest również sprawa treści tej literatury politycznej, że w niedostatecznym stopniu daje ludziom odpowiedzi na zagadnienia dnia dzisiejszego.

Walka, którą obecnie prowadzi nasza Partia, jest bardzo trudną walką. Bardzo często w tej walce front się dopiero formuje. To jest bardzo trudna sprawa. Ludzi nieraz ogarnia zmęczenie. Niektórych ogarnia strach przed różnymi komplikacjami tej walki, w której nieraz trzeba walczyć z wczorajszym przyjacielem. Ale nie ulega wątpliwości, że w tej walce

nasza Partia będzie miała poparcie wszystkich odważnych, myślących ludzi w naszym kraju. Takich ludzi jest bardzo dużo. Jest u nas wielkie zapotrzebowanie na komunistyczną ideę. To nieprawda, że ona wyblakła. Komuniści mają jeszcze dużo do zrobienia na świecie i dlatego nasza sprawa jest wiecznie żywa i będzie miała coraz więcej zwolenników. Przecież wszystko, co się dzieje dziś u nas w kraju i na świecie, wynika z tego, że nasze przeświadczenie o tym, że świat można urządzić zgodnie z wymogami słuszności, rozumu i sumienia — nabiera coraz większego poklasku.

Nie ulega wątpliwości, że największym sojusznikiem naszej idei jest prawda o życiu. Bibliotekarz to jest człowiek rozdający ludziom prawdę. Tu na Zjeździe zostało wypowiedzianych wiele słusznych myśli, słusznych żądań, aby pracę bibliotekarza wyżej cenić w organach państwowych, radach narodowych, komitetach partyjnych. Bardzo dużo jest do zrobienia pod tym względem. Jest wiele spraw do załatwienia lub do rozpatrzenia. Wiele tych spraw jest już dziś, jutro będzie wiele nowych spraw. Więc upominajmy się wielkim głosem o drogę dla prawdy w naszym życiu. Ta droga wcale nie jest taka prosta, łatwa i automatyczna, dlatego upominajmy się o nią wielkim głosem i nie ściszejmy głosu (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Dziękuję tow. Sekretarzowi za przemówienie. Głos ma tow. Józoniowa, sekretarz Zarządu Głównego Ligi Kobiet.

JANINA JÓZONIOWA:

Jest jedna sprawa, którą chcę poruszyć na Zjeździe. Mianowicie w naszej prasie ogólnej i pedagogicznej porusza się zagadnienie wychowania dzieci i młodzieży. To zagadnienie omawiane jest również na wszelkiego rodzaju zebraniach i spotkaniach. Tym zagadnieniem żyjemy. Powstają poradnie pedagogiczne dla rodziców przy DRN w Warszawie, przy wojewódzkich i miejskich radach narodowych województwa. Organizuje

się odczyty i prelekcje na temat wychowania rodziców, odpowiedzialności rodziców wspólnie ze szkołą za wychowanie dzieci i młodzieży. Wygłasza się pogadanki i odczyty TWP, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Ligi Kobiet i inne. Odczyty te skupiają po 300—400 osób, poradnie dla rodziców skupiają rodziców, którzy chcą przyswoić sobie wiedzę o tym, jak wychowywać dzieci.

Powstają uniwersytety dla rodziców. Taki uniwersytet powstał w Lublinie, Warszawie, organizują się i w innych miastach wojewódzkich. Rozwija się praca sekcji pedagogicznych przy poszczególnych komitetach rodzicielskich. Cała ta wielka praca ofensywna nie poparta zorganizowanym samokształceniem, nie poparta czytaniem książek pedagogicznych, nie ugruntowana czytaniem i pracą matki lub ojca nad sobą — będzie pracą w większości chybioną.

Dlatego w imieniu organizacji Ligi Kobiet składam taki wniosek: Instytut Bibliograficzny powinien na bieżąco opracować zestawienia książek o wychowaniu rodziny. Zestawienia te powinny zawierać również pozycje beletrystyki. Biblioteki powinny być zaopatrywane w pozycje wydawnicze o wychowaniu dla rodziców, o współpracy domu i szkoły w wychowaniu. Bibliotekarze powinni wszelkimi stojącymi do ich dyspozycji formami propagandy dostarczać rodzicom, zwłaszcza matkom, książki traktujące o wychowaniu w rodzinie, budzące poczucie odpowiedzialności rodziców za dzieci. Wydawnictwa powinny podjąć starania o zwiększenie możliwości wydawania takich książek. Te wnioski zgłaszam pod adresem Prezydium.

PRZEWODNICZĄCY:

Głos ma kol. Wilczyński.

WITOLD WILCZYŃSKI:

Zjazd ten, proszę koleżanek i kolegów, poruszył bardzo istotne zagadnienia, zagadnienia pracy kulturalnej, zagadnienia wychowania nowego człowieka w Polsce socjalistycznej. Za

mało jednak na Zjeździe było mowy o tym, że walczymy o wykonanie planu 5-letniego, tow. Matwin wspomniał, że w zakładach pracy dyskutuje się w tej chwili o wykonaniu planu 5-letniego przez załogi. W tym miejscu należy się zastanowić, jaką pomoc będą nieśli bibliotekarze tym robotnikom, tym pracownikom technicznym i produkcji, którzy ten plan mają wykonać.

Zdaje mi się, że na dzisiejszym Zjeździe zbyt mało było mowy o bibliotekach fachowych przy zakładach pracy, zbyt mało uwagi zwrócono na zagadnienia organizacyjne, na niedociągnięcia. Uchwała Prezydium Rządu z 24 IX 1953 roku prawie nie porusza problemu, który teraz wypływa przed nami, problemu, który możemy mocno i praktycznie łączyć z bibliotekami fachowymi. Te sprawy na takim Zjeździe jak dzisiejszy nie mogą być w pełni rozstrzygnięte, gdyż brak na nim było szeregu przedstawicieli bibliotek. Dlatego też stawiam pod adresem Prezydium Zjazdu wnioski o zwołanie w możliwie szybkim czasie narady pracowników bibliotek fachowych przy zakładach pracy, aby przedyskutować sprawy tych bibliotek, ich pracę, wpływ na rozwój postępu technicznego, na lepszą jakość produkcji i na obniżenie kosztów własnych. Wszystkie te bowiem elementy ściśle się łączą z naszą pracą. Odnosi się wrażenie, że wykorzystanie literatury technicznej przez zakłady produkcyjne obniży koszty własne naszej produkcji, poprawi jej jakość, a tym samym odbije się korzystnie na stopie życiowej mas pracujących. Dlatego uważam, że sprawa ta jest zbyt ważna, aby miała być pominięta w uchwałach dzisiejszego Zjazdu.

PRZEWODNICZĄCY:

Głos ma kol. Edmund Józefowicz, Toruń.

EDMUND JÓZEFOWICZ:

Nie będę się zastanawiał nad tym, jakie problemy na tym Zjeździe jeszcze nie były poruszone, a to dlatego, że jest rzeczą jasną, że całej problematyki związanej z naszym życiem nie jesteśmy w stanie wyczerpać na jednym zjeździe. Przypusz-

czam, że nie będę odosobniony, jeżeli powiem, że uchwały i wnioski, które wypłynęły w czasie obrad tego Zjazdu bez wątpienia wniosły kolosalny wkład na obecnym etapie naszej pracy. Chodzi mi o co innego. Jesteśmy tu licznie zgromadzeni bibliotekarze, natomiast mało mamy kontaktu w danej chwili z drugą stroną życia, z całym społeczeństwem, na które oddziałujemy. Chodzi o to, żeby głos nasz, który rozlegnie się ze Zjazdu, nie poszedł w przestrzeń, lecz żeby odbił się szerokim echem w społeczeństwie. Chodzi po prostu o to, żebyśmy znaleźli środki na realizację wszystkich tych uchwał, które zostały wysunięte przez Zjazd. W związku z tym chciałem zwrócić się z apelem do organizatorów Zjazdu, a przypuszczam, że organizatorzy Zjazdu z tym samym apelem zwrócą się do społeczeństwa, żebyśmy wykorzystali wszystkie możliwe środki dla realizacji tych uchwał. Apelujemy do KC PZPR, do władz partyjnych i państwowych poprzez radio i poprzez prasę, żeby te wszystkie uchwały, które tu zapadły, znalazły realizację w życiu. Wówczas z pewnością odniesiemy sukcesy przy budowaniu naszej socjalistycznej kultury (oklaski).

PRZEWODNICZĄCY: Ponieważ merytoryczna dyskusja została przeprowadzona w poszczególnych sekcjach, większość kolegów, którzy zgłosili się do dyskusji zechcą nam wnioski swoje złożyć na piśmie, by weszły one do uchwał. Dlatego Prezydium proponuje przejść do podjęcia uchwał Zjazdu, a jeśli Towarzysze będą mieli uwagi, to je zgłoszcie w czasie przyjmowania uchwał Zjazdu. Czy Towarzysze godzą się z propozycją Prezydium w tej sprawie? (oklaski).

JÓZEF CZERNI:

Są wnioski, które jednak powinny być przed uchwałą odczytane. Wnioski, które ja proponuję, są bardzo krótkie.

Istotą naszego Zjazdu jest to, że zbliżył kolegów z różnych sieci i pozwolił im nawiązać ze sobą kontakt. Chodzi nam o to, żeby rzeczywiście kontakt ten objął pracowników bibliotek powszechnych i bibliotek naukowych, bibliotek naukowych i bibliotek fachowych, i bibliotek zakładowych. Chodzi o to, że na

samym Zjeździe niezupełnie dostatecznie była poruszona problematyka bibliotek naukowych i wobec tego, pragnąc aby najistotniejsze zagadnienia bibliotekarzy naukowych nie zostały pominięte — w porozumieniu z Kolegami uczestniczącymi na Zjeździe — uważam za stosowne złożenie następujących wniosków uzupełniających sprawy pominięte lub niedostatecznie podkreślone w podsumowaniu:

1) stworzyć bezwzględnie organizację systematycznego badania czytelnictwa i wypracowania nowych jego metod w terenie,

2) wobec niedoceniań zawodu bibliotekarza domagamy się jak najszybszego opracowania pragmatyki służbowej, normalizującej zadania zawodu i określenie kwalifikacji, z czym się łączy właściwe uposażenie bibliotekarza (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Chciałbym poinformować, że do Prezydium wpłynęło niepełna 120 wniosków. Dotyczą one w większości spraw, które zostały poruszone w tezach przedjazdowych. Duża część z tych wniosków uzupełnia lub naświetla poszczególne sprawy zawarte w tezach. Częściowo są to wnioski nowe, które nie znalazły się w tezach przedjazdowych. Dlatego komisja wnioskowa i Prezydium proponują przyjęcie następującej uchwały:

1. Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy, obradujący w dniach 16—18 lutego 1956 roku, odbywa się w doniosłym okresie. Jesteśmy u progu planu 5-letniego — planu dalszego uprzemysłowienia kraju, postępu w rolnictwie, rozwoju socjalistycznej kultury. Dokonać tego możemy poprzez twórczy udział mas pracujących w kształtowaniu dalszego życia narodu.

2. Bibliotekom przypada czynna rola w dalszym rozwoju nauki i oświaty, w procesie dokonywających się przemian w życiu kulturalnym, społecznym i gospodarczym narodu.

3. W podjętej przez bibliotekarzy walce o nowy styl pracy bibliotecznej, o ściślejszy związek czytelnictwa z problemami życia, kształtuje się typ bibliotekarza-działacza i wychowawcy,

umiejącego walczyć o rolę biblioteki w nowym społeczeństwie, o poszerzanie kręgu czytelników i poziom czytelnictwa.

4. Zjazd dokonał oceny naszych osiągnięć, wskazał na braki i trudności w pracy bibliotek, ustalił kierunek i wytyczne dla bibliotekarstwa polskiego na najbliższy okres, a zwłaszcza na okres planu 5-letniego.

5. Komitet Organizacyjny Zjazdu opracował tezy zjazdowe obejmujące 3 podstawowe zagadnienia: czytelnictwo, organizację bibliotekarstwa, szkolenie bibliotekarzy. Stały się one przedmiotem ożywionych dyskusji w licznych środowiskach bibliotekarzy. Do Komitetu Organizacyjnego wpłynęło wiele wniosków, uzupełniających omawiane w tezach zagadnienia. Były one również podstawą referatów i dyskusji w komisjach i na Plenum Zjazdu.

6. Zjazd przyjmuje tezy przedzjazdowe jako wytyczne do pracy bibliotekarstwa na najbliższe lata, uzupełniając je wnioskami uchwalonymi w czasie obrad.

7. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz do właściwych resortów, instytucji i organizacji o rozpatrzenie i realizację postulatów oraz wytycznych, zawartych w uchwałach i tezach, co ułatwi bibliotekarzom sprawniejsze wykonanie ich trudnej, ale zaszczytnej pracy w dziedzinie upowszechnienia kultury, a w społeczeństwie pogłębi zrozumienie roli bibliotekarza.

8. Zjazd zobowiązuje Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich do upowszechnienia tez i uchwał Zjazdu w społeczeństwie, zwłaszcza wśród bibliotekarzy i działaczy kulturalno-oświatowych, oraz do przeprowadzenia szerokiej dyskusji w pismach bibliotekarskich i innych na temat zagadnień omawianych w tezach.

To jest projekt pierwszej uchwały o przyjęciu tez, z tym że zostaną włączone do tez skumulowane wnioski poszczególnych komisji. Po Zjeździe w najbliższym okresie czasu Komisja Wnioskowa ostatecznie zredaguje tekst wniosków i włączy te wnioski, które zostały zgłoszone przez poszczególne komisje.

Następne uchwały, które Prezydium proponuje do przyjęcia, a które znajdują się i w uchwałach Zjazdu i w tezach, ale które chcielibyśmy uchwalić oddzielnie jeszcze na Zjeździe, dla nadania im specjalnej ważności, są następujące:

Zjazd stwierdza konieczność powołania centralnej, ponadresortowej komórki koordynującej, która sprawowałaby nadzór i opiekę nad całością spraw bibliotecznych.

Zjazd wzywa rady narodowe wojewódzkie, miejskie, powiatowe i gromadzkie, aby większą niż dotąd opieką otoczyły placówki pracy kulturalno-oświatowej, mając na uwadze, iż spełniają one doniosłą rolę w wychowaniu nowego człowieka i w walce o wykonanie zadań, stojących przed naszym Państwem Ludowym.

Zjazd wskazuje na konieczność rozszerzenia badań nad czytelnictwem oraz przyśpieszenia prac nad rozwinięciem i wzbogaceniem metod upowszechniania czytelnictwa. Konieczne jest, aby nowe metody pracy, przodujące doświadczenia bibliotekarzy polskich i bratnich krajów były szeroko popularyzowane.

Zjazd zwraca uwagę instytucji wydawniczych na konieczność ilościowego i jakościowego przystosowania wydawnictw do potrzeb czytelnictwa masowego. W szczególności konieczne jest zwiększenie ilości książek popularnonaukowych oraz młodzieżowych. Zjazd uważa za konieczne zapewnienie bibliotekarzom wpływu na plany wydawnicze.

Zjazd wzywa bibliotekarzy wszystkich sieci do zjednoczenia się w szeregach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i do czynnego udziału w pracy kół terenowych. Tylko masowe Stowarzyszenie będzie mogło wypełnić zadania rzeczywistej reprezentacji całego polskiego bibliotekarstwa (*oklaski*).

Czy ktoś pragnąłby zabrać głos w sprawie tych propozycji?

GŁOS Z SALI:

Z przedstawionych tutaj tekstów wynika, że piszemy zlecenie do pewnych władz, ale nie ma odpowiedniego organu,

który byłby za to odpowiedzialny. Chodzi o to, żeby Prezydium dokładnie sprecyzowało, czy istnieje jakiś organ, który mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności za wykonanie lub za niewykonanie pewnych rzeczy. Chodzi o jakiś organ, który byłby zobowiązany uroczyście do zdania sprawy z tego, co się dzieje, bo inaczej nie będziemy wiedzieli, jak te nasze zalecenia będą realizowane. Uważam za konieczne wyraźne stwierdzenie, jaki organ ma być odpowiedzialny za wykonanie uchwał. My musimy mieć po tych 3 dniach ciężkiej męki (*wesołość i oklaski na sali*) wyraźnie to sprecyzowane. Musimy być przekonani, że to nie jest zmarnowany czas, że coś będzie zrealizowane poza pięknymi artykułami czy komunikatami, czy innymi rzeczami (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Czy jeszcze ktoś pragnie zabrać głos?

GŁOS Z SALI:

Proponuję postawienie dodatkowo jeszcze jednego punktu. Mówiono i podkreślano tu niejednokrotnie znaczenie bibliotek fachowych (*oklaski*) dla wykonania planu gospodarczego i przede wszystkim dla wykonania planu 5-letniego. W tej chwili w wielu resortach uchwała o bibliotekach fachowych pozostała nie wykonana lub wykonana tylko formalnie. Wydaje mi się, że dla pełnego wykonania tej uchwały konieczny jest wniosek zwracający się do poszczególnych resortów o zapewnienie należytych środków, potrzebnych dla wykonania tej uchwały w postaci dodatkowych etatów, środków pieniężnych i ewentualnie miejsca. Przede wszystkim dotyczy to głównie bibliotek branżowych, a jeżeli chodzi o etaty, dotyczy to również poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów, przy których takie biblioteki mają być organizowane. Dlatego proponuję postawienie tego rodzaju wniosku jako dodatkowego punktu uzupełniającego uchwałę (*oklaski*).

MARIA LANKAJTES:

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz i prosiłabym, żeby to było wzięte pod uwagę przy opracowywaniu wniosków i uchwał Zjazdu. Chodzi o prawne uregulowanie sprawy tych czytelników, którzy gubią książki. Ta sprawa nie była umieszczona w uchwałach. Tak samo mówi się o otoczeniu nas opieką przez rady narodowe. Chciałabym prosić, żeby Stowarzyszenie upoważnione przez Zjazd wystąpiło do Min. Kultury i Sztuki o analizę prac kadry k.o.

PRZEWODNICZĄCY:

Jeżeli chodzi o biblioteki techniczne, to pkt 15 też mówi wyraźnie o przełamaniu trudności hamujących realizację uchwały Prezydium Rządu z 24 IX 1953 r., o sprawie bibliotek branżowych, o potrzebie zarządzenia wykonawczego do Uchwały Prezydium Rządu w sprawie obsadzenia etatów i dostarczenia środków metodycznych. Dlatego, towarzysza, który proponował to, odsyłam do tez, które były przed Zjazdem wydane i rozesełane w teren.

Jeżeli chodzi o opracowanie strony prawnej w stosunku do czytelników, którzy nie zwracają książek, to wniosek ten został częściowo włączony do tez, częściowo taki postulat będzie skierowany do poszczególnych organizacji, instytucji, resortów do rozpatrzenia i realizacji.

Jeżeli chodzi o realizację proponowanej uchwały, to było powiedziane, że Zjazd zwraca się do Stowarzyszenia, do Min. Kultury i Sztuki, właściwych resortów, organizacji i instytucji, których przedstawiciele biorą udział w Zjeździe, o rozpatrzenie i realizowanie wniosków Zjazdu. Do poszczególnych instytucji i organizacji uchwały Zjazdu zostaną przesłane. Dlatego wydaje mi się, że specjalnej uchwały tu nie trzeba. Jeżeli chodzi o realizację uchwały, to Stowarzyszenie, jako organizator Zjazdu, Prezydium Stowarzyszenia, zarząd, okręgi i wszyscy członkowie, a także bibliotekarze nieczłonkowie, będą mogli kontro-

lować, jak są realizowane uchwały Zjazdu. Wnioski te zostaną opublikowane i rozesłane w teren.

EDMUND JÓZEFOWICZ:

Kol. Czerni wysunął wniosek w sprawie pragmatyki służbowej. Ponieważ kol. Przewodniczący pominął ten wniosek przy odczytywaniu, chcę prosić, żeby sprawę tego wniosku wyjaśnić. Ze swej strony chcę powiedzieć, że ten wniosek powinien się znaleźć w głównej uchwale Zjazdu (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Wniosek był zgłoszony przez Komisję Organizacyjną.

GŁOS Z SALI:

Nie był.

PRZEWODNICZĄCY:

Na posiedzeniu Komisji Wnioskowej Prezydium Komisji Organizacyjnej wniosek ten zgłosiło. Łącznie jest zgłoszonych 120 poszczególnych wniosków. Dlatego niemożliwe jest wymienianie wszystkich wniosków.

— W tej chwili został zgłoszony wniosek, żeby sprawę opracowania pragmatyki służbowej bibliotekarzy włączyć jako wniosek główny (*oklaski*).

GŁOS Z SALI:

Proszę, aby w uchwale było podkreślone, jaka jest ważność bibliotek fachowych.

PRZEWODNICZĄCY:

Może skończymy ze sprawą uchwał, a później przejdziemy do specjalnych wniosków, jakie Towarzysze mogą wysunąć. Czy ktoś jeszcze w sprawie uchwał chce zabrać głos?

GŁOS Z SALI:

Jeżeli Zjazd zwraca się nie tylko do Stowarzyszenia naszego, ale i do poszczególnych resortów, to ktoś musi być w tym, kto będzie te rzeczy łączył i będzie odpowiedzialny za dalszy tok tej sprawy (*oklaski*). Dawniej na naszych zjazdach przekazywało się odpowiedzialność za wykonanie wniosków i uchwał Prezydium Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

PRZEWODNICZĄCY:

Do uchwał, które zaproponowało Prezydium, został włączony wniosek o pragmatyce służby bibliotekarskiej i wniosek, ażeby Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy uczynić odpowiedzialnym za realizację uchwał.

Przystępujemy do głosowania uchwał, następnie będą wnioski. Kto jest za przyjęciem uchwał — proszę o podniesienie czerwonych kart — dziękuję. Kto jest przeciwny — dziękuję, kto się wstrzymuje od głosu? Uważam, że proponowane uchwały zostały przyjęte jednogłośnie (*oklaski*).

Czy w sprawie wniosków ktoś pragnie zabrać głos? Proszę — kol. Tadeusz Remer ma głos.

TADEUSZ REMER — członek Prezydium Zarządu Głównego SBP:

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich stanęło przed ciężkim kryzysem, nie tylko finansowym, ale także roboczym, związanym z tym, że Centralny Urząd Wydawnictw z 13 pozycji projektowanych na ten rok skreślił z planu wydawniczego 7 pozycji dopiero teraz, choć plan był przekazany w sierpniu ub. r., w terminie zarzadzonym. Między innymi skreślono Kalendarz Bibliotekarza na rok 1957 (*na sali gwar i protesty*).

Chciałbym, aby przyszły Zarząd Stowarzyszenia, mówię przyszły, bo niedługo się zmieni, miał w ręku możliwość powołania się na uchwałę tak licznego zebrania przedstawicieli bibliotekarstwa, jak to ma miejsce dzisiaj — i możliwość oparcia się o opinię tego szanownego zgromadzenia przy swoich staraniach o przywrócenie pewnych pozycji planu wydawniczego (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Proponuję wstawić jako postulat Zjazdu do CUW-u przy ustalaniu planu wydawniczego — sprawę przywrócenia pewnych pozycji projektowanych wydawnictw.

GŁOS Z SALI:

W ramach dyskusji nad planem 5-letnim proponujemy wstawić wniosek o budowę gmachu Biblioteki Narodowej (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

W sprawie Biblioteki Narodowej i jej gmachu, która to sprawa absorbuje dziś wszystkich, głos zabierze dyrektor Bieńkowski.

WŁADYSŁAW BIEŃKOWSKI:

Czuję się w obowiązku poinformowania Was, jak przedstawia się dość paląca i denerwująca sprawa Biblioteki Narodowej. Perspektywy w tej chwili ustalone wyglądają następująco:

Budowa własnego gmachu Biblioteki Narodowej, wielkiego gmachu obliczonego na 10·milionów tomów, z olbrzymimi pracownikami, przeznaczonego zarówno na Centralną Bibliotekę i połączone z nią Instytuty — jest sprawą długą i zdaniem architektów nie mogłaby być przeprowadzona prędzej niż w ciągu 10 lat (*na sali szmer*), gdyż sama dokumentacja takiego kompleksu budynków musiałaby trwać 5 lat. Chcę zapewnić, że nawet w skali światowej nie ma przykładu nowoczesnego budynku wielkiej biblioteki. Te wielkie gmachy, które mamy, są budynkami starymi, zmodernizowanymi, adaptowanymi i nie ma przykładu rozwiązania funkcjonalnego. Natomiast już się przygotowuje i w drugiej połowie roku będzie zakończona dokumentacja prowizorycznego gmachu Biblioteki Narodowej, który ma stanąć w ciągu 2 lat; będzie to rozbudowany gmach Biblioteki Krasińskich. Od strony ul. Kopernika staną tam wielkie budynki magazynów, obliczone na około 3 miliony tomów. Sprawa ta powinna być załatwiona w ciągu 1957 i 1958 r.

Pożądané jest oczywiście, aby ten apel, jaki tutaj podniesiono, oddziałal na nasze władze w tym kierunku, żeby budowę gmachu Biblioteki Narodowej potraktować z dostateczną pieczołowitością. Pożądanym byłoby, aby sprawa gmachu Biblioteki Narodowej znalazła takie rozwiązanie, jakie się planuje, to znaczy przyspieszenie sprawy lokalizacji, która jeszcze nie jest ustalona, a która musi być załatwiona w roku bieżącym, aby koniec planu 5-letniego zastał nas z gotową dokumentacją, umożliwiającą przystąpienie do roboty. Zdaje mi się, że te perspektywy, jakie w tej chwili istnieją, są jedynymi praktycznie do przyjęcia perspektywami. Wznieśmy apel do naszych władz, by perspektywa ta została sprawnie i szybko zrealizowana (*oklaski*).

PRZEWODNICZĄCY:

Apel do PKPG i Min. Kultury i Sztuki o rozpatrzenie i przyspieszenie sprawy lokalizacji gmachu Biblioteki Narodowej, od tego należy zacząć.

GŁOS Z SALI:

Proponuję, aby skonkretyzować ten wniosek, tzn. apelujemy do odpowiednich czynników o to, by istotnie w ciągu 2 lat został przy ul. Okólnik wybudowany magazyn na pomieszczenie książek, które nie mają żadnego pomieszczenia. Jeżeli dokumentacja tego budynku trwa 2 lata, a jeszcze nie została zakończona, to nie wierzę, żeby budynek był wybudowany w ciągu 2 lat. Wniosek musi być konkretny, że żądamy jak najszybszego wybudowania magazynu na Okólniku, a lokalizacji właściwego, wielkiego budynku dla Biblioteki Narodowej żeby była wykonana w tym roku, bo my obietnic mamy dość.

GŁOS:

Rozpocząć możliwie szybko dokumentację nowego gmachu.

GŁOS:

Czy wniosek w sprawie Biblioteki Narodowej jest przyjęty?

PRZEWODNICZĄCY:

Proponujemy zwrócić się do PKPG i Min. Kultury i Sztuki o przyśpieszenie lokalizacji gmachu głównego Biblioteki Narodowej i przyśpieszenie budowy gmachu zastępczego na Okólniku. Wniosek został przyjęty. Na tym wyczerpaliśmy porządek obrad.

Koleżanki i koledzy! Zbliżamy się do zakończenia obrad naszego Zjazdu. Przyjeliśmy uchwały, które wytyczyły kierunek naszych prac na najbliższy okres. Po raz pierwszy zebrali się na Zjeździe bibliotekarze wszystkich sieci bibliotecznych. Myslę, że wspólna dyskusja przedzjazdowa, wspólne omówienie na Zjeździe zagadnień wszystkich sieci bibliotek stworzyło dostateczną atmosferę do opracowania praktycznych form pracy oraz ujęcia jej w pewne ramy organizacyjne.

Zapoczątkowaliśmy przed Zjazdem i w czasie obrad dyskusję nad zagadnieniami czytelnictwa, pracy z czytelnikiem, zarówno z tym, który już korzysta z naszych bibliotek, jak również z tym, którego chcemy dla biblioteki pozyskać.

Po szybkim ilościowym wzroście bibliotek i poważnych osiągnięciach, jeżeli chodzi o zbliżenie książki do klasy robotniczej, do mas chłopskich, uważamy teraz za czołową sprawę jakości naszych bibliotek, sprawę ich łączności z problemami życia, z problemami naszego budownictwa socjalistycznego. Te sprawy wysuwają się jako najważniejsze w naszej pracy bibliotecznej.

Kończymy nasz Zjazd z tym przekonaniem, że w pracę zjazdową włożyliśmy dużo serca, entuzjazmu, świadomości zadań i odpowiedzialności za realizację uchwał zjazdowych. Życie nasze jest bujne. Ciągłe jeszcze nowe walczy ze starym i tu zazarysowuje się zadanie bibliotekarza, jak przez cenny dobór książek wychować nowe, jak przyśpieszyć budownictwo socjalizmu.

Będziemy się starali załatwić wnioski, na które mamy wpływ organizacyjny: jak ośrodki badań nad czytelnictwem, zagadnienie organizacji ośrodków instrukcyjno-metodycznych, zagadnienie sprawy bibliografii zalecającej, ale najważniejszym

w tym wszystkim jest postawa ideowa samego bibliotekarza, jego żarliwość w pracy zwalczania wszystkiego co hamuje postęp, jego umiejętność działania za pomocą książek, jego czynna postawa wobec zjawisk życia swego środowiska.

Praca bibliotekarza wymaga wiele serca i rozumu. Krup-ska pisała: Bibliotekarz powinien umieć szczegółowo organizo-wać swą pracę biblioteczną tak, aby czytelnik dostrzegł opiekę i troskę nad sobą.

Trzeba się nauczyć propagowania swej pracy, budzić zain-teresowanie biblioteką, trzeba umieć wiązać z biblioteką silniej aktyw społeczny.

Na Zjeździe naszym gościmy kolegów ze Związku Radziec-kiego, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Bibliotekarz polski wiele korzystał i korzysta w swej pracy z doświadczeń bibliotekarzy tych krajów, zwłaszcza przodują-cych w pracy z czytelnikami — bibliotekarzy radzieckich. Wasz pobyt, drodzy koledzy, przyczyni się do dalszego zacieśnienia współpracy, szerszej, pełnej wymiany doświadczeń. Od biblio-tekarzy polskich przyjmijcie, drodzy przyjaciele, serdeczne po-dziękowanie za udział w Zjeździe (*oklaski*). Bibliotekarzom Wa-szych krajów przenieście serdeczne uczucia przyjaźni, jaka oży-wia nas we wspólnej walce o wychowanie człowieka.

Udział w naszym Zjeździe sekretarza KC PZPR tow. Mat-wina jest wyrazem dużej troski naszej Partii o dalszy rozwój bibliotekarstwa polskiego (*oklaski*).

W końcu dziękuję wszystkim tu obecnym za udział w Zjeź-dzie, a także wszystkim tym, którzy pracą swoją przyczynili się do zorganizowania i do przeprowadzenia Zjazdu (*oklaski*).

Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy uważam za zamknięty.



